R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

3/Color

Black

White

Magenta

Red

Yellow

Green

Cyan

Blue

Inches

Centimetres

PAMIĘTNIKI

1939 - 1943

Hr. GALEAZZO CIANO

PAMIĘTNIKI

1939 - 1943

TOM I

Przekład
K. FUDAKOWSKIEGO

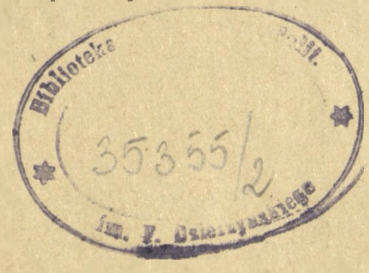
ST. JAMIOŁKOWSKI & T. J. EVERT sp. z o. o.

Tytuł angielski:

CIANO'S DIARY

1939 - 1943

Wszystkie prawa zastrzeżone



Obwolutę projektował:

A. KRAKOWSKI

Nakład 3000
Papier druk. sat. V kl. 80 g 70×100
Objętość druku 24 arkuszy
Wyszło z druku w styczniu 1949 r.
E-487099

Druk. Drukarnia Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" z o. u., Bydgoszcz 5150

GALEAZZO CIANO I JEGO PAMIĘTNIKI

„Historia faszyzmu" — oto książka na którą czekamy. Książka która zobrazowałaby źródła i dzieje rozrostu tego ruchu, przez lat dwadzieścia podbijającego państwa i narody, aby wreszcie cały niemal świat wepchnąć w odmęty największej wojny, jaką zna historia.

Książka ta — wielotomowe udokumentowane dzieło — odkryć nam powinna wszystkie powiązania faszyzmu, narodowego „socjalizmu" i wszelkich lokalnych odmian tego samego w swej istocie ruchu — z wielkim kapitałem, jego źródła finansowe i tendencje społeczne mające za zadanie przechwycenie radykalnych haseł lewicy, celem powstrzymania i skierowania na fałszywe tory fali rewolucyjnej. W tym aspekcie faszyzm odegrał znakomicie swoją rolę, na okres wielu lat zmieniając rozwój sytuacji politycznej w największych krajach naszej części świata. Zdusił partie robotnicze i związki zawodowe, zlikwidował prawa demokratyczne, uniemożliwił narodom wypowiadanie ich woli, ustanowił dyktaturę jednostek i klik je otaczających, zahamował naturalny rozwój społeczny i przygotował skutecznie nową wojnę.

Mimo haseł skrajnie nacjonalistycznych był faszyzm z natury ruchem międzynarodowym, popieranym przez siły imperialistyczne i reakcyjne całego świata. Rzetelną rozumową ocenę praw rządzących rozwojem ludzkości, zamienił fałszywymi mitami i legendami, obalał skutecznie podstawowe zasady naukowe, stawiając na ich miejsce zbrodnicze fikcje rasizmu i nacjonalizmu. Podbój i zbrodnię uczynił prawem międzynarodowym, dążąc do panowania nad całym światem.

Przyszedł do władzy na gruzach demokracji parlamentarnej, wyrażającej ideały mieszczaństwa wieku XIX. Nazywał się ruchem rewolucyjnym, choć istotą jego była najbardziej bezwzględna kontrrewolucja. Gdy demokracja parlamentarna okazała się zbyt

słaba i zbyt mało skuteczna jako strażnik ustroju kapitalistycznego, on objął nad nim opiekę, jakby chcąc dowieść, że ustrój ten ma jeszcze w sobie możliwości trwania i dalszego rozwoju.

Wszystko to nie mogło być dokonane — wiemy o tym na pewno — oddzielnie w każdym kraju przez ruchy samodzielne, skupiające w swych szeregach tylko żywioły niezadowolonego drobnego mieszczaństwa, zdemobilizowanych kombatantów z pierwszej wojny światowej i pozbawionego świadomości klasowej lumpenproletariatu. Zbrodnicze dzieło faszyzmu nie mogło być dokonane nigdy, a w każdym bądź razie nie mogłoby się tak rozwinąć bez poparcia z zewnątrz, bez powiązania tysiącem nici z dyrekcjami międzynarodowych trustów i karteli.

To wszystko sprawia, iż historia faszyzmu źródłowa i udokumentowana nie prędko będzie napisana. Nie prędko otworzą się przed historykiem te archiwa, w których spoczywają materiały, dotyczące organizowania faszystowskiego spisku przeciwko ludzkości, przeciwko rozwojowi świata ku gospodarce społecznej, ku likwidacji kapitalizmu. Na razie mamy możliwość dotarcia do źródeł, które stanowią ułamkowe przyczynki do tego wielkiego dzieła.

Książka, którą czytelnik otwiera, daje obraz polityki faszystowskiej w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej i jej pierwszych lat. Autor nie daje, bo dać nie może, całości obrazu: pisze o tym tylko co wie i widzi ze swojego stanowiska, a jest to stanowisko raczej drugorzędne, gdyż Berlin a nie Rzym jest centralnym sztabem faszyzmu w owym okresie.

Czytając tę książkę pamiętać musimy, że Galeazzo Ciano nie był nigdy pierwszoplanową postacią nawet we własnym kraju. Ten młody człowiek, który zginął po krótkiej i burzliwej karierze w roku 1944, urodził się w Livorno w roku 1903. Pochodził ze sfer arystokratycznych, a ojciec jego Konstanty Ciano — należał do tych włoskich arystokratów, których zadaniem było obłaskawienie Mussoliniego i oczyszczenie faszyzmu z jego wszelkich społecznych i pseudoradykalnych haseł. Stanowisko ojca, prawniczego doradcy dyktatora, a następnie przewodniczącego faszystowskiego parlamentu, ułatwia mu karierę dyplomatyczną. Rozpoczyna ją w Ameryce Południowej aby zostać konsulem w Szanghaju. W roku 1930 podmurowuje swoje stanowisko przez małżeństwo z Eddą Mussolini.

W posagu od teścia otrzymuje tekę ministra prasy i propagandy. W czasie wojny abisyńskiej widzimy go na stanowisku dowódcy dywizjonu bombowców. W roku 1936 mając lat 33, zostaje ministrem spraw zagranicznych i sprawuje tę funkcję przez lat siedem.

Jest to okres najgorętszej ofensywy faszyzmu w Europie, okres wojny domowej w Hiszpanii, pokojowych podbojów Hitlera, ustanowienia polityki Osi i paktu antykominternowskiego, paktu stalowego i wreszcie wybuchu wojny.

Po odejściu z ministerstwa spraw zagranicznych Ciano zostaje mianowany ambasadorem przy Watykanie. 11 stycznia 1944 roku z rozkazu Mussoliniego zostaje rozstrzelany, jako jeden z pięciu zdrajców, członków Wielkiej Rady Faszystowskiej, pod zarzutem przygotowywania zamachu na dyktatora.

Krótka i burzliwa kariera Galeazzo Ciano wiąże się niewątpliwie z niepokojami Mussoliniego co do przyszłości faszyzmu we Włoszech. Chory i starzejący się dyktator myśleć musiał o następcy. Wybór jego pada na zięcia, posiadającego poparcie zarówno domu królewskiego jak i Watykanu. Zaiste ten młody człowiek, nieprzyjemny i opryskliwy, wypinający tors naprzód i zadzierający głowę do góry — to było coś w stylu odpowiadającym operetkowym manierom władcy Włoch. Był to wybór którego mógł dokonać tylko człowiek nazwany na początku swej kariery „karnawałowym cezarem".

„Pomiędzy dyktatorem — pisze w swych pamiętnikach sprytny Rumun Gafencu — i jego ministrem wywiązał się stosunek niektórych wielkich panów odległej przeszłości do swych adlatusów, na poły paziów, na poły błaznów, których żarty wywoływały zbawienne niezadowolenie i których zdanie tym łatwiej było cierpiane, im mniej było doceniane".

Te codzienne notatki owego pół-pazia, pół-błazna Mussoliniego, które tutaj czytelnikowi polskiemu przedstawiamy, budzić mogą zastrzeżenia co do swej autentyczności. Gdy zestawiać bowiem fakty polityki zagranicznej Włoch owego okresu z tym co pisze Ciano, sądzić by można, iż włoski minister spraw zagranicznych pisze nie pamiętnik, ale swą mowę obrończą przed trybunałem historii. Wygląda na to, że odpowiedzialny kierownik włoskiej polityki zagra-

nicznej był właściwie przez cały czas swego urzędowania przeciwnikiem tego co robił.

„Wojny w ogóle nie chciałem" — pisze człowiek, który tę wojnę wypowiada, a przed tym skrupulatnie, dyplomatycznie przygotowywał.

Wbrew pozorom nie mamy tu do czynienia z jednym jeszcze falsyfikatem pamiętnika, które pod pseudonimami Mussoliniego, Goebbelsa i innych ogłaszane są obecnie na Zachodzie przez gorliwych dziennikarzy tamtejszych, goniących za dobrym i łatwym zarobkiem. Pamiętnik Ciano jest autentyczny, oddaje on autentycznie treść faszyzmu i jego faktyczną bezideowość. Obok ustawicznych westchnień pokojowych, antyniemieckich inwektyw i zaperzonień, że stanowisko Galeazzo Ciano jest inne zupełnie od tego co robi, wynurza się raz po raz istotny sens polityki przezeń prowadzonej. Człowiek ten, który rozpoczął swą aktywną działalność na arenie międzynarodowej przez rzucanie bomb na abisyńskie osiedla, jest jednym z organizatorów włoskiej interwencji w Hiszpanii. Oburzając się na Hitlera za aneksję Czechosłowacji i złamanie układu monachijskiego, przygotowuje skrupulatnie, zbójecko, wielkopiątkową napaść na Albanię. Nie może sobie odmówić przyjemności wspomnienia z uśmiechem jak to królowa Geraldina, w dziewiątym miesiącu ciąży, podczas bitwy uciekać będzie przez góry. Człowiek ten, który na każdej niemal karcie swego pamiętnika pisze, że nie chce wojny, popiera irredentę Chorwacji, popiera zdrajcę Pawelicza i organizuje nieudaną i kompromitującą swój kraj wyprawę na Grecję.

Ciano ma pełną świadomość sytuacji, wie on jaki jest stan kraju, zna dokładnie jego całkowite nieprzygotowanie militarne i słabość gospodarczą. Zna nastroje społeczeństwa, które są nie tylko pokojowe, ale wyraźnie antyniemieckie. Włochy wkraczają do wojny posiadając w zapasie sto ton niklu. Są krajem biednym, pozbawionym surowców, któremu siły nie dodała bufonada Mussoliniego. Pod tym względem diariusz Ciano obrazuje wystarczająco dobitnie wewnętrzny rozkład reżimu faszystowskiego. Przekupstwa i afery, rządy nałożnic, wszystko to, to życie codzienne dworu Mussoliniego i jego partii.

Jeden z czołowych przywódców faszyzmu powiada do autora pamiętnika:

„Jedno tylko może mnie jeszcze zdziwić w reżimie: to widok mężczyzny w poważnym stanie, bo poza tym wszystkośmy już widzieli". Partia to „środowisko oszustów", według świadectwa Ciano, a o Mussolinim nie mówi się w najbliższych kołach jego współpracowników inaczej jak „produkt syfilisu". Romans Mussoliniego z Klarą Petacci wstrząsa podstawami ustroju. Rodzina Petacci decyduje o najważniejszych sprawach państwa, podczas gdy podstarzały dyktator miota się wśród sprzeczności, które stworzył i których nie potrafi rozwiązać.

Polityka faszyzmu, wiążąca Włochy z Niemcami Hitlera, staje się źródłem ich klęski. Jeśli w wyniku wojny Niemcy zostaną pokonane, Włochy wraz z nimi poniosą skutki klęski. Gorzej być może, gdy Niemcy zwyciężą, bo wówczas Italia nie będzie niczym więcej, jak niemiecką kolonią. W ten sposób okazuje się, że nacjonalistyczna polityka faszyzmu prowadzi w rezultacie do skutków sprzecznych z interesami narodowymi, do zaprzepaszczenia interesów narodowych w imię ideologicznej solidarności ustrojów faszystowskich.

Nie tylko Ciano ale i Mussolini ocenia trzeźwo stosunek Hitlera do Włoch. W stosunku tych dwóch ludzi i tych dwóch reżimów nie ma nic z koleżeństwa, nic z równorzędności. Na każdy nocny dzwonek Ribbentropa Ciano musi zrywać się z łóżka, aby wysłuchać komunikatów i poleceń przychodzących z Berlina. Ani aneksja Czechosłowacji, ani atak na Polskę, ani wszystkie ofensywy na Zachodzie, ani też atak na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku — nie są to posunięcia uzgodnione między dwoma partnerami. Są to samodzielne decyzje Niemiec, do których Włochy muszą się dostosowywać. A muszą dlatego, że polityka faszyzmu doprowadziła je do całkowitego osamotnienia w świecie w obliczu potęgi niemieckiej.

Trudno tutaj nie myśleć o analogiach, jakie nasuwają się z polityką prowadzoną w Polsce przez Becka i Rydza-Śmigłego. Stwierdza to Ciano w swej notatce pisanej w Warszawie 25 lutego 1939 roku: „Polska mimo całego wysiłku Becka jest z gruntu antyniemiecka".

Tę zbieżność w pozycji Włoch i Polski sanacyjnej wobec Niemiec wychwytuje szybko Mussolini, gdy rozmawiając w lipcu 1939 roku z ambasadorem angielskim mówi, że „Polska jest ostatnim krajem, który może przemawiać w obronie Czechosłowacji, ponieważ ona zadała śmiertelny cios wówczas, gdy Czechosłowacja leżała na ziemi".

W tejże samej rozmowie Mussolini określa wyraźnie stosunek faszyzmu włoskiego do Polski: „Niech pan powie Chamberlainowi, że jeśli Anglia gotowa jest bić się w obronie Polski, to Włochy zdecydowane są chwycić za broń na korzyść swego sprzymierzeńca Niemiec".

Ale w naszej ocenie codziennych notatek hrabiego Ciano wybiegliśmy znacznie naprzód. Te notatki, prowadzone od stycznia 1939 roku, ukazują czytelnikowi część gry dyplomatycznej, która poprzedziła wybuch wojny. Szczególną uwagę zwrócić należy na zespół ludzi czynnych wówczas gorączkowo w dyplomacji zachodnio-europejskiej, tych monachijczyków pragnących za wszelcenę ratować swoje dzieło pokojowego poddania Europy Hitlerowi. A jednocześnie obok nich i spośród nich się rekrutujący wypływać zaczynają politycy zachodnio-europejscy, których dziełem już w toku wojny ma być otwieranie granic maszerującym naprzód wojskom niemieckim i poddawanie całych narodów ich okupacji. Jednocześnie w tej działalności dyplomatycznej znajdujemy zalążki polityki, która miała być podjęta i jawnie prowadzona przez czynniki imperialistyczne po zakończeniu wojny.

Przede wszystkim więc przybywa do Rzymu komiwojażer klęski Chamberlain. Ciano nie ma słów dla określenia swej sympatii dla angielskiego premiera. Współpraca zawiązuje się mocno. W chwili ataku Włochów na Albanię, Londyn spieszy z komunikatem, głoszącym, że Wielka Brytania nie ma żadnych interesów w tym kraju, popierający tym samym włoską agresję. Dwaj ambasadorzy angielscy są niemal przyjaciółmi faszystowskiego ministra spraw zagranicznych. Szczytem tej współpracy jest przesłanie przez Chamberlaina Mussoliniemu projektu mowy, jaką zamierzał wygłosić w Izbie Gmin. Ciano pisze: „Duce ją zaaprobował" i dodał następujący komentarz: „Sądzę, że jest to pierwszy wypadek, kiedy szef rządu brytyjskiego podaje do aprobaty rządowi zagranicznemu brulion swego przemówienia".

Drugi monachijczyk — lord Halifax — tak prowadzi rozmowę z Ciano, że wynika z niej, iż w gruncie rzeczy byłby szczęśliwy, gdyby zwycięstwo Franco rozstrzygnęło kwestię. Jednocześnie rozpoczynają się angielskie manewry wokół Hiszpanii, będące genezą spraw jak najbardziej nam współczesnych. Chodzi o oswojenie faszyzmu hiszpańskiego, o wykorzystanie jego pożytecznej dla kapitalistów roli w rozbiciu ruchu robotniczego, a jednocześnie umitygowanie go restytucją monarchii.

Przyszły minister Pétaina — Baudouin — przybywa w misji do Rzymu z ramienia Daladiera, wyrażając gotowość ustępstw Francji wobec Włochów w Afryce. Jednocześnie w Paryżu toczą się pertraktacje włosko-francuskie z Flandinem i Lavalem. Minister spraw zagranicznych Francji, Bonnet, deklaruje za pośrednictwem Gafencu gotowość ułożenia stosunków z Włochami. Ambasador francuski w Rzymie oświadcza Ciano, że zmienia swe demokratyczne poglądy „i coraz bardziej zbliża się do koncepcji totalitarnej". Prawicowy belgijski „socjalista" de Man, przyszły kollaboracjonista, również odbywa pielgrzymkę do Rzymu.

Współczesna nam polityka Watykanu znajduje też pewne oświetlenie w pamiętnikach Ciano. W dniu wyboru kardynała Pacceli na papieża Ciano notuje: „Pamiętam naszą z nim rozmowę 10 lutego. Był bardzo pojednawczy. I wydaje mi się, że od tego czasu poprawił stosunki z Niemcami do tego stopnia, że Pignatti mówił mi wczoraj jakoby Pacceli był ulubionym kardynałem Niemców". Potwierdza to na innym miejscu zanotowane świadectwo niemieckie: Himmler długo mówił o stosunku do kościoła. Żywi sympatię dla nowego papieża i uważa za możliwe ustalenie z nim „modus vivendi".

Galeazzo Ciano nie jest ani myślicielem, ani ideologiem. Pamiętnik jego nie zawiera żadnych uogólnień, a dopiero rzeczą czytelnika jest wyciągnąć właściwe wnioski z faktów podawanych przez pamiętnikarza, odnosząc się do nich wystarczająco krytycznie. Szereg rzeczy, które wie i zna, albo przemilcza, albo zbywa pozornie skromnymi notatkami. Ale uważny czytelnik oceni należycie zarówno ten okres poprzedzający wojnę, jak i inne rewelacyjne wiadomości ukryte skromnie nieraz w jednym zdaniu. Ciano nie rozwija na przykład zagadnienia toczących się za pośred-

nictwem króla szwedzkiego pertraktacji pokojowych niemiecko-angielskich latem 1940 roku. Jasne jest, że te pertraktacje choć częściowo odsłaniają tajemnicę niezaatakowania wówczas przez Hitlera niemalże bezbronnych wysp brytyjskich.

Widnokrąg wojenny włoskiego ministra spraw zagranicznych jest raczej ciasny. Ogranicza się on do spraw Morza Śródziemnego, a przede wszystkim do dwóch drugorzędnych frontów, a mianowicie bałkańskiego w Grecji i afrykańskiego w Libii. Czytelnik niewiele znajdzie tu materiału dotyczącego zasadniczych zmagań drugiej wojny światowej, toczących się na froncie wschodnim.

Początkowo w zapiskach Ciano Związek Radziecki jakby nie istnieje, dopiero wówczas, gdy wchodzi on do wojny, Ciano zaczyna doceniać znaczenie frontu wschodniego. Ciano odkrywa, jak w zamiarach niemieckich atak na Związek Radziecki wiązał się ze stosunkiem Niemców do Anglii. Na pół roku przed atakiem Niemców na Rosję Ciano notuje: „Mussolini zastał Hitlera całkowicie antyrosyjsko nastawionego, lojalnego w stosunku do nas i dosyć niezdecydowanego, gdy chodzi o przyszły stosunek do Wielkiej Brytanii. W każdym razie nie ma już mowy o lądowaniu w Anglii. Zawiadomienia Niemców, że podbój Rosji będzie trwał osiem tygodni, przyjmowane są w Rzymie z dużym sceptycyzmem. Z chwilą załamania się ofensywy niemieckiej ocena sytuacji dokonywana w stolicy Włoch jest trafna. Grandi powiada, że zaczyna wiać „wiatr od Berezyny". Mussolini stwierdza: „Gdzie bolszewicy wprowadzają w życie maksymę Lenina, który nakazywał proletariatowi obronę miast dom za domem, przeciwko armiom burżuazyjnym, tam zmuszają je do zaniechania broni artyleryjskiej i lotnictwa i chwytania za karabin i ręczne granaty".

Oświetlenie wydarzeń na froncie rosyjskim i sytuacji w Rosji uzyskuje Ciano z przejętego telegramu ambasadora tureckiego w Związku Radzieckim. Donosił on: „Poziom życia w Rosji jest bardzo wysoki i panuje tu duch ufności. Chude twarze widziałem tylko w Wiedniu i Monachium. W Kujbyszewie wszyscy dobrze jedzą i są zdrowi".

Pesymizm ogarnia wówczas i przywódców niemieckich. Ribbentrop stwierdza, że Rosja jest bardzo twardą kością do zgryzienia, tak twardą, że nawet przystąpienie do wojny Japonii nie pozwoli-

loby na pokonanie Związku Radzieckiego. Wielki przełom na froncie wschodnim znajduje echo w Rzymie. Ciano pisze: „Mussolini zdaje sobie sprawę z tego, że wypadki wojenne moralnie wstrząsnęły ludnością. W szczególności Stalingrad nasuwa refleksje. Masy nasze zdają sobie sprawę z przywiązania ludności rosyjskiej do reżimu, sądząc po stawianym oporze i gotowości do ofiar".

Istotnie lud włoski był mocno wstrząsany wypadkami wojennymi. Ciano nie wdaje się na ogół w analizę stosunków wewnętrznych swego kraju. Stwierdza tylko jego pokojowe i antyniemieckie nastawienie. Ale tak jest tylko na początku. W miarę rozwoju wydarzeń stosunki wewnętrzne coraz bardziej zwracają uwagę kronikarza. I to nie tylko braki żywnościowe i inne niedogodności wojenne. Ciano musi notować zmianę całej podstawy narodu włoskiego wobec faszyzmu. Zmianę wrogiej bierności na wrogość czynną. Szef wywiadu Buffarini donosi mu: „Antyfaszyzm zakorzenił się wszędzie w sposób tajny, groźny i nieulękniony".

Przemiany te sięgają w głąb samej partii faszystowskiej. Pragnąc podtrzymać swą popularność, Mussolini przypomina sobie swe dawne radykalne wystąpienia, napada na monarchię i Watykan, burżuazję i arystokrację, odsuwa skompromitowanych przywódców i mianuje 26-letniego młodzieńca sekretarzem partii. Są to oczywiście odruchy, które nie mogą w niczym zmienić sytuacji. Nie zjednają narastającej opozycji kraju, a jednocześnie budzą czujność kół arystokratycznych i dworskich co w rezultacie doprowadza do upadku dyktatora i wywiezienia go do celi więziennej w sanitarnej karetce. Stracenie Ciano po uwolnieniu Mussoliniego przez niemieckich spadochroniarzy jest właśnie wyrazem zemsty dyktatora za te knowania niewdzięcznego zięcia. Zemstą nie cieszył się długo. Partyzanci włoscy, ludzie wyrośli z buntu, który ma swój ślad i w pamiętnikach Ciano, wymierzyli szybką sprawiedliwość Mussoliniemu i jego kochance Klarze Petacci.

Ale te wypadki już nie są objęte zapiskami Galeazzo Ciano: kończą się one dużo wcześniej niż jego życie, bo w styczniu 1943 roku — z chwilą jego odejścia z ministerstwa spraw zagranicznych. Jedynie ckliwy wstęp pisany w więzieniu w Weronie pochodzi z czasów późniejszych: pisany jest rok później, w obliczu śmierci.

„Umarli nie opowiadają historii" — stwierdził Mussolini, wydając rozkaz rozstrzeliwania bez sądu wziętych w niewolę komuni-

stów w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Istotnie, Ciano nie opowiada historii, ale wnosi do niej szereg ciekawych i charakterystycznych informacji. Umarli nie opowiadają historii, ale trzeba dodać do tego cynicznego oświadczenia, że umarli dzielą się na dwie kategorie: na takich, którzy historię tworzą i na takich którzy odchodzą w przeszłość w zupełnym zapomnieniu, niezależnie od efektownych i czołowych miejsc, jakie za życia zajmowali. Najnowsze wydania encyklopedii z roku 1948, zarówno radzieckich, jak francuskich i angielskich, pomijają już nazwisko Galeazzo Ciano. Odchodzi on w przeszłość, nie pozostawiając nic poza swymi notatkami. A rozstrzelani także z rozkazu Mussoliniego bezimienni komuniści, bojownicy o wolność Hiszpanii, pozostają twórczym elementem toczących się wydarzeń. Wszystko bowiem zależy nie tylko od tego, jak kto umiera, ale i jak żyje i o co walczy.

Zbigniew Mitzner.

SPIS RZECZY TOMU I

Str.

GALEAZZO CIANO I JEGO PAMIĘTNIKI — Zbigniew Mitzner V

FASCIMILE WYCINKA PAMIĘTNIKÓW XVI

OKRES PIERWSZY

1. Styczeń 1939 — 16. Kwiecień 1939

ATAK NA ALBANIĘ 1

OKRES DRUGI

17. Kwiecień 1939 — 6. Wrzesień 1939

WYKUWANIE OSI 71

OKRES TRZECI

7. Wrzesień 1939 — 10. Czerwiec 1940

KU WOJNIE 145

OKRES CZWARTY

11. Czerwiec 1940 — 22. Czerwiec 1941

ZMIENNE NADZIEJE 261

*

INDEKS 361

[illegible]o Consensi 11

mi accingo al grande passo, ~~[illegible]~~ pens.
a rendere pubbliche ~~[illegible]~~ le mie amare
riflessioni/perché io mi spetti postume
rivalutazioni/ma perché creda che una
buona testimonianza nel reo sia, in questo
mondo travagliato, ancora utile a
sollevare gli innocenti e a colpire
~~[illegible]~~ i responsabili

Galeazzo Ciano

23 Dicembre 1943. Alba 27
del Carcere di Verona.

ATAK NA ALBANIĘ

1. Styczeń 1939 - 16. Kwiecień 1939

ATAK NA ALBANIĘ

1. STYCZEŃ 1939 R. Wczoraj wieczór Duce powrócił do Rzymu i miałem z nim długą rozmowę. Bardzo jest niezadowolony z położenia w Afryce Wschodniej i ostro osądza dzieło księcia Aosty[1]). Istotnie Asmara[2]) tkwi w pełnej rewolucji, a pozostające tam 65 batalionów zmuszone są żyć w fortyfikacjach. Mazzetti[3]) nie umiał dać sobie rady. Mussolini czyni odpowiedzialnym za jego nominację Terruziego[4]), który powodował się względami osobistymi wówczas, gdy w nominacjach politycznych trzeba umieć przejść nawet „po brzuchu matki". Mussolini mówił mi o stosunkach z Watykanem. Widzi on w dziele dokonanym przez „Akcję Katolicką" próbę stworzenia prawdziwej partii politycznej, która w przewidywaniu ciężkich chwil dla faszyzmu chciałaby być gotowa do objęcia spadku. Broni Staracego[5]); wszystko, co ten robi wykonywane jest na rozkaz Duce. Mussolini odrzuca propozycję urządzenia czegoś dla uczczenia 10 rocznicy zawarcia paktu laterańskiego[6]). Wreszcie oznajmia mi swą decyzję przyjęcia propozycji Ribbentropa zamienienia sojuszu na pakt antykominternowski. Pragnie, by podpisanie nastąpiło w pierwszej dekadzie stycznia. W przekonaniu, że konflikt z zachodnimi demokracjami jest nieunikniony, Mussolini pragnie powziąć decyzję. W tym miesiącu zamierza przygotować opinię

---

[1]) Amadeusz Sabaudzki, generalny gubernator Wschodniej Afryki włoskiej. V. król Etiopii od 1937 r., wódz naczelny wojsk włoskich w Afryce od 1939 — 1941 roku. Umarł w niewoli w Nairobi 3. III. 1942 r.

[2]) Jedna z trzech dywizji w Abisynii.

[3]) Dawny regent Trypolitanii i dowódca wojsk kolonialnych w Cyrenaice od 1935 r. Gen. dowódca korpusu.

[4]) Włoski minister kolonii w Afryce od 1939 — 1943 r.

[5]) Sekretarz generalny partii faszystowskiej od 1932 — 1939 r. Szef sztabu milicji faszystowskiej od 1939 — 1941 r.

[6]) Traktat laterański podpisany w 1929 r. pomiędzy Stolicą Apostolską i Włochami.

publiczną, z której „całkowicie kpi sobie". Piszę do Ribbentropa, że przyjmujemy jego propozycję (list przepisany w tomie dokumentów).

2. STYCZEŃ. List do Ribbentropa przyjęty. Jutro wręczę go Attolico[1]) równocześnie z instrukcją dotyczącą tego, co ma powiedzieć Niemcom specjalnie w sprawie stosunków handlowych pomiędzy dwoma krajami i w sprawie górnej Adygi. Dobrze było by wykorzystać projekt Hitlera przewidujący repatriację Niemców pragnących wyjechać. Telefonuję do Ribbentropa, żeby mu pokrótce zakomunikować naszą decyzję. Źle było słychać, z powodu uszkodzenia linii telefonicznej nie mogłem mu wiele powiedzieć. Był jednak zadowolony i zapewnił, że pod koniec miesiąca wszystko będzie gotowe, również ze strony japońskiej.

Rozmowa z Duce i Pignattim[2]). Duce powiedział ambasadorowi, z uwagą, by powtórzył to w Watykanie, że jest niezadowolony z polityki Stolicy Apostolskiej, szczególniej, gdy chodzi o Akcję Katolicką. Mówił również o opozycji kleru w stosunku do polityki Osi i zarządzeń rasistowskich. Niech sobie w Watykanie nie wyobrażają, że Kościół będzie mógł roztaczać nad Włochami opiekę. Siły kleru są imponujące, ale są słabsze od siły państwa, a w tym wypadku od siły państwa faszystowskiego. Nie chcemy walki z Kościołem, ale podejmiemy ją i jeśli zajdzie potrzeba obudzimy wszystkie drzemiące zarzuty antyklerykalne.

Niech papież pamięta, że Włochy są gibelińskie. Pignatti zachował się inteligentnie, powiedział, że Watykan popełnił liczne błędy, ale że papież działa w dobrej wierze i że wśród wszystkich prałatów on jeden myśli najbardziej po włosku. Poleciłem ambasadorowi działać z wielkim taktem. Cokolwiek o tym myśli Starace pragnę uniknąć z Watykanem konfliktu, który uważam za bardzo szkodliwy.

3. STYCZEŃ. Daję Attolico instrukcje dotyczące jego misji wobec Ribbentropa. Wyjedzie wieczorem. Mimo że dotychczas był wrogo nastrojony do sojuszu z Niemcami, dziś rano wyraźnie oświadczył się za nim. Powiedział, że ostatni jego pobyt we Włoszech przekonał go, że nie było by popularniejszej rzeczy, jak wojna przeciwko Francji. Po

---

[1]) Ambasador włoski w Berlinie od 1935 — 1940. Ambasador przy Watykanie od 1940—1942.

[2]) Ambasador włoski przy Watykanie od 1935—1939.

południu informuje o tym Mackensena[1]), który złożył mi wizytę po powrocie z Berlina.

Ambasador polski zawiadomił mnie o przyszłej wizycie Becka w Niemczech, po czym nastąpi wizyta Ribbentropa w Polsce. Ułatwi to mój wyjazd do Polski, który w zasadzie ustalony został na ostatni tydzień lutego.

Widzenie się Duce z ambasadorem amerykańskim, który przywiózł orędzie Roosevelta i kilka propozycji dotyczących osiedlenia emigrantów żydowskich. Roosevelt myślał o części Etiopii i graniczących z nią koloniach. Duce oznajmia, że to rozwiązanie jest wykluczone, jedna tylko Rosja, Stany Zjednoczone i Brazylia mają materialną możność rozwiązania kwestii żydowskiej dając Żydom część własnych terytoriów. Oznajmił, że jest zwolennikiem niezawisłego państwa żydowskiego i obiecał w zasadzie poparcie.

W Hiszpanii C. T. V.[2]) przeszedł do ofensywy, zdaje się z powodzeniem.

4. STYCZEŃ. Spotkanie z Grandim[3]). Powraca z dosyć długiego urlopu na Sycylii i skutkiem tego mało mi ma do powiedzenia. Czynię aluzję dość mglistą do przyszłego sojuszu z Niemcami i śledzę jego reakcję. Grandi pozytywnie odnosi się do tego projektu i nie sądzi, by wywołał zbyt poważne oddźwięki w świecie angielskim: są bowiem na to przygotowani. Poza tym pamiętają jeszcze trójprzymierze, które nie przeszkodziło Włochom i Wielkiej Brytanii w utrzymywaniu przyjaznych stosunków w przeciągu trzech lat.

W Bagdadzie doszło do manifestacji protestacyjnych przeciwko naszej masowej emigracji do Libii. Ludność Iraku przypuszcza, że to jądro włoskie przerwie ciągłość arabską wzdłuż Morza Śródziemnego. Duce jednak pragnie uspokoić ministra Iraku, ponieważ jednocześnie podrażniony jest on popularnością, jaką zdobył sobie Balbo[4]) dzięki tej inicjatywie. Mussolini postanowił, że najbliższy wyjazd kolonistów odbędzie się po cichu.

---

[1]) Ambasador Reichu w Rzymie od 1938 r.

[2]) Corpo Truppe Volontarie, korpus ekspedycyjny włoski w Hiszpanii podczas wojny cywilnej.

[3]) Ambasador włoski w Londynie od 1932—1939. Minister sprawiedliwości od 1939—1941. Prezes Izby Faszystowskiej i korporacji od 1941 r.

[4]) Generalny Gubernator Libii od 1933—1940. Marszałek awiacji.

Informuję Mackensena o wczorajszym wystąpieniu amerykańskim. Uśmiechnął się i surowo skomentował brak zmysłu politycznego u Amerykanów.

W Hiszpanii wszystko płynie na rozwiniętych żaglach. Gambara[1]) wykonał wspaniały manewr. Uwolnił się od zagrażającego mu flankowego nacisku atakując Czerwonych, co spowodowało poważny kryzys.

5. STYCZEŃ. Doskonałe wiadomości z Hiszpanii. Jedynym niebezpieczeństwem jest możliwa masowa interwencja sił francuskich poprzez Pireneje. Wieści o tym już dochodzą. W odpowiedzi polecam zawiadomić Berlin i Londyn, że z chwilą, gdy Francuzi ruszą, zakończy się polityka nieinterwencji. Wówczas i my poślemy regularne dywizje, co innymi słowy oznacza, że z Francją będziemy wojowali w Hiszpanii. Prosiłem Niemców o umieszczenie w „Corespondance diplomatique" notatki popierającej nasz punkt widzenia.

Duce powiedział mi, że poinformował króla o swym projekcie sojuszu z Niemcami. Król zadowolony, nie lubi Niemców, ale nienawidzi i pogardza Francuzami. Liczy się jednak z tym, że mogą nam chcieć zadać cios. Dlatego z zadowoleniem widzi pomoc udzieloną w tym wypadku przez Niemcy. Zresztą sytuacja zmienia się: manifestacje antywłoskie we Francji i Tunisie, gest Daladiera[2]), który chciał nam gardło poderżnąć korsykańskim nożem, prawo, które nas lży — wszystko to stwarza atmosferę nienawiści w stosunku do Francji, szczególniej w ludzie. Poleciłem Cianettiemu, by nadal propagandzie antyfrancuskiej wśród robotników charakter socjalny: Francja jest państwem burżuazyjnym, broniącym przywilei burżuazji. To osiąga duży efekt. Dziś rano nawet Alberto Pirelli[3]), wątpliwy faszysta, sceptyk i nielojalny, zapewniał mnie o swej wierności w stosunku do polityki Osi i o swej awersji do demokracji zachodnich.

---

[1]) Wódz naczelny włoskiego korpusu ekspedycyjnego. Ambasador włoski w Hiszpanii od 1939 do 1940 r. Dowódca wojsk włoskich na froncie Alpejskim w 1940 r. w półn. Afryce w 1941 r. Szef sztabu armii faszystowsko-republikańskiej w 1943 r.

[2]) Premier rządu francuskiego, minister obrony narodowej i spraw zagranicznych w Paryżu 1939 i 1940. Minister wojny od marca do maja 1940. Min. spr. zagr. od maja do czerwca 1940.

[3]) Podsekretarz stanu w Korporacjach od 1939 do 1943 r.

Po pierwszej rozmowie z Ribbentropem Attolico zawiadamia mnie, że Ribbentrop pragnie wyznaczyć podpisanie sojuszu na dzień 28.

6. STYCZEŃ. Spokój w Hiszpanii. Gambara ma nadzieję, że przegrupuje swe wojska celem podjęcia jutro ataku. Dziś wieczór rozmawiałem z Señor Annosem, szefem hiszpańskiej misji ekonomicznej, który przybył do Rzymu dla zawarcia traktatu handlowego. Jest to człowiek wielomówny, powierzchowny i bardzo zarozumiały, ale jest Katalończykiem co sprawia, że przynajmniej zna geografię swego kraju. Otóż on uważa, że ostatnie zwycięstwo jest bardzo ważne, może nawet zadecyduje o zlikwidowaniu oporu katalońskiego i o końcu wojny.

Duce przejęty jest granicznymi wypadkami czesko-węgierskimi, które tym razem, zdaje się, przybrały większe, niż zwykle rozmiary. Mimo to dotychczas nie otrzymaliśmy bezpośrednich wiadomości od naszego poselstwa.

Duce pragnął uzyskać za pośrednictwem Grandiego szczegóły dotyczące przybycia Chamberlaina, jego stanu duchowego i jego zamiarów. Ale od 20 dni Grandi opuścił Londyn i używa wywczasów w górach Sycylijskich. Dowiedziawszy się o tym, Duce rozgniewał się i powiedział: „ten jest już człowiekiem skończonym, dam mu dymisję po wizycie Chamberlaina". Przekonany jestem jednak, że w ostatniej chwili uratuje go, jak to już parokrotnie miało miejsce. I w gruncie rzeczy będzie miał rację, bowiem Grandi, mimo swych wad, jest dobrym ambasadorem i trudno było by znaleźć następcę równie wykwalifikowanego, zważywszy, że dyplomaci, którymi obecnie dysponujemy, nie są nadzwyczajni.

7. STYCZEŃ. Attolico zdaje sprawę ze swej rozmowy z Ribbentropem, który jest rozentuzjazmowany naszą decyzją. A jednak Attolico posunął się zbyt daleko, czyniąc ze sprawy gospodarczej i górnej Adygi warunek naszego sojuszu. Sprawa gospodarcza istotnie bardzo nas interesuje z powodu wpływu politycznego, jaki wywierać będzie na opinię publiczną, ale sprawa Adygi powinna być załatwiona spokojnie, bez zbytniego i niepotrzebnego rozgłosu. Wystarczy, jeśli Niemcy, którzy dziś ludzi potrzebują, sprowadzą do siebie autochtonów, którzy nie

zechcą pozostawać na terytorium włoskim na południe od Alp. W tym duchu telefonowałem do Magistratiego[1]).

Przygotowałem umiarkowane przemówienie na przyjazd Chamberlaina — nie wydaje mi się, by położenie obecne wymagało lub pozwalało na zbytek słów niepotrzebnych.

Widziałem ambasadora japońskiego, który mi mówił o sojuszu. Obawia się, że Arita, nowy minister spraw zagranicznych, odnosi się do tej sprawy chłodno, gdy premier sprzyja jej wyraźnie. Okoliczność ta nie stanie na przeszkodzie zawarciu sojuszu, opóźni tylko datę podpisania. Dlatego ambasador japoński pragnie być przyjęty przez Duce na pierwszej audiencji, aby móc potem wysłać telegram zalecający pośpiech w działaniu. Ambasador bardzo sprzyja zawarciu sojuszu, w którym upatruje instrument ofensywy celem uzyskania od Anglii „wiele z tego, co nam wszystkim jest winna". Ribbentrop przysyła mi tekst paktu z tajną konwencją dla komisji wojskowej.

Gambara jest ranny, ale podobno nie groźnie. Na szczęście, bo działalność jego jest wspaniała.

8. STYCZEŃ. Za wyjątkiem wariantu we wstępie Duce aprobuje tekst przysłany przez Ribbentropa. Wariant był pożyteczny, w jednym bowiem z ustępów zrobiono z „groźby gangreny bolszewickiej" przyczynę paktu. W rzeczywistości, gdzie jest groźba? A nawet, gdyby istniała, nie dotykając naszych krajów, czy warto byśmy się nią zajmowali? Przeciwnie, powinniśmy zręcznie popierać i zachęcać wszystkie elementy rozkładu u innych narodów.

Señor Annos przywiózł Mussoliniemu pismo od Franco, w którym ten wyraża przekonanie o bardzo bliskim zwycięstwie. Duce bardzo chwali treść i ton tego pisma, które określa jako „raport podwładnego".

Potem omawialiśmy długo z Duce politykę, jakiej mamy się trzymać: pakt sojuszniczy we troje; ścisłe porozumienie z Jugosławią, Węgrami i Rumunią i, jeśli się da, z Polską celem zapewnienia surowców; sojusz z Hiszpanią po osiągniętym zwycięstwie; rewindykacje w stosunku do Francji, ale nie Nicei i Sabaudii, bowiem leżą poza obrębem natu-

[1]) Szwagier Ciano, radca ambasady włoskiej w Berlinie, minister pełnomocny w Bułgarii od 1940 do 1943 r., minister pełnomocny w Szwajcarii od 1943 do 1944 r.

ralnej granicy, jaką stanowią Alpy; Korsyka: autonomia, niezawisłość, aneksja; Tunis: statut dla Włochów, autonomia beja, protektorat włoski; Dżibuti: wolny port i koleje, administracja kolonii w Kondominium; kanał Sueski: poważny udział w administracji; Albania, likwidacja w porozumieniu z Belgradem, z ewentualnym popieraniem naporu Serbów na Saloniki.

9. STYCZEŃ. W tajemnicy zapoznałem Staracego z treścią paktu. Entuzjazmuje się nim i mówi, że od dawna marzył o takim rozwiązaniu. To prawda — nawet w chwilach krytycznych dla Osi, jak to miało miejsce po Anschlussie, Starace był jednym z niewielu ludzi, którzy jawnie wypowiadali się za sojuszem z Niemcami. Dałem mu następujące instrukcje: spokój aż do wyjazdu Chamberlaina, któremu należy zgotować umiarkowane przyjęcie; ale zaraz potem głośna propaganda antyfrancuska. Na wieść o podpisaniu paktu entuzjastyczne manifestacje w całym kraju, z nadaniem im charakteru wrogiego dla Francji. Starace twierdzi, że nie będzie to wymagało wielkiego wysiłku, ponieważ zmiana już zaszła i łatwo jest uzyskać jednomyślność całego narodu przeciwko Francji.

Duce odpowiedział serdecznym listem do Franco, zachęcając go, by wytrwał do końca, aż do ostatecznego zakończenia wojny bez kompromisu i mediacji. W sprawie przywrócenia monarchii doradził mu „zwolnienie tempa". Woli widzieć Hiszpanię zjednoczoną i uspokojoną pod kierownictwem Caudillo, wodza kraju i partii. Franco będzie mógł łatwo rządzić, gdy uzyska pełne zwycięstwo wojskowe. Prestiż zwycięskiego wodza wojennego nigdy nie jest kwestionowany.

10. STYCZEŃ. Według naszych informacji jasne jest, że odpowiedzialność za wypadki graniczne pomiędzy Czechami i Węgrami nie obciąża wyłącznie rządu w Pradze. Przeciwnie... zachowanie się Węgrów nie jest sympatyczne. Od pierwszych dni Węgrzy próbowali sabotować arbitraż Wiedeński[1]), polityka głupia, bowiem równie dobrze irytuje Niemców jak nas i na pewno nie przyczyni się do zmiany sytuacji. Mówiłem otwarcie z Villanim[2]), prosiłem go, by wpłynął na

[1]) 2 listopada 1938.

[2]) Minister pełnomocny węgierski w Rzymie 1934 do 1941.

bardziej poprawne postępowanie jego rządu i zaniechanie prowokacyjnych wystąpień, na które nie uzyska naszej zgody, a jeszcze mniej zgody Niemiec. Duce jest tym również bardzo poirytowany, tym bardziej, że prasa francuska korzysta z okazji, by podważyć wpływy Osi w Europie centralnej. „Ci Węgrzy zaczynają mi być antypatyczni" powiedział. „Nie mieli odwagi działać w chwili, gdy mogli byli to zrobić, a teraz zachowują się po jezuicku..."

Sprawy dobrze rozwijają się w Hiszpanii, ofensywa postępuje w szybkim i prawidłowym tempie.

11. STYCZEŃ. Przyjazd Chamberlaina. Wizyta utrzymana jest wybitnie w tonie minorowym, ponieważ Duce, jak i ja, umiarkowanie przekonani jesteśmy o jej użyteczności.

Przyjęcie tłumu było dobre, szczególniej w centralnych dzielnicach burżuazyjnych, gdzie „starszy pan z parasolem" jest bardzo popularny. Chłodniej przyjęty był na peryferiach, gdzie robotnicy mniej się wzruszają. Może pamięta jeszcze gwizdy, jakimi go spotkano przed dwoma miesiącami w zaprzyjaźnionej Francji.

O godzinie 18 spotkanie w Pałacu Weneckim, według protokółu, Przebieg rozmowy nie był ożywiony, a przedmiot jej nie należał do najważniejszych, zarówno bowiem u nich, jak u nas, łatwo było odczuć restrykcje mentalne. Dzisiejsza rozmowa była raczej wybadaniem. Jeszcześmy nie nawiązali kontaktu. Jakże jesteśmy oddaleni od tych ludzi! Inny świat. Na uboczu, w rogu salonu, mówiliśmy o tym z Duce. „Ci ludzie zatracili już w sobie materiał takich wspaniałych awanturników jak Francis Drake i inni, którzy stworzyli Imperium. Ci są zmęczonymi potomkami długiego szeregu generacji bogatych, toteż stracą Imperium".

A potem, mówiąc z kolei w uniesieniu gniewnym o Francji z powodu artykułu w *„Europe Nouvelle"* który czynił nieprzychylne aluzje do jego prywatnego życia, Duce powiedział: „Ci Francuzi pierwsi legną. Niektóre uchybienia zmazać można tylko wystrzałami armatnimi i bombami".

12. STYCZEŃ. Spotkanie w pałacu Chigi z lordem Halifaxem[1]). W rozmowie w cztery oczy rozumiemy się lepiej, niż wobec świadków.

---

[1]) Minister spraw zagranicznych W. Brytanii od 1935 do 1940 r. ambasador w St. Zjednoczonych od 1940 r.

Halifax mówi o polityce z zainteresowaniem — jak gdyby — nieosobistym. Rozmowa dotyczyła Hiszpanii. Wyłożyłem mu nasz punkt widzenia. Halifax nie zdaje się być bardzo przekonany i w gruncie byłby szczęśliwy, gdyby zwycięstwo Franco rozstrzygnęło kwestię.

Odczytuję Mackensenowi sprawozdanie z wczorajszych rozmów. Popołudniowa rozmowa wypełniona była poważną troską, jakiej Niemcy przysparzają Anglikom. Zbrojenia niemieckie ciążą na nich jak wieko z ołowiu. Gotów byłby do bardzo dalekich ustępstw, gdyby mógł jasno przyszłość określić. Ten głęboki niepokój Anglików przekonał nas o konieczności potrójnego sojuszu. Z takim instrumentem w ręku będziemy mogli uzyskać to, czego zechcemy. Anglicy nie chcą się bić. Szukają sposobu wycofania się jak najpowolniejszego, ale nie chcą się bić. Mussolini bronił Niemcy z wielką lojalnością, pozostał jednak hermetycznie zamknięty co do własnych planów na przyszłość i planów Fuehrera. Rozmowy z Anglikami ukończone i nic nie osiągnęliśmy. Telefonuję do Ribbentropa, by mu powiedzieć, że wizyta była tylko flirtem bez konsekwencji i dziękuję mu za stanowisko zajęte przez prasę niemiecką.

13. STYCZEŃ. Z rana i po południu żadnego kontaktu z Anglikami którzy udali się do Watykanu. Sceptycyzm jest powszechny. Pisma angielskie porównują to spotkanie do meczu zakończonego wynikiem zero do zera. Określenie jest dobre. Przygotowuję niewinny komunikat i pokazuję go Duce w Palacu Weneckim późnym wieczorem. W ciągu dnia pojechał na wycieczkę na nartach w Terminillo. Zatwierdził mój tekst.

Obiad u Perthа[1]), potem krótka rozmowa Duce, Chamberlain i ja. Mówimy o zagadnieniu żydowskim: rzecz ciekawa — Chamberlain nie wiedział ilu jest Żydów w Anglii. Wydawało mu się, że jest ich 50.000. Duce powiedział, że liczba ich przekracza 200.000. Chamberlain przejęty jest tą sprawą, przyznaje bowiem, że nowa imigracja żydowska w Anglii mogłaby spowodować wybuch antysemityzmu, który i tak już tli się w niektórych częściach kraju. Podczas przyjęcia François-Poncet[2]) próbował zbliżyć się do Duce, ale ten ostentacyjnie odwrócił się do niego tyłem. Z tym ambasadorem nic się nie da zrobić. Duce

[1]) Lord Perth, sekretarz generalny Ligi Narodów 1919—33 r. ambasador w Rzymie 1933—39 r.

[2]) Ambasador francuski w Rzymie od 1934 do 1940 r.

nienawidzi go. Według informacji udzielonych nam przez posła Urugwaju, Poncet powiedział, że Duce znajduje się w okresie dekadencji intelektualnej. W liście przejętym czytamy: „W Niemczech pertraktowałem z wielkimi panami, tutaj z lokajami, którzy stali się panami". Na takich rafach podwodnych rozbiła się misja François-Ponceta! Chłód naszego przyjęcia zdezorientował go. Dlatego popełnia i gromadzi błędy.

14. STYCZEŃ. Towarzyszę Duce na dworzec przy wyjeździe Chamberlaina. Wściekły jest na prasę brytyjską w ogóle, w szczególności jednak na *„Daily Express"* za artykuł lorda Forbesa[1]), pełen głupich komunałów o wrogim nastroju ludu włoskiego do polityki Osi.

Żegnamy się szybko, ale serdecznie. Chamberlain dziękował mi kilkakrotnie za przyjęcie, jakie mu zgotowaliśmy podczas jego pobytu we Włoszech. W chwili, gdy pociąg ruszał i Anglicy zaintonowali pieśń „For He's a Jolly Good-Fellow" (co to za piosenka? pyta Duce Grandiego) Chamberlain ma łzy w oczach. Miły jest ten stary Chamberlain i poza innymi względami zdaje sobie sprawę z serdecznej atmosfery, jaka powstała wkoło jego osoby.

Mussolini inspirował płomienny artykuł w *„Il Tevere"* zatytułowany „Pluję na Francję". A ja zaproponuję mu jutro nadanie rozgłosu rozmowie Campinchiego[2]) przeprowadzonej w jednym z hoteli w Bastia na Korsyce, przejętej przez dwóch naszych agentów, Giumaldiego i Pietriego. Grozi wypowiedzeniem wojny Włochom w czerwcu i ujawnia ścisłe i agresywne plany ze strony Francji. Dokument jest zupełnie autentyczny. Sądzę, że dobrze wyzyskany przez prasę, może posłużyć do wywołania wielkiego skandalu i wzmóc we Włoszech falę nienawiści i tak już dość silną przeciwko Francji.

Posyłam Hitlerowi autentyczne kopie dwóch protokółów posiedzeń odbytych w Pałacu Weneckim.

15. STYCZEŃ. Wiadomości o postępie wojsk w Katalonii są coraz lepsze. Generałowi Gambara udało się szczęśliwie pociągnąć za sobą wszystkie siły hiszpańskie. Coraz głośniej mówi się o interwencji fran-

[1]) Artur Pitt v. hrabia Forbes, syn księcia Granari, którego rodzina spokrewniona była z Włochami.

[2]) Francuski minister marynarki wojennej.

cuskiej. Nie wierzę temu. Żeby interweniować Francuzi musieliby w obecnych warunkach wysłać dużo wojska, inaczej narazić się mogą na porażkę w zetknięciu z Katalończykami. Francuzi nie są w stanie tego dokonać. Musieliby przeprowadzić wielką mobilizację. Kraj, który w drugim kwartale poprzedniego roku zarejestrował o 40.000 więcej zgonów, niż urodzin, nie może sobie pozwolić na luksus szafowania krwią synów, których i tak jest zbyt mało. Jakkolwiek się stanie, pewne jest, że z chwilą, gdy Francja się ruszy, my ruszymy również. Mussolini powiedział dziś rano: „jeśli Paryż wyśle wojsko, my wysadzimy trzydzieści batalionów w Walencji, nawet wówczas, gdyby to miało wywołać wojnę światową".

Duce i ja ustaliliśmy, co mam mówić i robić w Jugosławii. Punkt główny: sprawa albańska. Ustaliliśmy, że nie warto tracić cennej przyjaźni Jugosławii z powodu Albanii. Toteż, gdy przystąpimy do wykonywania naszych planów, działać będziemy sami, ale pod warunkiem uzyskania układu, opartego na następujących zasadach: zaokrąglenie granic jugosłowiańskich, sojusz wojskowy, całkowita pomoc udzielona Serbom w zdobyciu Salonik.

16. STYCZEŃ. Posuwanie się wojsk w Katalonii następuje w tempie przyśpieszonym. Reus i Tarragona padły wczoraj, dziś prawdopodobnie przyjdzie kolej na Cerverę. Jeśli można będzie utrzymać to tempo, położenie Barcelony wkrótce stanie się opłakane. Duce co do tego nie ma wątpliwości, mówi, że armię rozbitą opanowuje zniechęcenie, jeśli przyparta jest do morza. Zwycięstwo wydaje się być pewne. Z tego powodu nie mamy zamiaru pozwolić Francuzom na interwencję. Dziś rano zaprosiłem lorda Pertha i powiedziałem mu, co następuje: „uprzedzam pana, że jeśli Francuzi zainterweniują siłą na korzyść Czerwonych, my atakujemy Walencję. Trzydzieści batalionów w szyku bojowym gotowych jest do zaokrętowania na pierwszy rozkaz. Tak postąpimy, nawet gdyby to miało wywołać wojnę europejską. Proszę więc pana o wezwanie Francuzów do umiarkowania i uświadomienia ich o odpowiedzialności, jaką na siebie biorą". Nie sądzę, by Francja interweniowała. Mimo to upadek Barcelony wprowadza nas w kryzys, którego doniosłości nie można jeszcze dziś ocenić.

Rozmowa z Sereggim[1]). Przywozi list od króla Zogu[2]), który mnie prosi o rodzaj mediacji wobec Jugosławii na korzyść mniejszości albańskich, zamieszkałych w okręgu Kossowo. Jeśli sprawy dobrze się rozwiną i Stojadinowicz[3]) gotów będzie na krok stanowczy, Zogu zobaczy, jakiego rodzaju mediację mu zaofiaruję.

17. STYCZEŃ. Wojska posuwają się. Wiele hałasu na temat interwencji francuskiej i wielka agitacja w kołach ekstremistów francuskich, ale bez czynów. Przynajmniej dotychczas.

Ambasador niemiecki prosi mnie w imieniu Ribbentropa o zbadanie w Belgradzie, czy Stojadinowicz ma zamiar przystąpić do paktu antykominternowego. Spróbuję. Moim zdaniem jednak, jest to przedwczesne. Żadnych wątpliwości nie mam co do planów Stojadinowicza w stosunku do Osi: solidarność całkowita i otwarta. Osobiście pragnąłby nawet pójść dalej. Zadaję sobie tylko pytanie, czy wewnętrzne położenie Jugosławii pozwala dziś na powzięcie tego rodzaju decyzji i dochodzę do przekonania, że raczej tak nie jest.

Dentice di Frasso[4]) donosi mi o nadzwyczajnym wynalazku amerykańskim: środek wybuchowy o niezwykłej sile, bezbarwny, wybuchający bez dymu i płomieni itd. Amerykanie byliby skłonni ustąpić nam sekret. Dentice gwarantuje, ale sceptycznie jestem nastrojony do tych wynalazków. Zdecydowałem jednak, że jeden z oficerów wywiadu morskiego pojedzie do St. Zjedn. celem rozmówienia się z wynalazcą i zbadania wynalazku. Zawsze warto spróbować: Kto wie?

Długa rozmowa z lordem Lloydem, któremu pokrótce powtórzyłem to wszystko, co powiedziałem Halifaxowi na temat Francji.

18. STYCZEŃ. Wyjazd do Belje. Podróż prawidłowa. Serdeczne manifestacje w Trieście i Postumii.

19. STYCZEŃ. Przyjazd do Belje. Polowanie na zające. W powrotnej drodze rozmawiam ze Stojadinowiczem i poruszam sprawę albańską. Z początku Stojadinowicz obrusza się, lecz potem lody pękają i uznaje podział Albanii jako rozwiązanie najlepsze.

---

[1]) Adiutant króla Zogu, poseł albański w Rzymie.

[2]) Król albański w 1928 r.

[3]) Premier jugosłowiański i min. spr. zagr. od 1935 r. do 1939 r.

[4]) Hrabia Carlo Dentice di Frasso ożeniony z Amerykanką

20. STYCZEŃ. Polowanie w lesie. Dobre wiadomości z Hiszpanii. Stojadinowicz przyjmuje je okrzykiem: „Korsyka, Tunis, Nicea!"

21. STYCZEŃ. Ostatnie polowanie w Belje. Wieczorem wyjazd do Belgradu. Stojadinowicz doradza mi dłuższą rozmowę z Regentem[1]) i poinformowanie go o sytuacji międzynarodowej. Chodzi mu bardzo o utrzymanie stosunków z monarchią, bo nie wydają się być najlepsze.

22. STYCZEŃ. Belgrad. Polowanie i długa rozmowa z Regentem. Uderza mnie przede wszystkim spontaniczne przyjęcie, jakie mi zgotowano, tak odmienne od mej pierwszej wizyty. Ułożyłem raport o tej wizycie (włączony do tomu dokumentów).

23. STYCZEŃ. Podróż powrotna do Rzymu. Liczne manifestacje na każdym postoju.

24. STYCZEŃ. Z rana jadę do willi Torlonia, gdzie składam sprawozdanie Duce o przebiegu i wyniku mojej podróży. Bardzo jest zadowolony. Interesuje go szczególnie uczynione przeze mnie spostrzeżenie o rozpowszechnionych w Jugosławii nastrojach antyniemieckich. Zadowolony jest również z tego, co mu doniosłem o Albanii.

Mówi mi ze swej strony o tym, co się działo podczas mej nieobecności. Nic nadzwyczajnego poza tym, że po raz pierwszy wykonano wyrok śmierci na kobiecie. Wiele osób sprzeciwiało się wykonaniu tego wyroku, mając na względzie reakcję mas. Duce zaś, „przekonany, że masy go poprą", nalegał, by wyrok został wykonany, i nie omylił się, gdy bowiem wykonywanie takiego wyroku w stosunku do mężczyzn tłum przyjmował w milczeniu, w stosunku do kobiety przyjął oklaskami. Kobieta ta rozćwiartowała dziewczynkę w Terni.

Rozmawiam z Perthem o tym, co mu powiedziałem przed moim wyjazdem, o ewentualności interwencji francuskiej w Hiszpanii. W Londynie zaniepokojono się. Proszą, byśmy nic nie przedsiębrali, nie porozumiawszy się uprzednio z rządem angielskim. Daję zasadnicze zapewnienia Perthowi.

---

[1]) Książe Paweł Jugosłowiański, Regent od 9 paźdz. 1934 r. (zamordowanie króla Aleksandra I w Marsylii) do marca 1941 (pełnoletność króla Piotra).

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. 15

Dobre, doskonałe wiadomości z Hiszpanii. Wojska wkraczają do przedmieść Barcelony. Mogą z godziny na godzinę wkroczyć do miasta. Prosimy, by legioniści byli wśród pierwszych oddziałów — zasłużyli na to.

25. STYCZEŃ. Rozmowa z Villanim. Informuję go o tym, co zdziałałem w Belgradzie, w szczególności w sprawie węgierskiej. Zalecam umiarkowanie w stosunku do Rumunii. Nie rozumiem, jak kraj tak zaniepokojony germanizmem jak Węgry może nie widzieć ryzyka w podniecaniu napięcia z Rumunią, do której mogą się zwrócić najniebezpieczniejsze ambicje Berlina. Jakież byłoby położenie Węgrów, gdyby wypadło im mieć wspólną granicę z Niemcami od strony Transylwanii?

Duce pilno jest mieć wiadomości o zajęciu Barcelony. Telefonuje często, obawia się bowiem, że wypadki madryckie mogą się powtórzyć. Nie sądzę.

Informuję Mackensena o rezultacie mej podróży do Belgradu i przyjmuję potem Pertha, który prosi, byśmy skłonili Franco, by się nie dał namówić po uzyskanym zwycięstwie na akty zemsty na swych wrogach. Daję mu zapewnienie pod tym względem i oznajmiam, żeśmy zawsze w tym duchu wpływali. Przypominam, że po wzięciu Bilbao Duce napisał do Franco list, który, gdy będzie opublikowany, na pewno zaszczyt przyniesie autorowi.

Nasi wolontariusze zwalczają ostatni opór, stawiany przez dywizję „Lister". Widzą już Barcelonę, oni, którym przypadło najcięższe zadanie i pilno im wejść do miasta.

26. STYCZEŃ. Długa rozmowa z królem bułgarskim[1]). Nie znałem go. Pierwsze wrażenie, spowodowane prawdopodobnie wyglądem fizycznym, ujemne, stopniowo polepsza się. Długo mówiliśmy o położeniu międzynarodowym zatrzymując się głównie na basenie Dunajskim i na Bałkanach. Pragnął mieć wiadomości o mej podróży do Jugosławii i mówił mi o swych uczuciach dla tego kraju w tonie, który wydał mi się szczery. Podniecił się mówiąc o Rumunii, gdy mówię „podniecił" mam na myśli podnietę umiarkowaną, na jaką pozwala jego temperament lim-

[1]) Borys III król bułgarski 1918—1944, zięć króla włoskiego.

fatyczny. Pragnie mieć Dobrudżę w szczególności dlatego, że tam gnieździ się agitacja irrydentystyczna. Mówił również o wyjściu na morze Egejskie, ale traktuje je jako drugi etap rewindykacji bułgarskich.

Wiadomość o wzięciu Barcelony zastała mnie na placu golfa. Kazałem natychmiast zawiadomić o tym Duce w Terminillo i naradziłem się ze Staracem w sprawie manifestacji, które odbędą się z tego powodu w całych Włoszech. Ograniczyliśmy się do ustalenia godziny. Wszelka presja pod tym względem byłaby niepotrzebna, bowiem lud szczerze przejęty jest tym wypadkiem.

Duce jest również wzruszony, chociaż uważa, że musi okazywać obojętność. Ma jednak powody do zadowolenia: zwycięstwo w Hiszpanii przypieczętowane jest jednym imieniem — Mussolini — który przeprowadził kampanię z odwagą, stanowczo i pewnie, mimo wielkiej opozycji tych, którzy oklaskują go dzisiaj.

27. STYCZEŃ. Duce wezwał w mojej obecności posła greckiego. Raport z Bukaresztu doniósł nam, że grecki attaché wojskowy użył obraźliwych wyrazów w stosunku do naszej armii w rozmowie z kolegą węgierskim. Biedny poseł grecki drżał jak liść, kiedy Mussolini z lodowatym wyrazem twarzy oznajmił mu, że, o ile w przeciągu trzech dni nie otrzymamy pełnej satysfakcji, nastąpią poważne powikłania. Mussolini zamierza wręczyć paszporty posłowi, który w rozpętanej burzy nie znalazł nic innego do powiedzenia, jak złożyć nam powinszowania — z powodu wzięcia Barcelony.

Perth przysłał streszczenie mowy, jaką Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin, na wypadek, gdybyśmy pragnęli wprowadzić w niej zmiany. Duce ją zaaprobował i dodał następujący komentarz: „sądzę, że jest to pierwszy wypadek, kiedy szef rządu brytyjskiego podaje do aprobaty rządowi zagranicznemu brulion swego przemówienia. Zły dla nich znak".

Na mój wniosek Gambara został mianowany generałem dywizji. Zasłużył na to przez swe zdolności i przez swe rany.

Hiszpanie przygotowują się do zawarcia z Reichem paktu politycznego, którego tekst Niemcy nam zakomunikowały. Jeśli pozostanie tajnym, jak nasz, nie mamy powodu do opozycji. Lecz jeśli ma być

ogłoszony, my pierwsi winniśmy to uczynić inaczej ludzie powiedzą, że Włochy wojują w Hiszpanii, a Niemcy ciągną z tego korzyści.

28. STYCZEŃ. Fagioli[1]) opowiadał mi o swej rozmowie we Francji z Baudouinem[2]), administratorem salin w Somali, który mu powiedział, że został poufnie upoważniony przez Daladiera do wszczęcia z nami rozmów. François-Ponceta należy ominąć, w Paryżu bowiem uważają, że u nas jest zbyt zdyskredytowany, by módz przeprowadzić takie rozmowy. Daladier byłby gotów do ustępstw w trzech kierunkach: Dżibuti, kanał Sueski, statut dla Włochów w Tunisie. Mówiłem o tym z Duce. Choć i on jest sceptycznie nastrojony co do wartości tajnych ambasadorów, radził mi sprowadzić do Rzymu Baudouina i ewentualnie z nim się rozmówić.

Długa rozmowa z Silimbanim, konsulem generalnym w Tunisie. Francuzi wywierają silną presję na Włochów celem zmuszenia ich różnymi sposobami do wyrzeczenia się swej narodowości. Przygotowują gest teatralny: ogłoszenie długiej listy osób naturalizowanych, która ma światu dowieść, że Włosi słyszeć nie chcą o aspiracjach włoskich. Dla zaszachowania tego manewru zorganizujemy zbiorowy powrót do ojczyzny tysiąca Włochów, którzy nie chcą poddać się francuskiej polityce wynarodowienia. Stworzymy uciekinierów z Tunisu, jak są emigranci z Austrii i wygnani z Sudetów.

29. STYCZEŃ. Nic do zanotowania oprócz dobrych wiadomości od Gambary, który donosi o swym pochodzie w głąb Pirenejów. Zdobyliśmy 24 baterie i jeden samolot w chwili, gdy odlatywał. Gambara prosi o przysłanie żywności, ludność bowiem literalnie mrze z głodu.

30. STYCZEŃ. Poseł grecki przyniósł odpowiedź swego rządu. Jest to formalne poddanie się wyrażone w słowach, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do strachu Hellenów przed nami. Ich złe sumie-

[1]) Profesor akademii politycznej i przemysłowiec, wysłany za granicę przez rząd włoski w randze ministra dla omawiania spraw gospodarczych.

[2]) Bankier. Inspektor generalny w Min. Marynarki Handlowej w 1939 r. Minister spraw zagranicznych w rządzie Pétaina od czerwca do października 1940 r.

nie ciąży im, a ostatnie doświadczenia dowiodły, że małe kraje mogą tylko liczyć na przyjaźń lub wrogość geograficznych sąsiadów.

Posłałem żywność do Barcelony. Mimo silnego kataru Duce całkowicie zajęty jest przygotowaniem milicji do parady na 1 lutego. Osobiście zajmuje się najmniejszym szczegółem. Całe godziny spędza przy oknie swego gabinetu, ukryty za kotarą niebieską, przyglądając się z upodobaniem ewolucjom poszczególnych grup. On właśnie chciał by bębny i trąby grały zawsze jednocześnie. Sam zaprowadził laskę dyrygenta orkiestry i pokazywał mu ruchy, jakie ma wykonywać i poprawiał sam wygląd laski.

Mussolini bardziej, niż kiedykolwiek, jest przekonany, że w armii forma decyduje o duchu. W ostatniej wojnie, powiada, trzeba było 1.400 milionów ludzi, żeby pobić 60 milionów Niemców dlatego, że surowe pruskie obyczaje żołnierskie uczyniły żołnierza niezwyciężonym. Często oskarża króla za to, że zmniejszył prestiż fizyczny naszej armii chcąc ją zharmonizować z własną „nieszczęśliwą figurą".

31. STYCZEŃ. Mowa Fuehrera zrobiła jak najlepsze wrażenie we wszystkich środowiskach. Duce był z niej również bardzo zadowolony i polecił mi zatelefonować do Ribbentropa z prośbą, by powiedział Hitlerowi, że wypowiedziane przez niego słowa wywołały wielką radość w całym włoskim narodzie. Rzeczywiście, obydwaj z Duce zauważyliśmy dzisiaj, że publiczność oklaskiwała kilku oficerów S. A. Oś staje się popularna. Niemcy nad tym pracują, ale Francuzi również, stosując politykę grubiańskich obelg i zaledwie ukrywanej pogardy.

Spotkanie z królem Borysem. Oficjalnie przybył celem wręczenia mi orderu, w rzeczywistości chciał zaprotestować w sposób łagodny przeciwko rozhukanej działalności kilku członków naszej legacji, łącznie z Talamo[1]), która stwarza sytuacje trudne i kłopotliwe. Zainterweniuję.

Ambasador turecki[2]) zaprasza mnie do Ankary. Odpowiedziałem mu, że ostatnim razem nie pojechałem, zauważyłem bowiem, że sami Turcy woleliby wizytę odłożyć. Dowiedziałem się o tym z telegramu przez nas odszyfrowanego. Ambasador poczerwieniał jak piwonia i powiedział, że było to prawdopodobnie w związku ze zdrowiem Ataturka. Jakkolwiek było, puściłem zaproszenie mimo uszu.

---

[1]) Minister włoski w Bułgarii.
[2]) Husein Ragip Baydur, w Rzymie od 1934 r.

Grandi telefonuje dziś, że Chamberlain uzyskał w Izbie Gmin prawdziwy sukces mową poświęconą podróży do Włoch.

1. LUTY. Przegląd milicji. W całości bardzo piękny. Jednostki tworzą dziś prawdziwe czworoboki. Bloki ludzi i stali. Natomiast defilada jest monotonna. Nikt bardziej ode mnie nie jest zwolennikiem „parademarszu", który modeluje postawę, a z nią razem i ducha. Ale zniesienie muzyki podczas defilady rodzi uczucie uciążliwej jednostajności, mimo, że samo „odbijanie" kroku na bruku lepiej wyraża poczucie siły. Niemcy łączą ze znakomitymi rezultatami krok z muzyką i bębnem. Powinnibyśmy to samo uczynić, nic w tym nie było by złego, skoro każdy wie, że „Krok Rzymski" jest zwykłym naśladowaniem Prusaków.

Casini[1]) namawia mnie na stworzenie w Rzymie wielkiego politycznego pisma codziennego, którego obecnie brak. Godzę się z tym, pod warunkiem, że pismo nie będzie własnością przemysłowców. Na co im może być potrzebne? Jeśli ma powstać, winno należeć do partii.

2. LUTY. Krótka rozmowa z Mackensenem. Mówi, że rząd niemiecki wcale nie odradzał w Budapeszcie porozumienia z Bukaresztem. Niemcy w zupełności godzą się z nimi co do konieczności poczynienia wszelkich wysiłków celem wprowadzenia Rumunii do naszego systemu. Dziękuję Mackensenowi za przemówienie Fuehrera i mówię mu, że przygotowujemy uroczyste manifestacje dla zadokumentowania naszych uczuć. W istocie bowiem na zlecenie Duce ułożyłem dla Wielkiej Rady wniosek, wychwalający Hitlera.

Przyjąłem Baudouina. Wydaje się być człowiekiem dyskretnym i dystyngowanym. Oświadczył mi, że w niedzielę miał rozmowę z Daladierem i Bonnetem[2]) i że w ich imieniu przemawia, co oczywiście nie angażuje Paryża, ani Rzymu; wizyta jego może być w każdej chwili zdementowana, jeśli tego zechcemy. Streszczam: Daladier nie zamierza odstąpić jednego cala swego terytorium, jeśli po nie sięgniemy, będzie wojna. Mimo to gotów jest na następujące ustępstwa: szeroki pas wolny w Dżibuti; udział włoski w administracji portu, odstąpienie Włochom

[1]) Dyrektor naczelny włoskiej prasy w ministerstwie ludowej kultury.
[2]) Minister spraw zagranicznych Francji, kwiecień 1938, wrzesień 1939. Minister sprawiedliwości, wrzesień 1939, marzec 1940.

kolei żelaznej na terytorium abisyńskim; poparcie naszych roszczeń co do Suezu; rewizja układu z 1935, dotyczącego Włochów w Tunisie, pod warunkiem, że z nich nie zrobimy „Włochów sudeckich". Podkreśliłem, że co do Włochów w Tunisie jednego tylko pragniemy: ich prawa pozostania Włochami. Zastrzegłem sobie odpowiedź po porozumieniu się z Duce.

3. LUTY. Powtórzyłem Duce moją rozmowę z Baudouinem. Godzi się na przyjęcie do wiadomości interesujących nas propozycji. Obecnie, gdy chodzi o przejście do czynu, jedna jest tylko alternatywa: układy na proponowanych podstawach, odkładając całkowite rozstrzygnięcie zagadnienia do korzystniejszych czasów, albo też natychmiastowe rozstrzygnięcie kwestii, ale wówczas to wojna.

Duce przygotował raport dla Wielkiej Rady i czyta mi go. Jest zwolennikiem układów dyplomatycznych. W wyniku upoważnia mnie do udzielenia Baudouinowi odpowiedzi, że gotowi jesteśmy wziąć propozycje pod rozwagę. Duce woli jednak, by rozmowy prowadzone były przez ambasadora. „Jeśli doprowadzimy do rezultatu za pośrednictwem bankiera, wywołamy podejrzenia natury moralnej". Duce poleca mi ponadto poinformować w zaufaniu Mackensena o całej tej sprawie.

Rozmawiam z Baudouinem. Wzruszony jest na wiadomość, że jego interwencja przyczyniła się do nawiązania kontaktu i zdaje sobie sprawę, że dalsze prowadzenie negocjacji nie będzie mu powierzone. Umawiamy się, że złoży ze swej rozmowy sprawozdanie w Paryżu i że rząd francuski, o ile nic się nie zmieni, oficjalnie zleci swemu ambasadorowi w Rzymie złożenie nam propozycji, które mi wczoraj przedstawił Baudouin. Jeśli zjawią się nowe elementy, napisze mi za pośrednictwem Fagioliego. Prosiłem o jak najściślejszą dyskrecję, gdyby bowiem prasa ogłosiła wiadomość o tej próbie układu, wkrótce wszystko by przepadło.

4. LUTY. Na golfie otrzymałem telegram od Gambary, w którym donosi mi o wzięciu Gerony przez dywizję „Littorio". Obecnie prawie cała Katalonia jest zajęta, pozostaje tylko przeprowadzić końcowe uderzenie w centrum. W tym celu natychmiast przegrupujemy C. T. V., który raz jeszcze będzie musiał pociągnąć za sobą Hiszpanów.

Informuje Mackensena o swej rozmowie z Baudouinem. Mam wrażenie że z przyjemnością przyjmuje możliwość usunięcia trudności pomiędzy nami i Francją na drodze dyplomatycznej.

Perth przejęty jest naszym nowym transportem wojska do Libii. Zastrzegam sobie udzielenie szczegółowej odpowiedzi, zależy mi jednak na uspokojeniu go co do dwóch punktów: nic nie będzie zrobione w kierunku granicy wschodniej i podróże Lutzego[1]) i generała lotnictwa Udeta[2]) do Libii nie mają charakteru wojskowego.

Stojadinowicz podał się do dymisji. Jest to manewr, czy też upadek? Zobaczymy. A jednak to zdarzenie nas niepokoi.

Wielka Rada. Duce odczytuje swoje sprawozdanie, które nazywa wskazówką dla przyszłych pokoleń. Jest to pierwszy wypadek, w którym przygotował dokument na piśmie dla Wielkiej Rady, życzy sobie, by został złożony do akt pod następującym nagłówkiem: „Pochód do Oceanu". Ja również składam sprawozdanie, które przyjęte zostało z wielkim aplauzem.

5. LUTY. Duce wyszczególnia, cośmy zrobili dla Libii: obecnie znajduje się tam 30.000 ludzi, a wkrótce doślemy drugie 30.000 Żeby zrozumieć konieczność takiego środka, wystarczy porównać ilość naszych wojsk z ilością wojsk francuskich w Tunisie, w Algierze i Maroku.

Rząd deleguje mnie na uroczystość 10-lecia paktu laterańskiego w bazylice św. Piotra. Książe Humbert będzie reprezentował dom królewski. Duce wolałby delegować kogoś mniej wysuniętego na widownię, ale Pignatti prosi, by tego nie czynił z uwagi na wielką drażliwość papieża.

Brak ścisłych wiadomości o kryzysie jugosłowiańskim. Duce twierdzi, że jest to dowód więcej, że możemy prowadzić politykę tylko z jednym krajem, z Niemcami, które, jak my, mają wytkniętą stałą linię postępowania i pozostają wierne przyjętym zobowiązaniom. Stanowisko Stojadinowicza zdawało się mocne. Przed dwoma tygodniami zapewniał on, że nic i nikt nie mogłyby pozbawić go władzy. A dziś... Ten kryzys mnie niepokoi, jeśli chodzi o nasze stosunki z Belgradem, które, przynajmniej na początku, nie będą zachwiane. Myślę raczej o Albanii: wszystko było już gotowe.

---

[1]) Szef sztabu S. A. od śmierci Roehma w 1934.

[2]) Szef urzędu technicznego sił lotniczych Reichu zginął w wypadku samochodowym w maju 1943.

Cokolwiek się zdarzy — Duce i ja rozstaliśmy się z tymi słowami: mimo wszystko idziemy naprzód. Ze Stojadinowiczem: podział Albanii pomiędzy nami i Jugosławią. Bez Stojadinowicza: okupacja Albanii bez Jugosławii i, jeśli zajdzie potrzeba, przeciw Jugosławii.

6. LUTY. Ribbentrop telefonuje mi, że Francuz de Brinon[1]) był u niego i zrobił mu aluzję co do możliwości układu dyplomatycznego pomiędzy Rzymem i Paryżem. Zdaje się nawet, że był poinformowany o podróży Baudouina. Ribbentrop czynił wrażenie, jak gdyby chciał nas zachęcić do dalszych negocjacji. Odpowiedziałem, że podobne inicjatywy nie do nas należą. Tymczasem jedno z tego wynika, że ultra tajna misja Baudouina już się wydostała na światło dzienne. Coraz trudniej jest współpracować z demokracjami.

Ribbentrop równie optymistycznie odzywa się o potrójnym pakcie z Japonią, jak i o kryzysie jugosłowiańskim. Jego zdaniem nowy minister spraw zagranicznych zorientowany jest w kierunku Osi.

W nuncjaturze spotkałem François-Poncet'a. Czyni pewne aluzje do swego tymczasem bezowocnego pobytu w Rzymie, ale nie zwracam na to uwagi i ograniczam się w tematach do sportu i sztuki.

Ambasador japoński jest sceptyczny w sprawie możliwości szybkiego zrealizowania potrójnego paktu. Jego zdaniem kontrpropozycja japońska jest półśrodkiem, którego przyjęcie sam odradza.

Widziałem się z Duce w Pałacu Weneckim. Jest zdania, że likwidacja Stojadinowicza jest prawdziwym zamachem stanu ze strony Regenta, który pragnął uprzedzić wprowadzenie dyktatury faszystowskiej w Jugosławii. Wykładam mu mój pogląd na sprawę Albanii: należy przyśpieszyć operację. Zgadza się. Zaczynamy natychmiast mobilizować wojska i zbierać siły lotnicze. Podsycamy ruchy powstańcze na miejscu. Moment przewidziany dla działania: tydzień wielkanocny.

7. LUTY. Duce miał rację. Stojadinowicz powiedział Indelliemu[2]), że Regent był poinformowany, a może nawet stał w samym środku kabały

[1]) Fernand de Brinon, publicysta francuski; wiceprezes komisji francusko-niemieckiej. Wysłannik Vichy w Paryżu 1940 r. Uwięziony w maju 1945 r.

[2]) Poseł włoski w Jugosławii od 1935 do 1940. Ambasador w Japonii od 1940 r.

przeciw niemu uknutej. Jakkolwiek by było, Stojadinowicz nie ma zamiaru dać się rozbroić. Jeszcze nie obrał sposobu, ale zdecydowany jest przystąpić do kontrataku, pewien wzrastającego poparcia mas ludowych. Zapytuję siebie jednak, co może uzyskać na terenie politycznym. Pozycja jego krzepła, ale nie była dość silna, by przeciwstawić się powstałej przeciw niemu koalicji pod auspicjami Regenta.

Wieczorem spotykam Duce i długo rozmawiamy o sytuacji. Potwierdzam mój punkt widzenia dotyczący konieczności przyśpieszenia sprawy albańskiej dla następujących powodów: 1) Jugosłowianie wiedzą o naszych zamiarach i wieść o tym może się rozejść, 2) z odejściem Stojadinowicza karta jugosłowiańska utraciła dla nas 90 proc. swej wartości, 3) skoro to, czego pragniemy nie będzie dokonane z Jugosławią, lecz bez niej, a nawet, być może, przeciw niej, nie trzeba jej dać czasu na wzmocnienie swej pozycji na terenie polityczno-dyplomatycznym i wojskowym i przez kontakt z Francją i Anglią.

W zasadzie ustalamy z Duce datę rozpoczęcia operacji pomiędzy 1 i 9 kwietnia. Do tego czasu będę się jeszcze widział z Ribbentropem i być może uczynię do tego aluzję.

8. LUTY. Duce jest niezadowolony z opóźnienia przez Japończyków zawarcia potrójnego paktu i boleje nad lekkomyślnością, z jaką Ribbentrop zapewnił, że rząd w Tokio wyrazi swą zgodę. Wolałby zawrzeć pakt we dwójkę, bez Japonii, co jego zdaniem wystarczyłoby dla powstrzymania koncentracji sił anglo-francuskich, poza tym taki sojusz nie miałby posmaku antyangielskiego, ani antyamerykańskiego.

Telegrafowaliśmy do Berlina zalecając przyśpieszenie paktu z Hiszpanią, celem zneutralizowania zbliżenia Burgos-Paryż. Wówczas ujawnimy istnienie naszego paktu z Hiszpanią, podpisanego w listopadzie 1936 r. Przyjąłem Henryka de Mana[1]), któremu król belgijski polecił zorganizowanie Konferencji Czterech. Powiedziałem mu, że moim zdaniem, warunki potrzebne do zrealizowania takiej inicjatywy jeszcze nie istnieją. De Man wyłożył swój punkt widzenia w sposób zupełnie banalny. Co mnie w nim uderzyło, to przepysznie opalona cera, którą prawdopodobnie zawdzięcza długiemu pobytowi w górach!

---

[1]) Socjalista belgijski, minister skarbu od 1936 do 1938, założyciel w 1940 r. partii narodowo-gospodarczej o tendencjach kollaboracjonistycznych.

Przyjazd Jacomoniego, który potwierdza konieczność szybkiego działania. W Albanii atmosfera naładowana elektrycznością. Obecnie wszyscy wodzowie są z nami, ale jak długo sekret będzie mógł być utrzymany? Długo studiujemy szczegóły operacji.

9. LUTY. Jestem u króla dla ceremonii podpisu. Mówi mi między innymi, że dwie osoby doniosły mu, że Duce na ostatnim posiedzeniu Rady Najwyższej żałował posiedzenia z 30 listopada. Doniosłem o tym Duce; jeszcze jeden dowód, że Wielka Rada nie jest organizmem absolutnej dyskrecji. Trzeba będzie zmienić jej skład i sprowadzić do minimum jej liczbę.

Proponuję Duce, który się na to godzi, uchwalenie na Wielkiej Radzie jutro wieczór wniosku poświęconego uczczeniu 10-lecia układu lateraneńskiego. Naprężenie z Watykanem znakomicie osłabło ostatnimi dniami. Z mej strony robiłem co mogłem w tym duchu. Wieczorem dochodzą nas wiadomości o pogorszeniu się stanu zdrowia papieża. Jego śmierć byłaby naprawdę wysoce niekorzystna w tym czasie. Wkroczylibyśmy do konklave w atmosferze uprzedzeń i wrogich nastrojów. Mogłyby nas spotkać przykre niespodzianki.

Podczas posiedzenia najwyższej komisji obrony pokazałem Duce raport Pignattiego o nowym ataku sercowym papieża, wzruszył ramionami z kompletną obojętnością. Rzecz dziwna: od pewnego czasu Mussolini afiszuje swe coraz głębsze odłączenie się od Kościoła. Dawniej tak nie było.

10. LUTY. Papież umarł. Wiadomość o tym Mussolini przyjął obojętnie. Podczas sprawozdania mówi o tym zdarzeniu tylko po to, by odłożyć posiedzenie Wielkiej Rady dziś wieczór, nie tylko dlatego, by złożyć hołd zmarłemu papieżowi, ale i dlatego, że publiczność jest zbytnio zaabsorbowana, by móc zająć się reformą szkolnictwa, którą umieszczono na porządku dziennym.

Wielkie niezadowolenie, ponieważ Niemcy chcieliby rękę położyć na albańskiej nafcie. To wynika z oficjalnego komunikatu, złożonego przez Attolico. Przywołuję Mackensena i oświadczam mu, że uważamy Albanię jako część intregalną Włoch i że wszelka interwencja niemiecka wywołałaby wielkie niezadowolenie w opinii włoskiej. Ten wypadek do-

wodzi, że wrzód albański dojrzał. Serbowie gadają. Zogu zaalarmowany rzuca się. Możliwe, że jakiś manewr zahamuje naszą działalność.

Jadę do Watykanu dla oddania ostatniego hołdu zwłokom zmarłego papieża. Przyjmuje mnie kardynał dziekan i kardynał Pacelli[1]), dziś kamerling Stolicy Apostolskiej. Składam kondolencje rządu i narodu faszystowskiego, mówiąc, że zmarły papież połączył na wieczne czasy swe imię z paktem laterańskim. Słowa moje przyjmują z zadowoleniem towarzysząc mi do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie zwłoki zmarłego papieża spoczywają na wysokim katafalku. Pacceli rozmawia ze mną o stosunku państwa do Kościoła w tonie pojednawczym i pełnym optymizmu. Widać tylko ogromne białe sandały papieża i kraj jego sukni. Atmosfera w wysokim stopniu sugestywna.

11. LUTY. Wielka Rada uchwala porządek dzienny i zawiesza posiedzenie na znak żałoby. Starace i Farinacci[2]) woleliby inną formułę. Nalegam, popierany przez Federzoniego[3]) i Balbo. Duce ciągle wrogo nastawiony do Kościoła. Przetelefonowuję mu raport Pignattiego. Stolica Apostolska oczekuje z jego strony objawów hołdu dla zwłok Piusa XI. Odpowiada mi, że jest już za późno, że „Konklave w najmniejszym stopniu go nie obchodzi. Jeśli nowy papież jest Włochem — tym lepiej. Jeśli cudzoziemcem, jeszcze lepiej".

Przyjmuję ambasadora Mackensena, który mi daje żarliwe wyjaśnienia na temat albańskiej nafty. Chodziło o propozycję, jaką im zrobiono, jednak nic nie przedsięwzięto i nic przedsięwzięte nie będzie. Pośpiech, z jakim Niemcy dali mi odpowiedź dowodzi ich troski o to, by uniknąć wszystkiego, co mogłoby zakłócić atmosferę Osi.

Duce chwalił działalność rozwiniętą przez księżnę Piemontu nad górną Adygą, na rzecz pracy społecznej. Mówi, że księżna w stosunku do niego żywi strach nieopanowany i że często przychodzi do niego po instrukcje. Któregoś dnia wyjęła notes i wskazując palcem na pewien ustęp zapytała go, co oznacza ustawa przyznająca Wielkiej Radzie prawo

[1]) Kardynał Eugeniusz Pacelli był sekretarzem stanu od 1930 i kamerlingiem od 1935.

[2]) Adwokat, członek Wielkiej Rady Faszystowskiej. Dyrektor *Regime fascista.*

[3]) Senator. Prezes Akademii włoskiej od 1939 do 1944 r.

rozstrzygania w sprawach sukcesji do tronu. Duce odpowiedział, że stosowana będzie w wypadku ustalenia ciągłości następstwa w linii prostej i w okolicznościach nadzwyczajnych. Księżna zdawała się być zadowolona z udzielonej odpowiedzi. Ale samo pytanie świadczy, że członkowie Domu Królewskiego zaniepokojeni są przyszłością.

12. LUTY. Duce godzi się na wzięcie udziału w uroczystościach pogrzebowych zmarłego papieża, wyznaczonych przez nuncjaturę na dzień 17 lutego. Rad jestem z tego, bo sprawi to dobre wrażenie w środowisku konklave. W pewnych kołach amerykańskich rozpowszechniana jest pogłoska, że w ręku Kamerlinga znajduje się dokument pisany ręką papieża. Duce wymaga od Pignattiego, by wyjaśnił tę sprawę i, jeśli pogłoska jest prawdziwa, by starał się uzyskać kopię tego dokumentu „żeby uniknąć pojawienia się drugich pamiętników Filipelliego[1]).

Na innych odcinkach panuje tymczasem spokój. Piękna niedziela rzymskiej zimy, jasna i łagodna. Spędzę ją głównie na golfie.

13. LUTY. Generał Piccio[2]), bardzo zfrancuziały, zdaje mi sprawę z kilku mało ważnych rozmów z Flandinem[3]) i Lavalem[4]), którzy zarzucają, żeśmy ich wprowadzili w trudną sytuację naszymi żądaniami w chwili, w której udało im się uzyskać wysłanie ambasadora do pałacu Farnese.

Paul-Boncour[5]) natomiast jest bardziej pojednawczy — powiedział: „Vous avez été trop exigants, mais nous sommes trop intransigeants“ „wy jesteście zbyt wymagający, ale my zbyt bezwzględni“. Piccio zapewnia, że zbrojenia francuskie wkrótce będą bardzo imponujące.

Perth znowu rozmawiał ze mną o wysyłaniu wojsk do Libii. Nic nie poradzi. Stosunek ludności arabskiej w Libii do tejże ludności w impe-

---

[1]) Dziennikarz, zamieszany w zamordowanie Matteotiego, którego zeznania obciążały partię faszystowską.

[2]) Generał lotnictwa, radca specjalny przy ambasadzie włoskiej w Paryżu.

[3]) V. prezes Izby Deputowanych. Min. spr. zagr. w gabinecie Pétaina od grudnia 1940 do lutego 1942.

[4]) Senator. Dawny premier i min. spr. zagr. Premier w rządzie Pétaina od czerwca do lipca 1940. Min. spr. zagr. od października do grudnia 1940. Szef rządu i min. spr. zagr., spraw wewn., informacji i propagandy od 1942 do sierpnia 1944.

[5]) Senator. B. minister wojny i spr. zagr., b. delegat Francji do Ligi Nar.

rium francuskim jest jak 1 do 18, a dzisiejszy stosunek wojsk jak 1 do 100. Musimy być w stanie obrony i to nasze prawo nie może być kwestionowane przez jakąkolwiek klauzulę układu włosko-angielskiego.

Duce komentuje otrzymane sprawozdanie na temat incydentu Goebbels[1]) — Froelich[2]). Mówi: „Wina Goebbelsa nie polega na tym, że odebrał żonę Froelichowi, lecz na tym, że dał się spoliczkować. Można odebrać żonę innemu mężczyźnie, ale nie można otrzymywać od niego policzków".

Podpisałem układ handlowy włosko-niemiecki, którego doniosłość jest, wedle słów fachowców, wielka i zadowalająca.

14. LUTY. Poseł szwajcarski przyszedł do mnie, by dokonać aktu skruchy z powodu wykroczeń prasowych w jego kraju.

Ambasador hiszpański opowiadał mi, że generał Jordana[3]) odrzucił propozycję francuską wysłania oficjalnego agenta do Hiszpanii, jak również odmówił deklaracji neutralności, o którą go proszono.

Duce jest zdania, że zanim się cośkolwiek przedsięweźmie przeciw Albanii, należy wyczekać dwóch rzeczy: likwidacji sprawy hiszpańskiej i podpisania sojuszu z Niemcami. Do tego czasu należy podtrzymywać wrzenie przeciwko Zogu i rozpowszechniać jak najsprzeczniejsze wiadomości. Musimy działać jak mątwa, która wkoło wodę mąci.

Na temat Francji Mussolini powtarza, że chwilowo należy przekonać się, jak się rozwinie inicjatywa Baudouina. Gdyby pozostała bez skutków, z kolei my powinniśmy zapytać: chcecie pertraktować z nami, czy nie? W razie odmownej odpowiedzi przygotowywać się bez reszty do wojny. Powiedział mi jeszcze, że posiadamy tajny wynalazek wojskowy, „nie nadzwyczajny, lecz zdolny wpłynąć na przebieg wojny".

Poseł holenderski podjął energiczne wystąpienie w obronie Żydów holenderskich. Spuścił jednak z tonu, gdym mu powiedział, że moglibyśmy jeszcze coś zrobić z własnej naszej woli, ale nigdy niczego nie zrobimy pod presją. To już jest szczyt wszystkiego, gdy Holendrzy chcą odgrywać rolę mocarnych...

---

[1]) Minister informacji i propagandy Reichu od 1933 r.

[2]) Członek Rady Izby Filmu Reichu.

[3]) Minister spr. zagr. w Hiszpanii od 1936 r. do 1939 r. i od 1942 do śmierci w 1944 r.

15. LUTY. Mały epizod o charakterze osobistym. Starace przyłapał Martirego[1]) byłego członka partii Popolari i faszystę od 1932 r. na tym, że w korytarzach Izby starał się wyrobić mi opinię przynoszącego nieszczęście. W braku światła lepiejby zrobił, gdyby po ciemku spać poszedł. Ale on był innego zdania i próbował zadać cios sztyletem na chłodno, jak mówi Duce o tym incydencie. Morał: Martire został regularnie zakuty w kajdanki i odprowadzony do więzienia, gdy Ferretti, który był świadkiem zajścia i słabo zareagował, nie poinformowawszy o tym partii, pozbawiony został karty partyjnej. Drobne zdarzenie bez znaczenia, którego bilans po stronie ma i winien można wyprowadzić; pasywa: mizeria moralna niektórych elementów, któreśmy przyjęli do naszych szeregów i którzy w cieniu Liktora w dalszym ciągu prowadzą swą hańbiącą działalność oszczerczą; aktywa: dowód psychicznego ustosunkowania się Mussoliniego do mnie, zareagował bowiem z taką gwałtownością, że Starace nazywa ją bezprzykładną. Starace również postąpił nadzwyczajnie, jako przyjaciel lojalny i pewny.

Wieczorem Wielka Rada. Reforma szkolna została przyjęta.

Duce mówił ze mną o wypadku z Martirem i wyraził żal, że nie mógł mu sam żeber połamać. Dodał przy tym, że siedemnaście lat rządów pozbawiły go „przyjemności odbycia przynajmniej trzydziestu pojedynków".

16. LUTY. Albania jest niespokojna. Telegram attaché wojskowego w Tiranie zaniepokoił nieco Mussoliniego, donosi bowiem, że król Zogu wydał rozkaz częściowej mobilizacji i że Jacomoni wyleciał samolotem do Rzymu. Sytuacja jednak nie jest tak dramatyczna.

Rozmawiam z Jacomonim, który, prawdę powiedziawszy, okazuje dużo spokoju. Wczoraj rozmawiał z królem Zogu, który oświadczył, że i on z kolei ma coś do powiedzenia. Zapewniał, że w Belgradzie mówi się o podziale Albanii, ale szczegóły jakie przytaczał dowodzą, że jego informacje są niekompletne i nieścisłe. Potem zrobił aluzję do przygotowań do powstania wewnątrz kraju, popieranego przez emigrantów. I to twierdzenie jest również błędne. Przytoczył kilka nazwisk skompromitowanych, które oprócz Kociego[2]) były niedokładne. Na zakończenie

---

[1]) Adwokat rzymski, redaktor *Corriere d'Italia.*

[2]) Bardzo wpływowy Albańczyk, odgrywający rolę łącznika pomiędzy Albanią i zagranicą, z którą miał liczne stosunki.

wyraził chęć porozumienia się z nami i wysłał Jacomoniego w charakterze pełnomocnika dla zawarcia układu.

Kiedym o tym wszystkim telefonicznie doniósł Mussoliniemu, powiedział: „Gdybyśmy mieli już pakt podpisany z Berlinem, moglibyśmy natychmiast przejść do ataku. Dziś jednak musimy go odłożyć na później". Dlatego zatwierdził instrukcje, jakie przed dwoma dniami przesłałem Jacomoniemu i których treść jest następująca: podtrzymywać agitację wśród ludności, ale rozwiewać wszelkie wątpliwości Zogu, dając mu wszystkie zapewnienia, których się domaga. Mącić wodę w sposób, który nie pozwala dojrzeć naszych istotnych intencji[1]).

19. LUTY. Odwołanie Grandiego z Londynu nastąpiło na skutek informacji, jakie Duce otrzymał. Treści ich nie znam. Duce mówi mi: „czas nadszedł, by wrócił i na nowo przejął się atmosferą reżimu, wreszcie, żeby się odanglizował, bo jest złym faszystą, niepewnym i nielojalnym. Osobiście mu powiem, że dowiedziałem się o nim rzeczy, które mi się nie podobają".

Duce uważnie czyta list przesłany przez Nittiego[2]) do Aldrovaniego[3]) po wydaniu drukiem jego tomów wspomnień. Jest bezlitosny dla Sonnino[4]), którego określa jako „złego chrześcijanina, złego Żyda i przede wszystkim złego ministra". Sam Mussolini przyznaje, że list jest napisany bardzo dowcipnie.

Coraz gorzej nastrojony w stosunku do Francji, Duce mówi, że w ostatnich miesiącach Francuzi przekroczyli granice swej perfidii i nienawiści. Nazywa ich „narodem godnym pogardy". Włosi już dosyć nienawidzą Francji, ale Mussolini zamierza doprowadzić tę nienawiść w najbliższych miesiącach do stopnia dotychczas nie osiąganego. Potem, gdy wygra wojnę i pobije Francuzów pokaże Włochom „jak się robi pokój w Europie". Nie zażąda żadnego odszkodowania, ale wszystko zniszczy i wiele miast zetrze gąbką z tablicy.

---

[1]) 17 i 18 lutego nie ma zapisków.

[2]) Premier i minister spraw wewnętrznych od 1919 do 1920. Za granicą podczas trwania reżimu faszystowskiego.

[3]) Szef gabinetu ministra spraw zagr. we Włoszech od 1914 do 1919. Senator w 1919.

[4]) Minister spraw zagr. Włoch 1914 do 1919.

Tymczasem jest niezadowolony z pracy wykonanej w obydwóch ministerstwach, wojny i lotnictwa. Wówczas, gdy przygotowanie morskie jest doskonałe, Duce nie wie, co się dzieje w pozostałych dwóch departamentach. Jeszcze raz przestrzegam go przez Vallem[1]), który w nadto wielu wypadkach dowiódł, że twierdzi i obiecuje rzeczy nieprawdziwe lub niewykonalne.

20. LUTY. Po powrocie z Belgradu Kristicz[2]) powtarza mi mniej więcej to samo, cośmy już wiedzieli o kryzysie rządowym w Jugosławii. Rozmawiał z Regentem, który pragnie bardzo usprawiedliwić się przed nami z przykrej niespodzianki, jaką sprawił Stojadinowiczowi. W każdym razie jego zapewnienia o ciągłości polityki w stosunku do Osi są tak silne i liczne, że nie możemy ich puszczać mimo uszu. Kristicz mówił mi również o swym spotkaniu z szefem opozycji Gawriłowiczem[3]), który polecił mu zakomunikować mi, że w razie dojścia do władzy, zamierza jeszcze bardziej zacieśnić stosunki z nami. Położenie obecnego gabinetu jest słabe, Kristicz zapewnia, że Stojadinowicz powróci w kwietniu i że wówczas będzie gabinet opozycyjny.

Duce rozmawiał z królem o liście Nittiego, którego kopię przysłał mi. Król w ogólnych zarysach podziela sąd o Sonnino i mówi, że Nitti był to człowiek o jasnym umyśle i wielkim talencie, ale że te podstawowe zalety były zaciemniane przez „panikę", która go ogarniała przy pierwszym szeleście liści.

Rozmowa telefoniczna z Ribbentropem celem uzgodnienia wspólnego wystąpienia naszych ambasadorów wobec Franco, aby skłonić go do przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Démarche nastąpi wówczas, gdy ambasador japoński otrzyma również instrukcje w tym względzie. Jeśli Franco się zgodzi, ukróci to pogłoski, nawet we Włoszech, o zbyt intymnych kontaktach Caudillo z zachodnimi demokracjami.

21. LUTY. Wspólne wystąpienie jest już niepotrzebne. Franco bowiem oznajmił naszym ambasadorom, że postanowił przystąpić do paktu antykominternowskiego, zachowując to w tajemnicy aż do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa. W porozumieniu z Niemcami przyjmujemy to

[1]) Generał, szef sztabu lotnictwa 1936—39.
[2]) Minister pełnomocny Jugosławii.
[3]) Wódz serbskiej partii chłopskiej 1935—1939.

rozwiązanie jako dobre, ponieważ daje nam dziś jajko od kury, a samą kurę jutro otrzymamy.

Jacomoni zdaje sprawę z sytuacji w Albanii. Oficjalnie król i jego stronnicy głoszą, że pragną jak najserdeczniejszych stosunków z nami. Jacomoni upatruje jednak w tym manewr króla Zogu, mający na celu zyskanie na czasie i zawarcie przez ten czas paktów i układów z innymi państwami. Jacomoni jest zdania, że należało by przyspieszyć rozwój wypadków. Duce i ja jesteśmy innego zdania i telegrafuję mu jeszcze dziś, by poczekał, w nadziei, że wypadki mające nastąpić w najbliższym czasie na arenie międzynarodowej dopomogą nam w wykonaniu zamierzonego przez nas uderzenia.

Grandi przybył do Rzymu i z wielką goryczą przyjął wiadomość o swym odwołaniu z Londynu. Ma jednak nadzieję, że w najbliższej rozmowie zdoła namówić Duce do cofnięcia tej decyzji. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że zaszło coś nieokreślonego w jego stosunku do Mussoliniego, który od lat paru okazuje mu obojętność i chłód.

Wojska defilowały w Barcelonie w paradzie. Jutro przyjeżdża do Rzymu Gambara złożyć swój raport.

22. LUTY. Duce jest bardzo zadowolony z decyzji Franco przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Ten wypadek posiada znaczenie zupełnie podstawowe dla spraw europejskich. Po trzech wiekach inercji Hiszpania staje się z powrotem czynnikiem żywym i dynamicznym i, rzecz najważniejsza, czynnikiem antyfrancuskim. Ludzie głupi, którzy tak namiętnie krytykowali nasze wystąpienia w Hiszpanii, może kiedyś zrozumieją, że nad Ebrem, w Barcelonie i Maladze założone zostały podwaliny śródziemnomorskiego Imperium Rzymskiego.

Villani czyni aluzje do podróży Telekiego[1]) do Włoch w nadchodzącym kwietniu. Przyjmuję tę zapowiedź z przyjemnością. Żywię sympatię dla Telekiego i sądzę, że jest to najlepszy szef rządu, jakiego Węgry dotychczas miały.

Kristicz przemawia za Stojadinowiczem. Mówi, że w obecnym kryzysie osobista zawiść Regenta odegrała wielką rolę. Sądzi jednak i ma nadzieję, że Stojadinowicz powróci do władzy za parę miesięcy.

---

[1]) Premier węgierski od lutego 1939 do kwietnia 1941, kiedy to życie sobie odebrał.

Przyjazd Gambary. Składa doskonałe sprawozdanie o operacjach w Hiszpanii. Madryt wkrótce padnie, a najwyżej w końcu marca pięć kolumn zada ostatni cios, który ostatecznie położy czerwoną Hiszpanię. Położenie w Katalonii jest dobre. Franco polepsza je stosując surową czystkę. Wielu włoskich komunistów i anarchistów zaaresztowano. Mówię o tym Duce, który wydaje mi rozkaz natychmiastowego rozstrzeliwania, dodając: „umarli nie opowiadają historii".

23. LUTY. Attolico przysyła bardzo ciekawe sprawozdanie ze swego spotkania z ministrem Egiptu w Berlinie, Murad-Paszą, który twierdzi, że król nienawidzi Anglików i zapytuje, czy, w razie gdyby W. Brytania interweniowała pośrednio lub bezpośrednio, a Egipt ogłosił swą neutralność, Oś byłaby gotowa poprzeć politykę króla Faruka[1]). Rzecz jest tak doniosła, że mam ochotę poczynić wiele zastrzeżeń, mimo że źródło informacji jest bardzo poważne. W porozumieniu z Duce upoważniam Attolico do prowadzenia dalszych rozmów i do dania do zrozumienia, że wszelkie wysiłki, zmierzające do osłabienia więzów łączących Egipt z Anglią, byłyby tu bardzo sympatycznie przyjęte.

Wielkie pochwały Duce dla Gambary, który wykłada plan najbliższych operacji. Mussolini z początku nie popiera go pragnąc większego skoncentrowania wojsk. Godzi się jednak, że w obecnym stanie rzeczy i rozkładu panującego w Hiszpanii, plan Franco zmierzający do rozdrobnienia sił narodowych może być bardzo skuteczny. Proponuje Gambarze wysłanie jeszcze jednej dywizji. Gambara odmawia, prosi natomiast o dwa bataliony strzelców alpejskich i o grupę artylerii górskiej, których Mussolini mu udziela.

Po południu spotkanie Duce—Grandi. Duce był bardziej zręczny, niż twardy. Powiedział Grandiemu, że jego misja w Londynie skończyła się, ponieważ straci swój cel z chwilą zawarcia potrójnego paktu, on zaś, Grandi, zaczyna anglizować się. Obiecał mu nowe stanowisko z chwilą gdy opuści Londyn.

24. LUTY. Jestem w drodze do Warszawy. Przerwa w podróży w Wiedniu, gdzie spożywamy śniadanie w restauracji „Pod trzema Husarzami". Miasto ma wygląd raczej zaspany i znużony. Rochira[2]) mówi, że

[1]) Faruk I król Egiptu od 1937 r.

[2]) Konsul generalny w Wiedniu od 1938 r.

życie wytworne centralnych dzielnic znakomicie przygasło, że masy ludowe pracują, położenie materialne polepsza się i nastrój coraz bardziej sprzyja reżimowi.

25. LUTY. Przyjazd do Warszawy. Przyjęcie ludności nacechowane raczej ciekawością, może nawet sympatią, ale bez zapału. Miasto jest szare, płaskie, bardzo smutne, mimo że blade słońce oświetla i ogrzewa ulice tej stolicy bez charakteru. Jestem bardzo zakłopotany wiadomościami o manifestacjach antyniemieckich, jakie tu i ówdzie wybuchają we wszystkich miastach polskich. Wywołane są przez parę wypadków w Gdańsku. Polska, mimo całe wysiłki Becka, jest z gruntu antyniemiecka. Jej tradycje, instynkt i jej interesy przeciwstawiają ją Niemcom. Kraj katolicki z wielkimi centrami żydowskimi, krępowany przez silne mniejszości niemieckie, z przeznaczenia nosi w sobie elementy, które zmuszają go do zwalczania imperializmu niemieckiego. W stosunku do Włoch natomiast istnieją pozytywne elementy dość mglistej sympatii, mało aktywnej. Polacy przekładają naszą sztukę nad nasze życie. Lepiej znają nasze pomniki, niż naszą historię. W gruncie rzeczy nie oceniają nas tak, jak my byśmy pragnęli być oceniani. Zbyt wielu malarzy, rzeźbiarzy i architektów reprezentowało Włochy w przeszłości i czyniło to z nieuniknioną służalczością artysty, który w dalekich stronach znajduje mecenasa sztuki. Bardziej w nas cenią wartość pędzla niż siłę broni, w którą jeszcze nie wierzą. Trzeba mocno pracować, by naprawić złą reputację, jaką nam stworzyły trzy wieki.

26. LUTY. Rozmawiałem z wszystkimi, specjalnie jednak z Beckiem. W rozmowach naszych nie ma elementów sensacyjnych. Polska w dalszym ciągu będzie prowadziła swą politykę równowagi, jaką jej narzuca jej położenie geograficzne. Z Rosją nie więcej, niż kontakty ściśle potrzebne. Z Francją sojusz defensywny, do którego nie mają zbytniego zaufania. Z Niemcami stosunki dobrego sąsiedztwa, zresztą trudne do utrzymania z powodu licznych motywów tarcia, materialnych i duchowych.

Trzeba będzie znaleźć rozwiązanie dla Gdańska, ale Beck chciałby dojść do tego celu na drodze wolnych negocjacji dyplomatycznych unikając wszelkiej presji, szkodliwej dla opinii publicznej. Żywe zaniepokojenie kwestią rusińską. Polska nie może uznać jako definitywnych swych granic z Czechosłowacją i ma nadzieję uzyskania z czasem wspólnej gra-

nicy z Węgrami. Troska spowodowana sprawą ukraińską po cichu zaprząta serca polskie, mimo, że Beck często podkreśla uprzejmie, lecz bez przekonania, zapewnienia, jakie mu dał Hitler.

27. LUTY. Mówiąc o sytuacji w Czechosłowacji Beck określa ją jako „prowizorium, które może długo trwać, nie przestając być tylko prowizorium". Ograniczyłem się jedynie do ogólnego przeglądu politycznego, podkreślając co najwyżej siłę więzów łączących nas z Niemcami. Miałem rozmowy z ambasadorami niemieckim i japońskim, z nuncjuszem i posłami węgierskim i jugosłowiańskim. Zwiedzałem organizacje wojskowe, a w szczególności lotnicze, które zrobiły na mnie dobre wrażenie. Nic nie mogę powiedzieć o wewnętrznym reżimie, ponieważ pod tym względem nic nie widziałem. Jest on jednak daleki od reżimu totalnego, a to dlatego, że jedyny głos, jaki dziś może być brany pod uwagę jest głosem nieboszczyka Piłsudskiego, ci zaś, którzy siebie podają jako jedynych depozytariuszy jego myśli i woli, są zbyt liczni, zresztą sam fakt, że pozostał dyktatorem pośmiertnym, świadczy, że żadna nowa siła jeszcze się nie ujawniła, inaczej marszałek Piłsudski, jak wszyscy nieboszczycy, nie odgrywałby żadnej roli. Reasumując, jeśli mam zestawić swe wrażenia na płaszczyźnie naszych interesów, następujące wnioski wydają mi się być słuszne: nie można lekkomyślnie twierdzić, że Polska pozyskana jest dla systemu Osi i Trójkąta, mimo to trudno było by stanowisko jej określić, jako wręcz wrogie. Z chwilą, gdy wielki kryzys wybuchnie, Polska pozostanie przez długi czas z bronią u nogi i tylko wówczas, gdy los będzie rzucony, stanie u boku zwycięzcy i przyznać trzeba, że dobrze uczyni, bowiem kraj ten posiada zbyt wielu przyjaciół i wrogów w obydwóch obozach.

28. LUTY. Polowanie w Białowieży. Przepyszna puszcza leśna, bogata w zwierzynę niesłychanie rzadką.

1. MARZEC. Kraków. Pomniki i pałace, które w ich oczach są liczne i piękne, a w naszych mało co przedstawiają.

2. MARZEC. Podróż powrotna. W Tarvisio otrzymuję wiadomość o wyborze kardynała Pacelli na tron papieski. Wiadomość ta mnie nie zaskoczyła. Pamiętam naszą z nim rozmowę 10 lutego. Był bardzo pojednawczy. I wydaje się, że od tego czasu poprawił stosunki z Niemcami do tego stopnia, że Pignatti mówił mi wczoraj, jakoby Pacelli był ulu-

bionym kardynałem Niemców. Przy stole mówiłem do Eddy i do mych współpracowników, że dziś papież będzie wybrany, że nim będzie Pacelli i że przyjmie imię Piusa XII. Trafność mych przewidywań wszystkich zadziwiła.

3. MARZEC. Przyjazd do Rzymu. Nic nadzwyczajnego w polityce wewnętrznej i w ministerstwie. Spotykam mych współpracowników i Alfieriego[1]), który mi streszcza zdarzenia ostatnich dni. Duce jest w Terminillo. Telefonuje, że rad by mnie widział, po południu jadę do niego. Interesuje się mym sprawozdaniem, nie bardzo optymistycznym, o Polsce. Przyznaję, że Mussolini w Rzymie zawsze jaśniej oceniał położenie tego państwa niż ci, którzy lata w nim spędzili: nazywa Polskę „pustym orzechem".

Zadowolony jest z wyboru Pacelliego. Ma nadzieję, że uda mu się przesłać mu parę rad, dotyczących skutecznych rządów w Kościele. Wszelako nie ma zamiaru posługiwać się Tacchi-Venturim[2]), który w jego oczach jest „zdemonetyzowany".

Długo omawiamy sojusz potrójny. Nowe opóźnienia wywołane są przez formalizm w procedurze japońskiej. Duce jest zawsze zwolennikiem sojuszu bilateralnego z Berlinem, pozostawiającego Tokio na boku. Japonia, nasz sojusznik, wepchnie ostatecznie Stany Zjednoczone w objęcia demokracji zachodnich. Mussolini pragnie przyśpieszyć zawarcie sojuszu niemiecko-włoskiego. Sądzi, że opóźnienie wywołało w ostatnich czasach parę nieprzyjemnych zdarzeń, jak na przykład upadek Stojadinowicza. Jest wszakże zdania, że Stojadinowicz powróci do władzy, gdy podpiszemy pakt z Berlinem. Co do Albanii, Mussolini pochwala obecne przewlekanie, ale zastrzega sobie możność działania, gdy tylko sprawy hiszpańskie będą zlikwidowane i pakt we trzech, lub we dwóch będzie podpisany.

Duce jest bardzo niezadowolony z Guariglii[3]), zamierza wkrótce dać mu dymisję również jak Valentino[4]) i Rosso[5]).

---

[1]) Minister kultury narodowej od 1936—1939. Ambasador włoski przy Watykanie 1939—1940, w Berlinie 1940—1943.

[2]) Dawny sekretarz generalny Tow. Jezusowego, doradca Mussoliniego.

[3]) Ambasador włoski we Francji od 1938—1940, przy Watykanie do lutego 1942 roku.

[4]) Ambasador włoski w Polsce 1936—1939.

[5]) Ambasador włoski w Moskwie od 1936—1941.

4. MARZEC. Komunikuję posłowi szwajcarskiemu, że decyzje powzięte w mej nieobecności w stosunku do trzech dziennikarzy szwajcarskich zostały zawieszone. Mogłyby być w ogóle zniesione, gdyby prasa szwajcarska zachowywała się bardziej umiarkowanie.

Widziałem się z Perthem; spotkanie mało interesujące, bo mi jeszcze raz mówił o artykule zamieszczonym w „*Relations Internationale*", zawierającym pogróżki wojenne w stosunku do Francji. Odpowiedziałem mu, że artykuł zawierał poglądy osobiste autora i, rzecz ciekawa, ten przegląd redagowany jest przez Pirelliego, osobistość znaną ze swych sympatii dla Londynu i Paryża. Z mej strony zwróciłem mu uwagę na wzmocnienie angielskich kontyngentów wojskowych w Egipcie.

Po południu widziałem Lyauteya[1]), rozmowa nieciekawa. Dużo gada, lecz mało mówi, ujawnia jednak niepokój, jaki wywołuje we Francji nasze zachowanie. Osobiście byłem serdeczny, lecz we wszystkim, co dotyczyło polityki, pozostałem hermetycznie zamknięty.

Opowiedziałem pokrótce Mackensenowi o mej podróży do Polski i streszczam me wrażenia, które zbiegają się z tym, co mi mówił Moltke[2]). Duce zobowiązał mnie do odmówienia zaproszeniu na obiad wydany przez François-Ponceta dla mnie z okazji przybycia do Rzymu nadzwyczajnej delegacji na koronację papieża. Kilku członków tej delegacji pisało przeciwko Włochom. Duce powołuje się na to motywując odmowę.

Porozumienie telefoniczne z Ribbentropem. Ciągle wierzy w przystąpienie Japonii do paktu potrójnego, uważa jednak, że minie jeszcze kilka tygodni, zanim dojdzie do ostatecznego uzgodnienia.

5. MARZEC. Gambara pożegnał się ze mną. Ustalamy kilka punktów, dotyczących wysłania nowych kontyngentów do Hiszpanii. Idę z nim razem do Duce, który potwierdza instrukcje udzielone podczas poprzednich rozmów. Dodaje, że zamierza pozostawić wojska w Hiszpanii tak długo, dopóki trzeba będzie się bić, ale nie zostawi ich po to, by pełniły służbę policyjną. Mussolini poleca Gambarze wyrazić jego wyraźną awersję do przywrócenia w Hiszpanii monarchii: „powrót monarchii pogrążyłby z powrotem po trzech latach Hiszpanię w nową

[1]) Podsekretarz stanu w min. rolnictwa w Paryżu.

[2]) Ambasador niemiecki w Polsce od 1934—1939.

wojnę cywilną. Król jest absolutnie zdyskredytowany. Synowie jego, istoty co najmniej ujemne, są zupełnie oddani Anglii i Francji".

Opowiadam Mussoliniemu mą rozmowę telefoniczną z Ribbentropem. Przykro dotknięty jest wiadomością o opóźnieniu podpisania sojuszu. Sprawia to wrażenie osamotnienia w małych krajach, które w niepewności obecnej widzą tylko jeden punkt stały: zbrojenie francusko-angielskie, dlatego orientacja ich skierowuje się ku państwom demokratycznym.

Jacomoni zapewnia, że spokój w Albanii jest przywrócony i że król opanowawszy największy strach w swym życiu, wysila się na gesty przyjazne pod naszym adresem. Przysłał mi swe braterskie pozdrowienia. Istotnie, nikt ze spiskowców nie zdradził się, co sprawia, że rozgrywka jest tylko odłożona.

Pignatti donosi, że Watykan stara się rozgłosić, jakoby Włochy przeciwne były nominacji Maglionego[1]) na stanowisko sekretarza stanu, której to nominacji papież bardzo sobie życzy. Proszę Duce, by mnie upoważnił do zaprzeczenia tym pogłoskom. Odpowiada mi: „powiedz Pignattiemu, że kpię sobie z papieża, z kardynała sekretarza stanu i z każdego, kto zajmuje to stanowisko". Każę ogłosić zaprzeczenie, oczywiście w zupełnie innych wyrazach.

6. MARZEC. Wczoraj wieczorem Pietromarchi[2]) zawiadomił mnie telefonicznie u Colonnów o powstaniu w Katalonii, o ucieczce floty czerwonej i o prośbie Franco o współpracę naszego lotnictwa w poszukiwaniu 11 statków pływających po Morzu Śródziemnem, celem przeszkodzenia przepłynięcia kanału Sycylijskiego, gdyby, jak o tym mówią, zamierzały udać się do Odessy. Wydałem odpowiednie zlecenia Marynarce i Lotnictwu i dziś o 8 rano złożyłem o tym raport Duce, który pochwalił me zarządzenia. W ciągu dnia flota została wykryta. Miała zamiar zawinąć do portu w Algerze, lecz odmówiono jej wstępu. Obecnie skierowuje się do Bizerty.

Jest wielu kandydatów na stanowisko członka Rady Narodowej Korporacji. Nazwa zmienia się, ale duch pozostaje ten sam, nie można bowiem wykorzenić w sercach włoskich, nawet faszystowskich, przywiązania do parlamentu.

[1]) Kardynał Luigi Maglione, nuncjusz w Paryżu od 1926—1935, sekretarz stanu do 1939 r. Umarł 20 sierpnia 1944.

[2]) V. dyrektor Dep. Ogólnego w min. spr. zagr. w Rzymie.

Wieści z Berlina donoszą, że Japończycy stawiają nowe przeszkody w podpisaniu paktu potrójnego. Oschima[1]) ma zamiar podać się do dymisji. Twierdzi, że gabinet upadnie. A co potem? Jasno tego nie widzę. Czyż możliwe jest tak ścisłe wiązanie odległej Japonii ze sprawami europejskimi, coraz bardziej skłóconymi i podnieconymi, które z godziny na godzinę mogą być zmienione pod wypływem pierwszej lepszej rozmowy telefonicznej?

7. MARZEC. Nic ważnego.

8. MARZEC. W Pałacu Weneckim posiedzenie komitetu wyrównania płac, zwołane z okazji 10-lecia faszyzmu. Duce jest bardzo zadowolony z powziętych decyzyj i mówi do mnie: „w ten sposób istotnie zmniejszamy różnice społeczne. Socjalizm mówił: wszyscy równi i wszyscy bogaci. Doświadczenie wskazało, że to jest niemożliwe. My mówimy: wszyscy równi i wszyscy w dostatecznej mierze biedni".

Przyjąłem ambasadora japońskiego. Potwierdza doniesienie Attolico o odpowiedzi japońskiej, dotyczącej podpisania potrójnego paktu. Japończycy stawiają liczne zastrzeżenia i podkreślają konieczność nadania paktowi charakteru wyłącznie antyrosyjskiego. Ta odpowiedź jest tak mało zadowalająca, że rodzi wiele wątpliwości co do realnej możliwości zawarcia sojuszu. Oszima i Shiratori[2]) odmówili złożenia tej deklaracji na drodze oficjalnej. Prosili Tokio o przyjęcie paktu bez zastrzeżeń, w przeciwnym razie podadzą się do dymisji, co wywoła upadek gabinetu. W najbliższych dniach dowiemy się o powziętej decyzji. Shiratori sądzi, że, o ile odpowiedź będzie przychylna, podpisanie paktu może nastąpić w Berlinie w marcu, a jeśli nie — wszystko będzie odłożone ad calendas graecas. Opóźnienie i cały sposób postępowania japońskiego sprawia, że jestem sceptycznie nastrojony co do efektywnej możliwości współpracy pomiędzy dynamizmem faszyzmu i narodowego socjalizmu, a flegmatyczną powolnością Japonii.

9. MARZEC. Polując w Jugosławii z księciem Pawłem poznałem Kroata, markiza de Bombelles, którego mi opisano jako właściciela ziemskiego, przyjaciela księcia i wielkiego myśliwego. Dziś przyjąłem go

[1]) Ambasador japoński w Berlinie 1938—1939.
[2]) Ambasador japoński w Rzymie 1938—1939. Radca w min. spraw. zagr. w Tokio 1940—1941.

w Rzymie traktując jego wizytę jako czysto grzecznościową. Zamiast tego, zaczął mówić o polityce i oświadczył, że jest tajnym agentem Maczka[1]). Informował mnie o stosunkach panujących pomiędzy Kroacją i Serbią i oświadczył, że przepaść dzieląca te dwa kraje jest tak wielka, że próżna jest myśl o jakiejkolwiek ugodzie. Kroaci utrzymywani są przez Serbów w jarzmie moralnym, politycznym i gospodarczym. Gdyby kiedykolwiek mobilizacja powołała Kroatów pod broń, karabiny same strzelać będą przeciwko Serbom. Ideałem Kroatów jest uzyskanie królestwa niepodległego, z księciem włoskim na tronie, albo, co byłoby jeszcze lepsze, unia personalna z Włochami przez króla włoskiego. Bombelles o nic nie prosi, chciał tylko nas poinformować i przestrzec przed polityką Belgradu, zawsze nielojalną. Ta przestroga zresztą była zbyteczna, bo od upadku Stojadinowicza, rząd wyraźnie skłania się do demokracji zachodnich i wrogo jest ustosunkowany do Osi. Dla zrozumiałych powodów w rozmowie byłem bardzo ostrożny. Oświadczyłem, że będziemy wierni paktowi zawartemu z Belgradem tak długo, dopóki Serbowie będą się dobrze zachowywać w stosunku do nas. Z drugiej strony, powiedziałem Bombellesowi, że zawsze jestem gotów utrzymywać z nim stosunki i że, w razie zmiany sytuacji politycznej, moglibyśmy w ustalaniu naszej polityki brać pod uwagę punkt widzenia Kroatów.

10. MARZEC. Duce jest pod wrażeniem raportu Attolico, który stwierdza dwie rzeczy: 1. Fuehrer poczuwa się do zupełnej solidarności z Włochami i gotów jest iść z nami, 2. naród niemiecki, choć oddany swemu wodzowi, wolałby uniknąć wszelkiej groźby wojennej. Duce skomentował raport w następujący sposób: „naród niemiecki jest narodem wojskowym, nie wojennym. Dajcie Niemcom kiełbasę, masło, piwo i „tani" samochód, nie zechcą się dać zabijać".

Ribbentrop przychyla się do naszej myśli niezwłocznego nawiązania kontaktu pomiędzy dwoma sztabami generalnymi i ze swej strony wysuwa myśl spotkania Keitla[2]) z Parianim[3]). Propozycję przyjmujemy i proponujemy Insbruck jako miejsce spotkania, które powinno jak najpręż-

[1]) Szef partii chłopskiej od 1935 r. Wicepremier od IV—X 1941.

[2]) Feldmarszałek, głównodowodzący sił zbrojnych i szef sztabu Reichu od 1938 r.

[3]) Podsekretarz stanu w min. wojny i szef sztabu włoskiego od 1936—1939. Dowódca armii od 1940—1943.

dzej nastąpić, z towarzyszącym mu przyzwoitym rozgłosem. Jest rzeczą konieczną dać znać światu, że Oś przygotowuje się również i że nie ma zamiaru pozostawienia pod tym względem inicjatywy Francuzom i Anglikom, jak to, zdaje się, mieć miejsce od pewnego czasu.

Ambasador Stanów Zjednoczonych zapytuje mnie, czy prawdą jest, że czynione są przygotowania do spotkania trzech i zawarcia sojuszu. Odpowiadam, że chwilowo nic takiego się nie dzieje, ale, że może się to zdarzyć, jeśli rozwój wypadków doradzać będzie trzem sygnatariuszom paktu antykominternowskiego zacieśnienie więzów, które je łączą.

11. MARZEC. Gambara zdaje sprawę ze swej rozmowy z Franco. Ostateczna akcja będzie rozwinięta pomiędzy 16 i 18 marca. My działać będziemy w kierunku Toledo. Widzenie się z Franco było bardzo pożyteczne zarówno pod względem wojskowym jak politycznym. Franco wyraźnie zadeklarował się w duchu antymonarchistycznym i oświadczył, że nawet, gdyby powrót monarchii miał nastąpić, należało by jeszcze „czekać wiele lat".

Agitacja słowacka obudziła nowe nadzieje w sercu Węgrów na rozwiązanie sprawy rusińskiej. Gdyby Niemcy wkroczyli do Słowacji, Węgrzy mogliby uzyskać wspólną granicę z Polską, marzenie, którego nie wyrzekają się. Villani mi to potwierdza. Doradzam mu cierpliwość. Wieczorem jednak nadchodzą wiadomości uspokajające z Berlina i donoszą nam, że Słowacy sami znajdą rozwiązanie.

Kristicz ustala ze mną program obchodu rocznicy zawarcia paktu w Belgradzie. Ponawia swe twierdzenie i nadzieje o powrocie Stojadinowicza z chwilą, gdy obecny rząd nie dojdzie do porozumienia w swych układach z Maczkiem. Mówi, że „problem kroacki jest problemem kilku generacji. Król Aleksander, który w nim przecież zaangażował cały swój autorytet, nie zdołał go rozwiązać. Tym bardziej nie rozwiąże go rząd, którego autorytet jest mały i krótkotrwały".

12. MARZEC. Koronacja papieża u św. Piotra. Biorę udział w ceremonii na czele delegacji włoskiej. Zimno jest i nieład panuje w organizacji ceremoniału pontyfikalnego. Papież jest uroczysty jak posąg. Przypominam go sobie, gdym go przed miesiącem widział jako kardynała. Był wówczas człowiekiem jak inni. Dziś naprawdę wygląda, jak gdyby wypełniony był duchem bożym, który go podnosi i uduchawia.

13. MARZEC. Nic ważnego, skoro Duce nie przejmuje się zbytnio kryzysem słowackim, który zaostrza się i przybiera niepokojące rozmiary. Goering opuścił San Remo, by wziąć udział w naradzie gabinetowej. Jakie mogą być zamiary Niemiec? Chwilowo nic nam nie zakomunikowano, poza ogólnym niezadowoleniem z rządu w Pradze. Naturalnie Budapeszt i Warszawa zaczynają się również poruszać. Czekajmy, zresztą nic innego nam nie pozostaje, jak czekać na rozwój wypadków.

14. MARZEC. Długa rozmowa z Wellington-Koo[1]) w sprawach chińsko-japońskich. On również, jak wszyscy Chińczycy, ma nadzieję, że czynnik czasu wyczerpie Japończyków. Radzę mu porozumieć się bezpośrednio z Tokio, nie dowierzając obietnicom bezinteresownej pomocy, jakie mu czynią — jak zawsze — demokracje.

Książę Aosta mówi z wyjątkowym optymizmem o położeniu imperium. Dodać muszę, że spośród wszystkich, którzy stamtąd powracają, on jeden jest optymistą. Nalega ciągle na unikanie konfliktu z Francją, który by zrujnował dzieło pacyfikacji w imperium, a nawet mógłby zagrażać jego istnieniu. Nie bardzo mogłem zrozumieć, czy mówił, jako wicekról Etiopii, czy też, jako syn francuskiej księżniczki.

Wiadomości z Europy centralnej są coraz groźniejsze. Po raz pierwszy Ribbentrop w rozmowie z Attolico dał do zrozumienia, że maksymalny program niemiecki jest następujący: wcielenie Czech, utworzenie ze Słowacji państwa-wasala, odstąpienie Rusi Węgrom. Nie można jeszcze powiedzieć, kiedy program ten będzie wykonany, ale takie perspektywy muszą wywrzeć jak najgorsze wrażenie na narodzie włoskim.

Oś funkcjonuje na wyłączną korzyść jednego z partnerów, który zdobywa przewagę i działa sam z własnej i wyłącznej inicjatywy nie oglądając się na innych. Wykładam mój punkt widzenia Duce. Zachowuje rezerwę i zdaje się nie przypisywać wielkiej wagi do wypadków.

Szuka przeciwwagi w korzyści, jaką Węgry osiągną we wspólnej granicy z Polską i poleca mi doradzać w Budapeszcie zdecydowaną akcję. Mnie się to jednak wydaje być słabą rekompensatą.

---

[1]) Ambasador Chin we Francji od 1936—1941 r., w Anglii od 1941.

15. MARZEC. W nocy zaszły nowe wypadki. Po rozmowie Hitler — Hacha[1]) — Chwalkowski[2]) wojska niemieckie zaczynają zajmować Czechy. To jest sprawa poważna, tym więcej, że Hitler zapewniał, że nigdy nie zaanektuje ani jednego Czecha. Interwencja niemiecka nie znosi Czechosłowacji takiej, jaką ją stworzył traktat wersalski, lecz tę, którą stworzyło Monachium i Wiedeń. Jakąż wagę można w tych warunkach przywiązywać w przyszłości do innych deklaracji i obowiązań, które nas bliżej obchodzą. Nie trzeba ukrywać, że to wszystko niepokoi i upokarza naród włoski.

Z tego powodu trzeba mu dać satysfakcję i kompensatę: Albania. Mówię o tym do Duce i wykładam me przekonanie, że w chwili obecnej nie natrafimy ani na opór lokalny, ani na poważne komplikacje międzynarodowe w wykonaniu naszych planów. Upoważnia mnie do telegraficznego polecenia Jacomoniemu przygotowania sporadycznych rozruchów i wydaję Marynarce rozkaz trzymania drugiej eskadry w Taranto w pogotowiu. Porozumiewam się natychmiast z Cavagnarim[3]) i po wydaniu instrukcji telegraficznej do Tirany mogę uzyskać połączenie telefoniczne z Jacomonim, który był w drodze powrotnej na swe stanowisko. Mówi, że jutro zatelegrafuje, co jego zdaniem możliwe jest do osiągnięcia. Dopuszcza również możliwość wystosowania ultimatum królowi, który zgodzi się na desant wojsk włoskich i poprosi o protektorat, albo też wojska wylądują mimo wszystko i wyruszą przeciw niemu. Naradzam się znowu z Duce. Wydaje mi się mniej zapalony do operacji albańskiej.

Tymczasem przyjechał ks. Heski ze zwykłym swym posłannictwem. Tym razem dużo mówi, co nas nie zadowalnia. Fuehrer każe nam powiedzieć, że podjął inicjatywę, ponieważ Czesi nie chcieli się demobilizować i w dalszym ciągu utrzymywali kontakty z Rosją maltretując Niemców. Te preteksty są może dobre dla Goebbelsa, ale nie powinny mieć zastosowania w stosunku do nas. Błąd nasz polega na zbytniej lojalności w stosunku do Niemców. Przywożąc podziękowanie Fuehrera za niezawodną pomoc włoską ks. Heski dodaje, że dzięki tej operacji

---

[1]) Prezydent Czechosłowacji od listopada 1938 do marca 1939, potem prezydent państwa czesko-morawskiego.

[2]) Minister czechosłowacki w Rzymie w 1932—1938. Minister spraw zagranicznych od r. 1938.

[3]) Admirał, podsekretarz stanu i szef sztabu marynarki od 1936—1940.

20 dywizji zostało zwolnionych i mogą być użyte na innym terenie dla poparcia polityki Osi. Jednocześnie jednak Hitler uprzedza Mussoliniego, że, o ile ma zamiar podjąć akcję na szerszą skalę, winien jeszcze zaczekać ze dwa lata, dopóki nie będzie miał do dyspozycji 100 dywizyj pruskich. Mógłby nam oszczędzić tego dodatku. Duce odpowiada na to zapewnieniem, że na wypadek wojny z Francją sami bić się będziemy nie prosząc o pomoc ani jednego żołnierza niemieckiego, ale wdzięczni będziemy za broń i inne dostawy wojskowe.

Powracam po wyjeździe ks. Heskiego do Duce, niezadowolonego i zdeprymowanego. Nie chce podać do prasy wiadomości o przyjeździe ks. Heskiego („Włosi kpiliby ze mnie: za każdym razem, kiedy Hitler zdobywa jakiś kraj, przysyła mi posła").

Duce znów mówi o Albanii, ale nie powziął decyzji w sprawie operacji, którą przeprowadzić należy. Jakieś wątpliwości, o których nic nie wspomina, męczą go. Jest spokojny, jak zawsze w chwilach poważnych, ale zachowanie jego nie jest takie, przynajmniej w tej chwili, jakiego od niego oczekiwałem. Chce, bym do niego wieczorem wrócił.

Przyjmuję ambasadora polskiego i posła rumuńskiego, którzy godnie przyjmują fakt dokonany.

Po południu spotykam znowu Duce. Zdaje sobie sprawę z wrogiej reakcji narodu włoskiego, twierdzi jednak, że należy z miłym wyrazem twarzy przyjmować złą grę niemiecką i unikać „narażenia się zarówno Bogu jak jego wrogom". Mussolini znowu robi aluzję do możliwości uderzenia na Albanię, ale pozostaje ciągle w niepewności. Zajęcie Albanii w oczach świata nie mogłoby, jego zdaniem, przeciwważyć wcielenia do Reichu jednego z bogatszych terytoriów świata, jakim są Czechy. Muszę dojść do przekonania, że nic się nie zrobi! Tym bardziej, że Duce, który przede mną przyjął admirała Cavagnariego, ograniczył się do postawienia mu pytań ogólnych o możliwości desantu morskiego, nie dając mu żadnych instrukcji w tym kierunku. Szkoda! Moim zdaniem desant w Albanii podniósłby stan moralny w kraju, byłby bowiem owocem realnym przynależenia do Osi. Po uzyskaniu tego owocu moglibyśmy poddać rewizji naszą politykę również w stosunku do Niemiec, których hegemonia zaczyna przybierać niepokojące rozmiary.

16. MARZEC. Mussolini przywołuje mnie do willi Torlonia o 9 rano. Mówi, że długo myślał w nocy i doszedł do przekonania, że należy odło-

żyć operacje albańskie, obawia się bowiem, że osłabiając strukturę państwa jugosłowiańskiego, ta ekspedycja podda dążenia kroackie pod egidę niemiecką, co oznaczałoby, że Prusacy byliby w Suszaku. Nie opłaci się tak dużo ryzykować, by zdobyć Albanię, którą możemy uzyskać w każdej innej okoliczności. Widzę, że Mussolini nie ma zamiaru realizować tego przedsięwzięcia. Szkoda nalegać. Wydaję Jacomoniemu rozkaz wstrzymania całej akcji. Zachowuję notatki zredagowane przez Duce, w których wylicza racje, dla których akcję odrzuca.

Mam jeszcze inną rozmowę z Mussolinim. Duce jest zdania, że odtąd hegemonia Prus w Europie jest już ustalona. Jest dalej zdania, że koalicja wszystkich innych państw łącznie z Włochami mogłaby powstrzymać ekspansję niemiecką, nie mogłaby jej jednak cofnąć. Nie liczy zbytnio na pomoc wojskową, jakiej mogłyby dostarczyć małe kraje. Zapytuję, czy w tych warunkach wypada nam zacieśniać sojusz, czy też nie byłoby wskazane zachowanie pełnej niezależności i swobody działania zgodnej z naszym interesem. Duce jednak wyraźnie wypowiada się za sojuszem. Formułuję me zastrzeżenia, ponieważ sojusz będzie niepopularny we Włoszech, Niemcy zaś w oparciu o niego zechcą dalej posuwać swą politykę ekspansji w Europie centralnej.

Po raz trzeci spotykam się tego wieczoru z Duce. Przyjął de Valerę[1]), z którym miał mało znaczącą rozmowę. Przyjął następnie Mutiego, który mu wykłada plan operacyjny w Hiszpanii, począwszy od 25 marca. Przyjmuje go bez dyskusji. Muti, który go nie widział od dwóch miesięcy, znajduje, że ma wygląd zmęczony i postarzał się o parę lat. Jest to stan przejściowy. Przyznać jednak należy, że ostatnie wypadki poważnie nim wstrząsnęły.

Mussolini pokazuje mi przemówienie tronowe króla, do którego wprowadza parę nieznacznych poprawek.

Wielki napływ dyplomatów do pałacu Chigi. Najbardziej zaniepokojony ze wszystkich jest poseł jugosłowiański, który odnajduje w polityce Hitlera cechy charakterystyczne jego austriackiego pochodzenia. Mówi, że teraz Niemcy posuną się do Budapesztu, stąd rozpoczną ofensywę na Bałkany. Niech sobie jednak nie wyobrażają że będą mogli podbić Serbów bez uprzedniej krwawej walki. Poseł jugosłowiański jest bardzo

[1]) Premier i minister spraw zagranicznych Irlandii.

przejęty wpływem tych wypadków na Kroację, gdzie ruch separatystyczny znajdzie nowe poparcie. Położenie Stojadinowicza przez to jest wzmocnione, chociaż nie nadeszła jeszcze dla niego chwila powrotu do władzy.

Przyjmuję Mackensena. Winszuję mu z wielkim spokojem powodzeń niemieckich. Nie udaje mu się ukryć wyrazu zdziwienia. Tym razem Niemcy naprawdę czują, że przekroczyli granicę.

Rozmawiam również z ambasadorem japońskim, który mówi mi z optymizmem o decyzji swego rządu co do potrójnego sojuszu.

17. MARZEC. Opinia światowa jest zgnębiona. Telegramy wyrażające konsternację napływają ze wszystkich stolic. Nawet na Węgrzech nie widać radości z powodu zajęcia Rusi, panuje bowiem obawa przed bardziej hazardownymi przedsięwzięciami.

Rozmawiam z kilku dyplomatami, wśród nich z posłem belgijskim[1]) i ambasadorem Stanów Zjednoczonych, którzy dzielą się ze mną niepokojem i oburzeniem pod adresem Berlina. Przyznaję, że nie jest mi łatwo znaleźć argumenty na usprawiedliwienie postępowania niemieckiego. Daję do zrozumienia, że Niemcy działali w porozumieniu z nami (a my co najmniej nie byliśmy poinformowani).

Duce jest zatroskany i przygnębiony. Po raz pierwszy widzę go w tym stanie. Nawet w chwili Anschlussu zachował większą obojętność. Zaniepokojony jest zagadnieniem kroackim: obawia się, że Maczek ogłosi niepodległość i odda się pod protektorat niemiecki. „W takim wypadku, mówi Mussolini, nie pozostawałoby nam nic innego, jak strzelać pierwszym do Niemców, albo dać się znieść przez rewolucję wywołaną przez samych faszystów, nikt bowiem nie zgodzi się na powiewanie nad Adriatykiem flagi ze swastyką".

Duce zastanawia się również nad możliwością powstrzymywania wysyłki wojsk do Libii, zawierając porozumienie z Francją za pośrednictwem Londynu, ale później porzuca tę myśl. Idąc za moją radą postanawia zrobić démarche wobec Niemców w kwestii kroackiej: należy im jasno i otwarcie powiedzieć, że nie moglibyśmy zgodzić się na zmianę status quo w Jugosławii bez gruntownej zmiany naszej polityki.

---

[1]) Hr. Andrzej Kerchowa de Benterhem, w Rzymie od 1938.

Zapraszam Mackensena i mówię mu o tym w tonie spokojnym, ale stanowczym. Przypominam, że Fuehrer zapewnił zarówno Duce jak i mnie samego, że Morze Śródziemne nie interesuje Niemców. Na tym zapewnieniu oparliśmy politykę Osi. Gdyby to zapewnienie nie miało być dotrzymane, Oś padnie. Interwencja niemiecka w sprawy Kroacji automatycznie byłaby uznana jako zerwanie. Mackensen wydaje się być bardzo przejęty tym oświadczeniem. Zapewnia, że kursujące pogłoski są pozbawione podstaw i że żadna zmiana nie zaszła w poglądach Fuehrera. Ma nadzieję, że Duce nie przyjął tragicznie otrzymanych informacji. Zapewniam go, że jest odwrotnie i że poruszam tę kwestię gwoli jasności w postępowaniu i w harmonii z Reichem.

Kristicz prosi o rozmowę ze mną i zaprzecza pogłoskom o ruchach wojsk jugosłowiańskich na granicy węgierskiej. Z mej strony zapewniam go, że wiadomości o włoskiej ekspedycji wojskowej do Albanii są bezpodstawne i że nic nie będzie przez nas podjęte, co by osłabić mogło państwo jugosłowiańskie.

18. MARZEC. Audiencja u papieża. Znajduję go takim, jakim był kardynał Pacelli, życzliwy, uprzejmy, ludzki. Mówimy o sytuacji. Nie tai swego niepokoju z powodu agresywnej polityki niemieckiej i dodaje, że jest również niespokojny jako Włoch. Okazuje wielkie zadowolenie na wiadomość, że Duce już poczynił kroki celem powstrzymania ekspansji niemieckiej w strefie dla nas najbardziej czułej i delikatnej.

Co się zaś tyczy zagadnień religijnych Ojciec św. wyraża się optymistycznie, gdy chodzi o Włochy, informuje mnie, że o ile nie mamy nic przeciwko temu usunie kardynała Pizzardo[1]) z kierownictwa Akcji Katolickiej i powierzy ją komitetowi złożonemu z arcybiskupów diecezjalnych. Bardziej zaniepokojony jest tym, co się w Niemczech dzieje. Zamierza tam prowadzić politykę bardziej ugodową, niż papież Pius XI, ale wymaga to również dobrej woli z tamtej strony, bez czego stałby się pustym monologistą. Audiencja trwała pół godziny. Sądzę, że z tym papieżem sprawy źle nie pójdą.

Długą miałem rozmowę z kardynałem Maglione. Jest to południowiec o wielkim talencie i dowcipie, któremu z trudem udaje się, mimo swego klerykalnego wychowania, opanować impulsy wybuchowego temperamentu. Maglione jest również zatroskany posunięciami niemiec-

[1]) Prezes „Akcji Katolickiej" od 1939 r.

kimi. Robi mi dyskretną aluzję do tego, że Francja skłonna byłaby do porozumienia, przy czym śpieszy podkreślić, że nikt go nie upoważnił do występowania w tej sprawie i że wcale nie pragnie o to zabiegać.

Długa rozmowa z Duce, podczas której badamy raz jeszcze i odkładamy przemówienie tronowe. Jasno wypowiadam Duce me wątpliwości i niepokoje co do Berlina. Wzrosły w miarę wzmagania się dowodów nielojalności niemieckiej. Ale Mussolini wydaje się być ciągle jeszcze zorientowany w kierunku Osi i nie udaje mi się zachwiać go w tym przekonaniu, nawet ukazując mu ewentualność wchłonięcia Węgier przez Niemcy. Duce mówi, że nawet w tym wypadku nie reagowałby. Sam zredagował artykuł wstępny w *Giornale d'Italia*, w którym rozwija myśl, że postępowanie Niemiec jest logiczne i że my sami w wypadku analogicznym musielibyśmy tak samo postąpić.

Fagioli przynosi mi sprawozdanie z rozmowy z Baudouinem. Dwie ciekawe rzeczy: 1. Francuzi gotowi są do daleko idących ustępstw, 2. tym, kto ujawnił prasie misję Baudouina, jest sam Ribbentrop, który to zrobił na podstawie udzielonych mu przez nas informacji. Naprawdę nie warto być lojalnym w stosunku do pewnych ludzi!

19. MARZEC. Długa rozmowa z Duce. Długo rozważał wszystko o czym rozmawialiśmy w ostatnich dniach i przyznaje, że nie sposób jest dziś przedstawić narodowi włoskiemu sojusz z Niemcami. Wypadki w Kroacji niepokoją nas coraz bardziej, wszystkie bowiem informacje zgodne są co do tego, że agitacja zdobywa grunt. Postanowiliśmy wysłać do Regenta ks. Pawła telegram informujący go o naszym ostrzeżeniu, wysłanym do Berlina i zachęcający do wznowienia negocjacji z Zagrzebiem, każda bowiem strata czasu może się okazać fatalna.

Przez ten czas Duce zarządza koncentrację sił w Wenecji. Jeśli rewolucja wybuchnie w Kroacji będziemy interweniowali. A jeśli Niemcy zechcą nam przeszkodzić, będziemy do nich strzelać. Coraz bardziej jestem przekonany o tym, że to mogłoby się zdarzyć. Wypadki ostatnich dni wpłynęły na zmianę mej opinii o Fuehrerze i Niemczech. On również jest nielojalny i perfidny, żadnej polityki prowadzić z nim nie można. Od dziś pracuję nad tym, by skłonić Mussoliniego do zawarcia układu również z państwami zachodnimi. Ale w Paryżu, czy znajdzie się trochę zdrowego rozsądku, czy też opuści się raz jeszcze okazję do porozumienia dając dowód braku wspaniałomyślności?

Duce jest zdania, że tym razem poirytowanie Anglików jest głębokie: „nie trzeba zapominać, że Anglicy czytają biblię i że łączą fanatyzm merkantylny z fanatyzmem mistycznym. Obecnie mistyczny przeważa i są w nastroju gotowości do działania".

Posyłam Fagioliego do Paryża dla nawiązania rozmów z Baudouinem. Duce ma zamiar ustalić nasze wymagania w przemówieniu, które wygłosi 26 marca: Dżibuti, Suez, Tunis.

20. MARZEC. Przyjąłem inżyniera Carneluttiego, wysłannika Maczka. Jest pochodzenia włoskiego, brat jego był dotychczas w służbie konsularnej. Na początku rozmowy bardzo był poruszony, z godnością prosił mnie o tajemnicę, ponieważ „chodzi o jego głowę". Streściłem w notatce, co mi powiedział. Krótko mówiąc: Kroaci są antyniemiecko nastrojeni, ale gotowi wpaść Niemcom w objęcia, jeśli ich odepchniemy, choćby tylko po to, by uniknąć tyranii serbskiej. Powtórzył mi ten sam program, który wyłożył mi Bombelles: negocjacje z Belgradem celem uzyskania autonomii. Jeśli nie powiodą się, będzie powstanie i zwrócenie się o pomoc wojskową do Włochów; a wtedy utworzenie republiki kroackiej, złączonej z nami paktem sojuszniczym podobnym do tego, jaki mamy z Albanią, lecz uzupełnionym przez unię celną i monetarną.

Druga faza: unia personalna z Włochami. Duce dał mi rozkaz przyjęcia programu kroackiego. Jutro naradzam się z Carneluttim.

Von Mackensen przyniósł mi odpowiedź na moje wystąpienie piątkowe. Niemcy zgłaszają desinteressement w stosunku do losów Kroacji i uznają przewagę interesów włoskich. Powtarzają, że Morze Śródziemne nie jest, nie może być i nie powinno być morzem niemieckim. Powtarzam to oświadczenie Mussoliniemu, który znajduje, że jest interesujące, „jeśli można im wierzyć". O ile jednak dziś rano był nastrojony antyniemiecko, wieczorem powiedział mi: „nie możemy zmieniać polityki, bo nie jesteśmy k.....ami". I poleca mi dać odmowną odpowiedź na propozycję wizyty Lavala w Rzymie, „która na nic się nie przyda, chyba na cele propagandowe dla niego samego".

Król jest bardziej antyniemiecki, niż kiedykolwiek. Przy mnie zrobił aluzję do bezczelności i dwulicowości germańskiej wychwalając poprawność angielską i w rozmowie z Duce nazwał nawet otwarcie Niemców „kanaliami i szubrawcami".

21. MARZEC. Mocarstwa zachodnie straciły dziś dużo terenu na korzyść Niemiec. Wiadomość o utworzeniu bloku demokratycznego utrwaliła Duce w jego uczuciach germanofilskich. Jednakowy reżim polityczny identyfikuje nasz los z losem Niemiec, i sceptycznie nastraja w stosunku do demokracji kraje, które mimo obaw, jakie w nich wzbudzają postępy niemieckie, zmuszone są do utrzymywania własnego reżimu autorytatywnego jak Rumunia, Jugosławia, Polska, Turcja, Grecja. Toteż Niemcy zyskały na terenie, ponieważ Ribbentrop w liście wystosowanym do mnie ponawia swe solonne zobowiązania uznania wyłączności praw włoskich na Morzu Śródziemnym, Adriatyku i w strefach graniczących.

Naradzam się z Carneluttim i mówię mu: 1. żeby się starał o zawarcie układu z Belgradem, choćby dla zyskania na czasie, 2. jeśli mu się nie uda, a Serbowie przeciw układowi zaoponują, będziemy interweniowali na wezwanie Kroatów, 3. zalecam mu unikanie wszelkich kontaktów z Berlinem i powiadamianie nas o swych zamiarach.

Wieczorem Wielka Rada. Duce mówi o konieczności przyjęcia polityki bezwzględnie lojalnej w stosunku do Osi. Wygłasza znakomite przemówienie, zarazem polemiczne i logiczne, chłodne i heroiczne. Balbo i de Bono[1]) „frondują". Balbo wypowiada nawet niefortunne zdanie: „pan liże stopy niemieckie". Ja na to gwałtownie reaguję, udowadniając stale dumną politykę Mussoliniego. Duce aprobuje mnie i mówi, że Balbo pozostanie zawsze „demokratycznym wieprzem i heroldem loży ‚Jerome Savonarolla' w Ferrarze".

Fagioli powraca z Paryża i przywozi oświadczenie Daladiera, które jest mało zadowalające. Należy tedy czekać na przemówienie Duce 26 marca, którego ustępy dotyczące polityki zagranicznej razem redagujemy.

22. MARZEC. Kristicz potwierdza, że Jugosławia nie przystąpi do bloku proponowanego przez Londyn i dodaje, że mogłaby to uczynić jedynie wówczas, gdyby Włochy zmieniając swą politykę przystąpiły również do niego.

Towarzyszę Attolico do Duce, który jest znowu poirytowany przeciwko Niemcom. Zraniły go cięte uwagi prasy francuskiej, która nie

[1]) Senator, marszałek włoski, inspektor wojsk zamorskich.

omija żadnej okazji, by podrażnić w najwyższym stopniu jego osobistą wrażliwość. Attolico złożył długie sprawozdanie o sytuacji i ze swych rozmów z Ribbentropem i Hitlerem. Zrobił to z przewidującą i uczciwą odwagą. Podkreślił mocno, że Niemcy nie życzą sobie być wciągnięte w wojnę, dla powodów, które Hitler w następujący sposób sformułował: zbrojenia nie są gotowe i nie będą przed upływem dwóch lat; brak floty wojennej; Japonia zanadto zaangażowana, nie jest w stanie udzielić skutecznej pomocy. Mimo to Attolico dodał, że w razie, gdyby kryzys powstał, Niemcy nas podtrzymają. Wreszcie podkreślił konieczność postawienia kropek nad i we wzajemnych stosunkach, biorąc pod uwagę, że Niemcy często, nawet niechcący, ześlizgują się z planu poczucia władzy na plan nadużycia władzy i wówczas mogą naruszyć nasze interesy.

Duce przeanalizował obecną sytuację biorąc pod uwagę nastroje Włochów i doszedł do wniosku, że na to, by prowadzić politykę Osi, trzeba koniecznie ustalić przedmioty polityki, wyznaczyć strefy wpływów i działalności obydwóch krajów, i zażądać, by Niemcy wchłonęły ludność napływową górnej Adygi. Zamierza wystosować osobiście list do Hitlera, w którym, między innymi, powie mu, że niektóre ostatnie wypadki dotknęły w sposób rażący jego prestiż osobisty.

23. MARZEC. Otwarcie Izby Faschi i korporacji. Formuła przysięgi została zmieniona: już się nie składa przysięgi „następcy tronu". Ta zmiana wywołuje oczywiście długie dyskusje, a do najbardziej poruszonych komentatorów należą Balbo i de Bono, którzy z tego korzystają dla własnych, antyfaszystowskich spekulacji. Zresztą nie wiem, czy ta innowacja jest szczęśliwa w dzisiejszych czasach. Ja sam jej nie zauważyłem. Gdyby mnie zawczasu uprzedzono byłbym ją formalnie odradzał. (Później dowiedziałem się, że formuła w rzeczywistości nie została zmieniona. Ale alarm był gorący, i to jak jeszcze!)

Duce zadecydował przyśpieszenie operacji przeciwko Albanii i sam zredagował projekt krótkiego układu, złożonego z trzech suchych artykułów, co nadaje mu raczej charakter dekretu, niż układu.

Wespół z Vitettim[1]) przygotowujemy inny projekt. Jest to układ, który przy zachowaniu pozorów pozwala nam na anektowanie Albanii.

[1]) Minister pełnomocny, dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych w Rzymie.

Duce go zatwierdza. Albo Zogu przyjmie warunki, jakie mu narzucamy, albo okupujemy kraj zbrojnie. W tym celu zaczęliśmy już mobilizować i koncentrować w Apulii 4 pułki bersaglierów, dywizje piechoty, kilka jednostek lotniczych i całą pierwszą eskadrę morską.

Chamberlain przysłał Mussoliniemu list. Wyjaśnia mu swe troski wywołane położeniem międzynarodowym i prosi go o współdziałanie w odbudowaniu zaufania i pokoju.

Mussolini odpowie po dokonanym uderzeniu na Albanię. Ten list zachęcił go do czynu, widzi w nim bowiem nowy dowód inercji demokracji zachodnich.

24. MARZEC. Omawiamy z Duce i Parianim projekt operacji przeciwko Albanii. Ustalamy, że lepiej jest nie posyłać od razu ultimatum, lecz zacząć od negocjacji z Zogu. Jeśli stawiać będzie opór, albo spróbuje nas oszukać, użyjemy siły. Duce przejęty jest tylko reakcją Belgradu, którą radby dla wielu powodów ograniczyć do minimum.

Acquarone[1]) był u mnie w imieniu króla z prośbą o radę. Jego królewska mość chciałby zrobić gest w stosunku do Duce. Ale jaki? Tytuł szlachecki nie zostałby przyjęty. Mianować go kanclerzem imperium? Ostatecznie, być może, ale w istocie na czym polegałaby zmiana? W każdym razie nie mógłbym wziąć na siebie odpowiedzialności za odpowiedź bez porozumienia się z Duce, co też jutro uczynię. Sądzę, że odmówi. Ale gest królewski jest wieloznaczący, szczególniej w obecnej chwili, kiedy niektóre elementy spekulujące chciałyby, by uwierzono w rozdźwięki panujące między reżimem i dynastią.

25. MARZEC. Jak przewidywałem, Duce odmawia przyjęcia wszelkiego tytułu i wszelkich odznaczeń. „Nie wiem", powiada, „co on by mógł mi dać. Tytuł księcia? Ależ ja pierwszy śmiałbym się z tego: wyobraź sobie, że słyszę jak do mnie mówią, książę Mussolini! Kanclerstwo, proszę bardzo, ale co to znaczy? Być w dalszym ciągu szefem rządu, jak teraz. Nie, nic z tego wszystkiego. Powiedz Acquarone, żeby podziękował królowi i niech mu powie, że jedno, co może mieć znaczenie, to, jak dotychczas, nasza dalsza stała współpraca".

[1]) Minister dworu.

De Ferraris[1]) jedzie do Tirany wioząc ze sobą projekt paktu dla Protektoratu. Trudno przewidzieć, jaki będzie rozwój wypadków, ale możliwe jest, że Zogu ustąpi. Liczę bardzo na bliskie przyjście na świat jego dziecka. Zogu kocha swą żonę i w ogóle całą swoją rodzinę, sądzę, że będzie wolał zapewnić sobie i swym bliskim spokojną przyszłość. Otwarcie mówiąc, nie wyobrażam sobie Geraldiny uciekającej podczas bitwy poprzez góry Matia albo Mirdety w dziewiątym miesiącu ciąży.

Rozmowa z księciem de Beauvau, szwagrem Piotra Collonny[2]). Wykładam mu nasz stosunek do Francji. Chociaż jest przyjacielem Włoch, niewiele wie, ani też rozumie.

Mowa, którą Duce jutro wygłosi, bardzo oczekiwana, będzie pożyteczna, pozwoli bowiem Europie odpowiednio nastawić się.

26. MARZEC. Przegląd *squadristi*[3]). Ostatnie 20 lat pozostawiły ślady na twarzach i ciele, duch jednak zawsze żywy i niezwykle fanatyczny.

Mowa Duce robi wielkie wrażenie. Jedni tylko quadrumviro okazują swe niezadowolenie, szczególniej de Bono „jest starym kretynem, nie tyle z powodu wieku, wiek bowiem może nie nadwyrężyć umysłu, jeśli go w ogóle miał, ale de Bono był zawsze kretynem, a dziś ponadto zestarzał się".

Wobec tego, że zdementowana została wiadomość o upadku Madrytu, Franco przystąpił do ataku. Jutro C. T. V. przystąpi również do akcji. Horoskopy są doskonałe, chociaż Czerwoni zdaje się chcą stawiać opór.

27. MARZEC. Reakcje na przemówienie Duce na ogół są korzystne. Nawet we Francji, gdzie obawa przed konfliktem zaprząta wszystkie umysły, kładzie się większy nacisk na elementy pokojowe mowy, niż na nuty bojowe.

Dziś Duce był bardzo zagniewany na króla, który potrafił mu powiedzieć na raz trzy przykre rzeczy: 1. że nie podziela polityki zastosowanej wobec Albanii, nie uważa bowiem za rzecz korzystną ponoszenia wielkiego ryzyka „dla zdobycia kilku kamieni", 2. że uczyniona

[1]) V.-szef gabinetu hr. Ciano.
[2]) Prezydent miasta Rzymu.
[3]) Pierwsi faszyści.

przez niego propozycja za pośrednictwem Acquarone, udzielenia Duce odznaczenia z okazji 20-lecia faszyzmu, spowodowana była chęcią uprzedzenia upokorzenia, jakie mu już raz faszyści zrobili, mianując Mussoliniego bez wiedzy króla marszałkiem Imperium, upokorzenie to do dziś dnia odczuwa, 3. że książę Konrad Bawarski[1]) dowiedział się w Monachium, jakoby w pewnych kołach nazywano Mussoliniego „Gauleiterem Włoch". Duce z goryczą komentuje słowa króla. Powiedział, że „gdyby Hitler miał do czynienia z głupim królem, nigdy by nie zdobył Austrii, ani Czechosłowacji", poza tym dodał, że monarchia nie lubi faszyzmu, bo jest to siła jedyna, „wówczas, gdy monarchia woli mieć kraj podzielony na dwie lub trzy partie, które może wygrywać przeciwko sobie, nie kompromitując siebie".

W Hiszpanii wojska atakują i postępują coraz lepiej.

28. MARZEC. Informuję ambasadora niemieckiego o liście Chamberlaina do Duce i o sposobie, w jaki zamierzamy odpowiedzieć. Odpowiedź ta ma podkreślić naszą wolę zachowania pokoju. Jednakowoż pokój nie będzie zapewniony tak długo, dopóki prawa Włoch nie będą uznane w sposób efektywny i pewny.

De Ferraris wraca z Albanii z raportem Jacomoniego. Król Zogu, zdaje się, chce nas wyprowadzić w pole. Jakby nie było maszyna puszczona jest już w ruch i nie można jej zatrzymać: albo rzecz dokonana będzie z Zogu, albo przeciw niemu. Dla wielu względów — choćby dlatego, byśmy nie byli pierwsi, których armaty w Europie strzelają — wolałbym o wiele więcej pierwsze wyjście. Ale, jeśli Zogu nie ustąpi, trzeba będzie uciec się do broni i uczynić to z całą stanowczością.

Madryt upadł, a wraz ze stolicą wszystkie inne miasta czerwonej Hiszpanii! Wojna skończona. Jest to nowe i olbrzymie zwycięstwo faszyzmu, bodaj że największe spośród dotychczasowych.

Rozmowa mniejszego znaczenia z księciem Heskim i posłem rumuńskim, który próbuje usprawiedliwić konieczność paktu poddańczego z Berlinem.

Manifestacja na Placu Weneckim z powodu upadku Madrytu. Duce promienieje. Pokazując na atlas otwarty na mapie Hiszpanii mówi: „tak

[1]) Kuzyn króla przez małżeństwo z księżniczką Marią z domu Sabaudzko — Genueńskiego.

był otwarty prawie przez trzy lata, a teraz wiem, że muszę go otworzyć na innej karcie". Myśli o Albanii.

29. MARZEC. Dwie rozmowy z Duce dla podjęcia decyzji w sprawie Albanii. Ponieważ wyjeżdża do Kalabrii i wróci dopiero w przyszłą sobotę, pragnę ustalić następujące punkty: 1. wojsko, marynarka i lotnictwo w dalszym ciągu prowadzić będą przygotowania tak, by być w pogotowiu w sobotę, 2. przez ten czas Jacomoni winien wzmóc presję dyplomatyczną na króla Zogu i meldować o postępach, 3. jeśli król nie ustąpi, wysłać okręty na wody terytorialne albańskie i wystosować do Zogu ultimatum domagające się podpisania paktu, albo też przyjęcia odpowiedzialności za konsekwencje odmowy, 4. jeśli przy odmowie będzie obstawał, poruszyć partyzantów, ogłosić przewidzianą deklarację i wylądować, 5. po zajęciu Tirany zwołać albańskich szefów na coś w rodzaju konstytuanty, której ja mam przewodniczyć, a potem ofiarować koronę królowi włoskiemu.

Nikt nie będzie reagować. Nawet Jugosławia nie ruszy, zanadto zajęta sprawą kroacką.

Dziś wieczór rozmawiałem długo z Kristiczem. Dałem mu jak najszersze zapewnienia w sprawie Kroacji, ale zrobiłem daleko idące zastrzeżenia co do Albanii. Nie oponował, prosił tylko, by Albania nie miała sobie powierzonych funkcji antyjugosłowiańskich.

Badoglio[1]) był u Duce, żeby wyrazić swą zgodę co do Albanii. Doradzał tylko zmobilizowanie większej ilości wojska. Zmobilizujemy jeszcze jedną dywizję i dodatkowy batalion wozów pancernych.

30. MARZEC. Jacomoni zapowiedział swój przyjazd niespodziewanie na dziś po południu, ale z powodu uszkodzenia motoru zatrzymuje się w Brindisi i przyjedzie jutro rano.

Wedle powszechnej opinii mowa Lavala oznacza usztywnienie stanowiska francuskiego. Powiedziałem to przez telefon Mussoliniemu. Odpowiedział mi: „tym lepiej, tego właśnie chciałem".

Przyjmuję Bombellesa. Przywozi poważne wiadomości z Kroacji. Ruch secesyjny rozwija się w tempie lawiny. Nie wiem, jakie są istotne motywy jego wizyty poza dwoma, do których sam czyni aluzje: po pier-

[1]) Marszałek, szef sztabu do 8 grudnia 1940 r.

wsze chciałby wejść w osobisty kontakt z Paveliczem[1]), o którym mówią, że jest jedynym człowiekiem czynu, a po drugie, pragnie otrzymać subsydium celem rozwinięcia w masach kroackich propagandy na rzecz Włoch. Wyznaczyłem mu nowe spotkanie w niedzielę, po naradzeniu się z Duce.

Naprężenie pomiędzy Rzeszą i Polską, które było niepokojące w ostatnich dniach, wydaje się być mniejsze. Rad jestem z tego, ponieważ akcja niemiecka przeciwko Polsce może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki. Po pierwsze dlatego, że Polska cieszy się wielką sympatią, po drugie, że Niemcy nie powinni przekraczać pewnych granic. Trudno jest dziś znaleźć kogoś, kto by ufał ich słowu. Byłoby to naprawdę niemożliwe, gdyż nie dotrzymali tyle razy składanego zapewnienia i obietnicy współpracowania z Polską.

Rozmowa z Shiratorim i Oszimą, którzy 2 kwietnia złożą propozycje dotyczące sojuszu.

31. MARZEC. Po rozmowach mniej lub więcej potrzebnych z szeregiem osób, wśród których z księciem Spoleto[2]) i ze Suardo[3]), miałem rozmowę z Parianim, Jacomonim i Guzzonim[4]), przeznaczonym na objęcie dowództwa nad korpusem ekspedycyjnym w Albanii. Jacomoni nie miał specjalnego powodu do zjawienia się w Rzymie, poza chęcią wprowadzenia pewnego spokoju w burzliwą atmosferę panującą w Tiranie. Wydaje się, że król Zogu zdecydowany jest odmówić podpisu na traktacie, który gwałci formalnie i rzeczowo integralność i suwerenność albańską. Pariani twierdzi, że woli tę nieustępliwość, która mu pozwoli na ostateczne zlikwidowanie kwestii albańskiej. Studiujemy akcję wojskową i jej zbieżność z akcją dyplomatyczną. Jest to możliwe; po południu jednak, po odbyciu narady z dowódcami wojskowymi, Jacomoni powraca, żeby mi powiedzieć, że organizacja korpusu ekpedycyjnego nie jest pewna. Zdaje się, że nie można będzie w całej armii uformować batalionu motocyklistów doświadczonych, którzy potrafiliby zająć Tiranę przez za-

---

[1]) Szef kroackich powstańców, który schronił się we Włoszech po zamordowaniu króla Aleksandra I jugosłowiańskiego. Mianowany szefem (poglavnik) państwa kroackiego w kwietniu 1941 r.

[2]) Brat Amadeusza, księcia Aosty, obrany królem Kroacji w maju 1941.

[3]) Prezes senatu włoskiego.

[4]) Generał, stały podsekretarz stanu dla spraw wojennych.

skoczenie. Lądowanie natrafia również na nieprzewidziane przeszkody, podczas gdy wiadomości nadchodzące z Tirany zgodne są co do tego, że król stawiać będzie opór. To mnie niepokoi, sądzę że niebezpiecznie jest w dzisiejszej Europie rozagitowanej i gotowej do wzniecenia pożaru dać pierwszy strzał armatni.

Ponieważ Duce powróci jutro po południu, nie możemy zmieniać wydanych przez niego instrukcji. Tymczasem polecam Jacomoniemu opracować projekt takiego traktatu jaki, jego zdaniem, mógłby być podpisany przez króla. Charles[1]) komunikuje nam tekst deklaracji Chamberlaina w Izbie Gmin na temat pomocy Polsce. Zapytuje również w charakterze czysto prywatnym, czy może poczynić kroki w Londynie, by oświadczyć, że Włochy gotowe są do rozmowy z Francją, o ile ona podejmie inicjatywę. Rezerwuję sobie odpowiedź po porozumieniu się z Duce. Gdyby nie było przemówienia Daladiera, sam bym się zgodził na tę propozycję.

Wieniawa mówił mi o stosunkach niemiecko-polskich. Polacy pragną rozwiązania pokojowego, ale jeśli Niemcy zastosują swą zwykłą taktykę bezwzględności, będą się bić. Wieniawa jest dość optymistycznie nastrojony co do możliwości oporu polskiej armii.

1. KWIECIEŃ. Duce powrócił i mam z nim pierwszą rozmowę w obecności Jacomoniego. Przyjmuje projekt traktatu zredagowany w sposób bardziej umiarkowany (złagodzenie bardziej formalne niż rzeczowe), który pozwoli królowi Zogu na zachowanie pozorów, rzecz doniosłą dla człowieka Wschodu. Ustalamy następujący plan działania: jutro Jacomoni udaje się do króla z nowym tekstem traktatu i da mu do zrozumienia, że tym razem rzecz jest poważna: jeśli się zgodzi, jadę do Tirany dla uroczystego złożenia podpisu oczywiście w towarzystwie wielkiej eskadry powietrznej, która symbolicznie obejmie w posiadanie Albanię.

Jeśli odmówi, we czwartek wybuchną tak poważne rozruchy w całej Albanii, że nasza bezzwłoczna interwencja stanie się konieczna. W tym wypadku w piątek o świcie (Wielki Piątek) wylądujemy.

---

[1]) Sir Noel Charles, radca ambasady i chargé d'affaires W. Brytanii w Rzymie.

Po południu Sereggi, nowy poseł albański był u mnie. Rozpoczyna swą działalność w okolicznościach dosyć burzliwych. Przejeżdżając przez Bari widział koncentrację wojska i zrozumiał, o jaki rodzaj muzyki chodzi. Mówię z nim otwarcie, stanowczo, ale bardzo przyjaźnie. Zaleca tylko zachowanie form tak, by rozwiązanie mogło być przyjęte przez naród i przez króla.

Prowadzę go do Pałacu Weneckiego, gdzie Duce powtarza w sposób jasny ostrzeżenie, dodając, że w razie gdyby król podpisu odmówił kryzys byłby nieunikniony. Sereggi decyduje się jechać z Jacomonim do Tirany, by króla namawiać, po czym, pod pretekstem, że nie mógł zmienić pieniędzy, prosi Jacomoniego o pierwszy napiwek w sumie 15.000 lirów.

2. KWIECIEŃ. Muti przybył do Rzymu. Czynię przygotowania, żeby go wysłać do Tirany z małym oddziałem takich samych jak on ludzi, dla wywołania wypadków w czwartek wieczór, jeśli król nie będzie łaskaw do tego czasu skapitulować. Dałem Mutiemu pełną swobodę działania z formalnym rozkazem szanowania królowej i dziecka, o ile już przyszło na świat. Musi wywołać terror w nocy, świtem ma się skryć w krzakach w oczekiwaniu przybycia naszych wojsk i starać się udaremnić ucieczkę Zogu w góry Matia, gdzie mógłby próbować zorganizować opór.

Upoważniam Bombellesa do nawiązania kontaktu z Paweliczem w sposób absolutnie tajny. W sprawie zorganizowania propagandy rezerwuję sobie decyzję, gdy Duce pozwoli na wypłacenie subsydiów Kroatom.

Przyjąłem Mackensena. Komunikuję mu odpowiedź Duce na pismo Chamberlaina.

Przyjmuję również Shiratoriego, który przynosi odpowiedź japońską w sprawie potrójnego sojuszu. Ogólnie biorąc, jest zadowalająca. Zawiera jednak dwa zastrzeżenia: 1. Tokio pragnie zawiadomić Londyn, Paryż i Washington, zgodnie z koncepcją japońską, że sojusz skierowany jest przeciwko Moskwie, 2. Tokio pragnie dodać, że na wypadek konfliktu europejskiego, pomoc japońska udzielona państwom Osi będzie ograniczona. Nie mamy obiekcji co do drugiego zastrzeżenia. Co się tyczy pierwszego, sądzę, że należało by dobrze wyjaśnić, jaki będzie jego praktyczny zasięg, inaczej może być naruszona cała wartość paktu.

3. KWIECIEŃ. Pariani i ja ustalamy szczegóły przedsięwzięcia albańskiego. Wiadomości nadchodzące wieczorem świadczą, że położenie jest groźniejsze, niż przypuszczaliśmy. Nie można wysłać eskadry Mutiego, ponieważ lotniska są pilnowane, a miasto roi się od uzbrojonych oddziałów, wygrażających Włochom. Po naradzie z Duce daję telegraficzne polecenie Jacomoniemu skoncentrowania jutro w Durazzo kobiet i dzieci włoskich i oddania ich pod opiekę okrętu Marynarki królewskiej i wysyłam drugi telegram, polecający mu udanie się do Zogu i oświadczenie, że robimy go osobiście odpowiedzialnym za wszelkie szkody uczynione na mieniu i życiu Włochów.

Potem naradzam się z Mackensenem i Villanim. Pierwszy, który znienawidził Albańczyków po pobycie w Tiranie, popiera to, cośmy już zrobili i co robimy. Villani zaniepokojony jest losem Geraldiny, uspokaja się jednak, gdy mu mówię, że wydałem rozkaz Jacomoniemu umieszczenia jej z rodziną i bliskimi pod opieką flagi włoskiej.

Wysyłam telegram okrężny do wszystkich naszych zagranicznych placówek nie po to, by uczyniły démarche, ale dla poinformowania o sytuacji lub raczej, jak ją sobie wyobrażamy.

Ribbentrop telefonuje w sprawie sojuszu. Zastrzega się, że mi prześle swe uwagi za pośrednictwem Attolico (które zresztą pokrywały się z naszymi) i dodaje, że za dwa lub trzy tygodnie ma nadzieję ujrzenia mnie w Berlinie dla podpisania paktu.

Wydaję rozkaz Giro[1]) zgromadzenia w Bari wszystkich Albańczyków i odtransportowania ich do ojczyzny razem z naszym wojskiem.

4. KWIECIEŃ. Po przeczytaniu telegramu Jacomoniego, donoszącego, że rozwiązanie pokojowe wydaje się możliwe, Duce nie tai swego niezadowolenia. W chwili przejścia do czynu wolałby rozstrzygnięcie zbrojne.

Nie jest też zadowolony z armii, którą uważa za „przestarzałą" i określa jako „domenę monarchii". W Bolonii batalion bersaglierów

[1]) Agent faszystowski, któremu zlecono w 1938 r. utworzenie w Albanii grupy młodzieży faszystowskiej i pierwszy sekretarz albańskiej partii faszystowskiej.

zmobilizowanych dla wyprawy do Albanii śpiewał, powtarzając refren „chcemy pokoju nie wojny". Oficerowie obecni przy tym nie interweniowali... stąd wściekłość Mussoliniego.

Na radzie ministrów Duce i ja składamy sprawozdanie z sytuacji w Albanii, a jednocześnie rozwijamy nasz program. Przyjmuję Pertha. Niespokojny jest z powodu położenia w Albanii. Uspokajam go, kładąc jednocześnie nacisk na to, że nikomu nie pozwolimy mieszać się w tę sprawę. W chwili gdy odchodzi mówię mu, pour la bonne bouche, że nie odrzucilibyśmy ewentualnej inicjatywy francuskiej celem podjęcia z powrotem rozmów. Wychodzi bardzo uspokojony i bez porównania lepiej usposobiony do kwestii albańskiej. Tego właśnie pragnąłem.

Przyjmuję Kristicza. Wyłożywszy położenie ogólne i sprawę wizyty w Rzymie ks. Pawła, wykładam mu położenie Albanii, podkreślając, że Zogu przedstawia element destrukcyjny w naszych stosunkach z Jugosławią. Zapewniam, że nic definitywnego nie uczynimy, zanim nie powiadomimy Belgradu. Kristicz wychodzi ode mnie spokojny, mimo, że zagadnienie jest niezwykle ważne dla jego kraju.

Wiadomości coraz bardziej niepokojące co do losu Włochów w Tiranie. Postanowiliśmy ich ewakuować. Na naradzie odbytej w Pałacu Weneckim pomiędzy Duce, Sereggim i mną postanowiliśmy przełożyć termin do czwartku w południe.

5. KWIECIEŃ. Dwa okręty udadzą się do Valony i Durazzo po Włochów zagrożonych obecnie przez bandytów, którym Zogu polecił szerzyć terror.

Dotychczas opinia międzynarodowa jest spokojna: tak dalece spokojna, że — podejrzewam — nie zdaje sobie sprawy z tarć pomiędzy Zogu i nami i sądzi, że Zogu sam nas przywołał. Niemcy zachowują się dobrze: Ribbentrop powiedział do Attolico, że Berlin śledzi z sympatią naszą działalność w Tiranie, bo każde zwycięstwo włoskie jest wzmocnieniem Osi.

Budapeszt również dobrze zareagował. Villani donosi, że część dywizji węgierskich gotowa jest do wymarszu na granicę jugosłowiańską na wypadek, gdyby wypadło wywrzeć nacisk na Serbów. Na tę operację potrzeba 48 godzin.

Widziałem również Bombellesa, który miał zadowalającą rozmowę z Paweliczem. Wraca do Zagrzebia, gdzie będzie mówił z Maczkiem, potem wróci do Rzymu dla ustalenia wysokości naszego subsydium, przeznaczonego na akcję propagandową.

Kilka razy widziałem Duce, który jest spokojny, strasznie spokojny i bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że nikt nie wtrąci się do naszego sporu z Albanią. W każdym razie zdecydowany jest działać i będzie działać, nawet gdyby cały świat obrócił się przeciw niemu. Powtórzył to Mutiemu, który pośpieszył aż do Tirany i potwierdził nasze wrażenie, że Zogu będzie opierać się takimi siłami jakimi dysponuje. Ponieważ król prosi jeszcze o dwadzieścia cztery godziny do namysłu, Duce telegraficznie ustala ostateczny termin ultimatum na czwartek 6 kwietnia o godzinie 12 w południe.

Syn Zogu urodził się o świcie. Jak długo będzie następcą tronu albańskiego?

6. KWIECIEŃ. Reakcja w różnych stolicach łącznie z Belgradem jest raczej umiarkowana. Jeden tylko Kristicz jest zaalarmowany, chociaż twierdzi, że jest przekonany o doskonałych stosunkach panujących między Rzymem i Belgradem. Radzi działać po uprzednim zawiadomieniu jego rządu i prosi, byśmy przynajmniej pro forma zachowali istnienie państwa albańskiego.

Różne sprzeczne wiadomości napływają przez cały ranek. Jacomoni przetelegrafowuje nową propozycję albańską, wyłożoną przed nadejściem ultimatum Mussoliniego. My jej jednak nie bierzemy pod rozwagę. Sereggi telegraficznie podaje się do dymisji. Z Durazzo i Valony dochodzą nas wiadomości, że zaokrętowanie Włochów ewakuowanych odbywa się normalnie. Fortusi[1]) i pilot Tesci, którzy przybywają o 19 z Tirany, mówią, że wyjazd Włochów napełnia ludność strachem, że się skupia na ulicach, płacze i przeklina Zogu, którego oskarża o to, że ją postawił w tak trudnym położeniu.

Duce wydaje rozkaz okrętowania, zastrzegając, że wieczorem wyda rozkaz wyjazdu. Na moją propozycję postanawia wysłać po południu sto samolotów dla dokonania lotu demonstracyjnego nad Durazzo, Tiraną i Valoną.

---

[1]) Albańczyk, który był pośrednikiem między Zogu i Włochami, mianowany potem gubernatorem Tirany.

O 14 nadchodzi telegram od Jacomoniego: wydaje się, że król nie chce brać na siebie odpowiedzialności za kompletną kapitulację i że ma zamiar zwołania Rady Ministrów dla powzięcia ostatecznej decyzji oporu, lub poddania się. Jacomoni godząc się na przesłanie tej wiadomości trafnie zauważył, że Zogu wykracza poza treść ultimatum.

Poinformowany przeze mnie Duce wydaje rozkaz okrętom przewożącym wojska odkotwiczenia, zastrzegając sobie wydanie dalszych rozkazów w trakcie przepływania.

Administracja telegrafów komunikuje nam, że z Tirany wychodzą do Forreign Office długie telegramy szyfrowane. Nie możemy ich zatrzymać, ale wydaję rozkaz ich opóźnienia i wprowadzenia wielu błędów w przesyłanych szyfrach. Dobrze jest zyskać na czasie, chociaż Chamberlain dał w Izbie Gmin korzystne dla nas sprawozdanie z wypadków i oświadczył, że Wielka Brytania nie ma specyficznych interesów w Albanii.

19 godzina. Jacomoni telegrafuje, że jest w trakcie palenia szyfrów, że wyprawił oficerów misji morskiej i że cała legacja będzie prawdopodobnie musiała załadować się na torpedowiec znajdujący się w Durazzo. Duce potwierdza rozkaz przejścia do ataku, zalecając lotnikom oszczędzanie miast i ludności. Badoglio krytykuje plan operacyjny, ale Duce nie liczy się z krytyką. Król w liście własnoręcznym przyjmuje do wiadomości wczorajszy komunikat Duce, lecz, przypominając historię wenecjan i aragończyków, sceptycznie zapatruje się na nasze ostateczne usadowienie się w Albanii. Oczywiście nie pamięta, że Rzymianie mocno tam osiedli.

21 godzina. Zawiadamiam Villaniego i Mackensena o naszej decyzji przeprowadzenia okupacji wojskowej. Obydwaj dają mi zapewnienia pełnej solidarności i oświadczają, że doskonale rozumieją motywy, które nas zmuszają do tej akcji.

Potem widzę Kristicza i informuję go o próbie manewrów ze strony Zogu, mających na celu wywołanie kryzysu między Belgradem a nami. Daję najdalej idące zapewnienia o naszych zamiarach i naszym przedsięwzięciu. Pozornie przyjmuje to wszystko z nadzwyczajną rezygnacją. Wychodząc mówi: „no i Zogu skończy jak Benesz".

Ostatnia propozycja nadchodzi do nas z Tirany. Albańczycy chcą pertraktować z Parianim. Jest to niemożliwe. Pariani bowiem jest

w Niemczech. Odpowiadamy, że mogą ewentualnie wysłać pełnomocnika do Guzzoniego.

Wracam do domu 22 g. 30 m. zmęczony i trochę niezdrów. Chciałbym odpocząć, tym bardziej, że jutro wylecę samolotem dla dopilnowania lądowania wojsk. Nic z tego. Kristicz prosi o nową audiencję w tonie nagłym i poważnym. Obawiam się, że zaszła zmiana w linii postępowania Jugosłowian. W rzeczywistości chodzi o nowe sprecyzowanie naszych zamierzeń i działań. Wysuwam gałązkę oliwną. Kristicz zadowolony z mych oświadczeń telefonuje do Belgradu.

7. KWIECIEŃ. Godzina 4. W przedpokoju czeka na mnie Starace[1]) z licznymi wiadomościami, między innymi telegramem Zogu do Duce. Król albański powtarza swą decyzję zawarcia z nami układu wojskowego i prosi o negocjacje. Odpowiadamy mu, by wysłał parlamentariuszy do Guzzoniego. Duce, który obudził się w nocy, rzecz u niego niezwykła, chciałby mieć wiadomość i wyjaśnienia, których nie jestem w możności mu dostarczyć, bo sam ich nie posiadam.

Attaché wojskowy Gabrielli[2]), który w ostatnich dniach zajmował stanowisko bardzo dwuznaczne, telegrafuje, że Zogu rozporządza 45.000 ludzi. Wydaje mi się, że przesadza.

Wylatuję samolotem o 5. Powietrze łagodne i czyste. Zabieram ze sobą Butiego[3]), Vitettiego i Pawoliniego[4]). O 7,45 jesteśmy nad Durazzo. Widok wspaniały. Okręty wojenne zakotwiczone na redzie, nieruchome i uroczyste, a wkoło nich motorowce, holowniki przewożące wojsko, zaludniły port. Morze błyszczy jak lustro. Okolica zielona, a góry wysokie i masywne pokryte są śniegiem. W Durazzo widać mało ludzi, ale natrafiamy tam na jakiś opór, bo widzę oddziały bersaglierów ukrytych za stosami węgla dla obrony portu i widzę jak inni wdrapują się na wzgórze gęsiego, okrążając miasto. Słychać strzały dawane z kilku okien. Lecimy dalej do Tirany. Szosa pusta i nie widzę okopów. W sto-

[1]) Sekretarz w min. spraw zagranicznych.

[2]) Attaché wojskowy w Tiranie, mianowany w 1929 r. szefem gabinetu wojskowego w Albanii.

[3]) Dyr. departamentu spraw europejskich i śródziemnomorskich w min. spraw zagr. w Rzymie.

[4]) Prezes instytutu dla spraw kulturalnych za granicą. Minister kultury ludowej od października 1939 r.

licy tłum spokojnie porusza się po ulicy. Legacja jest zabarykadowana: na dachu wielka trójbarwna flaga, a w podwórzu wiele wehikułów. Pewien jestem, że na wypadek niebezpieczeństwa łatwo było by obronić miasto ze wzgórz i wydaje odpowiednie zarządzenia.

Po powrocie zdaję raport Mussoliniemu, który jest bardzo zadowolony, szczególnie z tego powodu, że reakcja międzynarodowa jest prawie żadna. Pro memoria, jakie mi Perth zostawił w trakcie przyjaznej wizyty, mogłoby być przez nas samych zredagowane.

Po południu humory nasze zmieniają się. Guzzoni przyjął parlamentariuszy Zogu i zamiast dalej prowadzić akcję, zgodnie z udzielonym mu przez Duce rozkazem, wszystko zawiesił na 6 godzin. Duce jest wściekły: to opóźnienie może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje. Musimy dojść do stolicy dla wykonania naszego manewru politycznego. Za pośrednictwem Vallego Duce wydaje rozkaz podjęcia na nowo marszu, ale tymczasem cały dzień jest stracony, co pozwala prasie francuskiej na twierdzenie z jej zwykłą złośliwością, że Włosi są pobici przez Albańczyków. Nie mamy żadnych wiadomości o pochodzie naszych kolumn. Jedyny telegram otrzymany pochodzi od Jacomoniego, który zabarykadował się z innymi Włochami w legacji. Wiadomości, jakie nam przysyła, są coraz bardziej niepokojące: bandyci są w trakcie grabienia pałaców królewskich i zagrażają legacji. Duce wielce zdenerwowany bez przerwy telefonuje w nocy i domaga się wiadomości, których mu nie mogę dostarczyć, bo sam ich nie mam. Dopiero w rannych godzinach Jacomoni sygnalizuje, że w mieście położenie poprawiło się, ale nic nie wiemy o posuwaniu się Guzzoniego.

8. KWIECIEŃ. D'Aieta[1]) telefonuje o 8, że według Jacomoniego można lądować na lotnisku Tirany. Postanawiam jechać natychmiast i mówię o tym Duce, który wyraża zgodę. Przylatuję do Tirany o 10.30 wyprzedziwszy kolumnę zmotoryzowaną, która sunie w kierunku stolicy albańskiej. Czołowe jej elementy są już u bram miasta. Na lotnisku spotykam Vallego, Guzzoniego, Jacomoniego i kilka grup grenadierów przewiezionych samolotami. Nie taję, że ogarnia mnie i nas wszystkich silna emocja. Naradzam się z Guzzonim, który tłumaczy mi przyczyny

[1]) V.-dyrektor gabinetu w min. spr. zagr. w Rzymie. Radca ambasady w Watykanie 1942—1943, potem radca w Portugalii.

opóźnienia: trudności napotykane w lądowaniu, zanieczyszczone paliwo i wreszcie brak łączności, ponieważ powołani pod broń telegrafiści nie byli zdolni pełnić służby.

Obecnie sytuacja jest doskonała. Przyjmuję liczne delegacje albańskie, które składają mi swój hołd. Odpowiadam im, że Włochy uszanują niezawisłość ich kraju, zapewniając mu rozwój polityczny, socjalny i cywilny ludu albańskiego. Wiadomość o ucieczce Zogu do Grecji rozwiewa wszystkie nasze obawy co do ewentualnego oporu w górach. W rzeczywistości żołnierze powracają do koszar, złożywszy broń w ogrodzie legacji. Wydaję rozkaz, by dobrze byli traktowani, szczególnie oficerowie. Wydaję kilka zarządzeń celem przywrócenia porządku w mieście i nadania normalnego biegu życiu ludności. Każę zwolnić więźniów politycznych Zogu, z których jeden skazany był na sto lat więzienia. Rozdzielam pieniądze biednym. Naradzam się z notablami miasta Tirany, żeby zdać sobie dokładnie sprawę z pragnień albańskich i zadecydować o nowej formie konstytucji, jaką nadać trzeba ludności. Krążę śród oficerów i żołnierzy, którzy są dumni z przedsięwzięcia.

9. KWIECIEŃ. Wracam do Rzymu, by naradzić się z Duce i złożyć mu raport. Liczni Albańczycy serdecznie żegnają się ze mną na lotnisku. Dają mi flagi albańskie i proszą o flagi włoskie. Dziś rano Tirana obwieszona jest flagami włoskimi. Duce jest szczęśliwy. Z uwagą słucha mego sprawozdania i postanawia wysłać telegram z powinszowaniem do generała Guzzoniego. Naprawdę zasłużył na to. W sprawie nowego ustroju konstytucyjnego Duce opracował projekt regencji, który nie wydaje mi się być dobry. Mówię mu o tym i wyjaśniam mą myśl: trzeba zaraz zwołać radę zarządzającą (Konstytuantę) na 12 kwietnia, każąc jej uchwalić unię personalną obydwóch krajów, oddającą królowi Viktorowi Emanuelowi III koronę albańską. Duce aprobuje w ogólnych zarysach mój projekt.

Po południu redaguję dokument i omawiam go z prawnikami i innymi ekspertami od subtelności prawniczych jak Buti, Vitetti itd. Wszyscy są zgodni co do tego, że taka decyzja zachowując formy oddaje nam Albanię. Jest to pożyteczne tym bardziej, że dziś rano miałem rozmowę z Perthem, a Jugosłowianie są tak przyjaźnie nastrojeni, że

wytłumaczenia szukać należy w nieograniczonym strachu. To samo można powiedzieć i o Grekach.

10. KWIECIEŃ. Duce i ja badamy wczorajszy projekt i za wyjątkiem paru stylistycznych poprawek jest przyjęty. Program: Konstytuanta w Tiranie 12, 13 Wielka Rada w Rzymie, 15 moje przemówienie w Izbie i w niedzielę 16 wielka narodowa uroczystość.

Reakcja zagranicy w dalszym ciągu maleje. Jasne jest, że protesty angielskie służą przede wszystkim celom wewnętrznej polityki. Wiadomości z Albanii są dobre. Okupacja wojskowa postępuje regularnie i bez przeszkód.

11. KWIECIEŃ. Pracuję nad mową w Izbie. Ton reakcji zagranicznej słabnie. Jutrzejsza ceremonia da demokracjom zachodnim pretekst do umycia rąk, o co im głównie chodzi. Komunikuję Pignattiemu decyzję Mussoliniego wystawienia w Rzymie meczetu, zważywszy, że mamy obecnie 6 milionów muzułmanów, obywateli włoskich. Pignatti mi mówi po rozmowie z Maglione, że Watykan jest zaniepokojony tą decyzją sprzeczną z ust. 1 konkordatu. Ale Duce powziął decyzję popartą przez króla, który był często stronnikiem polityki antyklerykalnej. Osobiście nie widzę koniecznej potrzeby tego meczetu, a w każdym razie wolałbym go widzieć w Neapolu, bo to miasto jest prawdziwym przyczółkiem mostowym naszych posiadłości afrykańskich. A co się tyczy Albańczyków, trzeba pamiętać, że chodzi o naród ateuszów, którzy przekładają ponad meczet zwyżkę płac.

12. KWIECIEŃ. Przybywam samolotem do Tirany o 10.30 i jestem przyjęty przez członków nowego rządu. Nie znałem dotychczas Verlaciego[1]) gdybym go znał nie popierałbym jego nominacji: jest to człowiek ponury i stworzy nam jeszcze trudności. Tłum przyjmuje mnie triumfalnie. Istnieje jeszcze pewien chłód, szczególnie śród uczni szkół powszechnych. Widzę, że trudno im jeszcze podnosić rękę dla rzymskiego pozdrowienia, a niektórzy nawet odmawiają jawnie podniesienia ręki, gdy koledzy ich do tego namawiają.

[1]) Szef nowego rządu albańskiego, potem premier i minister robót publicznych.

Rzeczy nie idą tak łatwo, jak się na pozór zdawało. Istnieje wielka opozycja w stosunku do unii personalnej. Wszyscy Albańczycy są zgodni co do objęcia tronu przez członka domu sabaudzkiego. Co więcej, chętnie widzieliby mnie na tronie. Ale rozumieją, że oddanie korony Viktorowi Emanuelowi III oznacza koniec niezawisłości albańskiej. Prowadzę długie dyskusje z kilkoma wodzami ludowymi. Ci ze Skutari, obrobieni przez kler katolicki, są najbardziej uparci. Łatwo jednak przekonuję ich, puszczając w ruch pliki banknotów albańskich, które wziąłem ze sobą na wszelki wypadek. Wszystko kończy się dobrze: w Konstytuancie, głosowanie przechodzi jednomyślnie i to z entuzjazmem. Albańczycy w delegacji przynoszą mi uchwałę. Przemawiam z balkonu legacji i uzyskuję rzetelne powodzenie, gdy zapewniam, że ich decyzja nie narusza ani co do formy, ani co do treści niepodległości albańskiej. Jest to sukces wobec masy, widzę bowiem jednocześnie zaczerwienione oczy kilku patriotów i łzy spływające po twarzy: niepodległa Albania nie istnieje.

13. KWIECIEŃ. Wracam do Rzymu i udaję się natychmiast do Pałacu Wenecji, gdzie znajduję Duce na dachu śledzącego ćwiczenia przeciwlotnicze. Wprowadzam go w bieg spraw. Chciałby zaraz iść dalej i znieść albańskie ministerstwo spraw zagranicznych. Nie podzielam jego zdania — trzeba kroczyć etapami, jeśli się chce zachować formy wobec świata.

Dotychczas wszystko poszło jak z płatka, bośmy nie byli zmuszeni użyć siły, ale gdybyśmy jutro mieli rozpocząć rządy od strzelania do tłumu, opinia byłaby znowu poruszona. Poza tym, zachowując ministerstwo spraw zagranicznych, możemy legalnie przeprowadzić przyjęcie nowego stanu rzeczy bez wszczynania na nowo niekończących się dyskusji na temat uznania. W końcu, trzeba je będzie znieść.

Proponuję Mussoliniemu utworzenie podsekretariatu do spraw albańskich pod kierownictwem Beniniego[1]). Pragnę mieć technika, trzeba bowiem od razu podjąć aktywną politykę robót publicznych. Tylko w ten sposób przywiążemy do siebie naród albański i podkopiemy autorytet jego wodzów. Wieczorem krótkie posiedzenie Wielkiej Rady dla przyjęcia ustawy.

---

[1]) Przemysłowiec, radca w izbie faszystowskiej i korporacji. Podsekretarz stanu w min. spraw zagr. od 1939 r.

14. KWIECIEŃ. Rada Ministrów. Potem pracuję nad mym przemówieniem, które przesyłam Mussoliniemu po południu. Wprowadza kilka zdań i oświadcza, że „jest to jedno z piękniejszych przemówień, wygłoszonych w parlamencie".

Przyjmuję posła jugosłowiańskiego: ustalamy moje spotkanie w Wenecji z Markowiczem na sobotę 22.

Przyjazd Goeringa. Witam go na dworcu i odwożę do willi Madama. W drodze opowiada z wielką emfazą o położeniu Osi, które, jego zdaniem, jest bajeczne; poza tym ostro atakuje Polskę.

15. KWIECIEŃ. Albańczycy przyjeżdżają. Niektórzy z nich mają wygląd przygnębiony. Duce ich przyjmuje w Pałacu Weneckim i przemawia do nich. Widzę, że w niepokoju oczekują wyrazu „niepodległość", ale to słowo nie pada i to ich smuci. Jacomoni potwierdza mi to później.

Moje przemówienie w Izbie dobrze wypadło. Potem krótkie — nie imponujące — posiedzenie senatu.

Wreszcie spotkanie z Goeringiem w Pałacu Weneckim. Zaprotokołowane.

Roosevelt przysyła missywę z propozycją 10-letniego zawieszenia broni. Z początku Duce nie chce czytać, a po przeczytaniu mówi: „Efekt postępowego paraliżu".

16. KWIECIEŃ. W pałacu królewskim wręczenie korony albańskiej królowi włoskiemu. Zgubieni w wielkich salach Kwirynału Albańczycy wyglądają zdeprymowani, szczególniej Verlaçi, który wygłasza swe przemówienie bezbarwnie i bez przekonania. Król odpowiada głosem niepewnym i drżącym. Stanowczo nie jest to mówca stworzony dla wywierania wrażenia na słuchaczach. Jaki ciekawy widok dają ci Albańczycy, górale i wojownicy, patrzący wzrokiem zdumionym i zalęknionym na tego małego człowieczka, siedzącego w głębokim fotelu, u stóp którego stoi olbrzym z brązu, Mussolini. Nie mogą zrozumieć, co to wszystko oznacza.

Mówię z Duce o stanie psychicznym Albańczyków. I on to zauważył, toteż obiecuje mi, że dziś jeszcze będzie do nich mówił o suwerenności i niepodległości narodowej w taki sposób, że wyjadą uspokojeni.

Dwie długie rozmowy z Goeringiem. Jedna w ministerstwie spraw wojskowych, druga w Pałacu Weneckim. Druga protokółowana. Mimo że mówi wiele o wojnie i że się do niej starannie przygotowuje, nie odrzuca jednak możliwości pokoju, przynajmniej na lat kilka. Najbardziej mnie uderzył ton, z jakim mówił o stosunkach z Polską. Dziwnie mi to przypomina ton, jakiego używało się dawniej w Niemczech mówiąc o Austrii i o Czechach. A jednak Niemcy mylą się jeśli sądzą, że będą mogli w ten sam sposób postąpić. Polacy będą pobici, ale broni nie złożą bez ostrej i krwawej walki.

WYKUWANIE OSI

17. Kwiecień 1939 - 6. Wrzesień 1939

WYKUWANIE OSI

17. KWIECIEŃ. Towarzyszę Goeringowi na dworzec. Jest dość zadowolony ze swego pobytu w Rzymie, który mu pozwolił wejść w kontakt z Duce i ze mną. Ogólnie biorąc odnoszę wrażenie, że nawet w Niemczech panują intencje pokojowe. Jedno tylko istnieje niebezpieczeństwo: Polska. Uderzyła mnie w mniejszym stopniu treść, niż ton pogardliwy, stosowany pod adresem Warszawy. Niech sobie jednak Niemcy nie wyobrażają, że będą mogli odbyć również w Polsce marsz triumfalny. Zaatakowani, Polacy będą się bić. Duce jest tego samego zdania.

18. KWIECIEŃ. Przyjmujemy Węgrów na dworcu. Teleki robi również na Mussolinim dobre wrażenie. Csaky[1]) jest tym, czym jest: małym, zarozumiałym człowieczkiem i, rzecz niepokojąca, jest to fizycznie i moralnie człowiek słaby, który ciągle przybiera postawę heroiczną.

Pierwsza rozmowa odbyła się po południu. Nic nadzwyczajnego. Csaky wykłada skrzętnie położenie i stara się nadać swym słowom posmak antyniemiecki. Nalega przede wszystkim na sprawę słowacką. Ma nadzieję, albo raczej wyobraża sobie, że Niemcy zrobią z niej prezent Węgrom. Duce odmalował go w następujący sposób: „brakowało tylko litra wina na stole".

Z Beninim zaczynamy układać nasz program działania w Albanii. Sądzę, że da sobie radę, bo jest to realizator o głowie otwartej i jasnym sądzie. Duce jest również dobrego o nim zdania.

19. KWIECIEŃ. Dalszy ciąg rozmów mniej lub bardziej bezużytecznych z Węgrami. Csaky jest ciągle rozwlekły i jałowy w swej argumen-

[1]) Min. spraw zagr. węgierski od 1938 r. Umarł w styczniu 1941 r.

tacji. Ma specjalność wyważania drzwi otwartych: „nabiera wielkiego rozpędu", mówi Mussolini, „by przeskoczyć przez źdźbło słomy".

Rozmowa z Halifaxem. Anglicy robią pewne trudności w dodaniu w listach uwierzytelniających tytułu „król Albanii". Żywo dyskutuję z Perthem, dowodząc, że zmiana w dynastii jest zjawiskiem o charakterze wewnętrznym, co do którego nikt nie ma prawa wtrącać się.

20. KWIECIEŃ. Po wysłuchaniu polemicznej mowy Duce na temat orędzia Roosevelta, towarzyszyłem mu do Pałacu Weneckiego i odczytałem ważny raport Attolico, zapowiadający grożącą interwencję niemiecką w Polsce. Byłaby to już wojna.

Mamy prawo być na czas uprzedzeni i musimy przygotować opinię publiczną na zdarzenie, które nie może być niespodzianką. Dałem wobec tego Attolico zlecenie przyśpieszenia daty mego spotkania z Ribbentropem.

Po południu trzecia i, chwała Bogu, ostatnia rozmowa z Węgrami, a właściwie z Csakym, bo Teleki, rzec można, ust nie otworzył. Wrażenie, jakie na mnie Csaky sprawia, jest coraz gorsze. Z niezrównaną dezynwolturą oświadczył, że jego zdaniem Hitler jest wariatem. Doszedł do tego przekonania przyglądając się źrenicom Fuehrera. I Csaky wygłaszał te absurdy z aplombem nadzwyczajnym. Mamy nadzieję, że to indywiduum zarozumiałe nie będzie odgrywało roli Quido Schmidta[1]) węgierskiego. Duce zreąsumował nasze rozmowy w następujący sposób: 1. Włochy i Niemcy pragną kilku lat pokoju i robią, co mogą, żeby go utrzymać, 2. Węgry popierają i popierać będą politykę Osi, 3. ponieważ nikt nie ma zamiaru rozczłonkowywać Jugosławii, będziemy się starali utrzymać status quo. Gdyby atoli rozbiór miał nastąpić, jedne tylko Włochy interweniowałyby w Kroacji, 4. w sprawie słowackiej Węgry zajmą stanowisko wyczekujące i nie przedsięwezmą niczego, co by było sprzeczne z interesami niemieckimi.

21. KWIECIEŃ. Dzień poświęcony głównie Albanii. Mam rozmowę ze Sthyką, eks-posłem w Belgradzie[2]). Mówi mi głównie

[1]) Sekretarz stanu w min. spraw zagr. w Austrii przed Anschlussem od lipca 1936 do marca 1938.

[2]) Poseł albański w Belgradzie 1937 do 1939.

o mieszkańcach powiatu Kossowo, czyli o 850 tys. Albańczyków, fizycznie tęgich, moralnie zdrowych i rozentuzjazmowanych związkiem z nową ojczyzną. Podobno Serbowie panicznie boją się ich. Dziś nie możemy dać poznać, że to zagadnienie nas interesuje, przeciwnie, trzeba Jugosłowian zachloroformować. Ale potem wypadnie okazać żywe zainteresowanie dla Kossowa. Posłuży to do utrzymania na Bałkanach ogniska irrydenty, które skupi wzrok Albańczyków i będzie sztyletem w plecach Jugosławii.

Po południu posiedzenie Rady Ministrów dla ustalenia budżetu Albanii. Ustalono go na 450 milionów. Jestem zadowolony, mimo że protestowałem przeciwko szczupłości tej sumy, bo przekonany jestem, że pozwoli nam na podjęcie szeroko zakrojonej akcji.

Rozmowa z Violą[1]) dla przygotowania mej podróży do Hiszpanii, gdzie pragnę przybyć przed Goeringiem. Gdyby miał być przed nami, zrobiłoby to bardzo złe wrażenie na Włochach.

W Pałacu Weneckim Perth składa wizytę pożegnalną. Duce rozmawiał z nim niezwykle uprzejmie, bo wreszcie uznał, że jest sympatyczny. Mussolini zdecydował się przyjąć listy uwierzytelniające następcy Pertha bez tytułu króla Albanii, ponieważ agrément wystosowane było przed ostatnimi wypadkami.

22. KWIECIEŃ. Przyjazd Markovicza. Przyjęcie bardzo serdeczne ludności: oczywiście kwestia albańska miała swój oddźwięk w wielkim mieście Adriatyku. Markovicz robi na mnie dobre wrażenie. Jest to człowiek uprzejmy, zrównoważony, skromny. Posiada wszystkie zalety dyplomaty z zawodu. Przyjazd do Wenecji był dla niego wielkim zdarzeniem: była to pierwsza jego podróż za granicę w charakterze ministra. Oklaski i flagi, fanfary i Wenecja oczarowująca, pełna słońca wiosennego, wywarły na nim głębokie wrażenie.

Pierwsze spotkanie miało dobry przebieg. Jest rozsądny, pojętny, wówczas gdy Indelli przedstawił go nam ze swym niestosownym dynamizmem, jako jugosłowiańskiego agitatora, co okazało się nierealne, lub też, obejmując tylko część społeczeństwa, nie objęło ośrodków odpowiedzialnych. Nasze rozmowy dotyczyły: 1. Albanii, fakt dokonany został przyjęty. Markovicz zrozumiał motywy naszej wysyłki wojska. Decy-

[1]) Ambasador włoski w Hiszpanii od 1937 do 1940.

zja niewysyłania ich poza linię Durazzo—Tirana została przyjęta z zadowoleniem. Z mojej strony zapewniłem o naszym desinteressement okręgiem Kossowo, 2. Niemcy wolą Jugosławię, jest coraz ściślejsza współpraca z Osią bez przystępowania tymczasem do paktu antykominternowskiego, a to dla względów polityki wewnętrznej, mimo, że Markovicz nie odrzuca samej myśli a limine. Jugosławia zrzeka się wszelkiej gwarancji angielskiej. Polityka jugosłowiańska wyraża się w następujący sposób: w razie konfliktu, neutralność rozbrojona z poparciem ekonomicznym ze strony Włoch i Niemiec. Naturalnie, w systemie Osi, Jugosławia grawitować będzie głównie w stronę Rzymu; 3. Węgry: polepszenie stosunków z tym krajem nastąpi stopniowo w sposób nie narażający zobowiązań przyjętych wobec Rumunii, której polityka wywołuje w Markoviczu ostrą krytykę; 4. Liga Narodów: Jugosławia stopniowo oddala się od niej.

23. KWIECIEŃ. Ogólnie biorąc wizyta wydaje doskonałe wyniki. Komunikat ogłoszony po ukończeniu naszych narad bardzo nie podobał się prasie franko-brytyjskiej, co jest jeszcze jednym dowodem więcej jego wartości. Markovicz zrobił doskonałe wrażenie na wszystkich, którzy się do niego zbliżyli: miał większe powodzenie od Stojadinowicza, może dlatego, że jego zachowanie jest skromniejsze, a strona fizyczna mniej znacząca. Zależy mu bardzo na ukryciu obszernej łysiny i w tym celu mobilizuje wszystkie włosy na skroniach i na karku. Powiedziałem żartem, że te włosy są jedyną rezerwą jugosłowiańską, zmobilizowaną podczas kryzysu albańskiego.

Po powrocie do Rzymu złożyłem raport Mussoliniemu, który jest bardzo zadowolony. Z mego polecenia Jacomoni podpisał układ dotyczący zrównania w prawach cywilnych i politycznych Włochów i Albańczyków. Jest to sprawa ważna, warta jest tyle co aneksja.

24. KWIECIEŃ. Przyjąłem wielu dyplomatów, a między nimi ambasadora polskiego, który utyskuje na niektóre gwałtowne artykuły naszej prasy, w odpowiedzi na artykuły zamieszczone w polskiej prasie opozycyjnej. Znajduje, że nie warta gra świecy i, być może, ma rację.

Poseł holenderski, człowiek uczciwy, stojący poza obrębem rzeczywistości, którego rzadko widuję, był u mnie z dość oryginalnym przemówieniem. Mówi, że jest bardzo zaniepokojony tym, co się dzieje

w Europie, a w szczególności pogłoskami dotyczącymi przyszłości. Paru oficerów mu mówiło, że Niemcy i Włochy podzieliły pomiędzy siebie Europę i że Holandia ma przypaść Niemcom. Zapytuje co w tym jest prawdy. Odpowiedziałem mu żartobliwie, a potem opowiedziałem o tej rozmowie Mussoliniemu, który bardzo się uśmiał. Są to myśli nie bardzo inteligentnego urzędnika, tchórzliwego, ale mimo to są charakterystyczne dla stanu umysłów panującego w świecie.

Po powrocie z Tirany Starace i Benini z entuzjazmem opowiadają o tym, co widzieli i stwierdzają, że Albania jest daleko więcej warta od wyobrażenia, jakie o niej mieli.

Idę do teatru na przedstawienie „Cezara" Forzano. Duce jest również na przedstawieniu; przed kilku laty współpracował w wystawieniu tej sztuki i wysłał do Forzano za moim pośrednictwem scenariusz. Jest to sztuka zdeklarowanie zła, napisana bez talentu i bez znajomości technicznych. Nie wzbudza żadnego zainteresowania i nie jest nawet rozrywką dla publiczności. Zresztą niskie pochlebstwo jest sztuką, którą stosować należy z umiarem. Forzano zupełnie o tym zapomniał, co też wywołało skutek odwrotny od zamierzonego.

25. KWIECIEŃ. Dowiadujemy się z Berlina, że Japończycy upierają się przy swych zastrzeżeniach co do potrójnego paktu; z tego powodu podpisanie zostało odroczone sine die. Mussolini, któremu telefonuję o tym do Forli, gdzie od dziś rana przebywa, zadowolony, bowiem od pewnego czasu uważa, że przystąpienie Japonii więcej przyniesie szkody, niż korzyści.

Spotkamy się z Ribbentropem 6 maja w jednym z północnych miast włoskich dla ustalenie wspólnej naszej polityki.

Korzystając z podpisania umowy handlowej François-Poncet pragnie ze mną mówić o stosunkach włosko-francukich. Mówi, że został poinformowany przez Pertha o słowach wypowiedzianych przez Duce z powodu negocjacji prowadzonych przez Baudouina i w następstwie przerwanych. François-Poncet pragnie mnie zawiadomić, że rząd francuski gotów jest zawsze do rozmów na tych samych podstawach. Czynię jak najdalej idące zastrzeżenia, lecz na jego prośbę dodaję, że według mnie nic się nie zmieniło w naszej orientacji politycznej. Z kolei zapytuję, czy mam

uważać jego propozycje jako oficjalne, na co mi odpowiada, że uczynił je z upoważnienia swego rządu.

26. KWIECIEŃ. Telefonuję do Duce, zdając mu sprawę z mej rozmowy z François-Poncetem. Nie przywiązuje do niej wielkiej wagi i mówi: „w każdym razie nie mam zamiaru wszczynać negocjacji z Francją przed podpisaniem umowy z Niemcami".

Przyjmuję wielu zagranicznych dyplomatów, wszyscy są zaskoczeni rozwojem wypadków i wszyscy przyznają, że osiągnięty sukces przeszedł wszelkie oczekiwania.

Postanowiliśmy rozpocząć kilka poważnych robót publicznych w Albanii i pobudować, między innymi, w głównych miastach hotele, na co Duce ofiarował od siebie milion lirów.

Chargé d'affaire angielski złożył mi krótkie streszczenie tego, co Chamberlain zamierza powiedzieć w Izbie Gmin na temat przymusowej służby wojskowej. Projekt w rozmiarach swoich bardzo skromny.

27. KWIECIEŃ. Nic nowego, poza spotkaniem z ambasadorem japońskim, który mi oznajmia, że decyzja japońska w sprawie paktu potrójnego jeszcze nie jest powzięta. Muszę jednak o tym wiedzieć przed 6 maja, ale o tym nie mówię.

Donoszą nam z Berlina, że Fuehrer wypowie w mowie, jaką jutro wygłosi, układ morski z Wielką Brytanią i pakt przyjaźni z Polską. Uważam to za rzecz poważną. Położenie, w ostatnich dniach rozjaśnione, może się znowu z godziny na godzinę zaciemnić.

Duce, któremu zakomunikowałem otrzymane wiadomości w Rocca delle Caminate, prosił telefonicznie o dalsze szczegóły, bowiem i on nie ukrywa troski, jaką w nim wywołuje wymówienie paktu z Polską. Zerwanie paktu z W. Brytanią jest daleko mniej niepokojące.

28. KWIECIEŃ. Fuehrer wygłosił przemówienie, które trwało równo dwie godziny i dwadzieścia minut. Trudno jest powiedzieć, że małomówność jest główną zaletą tego człowieka. Ogółem biorąc przemówienie jest daleko mniej wojownicze, niż zapowiadały to wieści nadchodzące z Berlina.

Pierwsze reakcje nadchodzące z różnych stolic są raczej słabe. Każde słowo, które pozwala mieć nadzieję co do intencji pokojowych, przyjmo-

wane jest przez całą ludzkość z niewspółmierną radością. Żaden naród nie pragnie wojny: co najwyżej są takie, jak my i Niemcy, które gotowe są ją podjąć. Co do innych, nie wiem, ale poważnie siebie zapytuję, czy mimo wszystko i wszystkie gwarancje i deklaracje, niemiecki gest przeciw Polsce nie zakończy się nowym Monachium. Poza tym wojna francusko-brytyjska przeciwko Niemcom, które zachowują się defensywnie na Zachodzie, jest, praktycznie biorąc, niewykonalna.

Otrzymuję nowe wiadomości z Japonii: wydaje się, że Tokio obecnie decyduje się podpisać sojusz. Mówię Shiratori, że w każdym razie muszą pośpieszyć się z daniem nam odpowiedzi tak lub nie: za kilka dni spotkamy się z Ribbentropem i będziemy zmuszeni powziąć decyzje, tym bardziej, że działalność dyplomatyczna demokracji w ostatnich czasach wzrosła i że sojusz anglo-sowiecki wydaje się być realną rzeczywistością.

Duce powraca do Rzymu.

29. KWIECIEŃ. Rada ministrów powzięła parę uchwał, dotyczących zwiększenia potencjału naszej armii, z której Duce jest niezadowolony, z wyłączeniem Marynarki. Ma wrażenie, że poza fasadą mniej więcej dobrze utrzymaną, kryje się niewiele. Jestem również tego zdania, chociaż nie mam ścisłych informacji, dotyczących armii, ale liczne głosy, jakie mnie dochodzą, są wyraźnie pesymistyczne. Wrażenia, jakie wyniosłem z mobilizacji, wprawdzie niewielkiej, zarządzonej z okazji ekspedycji albańskiej, wzmogły mój sceptycyzm. Dokonuje się inflacja ludzkiej, zwiększa się ilość dywizji, a w rzeczywistości są one tak uszczuplone, że liczebnie zaledwie są większe od pułku. Zapasy są wyczerpane, artyleria przestarzała i zupełny brak broni przeciwlotniczej i przeciwczołgowej. Na odcinku wojskowym było wiele blagi i w błąd wprowadzano samego Duce. Jest to jednak bluff tragiczny. Nie mówmy o Lotnictwie. Valle oświadcza, że mamy w służbie 3006 samolotów, gdy służba informacyjna Marynarki twierdzi, że mamy ich zaledwie 982. Duża różnica. Mówię o tym Mussoliniemu, poczytując sobie za obowiązek mówienie z całkowitą szczerością, choćby mu miała przykrość sprawić. To nam oszczędzi boleśniejszych niespodzianek w przyszłości.

30. KWIECIEŃ. Dziś Duce jest wściekły z powodu fotografii przedstawiającej „prezentuj broń" kompanii honorowej grenadierów, wysta-

wionej na przyjęcie Brauchitscha[1]). Rzeczywiście trudno jest o coś gorzej wykonanego. Duce w tym widzi dowód nieładu panującego w wojsku, w duchu i w materiale. Tłumaczy go faktem, że dawniej armia — „domena monarchii", miała przede wszystkim za zadanie spełnianie pomocniczych funkcji policyjnych, utrzymywanie porządku publicznego, gdy dziś, przeciwnie, głównym zadaniem armii jest prowadzenie wojny, co dezorientuje wielu oficerów.

Zastanawiam się z Alfierim, czy mam przyjąć tytuł księcia ofiarowany mi przez Albańczyków. Byłoby to pierwsze i jedyne podziękowanie, jakie otrzymałem dotąd za ofiarowanie Włochom Albanii. Mimo to jednak skłaniam się do odmowy.

Pierwsze spotkanie z Gafencu[2]). Jest to człowiek trochę nieśmiały, umysł przenikliwy. Robimy to, co się nazywa „tour d'horizon". Nie taję naszej decepcji z powodu przyjęcia przez Rumunię gwarancji brytyjskiej. Jaka może być jej praktyczna korzyść, jeśli Węgry i Bułgaria zaatakują Rumunię? Gafencu mówi o stosunkach z Budapesztem i podkreśla nierozsądną bezwzględność Węgrów. Na tym punkcie godzę się z nim. Ich stosunek do nas nie podoba mi się również. Ledwie raczą przyjąć korzyści, o które zabiegają. Gafencu mówi również o naszym stosunku do Francji. Jest poinformowany o ostatniej rozmowie mojej z François-Poncetem. Mówi, że Bonnet skłonny byłby do porozumienia, gdy Leger[3]) chciałby czekać aż my podejmiemy inicjatywę. Poczekają długo...

1. MAJ. W pałacu królewskim ma miejsce ceremonia odpowiedzi na adres wystosowany do korony. Duce krytykuje charakter „18-wieczny" ceremonii, berliny itd. i mówi, że ostatni raz to ma miejsce.

Gafencu przyjęty jest przez Duce. Rozmowa rozpoczyna się dość chłodno. W gruncie rzeczy Mussolini uprzedzony jest do Rumunów, którymi pogardza jako żołnierzami. Stopniowo daje się wciągnąć w dyskusję przez zamiłowanie do polemiki. Jawnie krytykuje przyjęcie przez Rumunię gwarancji brytyjskiej, bo przez to występuje ona w roli

[1]) Naczelny dowódca armii niemieckiej.

[2]) Min. spraw zagr. Rumunii od grudnia 1938 do maja 1940 r. Poseł rumuński w Moskwie 1940—1941.

[3]) Sekretarz generalny min. spraw zagr. w Paryżu 1933—1940.

kraju protegowanego. Gafencu wyjaśnia powody, jakie nim kierowały: najgłówniejszym była presja opinii publicznej, zaniepokojonej terytorialnymi aspiracjami niemieckimi, opartymi na teorii „Lebensraumu". Przegląd horyzontu politycznego trwa dalej nie wnosząc nic szczególnie interesującego.

Po południu miałem dłuższą rozmowę z Kristiczem. Zaniepokojony jest możliwością kryzysu polsko-niemieckiego podczas przyszłego pobytu księcia Pawła w Rzymie. Uspokajam go, oznajmiając mu jednocześnie moje spotkanie z Ribbentropem w bieżącym tygodniu.

Mackensen w Rzymie, Attolico z Berlina sygnalizują mi niepokój Turków w stosunku do nas i proponują danie im uspokajających zapewnień. Mussolini, któremu o tym mówiłem, przyjmuje formę jaką nadałem mym zapewnieniom, dodając: „te obawy są owocem nieczystego sumienia; Turcy zasłużyli na agresję, choćby tylko dlatego, że się jej tak obawiają".

2. MAJ. Generał Carboni[1]), który uchodzi ze gruntownego znawcę spraw wojskowych, potwierdził dziś rano wiadomość, że stan naszego uzbrojenia jest katastrofalny. Otrzymuję te wiadomości ze zbyt różnych źródeł, by wątpić o ich prawdziwości. Ale co wobec tego poczyna Duce? Uwagę przywiązuje do form: dramatem jest, jeśli prezentowanie broni jest źle wykonane, albo jeśli oficer nie umie nogi podnosić w „rzymskim kroku", natomiast zdaje się mało uwagi przywiązywać do braków, które zna dokładnie. Mimo że zakomunikowałem bez osłonek wnioski ujemne ankiety gen. Cavagnariego o zdolności naszego lotnictwa, nic, absolutnie nic nie zrobił i dziś w rozmowie z Cavagnarim nawet nie zrobił aluzji do tego. Dlaczego? Czyżby do tego stopnia obawiał się prawdy, że nie chce o niej słyszeć?

Przyjmuję Bombellesa. Od czasu zmian zaszłych w Jugosławii nie mamy zamiaru robienia czegokolwiek, co mogłoby osłabić budowę wewnętrzną tego państwa. Z drugiej strony nie bardzo wiemy, co robią Kroaci. Zdaje się, że doszli do porozumienia z Serbami. Toteż w całości potwierdziłem deklaracje złożone przeze mnie w poprzednich rozmowach, dotyczące naszego czynnego zainteresowania losem Kroacji, dodałem jednak, że chwilowo nie mam zamiaru przedsiębrania czegokolwiek.

[1]) Dowódca 2 dywizji, mianowany szefem wywiadu wojskowego w 1939 r.

Ostatnia rozmowa z Gafencu. Naprawdę sympatyzujemy ze sobą. Zaprasza mnie do Bukaresztu w październiku. Chętnie zaproszenie przyjmuję, ale tylko w zasadzie, bo czy do października nie wypadnie nam zmienić wiele projektów pod naporem siły wyższej?

3. MAJ. Dla usunięcia obaw tureckich pod naszym adresem, a także dla zrobienia przyjemności Niemcom, którzy wierzą w możliwość kontrmanewru francusko-brytyjskiego, dałem ambasadorowi tureckiemu zapewnienie, że Włochy nie mają zamiarów politycznych, ekonomicznych i terytorialnych, dotyczących ich kraju. Ambasador był bardzo zadowolony z mego oświadczenia, co było widoczne, mimo, że wysilał się, by ukryć swe uczucia.

Umówiłem się z Parentim[1]), że urządzi przyjęcie dla Ribbentropa z pewną pompą. Jest to konieczne dla zdementowania pogłosek podchwyconych przez prasę zagraniczną, że ludność Mediolanu zdecydowanie i jaskrawo przeciwna jest polityce Osi.

Przyjąłem Sir Percy Loraine'a nowego ambasadora brytyjskiego. Rozmowa miała charakter czysto konwencjonalny i bezbarwny. Mimo to Loraine zrobił na mnie dobre wrażenie. Moim zdaniem jest to człowiek z natury nieśmiały. Bardzo jest przejęty środowiskiem, w którym wypadnie mu pełnić swą misję. Rzym jest trudną placówką dla dyplomaty cudzoziemskiego, specjalnie zaś trudną dla Anglika, który się zjawia w charakterze wątpliwego przyjaciela. Musi zachowywać pozory formalnej przyjaźni, a w istocie prowadzić politykę nam wrogą. Perth tak się w te stosunki wżył i do nich dostosował, że w końcu był nam zupełnie oddany. Czy Loraine tak samo? Nie jest wykluczone.

4. MAJ. Nie wychodzę z domu, bo czuję się nie bardzo zdrów. Duce nakreśla dyrektywy dla moich rozmów z Ribbentropem i przysyła mi notatki; podkreśla konieczność polityki pokojowej.

5. MAJ. Wiele rozmów, ale żadna nie przedstawiała specjalnej wartości oprócz rozmowy z ambasadorem japońskim. Z Tokio Auriti[2]) zakomunikował ostatnio opracowaną formułę potrójnego paktu. Jest bardzo słaba. Ribbentrop jest z niej również niezadowolony. Ambasador

[1]) Sekretarz federalny, czyli szef organizacji partyjnej w Mediolanie.
[2]) Ambasador włoski w Japonii.

jednak uprzedza mnie, że trudno jest obecnie pójść dalej i że jesteśmy bliscy „breaking point“ [1]).

Mowa Becka. Trudno wydać o niej sąd na podstawie posiadanych przez nas krótkich sprawozdań. Nie robi na mnie wrażenia ani agresywnej, ani bezwzględnej. W Berlinie jednak nie są zadowoleni.

Spotkanie z Ribbentropem odbędzie się w Mediolanie, nie w Como. Tego pragnie Duce, żeby zadać kłam pogłoskom obiegającym Francję o krwawych manifestacjach antyniemieckich. Dziś wieczór jadę do Mediolanu.

6. MAJ. Przyjęcie zgotowane Ribbentropowi przez Mediolan zniweczyło legendę rozpowszechnianą przez zwykłych informatorów policji, że północne Włochy są głęboko antyniemieckie. Ludność Mediolanu, której bardzo schlebiało, że stolica Lombardii została nareszcie obrana jako miejsce ważnych zdarzeń, zamanifestowała z zapałem i spontanicznie. Sam byłem zdziwiony nie tyle samym faktem, ile doniosłością demonstracji.

Zaprotokołowałem moje rozmowy z Ribbentropem. Dodaję do nich parę komentarzy. Po raz pierwszy zastałem mego kolegę niemieckiego w stanie przyjemnego odprężenia nerwów. Nie chciał jak dotychczas iść do ataku ze spuszczoną głową. Przeciwnie stał się osobiście heroldem polityki umiarkowania i porozumienia. Naturalnie powiedział, że za lat kilka Niemcy będą musieli tu i ówdzie pójść, to i owo wziąć, ale chwilowe powstrzymanie jego dynamizmu jest już rzeczą ważną. Sojusz, a właściwie rozgłos, jaki mu dajemy, został uplanowany w sobotę wieczór po obiedzie w Continentalu, na skutek telefonicznego zlecenia Duce.

7. MAJ. Po spotkaniu zreferowałem Mussoliniemu zadowalające dla nas wyniki. Jak zwykle, uzyskawszy coś, żąda więcej; toteż polecił mi ogłosić pakt bilateralny, który zawsze przekładał nad sojusz potrójny. Ribbentrop, który w gruncie rzeczy dążył zawsze do włączenia Japonii, z początku wahał się, w końcu uległ, zastrzegając sobie decyzję Hitlera. Ten zaś wyraził natychmiast telefonicznie swą zgodę i sam brał udział w redagowaniu komunikatu. Gdym powiadomił o tym Duce w niedzielę rano, wyraził szczególne zadowolenie. Co się tyczy Ribbentropa,

[1]) Krytyczny punkt (moment zerwania).

to zdołał zdobyć sympatię tego świata niepotrzebnego i sklerotycznego, zwanego „towarzystwem", niezbędnej ozdoby obiadu. Członkowie świty Ribbentropa również podobają się tym, którzy z nimi się stykają. Nie są to już zwykli Teutoni, węzłowaci i odpychający, lecz młodzi ludzie, sympatyczni, mówiący poprawnie językami i umiejący w salonie wobec damy zaniechać stukania obcasem o obcas.

8. MAJ. Wracam do Rzymu. Starace jest bardzo zadowolony z tego, co mu mówię o mediolańczykach. Duce jest również zadowolony z tego, co zaszło. Przyjmuję Kristicza, któremu mówię o rezultacie spotkania, a potem Helfanda, wobec którego kładę nacisk na to, że pakt nie ma charakteru antyrosyjskiego. Staram się ułatwić wymianę jeńców zatrzymanych jako zakładników przez Franco.

9. MAJ. Przegląd na via del Impero. Albańczycy defilowali po raz pierwszy w Rzymie. Nie tają swego wzruszenia.

Po południu otwarcie Kurii Rzymskiej, której kierownictwo powierzone jest Senatowi. Mój ojciec[1]) protestował przeciwko tej decyzji, przypominając, że senat był organizmem stojącym w opozycji do Cezara i że to w jego murach spotkała go śmierć.

Widzenie się z Brauchitschem. On również, jak wszyscy Niemcy, powtarza jako hasło słowo pokój.

Spotkanie z Shiratorim, bardzo poruszonym naszym sojuszem z Niemcami. Ma nadzieję, że Tokio obudzi się i nie omieszka przyłączyć jako trzeci partner. Nie sądzę.

10. MAJ. Przyjazd Pawła Jugosłowiańskiego. Jak zwykle w takich wypadkach, w których monarchia odgrywa rolę, Duce źle odzywa się o królu, któremu zarzuca, że jest nieprzejednanym przeciwnikiem reżimu. Po to, żeby go utrącić, wystarczyłoby, jego zdaniem, wydanie manifestu, co, dodaje, pewnego dnia uczyni.

W Pałacu Weneckim spotkanie Duce, Markowicza i moje. Nie ma nowych elementów w bezpośrednich stosunkach pomiędzy Rzymem i Belgradem. Wszystkie punkty przedyskutowane w Wenecji zostały

[1]) Constanzo Ciano, prezes Izby Faschi i korporacji.

przyjęte. Zaszły jednak dwa nowe fakty: jest to z jednej strony wyraźnie wrogie stanowisko, zajęte przez Jugosławię wobec Turcji, z drugiej zaś propozycja wysunięta przez Markowicza utworzenia bloku rumuńsko-bułgarsko-jugosłowiańskiego, skierowanego przeciwko Turcji. Ażeby do tego dojść należy doprowadzić do zgody pomiędzy Węgrami i Rumunami. Interesujące.

François-Poncet prosił mnie o audiencję. Przyszedł mi powiedzieć, że rząd francuski rad jest z naszej gotowości podjęcia z powrotem negocjacji na podstawie propozycji Baudouina, wszelako w sondowaniu, jakie przeprowadza, chciałby, more gallico, uszczknąć pewne ustępstwa, na przykład w sprawie Tunisu. Poprosiłem go od razu, by nie próbował zmieniać kart na stole, bo to by zniweczyło wszelką możność porozumienia. I natychmiast zręcznie się cofnął. Nie wiem, czy te dyskusje doprowadzą do pożądanego celu, pewne jest jednak, że François-Poncet zmienił się zupełnie. Jego poglądy na Włochy i na reżim wyjaśniły się i, być może, zmienił swe poglądy ogólne. Powiedział mi, że obecnie zmienił swe poglądy na wolność prasy i że coraz bardziej zbliża się do koncepcji totalitarnych.

11. MAJ. Rewia morska. Na okręcie miałem długą rozmowę z księciem Regentem Pawłem. Bardzo jest zatroskany groźbami wojny i, mam wrażenie, tylko w części brał pod uwagę me zapewnienia pokojowe. Chciał mi dać wyjaśnienia w sprawie Stojadinowicza. Niezależnie od scysji powstałej w łonie większości parlamentarnej, Stojadinowicza zdyskredytowała podejrzana afera, prowadzona po części przez niego, po części przez jego akolitów. Zdaje się zdołał zgromadzić za granicą poważne sumy. Regent czynił również aluzje do możliwości procesu. Odradzałem mu to, lecz nie wiem, czy ze skutkiem. Duce, któremu Regent to samo powiedział, zauważył, że mania bogactwa jest rodzajem choroby. Inaczej nie można by jej wytłumaczyć, tym bardziej, że ludzka zdolność używania ma swe granice, poza którymi złoto staje się ciężarem. Rockefeller zmuszony był przez ostatnie szesnaście lat swego życia żywić się mlekiem i jedną pomarańczą dziennie.

Gdyśmy zeszli na ląd oświadczył, że z chwilą wybuchu wielkiego kryzysu w Europie Korsyka stanie się w sposób nieunikniony włoską. Po obiedzie w Kwirynale Duce rozmawiał z kilkoma dyplomatami. Nic

szczególnego, poza ostrzeżeniem pod adresem Grecji z powodu przyjęcia gwarancji francusko-brytyjskiej. Rueggerowi[1]) również powiedział parę twardych słów z powodu stanowiska prasy szwajcarskiej.

12. MAJ. Dziś rano zastałem Duce bardzo podenerwowanego sytuacją międzynarodową. Zdaje mi się, że przemówienie Daladiera, niepotrzebnie bezwzględne, przyczyniło się do wywołania tego niepokoju. Powiedział mi, że to przemówienie czyni zbędnymi rozmowy z François-Poncetem i że trzeba ich zaniechać. Co do Jugosławii ma również zastrzeżenia, aby móc uwierzyć w szczerość Jugosłowian, trzeba żeby dokonali konkretnego gestu, opuszczając na przykład Ligę Narodów. Wydaje mi się, że to jest przedwczesne, trzeba bowiem brać pod uwagę trudności wewnętrzne, istniejące jeszcze w tym kraju. Duce zaniepokojony jest również Bułgarią: kazał mi wysłać telegram do Talamo i kazał mu dowiedzieć się dokładnie, jakie są zamierzenia rządu. Miejsce Bułgarii jest u boku Osi. Sądzę, że należało by przedtem zrobić wysiłek, celem przekonania króla, chwiejnego, o tej oczywistej prawdzie. Istnieje pewna agitacja w ośrodkach intelektualnych albańskich, z tego powodu około 20 osób będzie zamkniętych. Nie możemy dać oznak najmniejszej słabości. Sprawiedliwość i siła winny stanowić charakterystykę nowego reżimu. Prace publiczne dobrze się rozpoczęły. Wszystkie zaprojektowane drogi skierowane są do granicy greckiej. Tak się dzieje wedle rozkazu Duce, bo nosi się coraz poważniej z myślą zaatakowania Grecji przy pierwszej okazji.

13. MAJ. Wyjazd do Florencji z Jugosłowianami. W pociągu wręczają mi niemiecki projekt paktu sojuszniczego. Ogólnie biorąc jest dobry, pragniemy jednak dorzucić zdanie dotyczące granic, gwarantowanych na zawsze przestrzeni życiowych i trwania paktu. Nigdy podobnej umowy nie miałem w ręku — jest to istny dynamit.

Przyjęcie manifestacyjne we Florencji przerwane zostało przez ulewę trwającą godzinę. Podnoszę kwestię utrzymywania delegacji w Genewie. Markowicz stawia jeszcze pewien opór, chociaż zdaje sobie sprawę z korzyści wypływających z opuszczenia tego mauzoleum genewskiego. Zdaje mi się, że ostatecznie pójdzie za naszą radą.

---

[1]) Poseł szwajcarski w Rzymie.

14. MAJ. Ribbentrop czyni jeszcze wysiłek, by po naszym układzie nastąpił pakt potrójny z Japonią. Nie stawiam przeszkód, chociaż pozostaję sceptykiem co do możliwości i nawet użyteczności takiego paktu.

Duce wygłosił w Turynie znakomite przemówienie, spokojne w formie, silne w treści. Potem wezwał mnie do telefonu. Pobieramy ostatnie decyzje dotyczące podpisania paktu. Niemcy proponują, bym przyjechał do Berlina między 21 i 24 maja. Proszę o przyśpieszenie, lub opóźnienie mej podróży. Nie wydaje mi się, by data 24 maja[1]) była bardzo wskazana dla podpisania paktu wojskowego, tak niebezpiecznego z Niemcami.

15. MAJ. Wracam do Rzymu. Wizyta Jugosłowian dobrze się udała, mimo że się nie określiło ani ustaliło żadnego nowego elementu. Groźba turecka stanowi zawsze główny przedmiot troski jugosłowiańskiej. Trzeba wykorzystać tę okoliczność psychologiczną, żeby coraz bardziej wciągać Jugosłowian w orbitę Osi.

Niepotrzebna rozmowa z posłem belgijskim.

Rozmowa z Wieniawą. Prosił mnie o rozmowę przed kilku dniami. Toteż, gdy mnie spotkał, prośba jego była już nieaktualna. Beck został poinformowany przez Valentino o naszej całkowitej solidarności z Niemcami w razie konfliktu.

Wieniawa jest pesymistą, pewien jest, że wojna jest nieunikniona. W tych warunkach nie chce dłużej pozostawać w Rzymie, prosił o odwołanie go. Po skończonej rozmowie oficjalnej rozmawialiśmy jak przyjaciele, doradzałem mu wiele umiarkowania. Cokolwiek się stanie, Polska zapłaci koszty konfliktu. Żadna pomoc francusko-brytyjska nie jest możliwa, przynajmniej w pierwszej fazie wojennej i Polska zamieni się wkrótce w kupę gruzów. Wieniawa przyznaje, że w wielu punktach mam rację, ale wierzy w ostateczne powodzenie, które da nową moc Polsce. Obawiam się, że jego złudzenia podziela, niestety, wielka, zbyt wielka ilość Polaków.

Informuję Villaniego o rezultacie mych rozmów z Jugosłowianami, w szczególności o ich projekcie utworzenia poczwórnego sojuszu przeciwko Turcji.

16. MAJ. Nic nowego.

---

[1]) Przystąpienie Włoch do wojny w 1915 r.

17. MAJ. Ambasador amerykański pragnie ze mną pomówić i dać pewne wyjaśnienia w związku z rozmową, jaką miał ostatnio z Duce w Kwirynale. Został urażony twierdzeniem Mussoliniego, że Ameryka jest w ręku Żydów; pragnął zbić to twierdzenie, lecz uczynił to używając zbyt słabych argumentów. Nalegał w szczególności na to, że ludność amerykańska, pochodzenia europejskiego, domaga się jednomyślnie zajęcia się sprawami europejskimi. Było by szaleństwem przypuszczać, że ewentualny konflikt byłby jej obojętny. Powtórzyłem to Mussoliniemu, który nie przejął się nadmiernie.

Po południu przyjąłem Alessandriego, dawnego prezydenta[1]) Chili, wielkiego przyjaciela Włoch. Obaliła go koalicja frontu ludowego, uważa jednak, że reżim czerwony mało odpowiada jego krajowi. Alessandri z przerażeniem przewiduje, że będzie z powrotem powołany do władzy. Jak wszyscy Amerykanie bardzo przejęty jest myślą o położeniu międzynarodowym i marzy o formule, która by posiadała moc magiczną zahamowania wszystkich sporów.

Mussolini zatwierdził tekst ostateczny paktu sojuszniczego i upoważnia do wręczenia naszyjnika Annunziaty Ribbentropowi. Poleca również przygotowanie wymiany telegramów pomiędzy królem i Fuehrerem „żeby uniknąć zwykłych, nieprzychylnych komentarzy prasy francuskiej".

18. MAJ. Kristicz dziękuje mi za przyjęcie zgotowane księciu Pawłowi i Markowiczowi i prosi o informacje o stanowisku Bułgarii. Pokazuję mu telegram Talamo z wiadomością, że Bułgaria gotowa jest przyłączyć się, byleby Jugosławia uczyniła to samo i poparła ją przeciw Rumunii. W Belgradzie enigmatyczna polityka turecka wzbudza coraz większy niepokój i czyni się wysiłki celem utworzenia jedności słowiańskiej o charakterze antytureckim. To nam również dogadza.

Przyjmuję Szabo[2]), który mi ofiarowuje album widoków Rusi. Na moje zapytania oświadcza, że obecnie Węgry są w stanie pobić Rumunię. Brak im jest tylko ciężkiej artylerii.

---

[1]) Arturo Alessandri-Palma, prezydent Republiki Chilijskiej 1920—25 i 1932—38.

[2]) Attaché wojskowy węgierski w Rzymie.

Guzzoni i Messe[1]) przynoszą mi doskonałe wiadomości z Albanii. Wydaję zarządzenia mające całkowicie wchłonąć albańskie siły wojskowe.

Carnelutti, wysłannik Maczka, pragnie uzyskać informacje o naszych ewentualnych zobowiązaniach w stosunku do ks. Pawła.

Z naszej strony nie ma żadnej zmiany, ponieważ Belgrad nie powziął dotychczas formalnej decyzji o przystąpieniu do Osi. Wtedy zakomunikował mi, co następuje: 1. Maczek nie chce zawierać żadnego układu z Belgradem, 2. podejmuje z powrotem swą akcję separatystyczną, 3. prosi o pożyczkę 30 mil. dinarów, 4. za 4 miesiące gotów jest, o ile tego żądamy, wzniecić powstanie. Wyznaczam Carneluttiemu spotkanie po moim powrocie z Niemiec, celem prowadzenia dalszych rozmów.

19. MAJ. Nic szczególnie ważnego.

20. MAJ. Wyjazd do Berlina. Po drodze rozmawiam z Mastromatteim, prefektem Bolzano[2]), któremu pokazuję tekst układu. Oświadcza, że ustęp, ustalający ostatecznie zatwierdzone granice, zada wielki cios irredencie górnej Adygi.

21. MAJ. Przyjazd do Berlina. Wielkie manifestacje, w których wyraża się spontaniczny zapał. Pierwsze widzenie z Ribbentropem. Nic się nie zmieniło w tym, cośmy postanowili w Mediolanie. Powtarza, że w zamierzeniach Rzeszy leży zapewnienie sobie długiego okresu pokoju, co najmniej trzyletniego. Ribbentrop nalega na konieczność przyłączenia do naszego systemu Japonii. Zapewnia, że Rosja jest słaba i nie mogłaby okazać wielkiej pomocy zachodnim demokracjom, nawet w wypadku gdyby się za nimi opowiadała.

Ribbentrop mówi również o stanowisku Turcji. Jest pod wpływem fantastycznych raportów v. Papena[3]) i sądzi, że na stanowisko Turcji wpłynął strach przed Włochami. Dowodzę mu na podstawie oryginalnych dokumentów tureckich, przyłapanych przez nasz wywiad, że stanowisko Turcji jest również wrogie w stosunku do Niemiec.

---

[1]) Generał dowodzący wojskami włoskimi w Albanii. Dowódca korpusu ekspedycyjnego włoskiego w Rosji 1941—42. Dowódca 1 armii włoskiej w Tunisie w 1943 aż do poddania się w tym roku. Potem marszałek.

[2]) Od 1933 r.

[3]) Ambasador niemiecki w Turcji od 1939.

Wreszcie mówię o Jugosławii. Mówię, że rozmowy rzymskie w rzeczywistości nie są zadowalające, chociaż pozornie mogą zadowalająco wyglądać. Oświadczam, że nie podejmujemy żadnej inicjatywy przeciwko Jugosławii tak długo, dopóki polityka Belgradu będzie poprawna w stosunku do Osi, ale że natychmiast zmieniamy postępowanie z chwilą, gdy Belgrad zechce zbliżyć się do demokracji zachodnich. Dodaję, że ruch wewnętrzny Kroatów nie jest dla nas obojętny. Ribbentrop przytakuje, lecz zdaję sobie sprawę, że wolałby utrzymanie status quo w Jugosławii. Himmler natomiast mówi mi otwarcie, że powinniśmy jak najprędzej narzucić naszą wolę Kroacji.

22. MAJ. Powtarzamy prawie to samo przy widzeniu się z Fuehrerem. Okazuje swe wielkie zadowolenie z powodu podpisania paktu i stwierdza, że polityka śródziemnomorska będzie prowadzona przez Włochy. Interesuje się Albanią, zachwycony naszym zamiarem utworzenia z niej fortecy wypadowej, która nieuchronnie zapanuje nad Bałkanami. Znalazłem go w dobrym zdrowiu, spokojnego i mniej agresywnego. Nieco postarzał. Zmarszczki pod oczami są głębsze. Śpi mało, coraz mniej i spędza większą część nocy otoczony współpracownikami i przyjaciółmi. Pani Goebbels, która należy do stałych uczestników tych narad, co bardzo jej schlebia, opisała mi je, ale nie zdołała ukryć pewnego uczucia nudy, spowodowanej monotonią tych zebrań. Prawie zawsze on jeden mówi. I choć się jest Fuehrerem, trzeba powtarzać to samo i zanudzać otoczenie. Po raz pierwszy usłyszałem w kołach itymnych aluzje do czułych uczuć Fuehrera w stosunku do pięknej dziewczyny. Ma lat 20, piękne, głębokie oczy, twarz regularną i przepyszne ciało. Nazywa się Sigrid von Lappers. Widują się często, nawet tête à tête.

23. MAJ. Ceremoniał podpisywania był bardzo uroczysty i Fuehrer był szczerze wzruszony. Goering, który osiągnął już bardzo wysokie stanowisko, ale którego gwiazda już blednie, miał łzy w oczach na widok naszyjnika Annunziaty na szyi Ribbentropa. Mackensen mi mówił, że Goering zrobił mu scenę dowodząc, że ten naszyjnik jemu się należy, jako jedynemu twórcy sojuszu. Obiecałem Mackensenowi, że dołożę wszelkich starań, by i on go dostał.

Himmler długo mówił o stosunku do Kościoła. Żywi sympatię dla nowego papieża i uważa za możliwe ustalenie z nim modus vivendi.

Zachęcałem go do wkroczenia na tę drogę, dowodząc, że układ Reichu ze Stolicą Apostolską przyczyniłby się znakomicie do popularności Osi.

Stanowisko Ribbentropa utrwala się. Hitler powiedział o nim do pani Attolico: „po tylu polemikach muszę przyznać, że to dobra głowa".

24. MAJ. Powrót do Rzymu. Na dworcu wszystkie wysokie osobistości faszystowskie i wielki tłum spotykają mnie gorącą manifestacją. Mam jednakże wrażenie, przyznaję to szczerze, że pakt jest bardziej popularny w Niemczech, niż we Włoszech. Tu panuje przekonanie o jego użyteczności, dlatego przyjmowany jest poprawnie. Niemcy natomiast do oceny dokładają gorący sentyment, którego u nas brak. Przyznać trzeba że nienawiść do Francji nie zdołała jeszcze zrodzić miłości do Niemiec.

Anfuso[1]) wręcza mi na dworcu telegram od króla. Dowiedziałem się później od Duce, że król miał zamiar ofiarować mi tytuł markiza, ale że Mussolini, zupełnie trafnie mu to odradził, sądząc, że może być źle widziane przez szerokie masy faszystowskie. Wtedy Duce poddał mu myśl wysłania telegramu.

Opowiadałem Mussoliniemu o szczegółach mej podróży do Niemiec i o mych wrażeniach. Bardzo jest zadowolony i — rzecz rzadka — po kilka razy powtarza swe zadowolenie. Potem sam zaczyna mówić o Jugosławii. Coraz bardziej niedowierza jej i poleca mi wzmocnić ruch Maczka, udzielając mu zręcznie pomocy finansowej.

25. MAJ. Dziękuję królowi za telegram. Odpowiada mi: „od roku 1900 nie telegrafowałem do żadnego z ministrów. Uważałem za słuszne zerwać z tą tradycją dla dania wyrazu szczerości mych uczuć". I zaraz potem wypuszcza strzałę antyniemiecką: „Tak długo, dopóki będą nas potrzebowali, Niemcy będą ugrzecznieni, a nawet serwilistyczni, ale przy pierwszej okazji ukażą się, czym są — kanalią". Przypomina pewne nieprzyjemne kontakty, jakie miał z nimi 1893 r. i nie sądzi, by się wiele zmienili.

---

[1]) Szef gabinetu min. spraw zagr., poseł włoski w Budapeszcie od 1942 r. do 1943. Ambasador neofaszystowski w Berlinie 1943—1944, potem podsekr. stanu spr. zagr. w Republice neofaszystowskiej.

Długa rozmowa z Duce. Coraz bardziej akcentuje nutę antyjugosłowiańską i antygrecką. Postanawiamy znieść min. spraw zagranicznych w Albanii i usunąć obcych dyplomatów z Tirany.

Mussolini myśli również o wymówieniu naszego paktu z Londynem (z 16 kwietnia 1938 r.) jako odpowiedzi na pakt anglo-turecki. W tym duchu zrobi pewne aluzje w przyszłą sobotę z okazji pierwszej wizyty Loraine'a.

Król wygłosił z niezwykłą stanowczością dziwną przepowiednię: „Przyjdzie dzień, w którym Włochy i Niemcy porozumieją się z Anglią. Wówczas pokój i postęp będą naprawdę zapewnione". Nie ma najmniejszej wątpliwości, że król jest antyniemiecko nastrojony, ale również pewne jest, że niecierpi i pogardza z przekonania Francuzami.

Duce atakuje monarchię i mówi: „Zazdroszczę Hitlerowi, że nie jest zmuszony ciągnąć za sobą pustych wagonów".

26. MAJ. Rozmowa z Carneluttim, który powrócił z Zagrzebia. Potwierdza stanowczą decyzję Maczka odmowy wszelkiego porozumienia z Belgradem i przygotowania ruchu powstańczego. Ustaliliśmy protokolarnie, co następuje: 1. Włochy finansują 20 milionami kroacki ruch Maczka, który 2. zobowiązuje się wywołać powstanie w okresie 6 miesięcy, 3. przywoła natychmiast wojska włoskie dla zapewnienia porządku i spokoju, 4. Kroacja ogłosi się jako państwo niepodległe, sfederowane z Włochami, zachowa swój sąd, za wyjątkiem min. spraw zagranicznych i obrony narodowej, które będą wspólne z Włochami, 5. Włochy będą mogły utrzymywać siły zbrojne w Kroacji, gdzie będą utrzymywały generał-gubernatora jak w Albanii, 6. po pewnym czasie rozpatrywana będzie ewentualność unii personalnej. Duce przeczytał protokół i zatwierdził go, pragnie tylko, by był przez Maczka podpisany. W tym celu wysłałem go do Zagrzebia drogą zupełnie pewną. W przyszłym tygodniu rozpoczną się wypłaty w Zurichu. Mussoliniemu nie daje spokoju myśl o rozbiorze Jugosławii i o aneksji Kroacji. Ocenia to przedsięwzięcie jako łatwe. Wydaje mi się, że będzie miał rację z chwilą, gdy przejdziemy do czynu. Tymczasem zamierzam zakończyć organizowanie Albańczyków z Kossowa, co może być sztyletem w plecy, zadanym Jugosławii.

27. MAJ. Dzień ważny dla naszych stosunków z W. Brytanią. Duce przyjął Percy Loraine'a, który mu przedstawił swe listy uwierzytelniające. Ale wizyta, która miała być zwykłą formalnością, szybko nabrała innego charakteru. Duce który w ogóle jest uprzejmy i przyjazny, okazał się szorstki. Wyraz twarzy zamknięty, podobny był do wschodnich bóstw, wyżłobionych w kamieniu. Zaczął od oświadczenia, że z uwagi na politykę okrążenia, stosowaną wyraźnie przez W. Brytanię, należy postawić pytanie i on je stawia, czy pakt 16 kwietnia 1938 r. posiada jeszcze jakąś wartość. Percy Loraine nie oczekiwał tego uderzenia, poczerwieniał i zawahał się nieco, zanim zabrał głos, po czym dość dobrze się opanował. Zapytał, czy może natychmiast wyłożyć swój osobisty punkt widzenia, zastrzegając sobie możność zwrócenia się o instrukcje do swego rządu. Następnie podjął dyskusję z pewną zręcznością zawodową, opierając się, jako na głównym argumencie, na stosunku Anglii do ostatniego kryzysu albańskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że status quo na Morzu Śródziemnym został przez Włochy naruszony, a mimo to Chamberlain przyjął na siebie odpowiedzialność uznania wartości paktu. Duce odpowiedział tonem agresywnym i twardym. Oskarżył politykę brytyjską o chęć wtrącenia Europy w konflikt. Udzielając gwarancji małym krajom W. Brytania wywołała bardzo niebezpieczne usztywnienie niektórych sytuacji. Gdyby nie było interwencji angielskiej, układ pomiędzy Niemcami i Polską nastąpiłby szybko.

28. MAJ. W tym momencie Loraine zareagował żywiej: w pewnej chwili miałem wrażenie, że wstanie i zechce wyjść. Z wielkim trudem opanował się, ale z żalem stwierdził, że punkt widzenia Duce, jak widać, jest bardzo oddalony od angielskiego. Mussolini odpowiedział mu na to, że czas pokaże, kto miał rację. Po krótkiej, lecz ciętej aluzji do sojuszu anglo-rosyjskiego, rozmowa została raptem przerwana. Na długiej przestrzeni dzielącej stół od drzwi Loraine starał się nawiązać osobisty kontakt z Duce, co było niemożliwe, gdyż ten kroczył powoli i poważnie ze wzrokiem wlepionym w posadzkę i myślą nieobecny. Rozstali się w sposób lodowaty. Po czym Duce mi powiedział, że po długim namyśle doszedł do przekonania, iż nadszedł moment wymagający jasnego określenia położenia. Poza tym wręczył mi, dla przekazania Hilterowi, pro memoria, przez siebie zredagowane, o konieczności dla Osi, w razie konfliktu, natychmiastowego zajęcia centralnej Europy i Bałkanów.

Szef protokółu, który, nic nie wiedząc o treści rozmowy, odprowadzał ambasadora, powiedział mi: „Loraine był w drodze powrotnej czerwony i zmieniony na twarzy wykrzywionej nerwowym tic'iem. Wyglądał jak człowiek spoliczkowany, cały czas mówił do siebie".

Zobaczymy, co z tego wyniknie. Moim zdaniem pakt umarł, a może z nim razem Chamberlaine.

29. MAJ. Długa rozmowa z posłem bułgarskim[1]). Stanowisko jego kraju było głównym przedmiotem naszej rozmowy. Utrzymywałem, że położenie geopolityczne Bułgarii, jak również jej interesy, pchają ją nieodwołalnie w kierunku Osi. Jugosławia mogłaby może zachować neutralność, ale dla Bułgarii otoczonej wrogami, ta możliwość jest wykluczona. Poseł, ogólnie biorąc, podzielał mój punkt widzenia. Dodał jednak, że przygotowanie wojskowe Bułgarii jest niedostateczne. Nie omieszkałem odpowiedzieć, że gdyby jego kraj zajął jasne stanowisko polityczne, wypełnienie tych braków leżałoby w interesie Włoch i Niemiec. Poinformowałem Talamo o treści tej rozmowy i upoważniłem go do prowadzenia rozmów w tym samym duchu w Sofii. Przywiązuję najwyższą wagę do bułgarskiej karty.

Kristicz donosi mi, że Jugosławia zwróciła się do Turcji domagając się publicznej deklaracji, stwierdzającej, że pakt anglo-turecki nie obejmuje swym zasięgiem Bałkanów. Nieufność pomiędzy Belgradem i Ankarą rośnie.

Mianowałem Cavallero[2]) v. prezesem komisji mieszanej włosko-niemieckiej, przewidzianej przez nasz pakt. Wyjedzie we środę do Berlina z memoriałem Mussoliniego.

Wydałem kilka decyzji ogólnych dla Albanii, z których najważniejszą jest połączenie wojsk i zniesienie ministerstwa spraw zagranicznych.

30. MAJ. Senat zatwierdza przez aklamację budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Przyjmuję François-Ponceta. Nie ma nic ważnego do powiedzenia, poza paru drobnymi kwestiami natury administracyjnej, natomiast przy-

---

[1]) Świetosław Pomenof, w Rzymie od 1934 do 1940.

[2]) Wódz naczelny wojsk wschodnio-afrykańskich, grudzień 1937 — marzec 1939. Szef sztabu 1940—43.

szedł, żeby wybadać teren i zdać sobie sprawę z naszych nastrojów. Nie mówi o podjęciu negocjacji, ja również. Jesteśmy zgodni co do tego, że należy czekać na wyjaśnienie się sytuacji. Wypominam mu okrążenie państw zachodnich, odpowiada mi, że to jest zwykły akt defensywny ze strony tych, którzy obawiają się nowej agresji Osi. Jego zdaniem 15 marca, dzień, w którym Hitler podarł protokół monachijski, jest datą fatalną, stanowiącą klucz do sytuacji obecnej. W gruncie rzeczy jest pesymistą, chociaż nie wyklucza możliwości utrzymania, przynajmniej na pewien czas, pokoju w Europie, opartego na równowadze sił. Pierwsza próba trwała długo, bo od roku 1871 do 1914.

François-Poncet robi aluzję do odmowy Mussoliniego wymiany fragmentu „A r a p a c i s“ [1]), znajdującego się obecnie w Paryżu, z czego ambasador wyprowadza wniosek, że Duce jest w najwyższym stopniu podrażniony w stosunku do Francji.

Daję Mackensenowi niektóre dokumenty naszego wywiadu, które dowodzą, że układ anglo-turecki jest prawdziwym sojuszem ofensywnym przeciwko Osi i informuję go o przebiegu burzliwym rozmowy pomiędzy Duce i Percy Lorainem w Pałacu Weneckim.

31. MAJ. Duce słucha bez zainteresowania mego sprawozdania z rozmowy z François-Poncetem. Mówi mi: „gdybym przyjął fragment „Ara pacis“, cała prasa francuska krzyczałaby, że powinienem być zadowolony z otrzymania kamienia zamiast Korsyki i Tunisu“. Duce chwilowo nie życzy sobie odprężenia z Francją.

Natomiast chciałby uzyskać 300 milionów franków złotych ze Szwajcarii, dla zamaskowania zmniejszenia rezerw, które spadły do trzech miliardów. Sądzę, że w obecnych warunkach politycznych trudno będzie uzyskać pieniądze w Bernie.

Duce daje kilka dyrektyw politycznych: 1. pozyskać Węgry i Hiszpanię dla sojuszu wojskowego, 2. ułatwić Japończykom przystąpienie do Stalowego Paktu, 3. skłonić Bułgarię do przystąpienia do Osi, 4. uzyskać wyjaśnienia co do stanowiska jugosłowiańskiego. Co do tego, należy zaznaczyć, że Maczek odmówił podpisania protokółu zredagowanego

[1]) Ara pacis = ołtarz bogini pokoju, zbudowany w Rzymie przez Augusta w 13 r. prz. Chr., przywieziony z Włoch do Francji przez Napoleona. Rząd francuski w chęci złagodzenia sytuacji projektował oddać Mussoliniemu ten zabytek.

przez Carneluttiego, podając — jako powód — podjęcie na nowo negocjacji z Belgradem i chęć wyjaśnienia kilku punktów, dotyczących przyszłych stosunków pomiędzy Rzymem i Kroacją. Taka jest wersja Carneluttiego. Według Bombellesa odmowa jest daleko bardziej kategoryczna, ponieważ Maczek przyjął inne zobowiązania (wobec kogo?) i dlatego, że Maczek jest demokratą i chciałby uniknąć ścisłego związku z faszyzmem. Duce, któremu pokazałem list Carneluttiego, sądzi, że należy poczekać na rezultat wizyty księcia Pawła w Berlinie. I dodaje, że moglibyśmy poczynić pewne ustępstwa w statucie przyszłej Kroacji, zadowalając się wspólnym ministerstwem spraw zagranicznych i pozostawieniem armii pod naszą kontrolą.

1. CZERWIEC. Legioniści są niezadowoleni z tego, że Duce nie urządził im przeglądu. Ale on nie zamierza zmienić swej decyzji: nie pojedzie do Neapolu, ponieważ król tam jest, chce sprowadzić tylko delegację do Rzymu. Mussolini ogłosi jedynie odezwę. Projektuje zorganizowanie na jesieni zjazdu legionistów; w ten sposób Duce miałby okazję zrobienia przeglądu.

Ambasador hiszpański prosi, jak zwykle, o jedną z tych audiencji zupełnie zbytecznych. Chodzi o monarchię. Nie ukrywam przed nim naszego punktu widzenia. Jestem coraz bardziej przekonany, że intryguje wespół z don Juanem, pretendentem do tronu hiszpańskiego[1]), i że jednocześnie robi awansy Anglikom. Poproszę Serrano Suñera[2]) o jego głowę.

Po raz pierwszy od rozmowy w Pałacu Weneckim przyjmuję Lorraine'a. Mówi mi, że wkrótce wyjedzie do Londynu i zapytuje, czy mamy coś do dodania do tego, co mu Duce powiedział. Osobiście nie mam nic do dodania. Mimo to mówimy o sytuacji i wówczas nie tai przede mną, że pakt anglo-turecki jest odpowiedzią na naszą okupację Albanii.

Jest to powód, dla którego zaufanie, będące podstawą uprawnień z 16 kwietnia 1938 r., już nie istnieje. Godzimy się, że chwilowo nie ma

[1]) Młodszy syn Alfonsa XIII, noszący tytuł księcia Asturii, znany pod nazwiskiem hr. Barcelony.

[2]) Hiszpański minister spraw wewn. do paźdz. 1939. Min. spraw zagr. 1939—1942. Wiceprezes Narodowej Rady Falangi.

nic do zrobienia. Powtarzam mniej więcej to samo, co François-Poncet, o niebezpieczeństwie obecnej sytuacji, która mimo to mogłaby się ustalić pomiędzy obydwoma blokami.

2. CZERWIEC. Przyjmuję na dworcu Albańczyków, którzy przyjeżdżają po nowy statut, zawierający połączenie ich armii z naszą i zniesienie ministerstwa spraw zagranicznych. Damy im w zamian kompensatę o charakterze osobistym: nominację do senatu, tytuły ambasadorów itd. Muszę powiedzieć, że po raz pierwszy od czasu aneksji byli widocznie zadowoleni, co jest dowodem jak dalece i jak łatwo interes osobisty często przygłusza bardzo szlachetne uczucia.

Wczoraj wieczór, po podpisaniu układu z Argentyną, Guarneri[1]) wygłaszał niesłychanie pesymistyczne zdania o naszym położeniu finansowym. Nasze rezerwy spadły dziś do 3.200 milionów. Do końca roku odpłynie jeszcze 500. Guarneri mówi otwarcie o bankructwie i oświadcza, że po to, by go uniknąć, trzeba położyć tamę polityce imperialistycznej. Duce powiedział mi dziś rano, że jest to jedna ze zwykłych „tyrad" Guarneriego, która jest odbiciem stanu umysłów i pragnień pewnych kół plutokratycznych. W każdym razie nie zrobiło to na nim wrażenia, ponieważ od 6 lat zwykł słuchać Kassandry—Guarneriego, którego dramatyczne przepowiednie nie sprawdzają się z matematyczną ścisłością. Sądzę jednak, że prawda, jak zwykle, znajduje się pośrodku.

3. CZERWIEC. Ceremonia na Dworze wręczenia Albańczykom ich nowej Konstytucji. Król chce wiedzieć, kto redagował ten dokument i zauważa tonem dość kwaśnym, że na fladze albańskiej nie umieszczono emblematu dynastii. Odpowiadam, że to nie jest ścisłe, jest bowiem niebieski szlak Domu Sabaudzkiego i korona Scanderbeg. Król godzi się, ale pozostaje w złym humorze. Donoszę o tym incydencie Mussoliniemu, który korzysta z okazji, by wytoczyć gwałtowne zarzuty przeciwko monarchii. Starace jest obecny. Duce oświadcza, że ma już dosyć holowania „pustych wagonów" o zaciśniętych przeważnie hamulcach, że król jest małym, zaschniętym człowiekiem, nielojalnym, który „niepokoi się haftem na sztandarze, a nie odczuwa dumy na myśl, że terytorium narodowe wzrosło o 30 tysięcy kilometrów kwadratowych", dodaje, że „to

[1]) Pierwszy adiutant gabinetu wojskowego króla.

monarchia przez swe zacofane stanowisko wywiera wpływ na armię i przeszkadza jej w stawaniu się faszystowską. To wstrętny Asinari di Bernezzo[1]), który te wpływy umacnia". Duce kończy: „jestem jak kot, przewidujący i ostrożny, ale gdy biorę rozpęd, pewien jestem, że spadnę tam, gdzie zamierzam. Obecnie sądzę, że trzeba skończyć z Domem Sabaudzkim. Żeby go zlikwidować wystarczy zmobilizować dwie prowincje: Forli i Ravenna da po 250.000 ludzi. Być może wystarczy ogłoszenie manifestu". Mussolini mówił z taką jasnością, że Starace przyjął to, jako instrukcje dla partii.

Po południu rozstrzygnąłem zagadnienie unifikacji służby dyplomatycznej albańskiej i włoskiej. Wystarczyło kilka orderów i kilka nominacji dla wykonania tej operacji, bezbolesnej dla pacjenta.

Obecnie aneksja jest już dokonana; jak to już zaznaczyłem, Albańczycy po raz pierwszy nie są melancholijnie nastrojeni. Taka jest korzyść jasnych sytuacji. Duce i ja poruszyliśmy zagadnienie irredentyzmu Kossowa i Ciamury. Duce nazywa ten irrendentyzm „nocną lampą w ciemnym korytarzu". Musimy świecić tą nadzieją, żeby nie budzić albańskiego ducha narodowego.

4. CZERWIEC. Nic nowego.

5. CZERWIEC. Wyjazd do Neapolu. Serrano Suñer przybywa na Duce d'Aosta, a jednocześnie z nim, na Sardegni pierwszy kontynent „Dywizjonu Strzał", który towarzyszy kolegom włoskim, powracającym do kraju. Wszyscy są bardzo wzruszeni, legioniści śpiewają pieśni wojenne; wystrzały armatnie i syreny wypełniają powietrze ciepłe i czyste. Serrano Suñer ściska mi dłonie i dziękuje za wszystko, co Włochy zrobiły dla Hiszpanii i za sposób, w jaki to zrobiły.

Ściskam Gambarę; w jego osobie do serca tulę tych wszystkich, którzy powracają i tych, którzy pozostają w Hiszpanii: stróże przyjaźni i dzieła, mającego owocować w przyszłości.

Mam długą rozmowę z Serrano Suñerem podczas spaceru wieczornego, który odbywamy samochodem poprzez ulice Neapolu, skąd panorama jest najpiękniejsza. Jest to człowiek wątły, drobny, chory. Jedna

[1]) Generał, dawny dowódca Karabinierów.

z tych istot stworzonych szczególniej dla refleksji, nauki, które są wcieleniem sumienia, uczciwości i entuzjazmu. Porwany wirem rewolucji stał się aktorem i autorem i wnosi do swej pracy namiętną wiarę. Jest inteligentny, ale brak mu jeszcze doświadczenia; jego sąd oscyluje pomiędzy wnioskami aktywności praktycznej i wyrazem mglistym i metafizycznym myśli. Ale uczucia biorą w nim zawsze górę: nienawidzi i kocha jednocześnie z całej duszy.

6. CZERWIEC. Jego marotą[1]) jest Francja. Mówił mi, że jej nienawidzi, ponieważ jego dwaj bracia zginęli od kuli francuskiej i, jako Hiszpan, uważa, że Francja była zawsze i wiecznie wrogiem wielkiej Hiszpanii.

Badamy wspólnie kilka kwestji: 1. Wojna. Hiszpania ze strachem patrzy na możliwość nowej wojny, kraj bowiem wyczerpał do dna swe zasoby. Głód panuje w kilku okolicach. Mimo to, gdyby Hiszpania miała dwa albo trzy lata odpoczynku, mogłaby podnieść się i uzupełnić swe przygotowania wojenne. Wówczas stanęłaby po stronie Osi, ponieważ jej uczucia i rozum tak nakazują. Hiszpania neutralna byłaby, cokolwiek by się stało, skazana w przyszłości na nędzę i upośledzenie. Poza tym Hiszpania Franco pragnie rozwiązać zagadnienie Gibraltaru: tak długo, dopóki flaga angielska na nim powiewa i powiewać będzie, Hiszpania nie będzie krajem w zupełności wolnym i suwerennym. Młodzież hiszpańska ma jedno tylko pragnienie — wrzucić Anglików do morza i do tego się przygotowuje. Hiszpania ma również pretensje do Francji — „do ohydnej i nielojalnej Francji" — jest to niezawisłość polityczna i ekonomiczna Maroka.

Serrano Suñer z radością dowiedział się, że Niemcy podzielają również nasze pragnienie opóźnienia konfliktu na lat kilka.

7. CZERWIEC. 2. Stosunek do Włoch. Sojusz w zasadzie już istnieje, byłoby jednak przedwczesne obecnie ustalenie go w dokumencie dyplomatycznym, mimo że Suñer chciałby do tego doprowadzić. Daleko bardziej powściągliwy jest, gdy chodzi o Niemcy, a to dla względów wyłącznie religijnych, ponieważ Suñer jest gorącym i żarliwym katolikiem i ekscesy antykatolickie Niemców oburzają go.

---

[1]) Marota (franc. marotte — berło błazeńskie) — upór dziwaczny, mania, bzik.

3. Portugalia. Uważa za konieczne w interesie polityki hiszpańskiej i Osi uwolnienie Portugalii spod wpływów angielskich. Mimo iż to jest rzeczą trudną, chce pracować w tym duchu i prosi również o naszą współpracę.

4. Monarchia. Być może, „za lat 20 Hiszpania będzie potrzebować króla". W tym momencie, o ile do tego czasu zachowanie Burbonów na to pozwoli, będą mogli powrócić na tron, co byłoby niemożliwe obecnie. Franco jest głową państwa i tylko niektóre elementy podtrzymują ideę monarchii. Między tymi, którzy wznoszą okrzyk „niech żyje król" wielu jest takich, którzy za nim kryją swój stosunek opozycyjny w stosunku do reżimu. Przeciw tym ludziom Franco postanowił działać z całą bezwzględnością.

Serrano Suñer powtarza mniej więcej te same argumenty podczas wizyty w Pałacu Weneckim. Mussolini potwierdził swą zasadniczą niechęć dla monarchii „która stałaby się centrum oportunizmu i intryg".

8. CZERWIEC. Percy Loraine komunikuje odpowiedź Londynu na pytanie Duce; Chamberlain jest zdania, że pakt 16 kwietnia 1938 r. jest ciągle i w pełni swej mocy i ma nadzieję, że będzie mógł jeszcze rozwinąć się w przyszłości w sposób korzystny. Nie wiem, czy ta odpowiedź zadowoli Duce, który rzadko zadowalnia się słowami i pragnie czynów, „wiecznego faktu", jak sam powiada. Tymczasem fakty są negatywne: pakt anglo-turecki, gwarancja dana Grecji i Rumunii, negocjacje z Moskwą, oto elementy polityki okrążenia, jaką Anglia przeciw nam prowadzi.

Otrzymuję z Hong-Kongu bardzo interesujący dokument: jest to praca admirała Nobla[1]) o siłach morskich, jakie Anglicy mogą przeciwstawić siłom Trójkąta. Jest bardzo pesymistycznie nastrojony, szczególniej co do Morza Śródziemnego, które jest opanowane, według jego słów, przez siły powietrzno-morskie, włosko-faszystowskie.

9. CZERWIEC. Wieczorem mam długą rozmowę z Serrano Suñerem. Burzy się przeciwko ambasadorowi hiszpańskiemu, Conde, którego ma za durnia i opowiada nawet, że próbował go nastroić przeciwko Duce

[1]) Wiceadmirał Percy L. Noble, dowódca eskadry angielskiej w Chinach od 1938 r.

i przeciwko mnie. Istotnie Conde — który jest kompletnym idiotą — wmieszany jest w sprawę monarchii, podtrzymuje ją i intryguje z królem i księciem z myślą o restauracji. Swoje już zrobił i czas już, żeby odpoczął. Suñer godzi się na przeniesienie go.

Minister hiszpański mówi mi również ze sceptycyzmem o generale Jordana, jak w ogóle o całej dyplomacji hiszpańskiej.

Suñer nie chce być szefem rządu — jest w tym manewr francuski, który dąży do pokłócenia go z Franco — lecz pragnąłby zająć stanowisko generała Jordany. Suñer liczy oczywiście na nasze poparcie i w tym celu radby przyspieszyć wizytę Franco we Włoszech. Suñer miał pewne wątpliwości co do trwałości Osi, ale słowa Mussoliniego w zupełności uspokoiły go i obecnie pragnąłby nawiązać kontakt z Nazi, co do których był dotychczas nieco sceptyczny. Jego wiara katolicka i propaganda wroga nar. socjalizmowi zdołały wzbudzić w nim wątpliwości co do trwałości stanowiska Hitlera.

10. CZERWIEC. Powtarzam Duce słowa Suñera. Mussolini chciałby go również widzieć zarówno na czele spraw zagranicznych, jak wewnętrznych, ponieważ „piętnaście lat doświadczenia przekonały go, że te dwa resorty stanowią główny instrument rządzenia". Mussolini napisze list do Franco, który mu doręczę w trakcie podróży do Hiszpanii.

Bardzo piękny przegląd Marynarki. Podobno król chwalił „krok rzymski", przytaczając kilka epizodów historycznych na poparcie jego wysokiej wartości etycznej. Duce w następujący sposób komentuje słowa króla: „chętnie odpowiedziałbym mu: mój drogi i głupi przyjacielu, właśnie wbrew tobie musiałem wieść najzaciętszą walkę o wprowadzenie kroku rzymskiego".

Wręczam ambasadorowi japońskiemu kopię dokumentu Nobla i tłumaczę mu kilka ustępów, które zdają się robić na nim wrażenie. Jedzie dziś wieczór do Berlina, dokąd napłynęły nowe, zdaje się lepsze instrukcje w sprawie redakcji paktu.

Daję również v. Mackensenowi dokument i inne telegramy, które stanowią dowód nielojalnych manewrów jugosłowiańskich. Mackensen był nastrojony przeciwko Serrano Suñerowi z tego powodu, że nie wspomniał o Niemcach w swym przemówieniu. Tłumaczę, że to po-

chodzi z jego braku doświadczenia dyplomatycznego i twierdzę, że Suñer jest człowiekiem zaufania Osi w Hiszpanii. Proponuję Mackensenowi zorganizowanie podróży po Niemczech dla Suñera.

11. CZERWIEC. Nic nowego.

12. CZERWIEC. Duce mówi mi o Vecchim, że od 18 lat dźwiga na własnych barkach niepotrzebny ciężar tego człowieka. „28 października 1922", powiada Mussolini, „de Vecchi[1]) był gotów zdradzić i przyjąć koalicyjną kombinację ministerialną".

Później Duce wyliczył wszystkie błędy popełnione przez de Vecchiego na różnych, zajmowanych przez niego stanowiskach. Zaczął od wywołania dramatu przez groźbę zniesienia pensji inwalidów wojennych, później wygłosił przemówienie, które było ciosem zadanym reżimowi, dalej w Afryce zajął siłą terytoria, które już do nas należały, przeprowadzając tam masakry równie nieludzkie jak niepotrzebne. Reasumując, Duce twierdzi, że jest to „nieustraszony bufon", ale po to, żeby siedział cicho, przyznawał mu to, o co prosił. Mussolini przyczynił się do tego, że dwóch zięciów de Vecchiego otrzymało tytuły baronów (z czego śmieje się), skończy się na tym, że mu da wysoką rangę wojskową, do której aspiruje.

Drugie spotkanie z Serrano Suñerem w Pałacu Weneckim, które nic nowego nie przynosi. Duce radzi Franco, by urządził u siebie hiszpański 3 stycznia[2]), eliminując jak najprędzej wszystkie elementy wrogie rewolucji. Serrano Suñer opowiada, że rozmawiał z królem i księciem Asturii, który zrobił na nim dobre wrażenie. Król natomiast zrobił na nim jak najgorsze wrażenie; znajduje, że jest lekkomyślny i że gada „na prawo i lewo". Król jednocześnie napomknął o możliwości polepszenia w przyszłości stosunków pomiędzy Francją i Hiszpanią, co oburzyło Serrano Suñera.

---

[1]) Podsekretarz stanu dla spraw emerytur w 1922 r., w min. skarbu w 1923. Gubernator Somali od 1923 do 1928. Minister oświaty od 1935 do 1936. Gubernator Rodosu i wysp Morza Egejskiego od 1938 do 1940.

[2]) Aluzja do deklaracji złożonej przez Mussoliniego w dniu 3 stycznia 1925, w której sankcjonował morderstwo Matteottiego i środki zastosowane do przeciwników faszyzmu.

13. CZERWIEC. Nowe napięcie z powodu Gdańska. Rzecz ciekawa, że nasz attaché wojskowy mógł nam o tym donieść o dwa dni wcześniej. To pozwala na przypuszczenie, że istnieje premedytacja ze strony polskiej.

Duce przyjął Mackensena, który mu ofiarował prezent od Goebbelsa. Mussolini mówi głównie o konieczności poprawienia stosunków między Rzeszą i Stolicą Apostolską, celem zacieśnienia związku z Hiszpanią. Przypomina o tym, co sam zrobił we Włoszech i dochodzi do wniosku, że państwo nie powinno odchylać się od swej linii politycznej, gdy jego interes znajduje się w sprzeczności z interesami Kościoła i że papież ma moralne prawo protestowania „chociażby to było tylko dla zbawienia jego duszy, a może i mojej".

Duce postanowił wybudować wieś „Pater"[1]), złożoną z 500 domostw w Tiranie, gdzie osiądą Włosi przybywający z zagranicy. W ten sposób dojdziemy do zwiększenia liczby Włochów osiadłych w Tiranie, gdzie według naszych informacji wszystko idzie pomyślnie, zarówno pod względem politycznym, wojskowym jak gospodarczym.

Podczas wizyty pożegnalnej Serrano Suñer prosi o dopilnowanie z bliska przez policję hiszpańskiego generała lotnictwa Kindelana[2]) podczas jego pobytu w Rzymie, posądza go bowiem o machinacje monarchistyczne. Chciałby mieć w ręku dowody, żeby móc o tym donieść Franco. Mussolini mnie wzywa dla omówienia wizyty Franco. Obecność króla jest nieunikniona z uwagi na to, że Franco jest głową państwa, co bardzo drażni Mussoliniego. „Nie mam zamiaru po raz drugi dzielić się z nim, jak to było podczas wizyty Hitlera. Dlatego usuwam się, jeśli król tego nie uczyni, a na pewno nie zechce przejawić na tyle taktu, by sam się usunąć. Trzeba postawić naród włoski wobec paradoksalnej sytuacji, żeby wreszcie zrozumiał, że są rzeczy nie do pogodzenia i że musi dokonać wyboru".

14. CZERWIEC. Odjazd Serrano Suñera. Jest bardzo wzruszony i kilkakrotnie daje wyraz swej wdzięczności dla Duce i dla mnie, jak również uczuciom przyjaźni dla Włoch. Bardzo zimno odnosi się do Conde, który stoi już na progu dymisji. Serrano Suñer opowiadał mi, że ten

---

[1]) Pater, inżynier-architekt, wynalazca nowego systemu budowy z materiału syntetycznego.

[2]) Dowódca lotnictwa podczas wojny cywilnej w Hiszpanii. Komendant lotnictwa wojskowego na Balearach w 1940 r.

idiota usiłował urobić go przeciwko Duce i mnie, przede wszystkim z powodu naszego wrogiego nastawienia do restauracji monarchii. Stosunki pomiędzy Mackensenem i Serrano poprawiły się a nawet są dobre. Moja interwencja była konieczna, ponieważ Suñer na początku bardzo był uprzedzony do Niemców, z drugiej zaś strony Mackensen czuł się dotknięty pominięciem w sprawozdaniu Suñera udziału niemieckiego w walkach hiszpańskich.

Duce chce, byśmy zaczęli ustalać z Hiszpanią plan przyszłej działalności w zachodniej części Morza Śródziemnego. Maroko pozostałoby w całości w ręku hiszpańskim, Tunis i Algier nam by przypadły. Układ z Hiszpanią musiałby nam zapewnić stałe połączenie z oceanem Atlantyckim poprzez Maroko.

Obiad w ambasadzie francuskiej. Posiłek bezbarwny i niepotrzebny o charakterze tradycyjno-dyplomatycznym, ze zwykłym „kochany kolego", stosowanym do dyplomatów drugiego rządu, chargés d'affaires niezdecydowanymi a zarozumiałymi, młodymi attachés i ze starymi damami dworu dziobiącymi w talerzach. Prawie że nie mówimy o polityce. Mimo to cała prasa francuska podnosi obiad jako doniosły wypadek; tymczasem, powtarzam, niczego nie przedstawiał, absolutnie niczego i pozostawił stosunki z Francją tam gdzie były, nawet w gorszym stanie.

15. CZERWIEC. Podróż do Genui. Lotnicy powracają z Hiszpanii. Genua, która raptem stała się monarchistyczna, przyjmuje króla z takim zapałem, że daje mi to wiele do myślenia. Mówię o tym ze Staracem.

16. CZERWIEC. Podróż powrotna do Rzymu.

17. CZERWIEC. Podczas mej nieobecności zaszedł wypadek w Bolzano. Podczas zawodów sportowych miejscowych Nazi, szef lokalnej sekcji został aresztowany. Mackensen mi o tym mówi. Chcę natychmiast zwolnić więźnia i Duce mnie do tego upoważnia. Postąpiono ze zbytnią gorliwością. Gdybym był obecny rzeczy inaczej by poszły. Co pomyślą za granicą na wieść, że we Włoszech aresztowano osobistość oficjalną, nar.-socjalistyczną? A w Niemczech? Co byśmy sami powiedzieli, gdyby aresztowano sekretarza „fascio" w Berlinie, albo w Monachium?

Przyjmuję Sthykę, dawnego posła albańskiego w Belgradzie. Pragnę posługiwać się nim w sprawie Kossowa, którą zna doskonale.

Stworzę przy podsekretariacie dla Albanii biuro irredentyzmu. Bottoni i Benini po powrocie z Tirany przynoszą mi doskonałe wiadomości o położeniu w Albanii.

Duce udał się do Riccione na krótki pobyt wypoczynkowy.

18. CZERWIEC. Nic nowego.

19. CZERWIEC. Nic nowego.

20. CZERWIEC. Hitler prosi o przysłanie do Niemiec szefa sekcji w Bolzano w celu przykładnego ukarania. Jest to piękny gest, który publicznie potwierdza wagę, jaką przywiązuje do przyjaźni włoskiej.

Rozmowa z Talamo; mówi, że Bułgaria w dalszym ciągu stosuje krótkowzroczną politykę i że nie ma chwilowo nadziei na wyraźne uszeregowanie jej obok Osi.

21. CZERWIEC. Urzędnicy biorący udział w komisji repatriacyjnej górnej Adygi wyjeżdżają do Berlina. Duce zawahał się, czy ma w niej brać udział Mastromattei, można by bowiem krytykować fakt, że włoski prefekt jedzie do Berlina, by się przedstawić. Ale nie o to chodzi. Mastromattei jedzie tam w charakterze eksperta komisji. Poza tym wydaje się, że Niemcy zamierzają poważnie rzecz przeprowadzić. Nie wypada nam hamować.

22. CZERWIEC. Polecam Buffariniemu wyrazić zgodę na prośbę Słoweńców o pozwolenie na wydawanie małych, niepolitycznych pisemek w ich języku. Jeśli naprawdę chcemy pozyskać sobie Kroatów, Słoweńców itd., musimy utwierdzić w nich wrażenie, że uprawiamy oświecony liberalizm. Później dopiero będziemy mogli zacisnąć hamulce.

Poza tym nic nowego.

23. CZERWIEC. Serrano Suñer przysyła mi zaproszenie do Hiszpanii pomiędzy 10 i 18 lipca. Jest bardzo uprzejmy, ale spostrzegam w nim pewną rezerwę, którą przypisują temu, że stosunki pomiędzy Serrano Suñerem i Franco nie są tak serdeczne, jak mi je przedstawiał Gambara. Zobaczymy. Będę musiał poinformować się w Hiszpanii o wielu rzeczach, nie chciałbym bowiem, by Serrano posunął się, w najlepszej wierze zresztą, zbyt daleko z obietnicami co do całkowitego przystąpienia Hiszpanii do Osi.

Telefonują mi z Berlina, że pierwsze zebranie poświęcone sprawie Górnej Adygi dało konkretne wyniki i że przewidywania są bardzo optymistyczne.

24. CZERWIEC. Nic nowego.

25. CZERWIEC. Nic nowego.

26. CZERWIEC. A teraz, gdy samotność mnie otacza i sam jestem ze sobą, pragnę, kochany Ojcze, przeżyć z Tobą kilka wspomnień, w tej wielkiej sali pałacu Chigi, dokąd przychodziłeś do mnie, by podzielić się Twym optymizmem, ufnością i przezornością.

Straszna wiadomość o Twej śmierci uderzyła we mnie znienacka. Widzieliśmy się przed kilku dniami i wówczas wydawałeś mi się w pełni zdrowia. Wykładałeś mi ze zwykłą żywością Twe plany na nadchodzące lata i nie wahałeś się wybiegać myślą w przyszłość, pewien, żeś opanował Swą żelazną wolą chorobę, która Cię przed dwoma laty powalić chciała. I ze zwykłą odwagą pracowałeś dalej, nie dbając o siebie. Toteż choroba, która czyhała, tym łatwiej zdołała Cię złamać.

26—27. CZERWIEC. Wróciłem do siebie w poniedziałek wieczór spędziwszy kilka godzin u przyjaciół. Nie przeczuwałem nieszczęścia, które mnie miało dotknąć, ale byłem smutny i zmęczony. Zastałem mego służącego, który wyjątkowo na mnie czekał, by mi powiedzieć, że telefonowano do mnie z ministerstwa spraw zagranicznych. Zdziwiło mnie to. Podczas wojny w Hiszpanii i eskpedycji albańskiej otrzymywałem często nocne wiadomości telefoniczne, ale w obecnym stanie polityki europejskiej wydało mi się to co najmniej dziwne. Wkrótce dowiedziałem się, starano się ze mną połączyć z Ponte a Moriano[1]), by mnie uprzedzić, że źle się czujesz. Zrozumiałem, niestety! ale gwałtownie odrzucałem od siebie tę pewność. Z Ponte odpowiedziała mi głosem głuchym służąca i oddała suchawkę mej matce, która łkając doniosła mi, że Ty, Najdroższy Ojcze już nie żyjesz. Był to dla mnie cios. To nie jest zwykłe słowo, którego używam, bo doznałem uczucia rozdarcia całej mej duszy i ciała. Uczułem, że wydarto mi część mej istoty fizycz-

[1]) Letnie miejsce pobytu Constanzo Ciano.

nej. Dopiero w tej chwili, w 36 roku mego życia odczułem i zrozumiałem, jak prawdziwe, głębokie i nierozerwalne są więzy krwi. Ty jeden, Ojcze, znałeś od dziecka mój pełen uczucia podziw dla Ciebie, dlatego mógłbyś zrozumieć mój ból.

28. CZERWIEC. Dawniej, w Specii, żegnałem Cię z balkonu naszego domu nad morzem za każdym razem, kiedy wyjeżdżałeś. Głos mój zamierał i miałem łzy w oczach, alem się powstrzymywał, dopókiś mnie widział, bo nie chciałem okazywać mej słabości wielkiemu żołnierzowi. Ale próżny był mój wysiłek, bo dobrze wiedziałeś, że z chwilą, gdy znikniesz z oczu za zakrętem via dei Colli i del Torretto, rzucę się na ziemię zwalczony przez łzy i uczucie mej samotności. Otóż spotkało mnie to samo. Powalił mnie smutek niewyrozumowany, jak dawniej, z tą tylko różnicą, że już nie jestem dzieckiem w marynarskim ubranku, dumnym z imienia Twego okrętu, ale mężczyzną z niejednym siwym włosem na głowie, niosącym wielkie brzemię odpowiedzialności, trosk i zajęć, człowiekiem z ukrytymi smutkami, które tail przed Tobą, wreszcie człowiekiem, którego rany nie goją się w przeciągu godziny, lecz nosić je będzie zawsze w sobie.

Rzuciłem się do Ponte a Moriano samochodem, sam. Nie dlatego, by mnie opuścili przyjaciele, których zawiadomiłem, ale dlatego, że chciałem być w myślach z Tobą sam i że wszelka obca obecność stałaby na przeszkodzie naszej pierwszej pozaziemskiej komunii.

29. CZERWIEC. Droga moja z Rzymu do Ponte była długa i straszna. Ale kiedy tam przybyłem, nie wiem dlaczego powstała we mnie mglista nadzieja, że, być może, źle zrozumiałem i że śmierć Cię jeszcze nie zabrała. Nie umiem wytłumaczyć tego dziwnego uczucia, które zresztą krótko trwało. Przejeżdżając przez Livorno przed gmachem *Telegrafo*[1]), któryś stworzył i tak bardzo polubił, ujrzałem flagę kirem pokrytą i po raz pierwszy tej nocy płakałem. Przybita cierpieniem, po pięćdziesięciu latach wiernej i oddanej miłości, matka przyjęła mnie z niezmierną czułością i zaprowadziła do pokoju, gdzie pogodny spoczywałeś na łóżku, w szarym ubraniu, które miałeś na sobie, gdy Cię śmierć dosięgła. Mógłbym pomyśleć, że spałeś, gdyby nie mały krucy-

[1]) Dziennik, własność rodziny Ciano.

fiks z pietyzmem ułożony na Twym sercu. Mama miała dość siły, by mi opowiedzieć w szczegółach o naszym nieszczęściu: niepokój, jaki Cię ogarnął przy wyjeździe z Livorno i chęć ukrycia choroby, lekkie polepszenie, a potem ciężkie pogorszenie, bezowocne poszukiwania pomocy lekarskiej na oddalonej wsi — wszystko mi opowiedziała.

30. CZERWIEC. I to mi jeszcze opowiedziała, jak zaraz po przyjeździe do domu, który tak lubiłeś, bo mogłeś w nim przygarnąć me dzieci ku Twojej i ich radości i gdzie tej nocy mały Marzio spał niewinnie, postanowiłeś sam wysiąść z samochodu, bez pomocy i, zrozumiawszy, że dla takiego jak Ty bojownika, wszelki opór już jest daremny, uściskałeś lekarza, mówiąc spokojnie: „A teraz trzeba umrzeć". I oddałeś ducha, jako żołnierz, faszysta i chrześcijanin.

Nie mówię o sobie, Ojcze. Ty wiesz i rozumiesz i każde słowo niepotrzebne wydaje mi się obrazą mego wielkiego uczucia i mego cierpienia. Będę Ci mówił o innych. Jesteś i byłeś lubiany bardziej niż przypuszczałeś. Przyjaciele Twoi, Rodinis, Baiocchi, Caparma i wszyscy inni podobni byli do zranionych zwierząt, które szukają samotności, by w niej umrzeć.

Starace wkrótce po mnie przyjechał przybity smutkiem. Chciał własnoręcznie na Twym łóżku położyć insygnia partii, której przysporzyłeś zaszczytu przez Twe prace i Twą wiarę. Król również przybył wcześnie, nie mógł opanować swego wzruszenia; w godnych słowach wspominał Ciebie i złożył rzymskie pozdrowienie ze łzami w oczach.

1. LIPIEC. Ponieważ król przybył bez wszelkiej ceremonii, w ubraniu cywilnym, jedynie w towarzystwie adiutanta, zupełnie naturalnie zapomnieliśmy w smutnej chwili o majestacie jego osoby i stanowisku, widząc w nim tylko wiekowego, biednego, złamanego smutkiem człowieka, który płakał nad trumną przyjaciela, którego przed chwilą stracił.

Wychodząc król spotkał na schodach domu Duce, który samolotem przyleciał z Forli. Twój szef, którego tak kochałeś i byłeś mu tak wierny, kochał Cię tak, jak tego pragnąłeś. Czasami przeczuwałeś jego uczucie, pragnąłeś jednak, by Ci je również wyraził, co nie leżało w jego twardej naturze. Powiedział Ci to, gdyś umarł. Długo patrzał na Ciebie ze wzro-

[1]) Przyjaciele Constanzo Ciano.

kiem nieruchomym i twarzą zmienioną, a potem długo głaskał Twą głowę, ramiona, wreszcie po dwakroć w czoło pocałował. Powtarzał, że śmierć Arnaldo[1]) i Twoja były dla niego ciężkim ciosem. Dopiero po dwóch godzinach wyjechał i nazajutrz wrócił do Livorno, by Ci oddać ostatnią posługę. Jaka to rzecz dziwna i bolesna zarazem dla mnie, który szedł zawsze za Twoim rozkazem, pobierać decyzje dotyczące Ciebie. Ale trzeba było to zrobić. Kazałem Cię przyodziać w Twój mundur admiralski z insygniami partii squadristów; pochować tymczasowo na cmentarzu P u r i f i c a z i o n e, w grobie rodzinnym i wreszcie przygotować Ci grób w Montenero, ale nie w F a m e d i o, gdzie spoczywają sławni Liworneńczycy. Nie jesteś sławą miasta, lecz Włoch imperialnych. Twój pomnik stanie na wzgórzu, będzie przypominał Twe boje i Twój heroizm, nad nim wznosić się będzie latarnia morska, która w każdą noc zapalać się będzie, byśmy z oddali mogli rozpoznać Twego ducha nieśmiertelnego. Mówię z daleka, bo musi być widziana nawet z tej Korsyki, która zamyka dzikie morze Liworneńskie i o której odzyskaniu zawsze marzyłeś.

Po południu, pod koniec, przewieźliśmy Cię do Livorno i było to znowu dla nas rozdarciem, gdyś dom nasz w Ponte opuszczał na zawsze. Jechałem za Tobą w pierwszym automobilu, mając przy sobie Staracego, który był dla mnie bratem. Całą drogę jechaliśmy powoli, czasem krokiem, bo niezmierny tłum włościan na całej drodze tworzył szpaler i wszystkie kwiaty Lucci ofiarowano Ci w odruchu serdecznym.

2. LIPIEC. Przybyliśmy do Livorno o 7 wieczór. Czas był przepiękny, niebo błękitne i powietrze ciepłe. Wszystkie dzwony biły. Zdawało się, że miasto spotkała katastrofa i że to był naprawdę dramat powszechny. Tłum poważny i skupiony cisnął się na chodnikach, oczy wpatrzone i suche. Ramiona podnosiły się w pozdrowieniu rzymskim. Wiele kobiet modliło się klęcząc. Hołd Twego miasta był taki, jaki Ty jeden wyobrazić sobie możesz. Przywiązanie, jakie przez całe życie okazywałeś Liworneńczykom, oddano ci stokrotnie. W sali Fascio, w której spoczywałeś na lawecie armatniej, jak przystało na bohatera, niemy tłum przepływał godzinami. Długom pozostał przy Tobie. Widok Twój koił me cierpienia i radbym uściskał tych wszystkich, którzy przybyli, by

[1]) Brat Mussoliniego.

Ci oddać hołd we wzruszeniu. Wyczułem w nich prawdziwy ból, który łączy jak braci. Najlepsi ludzie Włoch trzymali straż przy Tobie, wszyscy ci, którzy przodowali w broni, w polityce i w wierze w przeciągu ostatnich dwudziestu lat. Wojna i rewolucja — nowa chwała Włoch — były tam przy Tobie wcielone w najlepsze sługi swoje. Niezliczone były wzruszające epizody, ale wspomnę tylko o jednym, bo był mi wyjątkowo drogi: staruszek — tak stary, że wydawał się już nie mieć wieku, przyczołgał się, by oddać Tobie hołd, powiedział, że czyni to zarówno dla Ciebie, jak i dla Twego ojca, przy którym był marynarzem na żaglowcu.

Byłem w domu, w którym na świat przyszedłeś. Nie pozostanie takim na przyszłość. Zaopiekuję się nim — i tak go urządzę, by stał się miejscem świętym dla tych licznych, którzy zachowają o Tobie pobożne wspomnienie.

Ostatnie honory oddano uroczyście. Jak wczoraj, król i Duce spotkali się na schodach skromnego domu wiejskiego, tak dzisiaj całe Włochy spotkały się przy Tobie w Livorno, które nigdy w swych murach nie skupiło całego życia Włoch. Duce przybył samolotem z Romanji i szedł piechotą za lawetą, która wiozła Twe zwłoki, mając u swego boku mą matkę, która dotrzymała obietnicy pozostania przy Tobie do końca. Maria, która jeszcze niedobrze się czuje, lecz do zdrowia wraca, pozostała w Rzymie i płacząc słuchała transmisji radiowej. Mszę żałobną odprawiono w katedrze. Proponowałem kościół św. Piotra i Pawła, ale jest za mały; nawet katedra, która wydawała mi się, gdy byłem mały, nieskończonej wielkości, zmieścić mogła tylko część dygnitarzy faszystowskich. Nie mówię już o ludzie. Ten wypełniał ulice, a zachowanie jego było tak pobożne i uległe, że całe miasto wyglądało, jak gdyby jedna świątynia cierpienia.

Po błogosławieństwie na placu nastąpił apel faszystowski. Jestem pewien, że pomiędzy wszystkimi głosami poznałeś mój. „Obecny", jest to jedyne słowo, jakie mogłem do Ciebie wymówić, Ojcze, od chwili kiedyś mnie opuścił. Jeżeli mogło mi się wydawać w życiu, żeś ode mnie daleki, dziś, gdyś umarł, jest to już niemożliwe — jesteś co dzień i stale koło mnie, obecny w mym umyśle.

Duce i mama odeszli. Ja szedłem za Tobą do cmentarza. Kiedyś przekraczał próg Purificazione, eskadra, przybyła w nocy, grzmiała

strzałami armatnimi na Twoją cześć. Przez chwilę zatrzymałeś się u grobu Twych rodziców, jak miałeś zwyczaj czynić za każdym razem, gdy byłeś w Livorno. Później przeniesiono Cię do małej kapliczki, gdzie spoczywać będziesz, zanim grób godny Ciebie będzie gotów na Twe przyjęcie. Wdzięczny byłem tym, którzy postanowili, że będziesz umieszczony w grobie, a nie pogrzebany. Była to dla mnie chwila rozdzierająca, kiedym ujrzał zapadającą płytę marmurową, dzielącą Cię od świata, ale boleśniejszy byłby dla mnie widok zawierającej się nad Tobą ziemi.

Squadriści i przyjaciele zabrali mnie, gdym jeszcze raz był pokonany przez rozpacz. A potem powróciłem z mamą do Rzymu.

Ojcze, życie rozpocznie się dla mnie w zwykłym rytmie. Jest to nieuniknione, a może nawet szczęśliwe. Ale dziś, kiedy piszę, jestem jeszcze ciągle ogłuszony, czuję w duszy głębokie osamotnienie i smutek słodki i bolesny. Kiedyś — i sądzę, że nie urażę tym Twej woli i Twej natury — opowiem i napiszę o Tobie, jak pragnę i jak powinienem uczynić, żeby znane były wszystkie piękne strony Twego charakteru, które z uporem ukrywałeś. Dziś nie mógłbym tego uczynić. Ale wiesz, Ojcze, że pomiędzy wszystkimi, którzy Ci hołd uczciwie składają i ja jestem z moim oddaniem, mą miłością i czułością, które śmierć Twoja objawiła we mnie w całej pełni.

3. LIPIEC. Życie biegnie dalej i praca w znakomitej mierze przyczynia się do wydobycia mnie z wielkiej melancholii w jakiej pogrążony byłem. Duce naprawdę po ojcowsku odniósł się do mnie i mówił mi jeszcze o ojcu z wielkim uczuciem. Potem wręczył mi dokument, który mój ojciec posiadał od listopada 1936 r.: list Duce, którym go mianował swym następcą i dawał mu wskazówki co do tego, co ma być dokonane w razie raptownego zniknięcia szefa. Duce mówił mi jeszcze o zagadnieniu następstwa po ojcu i cytował dwa nazwiska, Grandi i Farinacci. Skłaniałem się do Farinacciego, ale dziś rano Starace powiedział mi, że ostro zwalczał, i może nie bez racji, tę kandydaturę. Moglibyśmy uzgodnić się co do kandydatury drugiego rzędu, takiej, jak na przykład Teruzzi lub Acerbo[1]).

[1]) Członek Wielkiej Rady Faszystowskiej, profesor ekonomii i ustawodawstwa rolnego na wydziale nauk ekonomicznych i politycznych w Rzymie.

Horyzont polityczny międzynarodowy w ostatnich dniach zachmurzył się z powodu zagadnienia Gdańska. Zachowuję spokój, bo przypuszczam, że chodzi o fałszywy alarm; Niemcy nie wypowiedzieli ani jednego słowa, które by nie było zgodne z zobowiązaniami, wynikającymi z paktu. Duce zredagował projekt rozwiązania tego zagadnienia na podstawie plebiscytu. Rzecz cała wygląda mi utopijnie, czego przed nim nie ukrywałem.

Posiedzenie w pałacu Chigi dla spraw repatriacji Niemców z Górnej Adygi. Sprawa dobrze idzie i sądzę, że wkrótce dojdziemy do dobrego rezultatu.

4. LIPIEC. Nerwowość w sprawie gdańskiej powoli się zmniejsza. Z Berlina żadna wiadomość do nas nie doszła, co potwierdza przypuszczenie, że nic dramatycznego się nie przygotowuje.

Przyjąłem Kristicza, który mi oświadczył, że jego kraj nie da się skompromitować przez pakt zawarty przez Turcję z zachodnimi demokracjami.

Potem był u mnie ambasador japoński i oświadczył, że rząd jego postanowił przystąpić do potrójnego paktu, czyniąc parę drobnych poprawek.

Wreszcie był u mnie ambasador angielski ze skargą na gwałtowność naszej prasy w stosunku do jego kraju. Odpowiedziałem, że to nie prasa, lecz fakty stworzyły nową atmosferę bardzo napiętą pomiędzy Włochami i W. Brytanią.

W mojej obecności Duce przyjął Cavallero, któremu oświadczył, że mieszana niemiecko-włoska komisja będzie miała funkcje analogiczne do funkcji, jakie najwyższa Komisja Obrony spełnia u nas.

Otrzymałem raport Badoglio o Albanii: Quam parva sapientia![1])

5. LIPIEC. Widzę licznych dyplomatów, którzy przygotowują się do wyjazdu na letnie wakacje uspokojeni tym, że burza nad Gdańskiem zdaje się być nieco uspokojona. François-Poncet czyni daremne zabiegi w sprawie wydalonego francuskiego dziennikarza. Jak zawsze zrzucamy

[1]) Quam parva sapientia regitur mundus! — z jak niewielką mądrością można rządzić światem (przysł. łac.).

na siebie wzajemnie odpowiedzialność za obecne położenie i dochodzimy do wniosku, że tylko czas może je poprawić.

Poseł grecki Metaxas[1]) składa mi uprzejmościową wizytę, ale zmrożony jest przez moje przyjęcie i przez zastrzeżenia jakie formułuję z powodu przyjęcia gwarancji wojskowych od Anglii, co stawia Grecję w mało zaszczytnym położeniu wpół-protektoratu.

6. LIPIEC. Rozmowa z Villanim, posłem belgijskim, tureckim i posłem jugosłowiańskim. Nic użytecznego. Nalegamy w Berlinie na zredagowanie komunikatu, dotyczącego exodusu niemieckiego z Górnej Adygi. Fuehrer, zdaje się, robi trudności i łatwo zrozumieć motywy. Niemniej komunikat jest konieczny dla ustalenia prawdy w tej sprawie, bowiem prasa zagraniczna stara się wszelkimi sposobami spaczyć jej charakter.

7. LIPIEC. Percy Loraine, jak każdy dobry ambasador neofita, dba bardzo o bezpośrednie naradzanie się z Duce, toteż dziś rano pod pretekstem osobistej missywy od Chamberlaina zdołał uzyskać audiencję w Pałacu Weneckim. Ta missywa zresztą nie miała wielkiego znaczenia: był to rodzaj łagodnej skargi na pretensje niemieckie do Gdańska, z rozważaniami na temat niebezpieczeństw, jakimi te pretensje zagrażają pokojowi świata. Duce od razu odpowiedział, punkt po punkcie i użył kilku świetnych argumentów, mianowicie wówczas, gdy powiedział, że Polska jest ostatnim krajem, który może przemawiać w obronie Czechosłowacji, ponieważ ona zadała ostatni cios śmiertelny wówczas, gdy Czechosłowacja leżała na ziemi[2]). Mussolini zakończył, powtarzając parokrotnie: „niech pan powie Chamberlainowi, że jeśli Anglia gotowa jest bić się w obronie Polski, Włochy zdecydowane są chwycić za broń na korzyść swego sprzymierzeńca, Niemiec". Percy Loraine prawie ust nie otworzył. Jego druga wizyta w Pałacu Weneckim nie przyniosła lepszego wyniku, niż pierwsza.

Wieczorem informuję Mackensena o tym incydencie; wydał mi się szczególnie zadowolony ze stanowiska zajętego przez Duce wobec wystąpienia angielskiego.

---

[1]) Petros Metaxas, w Rzymie od 1932 do 1940.
[2]) Aluzja do aneksji obwodu cieszyńskiego.

8. LIPIEC. Nic nowego.

9. LIPIEC. Jadę do Hiszpanii[1]).

19. LIPIEC. Streściłem me wrażenia hiszpańskie w notatce. Duce jest b. zadowolony z mego sprawozdania z podróży do Hiszpanii.

Sprowadzam Magistratiego do Rzymu celem omówienia spotkania Hitlera z Mussoliniem, przewidzianego na dzień 4 sierpnia. Obawiam się, że zostało wywołane przez jeden z endemicznych kryzysów Attolico. W każdym razie należy je starannie przygotować, by w rezultacie nie wypadło jak silne pchnięcie szpady skierowane w wodę. Skoro plan wojenny ma być dla wielu powodów jak najdalej odsunięty, moglibyśmy wysunąć myśl zwołania konferencji międzynarodowej. To by nam dało następujące korzyści: jeśli demokracje zgodzą się na rozmowy, skończy się na tym, że nam ustąpią niemało terenów; jeśli odmówią, na naszą korzyść wypadnie to, żeśmy podjęli inicjatywę pokojową, która osłabi położenie innych i wzmocni nasze własne agresywne sytuacje. Ale jakie są w rzeczywistości zamiary Hitlera? Attolico jest pesymistą i wierzy w nieunikniony nowy kryzys, który może być w skutkach fatalny.

20. LIPIEC. Wiadomości nadsyłane przez Attolico są w dalszym ciągu niepokojące. Jego zdaniem Niemcy przygotowują uderzenie na Gdańsk na 14 sierpnia i po raz pierwszy Caruso[2]) sygnalizuje z Pragi poważne ruchy wojsk. Ale czyż to wszystko jest możliwe bez zawiadomienia nas, szczególniej po wszystkich zapewnieniach pokojowych, udzielanych nam przez kolegów z Osi? Zobaczymy.

Na rozkaz Duce wysłałem ostrzeżenie na ręce nuncjusza dla *Osservatore Romano*: jeśli nie przestanie prowadzić subtelnej propagandy przeciwko Osi, zabronimy sprzedaży we Włoszech. Stał się oficjalnym organem antyfaszyzmu.

Villani robi wyraźną aluzję do możliwości ofiarowania korony węgierskiej księciu Aosta, nie mogłem jednak ustalić, czy działa z rozkazu,

---

[1]) Od 10 do 18 lipca, podczas swej podróży do Hiszpanii hr. Ciano nie prowadził dziennika.

[2]) Konsul generalny włoski w Pradze.

czy też z własnej inicjatywy. W tym ostatnim wypadku słowa jego nie miałyby dużego znaczenia.

21. LIPIEC. Massimo (Magistrati) nie jest zbytnim pesymistą co do położenia i potwierdza, co zresztą przypuszczałem, że Attolico dał się ogarnąć panice zupełnie nieusprawiedliwionej. Oczywiście, Massimo wyraża się, zgodnie ze swym temperamentem, z tysiącznymi zastrzeżeniami i w sposób mglisto-dwuznaczny. Ale taki już jest i ani lata, ani wypadki nie zdołają zmienić jego natury. W zasadzie jest zwolennikiem zwołania konferencji, nalega na konieczność złożenia tej propozycji Niemcom, oczywiście z dużą ostrożnością, aby nie wywołać w nich wrażenia, że pragniemy uchylić się jak najprędzej od obowiązków wypływających z sojuszu.

22. LIPIEC. Prowadzę Magistratiego do Duce, który przygotował projekt komunikatu na spotkanie na Brennerze. Opiera się na konferencji międzynarodowej. Duce długo uzasadnia naszą propozycję. Jeśli idzie o mnie — pozostaję sceptyczny co do realnych szans konferencji, lecz godzę się, że inicjatywa taka jest pożyteczna, bo posłuży za posiew niezgody i zamieszania w obozie przeciwników, gdzie wiele głosów podniosło się już przeciwko wojnie.

Nalegam na dwa punkty: 1. musimy na wstępie oświadczyć, że nasza propozycja posiada o tyle wartość, o ile Niemcy już nie są zdecydowane wywołać wojnę, bowiem w tym wypadku wszelka dyskusja byłaby bezcelowa i 2. Ribbentrop musi być tą sprawą zainteresowany. Jestem sceptyczny, nawet bardzo sceptczny, gdy chodzi o Attolico, który głowę stracił. Wysyłam telegram z poleceniem, by Magistrati brał udział we wszystkich negocjacjach.

Przyjąłem Koliegiego[1]), z którym rozmawiam o sprawie Kossowa i Ciamury. Zredaguję w memoriale program. Daję mu instrukcje, dotyczące naszego postępowania, dzieląc je na trzy następujące po sobie etapy: 1. akcja propagandy ogólnej na podstawie kulturalnej i religijnej, 2. organizacja publiczna na tych samych podstawach, 3. organizacja wojskowa, tajna, na wypadek gdy wybuchnie nieunikniony kryzys jugosłowiański.

---

[1]) Minister oświaty albański i profesor literatury albańskiej w Rzymie, później prezes izby posłów w Tiranie.

23. LIPIEC. Chciałem odwiedzić me dzieci na Capri, ale morze wzburzone przeszkodziło.

Według wiadomości napływających z Hiszpanii likwidacja Queipo de Llano[1]) nie jest tak groźna, jak się z początku wydawała. Zresztą była już przewidziana i mowa inkryminowana dostarczyła powodu, na który Franco czekał. Przypominam sobie, że Serrano Suñer mówił o generale Queipo jako „trochę zwariowanym", i oznajmił zamiar obdarzenia go „pozłacanym wygnaniem" w postaci ambasady w Buenos Aires. Okoliczności pozwoliły mu na zrealizowanie zamiaru prędzej, niż się tego spodziewał.

24. LIPIEC. Attolico zobaczy się z Ribbentropem we czwartek. Ciekaw jestem, jak Niemcy zareagują na naszą propozycję. Mam nadzieję, że będzie korzystna, ale w to nie wierzę.

Villani przywozi dwa listy Telekiego dla Duce. Pierwszy potwierdza zupełne przystąpienie Węgier do Osi, drugi zastrzega stanowisko Węgier w razie konfliktu z Polską. Mam trochę wrażenie, że pierwszy list był napisany po to, by móc napisać drugi.

Villani mówi jeszcze o sprawie dynastycznej i wymawia imię księcia Aosty. Zaczyna od oświadczenia, że mówi w charakterze czysto osobistym, ale później dodaje, że ta możliwość była już rozpatrywana przez ośrodki kierownicze w Budapeszcie. Bardzo ostry sąd wydał o Csakym, który jego zdaniem jest „niezrównoważony i opanowany przez nieograniczoną ambicję, bez skrupułów".

Poseł jugosłowiański powtarza, po raz nie wiem już który, że kraj jego jest wierny współpracy z Osią. Jugosłowianie czują prawdopodobnie, że nasze wątpliwości rosną z dnia na dzień, szczególniej od chwili, kiedy książę Paweł odbył wizytę w Londynie.

25. LIPIEC. Nic nowego. Wczorajsze wystąpienie węgierskie sprawiło jak najgorsze wrażenie na Duce i na Niemcach. To było do przewidzenia! Zorganizowałem w pałacu Chigi pierwsze zebranie w przewidywaniu przyjęcia, jakie ma być zgotowane dla Franco.

---

[1]) Generał, mianowany szefem misji wojskowej hiszpańskiej w Rzymie, w dymisji od 1942 r.

Podczas długiej wizyty, Guarneri raz jeszcze uderzył w wielki dzwon alarmowy z powodu naszej sytuacji finansowej, która jego zdaniem jest bardzo zła. Przygotowuje poważny raport dla Duce, który jak zawsze pozostanie „niewzruszony". To właśnie najbardziej niepokoi Guarneriego.

26. LIPIEC. Telefonowałem do Magistratiego w sprawie jego rozmowy z Ribbentropem, który zajął stanowisko odmowne do naszej propozycji o naradzie międzynarodowej. Pomówi jeszcze o tym z Fuehrerem, łatwo jest jednak przewidzieć, że projekt nie będzie zrealizowany. W tych warunkach, sądzę, lepiej jest odłożyć spotkanie dwóch szefów. W każdym razie przed sugerowaniem decyzji Duce, pragnę jeszcze poczekać na sprawozdanie Attolico, które nadejdzie pocztą lotniczą.

Mówię Villaniemu o przykrym wrażeniu, jakie sprawiła w Rzymie i Berlinie nota węgierska w sprawie nieinterweniowania na wypadek konfliktu z Polską. Zdaje sobie sprawę z naszego niezadowolenia i obarcza nim hr. Csaky, człowieka, o którym stale wydawałem najostrzejszy sąd.

27. LIPIEC. Jadę do Livorno na mszę żałobną za mojego ojca. Po miesiącu smutek ściska mi serce jeszcze silniej, niż pierwszego dnia. Nie mogę pogodzić się z myślą utraty człowieka, którego tak kochałem i który tyle dla mnie zdziałał. Niech go Bóg ma w Swej pieczy.

Zabieram się do pracy intensywnej, niż kiedykolwiek. To mi dobrze robi. Otrzymałem sprawozdanie Attolico i posyłam je Duce. Wynika z niego jasno, że ambasador miał, jak zwykle, zupełnie opaczny pogląd na sytuację. W rzeczywistości Ribbentrop potwierdził raz jeszcze w sposób zdecydowany wolę Niemiec unikania konfliktu jak najdłużej.

Myśl odłożenia spotkania na Brennerze narzuca się coraz bardziej. Duce jest tego samego zdania, proszę go jednak, by przeczytał raport, zanim powezmie decyzję.

Franco prosi nas o agrément dla nominacji Queipo de Llano na szefa hiszpańskiej misji wojskowej, co też oczywiście udzielamy. Jest to zręczny manewr, mający na celu szybkie stłumienie kursujących w ostatnich dniach pogłosek pozbycia się go, a jednocześnie poddanie go lepszej kontroli.

Dobre wiadomości z Albanii, gdzie poszukiwania minerałów dały doskonałe wyniki. „Ammi“[1]) wydobyła już 8 milionów ton rudy żelaznej, poza tym jest na drodze do zidentyfikowania licznych innych pokładów.

28. LIPIEC. Po przeczytaniu raportu Attolico Duce ponawia swą decyzję odłożenia swego spotkania z Hitlerem. Telefonuję do Attolico, który w dalszym ciągu uprawia bierny opór. Tym razem Attolico omylił się w sposób gruby: wystraszył się własnego cienia i być może, przy współdziałaniu niektórych elementów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, chciał uratować ojczyznę, która wcale nie była zagrożona. Szkoda, bowiem ten ambasador oddał dobre usługi, ale ogarnął go strach paniczny przed wojną, co zresztą tłumaczy się i tym, że jest bardzo bogaty. Wydaje się, że Ribbentrop odwołał się do Hitlera, który już się wypowiedział w sensie negatywnym w sprawie konferencji. Jutro otrzymamy odpowiedź dotyczącą odroczenia spotkania.

Bułgarzy zaniepokojeni są koncentracją wojsk tureckich. I mają rację: Ankara w oparciu o Londyn chce znowu pokusić się o opanowanie Bałkanów. Musimy wykorzystać ten fakt, by wystraszyć Greków i Jugosłowian, którzy jeszcze nie zapomnieli, jak pachnie Turcja. Zresztą Markowicz bardzo był zaalarmowany, gdy ukazały się pierwsze wiadomości o układzie anglo-tureckim. Poproszę Ansaldo[2]) o napisanie kilku artykułów na ten temat. Nie robię sobie wielkich co do tego iluzji, warto jednak podniecić stare żale, niezupełnie jeszcze wygasłe.

29. LIPIEC. Nic nowego.

30. LIPIEC. Nic nowego. Jeszcześmy nie otrzymali odpowiedzi z Berlina w sprawie spotkania.

31. LIPIEC. Żadnych wiadomości, poza odroczeniem spotkania na Brennerze, postanowionym przez Hitlera osobiście. Szczęśliwy jestem, żeśmy uniknęli, przynajmniej chwilowo, tego spotkania nieuzasadnionego i niebezpiecznego dzięki wadze, jaką by posiadało.

1. SIERPIEŃ. Nic nowego.

---

[1]) Azienda Minerali Metallici Italiani.
[2]) Redaktor *Telegrafo*.

2. SIERPIEŃ. Duce poirytowany jest wysyłaniem wojsk do Egiptu. Poproszę jutro Percy Loraine' a o wyjaśnienia i szczegóły dotyczące tej decyzji angielskiej w świetle układu anglo-włoskiego.

Przyjąłem posłów węgierskiego i jugosłowiańskiego, jak również chargé d'afaires francuskiego. Rozmowy bez znaczenia.

Attolico podejmuje na nowo temat spotkania Hitler—Mussolini, strasząc jak zwykle zapowiedzianym wyskokiem Hitlera na 15 sierpnia. Naleganie Attolico zaczyna mnie zastanawiać. Albo ten ambasador zupełnie stracił głowę, albo też widzi i wie o czymś, czego my zupełnie nie spostrzegamy. Pozory skłaniają mnie do pierwszego przypuszczenia, należy jednak z uwagą śledzić wypadki.

3. SIERPIEŃ. Percy Loraine mówi, że informacje dotyczące wojsk indyjskich w Egipcie zostały już zakomunikowane naszemu attaché wojskowemu w Londynie. To jest ścisłe, chociaż jego raport do rąk naszych jeszcze nie doszedł.

Magistrati przysyła mi list prywatny, który świadczy, ze nie zgadza się z amabasadorem co do niebezpieczeństwa nadchodzącego kryzysu. Nie radzi nam domagać się od Niemców sprecyzowania ich programu. Jeśli Massimo, mimo swej wielkiej, zbyt wielkiej ostrożności, zdecydował się na podobne wystąpienie, oznacza to, że jest pewien siebie. Przekazałem list Duce. Roatta[1]), nasz nowy attaché wojskowy w Berlinie, donosi natomiast o koncentracji i ruchach wojsk na granicy niemiecko-polskiej. Kto ma rację? Może się mylę, lecz w dalszym ciągu jestem optymistą.

4. SIERPIEŃ. Krótka rozmowa z Kristiczem, w której zwracam uwagę na niebezpieczeństwo pozostawienia zbyt wielkiej swobody działania przez Jugosławię emisariuszom Zogu. Zgodnie z wiadomościami, jakie posiadamy, ci emisariusze dążą do wywołania wypadków pogranicznych. Kristicz obiecał działać z największą surowością i sądzę, że dotrzyma słowa, strasznie się bowiem obawia wszelkich komplikacji.

---

[1]) Generał, attaché wojskowy w Berlinie w 1939 r. Szef włoskiego sztabu generalnego w 1943 r. Przezwany „Rzeźnikiem Jugosławii". Aresztowany w 1944 r.; uciekł przed procesem, skazany zaocznie na dożywotnie więzienie.

Alarmujące bombardowanie Attolico trwa w dalszym ciągu. Przestaję już jasno orientować się w tym wszystkim. Toteż spotkanie z Ribbentropem wydaje mi się konieczne. Nadeszła chwila, w której naprawdę trzeba wiedzieć, jak rzeczy stoją. Stawki są zbyt wielkie, by móc biernie oczekiwać na rozwój wypadków.

5. SIERPIEŃ. Nic nowego.

6. SIERPIEŃ. Kristicz daje mi pełne zapewnienie, że emigranci albańscy będą pilnie śledzeni. Naradzam się z Duce. Król wyraził życzenie ofiarowania mi naszyjnika Annunziaty. Duce z początku wahał się, bowiem „naszyjnik oznacza kompromis, którego należy unikać", lecz obecnie przekonany jest o pożyteczności tego zamiaru i w tym duchu jutro napisze do króla.

Wspólnie badamy położenie i dochodzimy zgodnie do wniosku, że konieczne jest znalezienie wyjścia. Kroczenie bowiem po torze niemieckim prowadzi wprost do wojny, a my do niej szlibyśmy w warunkach najniedogodniejszych dla Osi, a w szczególności dla Włoch. Nasze rezerwy złota są na wyczerpaniu, na wyczerpaniu nasze zapasy metali i dalecy jesteśmy od pomyślnego zakończenia naszych wysiłków wojskowych i autarkicznych. Jeśli kryzys wybuchnie, będziemy się bić, przynajmniej dla uratowania „honoru". Ale lepiej tego uniknąć. Podsuwam Mussoliniemu myśl spotkania z Ribbentropem, które miałoby charakter prywatny i podczas którego starałbym się podjąć z powrotem myśl Mussoliniego narady międzynarodowej. Duce bardzo się przychyla do tej myśli, jutro powrócimy jeszcze do niej, ale przekonany jestem, że Duce pragnie czynnie manewrować dla uniknięcia kryzysu, w czym ma rację.

7. SIERPIEŃ. Duce napisał piękny list, wyrażający zgodę na udzielenie mi naszyjnika. Między innymi pisze: „obowiązkiem moim jest donieść Waszej Królewskiej Mości, że hrabiemu Ciano zawdzięczamy przygotowanie terenu w Albanii, co nam pozwoliło na zaanektowanie jej bez wystrzału. Świadectwo to jest już samo przez się naszyjnikiem".

Duce wyraził swą zgodę na moje spotkanie z Ribbentropem i natychmiast wydałem telefoniczne zlecenia Attolico, który ze swej strony

przewidywał coś podobnego, toteż był bardzo zadowolony z powziętej decyzji. Dodałem, że spotkanie Duce z Hitlerem, mogłoby nastąpić później, być może wówczas, gdy będą ukończone negocjacje anglo-rosyjsko-francuskie.

Zarządzenia Franco dotyczące jedynej partii robią dobre wrażenie, najlepszym tego dowodem jest gwałtowna reakcja prasy francuskiej.

8. SIERPIEŃ. Udaję się do Duce razem z Beninim dla przedyskutowania kwestii żelaza albańskiego. Bardzo zadowolony z raportu Mussolini decyduje, że będę musiał odbyć w najbliższej przyszłości podróż do Albanii, gdzie będzie mi wręczony naszyjnik Annunziaty.

Massimo pisze mi list z Berlina, raczej uspokajający. Nie przewiduje nowych niemieckich agresywnych posunięć, mimo, że sytuacja nie przestaje być groźna i niebezpieczna z powodu Gdańska.

9. SIERPIEŃ. Ribbentrop aprobuje myśl naszego spotkania. Postanawiam wyjechać jutro do Salzburga. Duce zależy bardzo na tym, żebym wykazał Niemcom w oparciu o dokumenty, że wojna w tej chwili byłaby wariactwem. Nasze przygotowanie jest niedostateczne i nie pozwala liczyć na pewność zwycięstwa. Według obliczeń Duce nasze obecne szanse wynoszą 50%. Za trzy lata natomiast wzrosną do 80%. Mussolini ciągle myśli o konferencji międzynarodowej. Sądzę, że byłaby to myśl doskonała.

Ambasador japoński informuje mnie o zapadłej decyzji przystąpienia do sojuszu. Zapytuję siebie, czy po tylu wahaniach jest to ostateczna decyzja. A jeśli to jest prawda, zapytuję, czy ta decyzja jest szczęśliwa, biorąc pod uwagę, że negocjacje w Moskwie jeszcze nie doprowadziły do żadnego rezultatu ani w jednym ani w drugim kierunku. Poza tym, czy ten sojusz nie sprawi, że Niemcy będą jeszcze bardziej aroganccy i czy nie wepchnie ich na drogę żądań bezwzględnych, co zakończyłoby się kryzysem z powodu Gdańska?

Król zawiadomił Duce w bardzo gorących wyrazach, że otrzymam naszyjnik Annunziaty.

10. SIERPIEŃ. Duce jest bardziej niż kiedykolwiek przekonany o konieczności opóźnienia konfliktu. Zredagował własnoręcznie komu-

nikat o spotkaniu w Salzburgu, który w swych wnioskach robi aluzję do rozmów międzynarodowych, mających na celu rozwiązanie zagadnień zagrażających istnieniu Europy.

Przed rozstaniem Duce zaleca mi bardzo nalegać, by Niemcy unikali konfliktu z Polską, bo zlokalizowanie go byłoby niemożliwe, a wojna ogólna byłaby katastrofą dla całego świata. Nigdy jeszcze nie przemawiał z takim zapałem i szczerością za koniecznością utrzymania pokoju. Myślę zupełnie jak on i to przekonanie pobudzi mnie do zdwojonych wysiłków, mimo że mam wątpliwości co do rezultatu.

11. SIERPIEŃ. Zgromadziłem protokoły mych rozmów z Ribbentropem i Hitlerem w księdze rozmów. Tu przytoczę jedynie kilka wrażeń o charakterze ogólnym. Ribbentrop wyślizguje się za każdym razem, gdy go proszę o określenie bezpośrednich zamierzeń niemieckich. Nie ma spokojnego sumienia. Zbyt często kłamał na temat zamiarów niemieckich, dotyczących Polski, żeby się nie czuć nieswojo obecnie, z powodu tego, co ma mi powiedzieć i co zamierza zrobić. Jego wola rozpętania wojny jest bezwzględna. Odrzuca wszelkie rozwiązania zdolne zadowolić Niemcy i uchylić jednocześnie konflikt zbrojny. Jestem pewien, że gdyby Niemcom dano więcej, niż żądają, zaatakują mimo wszystko, bo po prostu opętani są przez demona zniszczenia.

Nasza rozmowa przybiera czasami formy dramatyczne. Nie waham się wyrazić mych myśli w sposób brutalny. Ale to ich nie wzrusza. Zdaję sobie sprawę z tego, jak dalece w ich oczach nic nie znaczymy. Atmosfera jest chłodna i ten chłód trwa między nami. Podczas obiadu słowa nie zamieniamy. Nie dowierzamy jeden drugiemu. Ja przynajmniej mam sumienie spokojne, ale on nie.

12. SIERPIEŃ. Hitler jest bardzo serdeczny, lecz i on niewzruszony i bezwzględny w swych decyzjach. Mówi stojąc w wielkim salonie swego domu, przed stołem, na którym rozłożone są liczne mapy. Daje dowód dużej i pogłębionej wiedzy wojskowej, mówi z wielkim spokojem i nie zapala się, gdy nam doradza jak najszybsze zadanie śmiertelnego ciosu Jugosławii.

Stwierdzam natychmiast, że nie ma nic do zrobienia. Zdecydowany jest uderzyć i uderzy. Nasze argumenty nie mogą go absolutnie po-

wstrzymać. Powtarza bez przerwy, że pewien jest zlokalizowania konfliktu z Polską. A jednak, gdy mówi, że wielka wojna musi być przeprowadzona wówczas, gdy on i Duce są jeszcze młodzi, mówię sobie, że raz jeszcze postępuje w złej wierze. Wypowiada słowa wysoce chwalebne dla Duce, ale słucha w roztargnieniu i bez zainteresowania tego, co mu mówię o cierpieniach, jakie wojna sprowadzi na głowę narodu włoskiego.

Ja c z u j ę, że sojusz z Włochami posiada wartość w oczach niemieckich tylko o tyle, o ile potrafi odciągnąć z ich frontu siły nieprzyjacielskie. Nic więcej. Nasz los ich zgoła nie interesuje, wiedzą bowiem, że o wyniku wojny zadecydują oni, nie my. Obiecują nam po wszystkim jałmużnę.

13. SIERPIEŃ. Moja druga rozmowa z Hitlerem jest krótsza, lecz ton jej jest ostrzejszy. Nawet w ruchach swoich Hitler wyraża, bardziej niż wczoraj, swą wolę nieuniknionego czynu. Pożegnanie jest serdeczne, lecz powściągliwe z jednej jak z drugiej strony.

W Pałacu Weneckim zdaję sprawę z mej podróży. Poza oficjalnym raportem wypowiadam otwarcie me zdanie o sytuacji, o ludziach i o wypadkach. Wracam do Rzymu z obrzydzeniem do Niemców, do ich wodzów i do ich sposobu działania. Oszukali nas i okłamali. A obecnie są w trakcie wciągania nas w awanturę, której nie chcieliśmy i która może skompromitować reżim i cały kraj. Dowiedziawszy się o agresji przeciwko Polsce naród włoski wstrząśnie się z oburzenia i zechce chwycić za broń przeciwko Niemcom. Nie wiem, czy należy życzyć Włochom zwycięstwa, czy klęski Reichu. W każdym razie, biorąc pod uwagę zachowanie się Niemców, uważam, że mamy ręce wolne i proponuję Duce odpowiednie postępowanie, inaczej mówiąc oświadczenie, że nie mamy zamiaru brania udziału w konflikcie, którego nie chcieliśmy i nie wywołaliśmy.

Reakcje Mussoliniego są sprzeczne. Z początku przyznaje mi rację. Potem oświadcza, iż honor nakazuje mu iść z Niemcami. Wreszcie mówi, że i on chce mieć swój udział w zdobyczy w postaci Dalmacji i Kroacji.

14. SIERPIEŃ. Zastaję Mussoliniego zatroskanego. Nie waham się wywołać w nim wszelkimi sposobami reakcji antyniemieckiej mówiąc

mu, że prestiż jego został naruszony, o jego mało zaszczytnej roli satelity, a przede wszystkim dostarczając mu dowodów złej wiary ze strony niemieckiej w sprawie polskiej. Nasz sojusz zawarty został na zasadach, których Niemcy wypierają się obecnie. To oni są zdrajcami, my zaś nie powinniśmy mieć skrupułów w opuszczeniu ich. Mussolini jednak ma ich wiele, musiałbym przeprowadzić ciężką rozgrywkę, żeby go na moją stronę przeciągnąć. Przeprowadzę ją jednak w przekonaniu, że oddam w ten sposób wielką usługę jemu i krajowi.

Od dziś proszę Staracego, by nie ukrywał przed Duce stanu umysłów w kraju, który jest zdecydowanie antyniemiecki. Jutro to samo uczynię z szefem policji. Trzeba, by Mussolini wiedział, że naród włoski nie chce bić się u boku Niemców po to, by stworzyć jego potęgę, która nam w przyszłości zechce zagrażać. Obecnie nie robię sobie żadnych iluzji co do Niemców. Jutro przyjdzie kolej na Węgrów, a po nich na nas. Trzeba więc działać, póki jeszcze czas.

Na plaży spotykam ambasadora polskiego. Mówię z nim w słowach bardzo ogólnych i doradzam mu umiarkowanie. Nasz radca w Warszawie donosi, że Polska będzie się bić aż do ostatniego żołnierza. Kościoły są pełne, modlą się do Boga i śpiewają pieśni: „Boże ratuj naszą Ojczyznę". Ci ludzie będą jutro zmasakrowani przez żelazo germańskie, choć są zupełnie niewinni. Sercem całym jestem z nimi.

15. SIERPIEŃ. Duce, który odmawiał początkowo zajęcia stanowiska niezależnego od Niemców, dziś jest zdania, po przeczytaniu dokumentów, jakie mu przedstawiłem po naszych rozmowach, że nie możemy ślepo kroczyć za Niemcami. Czyni jednak zastrzeżenie: chce przygotować „odczepienie się", ale w sposób, który by nie zrywał stosunków z Berlinem, ponieważ jego zdaniem, może się zdarzyć, że demokracje ustąpią, choć to wydaje się być trudne. W tym wypadku, byłoby nierozsądne zrażanie sobie Niemców, bo i my musimy wziąć udział w łupie wojennym, chodzi więc o znalezienie takiego rozwiązania, które by pozwoliło: a) na „honorowe" odłączenie się od Niemców w razie gdyby demokracje zaatakowały; b) uchwycenie okazji do załatwienia raz na zawsze naszych rachunków z Belgradem, gdyby demokracje ustąpiły.

Z tego powodu wydaje się być rzeczą niezbędną ujęcie na piśmie rezultatu rozmów w Salzburgu. Będzie to dokument, który w zależności od położenia, moglibyśmy zużyć, albo też ukryć w archiwach. Duce sam skłania się do tego, że demokracje będą się bić: „próżną jest rzeczą", mówi „wznosić się na wysokość 2000 metrów śród chmur. Być może jest się tam bliżej Ojca przedwiecznego — jeśli on istnieje — ale na pewno jest się dalej od ludzi. Tym razem jest to wojna, a my jej prowadzić nie możemy, ponieważ położenie nasze nam na to nie pozwala". Rozmowy, jakie dziś z nim miałem trwały sześć godzin i mówiłem z brutalną otwartością.

16. SIERPIEŃ. Dziś jeszcze miałem dwie rozmowy w Pałacu Weneckim, jedną z rana z Mussolinim samym, drugą w obecności Attolico. Duce jest bardziej niż kiedykolwiek pewien, że Francja i Anglia wypowiedzą wojnę, jeśli Niemcy zaatakują: „Jeśli tego nie uczynią, poślę ultimatum do Banku Francji żądające zwrotu złota, czyli tego, co Francuzi najbardziej ukochali". Duce zaczyna żywo reagować na zajęte przez Niemców stanowisko wobec niego. Ja go w tym wszelkimi drogami i sposobami umacniam.

Po południu długo badaliśmy korzyści wypływające z wysłania noty do Niemców, ale doszliśmy do wniosku, że lepsze jest ustne wystąpienie, bowiem nota mogłaby skłonić Niemców do zażądania wyjaśnienia naszego stanowiska na wypadek wojny. Otóż tego najmniej bym pragnął, bo gdyby Mussolini poczuł, że jego honor w grę wchodzi, byłby zdolny zatwierdzić zobowiązanie, jakie wobec nich powziął. Chciał już to zrobić przed dwoma dniami i wiele trudu mnie kosztowało przeszkodzenie mu w tym. Byłoby to awanturą zwariowaną, sprzeczną z jednomyślną wolą narodu włoskiego, który nie zna jeszcze prawdziwej sytuacji, ale dowiedziawszy się prawdy zapała gniewem w stosunku do Niemców. Starace, którego pod tym względem nie można posądzać o stronność, mówi, że w chwili, gdy Niemcy zaatakują Polskę, trzeba będzie pilnie tłumić manifestacje przeciwniemieckie. Natomiast polityka neutralności byłaby bardzo popularna, a później, gdyby to było konieczne, wojna przeciwko Niemcom byłaby również popularna.

17. SIERPIEŃ. Nowe spotkanie z Attolico u Duce, który znowu przejęty jest skrupułami lojalistycznymi. Chciałby, żeby Attolico oświad-

czył Ribbentropowi, że Włochy pójdą z Niemcami, cokolwiek się stanie, jeśli demokracje przystąpią do wojny. Walkę stoczyłem jak lew z tą myślą i zdołałem uzyskać zmianę instrukcji udzielonych Attolico w tym sensie, że milczeć będziemy tak długo, dopóki Niemcy nie zażądają od nas określenia naszego stanowiska. Jak by nie było Duce jeszcze nie ustalił linii postępowania i gotów jest jeszcze bardziej zacieśnić nasz związek z Niemcami. A mimo to zdaje sobie dobrze sprawę — bo wszyscy mu to mówią — z tego, że kraj nasz nie chce mieć nic wspólnego z Niemcami.

Krótka rozmowa z Mackensenem, któremu mówię to, co jutro Attolico ma powiedzieć Ribbentropowi.

Równie krótka rozmowa z Kristiczem, zawsze bojaźliwym i wahającym się.

Wreszcie wizyta Percy Loraine'a, wobec którego nie taję, że sytuacja jest bardzo poważna i że Europa potrzebuje wiele zdrowego rozsądku, by uniknąć kryzysu. Odpowiada, że dużo jest zdrowego rozsądku, ale że to nie racja, by Europa słuchała periodycznie dyktanda Hitlera. Jeśli kryzys wybuchnie, Anglia będzie się bić. Loraine chciałby sam wziąć udział w wojnie. Jedna tylko myśl go zasmuca, że po raz pierwszy w historii nasze dwa kraje, być może, będą zmuszone bić się między sobą. Nie odpowiedziałem, ale zdaje się zrozumiał, że ja również nie pragnę tej ewentualności.

18. SIERPIEŃ. Z rana rozmowa z Duce opanowanym przez swoją zwykłą zmianę nastrojów. Wydaje mu się jeszcze możliwe, że demokracje nie będą się biły i że wówczas Niemcy zrobią tanim kosztem wspaniały interes, z którego nie chciałby być usunięty. Poza tym obawia się gniewu Hitlera. Przypuszcza, że wymówienie sojuszu mogłoby go skłonić do opuszczenia Polski, by załatwić porachunki z Włochami. Wszystko to denerwuje go i niepokoi. Rozpamiętuje me wywody przez kilka minut. Odtąd posądza mnie nawet o wrogość w stosunku do Osi, o uprzedzenia i wpływ mój w tej dziedzinie niestety maleje.

Po południu, niespodziewanie zjawia się hr. Csaky. Jak zwykle mętny, niedokładny i pełen sprzeczności. Poddaje mi myśl śpiesznego zawarcia paktu z Osią, w nadziei, że w ten sposób uchroni Węgry przed inwazją niemiecką, a co najmniej, że ewentualna inwazja będzie przemar-

szem sojusznika. Odradzam mu to, widząc w tym jedno ogniwo więcej łączące nas z Niemcami. Duce trzyma się również w rezerwie. Csaky nie ma jasnego poglądu na sytuację. Przypuszcza jeszcze, że może chodzić o bluff niemiecki. Według niego 95% Węgrów nienawidzi Niemców. Sam Regent, gdy o nich mówi, traktuje ich jako „bandytów i bufonów", a pani Horthy powiedziała, że sama chwyci za broń, gdy będzie chodziło o walkę z Niemcami. Po raz pierwszy oficjalnie była mowa o osadzeniu księcia Aosty na tronie węgierskim. Regent przychyla się rzekomo do tego projektu, ale veto niemieckie może być przeszkodą.

19. SIERPIEŃ. Przybywam do Tirany, gdzie dowiaduję się, że otrzymałem naszyjnik Annunziaty. Przeprowadzam przegląd robót publicznych w Durazzo i Tiranie. Wiele już zrobiono w Albanii zarówno w dziedzinie materialnej, jak duchowej. Organizacja partii jest doskonała. Praca dokonana wśród młodzieży, odtąd zorientowanej w kierunku włoskim, jest szczególnie dobra. Nie ulega wątpliwości, że jeśli będzie dana nam możność pokojowej pracy przez kilka lat „będziemy tam mieli jedną z bogatszych prowincji Włoch".

Mimo, że jestem zadowolony z tego, co widziałem, umysł mój zaprzątnięty jest czym innym. Niepewność położenia europejskiego jest zbyt poważna, perspektywy zbyt ponure, bym mógł skupić mą uwagę na zagadnieniach albańskich.

20. SIERPIEŃ. Jadę do Valony na statku Duca degli Abruzzi. Spotyka mnie bardzo gorące przyjęcie. Jaka nędza! W porównaniu z Valoną Durazzo i Tirana są stolicami, ale okolica jest bardzo piękna, zatoka szeroka, morze obfituje w ryby. Po kilku latach pracy wszystko się zmieni.

Mieliśmy jechać do Koricy, ale burza przeszkodziła i musieliśmy wracać do Durazzo. Tam zastałem telegram od Anfuso zawiadamiający mnie, że obecność moja w Rzymie jest „bardzo pożądana". Odwołuję wycieczkę do Scutari i wracam do Rzymu.

Oto co się stało w trakcie mej nieobecności. Duce zrobił volte-face. Chce za wszelką cenę stanąć u boku Niemiec w konflikcie, który wydaje się być nieunikniony, dlatego pragnie doręczyć Niemcom jeszcze

tego samego wieczoru oświadczenia w tym duchu za pośrednictwem Attolico. Tymczasem Anglicy zwrócili się z apelem do Duce, by podjął inicjatywę pokojowego rozwikłania sporu niemiecko-polskiego.

Rozmowa we trzech z Attolico. Duce zdecydowany jest działać. Przytacza następujące argumenty: za późno jest na to, by opuścić Niemców. Jeśli to zrobimy, prasa całego świata powie, żeśmy podli, że nie byliśmy gotowi, żeśmy się cofnęli przed widmem wojny. Próbuję oponować, ale dziś jest to czas stracony. Duce z uporem trzyma się swej tezy. Opierając się na komunikacie angielskim udaje mi się uzyskać jedynie to, że decyzja odłożona została do jutra. Mam jeszcze nadzieję, że zwalczę jego upór, Attolico natomiast opuszcza Pałac Wenecki zniechęcony i przybity.

21. SIERPIEŃ. Dziś mówiłem jasno i wystrzelałem całą swoją amunicję. Gdy wszedłem do pokoju Mussolini potwierdził swą decyzję kroczenia razem z Niemcami. „Duce", powiedziałem mu, „pan nie powinien i nie może pan tego uczynić. Lojalność, z jaką panu służyłem w pańskiej polityce Osi upoważnia mnie do mówienia panu prawdy. Pojechałem do Salzburga, żeby ustalić wspólną politykę, a spotkało mnie tam „dyktando". To nie my, lecz Niemcy zgwałcili pakt, w myśl którego myśmy mieli być wspólnikami, lecz nie niewolnikami. Niech pan porwie pakt, niech go pan rzuci w twarz Hitlerowi, a Europa cała uzna w panu naturalnego przywódcę pochodu krzyżowego antyniemieckiego. Chce pan, pojadę sam do Salzburga? Tak jest! pojadę i potrafię powiedzieć Niemcom co należy. Hitler nie zgasi mego papierosa, jak zgasił go Schuschniggowi".

To mu powiedziałem i wiele innych rzeczy. Zrobiło to na nim wrażenie i podzielił mój projekt sprowadzenia Ribbentropa na Brenner po to, by z nim pomówić całkiem otwarcie i upomnieć się o nasze prawa wspólnika. Duce nie chce chwilowo, by Oś pękła. Ale, gdyby nawet miała pęknąć, napewno nie ja będę z tego powodu płakał. Próbuję telefonować do Ribbentropa, którego długi czas znaleźć nie można. Wreszcie o g. 17.30 mówię z nim i oznajmiam chęć spotkania się na Brennerze. Odpowiada, że nie może mi od razu odpowiedzieć, ponieważ oczekuje „ważnych wiadomości z Moskwy" *(sic!)*. Przywoła mnie w ciągu dnia.

Mówię o tym z Duce, który mnie pyta — jak to się często zdarzało w ostatnich czasach — jaki był ton rozmowy i w jakim humorze byli Niemcy.

Nowa rozmowa z Duce. Aprobuje memoriał zredagowany przeze mnie w przewidywaniu rozmowy z Ribbentropem i proponuje cztery punkty, dotyczące różnych ewentualności, jakie zajść mogą. Moim zdaniem z tych czterech tylko jeden jest zasadniczy: jest nim ten, który przewiduje, że nie będziemy interweniowali, jeśli konflikt wywołany będzie atakiem przeciwko Polsce.

22. SIERPIEŃ. Scena teatralna miała miejsce wczoraj o godz. 10.30. Ribbentrop telefonował, że wolałby spotkać się ze mną w Insbrucku, bo zaraz potem musi lecieć do Moskwy. Oświadczyłem, że muszę przed powzięciem decyzji porozumieć się z Duce. Zgodził się ze mną, że moja podróż do Niemiec staje się bezprzedmiotowa. Zatelefonowałem do Ribbentropa, że ewentualne spotkanie nasze odkładamy do jego powrotu z Moskwy.

Długa rozmowa telefoniczna z Duce. Niewątpliwie Niemcom udało się mistrzowskie uderzenie: położenie w Europie odwróciło się zupełnie. Czyż Francja i Anglia, które opierały całą swoją politykę przeciwko Osi na sojuszu z Sowietami, będą mogły obecnie liczyć na bezwarunkowe poparcie mas skrajnie nastrojonych? I czy system okrążenia, oparty na małych krajach, da się utrzymać, wówczas gdy oparcie o Moskwę zawaliło się? Cokolwiek się dzieje, nie powinniśmy pobierać nagłych decyzji; trzeba czekać i być w pogotowiu by sięgnąć, jeśli się da, po część łupu w Kroacji i Dalmacji. Duce w tym celu zorganizował już armię pod dowództwem Grazianiego[1]). Co do mnie, podniecilem naszych przyjaciół Kroatów we Włoszech i na miejscu.

Sprawa rosyjska wywołała wielkie zamieszanie w korpusie dyplomatycznym. Moja odpowiedź jest ogólnikowa, ale nie negatywna. Potwierdzam naszą wolę pokojową i zamiar Duce podtrzymywania razem z Hitlerem tezy negocjacji.

[1]) Marszałek, dowódca wojsk włoskich w Afryce Północnej i gubernator Libii od czerwca 1940 do marca 1941. Szef sztabu generalnego od października 1940 do marca 1941. Dowódca armii republikańskiej faszystowskiej w październiku 1943 r.

23. SIERPIEŃ. Dzień naładowany elektrycznością i pełen gróźb. Po zamieszaniu wytworzonym przez pakt niemiecko-rosyjski następuje bardziej realna ocena wypadku, która nie wydaje mi się tak dalece ostateczna, jak niektórzy sądzą. Francja i Anglia zawiadamiają oficjalnie, że zdecydowane są interweniować w ewentualnym konflikcie. Japonia protestuje. Z Tokio nadchodzą wiadomości o złym humorze podniecanym przez nieświadomość, w jakiej trzymano dotychczas Japonię. Ustępując mym naleganiom Duce upoważnia mnie do zaproponowania Percy Loraine'owi rozwiązania, zawierającego z początku oddanie Gdańska Niemcom, potem negocjacje i ogólną konferencję pokojową. Emocja, czy upał, nie wiem, sprawiły, że Percy Loraine prawie zemdlał w mych ramionach. Poszedł odpocząć do gabinetu, ale to nie był gabinet dyplomatyczny. Odbywam rozmowę z François-Poncetem, który jest raczej zniechęcony. On również powtarza, że Francja będzie się bić, chociaż nie lekceważy doniosłości rosyjskiego kroku.

Wieczorem Phillips[1]) przynosi długie pismo Roosevelta do króla. Nie jest bardzo przekonywujące.

24. SIERPIEŃ. Jadę do Sant'Anna di Valdieri[2]) na naradę z królem. Oficjalnie wizyta moja ma na celu wyrażenie wdzięczności za ofiarowany mi naszyjnik Annunziaty. Ale bardzo mało mówimy o naszyjniku. Król domaga się informacji o położeniu. Pokrótce daję mu obraz tego, co zaszło, ale z nim nie potrzebuję atakować Niemców, bowiem okazuje jawnie wrogie uczucia w stosunku do nich. Podaję mu cztery punkty naszego postępowania, ustalone przez Duce. Wszystkie je przyjmuje, w szczególności jednak trzeci, dotyczący neutralności.

Jego zdaniem nie jesteśmy absolutnie przygotowani do wojny: armia jest w stanie rozpaczliwym, przeglądy i manewry w pełni wykazały smutne warunki braku przygotowania naszych wielkich jednostek. Obrona granic jest również niedostateczna. Dokonał trzydziestu dwóch inspekcji i przekonany jest, że Francuzi mogliby przejść nawet z łatwością granicę. Oficerowie nie są na wysokości zadania, uzbrojenie jest zużyte i przestarzałe. Do tego dodać należy nastroje wyraźnie antynie-

[1]) Ambasador St. Zjednoczonych w Rzymie od 1936 r.

[2]) Pałac rodziny królewskiej w Piemoncie.

mieckie, panujące w kraju: „zmobilizowani chłopi nienawidzą tych niemieckich oszustów". Król tedy jest zdania, że należy pozostawać z bronią u nogi w oczekiwaniu wypadków. Sześć miesięcy neutralności, a przedstawiać będziemy wielką siłę. Cokolwiek się stanie, król pragnie być w Rzymie, żeby nie być „odsuniętym" i ma nadzieję, że Duce na wypadek konfliktu powierzy dowództwo księciu Piemontu. „Tych dwóch durniów, książę Bergamo i książę Pistoi[1]), każdy z nich dowodzi. Mój syn mógłby również mieć dowództwo, bo jego głowa chyba warta jest głowy księcia Aosty". Później dodał w tonie ojcowskim, że książę żywi bardzo wielkie uczucie sympatii dla mnie, i że zawsze mówi mu o mnie z wielkim zaufaniem i nadzieją.

25. SIERPIEŃ. W nocy telefon od Ribbentropa, który mi donosi w imieniu Hitlera, że sytuacja robi się „krytyczna" z powodu zwykłych „prowokacji polskich". Ton jest mniej zdecydowany i pyszny, niż zwykle. Czynię aluzję do możliwego spotkania, ale otrzymuję odpowiedź wymijającą i pełną rezerwy.

Bastianini[2]) informuje mnie, że podczas mojej nieobecności Mussolini przybrał postawę skrajnie wojowniczą. Rzeczywiście w tym stanie zastaję go dziś rano. Żeby go zniechęcić, przytaczam mu i nalegam bardzo na opinię króla i udaje mi się uzyskać od niego zgodę na wysłanie Hitlerowi noty, w której zawiadamiamy go o naszej czasowej nieinterwencji, rezerwując sobie możność rozpatrzenia z powrotem sytuacji z chwilą, gdy uzupełnimy nasze uzbrojenie.

Bardzo rad byłem z tego wyniku, ale Duce przywołał mnie z powrotem do Pałacu Weneckiego. Zmienił zdanie: obawia się być surowo osądzony przez Niemców i chce natychmiast interweniować. Nie sposób walczyć. Jestem zrezygnowany i wracam do pałacu Chigi, gdzie konsternacja zapanowuje na miejsce zadowolenia, które przed chwilą panowało.

O 14 zawiadamiają mnie o nocie Hitlera do Duce. Jadę do Pałacu Weneckiego z Mackensenem. Nota ujęta jest w wyrazach dwuznacznych

[1]) Adalbert, książę Savoia-Genova, książę Pistoi, dowódca korpusu w Bolzano.

[2]) Podsekretarz stanu w Min. Spr. Zagr. w Rzymie od 1936 do 1939 r. Ambasador włoski w Londynie w 1939—1940. Gubernator Dalmacji w 1941 r. Podsekretarz stanu w Mn. Spr. Zagranicznych w 1943 r.

i w tonie oderwanym, lecz daje do zrozumienia, że operacje wkrótce rozpoczną się i że Niemcy apelują „do zrozumienia ze strony włoskiej". Korzystam z tego zdania, żeby skłonić Duce do napisania listu do Hitlera, że nie jesteśmy gotowi do wystąpienia, że uczynimy to, o ile dostarczą cały materiał wojenny i wszystkie surowce, jakich możemy potrzebować. Nie jest to nota, jaką pragnąłbym wysłać, ale zawsze jest to coś. Pierwszy krok zrobiony. Sam przetelefonowuję tę notę do Attolico, który ją doręczy Hitlerowi.

Reakcja niemiecka na notę jest chłodna. Mackensen przynosi mi ją o g. 21.30. Krótka nota, w której proszą nas o szczegółową listę tego, co potrzebujemy. Mackensen, który przeciwny jest awanturze wojskowej, zaleca mi ułożenie listy bardzo szczegółowej w nadziei, że to powstrzyma jego rząd. W rzeczywistości nastąpiło pierwsze zahamowanie: Roatta telefonował mi, że rozkaz mobilizacji i wymarszu, który miał być wydany dziś w nocy, powstrzymano.

26. SIERPIEŃ. W Berlinie dopominają się natarczywie o listę naszych zapotrzebowań. Toteż o g. 10 mamy posiedzenie z szefami sztabu trzech naszych sił zbrojnych i poza tym z Beninim[1]). Przed wyjściem do biura Duce, apeluję do poczucia odpowiedzialności tych trzech kolegów i zaklinam ich, by mówili całą prawdę o stanie naszych rezerw i by się nie krępowali, jak to często bywa, zbrodniczym optymizmem. Wszyscy są w tym samym duchu nastrojeni, największym optymistą jest Pariani. Co się tyczy Vallego, występuje dziś rano niezwykle sumiennie, ze świadomością odpowiedzialności i daje dowód uczciwości w swych oświadczeniach.

Nasze potrzeby są olbrzymie, zapasy prawie że nie istnieją. Układamy listę: zabiłaby byka, gdyby umiał czytać. Gdyśmy pozostali sami, Duce i ja, przygotowujemy notę dla Hitlera, w której tłumaczymy, dlaczego nasze potrzeby są tak wielkie i na zakończenie oświadczamy, że bez tych dostaw Włochy absolutnie nie będą mogły przystąpić do wojny. Duce robi jeszcze aluzję do ewentualnej akcji politycznej z jego strony..

---

[1]) Przemysłowiec włoski, minister komunikacji. Minister robót publicznych.

Składając notę Attolico popadł w sprzeczność: domagał się natychmiastowego dostarczenia całego materiału, rzecz niemożliwa do wykonania, ponieważ chodzi o 17 milionów ton, co wymaga 17.000 pociągów. Wyjaśniam[1]).

Odpowiedź Hitlera przychodzi szybko: Niemcy mogą nam dostarczyć tylko żelazo, węgiel i drzewo, poza tym kilka baterii przeciwlotniczych. Hitler dodaje, że rozumie nasze trudności i prosi o przyjazne zachowanie się w stosunku do niego. Zamierza, po rozgromieniu Polski, samemu uderzyć na Francję i Anglię.

Po wyjeździe Mackensena Duce redaguje odpowiedź, przyjmuje do wiadomości oświadczenie Hitlera i ze swej strony wyraża żal, że nie może interweniować. Jeszcze raz proponuje rozwiązanie polityczne. Duce jest naprawdę poruszony, jego instynkt wojskowy i poczucie honoru pchają go do wojny, a rozum powstrzymuje. Cierpi z tego powodu. W dziedzinie wojskowej źle go obsługiwali jego współpracownicy, którzy w złudnym przekonaniu o wiecznym pokoju podtrzymywali w nim niebezpieczne złudzenia, a dziś natknął się na twardą rzeczywistość. To było dla niego rozdarciem wewnętrznym.

Ale Włochy uniknęły wielkiego nieszczęścia, tego właśnie, jakie spadnie na naród niemiecki. Hitler rozpoczął wojnę ze środkami zadziwiająco szczupłymi i z narodem podzielonym.

Nota doręczona została Fuehrerowi o godz. 20. Daje znać, że odpowie.

27. SIERPIEŃ. Halifax mówi mi w tonie bardzo uprzejmym, że środków ostrożności, podjętych na Morzu Śródziemnym, nie należy rozumieć jako pierwszych kroków wojennych, skierowanych przeciwko nam. Odpowiadam w tonie równie uprzejmym, zależy mi bowiem bardzo na zachowaniu kontaktu z Londynem.

Odpowiedź Hitlera: jest ciągle zdecydowany ruszyć i zgłasza do nas trzy prośby: 1. o nieogłaszanie naszej decyzji zachowania neutralności tak długo, dopóki to nie będzie konieczne, 2. o wydawanie w dalszym ciągu zarządzeń wojskowych dla unieruchomienia sił francusko-angiel-

[1]) Na marginesie Ciano dodaje następujące zdanie: „W późniejszej rozmowie Attolico powiedział mi, że wcale nie było nieporozumienia, i że się świadomie omylił, żeby zniechęcić Niemców do zadośćuczynienia naszym żądaniom".

skich, 3. o przysłanie robotników przemysłowych i rolnych do Niemiec. Duce na wszystko zgadza się i obiecuje poddać rewizji nasze stanowisko po pierwszej fazie konfliktu. Ale kiedy skończy się ta pierwsza faza? Dziś on sam zadowolony jest z decyzji „pozostania w oknie", jak sam to określa.

Dowiadujemy się jednak o dziwnym fakcie: Anglicy komunikują nam tekst propozycji, zrobionej przez Niemców Londynowi, której doniosłość tam bardzo podnoszą, a nam **absolutnie nieznanej.**[1]) To już jest bezczelne: Hitler proponuje Anglikom sojusz, lub tak jakby, i oczywiście, bez naszej wiedzy. Oburzam się i mówię to Duce, oburza się również, lecz tego nie okazuje. Pragnie jeszcze zachować postawę solidarną z Niemcami, przynajmniej pozornie. Ukrywam oczywiście naszą całkowitą nieświadomość tego dokumentu przed Percy Lorainem, któremu radzę nie odrzucać propozycji niemieckiej i rozpocząć negocjacje, choćby dla zyskania na czasie. Postanawiamy wejść bezpośrednio w kontakt z Halifaxem, do którego telefonuję. Percy Loraine i Halifax uszczęśliwieni są tym, a Halifax zapewnia mię, że nie leży w intencjach angielskich odrzucenie propozycji niemieckich, pod warunkiem utrzymania ich zobowiązań w stosunku do Polski. Rozmowa telefoniczna z obydwóch stron nacechowana jest wielką serdecznością. W ten sposób sytuacja zaczyna korzystnie się rozwijać.

Musiałem stoczyć ostrą walkę, by skłonić Duce do takiego stanowiska, jakie zajął. I dodać muszę, że byłem zupełnie sam, opuszczony przez tych, którzy zajęci byli mówieniem Mussoliniemu rzeczy, dla niego przyjemnych. Prawda była ostatnią ich troską. Starace, ze swoją słabością intelektualną i moralną, nie zawahał się powiedzieć Duce, że włoskie kobiety rade są z wybuchu wojny, bo dostawać będą 6 lirów dziennie i pozbędą się mężów. Co za hańba! Naród włoski nie zasłużył na tak prostacką zniewagę.

Ale mniejsza z tym. Będę w dalszym ciągu walczył, przekonany jestem bowiem, że walczę w dobrej sprawie, bo wojna w warunkach materialnych i moralnych, w jakich się znajdujemy, byłaby najstraszniejszą katastrofą. Chcę jej uniknąć za wszelką cenę.

---

[1]) Tekst dwa razy podkreślony przez autora.

Podczas naszej rozmowy dziś po południu stwierdzam, że Duce jest tego samego zdania. Tajne układy z Londynem zadały wielki cios opinii Mussoliniego o Niemcach. Twierdzi, że Hitler tak postępuje w obawie interwencji jego, Mussoliniego, która w ostatniej chwili mogłaby rozstrzygnąć kryzys, jak to miało miejsce w Monachium w roku zeszłym. Taka interwencja zwiększyłaby jego prestiż, o co Hitler jest zazdrosny. Nie wiem, czy to tłumaczenie jest słuszne. Dla mnie istnieje inne, prostsze: Niemcy, to zdrajcy i kłamcy. Wszelki związek z nimi staje się z czasem zgubny.

Donoszą nam z Londynu, że rada ministrów zakończyła swe prace, ale że je podejmie jutro w południe w celu opracowania ostatecznej odpowiedzi Hitlerowi.

Attolico prosi Ribbentropa o informacje, ten zaś mu oświadczył, że mało jest nadziei na rozwiązanie pokojowe i że Henderson udał się do Londynu po prostu dla wyłożenia swoich własnych myśli. Czy można być większym łotrem, jak Ribbentrop? Ale to wszystko ma i dobrą stronę, przyczynia się bowiem do rozwiązania ostatnich skrupułów, gnębiących Duce.

Dziś jest spokojniejszy. Nie mówi już o interweniowaniu w ostatniej fazie, lecz oświadcza, że czynić będzie tylko to, co leży w naszym własnym interesie, po dokładnym i spokojnym rozejrzeniu się w rozwoju wypadków. Nie bez trudu wprzągnąłem go do naszego wozu, jak mówią w Genui, ostatecznie sam do mnie przyszedł z dobrą intencją pozostania przy nim. Nieuniknione błędy niemieckie przyczynią się do tego w sposób cenny.

Na prywatnym zebraniu Hitler gwałtownie przemówił do posłów Reichu. Nie wiem jeszcze, co mówił, a Attolico co do tego nie był poinformowany.

28. SIERPIEŃ. Dzień upłynął we względnym spokoju. Pauza, zdaniem Magistratiego, wywołana koniecznością skoncentrowania wojsk na granicy zachodniej. Nie mamy żadnego bezpośredniego kontaktu z Berlinem, gdzie Weizsaecker powiedział Attolico, że Fuehrer nie przesłał żadnej noty na piśmie do Londynu. Liczne i serdeczne kontakty z Anglikami, którzy zawczasu poinformowali nas o tonie odpowiedzi, jaką Henderson ma zamiar wysłać dziś wieczór do Berlina. Raz jeszcze ape-

lowali do Duce, aby podjął się akcji pokojowej, sądzę jednak, że obecnie nie sposób jest więcej uczynić ponad to, co zostało dokonane. Moglibyśmy wywołać dla siebie nieprzyjemną odpowiedź niemiecką.

Duce jest znowu dosyć spokojny, jak to się zwykle zdarza, gdy poweźmie jakąś decyzję. Nie chce wymówić słowa „neutralność", ale obecnie właśnie jej pragnie. Zaczyna nawet mieć nadzieję, że wojna będzie ciężka, długa i krwawa dla innych, bo myśli, że to byłoby korzystne dla nas.

W NOCY. Percy Loraine komunikuje mi streszczenie odpowiedzi angielskiej. Nie jest zła i pozostawia nawet drzwi otwarte dla różnych możliwości. Z drugiej strony Polska pod wpływem angielskim zgodziła się na więcej uległości. Być może tu właśnie spoczywa klucz do całej sytuacji.

29. SIERPIEŃ. Duce jest nerwowy. Chce czegoś dokonać. Niektóre artykuły prasy angielskiej, mówiąc o konieczności włoskiej neutralności, wywarły na nim bardzo złe wrażenie. Dlatego wydaje szereg zarządzeń wojskowych i cywilnych o charakterze wojennym, których, moim zdaniem, można było uniknąć.

Wiadomości bardziej uspokajające otrzymujemy zarówno z Berlina, jak i z Londynu. Halifax telefonuje mi, że Fuehrer nie odrzucił propozycji angielskich i że można jeszcze oczekiwać pokojowych rozwiązań. Attolico, który konferował z Ribbentropem, prawie to samo mówi. W tych warunkach radzę Duce, by wysłał telegram do Hitlera z radą wejścia na drogę negocjacji. Mówię o tym Percy Loraine'owi, który się tą wiadomością ucieszył.

Przyjąłem żonę ambasadora niemieckiego w Hiszpanii, baronową Stohrer. Jest bardzo pesymistycznie nastrojona co do wewnętrznej sytuacji w Niemczech i sądzi, że wojna ogólna może szybko doprowadzić do bolszewizmu. Mówi, że naród niemiecki, „który jest najbardziej niewdzięcznym narodem na świecie", podlega w tej chwili bardzo silnym wpływom antynazistowskim.

Attolico rozmawiał z Fuehrerem, który mu dziękuje za notę Duce. Hitler zawiadomił Anglików, że gotów jest przyjąć pełnomocnika pol-

skiego. Pozostaje jednak sceptyczny co do możliwości dojścia do porozumienia na drodze negocjacji obecnie, kiedy obie armie oddalone są od siebie na odległość strzału i kiedy najdrobniejszy wypadek może wywołać konflikt.

30. SIERPIEŃ. Pierwsza moja myśl biegnie dziś do mego ojca. Miałby dziś 63 lata, gdyby śmierć niesprawiedliwa nie zatrzymała tego wielkiego serca. Niech go Bóg przyjmie i niech jego dusza szlachetna będzie zawsze przy mnie.

Położenie znowu pogorszyło się. Odpowiedź angielska, nie zamykając drzwi przed dalszymi negocjacjami, nie daje — i w żaden sposób nie może dać — satysfakcji Niemcom. Jedyna nadzieja polega na kontaktach bezpośrednich, ale godziny mijają, a pełnomocnik polski ciągle jeszcze nie przybył do Berlina. Przeciwnie, nadchodzi wiadomość z Warszawy o powszechnej mobilizacji w Polsce. I ta wiadomość nie powoduje odprężenia nerwów.

W dalszym ciągu nawiązuję coraz liczniejsze kontakty z Anglikami. Percy Loraine był u mnie dziś w nocy i nie przestał telefonować cały dzień. Ale nie udaje się nam zmienić biegu wypadków.

Duce przekonany jest, że „to jest na jutro". Naturalnie, myśl o naszej przymusowej neutralności ciąży mu coraz bardziej. Nie mogąc prowadzić wojny, wydaje wszelkie możliwe rozkazy, żeby móc powiedzieć w razie pokojowego rozwiązania, że byłby ją prowadził. Powołanie rezerwistów, zaciemnianie, rekwizycje, zamykanie niektórych zakładów. Wszystko to zawiera w sobie dwa poważne niebezpieczeństwa: po pierwsze zewnętrzne, ponieważ ryzykujemy, że Londyn i Paryż zrozumieją to jako przygotowania dla zaatakowania ich, po drugie wewnętrzne, ponieważ te zarządzenia niepokoją ludność, która coraz jawniej nastrojona jest wrogo w stosunku do Niemców. Bocchini[1]), którego raz jeszcze proszę, by przedstawił Mussoliniemu sprawozdania **prawdziwe** o położeniu, jest pesymistą. Powiedział mi nawet, że gdyby doszło do manifestacji na rzecz neutralności, karabinierzy i policja połączyłaby się z tłumem.

[1]) Dyrektor policji do 1940 r.

31. SIERPIEŃ. Złe przebudzenie. Attolico telegrafuje o 9, że położenie jest rozpaczliwe i że wojna za kilka godzin wybuchnie, o ile nie zajdą nowe wypadki.

Natychmiast jadę do Pałacu Wenecji. Trzeba stworzyć ten nowy fakt. W porozumieniu z Duce telefonuję do lorda Halifaxa, żeby mu powiedzieć, że Mussolini mógłby interweniować wobec Hitlera, o ile będzie mógł mu ofiarować w zastaw Gdańsk. Nie może o nic prosić z pustymi rękoma. Ze swej strony lord Halifax prosi mię o wywarcie presji na Berlin, by usunięto kilka utrudnień natury proceduralnej i by można było nareszcie nawiązać bezpośredni kontakt między Niemcami i Polakami. W tym duchu telefonuję do Attolico, który jest coraz większym pesymistą.

Wkrótce potem Halifax telefonuje, że nasz projekt dotyczący Gdańska jest nie do zrealizowania. Horyzont zaciemnia się coraz bardziej.

Przyjmuję François-Ponceta. Rozmowa, nie mająca określonego celu, jest ogólnikowa i nieścisła. Obydwaj stwierdzamy naszą wolę pokojową, on stara się dowiedzieć, jakie będzie nasze zachowanie, ale ja nie odpowiadam. On jest romantyczny, smutny i nostalgiczny i, dodam, szczery.

Znowu widzę się z Duce. Ostatnia próba: zaproponować Francji i Anglii konferencję na 5 września, żeby zrewidować klauzule traktatu wersalskiego, które są powodem obecnych niepokojów w Europie. Gorąco popieram tę inicjatywę, chociażby dlatego, żeby pogłębić wyrwę pomiędzy nami i Hitlerem, który nie chce konferencji, jak to już wielokrotnie powtarzał.

François-Poncet przyjmuje propozycję z satysfakcją, ale i ze sceptycyzmem. Percy Loraine jest entuzjastą, Halifax przychylny, ale zastrzega sobie porozumienie z Chamberlainem. Polecam śpieszną odpowiedź, bo czas nagli. Dzień jednak upływa bez wiadomości. O 20.20 Administracja Telefonów zawiadamia nas, że Londyn przerwał połączenie z Włochami. Oto skutki środków przedsiębranych w ostatnich dniach, albo raczej licznych komunikatów ogłaszanych w ostatnich dniach.

Jadę do Duce, żeby go poinformować o stanie rzeczy. Jest pod wrażeniem. „To jest wojna", mówi, „ale jutro złożę deklarację na Wielkiej Radzie, że my nie ruszymy się". Jutro już będzie za późno. Lada chwila Anglo-Francuzi mogą zrobić gest, który uczyni tę deklarację niemożliwą.

Proponuję wezwać Percy Loraine'a i popełnić niedyskrecję. Jeśli z tego wyniknie skandal, będę „skończony", ale przynajmniej sytuacja będzie uratowana. Duce godzi się. Percy Loraine przyjeżdża do mnie i informuję go o tym, co zaszło, a potem udając, że nie mogę powstrzymać krzyku serca, mówię: „Dlaczegóż jednak chcecie zrobić coś, co jest nie do naprawienia. Czyż nie rozumiecie, że nigdy nie podejmiemy inicjatywy wojennej przeciwko wam i Francji!". Percy Loraine jest wzruszony, z oczami pełnymi łez chwyta mnie za obie ręce i mówi: „Od piętnastu dni zdawałem sobie z tego sprawę i telegrafowałem o tym do mego rządu, lecz zarządzenia ostatnich dni zachwiały mą wiarę. Jestem niezmiernie rad, żem był dziś w pałacu Chigi". Uścisnąwszy mi raz jeszcze obie ręce odjechał, szczęśliwy. Informuję o tym telefonicznie Duce, który tymczasem kazał pozapalać światła w mieście i uspokoić ludność.

Z Berlina otrzymujemy niemiecki komunikat, streszczający wypadki ostatnich dni, jak również propozycje uczynione Polsce, które są umiarkowane, ale jest coś niejasnego w postępowaniu niemieckim. Propozycje są rzekomo składane, ale uznane są za nieważne w chwili, w której zostały zrobione. Zresztą wszelka dyskusja jest zbyteczna: program Hitlera taki, jaki mi zakomunikował w Berghof, jest wykonywany punkt po punkcie.

Atak ma nastąpić dziś w nocy, ponieważ wyznaczono dzień 31 sierpnia w komunikacie niemieckim, jako ostatni termin dla ewentualnych negocjacji. Mimo to Duce sądzi, że istnieje jeszcze możliwość dyskutowania. Ja jej nie widzę. Komunikat niemiecki dla mnie jest pobudką oznajmiającą początek wojny.

W nocy Magistrati mówi mi, że w Berlinie rozdają darmo na ulicach pisma z grubym napisem: „Polska odmówiła — atak rozpocznie się". W rzeczywistości rozpoczął się o g. 5.25. Tę wiadomość zakomunikował mi o świcie minister Alfieri i zaraz potem Duce wezwał mnie do Pałacu Weneckiego.

1. WRZESIEŃ. Duce jest spokojny. Obecnie, gdy powziął decyzję nieinterweniowania, ustała w nim walka, która zakłócała jego umysł w ostatnich tygodniach. Telefonuje sam do Attolico, by zażądał od Hitlera telegramu zwalniającego go od zobowiązań sojuszniczych. Mussolini nie chciałby uchodzić w oczach narodu niemieckiego, ani też w oczach

narodu włoskiego za krzywoprzysięzcę, chociaż, prawdę powiedziawszy, naród włoski nie wykazuje zbytnich skrupułów pod tym względem, oślepiony swą nienawiścią do Niemców. Hitler przysyła żądany komunikat za pośrednictwem Mackensena.

Przyjmuję kilkakrotnie François-Poncet'a. Pewne jest teraz, że Francja i Anglia nie przedsięwezmą nic przeciwko nam. Niemniej powtarzam François-Poncetowi to, co na ten temat powiedziałem Loraine'owi. Francuzi nalegają, by Duce podjął inicjatywę konferencji, o której mowa była wczoraj. Anglicy są bardziej sceptyczni, a my, Włosi, jeszcze bardziej, ponieważ wiemy, jak rzeczy stoją i znamy również zdecydowaną wolę Niemców, aby się bić.

O 15 Rada Ministrów. Duce mówi krótko. Ja przemawiam po nim w tonie antyniemieckim. Wniosek o nieinterwencji, ułożony przez Duce i przeze mnie, przyjęty i zrobił doskonałe wrażenie na wszystkich. Nawet ministrowie, którzy udawali zapaleńców wojennych, jak Starace i Alfieri, ściskają mnie, mówiąc, że oddałem wielką usługę krajowi.

Wieczorem dochodzą nas wiadomości o zarządzeniach wydanych w Londynie i Paryżu w związku z wypowiedzeniem wojny. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o pierwszych zwycięstwach, odniesionych przez Niemców. Polacy wszędzie cofają się. Nie sądzę, by opór ich trwał długo.

2. WRZESIEŃ. Ustępując naleganiom francuskim sondujemy w Berlinie możliwości konferencji. To sondowanie odbywa się jedynie tytułem poinformowania się. W przeciwieństwie do mych przewidywań Hitler nie odrzuca z miejsca tej propozycji. Informuję o tym Duce i zapraszam ambasadorów Francji i Anglii. Potem osobiście telefonuję do lorda Halifaxa i Bonneta. (Stwierdzam, że moja rozmowa z Bonnetem, sądząc po słowach wymówionych i po intonacji głosu, wywołała wielkie zadowolenie w Paryżu). Ze strony francuskiej natrafiam na wiele dobrej woli, ze strony angielskiej może tyle samo, ale mniej stanowczości. Anglicy stawiają wstępny warunek: wycofanie wojsk niemieckich ze wszystkich terytoriów zajętych już w Polsce. Ten warunek został mi potwierdzony przez lorda Halifaxa po naradzie brytyjskiego gabinetu ministrów. Wydaje mi się, że nic więcej nie ma do zrobienia. To nie nasza rzecz dawanie takiej rady Hitlerowi, którą odrzuciłby z całą siłą i, być może, z wściekłością. Mówię o tym Halifaxowi, dwom ambasadorom i Duce,

potem telefonuję do Berlina, że zrzekamy się dalszych pertraktacji, chyba, że Niemcy byliby innego zdania. Ostatni błysk nadziei zgasł. Daladier przemawia w Izbie w sposób bardzo zdecydowany, a koledzy jego, Anglicy, robią to samo.

Tutaj nic nowego. Duce przekonany jest o koniecznej neutralności naszej, ale wcale nie jest z tego zadowolony. Ilekroć może, robi aluzje do naszych możliwości wzięcia udziału w akcji. Włosi natomiast, bez najmniejszego wyjątku, są uszczęśliwieni z powziętej decyzji.

3. WRZESIEŃ. W trakcie nocy telefonują mi z ministerstwa, że Bonnet zapytywał Guariglię, czy byłoby możliwe uzyskanie chociażby symbolicznego wycofania wojsk z Polski. Nie do zrobienia. Odrzucam tę propozycję, nie komunikując jej nawet Mussoliniemu. Ale dowodzi, że Francja kroczy na spotkanie wielkiej próby bez wielkiego entuzjazmu i z oporem. Naród taki, jak Francuzi, heroiczny w oporze, nie lubi umierać w obronie ziem, których nie zna i narodów oddalonych.

O 11 otrzymujemy wiadomość, że W. Brytania wypowiada wojnę Niemcom. Francja czyni to samo o 5. Ale jak będą prowadziły tę wojnę? Pochód niemiecki w Polsce jest piorunujący. Wynik jest teraz prawdopodobny; w jaki sposób Francja i Anglia będą mogły dopomóc Polsce? A z chwilą, gdy będzie zlikwidowana, czy zechcą dalej prowadzić wojnę, której powód przestał istnieć? Duce sądzi, że nie. Skłania się ku myśli o bliskim pokoju bez starcia zbrojnego, które uważa za niemożliwe. Ja zaś sądzę, że tak. Nie wiem, jak rozwinie się wojna, ale będzie długa, niepewna i bezwzględna. Utwierdza mnie w tym przekonaniu udział W. Brytanii. Obecnie, gdy Londyn wypowiedział wojnę Hitlerowi, musi Hitler zginąć, albo Anglia wojnę przegrać, inaczej wojna się nie skończy.

Przed wyjazdem na front Hitler wezwał Attolico do gmachu kanclerskiego i przekazał mu ukłony dla Duce. Jak mi mówią, był spokojny i optymistycznie nastrojony. Ma nadzieję, że z Polską skończą w przeciągu czterech tygodni, a drugie cztery potrzebne mu są dla skoncentrowania wojsk na Zachodzie. Nic więcej nie powiedział. Duce, któremu jeszcze bardzo zależy na przyjaźni germańskiej, bardzo był zadowolony z tego gestu Hitlera.

4. WRZESIEŃ. Jadę z Mackensenem do Duce. Przynosi oświadczenie Hitlera, w którym ten wyraża przekonanie, że dwa reżimy, połą-

czone wspólnym losem, będą musiały kroczyć jednym torem. Hitler jest bardzo pewien swego przedsięwzięcia. Duce raz jeszcze stwierdza swą zupełną solidarność z Niemcami i to jest istotą jego myśli. Ustępuje chwilami, gdy ja go naciskam, ale zaraz potem powraca, jak zawsze, do swoich pierwotnych myśli. Przekonany jest że Francja nie chce i nie może prowadzić tej wojny i że naród francuski jest już nią zmęczony, zanim ją rozpoczął. Marzy ciągle o heroicznych wyprawach przeciwko Jugosławii, by dotrzeć do nafty rumuńskiej, ale zapomina o naszej sytuacji realnej. Favagrossa[1]) oświadczył dziś, że czułby się szczęśliwy, gdyby nasze obecne rezerwy pozwoliły na walkę w przeciągu trzech miesięcy. Czasami Duce skłania się do myśli, że neutralność pozwoli nam na wzmocnienie naszych sił ekonomicznych i wojskowych i na skuteczną interwencję w odpowiedniej chwili. Jest to jednak ustępstwo chwilowe. Myśl o interwencji u boku Niemców pociąga go. Moja walka jest trudna i czasem wydaje się, że sił mi zbraknie dla jej prowadzenia. Ale muszę walczyć do końca, inaczej jest to ruina kraju, faszyzmu i samego Duce.

Po widzeniu się z ambasadorem St. Zjednoczonych udaje mi się uruchomić nasze statki transatlantyckie. Będą przepełnione szczególniej po zatopieniu A t h e n i i[2]). Poza korzyściami ekonomicznymi da nam to odprężenie moralne.

V. Papen intryguje w Ankarze. Zaproponowałem list protestujący do Ribbentropa. Będzie to nowy powód do tarć, a ja rad będę jeśli ich będzie więcej.

5. WRZESIEŃ. Mówię do François-Ponceta, że zarządzenia wydane przeciwko Włochom w Tunisie, Dżibuti, Oranie itd. mogą wywołać poważne skutki. Będzie telefonować do Bonneta. I rzeczywiście otrzymuje bardzo szybko wiadomość, że wszystkie te zarządzenia zostaną cofnięte. François-Poncet proponuje odbycie narady pomiędzy urzędnikiem francuskim i Gianninim[3]), celem usunięcia możliwości tarć pomiędzy Włochami i Francją. Mówię o tym z Duce, który po chwili wahania godzi się. Jest to również krok naprzód.

---

[1]) Generał, podsekretarz stanu w produkcji wojennej.

[2]) Statek angielski storpedowany przez łódź podwodną angielską 1 września 1939 r.

[3]) Amadeo Giannini — dyrektor spraw narodowych w min. spraw zagranicznych w Rzymie.

François-Poncet jest zdania, że moglibyśmy podjąć jeszcze jedną próbę mediacji po zajęciu Warszawy. Na to, żeby się powiodło, Hitler musiałby posiadać najrzadszy gatunek rozumu: ten mianowicie, który nie słabnie po uzyskanym zwycięstwie. Co do tego François-Poncet ma wątpliwości, zna bowiem człowieka. Nade wszystko jednak obawia się wpływu Ribbentropa, który, jego zdaniem, jest niebezpiecznym durniem.

Neutralność zaczyna przynosić owoce: kursy giełdowe idą zawrotnie w górę, pierwsze zamówienia przychodzą do nas z Francji, statki zaczynają pływać znowu przy zdwojonych stawkach i przepełnione. Duce zaczyna w tym smakować, lecz jeszcze za mało. Trzeba nalegać na to, że potrzebujemy okresu tłustej neutralności, by móc później wziąć udział w wojnie, jak tego pragnie. Ale to nie nastąpi przed upływem roku, z czym Duce godzi się.

Generał Carboni daje czarny obraz naszego przygotowania wojennego: ograniczone środki, nieład w dowództwie, demoralizacja w armii. Może przesadza, niemniej jest w tym część prawdy.

6. WRZESIEŃ. Humor Duce jaśniejszy. Wierzy, że nadarzy się wkrótce okazja przystąpienia do gry w charakterze mediatora. Z tego powodu zadowolony jest z sukcesów niemieckich w Polsce, ponieważ mogą skrócić trwanie konfliktu.

Kraków padł dzisiaj i generałowie złożyli hołd u grobu Piłsudskiego. Duce jest zdania, że ten gest elegancki nie byłby do pomyślenia w Niemczech cesarskich. Ambasador polski, którego przyjąłem dziś po południu, jest smutny, ale nie przybity. Twierdzi on, że wojna będzie trwała aż do ostatniego żołnierza i że będziemy mieli wiele niespodzianek. Ale jakie i kiedy?

Rozmowa z Percy Lorainem. Zaprosiłem go po to, by go prosić o wpłynięcie na Turków, którzy zanadto przeciw nam agitują i że lepiej zrobią pozostając w spokoju, jeśli nie chcą, by Bałkany stanęły w ogniu. Anglicy to zrobią, tym bardziej, że ambasador złożył mi bardzo uprzejmą notę, nawiązującą do unikania zderzeń z naszymi łodziami podwodnymi.

Villani przedstawia mi, w imieniu Csakyego, niebezpieczeństwo dla Węgier, związane z wykonaniem żądania niemieckiego przepuszczenia ich wojsk. Csaky gotów jest przeciwstawić się, nawet siłą, chyba żeby Niemcy zgodzili się wystąpić przeciw Rumunii. Jest to jedna ze zwykłych fantazji Csakyego, do której ani Duce, ani ja, nie przywiązujemy wielkiej wagi. Niemniej musimy go mieć na oku, jest to bowiem pyszałek, nieodpowiedzialny i ruchliwy, który może nam przyczynić wiele kłopotów.

Tacchi-Venturi donosi nam o pokojowym nastroju papieża i jego pragnieniu, byśmy pozostali neutralni.

KU WOJNIE

7. Wrzesień 1939 - 10. Czerwiec 1940

K U W O J N I E

7. WRZESIEŃ. 1939 r. Nic szczególnego do zanotowania. Federzoni, Bottai, Bocchini i inni koledzy przychodzą, by mi oświadczyć swe bezwzględne solidaryzowanie się ze stanowiskiem zajętym przeze mnie w sprawie sojuszu z Niemcami. Godzą się w zupełności z motywami prawnymi, moralnymi i politycznymi, którymi kierowaliśmy się w naszym postępowaniu.

Duce ma jeszcze napady wojowniczości. Za każdym razem, gdy czyta komentarze porównywujące jego politykę z polityką 1914 roku, dostaje ataków germanofilizmu. Mówi wtedy o nowych naradach z Hitlerem, żeby zdecydować o naszej interwencji, ale nic z tego nie wykona.

8. WRZESIEŃ. Niemcy zajmują Warszawę. Mussoliniego podnieca ta wiadomość. Widzi w niej możliwość szybkiego zakończenia konfliktu, szczególniej, jeżeli Hitler uczyni propozycję w sprawie nowego układu. Co do mnie, nie sądzę, by Hitler okazał rozumne umiarkowanie w zwycięstwie, a jeszcze mniej, by Anglicy gotowi byli poświęcić swój honor po wyjęciu szpady z pochwy. I rzeczywiście, powtórzył mi to sam Percy Loraine w rozmowie jaką miałem z nim, przepojonej najszczerszą wolą zgody z nami, ale spokojną i bezwzględnie nieustępliwą w stosunku do Niemiec.

Natomiast François-Poncet, który ma zamiar wyjechać do Francji, wydaje się być bardzo pojednawczy. Jasne jest, że pomiędzy Londynem i Paryżem istnieje głęboki przedział. Francuzi zbyt dobrze pamiętają okropności wojny przebytej w ich własnym kraju, by przyjąć bez zastrzeżeń angielską linię postępowania.

9. WRZESIEŃ. Villani mi mówi, że Niemcy zażądali wolnego przejazdu na linii kolejowej Kosiče, by móc zaatakować Polskę z drugiej

strony. Prośbę, której chwilowo nie towarzyszą groźby, Ribbentrop zakomunikował dziś telefonicznie Csakyemu, mówiąc, że pierwsze wojska zaczną napływać jutro w południe. Węgry nie chcą zgodzić się na to zdając sobie sprawę, że zgoda byłaby wstępem do okupowania ich kraju. I mają rację.

Po powrocie z Salzburga mówiłem Mussoliniemu, że mówiąc o Węgrzech, Niemcy używają tego samego języka, jakiego używali przed 6 miesiącami, mówiąc o Polsce: querelles d'Allemands.

Idę z Villanim do Duce. Poseł jest bardzo antyniemiecko nastrojony i jasno przemawia. Wyłożył niebezpieczeństwo, jakie zagrażałoby światu, w tym oczywiście i Włochom, gdyby Niemcy wygrały wojnę. W Wiedniu słyszy się już pieśń, w której się mówi: „co raz schwycimy, tego nie puścimy, a jutro idziemy na Triest". Nienawiść do Włochów pozostaje żywa w duszy niemieckiej, mimo, że Oś na jakiś czas ją zachloroformowała. Słowa te zrobiły na Duce wrażenie. Radzi Węgrom udzielenie, w sposób godny, odmownej odpowiedzi Niemcom.

Potem w rozmowie ze mną potępił gwałtownie postępowanie Niemców. Mimo to pragnie, i w tym ma rację, prowadzić ostrożną politykę, bo nie jest wykluczone zwycięstwo Niemców, pod warunkiem, że szybko będą działać. „Jeśli Niemcy zwyciężą przed świętami Bożego Narodzenia, wszystko dla nich pójdzie dobrze, jeśli nie — przegrają wojnę".

10. WRZESIEŃ. Długa rozmowa z Duce i Attolico. Duce pragnie w szczególności dowiedzieć się, jaki jest stan umysłów niemieckich w stosunku do nas. Attolico mówi, że sfery wyższe, które znają położenie, wydają o nas sąd spokojny i zrównoważony, inaczej jest jednak z masą ludności. Naród niemiecki, który o niczym nie wie, zaczyna okazywać wzrastającą wrogość w stosunku do nas. Często jest mowa o zdradzie i krzywoprzysięstwie.

Duce żywo reaguje i żąda, by Hitler kazał opublikować w Niemczech telegram, jaki do niego wysłał. Ponieważ ten telegram znany jest całemu światu, nie ma dobrej racji, by go przed Niemcami zatajać. Attolico informuje nas również o stanie moralnym niemieckim. Jest niezwykle niski, chociaż zwycięstwa w Polsce mogą go chwilowo zgalwanizować. Przez cały czas rozmowy Duce wyraża się w sposób umiarkowany, podkreślając co pewien czas pointy antyniemieckie.

Wychodząc Attolico wyraża swe zadowolenie ze zmian, jakie zaszły w umyśle Mussoliniego w okresie ostatnich tygodni.

De Bono mówi o rozpaczliwym stanie armii, zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Przeprowadził ostatnimi czasy inspekcję na zachodniej granicy i przekonany jest, że układ naszej obrony nie wytrzymałby ataku francuskiego. Mówi, że „Pariani jest zdrajcą, a Starace szkodliwym bufonem".

11. WRZESIEŃ. Villani zawiadamia, że Węgrzy odmówili prawa przejścia wojskom niemieckim i że Ribbentrop nie zareagował. Prosił tylko o prawo tranzytu dla materiałów wojennych. Sądzę jednak, że Niemcy nie zapomną tej odmowy i że Węgry kiedyś za nią zapłacą.

Anglicy w dalszym ciągu robią nam szereg uprzejmości. Percy Loraine przeprosił nas za artykuł Lloyda Georga, wrogi w stosunku do nas. Zapewnił nas, że wytargał za uszy Turków z powodu mało przyjaznego ustosunkowania się do nas. Rzeczywiście Turcy, a szczególniej ich prasa, zmienili od kilku dni ton. Poza tym Loraine twierdzi, że położenie militarne Polaków nie jest tak złe, jak to Niemcy przedstawiają. Większość armii jest nietknięta, jak twierdzi, i gotowa do największych ofiar. Czyżby to była prawda? Warszawa nie jest jeszcze całkowicie zajęta i kilka ostatnich doświadczeń dowodzi, jak dalece prowadzenie wojny w miastach jest trudne.

Dziś rano Duce po raz pierwszy podniósł kwestię złożenia publicznej deklaracji o naszej neutralności. „Oczywiście" mówi, „musiałaby być złożona w porozumieniu z Niemcami". W każdym razie posunęliśmy się o wielki krok naprzód.

12. WRZESIEŃ. Wcześnie przyjmuję Villaniego. Krew uderza mu do głowy za każdym razem, gdy mówi o Niemcach. Po przyjęciu odmowy od Węgrów, Niemcy przedstawili podobną propozycję „sławnej armii słowackiej". Niebezpieczeństwo stało się zatem większe. Według Villaniego Słowacy tak się mają do Niemców jak szakale do hien: wspólnicy i sutenerzy. I co jest ważniejsze, wszystkie mniejszości słowackie głowę podniosą. Csaky w zasadzie odmówił i zastrzegł sobie potwierdzenie odmowy przez Regenta. Duce, któremu o tym powiedziałem, zna-

lazł, że tego już za wiele i że należało „przeciwstawić sławnej armii słowackiej nie mniej sławną armię węgierską".

Clodius[1]), niemiecki delegat ekonomiczny, dał do zrozumienie Gianniniemu, że w Berlinie byłoby mile widziane odłożenie wysiedlania Niemców z obszaru Górnej Adygi do zakończenia wojny. Prośba ta jest podejrzana. Pamiętam, że w Berchtesgaden Hitler co najmniej dwa razy powtórzył, że wysiedlanie mniejszości niemieckiej z terenu Górnej Adygi zadało cios jego prestiżowi i że dlatego zmuszony jest być bardziej bezwzględny w stosunku do Polski. Nie chciałbym, by Niemcy zastanawiali się nad zmianą danych obietnic. Duce jest tym oburzony. Wówczas, gdy gotów jest im zrobić wielkie ustępstwa w dziedzinie ekonomicznej, oni stają się bezwzględni w zagadnieniu mniejszości. Osobiście mówię o tym z Clodiusem, ale nie mogę nic więcej uzyskać, jak zapewnienie, że sprawa będzie poddana w Berlinie nowemu rozpatrzeniu. Rozkazy wychodzą z góry!

Towarzyszę Grazziemu podczas wizyty u Duce, który mu daje instrukcje w celu dokonania zbliżenia z Grecją, krajem zbyt biednym, byśmy do niego pretendowali.

13. WRZESIEŃ. Ważna rozmowa z Percy Lorainem, który wręcza przyjazne pismo lorda Halifaxa z podziękowaniem za minioną współpracę i zawierające życzenie, by współpraca trwała w przyszłości. Potem Loraine w rozmowie prywatnej oświadcza mi: „Słyszę z różnych stron, jakoby Anglia żądała od Włoch jasnego wypowiedzenia się. Jest to fałszywe. Pozostawiamy to sądowi i ocenie Duce. Pragniemy tylko jednego: uprzedzenia nas zawczasu, gdyby zmiana polityki miała nastąpić". Odpowiedziałem: „Żadna zmiana nie nastąpi. W każdym razie nie spotka panów niespodzianka. Ale ja również pragnę wam jedno powiedzieć. Strzeżcie się przed postawieniem nas przed decyzją ostateczną. Nasza postawa usztywniłaby się od razu. Gdyby ktoś chciał nas zmusić do wzięcia udziału w konflikcie, lub do trzymania się od niego z dala, odpowiedzielibyśmy natychmiast przez przystąpienie do wojny przeciw temu, kto by nas wobec takiej alternatywy postawił".

---

[1]) Zastępca szefa sekcji polityki handl. w min. spr. zagr. Reichu.

Powtarzam tę rozmowę Duce, który ją w pełni aprobuje. Poleca mi ponadto odpowiedzieć w tonie bardzo serdecznym na list Halifaxa.

Bocchini twierdzi, że stan umysłów poprawia się, w miarę jak się rozpowszechnia pewność, że nasza neutralność będzie zachowana. W każdym razie naród pozostaje głęboko antyniemiecki. Można na palcach policzyć przyjaciół Niemiec i są przedmiotem powszechnej pogardy. *Tevere* — dziennik ultra-niemiecki, nazywany jest w Rzymie „Złotem Renu". Farinacci również pozostaje z uporem germanofilem. Czyżby Ren przepływał przypadkiem przez Cremonę[1]).

14. WRZESIEŃ. Odpowiadam Halifaxowi kończąc mój list aluzją do ewentualnej akcji Mussoliniego na rzecz pokoju.

Magistrati miał ważną rozmowę z Goeringiem, który zdaje się zrozumiał pożyteczność neutralności włoskiej. Nasze obecne zachowanie jest korzystniejsze dla Niemiec, niż ewentualny udział nasz w walce.

15. WRZESIEŃ. Namówiłem Duce na mianowanie ambasadora w Londynie. Ten gest znajdzie odgłos w świecie i bardzo przyczyni się do znormalizowania stosunków. Wybrałem Bastianiniego. Jest bardzo pewny i przekonany o konieczności polityki nieinterwencji. Pewien jestem, że odda wielkie usługi.

Dziś rano Duce podjął na nowo myśl utworzenia bloku państw neutralnych, złożonego z państw naddunajskich i bałkańskich z nami na czele. Natychmiast ułożyłem telegram z instrukcjami dla Attolico. Ale wieczorem Mussolini wolał odroczyć wykonanie tego projektu do czasu zakończenia operacji wojennych w Polsce. Wierzy, że w tym momencie można będzie powstrzymać wojnę, zwołać konferencję europejską i stworzyć pakt wzajemnej asekuracji sześciu największych państw w Europie. Tymczasem żałuję, że nie podzielam jego zdania, dlatego, że udanie się tego projektu zawisło od dowodów umiarkowania ze strony Hitlera, do czego nie jest zdolny. A wtedy Anglia pójdzie naprzód i będzie prowadziła wojnę do końca, bez pardonu, aż do klęski własnej lub Niemiec. Przewiduję konflikt ostry, twardy i długi, bardzo długi, i który skończy się zwycięstwem Anglii.

---

[1]) Cremona, miasto rodzinne Farinacciego.

Graziani pesymistycznie zapatruje się na stan naszej armii. Pariani natomiast jest do tego stopnia pewien siebie i optymista, że można by zapytać siebie czy, czasami, nie ma racji. Ale nie sądzę.

16. WRZESIEŃ. François-Poncet powrócił z Paryża mniej optymistycznie nastrojony, niż przy wyjeździe. Wojna będzie trwała. Będzie prowadzona aż do końca, bez względu na ofiary. Jest to opinia, panująca we Francji. Spisałem protokół z tej rozmowy i kopię przesłałem królowi.

Dla nas Francuzi mają tylko uśmiechy i uprzejmości: prawdziwa serenada pod balkonem. Nie są pewni przebiegu wypadków i obawiają się, że kiedyś wypadnie im mieć do czynienia z nami.

Niemcy, zdaje się, zamierzają zaatakować Rumunię. Spędza to sen z oczu francusko-brytyjskich. Ale co by ich powinno bardziej niepokoić to to, że Rosja przygotowuje się do interwencji. Obecnie, gdy zawarli, lub są w trakcie zawarcia układu z Japonią, Rosjanie mają wolne ręce w Europie. Duce sądzi, że Ukraina[1]) ogłosi rewolucję, utworzy republikę i będzie się domagała przyjęcia do Związku Sowieckiego. Sytuacja rozwija się w sposób, który stwarza niepewność dla demokracji zachodnich.

Widziałem również Percy Loraine'a. Był raczej przygnębiony. Według jego informacji należy również oczekiwać w najbliższym czasie niemieckiego uderzenia na Rumunię, co równa się podłożeniu ognia na Bałkanach. Wówczas zachowanie przez nas neutralności stanie się niemożliwe.

17. WRZESIEŃ. Dziś w nocy Rosjanie wkraczają do Polski. Duce widzi w tym dowód, że sytuacja demokracyj pogarsza się coraz bardziej. Nie wierzy w to, by Francja i Anglia, chociaż związane paktem z Polską, wypowiedziały wojnę Sowietom. Nie wierzy również, by Niemcy chcieli zająć Rumunię, sądzi tylko, że zechcą ją ujarzmić ekonomicznie. Przypominam sobie, że w trakcie mych rozmów w Berghofie Hitler powtórzył co najmniej trzy razy, że król Karol drogo zapłaci za zamordowanie Codreanu[2]), w którym przez matkę płynęła krew niemiecka.

---

[1]) Część Ukrainy wcielona do Polski w traktacie ryskim w 1921 r.

[2]) Szef ruchu faszystowskiego w Rumunii pod nazwą „Żelaznej Gwardii".

Ribbentrop telefonował do mnie z Górnego Śląska, z pociągu naczelnego dowództwa. Był spokojny i bardzo serdeczny. Powiedział mi, że wojsko polskie jest już zlikwidowane i że za kilka dni ostatnie punkty oporu ustąpią również. Ribbentrop nie mógł mi nic więcej powiedzieć, lecz uprzedza mnie, że za kilka dni ma zamiar nawiązać ze mną ścisły kontakt. Chociaż mi tego nie mówił, pomyślałem o ewentualnych propozycjach pokojowych. Z mej strony byłem bardzo serdeczny i prosiłem go o złożenie Hitlerowi powinszowań i ukłonów.

Wieniawa po raz pierwszy był przybity; wzrok zmęczony i oczy zaczerwienione od łez.

18. WRZESIEŃ. François-Poncet jest ponury. Chociaż tego nie mówi, czarno zapatruje się na położenie. Mimo to dziś jeszcze nie odrzuca a priori możliwości porozumienia, gdyby Hitler zdecydował się na złożenie propozycji rozsądnych. Mówi, że w okresie pierwszych sześciu miesięcy będą liczne niepowodzenia francusko-brytyjskie, jak w 1914 r., ale później Alianci zbiorą się i ostatecznie zwyciężą. Zauważyłem, że każda wojna rzadko jest podobna do poprzedniej, i że biorąc pod uwagę tempo niemieckie, nie jest wcale pewne, że sześć nowych miesięcy dołączy się do sześciu pierwszych. W tych warunkach koniec może prędko nastąpić.

Percy Loraine, którego spotkałem na golfie, nie był również wesoły. Dowiedział się przed chwilą, że C o u r a g e o u s został zatopiony, co nie polepszyło jego humoru.

Wieczorem długa narada z Duce, któremu powtórzyłem rozmowę z generałem Grazianim. Mówił mi, że dysponujemy obecnie tylko 10 dywizjami pierwszej linii i że pozostałych 35 dywizji utworzonych zostało byle jak, niekompletnie i z niekompletnym zaopatrzeniem bojowym. Duce przyznał, że tak jest w istocie i gorzko wyrażał się o prawdziwym stanie armii, która w obecnych warunkach wykazuje aż za dużo braków. Robi sobie iluzję co do lotnictwa. Dysponuje cyframi dostarczonymi przez Vallego, które świadczą o zbrodniczym optymiźmie. Poradziłem mu, by przeprowadził ankietę za pośrednictwem prefektów, polecając im przeliczenie aparatów w hangarach i zsumowanie ich. Przeprowadzenie jej wydaje się możliwe. Dotychczas jednak nie udało nam się ustalić prawdy.

19. WRZESIEŃ. Najważniejszym wypadkiem dnia jest mowa Hitlera wypowiedziana w Gdańsku, mowa, którą można określić jako spokojną i zapowiadającą — być może — pokojową ofensywę. W stosunku do nas była serdeczna i nacechowana koleżeństwem, co w dzisiejszych czasach posiada specjalne znaczenie. Schlebiało Mussoliniemu to, że dwa razy Fuehrer o nim wspomniał.

Z Rumunii donoszą nam, że na żądanie niemieckie polityczni i wojskowi wodzowie polscy zostali internowani. I to się nazywa „sprzymierzeńcy"... Wieniawa, który przyszedł, by zaprotestować przeciwko prasie włoskiej, która pisała o ucieczce Rydza-Śmigłego do Rumunii, rozpłakał się, gdym mu pokazał dowody, że marszałek — który obiecał podpisać pokój w Berlinie, po zwycięstwie — rzeczywiście przekroczył granicę. Zresztą zapewniłem go, że ze względów humanitarnych polscy uchodźcy znajdą gościnę i opiekę na ziemi włoskiej.

Rozmowa, jaką miał Graziani z Metaxasem[1]) dała, jak było do przewidzenia, dobre rezultaty. Jutro wydam pierwszy komunikat, który przysporzy nowych kłopotów Francji i Anglii, a tych mają w ostatnich czasach aż za dużo.

20. WRZESIEŃ. Nic szczególnego do zaznaczenia. Nasi kroaccy przyjaciele niepokoją się i sądzę, że nie powinniśmy ich lekceważyć. Możliwe, że okoliczności pozwolą nam na zrealizowanie pewnego dnia, przy mimowolnym współdziałaniu Niemców, naszych zamierzeń co do Kroacji, bez wywołania wrogiej reakcji ze strony Francji i Anglii, które z zadowoleniem przyjmą powstanie nowej zapory przeciwko pochodowi germańskiemu. Mówiłem o tym z Duce, który przyznał mi 100.000 fr. szwajcarskich dla zintensyfikowania propagandy.

Długa rozmowa, raczej bezużyteczna, z Helfandem, który obecnie gdy stał się — rzec można — sojusznikiem niemieckim, wysila się, by źle o Niemcach nie mówić, co przez wiele lat czynił.

21. WRZESIEŃ. Nic nowego.

[1]) Jan Metaxas, generał, prezes Rady Ministrów od 1936 do stycznia 1941 r.

22. WRZESIEŃ. Na Mussolinim zrobiła wrażenie wiadomość o zamordowaniu Calinescu[1]). Podejrzewa, że za tym tkwi jakiś tajemniczy manewr zagranicy. Reakcja była równie gwałtowna, bo tylko słabe reżimy stosują przesadne sankcje.

Mówiłem ze Staracem o położeniu wewnętrznym i zwróciłem mu uwagę na to, że niektóre jego metody, zamiast zwalczać antyfaszyzm, podniecają go. Widziałem wczoraj wieczór, jak na Via Veneto mała garstka łobuzów, zaopatrzonych w odznaki pantyjne dla zapewnienia bezkarności, pobiła człowieka zupełnie niewinnego, patriotę i faszystę. Pobili tego faszystę, który powrócił z zagranicy, za to, że użył w rozmowie słowa L e i zamiast V o i[2]). Moja obecność szybko położyła kres temu zajściu, ale zachowanie się tłumu, który się zebrał, nie było zachęcające i było wręcz wrogie w stosunku do tych rzekomych faszystów. Ten fałszywy Squadrism[3]) jest nie na miejscu i szkodliwy, rezerwuję sobie możność mówienia o tym Duce. Daleki jestem od żałowania uderzeń wymierzonych dla motywów godziwych, ale obrzydzenie mnie bierze na widok gwałtów głupich i podłych. Niestety, ten obyczaj zakorzenił się u wielu szefów partii, którzy robią sobie z tego zawód opłacany wynagrodzeniem miesięcznym.

23. WRZESIEŃ. Po długim okresie milczenia Duce przemawiał dziś do szefów partii w Bolonii. Przyjechałem do niego zaraz potem. Jak zawsze w takich wypadkach był wyczerpany. Przeczytał mi swą mowę i zmieniliśmy razem niektóre ustępy, dotyczące polityki zagranicznej. W kwestii polityki wewnętrznej wyłożyłem mu mój punkt widzenia, który jest następujący: kraj bardziej niż kiedykolwiek zblokowany jest wkoło reżimu i Duce. Mówić o osłabieniu, defetyźmie, jest to nadawać treść cieniom. Rzeczywistość jest zupełnie inna: nienawiść w kraju zwrócona jest przeciwko Staracemu, bo chociaż posiada wiele zalet, obiera złe metody i zły styl. „Jest to wulgarny parweniusz", mówi Duce.

---

[1]) Rumuński prezes Rady Ministrów, zamordowany 21 września 1939 r.

[2]) Lei, trzecia osoba liczby pojedyńczej, jest potoczną uprzejmościową formą, przyjętą w czasach okupacji hiszpańskiej. V o i jest formą uprzejmościową, równoznaczną z francuskim v o u s, którego użytek zaprowadził reżim faszystowski, żeby zerwać z tradycją obcą.

[3]) Squadrismo onaczało w pierwszych latach faszyzmu działalność rewolucyjną ugrupowań faszystowskich, zwanych „Squadri d'azione".

„To prawda — odpowiadam — i nie można zapominać, że pochodzi z Lecce i że nigdy w swej historii Mediolan, Turyn, Rzym i Florencja nie były rządzone przez człowieka będącego tak typowym południowcem. Uraża się w tym wypadku drażliwość tych miast". Duce zgodził się ze mną. Nie zdziwi mię, gdyby postanowił zastąpić go kim innym, co byłoby bardzo korzystne.

Przyjąłem chargé d'affaires rosyjskiego, który prosił o agrément dla nowego ambasadora ZSRR, także chargé d'affaires angielskiego, który mówił ze mną o drugorzędnych sprawach.

Nitti — zdaje mi się po 18 latach — wystosował list do Duce. Nie znam jeszcze jego treści.

24. WRZESIEŃ. Wbrew poprzedniej, optymistycznej ocenie położenia Niemiec przez Duce, twierdzi on, że Hitler jest zablokowany i gdyby Francuzi i Anglicy zręcznie manewrowali, mogliby nastroić Rosję przeciwko Niemcom. Pewne jest, że Duce pragnie pokoju, ale tylko dlatego, że jego neutralne stanowisko ciąży mu. Od jakiegoś czasu powtarza, że wielki naród nie może wiecznie trwać w takiej sytuacji, bez zdeklarowania się, dlatego przygotowuje się do interwencji w odpowiedniej chwili. Przede wszystkim nie trzeba mu oponować, bo to by pogorszyło sytuację. Teraz przynajmniej zna opłakany stan naszego pogotowia wojennego i po raz pierwszy przyznał mi, że Pariani ma „dużo ołowiu w skrzydłach". Jego zdaniem armia niedomaga z dwóch powodów: pierwszym jest jej związek z dynastią, drugim, zbyt wielka waga, przypisywana kadrom. Być może to drugie niedomaganie jest realne, ale przyczyn marazmu należy szukać gdzie indziej. W każdym razie likwidacja Parianiego byłaby rzeczą doskonałą. Jako jego następcę wysuwałbym Soddu[1]), dla którego żywię wiele szacunku. Sebastiani[2]) mówił mi, że Duce pragnie również zlikwidować Vallego, ale nie wie kim go zastąpić. Dlaczego by nie wziąć Ricciego[3]), który jest pilotem i który dowiódł, że jest wybornym organizatorem.

---

[1]) Generał, dowódca korpusu, zastępca szefa sztabu 1937—41, Podsekretarz stanu w min. spr. wojsk. od września 1939 do grudnia 1940. Wódz naczelny wojsk w Albanii w 1940 r.

[2]) Prezes sekcji w izbie obrachunkowej, sekretarz Mussoliniego.

[3]) Renato Ricci podsekretarz stanu w korporacjach 1937—1939, minister korporacji od października 1939 r.

Poddaliśmy Attolico myśl utworzenia bloku neutralnych państw, któremu nadalibyśmy, przynajmniej dla pozoru, szatę gospodarczą. Zgodził się i mówił o tym z Weizsaeckerem.

25. WRZESIEŃ. Mussolini jest zupełnie przekonany co do tego, że Hitler jeszcze gorzko będzie żałował, że dał możność Rosjanom posunięcia się do serca Europy. Ci posiadają dwie bronie niezwykle groźne: nacjonalizm ogólnosłowiański, który pozwala im na wywieranie wpływów na Bałkanach, i komunizm, który szybko ogarnia swymi wpływami proletariuszy całego świata, począwszy od Niemców.

François-Poncet stara się dowiedzieć, czy dążenie do pokoju w ostatnim przemówieniu Duce oparte jest na konkretnej ofercie niemieckiej. Chwilowo nie ma nic nowego. François-Poncet mówi, że jest pesymistą co do szans zawarcia pokoju i dodaje, **że my, faszyści, powinnibyśmy zrozumieć, że kraj bije się nawet w ryzykiem przegrania, aby ratować honor. Trudno mi było zaprzeczyć temu.**

Villani mówi mi o Węgrzech. Mimo alarmów kraj zdecydowany jest bić się, jeśli Niemcy zechcą go zająć. Teleki nazywa Hitlera „gangsterem", a Csaky mi mówi, że Ribbentrop nie tail przed nim nienawiści, jaką żywi do mnie. Jestem tym jak najbardziej zaszczycony.

Zebranie w sprawie Górnej Adygi. Mimo różnych trudności stawianych przez Niemców, wysiedlanie wkrótce się rozpocznie! Róbmy wszystko, byle się wynieśli.

26. WRZESIEŃ. Mówiliśmy już, że coś się święci między Moskwą i Berlinem. Rosso potwierdza to dzisiaj. Zdaje się, że Ribbentrop powróci do Moskwy w celu podpisania prawdziwego sojuszu wojskowego. W Berlinie zachowana jest pod tym względem zupełna tajemnica. Zgodnie z obyczajem Niemcy nic nam o tym nie mówią. Telefonuję do Attolico, żeby się czegoś dowiedzieć, i po kilku godzinach donosi mi, że podróż Ribbentropa do Moskwy zdaje się potwierdzać.

Hitler ze swą świtą powrócił do Berlina, gdzie — być może jutro — złoży deklarację przed swym pierwszym wyjazdem na front zachodni. Wieczorem Moskwa oznajmia, że Ribbentrop przyjedzie jutro o 16 do stolicy sowieckiej. Berlin ciągle milczy. Wszystko to nie jest jasne. Za

każdym razem, gdy Niemcy przygotowują bez naszej wiedzy uderzenie — a od czasu Wiednia do Warszawy dokonali ich niemało — otaczają się woalem tajemnicy.

Mówię o tym wszystkim Mussoliniemu, który telefonuje do mnie, by uzyskać informacje, i daje do zrozumienia, że tak dłużej być nie może. Sojusz Berlina z Moskwą jest związkiem monstrualnym, sprzecznym co do litery i co do ducha z naszym paktem z Niemcami. Jest antyrzymski i antykatolicki, i zwalczanie go wszelkimi sposobami stanowi naszą misję historyczną. Ale czy będziemy jeszcze mieli możność po temu, czy kości nie są już tragicznie rzucone?

27. WRZESIEŃ. Berlin nie dostarcza nam najmniejszej informacji. O wyjeździe Ribbentropa dowiadujemy się przez agencje prasowe. Cel jego podróży jest nam zupełnie nieznany. Pod pretekstem braku czasu Ribbentrop odmówił przyjęcia Attolico. Źle się dzieje!...

W trakcie dnia Duce przyjmuje w mojej obecności naszego attaché morskiego w Berlinie, komandora Pecori, dla omówienia kilku próśb, jakie Niemcy do nas skierowują w celu uzyskania pomocy morskiej. Chcieliby, byśmy aprowidowali ich łodzie podwodne, sygnalizowali konwoje francusko-brytyjskie, wreszcie, byśmy im odstąpili kilka naszych łodzi podwodnych dla nawigacji po Morzu Śródziemnym. Duce w zasadzie skłonny jest zgodzić się na to wszystko, nawet na ostatnią prośbę, najniebezpieczniejszą.

Cavagnari, który stoi w zupełności po mojej stronie, dopomógł mi w sabotowaniu tego projektu. Pecori nie mówi mi nic nowego, poza tym, że w kwietniu Niemcy rozpoczną seryjną budowę łodzi podwodnych o słabym i średnim tonażu, których zamierzają produkować po 20 miesięcznie.

Valentino po powrocie z Warszawy opowiada o swych osobistych wrażeniach. Według jego słów lotnictwo niemieckie ujawniło się potężnie. Działa bez litości, bez przerwy ostrzeliwując ludność cywilną.

28. WRZESIEŃ. Attolico zawiadamia, że Niemcy nie sprzeciwiają się utworzeniu przez nas bloku ekonomiczno-politycznego wszystkich państw neutralnych w basenie naddunajskim i na Bałkanach, łącznie

z Hiszpanią. Duce jest co do tego chwiejny. Co do mnie, jestem przekonany, że takie przedsięwzięcie byłoby bardzo pożyteczne, stworzyłoby bowiem szeroką podstawę działania politycznego i dyplomatycznego. Sądzę jednak, że przed powzięciem decyzji należy przyjrzeć się, co wyniknie z polityki Ribbentropa w Moskwie. My ciągle nic nie wiemy, lecz różne symptomy w państwach bałtyckich i w Besarabii nie wróżą nic dobrego. Ribbentrop jest człowiekiem strasznym, którego wpływ na wypadki jest w najwyższym stopniu niebezpieczny.

Przyjmuję Villaniego. Węgrzy są niespokojni. Co mają robić, jeśli Rosjanie wkroczą do Rumunii? Moim zdaniem najlepiej zrobią siedząc cicho. Zanadto są eksponowani, by mogli mieszać się do gry, zanim nie będą do tego zmuszeni.

29. WRZESIEŃ. Otrzymujemy za pośrednictwem prasy, zanim uzyskamy przez ambasadorów, tekst moskiewskiego układu.

Duce jest pesymistą i jest przekonany o niemożliwości, w warunkach obecnych, znalezienia pokojowego rozwiązania tego zagadnienia. Ma rację. Byłoby rzeczywiście nie do pomyślenia, by szef faszyzmu popierał rozwiązanie, które oddaje w ręce sowieckie miliony Polaków katolików.

Przyjmuję François-Ponceta. Oburzony jest tym, co się stało i jak się stało; wyraża nadzieję, że Duce nie zaproponuje rozwiązania, które byłoby bezwzględnie odrzucone przez Francję i Anglię. Zresztą François-Poncet przewiduje dzień, w którym Włochy staną w jednym szeregu z tymi dwoma mocarstwami dla obrony nie tylko wolności i godności Europy, ale również swego włoskiego istnienia. Mówimy o stosunkach francusko-włoskich. Wypowiadam liczne uwagi krytyczne o uszczypliwym skąpstwie Francuzów w stosunku do nas. Przyznaje. „Cóż Pan chce?" mówi do mnie: „Francuzi są to dziwni ludzie, chcieliby wygrać na loterii, nie kupując biletu".

Opracowuję formułę deklaracji mającej posłużyć za podstawę dla utworzenia grupy państw neutralnych, które radbym skupić wkoło Włoch.

30. WRZESIEŃ. Dziś rano Duce podzielił się ze mną swym sceptycyzmem co do możliwości negocjowania, później, podczas posiedzenia Rady Ministrów, wezwał mnie do telefonu Ribbentrop, który tym razem

był daleko uprzejmiejszy i badziej uprzedzający, niż w poprzednich naszych rozmowach telefonicznych. Zrobił trzy propozycje: 1. spotkanie Hitler-Mussolini, jeśli można w Monachium, 2. przyjazd mój do Berlina, gdzie Hitler chciałby mi wyłożyć w szczegółach sytuację, albo też 3. byśmy się spotkali z nim, Ribbentropem, na Brennerze. Ta trzecia propozycja byłaby mi najmniej przyjemna.

Powiedziałem Duce, że lepiej było by, gdyby do Monachium nie jechał, żeby nie narazić się na ambarasującą sytuację, najprzód w oczach świata, gdyby Hitler uczynił, co jest możliwe, propozycje absurdalne, a następnie wobec samego Hitlera, gdyby zwrócił się o natychmiastową współpracę wojskową.

Pozostaje mi jechać samemu do Berlina. Osobiście telefonowałem do Ribbentropa, który nalegał na natychmiastowy wyjazd. Pojadę dziś jeszcze o 18. Jadę nie zdając sobie sprawy z tego, co Niemcy mogą mi zaproponować, lecz z mocnym postanowieniem zachowania naszej swobody działania. Nie sądzę, bym mógł przywieźć z Berlina jakiś przyczynek do odbudowy pokoju w Europie, pewne jest tylko, że walczyć będę jak lew o zachowanie pokoju narodowi włoskiemu.

1. PAŹDZIERNIK. Jak zwykle, streściłem w dokumencie, który będzie dołączony do tomu rozmów urzędowych, me rozmowy z Hitlerem i innymi osobistościami Reichu. W tym miejscu zapisuję tylko kilka wrażeń.

Zastałem Hitlera bardzo spokojnego, powiem nawet, odprężonego. W Salzburgu czuć było walkę wewnętrzną tego człowieka, który postanowił działać, lecz wątpił jeszcze o swych środkach i o trafności obliczeń. Obecnie wygląda zupełnie inaczej. Próba, którą świeżo przebył, dała mu więcej pewności siebie. Ubrany był, jak zwykle, w spodnie czarne i kurtkę zielono-szarą. Na twarzy znać było ślady świeżego zmęczenia, które jednak nie zmniejszyło żywości umysłu. Hitler mówił przez dwie godziny, cytujący cyfry za cyframi, nie zaglądając do żadnych notatek. Jego stosunek do Włoch nie zmienił się. Przeszłość jest przeszłością, obecnie patrzy w przyszłość i stara się porwać nas ze sobą. Muszę jednak zaznaczyć, że wszelkie aluzje do naszej wojskowej współpracy robione były dyskretnie. Co na mnie największe wrażenie wywarło, to jego pewność uzyskania zwycięstwa. Z dwóch rzeczy jedna, albo to jest ge-

niusz, albo człowiek opanowany przez halucynację. Nakreśla plany działania i ustanawia daty z pewnością, która nie znosi sprzeciwu. Czy ma rację? Moim zdaniem partia nie jest tak łatwa do rozegrania, jak on to sobie przedstawia.

2. PAŹDZIERNIK. Francja i Anglia mają jeszcze wiele do powiedzenia. Jeśli to jest wojna, będzie wojna bezwzględna. Oczy Hitlera błyszczą blaskiem złowrogim, gdy robi aluzje do swych środków i metod walki. Wracam z Niemiec coraz bardziej przekonany o tym, że jeśli te pierwsze miesiące pozwolą Niemcom mieć nadzieję na zwycięstwo, z upływem czasu ta nadzieja będzie coraz mniej uzasadniona.

Naród niemiecki jest zrezygnowany i zdecydowany. Będzie wojnę prowadził, będzie się dobrze bił, ale marzy o pokoju i pragnie go. Oklaski, jakimi mię przywitano, świadczą o tym stanie umysłów.

Wszyscy Włosi, mieszkający w Niemczech, nienawidzą Niemców z całego serca. Ale wszyscy, bez wyjątku, przekonani są, że wojnę wygrają.

Goering nie pokazał się; tragikomedia z naszyjnikiem Annunziaty, którego nie otrzymał, trwa dalej. W ten sposób w roku 1939 zdaje się będziemy mieli nową sprawę „naszyjnika królowej".

3. PAŹDZIERNIK. Wręczam mój raport Mussoliniemu i opowiadam mu szczegóły. Nie podziela wiary Hitlera w zwycięstwo, zdanie swe opiera na opinii kół wojskowych. Francuzi i Anglicy będą się trzymać. Zresztą — pocóż to ukrywać? — powoduje nim pewna doza goryczy, wywołanej szybkim wzrostem Hitlera. Z przyjemnością widziałby w tym pewne zahamowanie i, ponieważ go pragnie — przewiduje je. Cokolwiek się stanie, nic nie możemy zmienić przez wiele nadchodzących miesięcy w naszym położeniu neutralności i wyczekiwania.

4. PAŹDZIERNIK. Po raz pierwszy od sześciu lat Mussolini mówi o zlikwidowaniu Staracego. Popieram tę myśl szczęśliwą. Wysuwam nazwisko Mutiego jako następcy. Mimo, że nie ma jeszcze doświadczenia

w sprawach publicznych, pełen jest wielkich zalet i dobrej woli. Jeśli będzie mianowany, spisze się dobrze. Następca Staracego będzie miał w każdym razie wielki początkowy sukces z tego powodu, że zastępuje Staracego, znienawidzonego i pogardzanego przez Włochów.

Mam rozmowy z ambasadorami Francji i Anglii. Daję im kilka informacji o mej podróży do Berlina i o rezultatach osiągniętych. W porozumieniu z Mussolinim daję im do zrozumienia, że warunki będą twarde, może do przyjęcia, lecz twarde. W głębi duszy Duce woli, żeby się olbrzymy europejskie biły między sobą i, mimo to co się mówi o naszym pragnieniu pokoju, woli, bym dolewał oliwy do ognia.

5. PAŹDZIERNIK. Hitler każe nam powiedzieć, że jutro rano doręczy nam tekst przemówienia, jakie wypowie w południe. Zdaniem Attolico chodzi o zachowanie pozorów w sprawie polskiej. Pewne jest, że dzień jutrzejszy będzie rozstrzygający: pokój, lub wojna na dobre.

6. PAŹDZIERNIK. Towarzyszę Mackensenowi w wizycie u Duce, któremu ma wręczyć kopię przemówienia Hitlera. Duce mówi w tonie bardzo serdecznym i zapowiada ambasadorowi niemieckiemu, że włoskie przygotowania wojskowe postępują w rytmie przyśpieszonym i pewnym. Z wiosną, o ile wojna nie będzie skończona, będzie w stanie dostarczyć pomocy, zamiast o nią prosić. Gdyśmy pozostali sami, Duce przeczytał mowę Hitlera komentując ją przychylnie. Mówi, że jest zręczna i wywiera dostateczne wrażenie, by móc wywołać zmiany w położeniu międzynarodowym. I tak dalece siebie o tym przekonuje, że, jego zdaniem, wojna już jest skończona, tak mi przynajmniej telefonuje wieczorem.

Nie podzielam tego optymizmu. Zapewne, to przemówienie może wywołać zamieszanie w obozie przeciwnym, dostatecznie podzielonym przez kilka prądów pokojowych. Ale czy Hitler ofiarowuje coś więcej, niż piękne słowa? Zbyt wysoko jeszcze cenię Anglię i Francję, bym miał uwierzyć, że wpadną w pułapkę. Wojna nie jest na ukończeniu, ona się dopiero rozpocznie.

7. PAŹDZIERNIK. Pierwsze reakcje na przemówienie Hitlera. Chociaż nie są mu przyjazne, nie widzę w nich gwałtowności usprawie-

dliwionej sensem głębokim, zupełnie negatywnym, przemówienia. Sam ambasador polski, potwierdzając dziś rano swe stanowisko nieprzejednane, nie zdaje się odrzucać a priori wszelkiej dyskusji nad propozycjami niemieckimi.

Dałem curriculum vitae Mutiego Mussoliniemu, na którym zrobiło wrażenie, godzien jest bowiem stanąć obok rycerzy średniowiecza.

8. PAŹDZIERNIK. Nic nowego, oprócz coraz większego usztywnienia w reakcji francusko-brytyjskiej. Tylko dwa głosy odezwały się w Anglii za proponowaną przez Hitlera konferencją: Lloyda Georgea i Bernarda Shawa. Jest to dowód ad absurdum, że Anglicy traktują propozycję Hitlera, jako nienadającą się do przyjęcia.

9. PAŹDZIERNIK. Nigdy jeszcze nie widziałem Duce tak przybitego jak dzisiaj. Odtąd zdaje sobie sprawę z tego, że wojna będzie trwała i w głębi odczuwa głęboki żal, że musi stać na miejscu. Jest to przeciwne jego naturze: wywnętrzając się przede mną powiedział: „Włosi, po wysłuchaniu mej propagandy wojennej przez 18 lat, dziś, gdy Europa stoi w ogniu, nie mogą zrozumieć, dlaczego staję się championem pokoju. Mogą to sobie wytłumaczyć jedynie naszym brakiem przygotowania do wojny, za co czynią odpowiedzialnym mnie, który zawsze rozgłaszałem moc naszej siły zbrojnej". Nie ma co mówić, ma rację. Szemrze się w kraju przeciwko wszystkim i wszystkiemu, nawet przeciw niemu. Ale zawsze działał w dobrej wierze, w błąd był tylko wprowadzany przez cztery czy pięć indywiduów, które niesłusznie postawił na czele zbyt ważnych posterunków, i popełnił błąd, że ich jeszcze nie ukarał.

Serce moje ściska się: Maria jest chora. Była wątła i tak blada, jak kość słoniowa, gdym ją widział w łóżku. Niech Bóg ją strzeże! Kocham ją czule. Jest ostatnim łącznikiem między mną i młodością, która się coraz bardziej oddala.

10. PAŹDZIERNIK. Słucham w radiu przemówienia Daladiera. Umiarkowany, poprawny w formie, wydaje mi się bezwzględny. Musso-

lini jednak jest innego zdania. Mówi mi przez telefon tonem zadowolenia, że „Francuzi przygotowują się do ustępstw". Otwarcie mówiąc nie godzę się z tym. Zresztą zobaczymy.

11. PAŹDZIERNIK. Komentarze mowy Daladiera potwierdzają moje pierwsze wrażenie o nieustępliwości. Nawet Mussolini o tym nie mówi. François-Poncet również jest zdania, że odtąd wojna nie może już być powstrzymana i że operacje przyjmą daleko większe rozmiary. Nie tai trudności z tym związanych, lecz wierzy w zwycięstwo Francji. Wiara jego jest szczera. Jego słowa zawierają akcenty głębokiego przekonania.

Niemcy stawiają jeszcze tysiączne przeszkody ewakuacji ludności niemieckiej z obszaru Górnej Adygi. Co dzień ich prośby i żądania wzrastają. Proszą na przykład, z całą powagą o pozwolenie zabrania z sobą zamków i klamek od drzwi! Jest w tym również trochę agitacji lokalnej: ludzie, którzy wiedzą, że Niemcy mają wyjeżdżać, zaczynają zachowywać się tak, jak gdyby tamci uciekali przed prawem. Kilka wypadków już się zdarzyło. Zapraszam Mackensena i proszę go, by traktował sprawę na płaszczyźnie politycznej. Trzeba szybko działać. Włosi śledzą za tym z największą uwagą i znajdują, że wszystkie te opóźnienia nie są usprawiedliwione, tym bardziej, że Niemcy pod presją rosyjską wyewakuowali w przeciągu kilku godzin z państw bałtyckich 80.000 ludzi.

12. PAŹDZIERNIK. Bombelles przysyła ciekawe sprawozdanie o położeniu w Kroacji. Agitacja jest tam gwałtowna. Nasze pieniądze wzmogły ją jeszcze do tego stopnia, że poważne wypadki zaszły pomiędzy zmobilizowanymi Kroatami i oficerami serbskimi. Bombelles sądzi, że wkrótce sytuacja będzie dostatecznie dojrzała do naszej interwencji. Referuję o tym Duce. Sądzę, że powinniśmy spróbować uderzenia w Kroacji, ale w porozumieniu, a co najmniej bez sprzeciwu Francji i Anglii. Trzeba ich przekonać o tym, że w ich interesie leży, byśmy zagrodzili drogę pochodowi niemieckiemu i uratowali Węgry. W każdym razie nie należy zbytnio się śpieszyć. Operacja uda się, ale musi być przeprowadzona w Albanii.

Chamberlain wygłosił przemówienie. Nie wydaje mi się, by dorzucił coś nowego do tego, co powiedział Daladier. Może zawiera ono więcej bezwzględności.

13. PAŹDZIERNIK. Mowa Chamberlaina obala nadzieje najbardziej zatwardziałych pacyfistów. Poznać można w głosie starego męża stanu tradycyjny zmysł decyzji angielskiej. Duce również po przeczytaniu mowy w tekście oryginalnym doszedł do przekonania; że odtąd wszelka możliwość porozumienia znikła. Przygotowuje jeszcze kilka deklaracji, lecz postanawia chwilowo odłożyć ich ogłoszenie. Ma rację, nadeszła bowiem chwila, w której lepiej jest milczeć.

W Niemczech przemówienie Chamberlaina przyjęto z oburzeniem i wściekłością. Attolico telegrafuje, że przyjęte zostało jak okrzyk wojenny. Tak samo wyraża się Mackensen, gdy w imieniu Ribbentropa prosi mię o poparcie naszej prasy w niektórych punktach polemiki rozgorzałej na tle przemówienia. Jest raczej przybity i mimo wysiłków nie może ukryć swej głębokiej antypatii do Ribbentropa, którego uważa za głównego winowajcę wojny.

14—15. Nic nowego.

16. PAŹDZIERNIK. Dziś po południu Duce żalił się przede mną i dużo mówił o stanie naszych sił zbrojnych. Musi teraz stanąć w obliczu faktów i nie może już dłużej nie dostrzegać sytuacji znanej już każdemu. Powiedział wreszcie, że zamierza usunąć Parianiego i Vallego. Czas najwyższy! Dodał przy tym, że nie mamy żadnej możności przystąpienia do wojny przed czerwcem, lub lipcem roku przyszłego i że nawet w tym momencie będziemy mieli zapasów najwyżej na 3 miesiące. Szaleństwem byłoby prowadzenie wojny w tych warunkach. Trzeba mieć cierpliwość i pewien jestem, że Duce, mimo że z tego powodu cierpi, potrafi tak długo czekać, jak interes kraju będzie tego wymagać.

Milczenie ciążące nad światem nie znamionuje niczego dobrego. Gdy Niemcy zbierają się w sobie w dzikim skupieniu, na ogół przygotowują nowe uderzenie. Sądzę, że niedługo armaty zagrzmią na dobre.

17. PAŹDZIERNIK. Stan zdrowia Marii tak się pogorszył, że lekarze odstąpili. Niech Matka Najświętsza cudu dopełni! Nie ma nic smutniejszego, jak widzieć powolne wygasanie młodości pełnej czystości i dobroci. Los wystawia mię w tym roku na ciężkie próby.

18. PAŹDZIERNIK. Noc była tragiczna. Śmierć Marii wydawała się nieunikniona. Potem nabrała sił i teraz poprawa wzrasta. Jest to cienka nitka, wzmocniona nadzieją, ale trzymam się jej uparcie. Łaska Boża — być może — obejmie tę istotę, która na nią zasłużyła.

Hitler przysłał mi przez ambasadora życzenie powrotu Marii do zdrowia.

Dziś wykończyłem z Clodiusem artykuły układu dotyczącego Górnej Adygi, który jutro będzie podpisany. Starałem się jeszcze zaspokoić niektóre żądania natury ekonomicznej, dotyczące tranzytu, należy bowiem robić wszystko, co w naszej mocy, by zadowolnić Niemców i nie być zmuszonym do udzielania im pomocy wojskowej.

Duce potwierdza swój zamiar zastąpienia sekretarza partii Staracego przez Mutiego. Lepiej późno, niż nigdy.

19. PAŹDZIERNIK. Maria ciągle czuje się lepiej. Postęp stały pozwala mieć nadzieję.

Francja i Anglia podpisały dziś układ z Turcją[1]), co mnie nie zasmuca, bo jest ostrzem skierowanym przeciw Niemcom. François-Poncet telefonuje mi w imieniu swego rządu, że układ ten nie ma charakteru antywłoskiego i ma na celu wyłącznie utrzymanie status quo na wschodnim Morzu Śródziemnym. Nie wiem, ile jest warte zapewnienie, ale dobrze, że je dali.

Nieuniknione są wielkie zmiany w składzie rządu. Duce zamierza mianować ministrami wszystkich swoich przyjaciół: Muti, Pavolini, Riccardi[2]), Ricci. Zwolnił Alfieriego, co mi jest przykre, bo był dobrym kolegą. Postaram się utrzymać go, a jeśli nie uda się mianować go prezesem Izby, chciałbym mianować go ambasadorem przy Watykanie. Może Starace będzie oddany do mego resortu jako gubernator Dodekanezu, co mniej by mi się podobało. Pariani i Valle ostatecznie również odchodzą.

---

[1]) Traktat o wzajemnej pomocy.
[2]) Rafaelo Riccardi, nowy minister wymiany i dewiz.

20. PAŹDZIERNIK. Stan Marii pogorszył się. Czuję teraz, że wielkie nieszczęście jest nieuniknione i bliskie. Niepokój ściska mi serce z powodu mego osobistego smutku i cichego cierpienia, jakie objęło duszę mej matki.

21. PAŹDZIERNIK. Stan Marii w dalszym ciągu pogarsza się nieuchronnie i przejściowe polepszenie jeszcze bardziej uwydatnia tragiczną rzeczywistość, jak błyskawica ujawnia na sekundę gwałtowność burzy. Nie ma nic smutniejszego, jak powolna agonia i asystowanie przy niej z uśmiechem, bo Maria, która jest zupełnie przytomna, nie wie o losie, jaki ją czeka. Dotychczas nie zdaje sobie sprawy, że śmierć już jest gotowa ją zabrać. To świadczy, że Opatrzność jest naprawdę nieskończona.

22. PAŹDZIERNIK. O północy i sześć minut, dokładnie o godzinie, w której Ojciec odszedł, Maria skonała. Po długiej i ciężkiej agonii, oddała ducha w pogodzie i zaopatrzona błogosławieństwami wiary. Od pół godziny straciła przytomność. Nowy cios spada na mnie. Maria była dla mnie dobrą siostrą, myślą zawsze bliska, lecz zawsze dyskretna i równego usposobienia. Była potężnym łącznikiem z przeszłością, bo wczesna nasza młodość upłynęła w najściślejszej intymności, jak tego chciało skromne i burżuazyjne bytowanie rodziny oficerskiej. Przez długi czas spaliśmy w tym samym pokoju, spożywaliśmy posiłki obok siebie ze swobodą dwóch źrebiąt jedzących z jednego żłobu. Później, chociaż życie rozdzieliło nas fizycznie, nigdy nie zdołało oddalić jednego od drugiego. Maria była dumna, lojalna, uczciwa i bezwzględnej prawości. Zapewne, choroba, która ją dawno trawiła, czasem wywierała wpływ na jej charakter, ale nie mogła zmienić zasadniczych jego cech, a ktokolwiek stykał się z nią, był pod jej wpływem. Powszechny i głęboki żal jej towarzyszy. Smutek mię opanowuje i pustka powstała w mym sercu nie będzie mogła być wypełniona ani przez czas, ani przez warunki życiowe. Całuję Cię, Mario. Niech Cię Bóg przyjmie, jak na to zasługujesz!

23. PAŹDZIERNIK. Jadę do Livorno na pogrzeb Marii. Raz jeszcze przeszedłem złamany bólem przez miasto mego dzieciństwa, po-

między dwoma szeregami ludzi, którzy podzielali moje cierpienie. Maria została pochowana na cmentarzu Purificazione, w grobie położonym pod tym, w którym Ojciec spoczywa. Gdy później sam przyszedłem na cmentarz, by odwiedzić tych, co mi są drodzy, lżej mi było opuszczać mą siostrę w tym smutnym miejscu, ponieważ nasz wielki i niezapomniany Ojciec również na nim spoczywa. Będzie się nią opiekował, jak opiekował się nami, dziećmi.

24. PAŹDZIERNIK. Życie powraca do swego łożyska: ministerstwo, audiencje u Mussoliniego, który znów okazał się ojcowski, wizyty, rozmowy, prasa, telegramy... Ale po upadku, gdy się z powrotem w drogę rusza, wspinanie wydaje się być ciężkie, a brzemię bardziej ugniata ramiona.

25. PAŹDZIERNIK. Duce zamierza napisać list do Hitlera, informujący go, że obecnie Włochy są dla Niemiec rezerwą ekonomiczną i moralną, ale później będą mogły również odegrać rolę wojskową. Nie widzę potrzeby napisania takiego listu, ale Duce jest podniecony i odczuwa potrzebę zrobienia czegoś. Myśli również o zwołaniu w najbliższym czasie Wielkiej Rady, celem poinformowania jej o tym, co zaszło, i daje mi do zrozumienia, że dobrze by było, gdybym wygłosił poważne przemówienie w celu dokładnego poinformowania kraju o obecnym położeniu. Jeśli mam mówić prawdę, trudno mi będzie dojść do wniosków, jakie Duce przygotowuje i narzuca mi, a mianowicie, że Oś i Pakt nie przestały istnieć i że w pełni działają.

26. PAŹDZIERNIK. Mowa Ribbentropa wypowiedziana w Gdańsku zrobiła jak najgorsze wrażenie. Jest to wierne powtórzenie tego, co powiedział Hitler. Loraine mówi, że Ribbentrop jest człowiekiem drugorzędnym, z myślami z drugiej ręki. Godzę się z nim. Mussolini mówi jeszcze o przemówieniu, jakie chciałby, abym wygłosił 16 grudnia. Wyliczając argumenty, jakimi powinienem posługiwać się w celu wytłumaczenia naszego stanowiska, Duce, mimo swej intencji utrzymania linii germanofilskiej, wygłasza najcięższe oskarżenie przeciwko Niemcom. Zadanie będzie trudne, ale korzystając ze stanu umysłu Mussoli-

niego, postaram się ułożyć przemówienie, które będzie miało duże znaczenie. Będzie chodziło o powiedzenie prawdy z zachowaniem pozorów. I tego wystarczy, by wykopać rów pomiędzy Niemcami i nami.

Duce powiedział dziś rano, że Hitler wystawia się na wielkie ryzyko, powierzając, siłą rzeczy, całą władzę wojskowym. Danie broni w ręce ludowi, a dowództwa oficerom, są to metody wręcz przeciwne dyktaturze. Duce zdał sobie z tego sprawę we wrześniu, kiedy antyfaszyzm znalazł właśnie w koszarach najpodatniejsze warunki dla swego rozwoju i rozpowszechnienia. Podczas wojny wpływ partii bardzo maleje, a nawet czarne koszule trzymane są na uboczu przez zawodowych oficerów. Mieliśmy tego liczne dowody w ostatnich czasach.

27. PAŹDZIERNIK. Bliskie są zmiany w rządzie i w partii. Duce zdecydował się na rzecz Mutiego, waha się tylko co do Vallego. Myśli o generale Pinna[1]). Odradzam mu tę nominację, jest to bowiem człowiek zanadto związany z dziełem poprzednika. Wysuwam Pricolo[2]). Duce prosi mię również o kandydata dla Marynarki i wymienia Riccardiego[3]). Ojciec mój nisko cenił go za to, że dekował się podczas ostatniej wojny. Wydaje mi się, że najlepiej było by zatrzymać Cavagnariego, który znakomicie spełniał swe zadanie. Duce godzi się. Mianowania nastąpią w poniedziałek.

Nic nowego w dziedzinie międzynarodowej. Uroczystość rocznicy marszu na Rzym miała w sobie w tym roku coś zużytego i brakło entuzjazmu. Ale najbardziej niezadowolony i nerwowy był sam Mussolini. Czuje, że wypadki zawiodły nadzieje i obietnice. I co nam przygotowuje przyszłość? Zależy to od nas samych. Stoję twardo przy mym poglądzie: jeśli potrafimy zachować spokój, jeśli potrafimy czekać i opanować niecierpliwość związaną z oczekiwaniem, będziemy mogli jeszcze obrócić na naszą korzyść położenie niekorzystne. Ale żeby ten cel osiągnąć, niezbędne są spokój i ostrożność.

29. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

[1]) Generał, dowódca eskadry lotniczej, w niewoli od 1941 r.

[2]) Generał lotnictwa, dowódca eskadry lotniczej, podsekretarz stanu w Lotnictwie. Szef sztabu generaln. Lotnictwa od 30 października 1939 do listopada 1941.

[3]) Arturo Riccardi, admirał, dowódca I eskadry morskiej. Szef sztabu Marynarki na Morzu Śródziemnym od grudnia 1941 r.

30. PAŹDZIERNIK. Duce opowiada, jak wracając samochodem z Pomezii oznajmił Staracemu jego dymisję. Ten oburzył się, gdy usłyszał nazwisko Mutiego, jako swego następcy, i próbował wysunąć kandydatury kilku swoich protegowanych. Ale Duce nie chce o tym słyszeć i utrzymał kandydaturę Mutiego. „Zresztą", powiedział, „Starace nie wysuwał żadnego zarzutu godnego uwagi. W gruncie rzeczy, jestem pewien, że Starace zazdrości Mutiemu orderów, których ten ma więcej od niego".

Długo rozmawiałem z Mutim dając mu dyrektywy. Pójdzie za mną jak dziecko. Mimo mego sceptycyzmu w stosunku do ludzi, mam wrażenie, że Muti należy do rzadkich zresztą istot zupełnie szczerych. Starace otrzyma dowództwo w Milicji. Zapewne i tam narobi wiele zła, mniej jednak, niż dotychczas.

31. PAŹDZIERNIK. Bomba nowego rządu pękła[1]). Entuzjazm wywołany upadkiem Staracego jest powszechny. Sympatia okazywana jest nowym ministrom. Starace i Muti spotkali się w moim gabinecie w sposób prawie serdeczny.

1. LISTOPAD. Nic nowego w polityce zagranicznej.

2. LISTOPAD. Jadę do Livorno dla obejrzenia grobów dwojga moich zmarłych. Wieczorem jadę do Florencji, gdzie *Squadristi* przyjmują mię bardzo gorąco.

3. LISTOPAD. Nowy gabinet nazywany jest po cichu „gabinetem Ciano". Defilada składających prośby rozpoczęła się. Niektórzy szukają nawet przyczyny zmiany rządu w polityce zagranicznej, co jest nonsensem.

4. LISTOPAD. Nic nowego.

5. LISTOPAD. Nic godnego zanotowania ani za granicą, ani we Włoszech, poza tym, że Attolico rozmawiał z Ribbentropem, który był

[1]) W tej zmianie do rządu weszło sześciu nowych ministrów.

skrajnie wojowniczy i powiedział, że odtąd jedynym sposobem uzyskania pokoju jest prowadzenie wojny. Wszystko to ubrane w wielkie frazesy o piorunującym zwycięstwie, które w świetle wypadków zdaje się być coraz bardziej problematyczne.

6. LISTOPAD. Nic nowego.

7. LISTOPAD. Duce żywo zareagował na manifest kominternu, który atakuje burżuazję wszystkich krajów, łącznie z niemiecką i włoską. Ta reakcja wyraziła się za moją radą w mocnym artykule w „*Giornale d'Italia*". Tarcia z Rosją zapewne nie polepszą naszego stosunku z Berlinem, lecz inne czynniki wchodzą również w grę. Najprzód fakt, że Ribbentrop w dalszym ciągu twierdzi, jakoby Anglia dlatego wypowiedziała wojnę, że zawczasu uprzedzona została o neutralności włoskiej. Jest to fałsz. Ribbentrop po prostu stara się usprawiedliwić własne błędy i znowu niebezpiecznie się myli. Napisałem do Attolico, by zaraz to wyjaśnił. Jeśli Ribbentrop będzie obstawał przy swoim, doprowadzi do poważnych nieporozumień. Duce dziś rano był tym oburzony.

Wszystkie informacje nadchodzące z Niemiec, Austrii i Pragi potwierdzają pogorszenie się położenia w tych krajach.

Mam rozmowę z Soddu. Patrzy jasno i twierdzi, że rzeczywisty stan naszej armii jest jeszcze gorszy, niż się o tym mówi. Jego zdaniem jest rzeczą wykluczoną, byśmy byli w kwietniu gotowi, najwcześniej w październiku. Soddu sądzi, jak ja, że Niemcy będą nieuchronnie pobite. W tym duchu będzie mówił z Duce.

8. LISTOPAD. Duce był bardzo zdziwiony tym, co mu mówił Liotta[1]) o skłonności Niemców do alkoholizmu. W twierdzeniach swoich idzie tak daleko, że jego zdaniem „niebezpieczeństwo niemieckie może być usunięte jedynie przez zachęcanie Niemców do alkoholizmu" i że „świat jutrzejszy należeć będzie do tych, co piją wodę". Zapytuję siebie, czy można brać na serio tego sycylijskiego prostaka, który wyobraża sobie, że zyska zaufanie Niemców, ofiarowując im parę butelek złego wina.

[1]) Generał lotnictwa, attaché lotniczy w Berlinie.

Próby pokojowe króla belgijskiego i królowej holenderskiej nie miały wielkiego powodzenia.

Rozmowa z Badoglio, który oddał się do dyspozycji. Bardzo jest pesymistycznie nastrojony na temat naszej siły zbrojnej i twierdzi, że przy wielkim wysiłku będziemy mogli interweniować za dwa lata, wówczas gdy inni będą dostatecznie wyczerpani. Badoglio jest z przekonania „neutralistą", ale gdyby wypadło bić się, wolałby o wiele bardziej bić się przeciwko Niemcom, niż z nimi.

9. LISTOPAD. Świeżo dokonany zamach na Hitlera przyjmowany jest przez wszystkich, a osobliwie przez Mussoliniego, sceptycznie. Liczne szczegóły w rzeczywistości nie zdają się potwierdzać prawdziwości wersji oficjalnej. Albo to jest machinacja policji dla podniecenia nastrojów antyangielskich w narodzie niemieckim — który obojętnie odnosi się do tego — albo też chodzi istotnie o zamach, który jest kłótnią w rodzinie, pomiędzy dzierżącymi władzę. A może jest to odległe echo 30 czerwca, którego w Monachium nie zapomniano i zapomnieć nie można.

Duce miał pewne trudności w zredagowaniu telegramu gratulacyjnego z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa. Chciał mu nadać ton ciepły, ale bez przesady, bo sądzi, że uratowanie Hitlera nie wywołało uczucia radości w żadnym Włochu, a w Duce mniej, niż w kimkolwiek.

Według informacji nadchodzących z różnych źródeł, atak niemiecki na Belgię i na Holandię jest nieunikniony. Donosi nam o tym Attolico nie gwarantując autentyczności tych wiadomości. Poseł belgijski w Rzymie jest bardzo zaniepokojony, sądzi bowiem, że te alarmujące wiadomości są w pełni uzasadnione przez intensywne przygotowania niemieckie. François-Poncet natomiast jest sceptyczny.

Zupełnie jasno mówiłem z Mackensenem na temat położenia na terenie Górnej Adygi, gdzie propaganda niemiecka rozwija działalność zupełnie sprzeczną z układem zawartym co do emigracji tubylców niemieckich. Wysłałem w tym samym duchu instrukcje do Attolico. Po cichu mówi się o przejęciu całego obszaru Górnej Adygi przez Rzeszę i budzi się nadzieje, które mogą w sposób nie nadający się do tolerowania pogorszyć i tak już napiętą sytuację. Gdyby Franko-Anglicy byli dostatecznie zgrabni, byłby to odpowiedni moment do wywołania olbrzymiego wybuchu między Niemcami i nami.

10. LISTOPAD. Nic nowego. Z obydwóch stron komentuje się w dalszym ciągu zamach monachijski, którego liczne aspekty okryte są tajemnicą.

11. LISTOPAD. Pogłoski o niemieckim nieuchronnym ataku na Belgię i Holandię mnożą się. Pochodzą obecnie ze zbyt wielu i to różnorodnych źródeł, by mogły nie być brane na serio. Winien jestem jednak zrobić dwie uwagi: po pierwsze, nie otrzymaliśmy o tym żadnej wiadomości z Berlina, po drugie, Hitler i Ribbentrop zawsze i z naciskiem odrzucali dla względów technicznych i moralnych myśl o zaatakowaniu państw neutralnych. Niemniej, biorąc pod uwagę precedensy, skłonny jestem przypuszczać, że wszystko jest możliwe...

Mussolini nie wierzy w ten atak, rozumuje jednak, że gdyby miał miejsce, akcje niemieckie spadłyby do zera. We Włoszech powstałby wówczas taki prąd germanofobii, że należało by poddać rewizji nasz punkt widzenia. W ostatnich dniach, być może pod wpływem tego, co się dzieje nad górną Adygą, lud orientuje się i wyraża coraz dobitniej w duchu antyniemieckim.

12—13. LISTOPAD. Nic nowego.

14. LISTOPAD. Przyjmuję księcia Heskiego, wydaje mi się przygnębiony, chociaż afiszuje swój zwykły dobry humor. Potwierdza wiadomość, że ofensywa niemiecka wkrótce nastąpi. Skierowana będzie na Francję, a nie na Holandię i Belgię[1]). W sprawie wypadku granicznego z Holandią informuje mnie w tajemnicy, że chodziło o zamach, zresztą udany, Gestapo na szefa angielskiej Intelligence Service w Holandii. O zamachu w Monachium mówi niewiele, tyle tylko, że, jego zdaniem, szukać należy winowajców wśród dawnych przyjaciół Roehma.

15—17. LISTOPAD. Nic nowego.

18. LISTOPAD. Książę Piemontu ofiarowuje mi osobisty prezent, mały klejnocik, cenną odznakę, którą się nosi przy fraku zamiast na-

[1]) Wyznaczony pierwotnie przez Hitlera na 12 listopada atak nie mógł być wykonany z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Odłożony na krótko i znów z powodu niepogody przesunięty do wiosny 1940 r.

szyjnika Annunziaty. Książę korzysta z tej okazji, by mówić ze mną o różnych kwestiach: 1. zadowolony jest ze zmiany na stanowisku sekretarza partii i nie tai swej awersji do Staracego, 2. nasze wojska bratają się na całej granicy z wojskami francuskimi, gdy antypatia do Niemców wzrasta, do czego przyczynia się zresztą zachowanie się Niemców. Tak na przykład attaché wojskowy Rintelen przybył, nie uprzedziwszy, do oddziałów wojskowych i zaczął zadawać niedyskretne pytania tonem prowadzącego inspekcję, co wywołało żywe niezadowolenie, szczególniej wśród oficerów, 3. książę Heski raczej wygląda na zatroskanego sytuacją. Dał również do zrozumienia, że dobrze by było zmienić Attolico, co oczywiście książę Piemontu puścił mimo uszu.

19. LISTOPAD. Jadę do majątku Medici koło Turynu, na polowanie.

20. LISTOPAD. Wiadomości nadchodzące z Pragi świadczą, że położenie jest trudniejsze, niż o tym mówią komunikaty oficjalne. Duce jest z tego powodu zadowolony, przede wszystkim dlatego, iż sądzi, że kryzys czeski opóźni, a może uczyni niemożliwą, projektowaną ofensywę na Zachodzie. Myśl, że Hitler prowadzi wojnę, i co gorsze, że może ją wygrać, jest dla Mussoliniego nie do zniesienia. Daje naszemu konsulowi instrukcję, żeby doradzał Czechom deklarowanie się jako komuniści, co utrudni Niemcom represje i powiększy motywy niezgody pomiędzy Moskwą i Berlinem.

21. LISTOPAD. Nad górną Adygą położenie pogarsza się. Niemcy przygotowują się do zorganizowania prawdziwego plebiscytu, opierając się na zawartym z nami układzie. Byłoby to zupełnie poprawne, gdyby Niemcy po optowaniu za Rzeszą wyjechali. Ale wbrew temu, mogą jeszcze pozostać tam przez trzy lata i nic nie pozwala przypuszczać, by ze strony Reichu chciano powrót ich przyśpieszyć. Mussolini mówi, że w tej sprawie nie może się połapać, dziś rano twierdził, że to może doprowadzić do konfliktu z Reichem. Tymczasem wzmacnia policję i żandarmerię i powiększa skład straży granicznej. Wszystko to jest doskonałe, bo powiększa przedział, jaki nas dzieli z Niemcami, nawet w umyśle Duce. Chwila jest odpowiednia dla propagandy francusko-brytyjskiej. Wystarczyłoby wybuchu, jakiegoś incydentu nad górną Adygą, by nasze stosunki z Berlinem stały się niezmiernie chwiejne.

22—23. LISTOPAD. Nic nowego.

24. LISTOPAD. Interweniuję wobec ambasadora francuskiego i chargé d'affaires angielskiego, protestując przeciwko nowym zarządzeniom blokady. Nasze wystąpienie jest bardzo umiarkowane. Anglik przyjmuje do wiadomości. François-Poncet, zawsze błyskotliwy, zaczyna dyskutować dowodząc, że raczej wobec Niemców powinniśmy protestować, a nie wobec nich, ponieważ pływające miny niemieckie stały się powodem wzmożenia blokady. Ale, że istnieje zawsze sposób ułożenia się zarówno z Francuzami jak z Niebem, François-Poncet obiecuje mi interweniować, by transporty węgla niemieckiego — co nas najbardziej obchodzi — mogły przechodzić bez zbytnich trudności.

25. LISTOPAD. Nic nowego.

26. LISTOPAD. Stadthalter Drezna oświadczył pod koniec bankietu, na którym był nasz konsul, że Niemcy muszą być bardziej nieufni w stosunku do swych przyjaciół, którzy przygotowują zdradę, niż do nieprzyjaciół. Wezwałem Mackensena i powiedziałem mu, że tym razem, jeśli był ktoś zdradzony, to napewno nie Niemcy. Starał się usprawiedliwić Stadthaltera, mówiąc, że prawdopodobnie nie był całkowicie trzeźwy pod koniec bankietu. Duce jest oburzony tym zdaniem wypowiedzianym na bankiecie. Gwiazda germańska zaczyna blednąć nawet w jego oczach, a to jest najważniejsze.

27. LISTOPAD. Attolico donosi, że jeden z dyrektorów ministerialnych niemieckich zaprotestował, ponieważ, jego zdaniem, nasza Marynarka zbytnio służy interesom francusko-brytyjskim, co mogłoby spowodować, że pewnego dnia niemiecka łódź podwodna zaatakuje któryś z naszych statków. Przepyszna gafa, czysto niemieckiej marki. Posłużyłem się nią dla podniecenia rozdrażnienia Duce.

Ukończyłem redakcję mego przemówienia, które mam wygłosić 16 grudnia. Jest to jedno z bardziej zdradliwych przemówień, które, o ile Duce uzna jego formę obecną, zlikwiduje, a co najmniej podminuje ostatecznie nasze stosunki z Niemcami. A stosunki te są z dnia na dzień coraz gorsze.

28. LISTOPAD. Duce w całości aprobuje przemówienie, które, o ile nie zajdzie wypadek nieprzewidziany, wygłoszę 16 grudnia. Mówi mi

o nowym prezesie Izby. Jego wybór padł na De Francisciego[1]). Odradzam, sądząc, że stanowisko zajmowane przez mego Ojca nie powinno być oddane osobistości miernej, która doszła do czegoś jedynie dzięki swej przynależności do partii. Polecam Grandiego i Duce decyduje się.

W dziedzinie międzynarodowej nic nowego, poza tym, że naprężenie pomiędzy Rosją i Finlandią wzrasta i każe przewidywać niechybny atak. Jakie jest stanowisko Niemiec? Jedno jest pewne: dostarczą broń Finlandii. Nie omieszkałem zawiadomić o tym Rosjan.

29. LISTOPAD. Żadnych ważnych zdarzeń.

30. LISTOPAD. Rosja zaatakowała Finlandię. Mam długą rozmowę z Percy Lorainem, który powrócił z Londynu. W sposób żywy poruszam sprawę blokady i podnoszę, że byłoby rzeczą wprost głupią poświęcać stosunki anglo-włoskie dla kwestii drugorzędnego znaczenia. Mam wrażenie, że robi, co może, ale że zachodzą trudności w stosowaniu zasady.

Informuje mnie również o położeniu ogólnym ze spokojną ufnością. Niemcy, które zapowiedziały ofensywy na ziemi, na morzu i w powietrzu, żadnej z nich na serio nie rozwinęły. Anglia z każdym dniem staje się silniejsza i coraz bardziej zdecydowana prowadzić wojnę aż do jej logicznego zakończenia, to znaczy aż do obalenia reżimu, który zamienił Niemcy na wieczne źródło niebezpieczeństwa dla całej Europy.

Percy Loraine okazuje nam wiele serdeczności. Przywiózł mi list od Halifaxa, bardzo uprzejmy, ale bez znaczenia.

1. GRUDZIEŃ. Na golfie spotkałem lorda Lloyda, który powrócił z Bałkanów. Nic specjalnego mi nie doniósł poza tym, co ambasador angielski mi mówił wczoraj, a mianowicie, że W. Brytania zdecydowana jest prowadzić wojnę aż do całkowitego zwycięstwa.

Ambasador niemiecki zapytuje mnie znowu, jakie są nasze zamierzenia w stosunku do blokady. Ribbentrop zasypuje go telegramami, celem wywołania za wszelką cenę kryzysu pomiędzy nami i Londynem. Co mnie najbardziej przyprawia o kłopot, to to, że polecił Mackensenowi

[1]) Członek dyrektoriatu partii faszystowskiej, prezes Izby Fasci i korporacji od 1940 do 1943, rektor uniwersytetu w Neapolu.

widzieć się osobiście z Duce. Zmuszony jestem poprowadzić go sam do Duce. Te rozmowy są zawsze niebezpieczne.

Generał Carboni, szef naszego wywiadu wojskowego, ma się spotkać w Monachium z admirałem Canarisem[1]). Dałem mu wskazówkę, by nie przyjmował żadnych poważnych zobowiązań i mówił Niemcom „tak" w drobnych sprawach po to, by w ważnych móc powiedzieć „nie".

2. GRUDZIEŃ. Dziś rano zebrałem u siebie Ricciego, Riccardiego i Venturiego, by stworzyć urząd koordynowania w sprawach związanych z wojną gospodarczą. Wszyscy trzej są w stu procentach usposobieni antyniemiecko. Niemniej chodziło mi o to, by ich dokładnie pouczyć, wykładając pokrótce o tym, co się stało w Salzburgu i potem. Byli tym oburzeni i pewien jestem, że dokładać będą starań, by usunąć trudności w stosunkach z Francją i Anglią i zaostrzać je w stosunkach z Niemcami.

Duce przyjął Mackensena. Rzecz, której w sobie przełamać nie może: za każdym razem, gdy rozmawia z Niemcem, przybiera ton wojowniczy. To miało miejsce dziś rano, chociaż uczynił to w formie dyskretniejszej. Jest rzeczą oczywistą, że Ribbentrop, który zaczyna grzęznąć w swym błocie, czyni wszelkie wysiłki, żeby nas za sobą wciągnąć w wojnę. Byłoby głupstwem nie przejrzeć jego intencji i rzeczą kryminalną przyłączyć się do jego gry. W każdym razie Duce nie przyjął żadnego wyraźnego zobowiązania i co najważniejsze jasno zaznaczył naszą antybolszewicką orientację.

3. GRUDZIEŃ. Ułożyliśmy z Duce rezolucję, która ma być uchwalona na najbliższym posiedzeniu Wielkiej Rady. Mussoliniemu zależy bardzo na wprowadzeniu ustępu stwierdzającego raz jeszcze, że stosunki pomiędzy Rzymem i Berlinem pozostają niezmienione. P a l a b r a s y p l u m a s, e l v i e n t o l a l l e v a[2]). Nic nie mam przeciwko temu pod warunkiem, że pozostajemy z bronią u nogi.

Mussolini jest coraz bardziej podniecony. Czuje się odsunięty od wielkich wypadków i pragnąłby, tak czy inaczej, brać w nich udział.

---

[1]) Szef wywiadu Wehrmachtu od 1935 do listopada 1943, został powieszony po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r.

[2]) Przysłowie hiszpańskie: Wiatr unosi jednako słowa jak i pióra.

Duce ma zamiar po Wielkiej Radzie wysłać list do Hitlera, w którym mu powie, że jeśli życzy sobie znaleźć rozwiązanie dyplomatyczne, jesteśmy gotowi podtrzymać go, lecz jeśli zamierza dalej wojnę prowadzić, my zainterweniujemy w 1942 roku, zgodnie z naszymi zobowiązaniami. Wszystko to wydaje mi się niepotrzebne i niebezpieczne, lecz nie jest to chwila na opanowanie Duce. Uczynię to jednak z chwilą, gdy zechce ten projekt realizować.

Obecnie nie mamy nic lepszego do zrobienia, jak pozostawanie w spokoju, w całkowitym spokoju. Wyciągamy z tego korzyści wszelkiego rodzaju, w tym korzyści moralne. Z drugiej strony nie trzeba sobie robić iluzji: naród włoski jest coraz bardziej antyniemiecki. Obecny wylew antybolszewicki jest w istocie swej tylko wynikiem i wyrazem nastawienia antyniemieckiego. Los Finlandczyków byłby im daleko bardziej obojętny, gdyby praktycznie Rosjanie nie byli w sojuszu z Niemcami.

4. GRUDZIEŃ. We wszystkich miastach odbywają się manifestacje studentów na rzecz Finlandii, ale nie trzeba zapominać, że tłum, który krzyczy: „precz z Rosją", myśli: „precz z Niemcami".

Pokazywałem Duce raport jednego Włocha, *Grand Ufficiale*[1]) Volpato, jedynego cudzoziemca, który pozostał dotychczas w Poznaniu. Opisuje z prostotą nieopisane okrucieństwa, wykonywane bez powodu przez Niemców. Sam Duce jest tym oburzony. Radził mi przekazać pośrednio pismom francuskim i angielskim informacje zawarte w tym raporcie. Jest rzeczą konieczną, by świat o tych faktach wiedział.

Starace przedstawia mi raport wywiadu, w którym powiedziano, że ambasada niemiecka szerzy wiadomości o poważnych nieporozumieniach pomiędzy Duce i mną. Ta historia nie jest już aktualna. Jest to zakończenie dawnego manewru, który rozpoczął się zaraz po Salzburgu. Starace chcąc dać dowód swojego lojalizmu, powiedział mi, że nie zamierza pokazywać tego dokumentu Duce. Ale ja znam swego człowieka i obawiam się go, d o n a f e r e n s..., dlatego powiedziałem mu, że to mi jest zupełnie obojętne i że radziłbym mu nawet papier ten pokazać Duce. Starace zaprotestował i oświadczył, że tego nie zrobi; wyszło więc na to, że ja chciałem a on nie chciał, na co ja już poradzić nie mogę.

[1]) Tytuł honorowy osoby mającej wysokie stanowisko w zakonie rycerskim.

5. GRUDZIEŃ. Miałem naradę z Drem Leyem[1]). Jego wizyta w Rzymie nosi wyraźną cechę germańską. Nikt go nie prosił o przyjazd, ale bardzo nalegał na widzenie się z Cianettim w Wenecji. Lecz gdy tylko uzyskał pozwolenie rzucił się do Rzymu, żeby naradzać się z Duce i ze mną i nadać swej podróży charakter wybitnie polityczny.

Ley jest to otyły pan, kiedyś znany pijak, który miał zwyczaj mieszkania w domu publicznym w Kolonii. Nie jest to zapewne osoba najbardziej wskazana dla wykonania misji politycznych. Powtarza jak płyta wszystko, co jego szef kazał mu powiedzieć i cofa się jak rażony w przerażeniu za każdym razem, gdy mu się postawi pytanie, które wybiega poza to, czego go nauczono. Kazałem spisać protokół z naszej rozmowy. Nic sensacyjnego w tym, co mi powiedział, niemniej dał do zrozumienia parę rzeczy ważnych: 1. przygotowuje się atak na Holandię pod pretekstem, że nie zachowuje zadeklarowanej neutralności, 2. Niemcy przewidują konflikt z Rosją, 3. dalsze prowadzenie wojny jest jedyną perspektywą przyszłości Hitlera.

Percy Loraine udaje się na Maltę, żeby wpłynąć na Admiralicję i uzyskać złagodzenie kontroli.

6. GRUDZIEŃ. François-Poncet zawiadamia mnie, że Alianci postanowili przepuszczać bez przeszkód węgiel niemiecki przeznaczony dla nas. Mamy długą rozmowę, w której jedno jest ważne do zapamiętania, mianowicie, że Francuzi dopuszczają myśl o sforsowaniu przez Niemców linii Maginota, ale, gdyby to się stało, będą pobici w odkrytym polu. W Paryżu uważają również, że niemiecka ofensywa jest nieunikniona.

Widzę się z Attolico, który przyjechał z Berlina. Nie ma wiele do zakomunikowania, bowiem dzisiaj Niemcy mało mówią Włochom, a jemu jeszcze mniej, niż innym przedstawicielom państw. Potwierdza to, co wszyscy mówią: s t i m m u n g narodu niemieckiego jest coraz mniej przychylny dla Włochów, chociaż niektóre koła twierdzą, opierając się na tym, co Duce powiedział Mackensenowi przed miesiącem, że zainterweniujemy na pewno na wiosnę.

7. GRUDZIEŃ. Nic nowego. Wieczorem składam długi raport na Wielkiej Radzie. Duce upoważnia mnie, na moją prośbę, do przeczyta-

[1]) Szef frontu pracy w Rzeszy.

nia wszystkich dokumentów. Fakty, które ujawniam, robią wielkie wrażenie, a ponieważ przypuszczam, że członkowie Wielkiej Rady zachowają bezwzględną tajemnicę, jestem pewien że to, co wczoraj powiedziałem, powoli przeniknie do kraju wywołując pożądany efekt.

8. GRUDZIEŃ. Duce był bardzo zadowolony z mego raportu. Natomiast wściekły jest na Balbo, który w dalszym ciągu prowadzi w *Corriere Padano*[1]) kampanię wyraźnie antykomunistyczną po to, żeby przykryć pośredni atak na Niemcy. „Jeśli myśli" powiedział Duce w mojej obecności do Pavoliniego, „że może ryby łapać w mętnej wodzie, niech wie, że mogę bez wyjątku powiesić każdego" .

Przyjąłem posła finlandzkiego, który dziękował mi za pomoc moralną, okazaną jego krajowi. Prosi mnie o wysyłanie broni i jeśli można, o techników. Nic nie stoi na przeszkodzie wysyłaniu broni, kilka samolotów nawet już wyleciało. Lecz to jest możliwe o tyle, o ile Niemcy nie przeszkodzą, ale jak długo pozwalać będą? Poseł Finlandii mówi, że nie widzi przeszkód z tej strony. Zwierza się poufnie, że Niemcy same broń dostarczyły Finlandii, czerpiąc ze zdobyczy osiągniętej podczas wojny z Polską, co świadczy, że zbliżenie niemiecko-bolszewickie dalekie jest od takiej doskonałości, jak je sobie wyobrażają w Berlinie. W gruncie rzeczy panuje nieufność, pogarda i nienawiść.

9. GRUDZIEŃ. Dziś rano byłem nieco zakłopotany, bo Duce prosił mnie o wprowadzenie do mego przemówienia ustępu, jeśli nie serdecznego, to poprawnego o stosunkach włosko-sowieckich, co nie wydało mi się bardzo wskazane, a w każdym razie stałoby w sprzeczności zupełnej z całością mego przemówienia. Wieczorem pismo przedstawiciela sowieckiego szczęśliwie przecięło tę kwestię, zawiadamiało nas bowiem, że z powodu odwołania do Moskwy nie może przedstawić 12. swych listów uwierzytelniających, jak to było przewidziane. Zawiadomiłem o tym Duce podkreślając niezwykłą w obyczajach dyplomatycznych bezczelność tego gestu. Reakcja była natychmiastowa, toteż jeśli moje przemówienie ma być zmienione, będzie to w kierunku wzmocnienia mego punktu widzenia.

Niemniej zachowanie Duce jest w dalszym ciągu chwiejne i w gruncie rzeczy nie przestaje trzymać strony niemieckiej. Dziś oświadczył, że

[1]) Kurier Padowański, Dziennik w Ferrarze.

zbliża się chwila, w której trzeba będzie wysunąć wobec Francji nasze pretensje do Tunisu i Korsyki. Odpowiedziałem, że w takim wypadku należy być gotowym, bo byłaby niechybna wojna.

Mussolini był bardzo zadowolony z pewnego artykułu w prasie angielskiej, w którym powiedziano, że Włosi gotowi byliby bić się po stronie niemieckiej po prostu ze względu na honor — bo to jest jego punkt widzenia. I jeśli tysiąc głosów mówi przeciwnie, wystarczy by jeden jedyny i to anonimowy przyznał mu rację, by tylko tego słuchał zaprzeczając nawet istnieniu tamtych. Nie taję, że ten stan umysłu Duce mnie niepokoi.

10. GRUDZIEŃ. Mussolini jest coraz bardziej zrozpaczony kontrolą brytyjską, roztaczaną nad naszą żeglugą Tymczasem sądzę, że nie mamy wyboru: albo posiadamy środki i możność przeciwstawienia się i wówczas jest to wojna, albo też godzimy się z sytuacją i szukamy wyjścia na drodze przyjaznej.

Duce jest coraz bardziej nerwowy, chociaż chwali się tym, że jest spokojny. Jego położenie neutralne w Europie już objętej wojną, albo objętej nią jutro, bądź pojutrze, upokarza go. Ale nie widzę na to rady. Nasz zupełny brak przygotowania wojskowego, autarkicznego i ekonomicznego zmusi nas przez długi czas do zachowania dzisiejszej postawy.

Zresztą, co do mnie, nie widzę w tym nic złego. Przyjdzie czas, w którym wszyscy zdadzą sobie sprawę z tego, jak wielkie korzyści przyniesie Włochom neutralność.

11. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

12. GRUDZIEŃ. Dowiedziawszy się, że eksploatujemy kopalnie w Lokris, jedynym naszym źródle zaopatrzenia w nikiel, Niemcy chcą nam je zabrać. Sądziłem, że Duce zaoponuje energicznie, ale nie, nic podobnego. Oświadczył swą gotowość, jeśli nie przyjęcia w całości tej propozycji, to w każdym razie odstąpienia części wydobytej rudy. Mniejsza z tym... Ale pouczające jest jak postępują ci panowie — jak bezczelni rabusie. Ale jak długo?

13. GRUDZIEŃ. Długa rozmowa z królem na temat orderów, które mają być rozdane Albańczykom. Potem robimy przegląd polityczny.

Nic nowego mi nie mówi, ale jeszcze raz więcej występuje jako zdeklarowany „neutralista" i równie skrajny germanofob. Nie lubi jednak i Francuzów, których siłę wojskową umniejsza. Uważa za możliwe, pragnąc czegoś wręcz przeciwnego, udanie się ofensywy niemieckiej.

Duce każe mi wprowadzić do mego przemówienia, poza potwierdzeniem paktu z Niemcami, powołanie się na jego własną mowę do *Squadristów*. Trzeba będzie wytłumaczyć prasie, że powołanie się na jego mowę ma na celu przypomnienie tego, co Mussolini powiedział o wierności umowom międzynarodowym, a nie rewindykacje w stosunku do Francji. Jeśli tego nie uczynię wplączemy się w polemikę, która może się stać niebezpieczna.

Mackensen powraca do ataku z powodu kopalni niklu. Odpowiadam mu z cyframi w ręku, że możemy ustąpić część produkcji, ale to będzie bardzo mała ilość. Nie jest zadowolony i ja również.

14. GRUDZIEŃ. W Izbie uczczono pamięć mego ojca. Grandi wygłasza przemówienie bardzo szlachetne, a Duce wypowiada słowa, jakie się rzadko z ust jego słyszy. Nigdy jeszcze nie widziałem wielkiej sali bez mego ojca. Dziś olbrzymi wieniec laurowy złożony jest na miejscu, które zajmował. Nigdy nie czułem go tak blisko siebie jak dzisiaj.

15. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

16. GRUDZIEŃ. Mówię w Izbie. Moje przemówienie ma duże powodzenie, mimo że subtelny jad anty-niemiecki, jakim było przyprawione, nie był od razu przez wszystkich wyczuty. Na pierwszy rzut oka mogło wydawać się jako antybolszewickie, gdy w treści swej skierowane było przeciwko Niemcom. Mówiono mi, że ambasador niemiecki słuchał go w milczeniu i że kilka razy nie zdołał ukryć swego rozczarowania. Tym lepiej. Wieczorem widzę Loraine'a, który jest bardzo zadowolony i składa mi powinszowania.

17. GRUDZIEŃ. Moje przemówienie jest w dalszym ciągu na porządku dziennym. Miało duże powodzenie zarówno we Włoszech, jak i za granicą i polityczny zasięg jego jest bardzo duży. Jeśli przedtem trudno było przekonać Włochów o konieczności wojowania u boku Niemców, to obecnie, gdy znają prawdę i zakulisowe sprawy, nawet

argument o danym słowie nie wystarczy. Wszyscy zrozumieli i widzą, że ten kto zdradził, i to co najmniej dwa razy, to Niemiec.

18. GRUDZIEŃ. Nic nowego. Mowa wywołuje jeszcze liczne komentarze, wszystkie dobre, nawet pochodzące z Berlina, gdzie, uśmiechając się, żółkną ze złości. Rozmowy na temat wizyty króla u papieża i sposobu, w jaki papież będzie rewizytował — wypadek bez precedensu — są ukończone. Narobi to wiele hałasu i na pewno nie zbliży nas z Niemcami, gdzie głupia walka z katolicyzmem prowadzona jest bez pardonu.

19. GRUDZIEŃ Sądziłem, że François-Poncet przyjmie moje przemówienie z wielką sympatią. Tymczasem, nie uskarżając się na to, com powiedział, podczas wczorajszej wizyty podkreślił, że zbyt silnie nalegałem na naszą solidarność z Niemcami. Naprawdę nie umiałbym powiedzieć gdzie i jak. Anglicy dali dowód większej subtelności i zgotowali przemówieniu przyjęcie, które miarkowane było jedynie ostrożnością. Włosi, dając dowód większej inteligencji niż ktokolwiek inny, doskonale zrozumieli moją łacinę i ocenili me przemówienie jako prawdziwą mowę pogrzebową Osi.

Przedstawiciel Finlandii pragnie zakupić u nas broń. Nic temu nie stoi na przeszkodzie, w ramach naszych możliwości, pod warunkiem jednak, że sami zajmą się jej przewozem.

Wiedniawa zarzuca mi, że jestem największym mordercą świata, dla tego że w mojej mowie usunąłem co najmniej 7 milionów Polaków, których liczba według niego wynosi 24 miliony.

Miałem długą rozmowę z senatorami albańskimi, którzy przybyli, by wyłożyć swe żale i pragnienia. Są to drobne sprawy, o charakterze osobistym i lokalnym, co do których można im dać satysfakcję. Słuchając ich wywodów dochodzę do wniosku, że sytuacja w Albanii kształtuje się pomyślnie.

20. GRUDZIEŃ. Albańczycy składają przysięgę w Senacie. Duce jest wściekły z powodu tego, że *Osservatore Romano* ograniczył się do zapowiedzenia wizyty królewskiej w krótkiej wzmiance. Niesłychaną

trudność sprawiło mi wytłumaczenie, że taki jest obyczaj watykański. Rozjuszony jest przeciwko papiestwu. „Staję się" mówił mi, „coraz bardziej Gibelinem. Na tarczy miasta Forli znajduje się orzeł partii białych".

Drugim powodem jego złości są kontrole wykonywane przez Anglików na naszych statkach. Nie wiem już co mam robić, boć przecie tak długo, dopóki głosić będziemy naszą solidarność z Berlinem, trudno wymagać, by Anglicy nie stosowali do nas blokady. Jutro zaprowadzę Percy Loraine'a do Mussoliniego, dobrze będzie gdy zrozumie, w jakim stanie duchowym znajduje się Duce.

21. GRUDZIEŃ. Wizyta pary królewskiej w Watykanie. Król jest w dobrym humorze i winszuje mi mego przemówienia. Rad jest, żem nie zadowolnił Niemców, którzy, według jego przewidywań i stosownie do jego życzeń, przegrają wojnę, szczególnie, jeśli nie będą mogli liczyć na całkowitą pomoc Rosji. Przebieg wizyty jest normalny. Raz tylko była chwila emocji, gdy papież zaimprowizował przemówienie. Król, który jest zawsze zaambarasowany, nie wiedział co ma począć, obawiał się, że będzie musiał odpowiedzieć, a że sztuka oratorska nie jest jego forem, zrozpaczony zwrócił się do mnie. Dałem mu znak, by nie przemawiał co go uspokoiło.

Miałem rozmowę małej wagi z Himmlerem. Staram się uzyskać wiadomości o ofensywie. Ale Niemcy nieufnie odnoszą się do mnie i nie udaje mi się uzyskać, czego pragnąłem.

Wczoraj Duce rozmawiał dwie godziny z Himmlerem, który wyszedł bardzo zadowolony z sali Mapy Światowej. Co też Mussolini mógł mu obiecać? Opowiadając mi o tej rozmowie, Duce powiedział mi, że Himmler jest antyrosyjsko usposobiony i trochę zniechęcony i że on go wzmocnił na duchu, zapewniając „że nigdy nie pozwoli na rozgromienie Niemiec". To już jest poważne, obawiam się jednak, że Mussolini w swych obietnicach poszedł jeszcze dalej.

22. GRUDZIEŃ. Rozmawiam długo z Percy Lorainem na temat blokady. Trzeba znaleźć rozwiązanie, zanim wypadek nie narazi całej sytuacji, przesuwając zagadnienie z planu gospodarczego na plan moralny, gdzie o kompromis jest daleko trudniej.

23. GRUDZIEŃ. Długa rozmowa z Antonescu[1]) wysłanym przez króla rumuńskiego dla zbadania terenu i dowiedzenia się, jakie byłoby zachowanie się Włochów na wypadek, gdyby Rosja zaatakowała rumuńską granicę. W mej odpowiedzi podkreśliłem nasz antybolszewicki punkt widzenia, unikając wszelkich zobowiązań i zachowując pełną swobodę działania. Rumuni chcieliby, byśmy wpłynęli na Węgrów celem uniknięcia ich ataku na Rumunię, co zmusiłoby ją do porozumienia się z Rosją. Rzecz byłaby możliwa, ale upór Csakyego nie pozwala na wielkie nadzieje.

Doręczam Mackensenowi niezwykle ważny dokument, któryśmy otrzymali z Pragi. Zawiera sprawozdanie z konferencji zorganizowanej przez burmistrza Pragi — dra Pfitznera, Niemca — na której objawił, rzec można, cele imperializmu niemieckiego. Mowa w nim nie tylko o Górnej Adydze i o Trieście, ale o całej dolinie lombardzkiej! Mussolini oburzony, a ponieważ dokument zawierał liczne pogróżki pod adresem Rosji, kazał mi go wysłać z listem anonimowym ambasadorowi sowieckiemu w Paryżu.

Powiedziałem Mackensenowi, że gdyby ten papier doszedł do wiadomości Włochów, wywołałby ruch, jakiego by nikt już nie powstrzymał. Mackensen był pod wrażeniem. Obecnie drży za każdym razem, gdy go zapraszam.

24. GRUDZIEŃ. François-Poncet dzieli się ze mną, tymczasem w sposób prywatny, zaniepokojeniem francuskim o Bałkany. Ale Paryż nie chce nic przedsiębrać bez uprzedniego porozumienia się z Włochami, którym Francja przyznaje szczególne zainteresowanie w tej strefie. Chwilowo nie mogę brać żadnych zobowiązań, lecz znamienne jest, że Francja podjęła tę inicjatywę.

25. GRUDZIEŃ. Nic nowego. Święta Bożego Narodzenia dają w szczególny sposób odczuć nieobecność tych, co odeszli.

26. GRUDZIEŃ. Mówię z Mussolinim o Rumunii. Godzi się na nasze wystąpienie wobec Węgrów w duchu, o jakim mówił Antonescu

[1]) Wiktor Antonescu, dawny minister spraw zagranicznych Rumunii (1934—37). Poseł nadzwyczajny Rumunii w Rzymie.

i oświadcza gotowość, na wypadek ataku rosyjskiego na Rumunię, dostarczenia jej pomocy wojskowej, podobnej do tej, jaką udzieliliśmy Franco.

Od czasu, kiedy przeczytał sprawozdanie z przemówienia v.-burmistrza Pragi, Duce coraz nieufniej odnosi się do Niemców. Dowiedziawszy się przez naszego attaché wojskowego w Berlinie, Marrasa, który twierdzi, że informacje jego pochodzą ze źródeł pewnych, o nieuchronnej inwazji niemieckiej na Holandię i Belgię, Duce poleca mi uprzedzić o tym, w sposób dyskretny, przedstawicieli dyplomatycznych tych państw.

Mussolini myśli ciągle o zajęciu Kroacji. Powiedziałem mu, że uważam to za możliwe, ale za zgodą francusko-brytyjską.

Informuję Antonescu o naszym zamiarze w razie komplikacji rosyjsko-rumuńskich. Bardzo jest z tego zadowolony. Mówi mi dalej, że słyszał od posła francuskiego w Bukareszcie, że W. Brytania przesłała niedawno do Paryża notę, w której mowa: 1. że Włochy powinny być znowu przyciągnięte do przyjaźni z Anglią, 2. że Włochy pragną przeniknąć na Bałkany, 3. że, o ile drugi warunek miałby być spełniony dla osiągnięcia pierwszego, Anglia nie stawiałaby przeszkód. Francja miała odpowiedzieć w długiej nocie przeciwstawiając się temu projektowi. Jest to prawdopodobne, skoro się bierze pod uwagę meskinerię i krótkowzroczność polityki Paryża. Ale jest to dobry znak, że Anglicy już są skaptowani dla takich myśli.

27. GRUDZIEŃ. Niemcy są do tego stopnia zaalarmowani przemówieniem praskim, że wezwali Mackensena do Berlina na naradę. Oczywiście zaprzeczają zawartym w nich twierdzeniom, ale mowa wypływa logicznie z całej literatury niemieckiej, która od dawna propaguje myśli wyłożone przez Pfitznera.

Papież nadał mi złotą ostrogę. Bardziej od tego orderu napełnił mnie radością telegram kardynała Maglione. Wychwala w nim moje wysiłki w „bardzo szlachetnej sprawie pokoju" i zbliżenia Kościoła z państwem.

Mussolini stara się umniejszyć znaczenie wizyty króla u papieża i głosi silniej niż kiedykolwiek, że jest „niewierzący". Natomiast

wizyta ta była bardzo dobrze przyjęta przez lud włoski, który jej nadał charakter antyniemiecki i antybolszewicki.

Długa rozmowa z Bocchinim. Skarżył się głównie na podniecenie i niepokój Duce, które uderzają wszystkich jego współpracowników i powiedział mi na zakończenie, że dobrze by było, gdyby Duce poddał się poważnej kuracji antysyfilitycznej. Bocchini przypisuje bowiem obecny stan psychiczny Mussoliniego wzmożeniu się zadawnionej choroby. Bardzo mnie zdziwiło i zaniepokoiło to, co powiedział Bocchini, chociaż przyznać muszę, że brak zrównoważenia niepokoi tych, którzy są powołani do współpracy z nim.

Verlaçi prosi mnie o upoważnienie do podjęcia „inicjatywy przeciwko Zogu, który z chwilą gdy żyć przestanie, będzie nam jeszcze mniej trudności przyczyniał, niż dziś". To nas nie interesuje. Toteż odpowiedziałem, że Albańczycy sami są sędziami życia innych Albańczyków.

28. GRUDZIEŃ. Wizyta papieża u króla. Wszystko odbyło się według ustalonego ceremoniału. Król zadowolony jest z tej wizyty. Po rozmowie powiedział mi, że papież kilka razy wyrażał chęć poprawienia stosunków z Niemcami, ale że to jest niemożliwe z powodu wzrastającej bezwzględności niemieckiej. Natychmiast po wizycie udałem się do Duce, który dziś jeszcze mówił o niej ironicznie i starał się umniejszyć jej znaczenie.

Csaky daje mi znać, że będzie w Wenecji w pierwszym tygodniu stycznia. Postaram się wytłumaczyć mu, że przede wszystkim w interesie Węgrów leży porozumienie się z Rumunią, szczególniej obecnie, kiedy niebezpieczeństwo rosyjskie zbliża się i staje się coraz wyraźniejsze. Jeśli Węgry chcą żyć skromnie i rozwijać się, muszą unikać braku skoordynowania i zrównoważenia. Świeże przykłady dowodzą, jak dalece jest to niebezpieczne.

Odwołaliśmy Rosso z Moskwy. Tak długo, dopóki Sowiety nie przyślą swego ambasadora, nasza ambasada będzie również kierowana przez chargé d'affaires. Ta decyzja nie przyczyni się do poprawienia naszych stosunków z ZSRR ani nawet z Niemcami.

29. GRUDZIEŃ Przyjąłem dziś Besnarda[1]), komisarza francuskiego na wystawę 1942 r. Mówiliśmy trochę o polityce, ale nic mi nie powiedział interesującego. Dawni ambasadorowie wyobrażają sobie zawsze, że lepiej by zrobili to, czego obecni zrobić nie potrafią, lecz czego i oni sami nie zrobili wówczas, gdy mieli po temu możność.

Sir Percy Loraine zawiadamia, że rząd brytyjski ma zamiar stosować więcej wyjątków w przeprowadzaniu blokady Włoch. To jest rzecz dobra i przyczyni się do uspokojenia Duce.

Jestem nieco zaniepokojony działalnością Mutiego. To jest doskonały chłopiec, uczuciowy, oddany, ale który ma więcej odwagi, niż mózgu. Poza tym nie może oprzeć się pokusie powodowania się w swej działalności motywami osobistymi: mianowaniem „Kajusa", żeby wypędzić „Semproniusa", bo to jedno ma wagę w jego oczach. Nie widzi treści zagadnienia. Niechcący postępuje samowolnie i nie słucha się mnie. Zdaje mu się, że uwiódł Mussoliniego i nie rozumie, że Mussolini jest najzimniejszym spośród sędziów: nie zaprzecza rozmówcy, nie dyskutuje, nikomu w sposób widoczny nie oponuje, ale „konsumuje" jednostki z techniką bezwzględną. Muti sądzi, że uosabia partię, wówczas, gdy jest jednym z jej pionków.

Może się mylę, ale obawiam się, że Duce spogląda sceptycznie na położenie partii, ja zaś nie chciałbym, by Muti podzielił los efemeryczny i przejściowy meteora.

30. GRUDZIEŃ. Idę do Duce z Verlacim. Składa mu bardzo optymistyczne sprawozdanie o położeniu w Albanii i prosi tylko, by władza była bardziej ześrodkowana w rękach gubernatora generalnego. Hierarchia władzy powinna być ustalona w następujący sposób: gubernator Tirany odpowiedzialny wobec gubernatora generalnego, a gubernator generalny, ze swej strony, wobec Rzymu. Dla przeprowadzenia tej koncentracji, sądzę, można by postawić Pariniego[2]) na czele Inspektoratu partii, na miejsce Giro, który dobrze spełnił swe zadanie, ale związał się ze zbyt wielu ludźmi.

---

[1]) Prawnik, ambasador francuski w Rzymie od 1924 do 1928.

[2]) Sekretarz Generalny partii faszystowskiej w Albanii.

Długa rozmowa z księżną Marie-Jose Piemoncką, zaniepokojoną przede wszystkim niebezpieczeństwem ofensywy niemieckiej przeciwko Belgii. Dałem jej do zrozumienia, że według naszych ostatnich wiadomości, rzecz ta wydaje się prawdopodobna. Księżna uprzedzi o tym brata, króla Leopolda belgijskiego. Umawiamy się, że o ile otrzymam inne informacje, prześlę je za pośrednictwem pewnej osoby. Prosiła mnie o wiele szczegółów dotyczących spotkania w Salzburgu i jego skutków i powiedziała mi wiele rzeczy przyjaznych i sympatycznych. Nienawidzi Niemców z całej duszy i nazywa ich kłamcami i świniami. Dobrze się wyraża o księciu Piemontu i mówi, że nastąpił gwałtowny zwrot w jego stanie psychicznym i w jego obyczajach.

Mussolini chce powstrzymać spisek albański przeciwko Zogu. W tym duchu wydaje rozkazy. Ma rację, bo nic by nam z tego nie przyszło, a przykre konsekwencje spadłyby na nas.

31. GRUDZIEŃ. Mussolini od czasu do czasu ma napady germanofilizmu. Dziś na przykład chciał napisać do Hitlera list z kilku radami (dotychczas ich nie słuchano) i z zapowiedzią, że w dalszym ciągu prowadzi swe przygotowania. Ale po co? My nie powinniśmy prowadzić wojny u boku Niemiec i nigdy jej prowadzić nie będziemy. Byłoby to zbrodnią i głupstwem. Wojna przeciwko Niemcom? Nie widzę chwilowo powodów. W każdym razie, jeśli już mamy ją prowadzić, to niech to będzie przeciwko Niemcom, nigdy z nimi. Taki jest mój pogląd. Pogląd Mussoliniego jest wprost przeciwny: nigdy przeciw Niemcom, a gdy będziemy gotowi, obok Niemców, dla pokonania demokracji. Tymczasem są to jedyne kraje, z którymi moglibyśmy prowadzić politykę uczciwą i poważną.

Chwilowo mowy być nie może o tym, byśmy mogli do wojny przystąpić. Nasz brak przygotowania jest zupełny. Położenie nasze jest gorsze, niż we wrześniu. Generał Favagrossa powiedział wczoraj, że gdyby nam się udało uzyskać wszystkie potrzebne surowce i gdyby przemysł pracował na dwie zmiany, przygotowania nasze byłyby dostatecznie posunięte w październiku 1942 r. Badoglio i Soddu również wykluczają możność akcji wojskowej w bliskiej przyszłości.

W ten sposób kończy się ten rok, który był tak surowy w mym życiu intymnym i tak łaskawy w mym życiu politycznym. Wydaje mi się, że rok nadchodzący przyniesie nam wiele niespodzianek. Być może będziemy świadkami szybkiego zakończenia tych tragicznych wypadków, których sensu ludzkość nie chce i nie może zrozumieć. Być może w niezrozumieniu celów tej wojny bezsensownej i niewytłumaczalnej należy szukać elementów, które pozwolą na jej zakończenie.

R O K 1 9 4 0

1. STYCZEŃ. Mussolini zarzuca demokracjom, że mówią zanadto o pokoju, bo to deprymuje opinię publiczną i tworzy prądy wrogie konfliktowi. Tkwi więc w Duce wyraźnie obudzenie germanofilizmu i to jest powód, dla którego wysłał dzisiaj telegram do Hitlera, telegram, który nam kiedyś będą wytykali.

2. STYCZEŃ. Wytłumaczyłem Duce, by puścił wolontariuszy do Finlandii, gdzie potrzebują w szczególności pilotów-myśliwców i artylerzystów. Jutro porozumiem się z posłem.

W rozmowie, jaką miał ze mną, Graziani ujawnił się jako interwencjonalista i germanofil, i oskarżył Badoglio o kontakty, które utrzymuje z Gamelinem. Często różniłem się z Badoglio, ale tym razem godzę się z nim. Graziani natomiast jest za przystąpieniem do wojny u boku Niemiec i nacisk wywiera na Duce, żeby swą interwencję przyśpieszył. Trzeba go z bliska pilnować i neutralizować. Zawiadomiłem posła belgijskiego o możliwości niemieckiego ataku na kraje neutralne. Przed dwoma miesiącami mówiłem mu, że nie uważam tego za prawdopodobne. Dziś oświadczyłem, że nowe wiadomości skłoniły mię do zmiany zdania.

Duce jest niezadowolony z tego, że Ribbentrop nie przysłał mi zwykłego, noworocznego telegramu z życzeniami. Oczywiście moja mowa poirytowała go. Ale jego gniew jest mi obojętny, raczej zaszczyca mnie.

3. STYCZEŃ. Duce przygotował list do Hitlera. Na pierwszy rzut oka nie wydaje mi się zbytnio kompromitujący, w każdym razie pragnę go bliżej zbadać.

Mackensen przynosi mi gruby stos dokumentów, jako rezultat dochodzeń w sprawie przemówienia Pfitznera. Oczywiście zaprzeczają wszystkiemu. Niemcy chcieliby, żebyśmy im ujawnili źródło naszych informacji. To jest niemożliwe. Nie jesteśmy donosicielami. Zresztą

Attolico pisał, że dochodzenie dało wyniki pozytywne, przynajmniej w znacznej części.

Przeprowadziłem duże przesunięcie w dyplomacji. Mianowałem syna Badoglio[1]): nie jest to as, ale ojciec go ubóstwia, a ja pragnąłbym zachować za wszelką cenę jego sympatię. Jest to wyborny sojusznik dla sprawy nieinterwencji.

4. STYCZEŃ. Nic nowego.

5. STYCZEŃ. Mackensen powraca do sprawy wydania mu nazwiska tego, kto nas informował w sprawie Pfitznera. Dałem mu do zrozumienia, że chodzi o Włocha, który już powrócił do kraju i którego my sami ukarzemy. W rzeczywistości dokument został dostarczony przez adwokata czeskiego Mutiemu, za którego ten osobiście ręczy. Tłumaczenia dokonał urzędnik konsulatu, niejaki Matteucci.

Duce, po przeprowadzeniu pewnych zmian, wydał rozkaz wysłania listu, jaki napisał do Hitlera. Jest to doskonały dokument, pełen rozwagi i rozumu, ale który niczego nie zmieni. Bo rady Mussoliniego wykonywane są tylko o tyle, o ile dokładnie odpowiadają życzeniom Hitlera.

Jadę dziś wieczór do Wenecji, gdzie spotkam tego gadułę Csakyego.

Duce tak określa stan duchowy kraju: „Włochy nie mają sympatii dla Niemiec, obojętne są dla Francji, nienawidzą Anglii i Rosji".

Jest to diagnoza, którą przyjąłbym z wielkimi zastrzeżeniami.

6—7. STYCZEŃ. W Wenecji z Csakym. Ułożyłem protokół naszej narady. Uważam, że, ogólnie biorąc, jest zadowalająca. Csaky zapewnia, że Węgry nie podejmą żadnej inicjatywy na Bałkanach, która mogłaby wzniecić pożar. Z góry byłem o tym przekonany. Zachowanie się Węgrów przypomina często zachowanie się osób, które kłócą się głośno po to, by im ktoś przeszkodził w bójce. Węgrzy są gwałtowni w słowach i umiarkowani w czynie, czasem nawet zbyt umiarkowani, czego dowiedli podczas okupowania Czechosłowacji.

8. STYCZEŃ. Zdaję sprawozdanie Duce, który jest niezadowolony z tego, że Csaky zajmuje się Kroacją, do której zmierzają obecnie jego własne ambicje.

---

[1]) Mario Badoglio, konsul generalny w Tangerze.

Rozmowa z François-Poncetem. Nic nowego mi nie mówi. Ostrożnie informuję go o wyniku narad w Wenecji. Skarży się na „kopniaki" Mussoliniego. „Jest to pożałowania godne", twierdzi „ponieważ Francja zaczyna upatrywać w Duce jedyną przeszkodę na drodze do porozumienia obu krajów".

Przyjmuję księcia Heskiego. Po raz dziesiąty zapowiada mi bliskie ułożenie modus vivendi pomiędzy papieżem i Reichem. Czyni aluzję do możliwości przyjazdu Ribbentropa do Rzymu. Robię wszystko, żeby go od tej myśli odwieść.

9. STYCZEŃ. Colijn[1]), dawny premier holenderski, przyjechał do Rzymu dla poinformowania się o sytuacji i nawiązania, o ile możności, stosunków bardziej bezpośrednich. Informuje mnie o tym, co jego kraj zrobił dla zatrzymania ewentualnego ataku niemieckiego. Pewne jest, że Holendrzy bić się będą z energią, jaką daje rozpacz. Przejście Prusaków nie będzie łatwe. Mówię Colijnowi, że chwilowo nic innego nie pozostaje, jak patrzeć i czekać. Ale trzeba zbroić się, zbroić do maximum. Colijn oświadcza, że, jego zdaniem, możliwość zwycięstwa niemieckiego jest wykluczona. Dałem mu do zrozumienia, że takie jest i moje zdanie.

Informuję Percy Loraine'a o wyniku narad w Wenecji. Zadowolony jest. Wszystko, co robimy dla Rumunii ma tę dobrą stronę, że coraz bardziej wprowadza nas do obozu wrogiego Niemcom.

10. STYCZEŃ. Badoglio, który ma jasny pogląd na sytuację polityczną, nie wierzy w możliwość uzupełnienia naszego przygotowania obronnego w bieżącym roku z powodu braku surowców. I nawet w 1942 nie będziemy mogli podjąć inicjatywy ofensywnej. W porozumieniu z Badoglio będziemy powstrzymywać Grazianiego, który ma więcej ambicji, niż mózgu, i który rozwija przed Duce propagandę łatwą, lecz niebezpieczną, na rzecz interwencji.

List Duce doręczono wczoraj Hitlerowi, który, ponoć, ma odpowiedzieć listownie. Attolico każe mi powiedzieć, za pośrednictwem urzędnika, iż, jego zdaniem, rady Duce nie będą przyjęte w Niemczech, gdzie

[1]) Premier Holandii od 1933 do 1939 r., poza tym minister kolonii 1933—1935, obrony narodowej 1935—1937 i spraw ogólnych 1937—1939.

coraz bardziej panuje przekonanie o naszym rychłym przystąpieniu do wojny. Oto są rezultaty rozmów Mussoliniego z Mackensenem i Himmlerem. Im rzadziej widzi Niemców, tym jest lepiej.

11. STYCZEŃ. Attolico donosi, że miał długą rozmowę z Ribbentropem w celu skomentowania listu Duce. Niemcy zapytują, czy Mussolini, proponując odbudowę państwa polskiego, jako warunku podstawowego zawarcia pokoju, nie ubiegł w tym Aliantów. Nic podobnego. Chodzi o poglądy czysto osobiste Duce, który w dalszym ciągu (w czym nie ma racji) wierzy, że Francuzi i Anglicy nie chcą wojny. W otoczeniu Goeringa mówi się o bliskiej ofensywie i już się dyskutuje zwycięstwo. Ogólnie biorąc, list Duce nie był dobrze przyjęty.

Mussolini mówił mi dziś o „interwencji u boku Niemiec w drugiej połowie 1941 roku". Sam zaczyna przekonywać się, że stan nieprzygotowania naszych sił zbrojnych wyklucza z naszej strony wszelką operację wojskową przed upływem tego czasu.

Powiedziałem Mackensenowi, że Ribbentrop w rozmowie z Attolico zaprzeczył temu, jakoby twierdził, że Francja i Anglia nie przystąpią do wojny. Mackensen przypomniał zakład w Salzburgu, po czym, uderzywszy się w głowę, rzekł: „nie mogę nic mówić, Ribbentrop jest moim ministrem, lecz smuci mię to, że muszę udawać człowieka, którego pamięć zawodzi".

12. STYCZEŃ. Nic nowego.

13. STYCZEŃ. Duce mówi ze mną o Mutim i stwierdza rozprzężenie w partii. Kontrast jest zbyt wielki pomiędzy Mutim, a sztywnym formalizmem Staracego, którego Duce „uwielbiał". Musiałem mu przyznać rację Muti dobrał sobie złe otoczenie i jest zarozumiały. Nie przypuszczam, by mógł długo pozostać.

Układy z Anglikami, podjęte celem złagodzenia blokady, chwilowo są powstrzymane, mimo uprzejmego listu, jaki Halifax przysłał mi dziś osobiście.

Villani i ja rozmawiamy znów o koronie węgierskiej. Unia personalna, czy książę Aosta, mniejsza z tym. Trzeba się śpieszyć, tym bardziej, że sprawa kroacka również szybko dojrzewa.

14. STYCZEŃ. Niemcy podnoszą sprawę sprzedaży motorów lotniczych Francji. Duce ma zamiar wydać zakaz sprzedaży materiałów wojennych Aliantom. Ale po drugiej naradzie w obecności Riccardiego przyznaje, że bez tego będziemy zupełnie pozbawieni dewiz, a tym samym surowców niezbędnych dla naszego przygotowania wojennego. Mogę więc jasno mówić z Niemcami. W związku z tym naszkicowałem memoriał dla Niemców, wyjaśniający nasz punkt widzenia. Nie łudzę się, bym mógł ich przekonać, będą wściekli. Ale to nam zapewni większą swobodę w wymianie międzynarodowej, która w tej chwili jest dla nas bardzo korzystna.

Zawiadamiam Percy Loraine'a, że nie możemy zgodzić się na propozycje angielskie, dotyczące blokady. Włosi nie godzą się na wyznaczanie im kontyngentów artykułów pierwszej potrzeby. Nalegania angielskie przesunęłyby całe zagadnienie na teren polityczny, co byłoby bardzo niebezpieczne. Sir Percy Loraine, coraz pojętniejszy, zdał sobie z tego sprawę.

15. STYCZEŃ. Mussolini przyjmuje mój memoriał, który wręczę dziś wieczór Mackensenowi. Przyjmuje go lakonicznie i wydaje się być rozczarowany. Nie wysilam się nad poprawieniem jego wrażenia.

Duce jest ponury, bo wie już dokładnie, jakie jest położenie naszych sił zbrojnych. Dziesięć dywizji jest gotowych, jedenasta będzie gotowa z końcem miesiąca. Reszcie brak wszystkiego: w niektórych dywizjach materiał artyleryjski zredukowany jest do 8 procent stanu normalnego. W tych warunkach trudno jest mówić o wojnie. Mussolini jest do tego stopnia przybity, że zaczyna znowu odczuwać symptomaty rany w żołądku. Tworzę w ministerstwie sekcję „Finlandia", która ma za zadanie uzgadnianie całej naszej akcji politycznej, wojskowej i gospodarczej na Bałtyku. Powierzam kierownictwo kapitanowi Bechi[1]).

Rozmowa z Percy. Szukamy, niestety bezskutecznie, rozwiązań dla kontroli morskiej. Donosi mi, że wkrótce embargo dotknie również węgiel niemiecki, otrzymywany przez nas drogą morską. Chociaż Duce nie zdaje się przywiązywać do tej decyzji wielkiej wagi, niepokoi mię,

[1]) Oficer zawodowy, mianowany pułkownikiem, dowódcą dywizji spadochroniarzy, która walczyła w Afryce Północnej.

serca każdego, oprócz Duce, który zachowuje niezakłócony spokój. Twierdzi, że państwa nie są nigdy zachwiane przez kwestie finansowe; padają skutkiem słabości wewnętrznej, albo skutkiem przegranych wojen, ale nie skutkiem przyczyn gospodarczych. Revel[1]) nieśmiało zauważył, że rewolucja francuska upadła właśnie przez asygnaty, ale Duce nie dopuścił do dyskusji i przeciął rozmowę. Mówił również o możliwości korzystnej inflacji na olbrzymią skalę stosowanej, ale szczęśliwie mówił tylko w formie akademickiej.

21. STYCZEŃ. Hrabina Potocka, z którą poprzedniego roku polowałem na dziki w puszczy Białowieskiej, i którą udało mi się przed paru tygodniami wydobyć z niewoli rosyjskiej, odwiedziła mnie. Opisała w sposób godnie powściągliwy swe życie w Rosji, swą powrotną podróż i zetknięcie z Gestapo. Nie starała się na mnie wywrzeć wrażenia, ani też wywołać uczucia litości: ma w sobie wiele rasy. Wykazała pogardę dla Rosjan i nienawiść dla Niemców.

Bombelles opisuje wizytę regenta Pawła w Zagrzebiu w następujący sposób: „pogrzeb, podczas którego obecni nie obnażali głowy". Mówi, że sytuacja szybko się rozwija, że kontrola serbska jest coraz bardziej znienawidzona i coraz mniej skuteczna i że wszystko będzie wkrótce gotowe do wywołania powstania. Gdy Bombelles proponuje mi widzenie się z Paweliczem, nie mówię ani tak, ani nie. Nasza ewentualna linia postępowania powinna być następująca: powstanie, okupacja Zagrzebia, przyjazd Pawelicza, prośba o interwencję wystosowana do Włoch, ustanowienie królestwa kroackiego, zaofiarowanie korony królowi włoskiemu. Bombelles wyraża swą zgodę na ten program. Zapewnia, że nie będzie to wymagało wielkiego wysiłku wojskowego z naszej strony, ponieważ powstanie ludowe będzie całkowite. Serbowie zaś będą wszędzie bezwzględnie zlikwidowani przez samych Kroatów.

22. STYCZEŃ. Mussolini uznaje potrzebę spotkania mojego z Paweliczem. Spotkanie odbędzie się jutro u mnie. Kwestia kroacka w ten sposób zdaje się kroczyć ku rozwiązaniu. Trzeba jednak przygotować teren w Paryżu i Londynie. Jest to warunek pierwszorzędnego znaczenia, w przeciwnym razie lepiej nic nie rozpoczynać, możemy bowiem drogo

[1]) Paolo, markiz Thaon di Revel, minister finansów od 1939 r.

zapłacić i to nawet szybko. Ale Mussolini inaczej to rozumie. Wczoraj jeszcze, gdym go prosił o pozwolenie dania zapewnienia na przyszłość François-Poncetowi i Percy Loraine'owi, odpowiedział: „jedno jest pewne — nigdy z nimi nie pójdziemy". Oczywiście tego nie powiedziałem obydwóm ambasadorom, mimo życzenia Duce.

Interweniowałem wobec posła rumuńskiego, Bossyego, „o zwolnienie kilku Węgrów, oskarżonych o spisek przeciwko bezpieczeństwu państwa". Byłby to gest pożyteczny, gdyż proces jeszcze by zaostrzył naprężenie i bez tego ostre.

23. STYCZEŃ. Rada Ministrów. Budżet wojskowy. Duce korzysta z tego, by mówić o położeniu międzynarodowym. Wszystkie ostrza skierowane są przeciwko Francji i Anglii, które „nie mogą już wygrać wojny", powtarza, że nie będziemy mogli nieskończenie pozostawać w neutralności: neutralność utrzymana do końca wojny „przesunęłaby nas do ligi B państw europejskich". Przewiduje, że nasze możliwości wojskowe pozwolą nam przystąpić do akcji w drugim półroczu 1940 r., albo może w pierwszym 1941 roku. Każda z tych aluzji skierowana jest w stronę Aliantów. Mussolini mówi o bombardowaniu terrorystycznym Francji i o naszej kontroli morskiej na Morzu Śródziemnym.

Te oświadczenia wywarły wielkie wrażenie na ministrach, z których paru od razu wyraziło swą aprobatę, w szczególności Ricci i Revel. Riccardi natomiast mówił mi potem w przedpokoju, że nonsensem jest proponowanie uzbrojenia 70 dywizji, gdy surowce przez nas posiadane pozwalają na uzbrojenie zaledwie dziesięciu.

Przyjąłem Pawelicza. Anfuzo zredagował protokół naszej rozmowy. Pawelicz jest to człowiek zdecydowany i spokojny, który wie, dokąd dąży i nie obawia się przyjęcia na siebie odpowiedzialności niezbędnych do wykonania takiego projektu. Ustaliliśmy główne punkty przygotowania i wykonania ruchu kroackiego.

Zapewniam Percyego, że gotowi jesteśmy coś zdziałać, a nawet więcej niż coś, na korzyść Finlandii. Jest zadowolony.

24—26. STYCZEŃ. Nic nowego.

27. STYCZEŃ. Poseł finlandzki znowu prosi o broń, w szczególności o ciężką artylerię, i czyni to z akcentem rozpaczy. Jeśli rzeczy

dalej tak pójdą, przytłaczająca przewaga mas rosyjskich skruszy morale fińskie i opór skończy się. Być może poseł odmalowuje położenie w barwach zbyt ciemnych, ale pewne jest, że byłoby czystą iluzją wierzyć w opór nieograniczony.

Gamelin powiedział generałowi Visconti Prasca[1]), który mi to sam powtórzył, że gotów byłby dać Niemcom miliard, gdyby mu zrobili przyjemność i zaatakowali pierwsi. Visconti Prasca bardzo wysoko ocenia armię francuską. Jest to najlepsza armia na świecie; przekonany jest, że Niemcy już dziś wojnę przegrali.

28. STYCZEŃ. Duce powrócił z Terminillo. Nie powiem, żeby był nerwowy, ale wydał mi się bardziej zgryziony i kanciasty, niż zwykle. Jak zawsze rzucił się na Anglię i Francję, bo ich polityka doprowadziła do „przegrania zwycięstwa" i oskarżał Niemcy o to, że zbyt wcześnie wywołali wojnę, która za trzy lata „byłaby wygrana dzięki rozkładowi demokracji".

Mussolini niezadowolony jest również ze stanu wewnątrz kraju z powodu Mutiego, który zastosował kilka dochodzeń dyscyplinarnych, te zaś stały się zbyt głośne i wywołały zbyt wielką radość w kołach antyfaszystowskich, co oburzyło Mussoliniego. „Trzeba postępować jak Kościół", rzekł, „który nigdy nie karci swoich publicznie. Kiedyś oskarżyłem wobec Tacchi Venturiego, biskupa w Jesi o pederastię. Mimo dowodów miażdżących, nie dano mi bezpośrednio żadnej satysfakcji. Ale po kilku latach dowiedziałem się, że winowajca umarł z przyczyny niewyjaśnionej we Frascati".

Przyjąłem François-Ponceta. Zachowanie się Włoch niepokoi go. „Sądząc po licznych objawach, wkrótce nastąpi wzmożenie interwencjonalizmu i germanofilstwa". Staram się uspokoić te obawy, lecz to mi się nie udaje. Przekonany jest, że Mussolini oślepiony jest swą nienawiścią do demokracji i że pewnego dnia skończy się na tym, iż wywoła nieunikniony kryzys.

29. STYCZEŃ. Byłem u króla, którego już dawno nie odwiedzałem. Jak zawsze był bardzo łaskawy dla mnie i dla mej pracy, zawsze

[1]) Włoski attaché wojskowy w Paryżu do lutego 1940 r., potem wódz naczelny wojsk włoskich w Albanii.

antyniemiecko nastrojony, bo takie są jego poglądy i jego natura, nie jest już tak pewien przegranej niemieckiej, jak dawniej. Sceptycznie zapatruje się na zdolność oporu Anglii i niespokojny jest o Włochy. „Prowadząc politykę obecną możemy narazić się Bogu i jego wrogom". Jest dość obeznany z planami Mussoliniego co do Kroacji, lecz nie tai swych wątpliwości na temat powodzenia tego przedsięwzięcia, o ile w odpowiedniej chwili nie będzie uprzednio uzgodnione z Francją i Anglią.

Duce poirytowany jest sytuacją wewnętrzną. Ludzie szemrzą i przejęci są ograniczeniami żywnościowymi. Cień wojny znowu kładzie się na kraju. Mussolini uwziął się na księcia Turynu[1]), który zakupił wielką ilość mydła, „żeby myć swe 35.000 k...w, z którymi nie bardzo wiadomo, co można robić w jego wieku". Duce jest zwolennikiem gwałtu. „Gdy naród jest opanowany przez instynkty wegetatywne, jeden jest tylko sposób, żeby go uratować: użycie siły. Nawet, ci którzy zostaną uderzeni, będą potem wdzięczni, bowiem ciosy, jakie na nich spadną, nie dadzą im stoczyć się w przepaść, gdzie strach ich spycha w sposób nieunikniony. Czy widziałeś kiedy jagnię, które by się stało wilkiem? Rasa Włochów jest rasą baranów, osiemnaście lat nie starczy, żeby ich przerobić, potrzeba by na to stu dwudziestu lat, albo nawet stu dziewięćdziesięciu wieków".

30. STYCZEŃ. Parini sygnalizuje, że profesorowie i studenci w Koricy, którzy niedawno wywołali rozruchy, zostali ujawnieni i sądzi, że należało by ich surowo ukarać. Duce godzi się, wydaje telegraficzny rozkaz aresztowania i wywiezienia na jedną z wysp morza Tyreńskiego. Są to intelektualiści albańscy, którzy się naturalnie najwięcej buntują przeciwko nowemu reżimowi. Trzeba ich zaabsorbować, o ile to jest możliwe, i uderzyć w tych, którzy są nieprzejednani. Nie jest to wielkim zagadnieniem, chodzi o dwieście do trzystu osób. Z ludem nie mamy kłopotów. Pracuje, zarabia, korzysta z dobrobytu dotychczas nieznanego. Wielkie masy są zadowolone.

31. STYCZEŃ. Ambasador angielski informuje mnie, że jego rząd zwiększa intensywnie wysyłanie broni do Finlandii, ale postanowił nie wysyłać wojska. Rad jest, że my również wysyłamy materiał wojenny

[1]) Victor Emanuel, syn Amadeusza, kuzyn króla włoskiego.

i specjalistów. Pod koniec rozmowy robi aluzję do troski, jaką wywołuje w Anglii osobiste stanowisko Duce. W Anglii czują jego wrogie nastawienie, co utrudnia zbliżenie głębokie i szczere. Próbuję przeczyć, ale mnie nie słucha. I nie mogę z człowiekiem tak inteligentnym i szczerym, jakim jest Percy Loraine, zbytnio przekraczać granic dopuszczalnego, konwencjonalnego kłamstwa dyplomatycznego.

Hitler wygłosił mowę, bez zrozumiałego powodu, poza chęcią uczczenia rocznicy objęcia władzy.

1. LUTY. Rocznica utworzenia Milicji. Mussolini wygłosił przemówienie, którego nie słyszałem, ale które, według opowiadań, było niepokojąco krańcowe. Mowa krótka, bezwzględna, zakończona oświadczeniem, że Włosi odczuwają gorące pragnienie wzięcia udziału w walce, „w tej walce, która nadejdzie". Niestety nic nie mogę na to poradzić, bo zdecydowany jest bezwzględnie przystąpić do wojny. Na szczęście wydał Pavoliniemu rozkaz nie umieszczania tego przemówienia w prasie. W ten sposób przynajmniej unikniemy nowego kryzysu z Francją i Anglią. I to coś znaczy, gdy się żyje z dnia na dzień.

Mussolini wyjeżdża do Romanii.

2. LUTY. Nic nowego.

3. LUTY. Ambasador angielski złożył mi memoriał, dotyczący negocjacji handlowych: warunki nie są złe, mimo że jeden z nich stanowi conditio sine qua non. Jest nim sprzedaż do Anglii broni i amunicji. Pewien jestem, że Duce nie będzie zadowolony, ale Riccardi mówi, że trzeba z konieczności ukuć cnotę i ułożyć się z Anglikami, jeżeli chcemy uniknąć pogorszenia się położenia gospodarczego.

4—5. LUTY. Nic nowego.

6. LUTY. Rozmowa z generałem Carbonim po powrocie jego z Niemiec. Miał odwagę złożenia pesymistycznego sprawozdania o stanie kraju. Brak żywności, a przede wszystkim brak entuzjazmu. Niemcy przygotowują wielką ofensywę, która nie może się rozpocząć przed końcem kwietnia.

Rozmawiałem z księciem Heskim. Hitler polecił mu naradzić się z Duce, ale nie ma nic specjalnego do powiedzenia. Informuje mnie, że

Goering ze wszystkich jest najbardziej rozjudzony przeciwko Włochom, a w szczególności przeciwko mnie. To mi snu z oczu nie spędzi. Główny powód tej animozji tkwi w tym, że naszyjnik Annunziaty otrzymał wpierw Ribbentrop, a nie on. I o to jest na mnie rozgniewany. Uspokoi się, gdy otrzyma swój naszyjnik.

Mussolini telefonuje z Forli. Ciągle sprzeciwia się sprzedaży broni Anglikom. Jest zdania, że położenie Anglików pogarsza się z dnia na dzień. Dlaczego?

7. LUTY. Powrót Duce, z którym mam długą naradę. Odmawia stanowczo zgody na sprzedaż broni Anglikom, bo, po pierwsze, nie chce zmniejszać naszych zapasów materiału wojennego i, po drugie, chce być wierny zobowiązaniom świeżo przyjętym wobec Niemiec. Mówi, że „państwo, jak indywidua, winno być posłuszne zasadom honoru i moralności". Nic go nie obchodzi reakcja angielska, co do której uprzedziłem go, że będzie twarda i nieunikniona. Nie obchodzi go również brak węgla. Powtarza, że na dobre wyjdzie narodowi włoskiemu, gdy będzie poddany próbom, które otrząsną go z wiekowego lenistwa umysłowego. Jest bardzo twardy w stosunku do ludu. „Musi być ujęty w ryzy i trzymany w mundurze od rana do wieczora, i potrzebuje kija i jeszcze raz kija". Nie robi różnicy pomiędzy klasami, nazywa ludem tych wszystkich, którzy się oddają instynktom wegetatywnym.

Zawiadamiam Riccardiego o decyzji Duce, dotyczącej wymiany z Anglią. Zrozpaczony jest, liczył bowiem na dwadzieścia milionów funtów umówionych i obawia się, że już więcej nie dostanie surowców pochodzących głównie z rynku brytyjskiego.

Mackensen znowu zwraca się do mnie o szereg zwykłych udogodnień, których Niemcy potrzebują. W ogóle skłonny jestem godzić się na drugorzędne ustępstwa, żeby móc w dalszym ciągu mówić „nie" w sprawie najważniejszej, w chwili, gdy wpłynie, co niestety na pewno się stanie.

8. LUTY. Zawiadomiłem Percy Loraine'a o odmownej decyzji Duce w sprawie dostawy broni, co wywołało wielkie wrażenie. Loraine odpowiedział, że decyzja ta znosi samą podstawę negocjacji i że wkrótce węgiel niemiecki będzie zajęty. Podkreślił również znaczenie polityczne naszej odmowy, nadmieniając, że przez to stosunki włosko-brytyjskie będą coraz bardziej naprężone, a kiedy dodałem, że Duce gotów jest

poddać swą decyzję rewizji za sześć miesięcy, Loraine odpowiedział, że w tym momencie Europa będzie już zorganizowana na przeciąg sześciu pokoleń.

Prowadzę ks. Heskiego do Duce. Hitler proponuje spotkanie dwóch szefów na granicy. Mussolini od razu zgodził się. Ja zaś obawiam się tego spotkania, bo w zetknięciu z Niemcami Duce podnieca się. Dziś w rozmowie z W. Ks. Heskim używał języka wybitnie wojowniczego. Oświadczył, że zamierza zająć miejsce u boku Niemiec, gdy tylko zbrojenia włoskie pozwolą mu być pomocą, a nie ciężarem. Wobec ks. Heskiego ujawnił zupełną obojętność wobec kryzysu węglowego, który nas wszystkich tak niepokoi.

Bocchini donosi, że umysły w kraju są coraz bardziej podniecone, i obawia się, by to w najbliższej przyszłości nie stało się powodem wypadków i zaburzeń.

9. LUTY. Clodius, który od kilku dni bawi w Rzymie z powodu negocjacji handlowych, przyjął z radością wiadomość o odmowie Duce danej Anglikom. Mówi, że sprzedaż broni Anglikom wywołałaby gwałtowną reakcję, szczególniej w niemieckich kołach wojskowych. Clodius był niezadowolony z przebiegu swych negocjacji. Domagał się wielu rzeczy, zbyt wielu nawet, i natknął się z naszej strony na liczne odmowy. Ograniczyłem się do dania mu zapewnień i dobrych słów. Nic nie kosztują.

Duce jest bardzo dumny ze swej odmowy danej Anglikom, powtarza, że państwa, jak jednostki, winny zachować pewien koeficjent moralności nie ulegający targom. Nie trzeba przekraczać granicy nakreślonej przez poczucie wstydu. Sprzedaż broni Anglikom byłaby czynem niehonorowym. Zapewne, pomyślałem, trzeba by jednakże ustalić, jak długo możemy być tak bezwzględni w praktyce. Surowce są w ręku obcych narodów, a jak one zareagują obecnie?

Duce powtarza, że godzi się na spotkanie z Hitlerem. Widziałby równie przychylnie przyjazd Ribbentropa do Rzymu, tym więcej, że to by mu pozwoliło na złożenie wizyty u papieża.

10. LUTY. Nic nowego.

11. LUTY. Uroczystość na grobie Ojca napełnia mię dumą i smutkiem. Gdy dawniej radością było dla mnie odwiedzanie miasta mego

dzieciństwa, dziś rana serdeczna otwiera się za każdym razem, gdy tam przyjeżdżam. Śmierć Ojca zmieniła me życie, albo lepiej, mój pogląd na życie. Do grobu jego zeszła również ma młodość.

Benini mówi mi, że na Najwyższej Komisji Riccardi miał mowę odważną o naszym rzeczywistym położeniu finansowym, o naszych zapasach i o naszych istotnych możliwościach przystąpienia do wojny. I doszedł do wniosków zupełnie pesymistycznych, które ujął w niestosowaną dotychczas formę. Badoglio krytykował formę bardziej, niż treść przemówienia, na którą w zupełności się godził.

12. LUTY. Duce jest poirytowany mową Riccardiego. To, co powiedział, sprawiło taką przyjemność frondującym, że de Bono uściskał ręce Riccardiego, swego starego wroga, z chwilą gdy Duce opuścił salę posiedzeń. Mussolini powtarza, że nie wierzy przepowiedniom Kassandry Walutowo-Dewizowej; Guarneri również zapowiadał przez sześć lat, że jesteśmy u progu bankructwa, a myśmy doskonale się rozwijali. Duce nie dodaje tylko, żeśmy za rządów Guarneriego pochłonęli za 12 miliardów papierów zagranicznych i pięć miliardów w złocie. Dziś rezerwy nasze spadły do 1.400 milionów mizernych lirów i że wkrótce pozostaną nam tylko oczy do płaczu. Riccardi użył złego tonu, lecz postąpił odważnie, uderzając w dzwon alarmowy.

13. LUTY. Nic nowego.

14. LUTY. Zawiadamiam dziś Percy Loraine'a, że Duce ostatecznie postanowił odrzucić wszelkie dostawy wojskowe angielskie łącznie z tymi, na które umowy już zostały zawarte. Sir Percy nie tai swego zawodu: stosunki pomiędzy obu krajami wkraczają obecnie w sferę narastających trudności.

Na Najwyższej Komisji Obrony Graziani, a potem Duce, odpowiadają na przemówienie Riccardiego. Graziani dopomina się o przyznanie armii zaszczytu oszczędzenia krajowi zbyt ciężkich wydatków, a Duce bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za zbrojenia. Od roku 1935 ekonomiści przepowiadali bez ustanku bankructwo, a myśmy, mimo to, nie przestali iść naprzód. Riccardi odpowiada i wywiązuje się zręcznie: wyraża skruchę co do formy swego poprzedniego przemówienia, ale co do treści podtrzymuje zawarte w nim twierdzenia. Praw ekonomicznych gwałcić nie można.

Balbo towarzyszy mi do pałacu Chigi. Gryzie wędzidło. W pełni popiera moją działalność: „na pierwszy znak z Twojej strony staję przy Tobie".

15. LUTY. Sprawozdanie bardzo pesymistyczne Bocchiniego o nastrojach wewnątrz kraju. Niezadowolenie wzrasta razem z trudnościami. Prestiż reżimu już nie jest taki, jak przed laty. Ale czy mówić to wszystko Mussoliniemu? Twierdzi, że tak.

16. LUTY. François-Poncet, którego długi czas nie widziałem, skarży się na naszą prasę, szczególniej na *Popolo D'Italia*. Pisma francuskie chwilowo nie reagują, niemniej ta kampania odbija się na wzajemnych stosunkach obydwóch krajów i atmosfera lepszego zrozumienia, utworzona w ostatnich miesiącach, zamącona została z powrotem. Powiedziałem mu parę miłych słów, ale nic więcej, bo akcja prasowa jest narzucona i kierowana przez Duce osobiście, a wpływ mój na to jest minimalny.

Donegani[1]) zaniepokojony jest sprawą węgla. Jeśli dopływ ustanie za kilka dni, przemysł raptownie przerwie swą pracę, co wywrze katastrofalny wpływ na odcinku produkcji i socjalnym.

Przyjmuję szefa Młodzieży Rumuńskiej, Sidorovici. Ładny szef! Wielkie bydlę, zupełnie nieinteresujące.

17. LUTY. Wiadomości nadchodzące z Finlandii świadczą, że położenie obrońców pogarsza się. Rosjanie wywierają coraz większy nacisk swą olbrzymią masą ludności i środkami walki. W tych warunkach opór może trwać czas ograniczony. Dla względów zrozumiałych my nie możemy więcej zrobić ponad to, cośmy już zrobili, i nie powinniśmy angażować się w przedsięwzięcie wojskowe, wymykające się spod naszej kontroli. Nie potrzebowałem specjalnych dowodów na poparcie tego, o czym jestem przekonany.

Nalegałem wobec Duce o zaprzestanie niepotrzebnej kampanii prasowej w stosunku do Francji. Obiecał, że to zrobi, lecz na jak długo?

---

[1]) Prezes Towarzystwa Montecatini, Radca w Izbie Korporacji, jako przedstawiciel przemysłu.

18. LUTY. Wczoraj wieczór u Colonnów Percy Loraine oznajmił mi, że wstrzymanie morskiej dostawy węgla niemieckiego do Włoch wyznaczone zostało na dzień 1 marca. Mówię o tym z Duce, którego to w dalszym ciągu nie wzrusza. Mówi wiele o krajowych środkach opałowych, i liczy na wzmożoną produkcję lignitu. Myli się i jego w błąd wprowadzają. Prawdziwi eksperci, kompetentni i uczciwi, zgodni są co do tego, że brak węgla sparaliżuje w znacznym stopniu życie gospodarcze kraju. Ostatnie miesiące mogły już były nauczyć Mussoliniego wielu rzeczy o niebezpieczeństwie autosugestii.

Sebastiani informuje mię, że ma zamiar odwołać Revela po głośnym niepowodzeniu z podatkiem obrotowym. Było to głupie zarządzenie: nie ma nic obrzydliwszego, jak podatek, który na każdym kroku przypomina o swym istnieniu milionom płatników.

Mówię o Mutim z Casertano[1]), który mi potwierdza, że Muti działa w dobrej wierze, ale ulega wpływom grupy przyjaciół, podoficerów w armii, którzy w cywilu zachowali neutralność podoficerów — i ci go namawiają do błędów, często w ich własnym interesie. Wydaje mi się, że Muti nie pozostanie długo na stanowisku sekretarza partii.

19. LUTY. Nic nowego w polityce. Atak angielski na okręt niemiecki „Altmark", który płynął z jeńcami angielskimi na terytorialnych wodach norweskich, wywarł wielkie wrażenie. Mówię o tym z Percy Lorainem i, ku jego wielkiemu zdziwieniu, uznaję przedsięwzięcie angielskie za zupełnie poprawne, związane z tradycją najśmielszych wyczynów Francis Drake'a.

Doradzam Villaniemu spokój, wiele spokoju. Gdyby w najbliższym czasie wybuchł konflikt, wywołany przez Węgry, nie bylibyśmy w stanie przyjść z najmniejszą pomocą. Zresztą sami Węgrzy nie pochwalają czysto słownej, niemniej niebezpiecznej gwałtowności hrabiego Csaki. Dziś na golfie hrabina Bethlen[2]) podsunęła mi myśl przywołania do rozsądku węgierskiego Ministra Spraw Zagranicznych za niepohamowany jego język.

---

[1]) Szef gabinetu sekretarza partii.
[2]) Żona hr. Gabriela Bethlena, sekretarza legacji węgierskiej w Rzymie.

20. LUTY. W rozmowie z Teuccim[1]), Goering otwarcie wypowiedział swą opinię o położeniu włoskim, wypowiadając sądy, które ujawniają w nim decepcję i jakieś ukryte żale. Trzeba się z tym liczyć, ponieważ z wszystkich szefów Goering jest najbardziej ludzki, ale namiętny, gwałtowny i zdolny do niebezpiecznych gestów.

Ze swej strony Clodius i Mackensen byli u mnie ze skargami na trudności, jakie ich spotykają przy układach handlowych. Czegóż oni chcą od nas? Powiedziałem otwarcie: tak długo dopóki będziemy prowadzić politykę wrogą w stosunku do Francji i Anglii, będziemy mieli do czynienia z wzrastającymi trudnościami w zdobyciu surowców. Niemcy nie mogą wymagać, byśmy wyrzekli się również rynków bałkańskich.

Percy Loraine komunikuje mi na piśmie o złożeniu dziś przez jego rząd oświadczenia w Izbie Gmin, że węgiel niemiecki, przeznaczony dla Włoch, jest towarem podlegającym konfiskacie. Kryzys zaczyna się i wszystkie komunikaty Stefaniego o użyciu lignitu, wypełniające obecnie prasę, nie zdołają zażegnać go.

Ansaldo opowiada mi o swej rozmowie z Duce. Nic bardzo nowego: powtarzające się stwierdzenia jego wrogiego nastawienia w stosunku do demokracji zachodnich i teoria wojny równoległej. Teoria, która wydaje mi się coraz mniej możliwa do zrealizowania.

21. LUTY. Duce pragnie zadowolić Niemców i jutro odbędzie się narada w Pałacu Weneckim z Riccardim i Gianninim[2]). Obydwaj podkreślają konieczność odmawiania niektórych towarów, których nam samym brak: konopi, miedzi i innych surowców. Ale mimo to Duce postanawia wydać Niemcom 3500 t miedzi z zapasu, który powstać ma z projektowanej zbiórki po domach włoskich. Oblicza, że rekwizycja powinna przynieść 20.000 ton, choć cyfra ta wydaje się być nieco optymistyczna. W każdym razie już sama rekwizycja nie będzie bardzo dobrze przyjęta, gdy kraj dowie się, że część miedzi przeznaczona jest dla Niemców. Nalegam wobec Duce, by nie rekwirował przedmiotów kultu w kościołach. Odmawia: „Kościoły nie potrzebują miedzi, lecz wiary, a wiary jest w nich mało. Katolicyzm źle robi, gdy wymaga zbyt wiele wiary od człowieka współczesnego".

---

[1]) Attaché lotniczy w Berlinie

[2]) Alberto Giannini, minister handlu zagran.

22. LUTY. Układ handlowy z Niemcami szybko został zawarty pod naciskiem Duce. Przyjmuję księcia Piemontu i informuję go o sytuacji, którą zresztą zna bardzo dobrze, zachowując ostrożność w sądzie. Jasne jednak było, że chciał ode mnie usłyszeć to, czego nie śmiał sam powiedzieć. Jest bardzo antyniemiecko nastrojony i przekonany o konieczności pozostania w neutralności. Jest sceptyczny, nawet w sposób niepokojący, co do wartości bojowej armii w obecnych warunkach uzbrojenia, które jego zdaniem jest żałosne.

23—24. LUTY. Nic nowego.

25. LUTY. Hitler przemawiał. W przeciwieństwie do komentarzy angielskich, które widzą w tym przemówieniu taką mowę, jak wiele innych, Duce uważa, że Fuehrer chciał podać do wiadomości tym razem swoje warunki pokojowe: uznanie niemieckiej przestrzeni życiowej i restytucja kolonii. Sam fakt zastanawiania się nad tymi warunkami wydaje mi się ubliżający dla Anglii, ale Duce jest innego zdania i uważa, że są do przyjęcia. Raz jeszcze przez to dał wyraz swemu przekonaniu, że Alianci wojnę przegrają i całą swoją politykę na tym opiera. Jeszcze raz mówił o naszych pretensjach w stosunku do Francji i znowu wyłożył swą tezę o konieczności posiadania wolnego dostępu do Oceanu, bez czego Włochy nigdy nie będą imperium.

26. LUTY. Przyjmuję Sumner Wellesa[1]). Jest to osobistość godna, Amerykanin dystyngowany w manierach i wyglądzie zewnętrznym, który dźwiga z elegancką nonszalancją brzemię misji skupiającej na sobie promienie całej amerykańskiej i światowej reklamy. Rozmowa nasza rozwinęła się w wyrazach naprawdę serdecznych. Nie zawahałem się z poinformowaniem go o rzeczach, których nie znał i nawet o mych zamierzeniach. Rozmowie nadałem ton humanitarny, co go zdziwiło, bo tego nie oczekiwał. Jest antyniemiecko nastrojony, lecz wysila się na poprawną bezstronność. Rad był jednak poznać me sympatie i me uczucia.

Rozmowa z Duce, która została zaprotokółowana, niestety, przyjęła obrót daleko bardziej chłodny. Mussolini podkreśla odległość, jaką pragnie utrzymać, dzielącą go z Anglosasami. Opuszczając salę Mapy Świa-

[1]) Podsekr. Stanu w State Departament w Waszyngtonie, wysłannik specjalny Roosevelta w Europie, luty i marzec 1940 r.

towej Sumner Welles bardziej był zatroskany, niż gdy do niej wchodził. Duce skomentował później tę rozmowę w sposób sarkastyczny: wszelkie porozumienie pomiędzy nami i Amerykanami jest niemożliwe, bowiem oni osądzają zjawiska powierzchownie, wówczas gdy my badamy je do głębi. Jego opinia o osobie wysłannika Roosevelta jest również ogólnie biorąc negatywna. Nie jestem tego zdania: zbyt wiele miałem do czynienia z tą plebejuszowską, pretensjonalną bandą niemieckich szefów, żeby móc ocenić Sumner Wellesa, jako prawdziwego gentlemana.

27. LUTY. Jadę do Neapolu, żeby wręczyć dokumenty stanu cywilnego księżniczki Marii Gabrieli[1]). Oglądam pracę wystawy terytoriów zamorskich i kolegium Costanzo Ciano. Mam nadzieję, że będzie godne mego Ojca.

W czasie mej nieobecności Duce każe umieścić w *Giornale d'Italia*, w odpowiedzi *Daily Heraldowi* notatkę ze stwierdzeniem, że jesteśmy gotowi połączyć się nie tylko z Niemcami, jeśli ktoś zamierza zagrażać naszemu istnieniu, jako reżimowi. Artykuł ten wywołuje wielkie, ale też i złe wrażenie.

28. LUTY. Duce powiedział wczoraj do Anfuso: „we Włoszech są jeszcze durnie i kryminaliści, którzy sądzą, że Niemcy przegrają. Ja mówię, że Niemcy wygrają". Przyjmuję słowo „dureń", jeśli jest dla mnie przeznaczone, ale kryminalista, to już jest niesprawiedliwe! Jakby nie było, takie jest jego przekonanie, głębokie i uczciwe i ono nim kieruje.

Kazałem przesłać Mackensenowi protokół rozmowy z Wellesem, z czego był bardzo zadowolony. Ja myślę! Punkt widzenia niemiecki był w niej rozwinięty przez Duce z absolutną bezwzględnością.

Dowiadujemy się z Paryża, że cenzura polityczna została zniesiona. Oto wypadek, który skomplikuje rzeczy.

29. LUTY. Pavolini otrzymał rozkaz rozpoczęcia polemiki z kilku dziennikami francuskimi, najpierw z powodu artykułu H. de Kerillisa[2]) o neutralności Włoch. Dziedzina niebezpieczna: wystarczy zacząć, reszta sama przyjdzie. Jestem niespokojny.

---

[1]) Trzecia córka Księstwa Piemontu.

[2]) Henri de Kerillis, poseł, redaktor *„l'Epoque"* i dyrektor „Centre de Propagande des Republicains Nationaux".

Duce zaatakował dziś genueńczyków, którzy, jak mediolańczycy, „są niepoprawnymi anglofilami i dają dowód pewnej podłości". A wszystko dla tego, że w Genui, mimo zaprzeczeń Albiniego[1]) słychać więcej, niż gdzie indziej, szemrań.

Bocchini jest coraz bardziej zaniepokojony położeniem wewnętrznym. Trudności gospodarcze, niepewność polityczna, brak żywności, oto są główne przyczyny niezadowolenia.

Z różnych źródeł donoszą, że Niemcy przygotowują się do ofensywy na Zachodzie, która jednak nie nastąpi zaraz. W otoczeniu Goeringa mówią o końcu marca, miesiącu drogim dla przesądów Hitlera.

1. MARZEC. Prasa angielska donosi, że od dziś węgiel niemiecki będzie uznawany jako kontrabanda i w tym charakterze będzie sekwestrowany. Będziemy mieli wielkie trudności do przezwyciężenia, zanim nasze zaaprowidowanie przez Anglię doprowadzone będzie do porządku, nie mówiąc już o kłopotach związanych z wypłatą. W tym celu Duce oddał do dyspozycji miliard w złocie z Banku Włoskiego i Rex zawiezie za następną swoją podróżą dwa miliony dolarów w złocie. Po odjęciu tego miliarda, nasza rezerwa złota wyniesie 1.300 milionów, wówczas gdy prawdopodobny deficyt bilansu płatniczego w roku bieżącym wyniesie 4 miliardy. Nawet w obliczu tych trudności Duce powtarza, że nigdy reżim nie upadł z powodu trudności finansowych i ekonomicznych. Dzisiaj wychwalał szerokie poglądy polityczne Hitlera, który ma już w głowie „prawdziwy plan uregulowania życia europejskiego", oparty o wymianę ludności, co pozwoli na uzgodnienie granic politycznych z granicami narodowościowymi. Revel nie jest pesymistą w sprawach finansowych, co mię zaskakuje. Dziś na golfie wyłożył mi nadzwyczajną, własną teorię, według której złoto już nie będzie nic warte, a my będziemy bogaci sprzedając dzieła sztuki. Prawdą jest natomiast, że Revel jest durniem i że obecnie staje się krańcowym interwencjonistą, żeby tylko przypodobać się szefowi. W każdym razie jest niebezpieczny, bo minister finansów, gdyby był uczciwy i zdolny, byłby hamulcem.

2. MARZEC. Blokada węglowa wywołuje żywą reakcję w prasie międzynarodowej, a również pewien niepokój w kraju. Duce uważa za

[1]) Prefekt Genui od 1933 r.

stosowne wysłanie noty protestacyjnej do rządu angielskiego, ujętej w tonie raczej surowym. Sam podyktował wnioski końcowe tej noty, cierpkie i groźne.

Przyjmuję Sir Noel Charlesa, który zastępuje chorego ambasadora. Pragnie dać parę wyjaśnień do wydanych zarządzeń, ale te są mało ważne. Korzystam z okazji, żeby mu powiedzieć, jako dobry przyjaciel Anglików, że kontrola węglowa należy do tej kategorii decyzji, które mogą wepchnąć Włochy w objęcia niemieckie. Absurdem było by twierdzić, że angielskie akcje nie straciły dziś wielu punktów.

Charles zapowiada również wysyłkę w najbliższej przyszłości nowych wojsk na Bliski Wschód, czego jednak nie należy łączyć z sytuacją na Bałkanach.

3. MARZEC. Duce wyraża zgodę na treść noty jaką ułożyłem i na wnioski w niej zawarte, zredagowaną w wyrazach i w tonie poprawnym i tak, by nie zrywać mostów do przyszłych negocjacji.

Mackensen był u mnie. Dałem mu kopię noty. Polecono mu oświadczyć, że prasa niemiecka jest do naszej dyspozycji, jeśli chodzi o zaatakowanie Wielkiej Brytanii z powodu węgla. Gra Berlina jest jasna: Niemcy chcą za wszelką cenę zatruć nasze stosunki z Anglią. Nie mam najmniejszego zamiaru poddania się tym manewrom. Dziękuję Mackensenowi, lecz zwalniam go z tej pomocy: możemy własnymi siłami bronić naszych interesów. Guariglia przesyła bardzo ciekawy raport o stosunkach włosko-francuskich. Kończy propozycją zawarcia układu. Mimo, że raport zawiera zdania i argumenty, które nie będą podobały się Duce, postanawiam przedłożyć mu go, może bowiem wywrzeć pożyteczny wpływ na bieg jego myśli.

Duce mówi o ewentualnym eksporcie dzieł sztuki. Przychylnie odnosi się do tej myśli — ja nie. Nie lubi dzieł sztuki, w szczególności zaś nienawidzi tego okresu historii, w którym powstały główne nasze dzieła sztuki. Przypomina sobie — i ja również — uczucie nudy i zmęczenia fizycznego, nieznane mu, jakiego doznawał wówczas, gdy, towarzysząc Hitlerowi, szczegółowo zwiedzali galerie Pitti i Uffici we Florencji.

4. MARZEC. Towarzyszę generałowi Marrasowi u Duce. Marras jest pesymistą w ocenie stosunku Niemców do nas. Przekonany jest, że

mimo szacunku czysto formalnego, żywią w pełni nienawiść i pogardę dla nas podniecane tym co nazywają drugą zdradą. Żaden cel wojenny nie byłby tak popularny w Niemczech, zarówno wśród starszej, jak młodszej generacji, jak wypad zbrojny w kierunku lazurowego nieba i ciepłych mórz. Marras wyłożył to z całą otwartością dodając jeszcze wiele innych szczegółów Mussoliniemu, którego wiadomości te wzburzyły. Niemniej powtórzył swą teorię wojny równoległej i raz jeszcze stwierdził, że Włochy nigdy nie przystąpią do wojny po stronie państw zachodnich. O tym Duce jest przekonany.

Bodini[1]) złożył również raport ze swej podróży do Niemiec, ale jest bardziej powierzchowny, przy czym dwa elementy w nim górują: przekonanie o bliskiej ofensywie i pewność Niemców, że wojnę zakończą w październiku roku bieżącego. Jakiż to gorzki zawód ich spotka, jeśli przyszłe zimy zastaną ich jeszcze w okopach.

5. MARZEC. Celem poinformowania swego rządu o stanie umysłów we Włoszech, konsul amerykański w Neapolu wypytywał żebraka, ten zaś odpowiedział, że nie obawia się wojny, lecz rewolucji. Raport ten, który dostał się do rąk Duce, bardzo go ubawił, „nawet nędzarze są tak szczęśliwi i zadowoleni z ich warunków bytu pod rządami faszystowskimi, że obawiają się rewolucji". Taki był jego wniosek. Ale jako minister spraw zagranicznych, z obrzydzeniem myślę o sposobach informowania się stosowanych przez konsulów, naszych oczywiście także.

Długa rozmowa z królem. Zastałem go poirytowanego zarządzeniami angielskimi, co w niczym jednak nie wpłynęło na jego stałe uczucia antyniemieckie. „Jestem na czarnej liście niemieckiej" powiedział mi. „Tak jest, Wasza Królewska Mość stoi na jej czele a jeśli mogę pozwolić sobie na śmiałość, ja zaraz potem idę". „I ja tak myślę, ale to nam obu zaszczyt przynosi w oczach Włoch". Taki jest ton naszych rozmów. Powiedziałem mu bez wahania, że uważałbym zwycięstwo niemieckie za największą klęskę włoską. Zapytał mię, co moglibyśmy uzyskać od Aliantów — „Uratowanie wolności włoskiej, którą hegemonia niemiecka zniesie na wieki". Podzielił moje zdanie.

[1]) Oficer wywiadu włoskiego.

Na próżno staram się uspokoić obawy François-Ponceta bardzo zaniepokojonego nowymi manifestacjami germanofilskimi w prasie, w partii, a w szczególności u Duce.

6. MARZEC. Mussolini jest coraz bardziej poirytowany blokadą. Pierwsze statki z węglem zostały zatrzymane wczoraj, punktualnie, jak nas o tym uprzedził Percy Loraine, mimo niektórych komunikatów prasowych i optymizmu ministra komunikacji, który miał nadzieję, że zarządzenia będą odwołane. Mussolini jest daleko bardziej podrażniony przemocą, jakiej ulega, niż skutkami praktycznymi tych zarządzeń. „Wkrótce armaty same zaczną strzelać. Jest rzeczą niedopuszczalną, bym ja, właśnie ja, stał się pośmiewiskiem Europy. Spotykają mię same upokorzenia. Gdy tylko będę gotów, zmuszę Anglików do skruchy. Moja interwencja w tej wojnie będzie zapowiedzią ich klęski!" Duce, niestety, robi sobie wciąż iluzje co do naszych możliwości szybkiego dozbrojenia. Położenie jest w dalszym ciągu bardzo trudne, a trudności będą wzrastały na skutek braku węgla. Być może przystąpimy do wojny, ale nie będziemy ani przygotowani, ani uzbrojeni.

Po raz pierwszy spotkałem kogoś, kto pragnie natychmiastowej wojny z Niemcami przeciwko Anglii i Francji. Jest nim nie kto inny, jak nieustraszony Cesare Maria de Vecchi de Val Cismon! Amerykanie mówią, że co minutę na świat przychodzi dureń i że wystarczy tylko odkryć go. Tym razem odkryłem. Jest to przede wszystkim człowiek próżny, który marzy o buławie marszałkowskiej i naszyjniku i który ma nadzieję, że je uzyska zawdzięczając to cudzej, przelanej krwi.

7. MARZEC. Położenie stworzone przez konfiskatę węgla pozostaje niezmienione. Mussolini hoduje w sobie niezadowolenie. Dziś rano przez zaciśnięte zęby ciskał pod adresem Anglików nieokreślone groźby. Aż raptem wykrzyknął: „Anglia będzie pobita, nieodwołalnie pobita. Jest to prawda absolutna, którą dobrze by było, gdybyś sobie wbił w głowę". Od siedmiu lat naszych codziennych stosunków, p o r a z p i e r w s z y atakuje mnie osobiście. Gdyby mi bardziej zależało na stanowisku, niż na sumieniu, powinienem być bardzo niespokojny dziś wieczór. Lecz jestem zupełnie spokojny. Wiem, że uczciwie służę memu krajowi, jak i Duce, którego kocham i tyle mu zawdzięczam.

Poseł Jugosławii zaniepokojony jest wypadkami w Kroacji i prosi, byśmy z bliska strzegli Pawelicza. Daję mu zapewnienia co do tego.

8. MARZEC. Przedstawienie charakterystyczne dla niemieckiego złego smaku. Mackensen zawiadamia mnie, że w niedzielę przyjeżdża z listem Hitlera do Duce sam Ribbentrop. Pod wielkim sekretem dodaje, że jednocześnie złoży wizytę grzecznościową papieżowi. Telefonuję do Mussoliniego, podkreślając nieodpowiednią chwilę na tę wizytę, właśnie w momencie, w którym skutkiem sprawy węgla nasze stosunki z Anglią są napięte. Ale Duce jest zadowolony i nic innego mi nie pozostaje, jak zawiadomić Niemców o całkowitej naszej zgodzie.

Otwarcie mówiąc, nie podoba mi się ta wizyta. Spowoduje olbrzymią sensację w świecie, a chwila nie jest odpowiednia dla dolewania oliwy do ognia. Poza tym obawiam się bezpośredniego kontaktu Duce z Niemcami. W ostatnich czasach usztywnił się w stosunku do Aliantów. Myśl o wojnie już go opanowała i panować nad nim będzie jeszcze bardziej, gdy rozpocznie się ofensywa na froncie zachodnim. W tym momencie bezruch będzie jeszcze bardziej przeciwny jego agresywnemu temperamentowi.

W takim stanie rzeczy Ribbentrop nie będzie musiał wysilać się na krasomówstwo, by zachęcić Mussoliniego do przedsięwzięcia, którego z całej duszy pragnie. Co się zaś tyczy wizyty u papieża, jest to gest równie deklamatorski jak bezużyteczny.

9. MARZEC. Doszliśmy wreszcie do porozumienia z Anglikami w sprawie zatrzymanych statków. Będą wypuszczone pod warunkiem, że więcej nie będziemy ich wysyłać po węgiel niemiecki do portów morza północnego. Mówię do Charlesa, że wiadomość ta jest dla mnie dziś wieczór wyjątkowo przyjemna, a on, który jest daleko bystrzejszy, niż na to wygląda, odpowiada, że moje oświadczenie zwalnia go od stawiania pytań, jakie chciał mi zadać z powodu wizyty Ribbentropa. Ta wizyta będzie bardzo niepopularna we Włoszech.

Poleciłem Pavoliniemu umieścić w prasie na widocznym miejscu komunikat o naszym układzie z Londynem. Nie będzie się to podobało Ribbentropowi, ale przyczyni się zarówno w kraju, jak za granicą do zrównoważenia złego wrażenia, wywołanego jego wizytą.

10. MARZEC. Spotkanie nasze na dworcu było raczej chłodne. Nawet tłum zgromadzony z wysiłkiem przez sekretarza federalnego w Rzymie manifestował umiarkowanie. W samochodzie Ribbentrop mówi od razu, że piękna pogoda przyśpieszy akcję wojskową i z arogancją dodaje następujące zdanie: „Za kilka miesięcy armia francuska będzie zniesiona a reszta Anglików, pozostała na lądzie, dostanie się do niewoli". Powtarza to samo zdanie Mussoliniemu podczas rozmowy z nim. Przywiózł list Hitlera: jest to obszerny dokument, zawierający mało rzeczy ważnych, nalegający jednak na dwa podstawowe punkty: pragnie rozegrać partię z bronią w ręku i sądzi, że miejsce Włoch będzie z konieczności obok Niemiec. Ribbentrop rozwadnia te myśli w wielkiej ilości słów. Mussolini słucha i rezerwuje sobie odpowiedź do jutra, po dokładnym rozważeniu listu i rozmowy. W każdym razie wyraża przekonanie, że w walce miejsce faszyzmu jest obok nazizmu. Rozmowa jest dosyć serdeczna, choć pozbawiona zapału z jednej i drugiej strony.

Gdyśmy pozostali sami, Mussolini mi powiedział, że nie wierzy w ofensywę niemiecką, a potem dodał, że nie wierzy w całkowite zwycięstwo. Poglądu swego jeszcze nie ustalił. Chce dłużej pomyśleć. Ribbentrop nie wyniósł z dzisiejszej rozmowy ostatecznych korzyści.

11. MARZEC. Dziś Mussolini mówił. Rozmowa została zaprotokółowana jak i wczorajsza. Duce mówił spokojnie, unikał wielkich frazesów, ale nie mógł powstrzymać się od powtórzenia niektórych zobowiązań związanych z obecnym położeniem, które pragnie dotrzymać, bo odpowiadają jego najintymniejszym przekonaniom. Oświadczył, że do konfliktu przystąpi zachowując sobie wybór chwili, i że zamierza w tym wypadku prowadzić wojnę równoległą do wojny niemieckiej, a w gruncie rzeczy w połączeniu z nią. Głównym motywem jest fakt, że Włochy są zamknięte na Morzu Śródziemnym. Ribbentrop starał się w miarę możności stawiać kropki nad i, prosząc o wzmocnienie naszych wojsk na granicy francuskiej, celem zciągnięcia po drugiej stronie wojsk francuskich. Po czym zaproponował w krótkim czasie spotkanie Hitlera z Mussolinim na Brennerze. Duce od razu przyjął propozycję, która moim zdaniem jest niebezpieczna w dzisiejszych okolicznościach z powodu natychmiastowych oddźwięków i dalszych reperkusji. Postaram się o tym z Duce pomówić. Tak zakończyła się wizyta Ribbentropa.

Jeśli pragnął wzmocnienia Osi — wzmocnił ją. Ale jeśli chciał wywołać przyśpieszenie naszego wystąpienia — celu nie osiągnął, mimo że Mussolini poczynił wiele obietnic dla nas niekorzystnych.

12. MARZEC. Mussolini zażądał dziś natarczywie protokołów wczorajszych rozmów, które mają nadejść z Berlina. Obawia się, by nie zawierały nieścisłości i czuje, że za daleko się posunął zobowiązując się do wystąpienia przeciw Aliantom. Obecnie chciałby odradzić Hitlerowi — i to jest myśl do której stale powraca — rozpoczynanie ofensywy na lądzie. Bezczynność, która i tak mu już ciąży, stałaby się dla niego nie do zniesienia, gdyby wojska Rzeszy rzeczywiście rozpoczęły walkę. W tym kierunku pragnie wpłynąć na Hitlera i tego rezultatu oczekuje od spotkania na Brennerze. Ja twierdzę, że będzie odwrotnie. Niemcy dziś już wiedzą, że Duce przeciwny jest ofensywie lądowej, a mimo to informują nas, że ją rozpoczną. Próżne są zatem nasze nalegania. W każdym razie, jeśli ofensywa poprzedzona będzie przez wizytę na Brennerze, nie będzie już można zwolnić Mussoliniego od ponoszenia części odpowiedzialności za nieuniknioną masakrę. I nie trzeba zapominać, że Duce podlega fascynującym wpływom Hitlera, tym silniejszym, że wpływy te zgadzają się z duchem jego intymnej natury: z czynem. Fuehrer zdoła uzyskać od Duce daleko więcej, niż Ribbentrop. Z konieczną w takich wypadkach ostrożnością powiedziałem to Duce, który po części przyznał mi rację, zauważył jednak, że teraz już nie mógłby odmówić widzenia się z Hitlerem. Co do tego ma rację. Pozostaje więc jedynie zalecać usilnie ostrożność.

13. MARZEC. Ribbentrop telefonuje z prośbą o wyznaczenie spotkania na Brennerze na 18 marca. Mussolini zaczyna reagować: „Ci Niemcy są nieznośni, nie pozwalają odetchnąć, ani zastanowić się". Mimo to, kończy wnioskiem, że skoro spotkanie ma się odbyć, niech się odbędzie zaraz. Na tej podstawie donoszę Ribbentropowi, że propozycja jego została przyjęta. Duce jednak jest zdenerwowany. Dotychczas żył w iluzji, że prawdziwa wojna nie nastąpi. Perspektywa nieuniknionego starcia, w którym z konieczności nie weźmie udziału, przyprawia go o chorobę i, jak to sam przyznaje — upokarza go. Ma jeszcze nadzieję, lecz coraz słabszą, że uda mu się wpłynąć na Hitlera i nakłonić, by ofensywy nie rozpoczynał.

François-Poncet chciałby uzyskać wiadomości. Trzymam się w rezerwie, nie taję jednak, że uderzenie jest nieuniknione. Co do mnie, stwierdzam, że dotychczasowa linia polityczna będzie utrzymana.

Casertano zdaje sprawę ze stosunków w partii: Katastrofalne! Muti, któremu nie udzielę już najmniejszego poparcia, okazał się wrażliwym zarozumialcem i, jak to często bywa, mniej oddanym, niż przypuszczałem. Trzeba go pozostawić jego losowi.

14. MARZEC. Na golfie hrabia Acquarone, Minister Dworu, rozmawia ze mną. Otwarcie mówi o sytuacji w słowach, w których tai się niepokój i zapewnia, że król jest poinformowany o niezadowoleniu w kraju. Jego Królewska Mość czuje, że lada chwila będzie zmuszony interweniować, by nadać inny kierunek wypadkom: król gotów jest to uczynić i to z największą energią. Acquarone kilka razy powtarza, że jego Król. Mość „żywi dla mnie więcej niż życzliwość, bo prawdziwe uczucie i wielkie zaufanie". Acquarone — z własnej inicjatywy, czy też z rozkazu — chciał posunąć się dalej w rozmowie, ale ja zatrzymałem się na ogólnikach.

Mussolini coraz bardziej przejęty jest spotkaniem na Brennerze. Chciałby uzyskać od Hitlera dokument, w postaci komunikatu, który by pozostawił mu możność nieinterweniowania, nawet wówczas, gdy rozpoczną się kroki wojenne na zachodnim froncie. To wydaje mi się być trudne do osiągnięcia, bo i Hitler musi liczyć się z opinią publiczną, która by mu nie wybaczyła zrzeczenia się, bez widocznych powodów, korzyści, jakie przedstawia dla Niemiec karta włoska. Natomiast chodzi o to, by dać do zrozumienia Niemcom, że powtarzają kawał z Salzburga, to znaczy, że działają na własny rachunek, bez porozumienia się z nami, a często przeciw naszemu krajowi. Takie postępowanie upoważnia nas, dziś, jak i wczoraj, do zachowania naszej swobody działania.

15. MARZEC. Nic nowego.

16. MARZEC. Dwie rozmowy z Sumner Wellesem w pałacu Chigi i Pałacu Weneckim. Obydwie protokółowane. Wynika z nich rzecz ważna, mianowicie, że ani w Londynie, ani w Paryżu nie ma śladu tej bezwzględności, jaką spotykamy w mowach i w prasie. Pod warunkiem uzyskania pewnych gwarancji bezpieczeństwa, Alianci gotowi byliby

mniej więcej ustąpić i uznać fakt dokonany. Jeśli są naprawdę na tej drodze, kroczą do przegranej. Wahania, które Hitler mógłby okazać na temat ataku, upadną z chwilą gdy dowie się od Mussoliniego o targach demokracji. Obawiam się jednak, że Hitler nie będzie się wahał. Z natarczywości, z jaką dopomina się spotkania na Brennerze i z faktu, że temu spotkaniu pragnie poświęcić tylko 1 i pół godziny, Mussolini wnosi, że Hitler zdecydowany jest przyłożyć ogień do prochu i to w najkrótszym czasie.

Dziś Duce jest spokojniejszy. Pragnie potwierdzić swą zasadniczą solidarność z Niemcami, ale nie zamierza przystąpić do wojny, przynajmniej w tej chwili. Powiedział: „Zrobię jak Bertoldo[1]), który uzyskawszy wyrok śmierci prosił o prawo wyboru drzewa, na którym ma być powieszony. Oczywiście nigdy tego drzewa nie wybrał. Zgadzam się na przystąpienie do wojny, zachowując sobie prawo wyboru odpowiedniej chwili. Ja sam będę co do tego sędzią, a będzie to zależało od rozwoju wojny". Te intencje mnie uspokajają, ale tylko do pewnego stopnia. Łatwo jest posunąć naprzód Mussoliniego, trudno go cofnąć.

17. MARZEC. Welles telefonował do Roosevelta o upoważnienie go do podjęcia ogólnej inicjatywy pokojowej, ale odpowiedź była negatywna. Ogólny ton rozmowy sugeruje, że Roosevelt nie chce kompromitować się poza pewne granice. W każdym razie nie chce angażować się zanim nie zapozna się gruntownie z rezultatem misji zleconej jego wysłannikowi w Europie.

Wyjeżdżamy o 13 min. 30. Mackensen mówi mi w zażenowaniu, że Hitler pragnie, by rozmowa odbyła się z początku we cztery oczy między nim i Duce. (Alfieri mówi mi, że dowiedział się od pani Mackensen, jakoby Hitler pragnął wyłączyć Ribbentropa z rozmowy, ale to tłumaczenie wydaje mi się fantastyczne). Podczas podróży długo rozmawiam z Duce. Jest spokojny i w głębi zadowolony z tego, że Hitler pragnie z nim rozmawiać. Sądzi, że działania wojenne rozpoczną się wkrótce i powtarza swą ostatnią teorię o naszym stanowisku w razie konfliktu: siły własne tworzą lewe skrzydło i unieruchomiają nawet nie

[1]) Popularna postać chłopa, którego przygody opowiedziane zostały w XVI wieku przez Giulio Cesare della Croce, niektóre tegoż powiedzenia stały się przysłowiowe.

interweniując równe siły nieprzyjacielskie, pozostając w gotowości do wyruszenia w odpowiedniej chwili. Podczas podróży nadchodzą telegramy z różnych stolic, które dowiedziały się o spotkaniu. Niespodzianka. Zdumienie. Ogólnie biorąc: tendencja do powiązania tego faktu z obecnością Sumner Wellesa w Rzymie.

18. MARZEC. Na Brennerze śnieg pada, Mussolini oczekuje swego gościa z uczuciem zadowolenia przemieszanym na poły z lękiem. W ostatnich czasach coraz bardziej podlega fascynującym wpływom Hitlera. Sukcesy wojskowe — jedyne, jakie Mussolini realnie ocenia i pragnie ich — są tego przyczyną. Podczas oczekiwania opowiada mi o śnie, jaki miał tej nocy, śnie, „który rozdarł zasłonę zakrywającą przyszłość". Ale mi nie mówi, jaki to był sen. Natomiast opowiada, że raz już zrobił podobne doświadczenie: śniąc na przykład, że przechodzi przez rzekę, zrozumiał, że kwestia Fiume[1]) była na drodze do pomyślnego rozwiązania.

Spotkanie z Hitlerem z obydwóch stron jest jak najbardziej serdeczne. Rozmowa, zresztą zaprotokółowana, była raczej monologiem: Hitler nie przestawał mówić, ale spokojniej, niż zwykle. Mało gestów i głos spokojny. Fizycznie dobrze wygląda. Mussolini słucha go z uszanowaniem, i sympatią. Mówi mało i ponawia swe decyzje pójścia z Niemcami. Rezerwuje sobie tylko wybór chwili (drzewa Bertolda). Rozmowa kończy się szybkim śniadaniem. Mussolini reasumuje swoje wrażenia. Nie spotyka u Hitlera tej bezwzględności, jakiej można było oczekiwać słuchając Ribbentropa (toteż wczoraj Ribbentrop zabrał głos jedynie po to, by poprzeć Fuehrera). Przed rozpoczęciem ofensywy lądowej Hitler poważnie rozważa ten krok. Jeśli chodzi o nas, to spotkanie niewiele zmieniło w naszym stanowisku..

19. MARZEC. Cykl hipotez dotyczących powodów i wyników spotkania na Brennerze nie kończy się i jak zawsze, najnaturalniejsze tłumaczenia, a tym samym najprawdziwsze, nie znajdują wiary. Wczoraj w Rzymie podróż ta była tłumaczona jako wstęp do pokoju i nastrój

[1]) Gra słów polegająca na tym, że nazwa miasta Fiume i słowo fiume po włosku oznacza rzekę.

miasta był świąteczny. Jest to dowód, że trudno było by je tak łatwo rozweselić perspektywą wojny.

Widzę się z Sumner Wellesem i pokrótce informuję go: spotkanie na Brennerze było zdarzeniem wewnętrznym Osi, i pozostawia rzeczy w takim stanie, w jakim były dotychczas. Zadowolony jest, że nie ma bezpośredniej groźby zderzenia. W ten sposób Roosevelt, będzie jeszcze miał możność przestudiowania wniosków Wellesa i być może, podjęcia inicjatywy pokojowej. Mówi również o ewentualnym spotkaniu Mussolini — Roosevelt, na Azorach. Projekt raczej skomplikowany w stosunku do rezultatów niepewnych.

Percy Loraine pragnie uzyskać wiadomości. Uspokajam go. Spotkanie na Brennerze nie jest wstępem do bliskich wystąpień w naszej polityce. Tego oczekiwał.

Mussolini przetrawiając rozmowy i w oczekiwaniu protokołów Schmidta[1]) przekonany jest, że Hitler nie przygotowuje się do ofensywy lądowej. W gruncie rzeczy ma żal do niego, że cały czas sam mówił. Zamierzał powiedzieć mu wiele rzeczy, tymczasem zmuszony był milczeć prawie przez cały czas, co nie leży w jego obyczaju, jako dyktatora, a szczególniej, jako dziekana dyktatorów.

20. MARZEC. Bardzo znamienny jest wybuch złego humoru Chamberlaina, który w Izbie Gmin mówił „o dwóch panach, którzy spotkali się na Brennerze", ale Mussolini nie przywiązuje do tego żadnej wagi i o tym ze mną nie mówi.

François-Poncet również wyraża mi swe niezadowolenie z tego spotkania, a moje zapewnienia, że nic nowego nie zaszło, nie przekonały go: „Pan się myli", rzekł mi, „panowie, a ściślej Duce, stawia na przegrywającego konia, a obecnie stawkę podwaja. Co się tyczy konia francusko-angielskiego, nawet jeżeli na początku wyścigu pozostaje w tyle, pierwszy dojdzie do celu". Mówiąc o kryzysie ministerialnym, sceptycznie wyraził się o Daladierze. Ten nie utworzy wartościowego gabinetu, bo nie lubi otaczać się ludźmi silnymi. Ambasador przypuszcza, że Reynaud będzie wkrótce człowiekiem chwili.

[1]) Tłumacz Hitlera.

Sumner Welles przed wyjazdem mówił jasno z Blasco d'Aietą, którego jest krewnym. Nawet bez podejmowania ofensywy Niemcy za rok będą wykończone. Welles uważa, że wojna już jest wygrana przez Anglo-Francuzów, a Stany Zjednoczone całym ciężarem swej potęgi poprą zwycięstwo. Wyraził żal, że Włochy, dla których żywi tak głęboką sympatię, coraz silniej wiążą się z tymi, którzy skazani są na straszliwą klęskę.

21—22. MARZEC. Nic nowego.

23. MARZEC. Spotykam hr. Telekiego na dworcu. Potem biorę udział w uroczystości inaugurowania tablic pamiątkowych, zawierających nazwy ulic otaczających Montecitorio[1]), które mają utrwalać pamięć wojennych czynów mego Ojca.

Mussolini, w tych dniach w coraz lepszym humorze i wielomówny, ujawnia coraz wyraźniej orientację progermańską. Mówi otwarcie o przystąpieniu do wojny u boku Niemiec i ustala już plan wojenny: defensywa w Alpach, defensywa w Libii, ofensywa w Imperium i przeciwko Kenii, ofensywa powietrzno-morska na Morzu Śródziemnym. Stanowisko Duce wpływa na stanowiska licznych szefów faszystowskich, którzy przez konformizm, lub z przekonania, przyłączając się do interwencjonistów: Muti, Ricci, Revel i nawet Riccardi, który nie śmie mówić rzeczy nieprzyjemnych, jak to dawniej czynił. Grandi i Bottai stoją w opozycji w stosunku do awantury. Cytuję oczywiście tylko tych, którzy zajmują stanowiska i zależy im na ich utrzymaniu. Naród na wszystkich szczeblach nie chce słyszeć o wojnie. Starace mówił mi, że Duce przemawiał do niego w tonie niezwykle wojowniczym i że powiedział dziś rano generałowi Galbiatiemu[2]) „Bądźcie gotowi, niedługo zaatakujemy na Zachodzie". A przecież Starace, który „dolał dużo wody do swego wina" twierdzi, że powietrze w kraju jest niepewne i „prawie niebezpieczne".

24. MARZEC. Gram w golfa z Telekim. Powtarza, że na Węgrzech 95 proc. ludności nienawidzi Niemców. Pragnie tylko utrzymać kraj poza konfliktem i ma nadzieję, że Włochy uczynią to samo. Villani robi znowu aluzję do korony: potwierdza wiadomość, że Węgrzy mają zamiar ofiarować ją członkowi Domu Sabaudzkiego.

---

[1]) Pałac Montecitorio, siedziba Izby Faschi i Korporacji.

[2]) Mianowany szefem sztabu Milicji w maju 1941 r.

Mussolini ma nowy napad antyklerykalizmu. Atakuje kler z powodu wiary, uczciwości i moralności. Mówi, że w wielu wsiach południowych Włoch ludność narzuca — rzec można — proboszczowi konkubinę po to, żeby zostawił inne kobiety w spokoju.

25. MARZEC. Długa rozmowa z hrabią Telekim. Znajduję, że jest obiektywny, zrównoważony, nawet gdy chodzi o rewindykacje węgierskie. Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawiałoby dla Węgier wcielenie ponad miarę wielkiej liczby mniejszości narodowych, samo życie narodu byłoby przez to zachwiane. Poza tym nie przedsięweźmie niczego przeciw Rumunii, nie chce bowiem brać na siebie odpowiedzialności za otwarcie Rosji drzwi do Europy, nawet na drodze pośredniej. Nikt by mu tego nie wybaczył, nawet Niemcy. Teleki unikał wypowiedzenia się otwarcie po jednej, lub po drugiej stronie, ale nie taił swych sympatii dla państw zachodnich i obawiał się, jak morowej zarazy, zwycięstwa totalnego Niemiec.

Po południu Duce wzywa mię z generałem Soddu. Niemcy podejmują się dostarczyć nam natychmiast kilka baterii przeciwlotniczych. Mussolini godzi się na to bez zastrzeżeń. Soddu godzi się również, lecz z zastrzeżeniem, iż bez personelu niemieckiego. To ustąpienie nam broni, o którym Niemcy nie omieszkają ogłosić światu, wzbudzi w Londynie i Paryżu jeszcze większą podejrzliwość.

26. MARZEC. W godzinach popołudniowych mówię z Duce o polityce. Wygłasza pochwały pod adresem Fryderyka Wilhelma, który kopiąc spacerujące kobiety i bijąc pałą księży przyglądających się żołnierzom, stworzył dzisiejsze Prusy. Jego rozmowa była błyskotliwa i bardzo wnikliwa, ale nie ma racji, gdy coraz bardziej podziwia Prusaków, jako plemię filozofów.

Po południu odprowadzam Telekiego do mieszkania i opowiadam mu mniej więcej wczorajszą rozmowę w Pałacu Weneckim. Duce powtarzał, że nie ma zamiaru pozostawać neutralnym do końca wojny i że w pewnym momencie zainterweniuje u boku Niemiec. Teleki przyjął to oświadczenie z umiarkowanym entuzjazmem.

27. MARZEC. Wizyta François-Ponceta, który przygotowuje się do rozmowy z Reynaudem[1]). Przejęty jest obrotem spraw we Włoszech i zapytuje, jak daleko posunęliśmy się i czy ma uważać, że kości są już rzucone. Starałem się uspokoić go, ale mi się nie udało, bo jest to umysł subtelny, a z drugiej strony wypadki ostatnich czasów były zanadto wymowne. François-Poncet starał się olśnić mię możliwością negocjacji bardzo korzystnych dla Włoch i mówił nawet o możliwościach odstąpienia Somali francuskiego. Nie przyjąłem tych propozycji i powiedziałem mu, że nie sądzę, by Mussolini był usposobiony korzystnie dla negocjacji. Rzeczywiście, gdym mu powtórzył mą rozmowę z ambasadorem francuskim, odpowiedział od razu, że propozycje francuskie robione są zawsze w złej wierze i w zupełnie praktycznym celu „skompromitowania nas i zrujnowania naszej reputacji".

Caruso przysyła raport o położeniu w protektoracie czeskim, gdzie pozornie rzeczy idą lepiej i gwałty niemieckie zdają się słabnąć. Ale burza ciągle wisi nad krajem. Jeśli kiedyś wiatr zmieni kierunek ani jeden Niemiec nie wyjdzie cało.

Podczas śniadania Teleki zapytuje mię niespodziewanie: „umie pan grać w bridgea? Dlaczego? Na wypadek, gdybyśmy pewnego dnia mieli się znaleźć obydwaj w obozie koncentracyjnym w Dachau". Taki jest istotny stan umysłu tego człowieka.

28. MARZEC. Wczoraj wieczór długa rozmowa z księciem Piemontu. Chociaż jest zwykle ostrożny i powściągliwy, nie taił przede mną, bez zbytniego narażania się, troski, jaką mu sprawia nasza germanofilska polityka, troski, którą powiększa dokładna znajomość naszych warunków wojskowych. Zaprzecza, jakoby od września ubiegłego roku do dziś osiągnięte zostały jakieś postępy realne w uzbrojeniu: materiału brak, a morale wojska jest bardzo niskie. Mówi mi z poważnym niepokojem o milicji, która nie przedstawia w armii, jakby to być powinno, służby dobrowolnej, lecz przeciwnie, stanowi ognisko niezadowolenia i braku dyscypliny.

Duce i ja mówimy o partii. Muti nie jest zdolny przygotować i wzmocnić partii. Mussolini z początku przejmuje się tym, potem koń-

[1]) Minister Finansów od września 1939 r. do marca 1940 r. Premier i Minister Obrony Narodowej i Spraw Zagranicznych od marca do czerwca 1940 r.

czy ze zwykłym optymizmem: „Ja zajmę się zgalwanizowaniem partii w odpowiednim momencie. I dokonam tego metodą Fryderyka Wilhelma".

Jeszcze jedna rozmowa z Telekim. Żadnego nowego elementu nie wnosi, ale na oścież otwiera swe serce antyniemieckie. Pragnie niemieckiej przegranej: przegranej umiarkowanej, nie wywołującej zbyt wielkiego wstrząsu, ale która by Niemcom wyrwała kły i pazury na długie czasy.

29. MARZEC. Wielkie wrażenie na Duce zrobił raport Melchioriego[1]), który niedawno spędził miesiąc w Niemczech. Nie wiem, jaka jest ważność spostrzeżeń tego indywiduum, które jest udanym okazem amoralności, chciwości, głupoty i ignorancji, który nie umie ani słowa po niemiecku i spędza godziny całe w przedsionkach konsulatów i poselstw na wyżebrywaniu drugorzędnych informacji, a potem przerabia je i wydaje na świat stylem typowego, nic nie znaczącego sekretarza organizacji kobiecej. Ale faktem jest, że Mussolini odnosi się do niego poważnie i mało dokumentów zwróciło jego uwagę w tym stopniu, jak raport Melchioriego, w którym ten przedstawia trudne warunki życia narodu niemieckiego i kończy swe wywody wyznaniem wiary „w nieuniknione zwycięstwo niemieckie". Raport nie wpłynął zasadniczo na zmianę decyzji Duce, ale po raz pierwszy od dłuższego czasu dopuścił myśl, że w Niemczech nie wszystko spoczywa na różach i że niepowodzenie ofensywy, albo przeciąganie się wojny, pociągnąć mogą upadek reżimu. „Nie rozumiem", rzekł, „że Hitler nie zdaje sobie z tego sprawy. Co do mnie, czuję, że faszyzmowi grozi zużycie się, tymczasem jeszcze nie głębokie, niemniej widoczne, wówczas gdy on tego nie odczuwa w Niemczech, gdzie kryzys zarysowuje się już w proporcji dość niepokojącej".

30. MARZEC. Niemcy przeciwstawiają się naszemu uznaniu rządu Wang-Ching-Weia[2]). Ale czynią to za późno, bo wysłałem do niego telegram z zamiarem rozszerzenia przedziału, jaki nas dzieli od Rosji. Mó-

[1]) Dziennikarz, generał milicji, który organizował kilka wystaw w Niemczech.

[2]) Prezes rządu centralnego w Nankinie pod kontrolą japońską i minister Marynarki.

wię o tym z Duce, któremu wykazuję całe niebezpieczeństwo, jakie by wynikło dla nas, gdybyśmy narazili się na niezadowolenie Japonii. Godzi się i irytuje na Ribbentropa, którego nazywa „człowiekiem naprawdę zgubnym, bo głupim i zarozumiałym".

Mowa Mołotowa prawdopodobnie nie była przychylnie przyjęta w Niemczech, bo ton jej jest zupełnie inny od tego, jakiego Ribbentrop użył w stosunku do Moskwy.

Mussolini po raz dziesiąty napada na katolicyzm, który oskarża o to, że „uczynił Włochy powszechnymi, nie dopuszczając do tego, by były narodowymi. Gdy kraj jest powszechny, należy do całego świata, oprócz siebie".

31. MARZEC. Ze wszystkich stron dochodzą mię głosy, jakoby Duce miał zamiar usunąć mnie z ministerstwa spraw zagranicznych. Nie sądzę. W każdym razie, gdyby to się stać miało, rad będę opuścić z głową podniesioną stanowisko, które zajmuję blisko od czterech lat — i jakich lat! Cała moja działalność przeniknięta była chęcią służenia mojej Ojczyźnie i Duce, a gdy zająłem stanowisko polityczne, które wydawać się mogło, jako przeciwne Mussoliniemu, robiłem to również by go chronić przed atakami zagranicy. Taki jest rzeczywisty motyw mej najintymniejszej urazy przeciwko Niemcom od czasu podróży mej do Salzburga, i ten motyw w całości potwierdzam. Ale to wszystko nie ma znaczenia: Duce zrobi, co zechce. Dominus dedit, Dominus abtulit!

Czytam autentyczny tekst przemówienia Mołotowa: w dwóch punktach jest dla nas ciężkie i z tego skorzystam, by uniknąć zbliżenia z Rosją, którego Berlin tak gorąco pragnie.

Mussolini oburzony jest na Sumner Wellesa za powiedzenie Chamberlainowi, że Duce nawet jeśli nie miał ataku, wygląda na bardzo zmęczonego i wewnętrznie zżartego. Miało to wyniknąć z telegramu uzyskanego zwykłą metodą w ambasadzie angielskiej.

1. KWIECIEŃ. Mackensen po powroce z Berlina wręcza mi protokół spotkania na Brennerze. Nie jest w stylu stenograficznym innych protokołów Schmidta: jest to krótkie resumé. Podobno Hitler robił pewne trudności w przesłaniu kopii. Ambasador z polecenia Ribbentropa mówi jeszcze o stosunkach włosko-rosyjskich i prosi nieco wbrew sobie samemu — nie podziela bowiem poglądów swego szefa — o to,

by prasa umieściła artykuły „niby wychwalające Sowiety". Odmówiłem kategorycznie: nie można przecież robić tak bezwstydnych skoków tanecznych, a mowa Mołotowa na pewno nie jest dokumentem, który by je usprawiedliwiał z naszej strony. Duce podziela moje zdanie i dodaje, że „maksimum tego, co byśmy mogli zrobić w stosunku do Rosji, jest to milczeć. I to już jest dużo".

Po przeczytaniu protokołu Mussolini powtarza, że zamierza napisać list do Hitlera, odradzający mu podejmowanie ofensywy lądowej, jest to bowiem stawianie wszystkiego na jedną kartę. Popieram ten gest Mussoliniego, jeśli bowiem Hitler mimo to zaatakuje, Mussoliniego to rozgniewa i będzie miał, dzięki Bogu, nowy pretekst do odzyskania swej swobody ruchów, a jeśli Hitler nie zaatakuje, wojna skończy się za kilka miesięcy en queue de poisson! W jednym i w drugim wypadku będzie to korzystne dla nas. Ale Mackensen i nasza ambasada w Berlinie zgodni są co do tego, że ofensywa wkrótce rozpocznie się.

2. KWIECIEŃ. Gwałtowny nawrót do interwencjonizmu. Dziś rano Duce chce przeskoczyć etapy dzielące nas od konfliktu, o ile Francja i Anglia naprawdę zamierzają, jak zapowiadają, zacieśnić łańcuch blokady. Ponieważ Goering oświadczył w rozmowie z pułkownikiem Teuccim, że doskonale rozumie powody stanowiska włoskiego, Mussolini wydał telegraficzne zlecenie poinformowania Goeringa, że Duce przygotowuje się do przyśpieszenia interwencji. A przecież nikt go o to nie prosił!

Duce oświadcza mi, że przygotował memoriał dotyczący naszego planu działania politycznego i strategicznego. Da mi kopię i w sobotę zwoła 7 osób, którym memoriał będzie doręczony.

Na Radzie Ministrów Mussolini również przemawia wojowniczo. Zaczyna mówić, że wojna może lada chwila wybuchnąć. A ponieważ z jednej strony „nie możemy się prostytuować z zachodnimi demokracjami, co by od razu wywołało nasz konflikt z Niemcami, z drugiej zaś strony nie możemy pozostawać neutralni, co by zdeklasowało Włochy na cały wiek jako mocarstwo i na zawsze jako reżim faszystowski", przeto „pójdziemy z Niemcami, ale dla osiągnięcia własnych naszych celów". Mówił o Imperium Śródziemnomorskim z dostępem do oceanu. Ślepo wierzy w zwycięstwo niemieckie i w słowo Hitlera, który mu

obiecał część łupu wojennego. Ale nawet dyskontując zwycięstwo niemieckie, w które ja nie wierzę, czyż jest rzeczą absolutnie pewną, że Hitler, który nigdy nie dotrzymywał słowa, tym razem dotrzyma go wobec nas?

3—4. KWIECIEŃ. Nic nowego.

5. KWIECIEŃ. Wczoraj wieczór byłem na filmie niemieckim, przedstawiającym kampanię w Polsce. Raz już odrzuciłem podobne zaproszenie, toteż gdybym drugi raz odmówił, mogłoby to być różnie tłumaczone. Film jest dobry, o ile Niemcy zamierzali dać obraz siły, ale jest wręcz zły, jeśli ma służyć celom propagandy. Nawet wczorajsza publiczność, złożona po części z germanofilów z zawodu i po części z politycznych sutenerów, nie przekroczyła granic uprzejmości w manifestowaniu swego zadowolenia.

Natomiast odniosłem dziś rano wrażenie słabości Aliantów podczas rozmowy z Dinglim, adwokatem naszej ambasady w Londynie i przyjacielem Chamberlaina. Grandi obnosił się z tym człowiekiem, który na mnie zrobił wrażenie drugorzędnego typa. Przywiózł mi niepotrzebną i mglistą missywę od premiera, jedną z tych g o o d w i l l, które z samego przeznaczenia pozostają martwą literą. Ale najważniejszy był ton zniechęcony tego człowieka, jego troska o znalezienie kompromisu i jego brak wiary w zwycięstwo. Gdyby taki miał być istotny stan moralny Anglików, losy Europy byłyby tragicznie przesądzone. Ja temu jednak nie wierzę.

Sumner Welles kazał mi powiedzieć przez ambasadora Stanów Zjednoczonych, że historia karty geograficznej jest zmyślona i że Reynaud nigdy z nim nie mówił o nowej organizacji terytorialnej Europy.

6. KWIECIEŃ. Otrzymałem od Duce jedną z 8 kopii tajnego dokumentu, zredagowanego przez niego, dla ustalenia naszego programu wojskowego i politycznego na przyszłość. Jest to dokument spokojny, w którym dochodzi do podwójnego wniosku, że Włochy nie mogą robić v o l t e - f a c e, ani też pozostawać neutralne aż do końca wojny nie zatracając swej roli wielkiego mocarstwa. Jako wynik: wojna u boku Niemiec dla osiągnięcia nakreślonych celów, i to w chwili, kiedy sprzyjające okoliczności na to pozwolą.

Książę Aosta, którego dziś rano widziałem, oświadczył natomiast, że jego zdaniem, rozpoczęcie przez nas ofensywy jest nie tylko niemożliwe, ale że wątpliwe jest, byśmy mogli zachować dzisiejszy stan posiadania, ponieważ Anglo-Francuzi są już dobrze wyekwipowani i gotowi do ataku. Ludność objęta rebelią powstałaby natychmiast, gdyby dowiedziała się, że jesteśmy w trudnościach.

Mówiłem o tym z Duce, powtarzając raz jeszcze, o ile to na coś przydać się może, że Włosi są jednomyślni w swej nienawiści do Niemców.

Pokrótce poinformowałem Mussoliniego o mej rozmowie z Dinglim. Duce pragnie, bym mu w jego imieniu doradził przeprowadzenie próby pokojowego kompromisu.

7. KWIECIEŃ. Rok upłynął od wylądowania w Albanii. Jest to dzień, który ze wzruszeniem wspominam. W kwestii Albanii: generał Favagrossa odmówił mi dziś rano wydania całego materiału przyznanego dla wykonania programu budowli. Mimo najlepszej woli nie może mi go dać, bo go po prostu nie ma. Przeprowadzam z nim razem szybki przegląd naszych zapasów metalu. Wyniki są smutne. Rynki zagraniczne stopniowo zamykają się i nawet resztka złota, jaką posiadamy, nie pozwala nam na nabycie metali, jakich potrzebujemy. Nasze źródła wewnętrzne są szczupłe i położyliśmy już rękę na ostatnich zapasach. Rondle miedziane, żelazne ogrodzenia: wszystko już pojechało. Prawdą jest, że stan naszych zapasów jest gorszy, niż we wrześniu: mamy tyle, ile potrzeba na kilka miesięcy wojny. Tak mówi Favagrossa. Czy w tych warunkach mamy prawo marzyć o interwencji?

Rozmawiam z Dinglim i mówię mu, że gdyby Chamberlain był gotów zaofiarować nam warunki naprawdę do przyjęcia, moglibyśmy podjąć się zakomunikowania ich i ułatwienia kompromisu. Jeśli nie, nie należy żywić iluzji: Włochy staną u boku Niemiec. Dingli zadowolony jest ze swej misji i przygotowuje się do powrotu do Londynu, by sprawę zreferować. Mam mgliste przeczucie, że nigdy już nie usłyszę o tym człowieku, zupełnie drugorzędnym.

8. KWIECIEŃ. Niepokój w Budapeszcie. Teleki przysłał w misji Baranaya, żeby nas poinformować o wystąpieniu niemieckiego sztabu generalnego do węgierskiego sztabu. W przekonaniu, że Rosja przygo-

towuje się do zaatakowania w najbliższej przyszłości Besarabii, Niemcy chcą zająć rumuńskie okręgi naftowe i proszą Węgry o prawo przejścia dla swych wojsk. Za to prawo Węgry otrzymałyby Transylwanię. Węgry znalazły się wobec następującego dylematu: przepuścić wojska niemieckie, albo im się przeciwstawić z bronią w ręku. W obydwóch wypadkach jest to koniec niepodległości węgierskiej. Zgoda oszczędziłaby krajowi masakry i ruiny, walka natomiast byłaby chwilowo boleśniejsza, lecz przygotowałaby przyszłe odrodzenie. Villani i M. Baranay skłaniają się na rzecz oporu i mają nadzieję na pomoc Włoch. Poszedłem z nimi do Duce, który zastrzegł sobie odpowiedź, ale w zasadzie radzi im zgodzić się. Im również powtórzył, że solidaryzuje się w zupełności z Niemcami i że przygotowuje się do uderzenia na Anglo-Francuzów. Wysłaliśmy telegram do Berlina, żeby dowiedzieć się, co jest prawdy w tym, co Węgrzy nam mówią. Co do nas, o niczym nie wiemy dotychczas. Niemcy nawet zapewniali nas zawsze o czymś wręcz przeciwnym. Doświadczenie jednak poucza, że ich zapewnienia nie mają znaczenia.

9. KWIECIEŃ. Niemcy nie wyruszyli przeciw Rumunii. O g. 2 w nocy jeden z sekretarzy ambasady przybył do mnie z listem Mackensena, w którym prosi o audiencję o g. 7 rano. To wszystko. Przyjechał o 6.30 blady i zmęczony. Zakomunikował mi decyzję Hitlera zajęcia Danii i Norwegii, dodając, że decyzja ta jest już w toku wykonywania. Żadnych komentarzy nie dodał, ale odruchowo przyznał mi rację, gdym mu powiedział, że reakcja państw neutralnych, w szczególności Ameryki, będzie gwałtowna.

Poszliśmy potem do Duce dla wręczenia mu missywy od Hitlera. List zwykły i styl zwykły, by donieść o fakcie dokonanym. Mussolini powiedział: „Pochwalam z całego serca działanie Hitlera. Ten gest może mieć nieobliczalne skutki i w ten sposób właśnie wygrywa się wojny. Demokracje pobite zostały w wyścigu. Wydam rozkaz prasie, by przyklasnęła bez zastrzeżeń temu wyczynowi niemieckiemu". Mackensen wyszedł promieniejący z Pałacu Weneckiego.

Potem nowe spotkanie u Mussoliniego z Węgrami. Attolico zaprzeczył pogłoskom o ataku na Rumunię. Toteż Duce poradził Węgrom umiarkowanie i spokój, i uległość wobec żądań niemieckich. Nie była to odpowiedź, jakiej Węgrzy oczekiwali. Na zakończenie zapytali,

czy w razie zbrojnego oporu mogą liczyć na pomoc włoską, Mussolini uśmiechnął się: „Jakże byłoby to możliwe, skoro jestem sojusznikiem Hitlera i pragnę nim zostać?"

Po wyjeździe Węgrów Duce mówił o Kroacji. Odtąd chęć zawładnięcia nią świerzbi go. Pragnie przyśpieszyć aneksję korzystając z zamieszania w Europie, ale szczegółów zamiaru nie podał, przekonany jest tylko, że atakując Jugosławię, nie narażamy sobie ani Francji, ani Anglii. Ale jeśli tak nie będzie, czy gotowi jesteśmy do walki? Balbo i książę Aosta opowiadali mi w ostatnich dniach, każdy o swoim odcinku, w słowach nie pozostawiających co do tego żadnych wątpliwości.

Z Norwegii dochodzą do nas pierwsze wiadomości, jeszcze nieścisłe, ale sygnalizujące walkę i opór. Pragnę, by to było prawdą, po pierwsze z powodu reakcji, jaką wywoła w świecie walka tak nierówna, po drugie dlatego, że dowiedzie, iż istnieją jeszcze narody umiejące bić się w obronie godności ludzkiej.

10. KWIECIEŃ. Wiadomości o kampanii niemieckiej na północy wywołały przychylne echo w ludzie, który, jak mówi Mussolini, „jest k...ą, która najwyżej ceni najsilniejszego mężczyznę". Ale co zadziwia bardziej, niż szybkość ruchów niemieckich, to brak reakcji ze strony Anglo-Francuzów, którzy odpowiadają na ofensywę niemiecką ofensywą mów i artykułów zupełnie bezużytecznych dla celów wojny.

Po powrocie z Francji François-Poncet był u mnie dziś rano, bardzo przybity, co kontrastuje z jego żywym, prawie prowokacyjnym temperamentem. Mówił o „doniosłości czynnika czasu", o „przegranej bitwie, lecz wygranej wojnie", o „Stanach Zjednoczonych, które nie pozwolą na zwycięstwo Hitlera". Zgoda! ale ja bym pragnął widzieć bardziej zdecydowaną działalność. Wszyscy, albo prawie wszyscy Francuzi są dziś przekonani o tym, że Włochy przygotowują się do wystąpienia, ale że nic się nie zrobi takiego, co by mogło sprowokować, lub przyśpieszyć decyzję włoską. Chcą nam pozostawić całkowitą odpowiedzialność. Osobiście François-Poncet wskazywał na niebezpieczeństwo przyśpieszania wypadków.

Mackensen znalazł pretekst, by mię odwiedzić. Chciałby wiedzieć, w jaki sposób my w dalszym ciągu reagujemy na wypadki. Zasypałem

go powinszowaniami i pochwałami, ponieważ nie pozostaje nam nic innego do zrobienia. Pozostaję jednak przy zdaniu, że ostatnie słowo nie zostało jeszcze powiedziane, i że możemy jeszcze być świadkami sytuacji zupełnie odwróconej i to w niedługim czasie.

11. KWIECIEŃ. Pilne zlecenie Hitlera dla Duce. Wczoraj o 11 wieczorem udaliśmy się z Mackensenem do willi Torlonia, gdzie wbrew obyczajowi Mussolini na nas czekał, zamiast iść spać. Był zakatarzony, w gorączce i zmęczony, ale zadowolony z otrzymania wiadomości od Hitlera przez specjalnego wysłannika. Dziś rano wystosował gorącą odpowiedź, w której oznajmia, że od jutra plan będzie gotowy i że przygotowania w powietrzu i na lądzie postępują w przyśpieszonym tempie, a na zakończenie zwraca uwagę Hitlera na dwuznaczne stanowisko Rumunii, stwierdzając zresztą swą wolę zachowania pokoju w tej części Europy. Hitler przyjął Attolico i z zadowoleniem przeczytał pismo Mussoliniego. Dał informacje optymistyczne o przebiegu dzisiejszej bitwy powietrzno-morskiej. Pozostaję sceptykiem. Tylko czas pokaże, czy postąpił jak strategik, czy też wpadł w niebezpieczną pułapkę.

Twarz Mussoliniego była dziś ponura. Wrócił z rozmowy z królem, która go nie zadowoliła. Powiedział: „król chciałby, żebyśmy interweniowali w celu zbierania rozbitych garnków (les pots casses). Ważne jest, by ich nam uprzednio nie rozbito na naszych głowach, poza tym upokarzające jest stać z rękami w kieszeniach, gdy inni tworzą historię. Obojętne, kto zwycięży. Po to, by naród uczynić wielkim, trzeba go pchnąć do boju, nawet kopiąc go w zadek. I tak zrobię. Pamiętam, że w 1918 roku było 518.000 dezerterów we Włoszech. A jeśli nie uchwycimy tej okazji, by zmierzyć naszą flotę z flotą anglo-francuską, na co nam są potrzebne 600.000 ton floty wojennej? Wystarczyło by mieć statki nadbrzeżne i yachty dla wożenia na wycieczki panienek."

12. KWIECIEŃ. Kładę się do łóżka z przeklętą grypą i pozostaję w nim do 20 kwietnia.

20. KWIECIEŃ. Moja choroba była powodem różnych plotek. Mówiono o chorobie dyplomatycznej i Rzym pełen jest głosów o mej dymisji. Zupełnie naturalnie sukcesy niemieckie sprawiły wielki wyłom w szeregach moich przyjaciół. Natomiast jest jeden, który odważnie

stanął po mojej stronie. Jest to stary antyfaszysta, Alberto Giannini[1]), który napisał do Duce, błagając go, by mnie nie usuwał, bo ten gest powiększyłby zamieszanie w kraju. Mussolini zareagował w sposób bardzo lojalny w stosunku do mnie. Oznajmił najprzód, że ma zamiar uczynić coś dla przecięcia plotek, a potem powiedział do Buffariniego i Mutiego, że moja osoba cieszy się jego pełnym zaufaniem.

Podczas mej nieobecności nic nowego nie zaszło, poza listem Hitlera precyzującym stan rzeczy. Oczywiście ton jego jest optymistyczny. Pod adresem Duce używa słów, które płyną wprost do serca i wywołują pełny efekt.

Książę Heski mówił mi wczoraj wieczór o nieuniknionej ofensywie i o tym, że Hitler przypisuje niepogodzie to, iż nie mógł obchodzić swych urodzin w Paryżu.

Po dziesięciu dniach zastałem Mussoliniego jeszcze bardziej wojowniczego i germanizującego, niż kiedykolwiek. Mimo to zapewnia, że niczego nie zrobi przed końcem sierpnia, gdy posunie przygotowania wojenne i zakończy zbiory. Pozostaje tedy 3 miesiące, które zawierają w sobie jeszcze pewne możliwości i pewne nadzieje.

21. KWIECIEŃ. Mowa, wygłoszona przez Duce z balkonu Pałacu Wenecji jest powściągliwa i opanowana. Natomiast ta, którą wygłosił w samym pałacu do przedstawicieli Konfederacji Pracy, jest w stu procentach ekstremistyczna i Osiowa.

Zaraz potem polecił mi stuszować echa, jakie może wywołać w kołach dyplomatycznych, bo „do drugiej połowy sierpnia nie może być mowy o wojnie".

22. KWIECIEŃ. Dziś rano data naszego przystąpienia do wojny została znowu przesunięta do wiosny 1941 roku, bo, według Duce, operacje w Skandynawii przesunęły centrum i wyjście z konfliktu. Oczywiście, nie oznacza to w czymkolwiek zmian w stanie jego duszy! Zdaje się, że miał nieco ożywioną rozmowę z królem, w trakcie której oświadczył, że „Włochy dzisiejsze są de facto kolonią brytyjską, a niektórzy

[1]) Dziennikarz, który wyemigrował do Francji, gdzie prowadził tygodnik satyryczny „*Merlo*". Powrócił do Włoch podczas kampanii w Abisynii; stał się znany dzięki książce „Le memorie di un fesso".

Włosi gotowi byliby zgodzić się, by były nią de jure, jakąś Maltą pomnożoną przez milion", i dodał: „widziałem, jak stary zbladł". Niestety, król, który jest tak przeciwny wojnie, nic nie może zrobić, by do niej nie dopuścić.

Widziałem François-Ponceta. Był zarazem przygnębiony i podniecony. Mówił o bliskich działaniach wojennych Włoch, tak bliskich, że zdawałoby się rozpoczną się z dnia na dzień. Poinformowałem go nieco o naszej polityce i wyszedł ode mnie lepiej uspokojony.

Tak samo postąpiłem z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, który coraz bardziej daje się poznać jako przyjaciel i gentleman, oraz z kilku innymi dyplomatami.

23. KWIECIEŃ. Wywieram również uspokajający wpływ na chargé d'affaires angielskiego, który, chociaż z natury bardzo ostrożny, nie był obojętny na głosy alarmu, wywołane moją chorobą. Powtarzam mu, że Włochy są związane z Niemcami, ale aż do dalszego rozkazu nie zamierzają bardziej konkretyzować tej solidarności i strzelać z dział (nielicznych) Badoglio zamiast z dział papierowych Gaydy[1]). Wydaje mi się, że Francuzi i Anglicy powinni dostosować się do tej sytuacji i sądzę, że tak długo, dopóki ona trwa, są zadowoleni.

Renzetti[2]) mówił mi znowu o tym, co by można było nazwać tragikomedią naszyjnika Goeringa. Podobno serce grubego marszałka jest jeszcze ciągle opanowane boleścią, jaką w nim wywołał widok tego złotego klejnotu, przedstawiającego Annunziatę, na szyi Ribbentropa. Mówię o tym z Duce: trzeba przerwać cierpienia tego quasi dyktatora Rzeszy. I Mussolini, który ma wyraźną pogardę dla tego rodzaju honorów, upoważnia mię do napisania listu do króla z wyłożeniem tego smutnego wypadku z czułym Hermanem, pozbawionym klejnotu, i z prośbą o udzielenie mu naszyjnika 22 maja, w dniu zawarcia smutnego sojuszu.

Miejmy nadzieję, że król przyjmie tę propozycję, chociaż gdy chodzi o nadanie naszyjnika, jest bardzo powściągliwy i ostrożny.

---

[1]) Virginio Gayda, redaktor naczelny „*Giornale d'Italia*" od 1926 r.

[2]) Konsul generalny włoski w Berlinie.

24. KWIECIEŃ. François-Poncet przynosi mi zapieczętowany list Pawła Reynaud do Duce. Bardzo był dotknięty tym, że musi przynosić list, on, ambasador Francji, nie znając jego treści, i przy tej okazji wypuścił parę strzał w stronę swego rządu, wyrażając się dość dobrze o samym Reynaudzie: „jest to człowiek, który miał zawsze odwagę wypowiadania prawd nieprzyjemnych, ale posiada wszystkie wady człowieka, który mierzy mniej niż 150 cm. Wysuwa się naprzód z obawy, iż go nie zauważą".

Mussolini przeczytał list z zadowoleniem i pogardą. Jest to istotnie dość dziwny list, trochę melancholijny i trochę gaskoński, oddający dobrze, sądzę, temperament autora. Kończy go na poły zaproszeniem do spotkania, zanim oba narody skrzyżują swe szpady. Mussolini zamierza odpowiedzieć odmownie, dodając kilka słów, które by Reynaudowi stawiły przed oczy mniej dramatyczny obraz rzeczywistości. Naturalnie, pierwszą myślą Duce było wysłanie kopii całości Hitlerowi.

Mackensen po powrocie z Berlina odwiedza mnie. Towarzyszę mu w odwiedzinach u Duce. Mówi o propozycji węgierskiej zwołania konferencji we trzech, czemu jest przeciwny. Jest to myśl absurdalna tego nerwowca Csakiego. W drodze powrotnej z Pałacu Weneckiego w samochodzie Mackensen czyni aluzję do stanowiska Attolico. Proszę go o wyjaśnienia, wówczas mówi mi, że Niemcy pragną obecnie jego odwołania. To jest zrozumiałe: jest to Włoch i gentleman. Jako o następcy Hitler myśli o Farinaccim albo Alfierim. Odrzucam pierwszego i zachowuję nazwisko drugiego. Pewien jestem, że Mussolini zgodzi się na żądanie Niemców.

25. KWIECIEŃ. Mówię z Duce o kwestii ambasadora w Niemczech. Mussolini godzi się bez zastrzeżeń na nominację Alfieriego, któremu towarzyszę do Pałacu Weneckiego. Duce daje mu natychmiast instrukcje dotyczące jego przyszłej misji w Niemczech. Potwierdza raz jeszcze swą wierność paktowi, ale gdy chodzi o wojnę, mówi, że „do niej przystąpi, gdy będzie miał pewność prawie matematyczną, że ją wygra". Alfieri wychodzi z sali Mapy Światowej z przekonaniem, że w Niemczech będzie musiał zająć stanowisko wyczekujące.

Giunta[1]) wypowiedział w Izbie przemówienie nieskoordynowane, prostackie, o charakterze wyraźnie germanofilskim i z intonacją tak absurdalną, że zmroził wszystkich posłów. Mussolini, który przytakiwał pierwszym zdaniom, był zdziwiony chłodną atmosferą, jaką wywołała wśród słuchaczy bezgraniczna adoracja Niemców Giunty.

Natomiast Pavolini, który stawiał pierwsze kroki jako minister, zdobył powodzenie.

26. KWIECIEŃ. Zaaresztowano dziennikarza Barziniego, syna. Z dokumentu zdobytego jak zawsze w ambasadzie angielskiej wynika, że informował Anglików o naszej służbie kontroli, która pracuje w samej ambasadzie. Miał powiedzieć, że „Mussolini jest wariatem" i że włoscy dziennikarze nienawidzą każdego wiersza, jaki obowiązani są pisać. Duce jest wściekły i mówi o oddaniu go w ręce Trybunału Specjalnego[2]).

Odpowiedź dla Reynauda gotowa. Jest to list zimny, zgryźliwy, pogardliwy. Wręczę go jutro François-Poncetowi, dziś wręczę kopię Mackensenowi. Próbowałem uczynić go mniej gryzącym, przynajmniej co do formy, ale moje wysiłki nie dały rezultatu. Jasne jest, że list Duce pozwoli Reynaudowi, ostatniemu stronnikowi politycznego italofilizmu, przedstawić go jako dowód naszej prowokującej krańcowości.

Duce przesłał również Hitlerowi telefonicznie radę trzymania za wszelką cenę Narwiku.

Uzyskuję od Duce zgodę na nominację Attolico do Watykanu. Nie chcę wywołać u Niemców wrażenia, że wystarczy im zrobić „pollice verso"[3]), żeby jeden z naszych ludzi, który dobrze spełnił swój obowiązek, został zlikwidowany. W przeciwnym razie, kto wie, dokądby to nas zaprowadziło i jakie byłyby następne ofiary, które musielibyśmy złożyć na ołtarzu nazistowskim.

27. KWIECIEŃ. W gruncie rzeczy François-Poncet nie jest zaskoczony ani zasmucony odpowiedzią Mussoliniego daną Reynaudowi.

---

[1]) Dawny sekretarz partii faszystowskiej, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów. Gubernator Dalmacji — w lutym 1943.

[2]) Trybunał specjalny, stworzony przez rząd faszystowski, sądził sprawy polityczne.

[3]) Przyjęty zwyczajowo gest znakomitych widzów walk gladiatorów rzymskich, którzy przez opuszczenie kciuka dawali znać, że pragną śmierci zwyciężonego gladiatora.

Nie znał treści francuskiego listu, który mu dałem do przeczytania. Chwaląc formę i ducha tego dokumentu, znajduje, że napisał go człowiek, który, nie znając Duce, wyobrażał sobie, że może go zyskać przez sentyment. Wielki błąd, przed którym Poncet starał się od dawna przestrzec swój rząd, podtrzymywany przez italofilów typu Lavala, a nawet przez samego Guariglię. List Mussoliniego oceniany przez Ponceta jako „twardy" rozwieje wiele złudzeń.

Mówię Attolico, że Hitler zażądał jego odwołania; przyjmuje tę wiadomość z wielką godnością i oświadcza, że takie zakończenie misji jest dla niego zaszczytne. Zadowolony jest ze stanowiska ambasadora przy Watykanie: od diabła do wody święconej. Sąd swój o sytuacji niemieckiej streszcza w następujących słowach: „Wojna krótka, to zwycięstwo Reichu, wojna długa, to zwycięstwo Aliantów". Mówi mi, że Ribbentrop nie tai swej awersji do mnie, ponieważ czyni mnie odpowiedzialnym za nieinterwencję włoską. Dumny jestem z tego.

Ribbentrop złożył w Berlinie deklaracje, zapowiadane zawczasu jako sensacyjne, o kwestii norweskiej. Po przeczytaniu przekonałem się raz jeszcze, że góra urodziła mysz.

28. KWIECIEŃ. Nowy list Hitlera, informujący Duce o sukcesach wojskowych w Norwegii. Na ogół są to listy małego znaczenia, ale Fuehrer, jako dobry psycholog, wie, że te listy wywołują szerokie echo w duszy Mussoliniego.

Papież wystosował list do Mussoliniego, w którym chwali jego wysiłki w celu zachowania pokoju i składa życzenia, by w przyszłości Włochy pozostały nadal poza konfliktem. Mussolini przeczytał ten list sceptycznie, chłodno i z sarkazmem.

29. KWIECIEŃ. Mussolini mówi mi, że zasadniczo król przeciwny jest nadaniu Goeringowi naszyjnika, ale w ostateczności i wbrew przekonaniu godzi się. Natomiast pochwala odpowiedź udzieloną Reynaudowi. Sądząc z opowiadań Duce, jasne jest, że rozmowy króla z Duce dalekie są od serdeczności: jest to pojedynek, w którym jeden podtrzymuje z impetem i przyrodzoną gwałtownością konieczność polityki, jaką prowadzi, drugi zaś wysila się z ostrożnością, wynikającą z jego charakteru i stanowiska, usiłując przedstawić niebezpieczeństwa takiej polityki. Ale w sumie Mussolini przywiązuje małą wagę do sądów króla i lekce-

waży realną siłę monarchii. Przekonany jest, że za nim i tylko za nim idzie naród. Dziś rano Duce wychwalał Bluma[1]), który w artykule umieszczonym w *Populaire* powiedział mniej więcej to samo.

Długa rozmowa z Helfandem, który dziś źle i bez zapału odgrywa rolę oficjalnego germanofila. Dałem mu kilka informacji o charakterze ogólnym i unikałem wszelkich aluzji politycznych, mogących wpłynąć na zmianę obecnego stosunku obu państw.

Zresztą wielu Niemców zachowuje dziś coraz większą rezerwę w stosunku do Moskwy. Sam Bismarck[2]) mówił mi wczoraj, że należy strzec się Rosji z dwóch powodów: że są bolszewikami i że są Rosjanami, i bardziej jeszcze dla drugiego, niż dla pierwszego powodu.

30. KWIECIEŃ. Nic nowego.

1. MAJ. Phillips przywozi list Roosevelta do Duce. Jest to przestroga przed przystąpieniem do wojny, podana w uprzejmych zdaniach, niemniej wyraźna: gdyby miało nastąpić rozszerzenie konfliktu, niektóre państwa, dotychczas neutralne, zmuszone będą poddać rewizji bez reszty swe dotychczasowe stanowisko. Oczywiście Mussolini źle przyjął to pismo, ale chwilowo nic, lub prawie nic nie odrzekł ambasadorowi poza tym, że Włochy mają prawo do okna na ocean. Potem własnoręcznie zredagował odpowiedź Rooseveltowi, suchą, wrogą, którą zakończa uwagą, że skoro doktryna Monroego ma wartość dla Amerykanów, musi ją mieć również dla Europejczyków.

Anglicy wydali rozkaz swym statkom unikania tranzytu przez Morze Śródziemne. Mówię o tym z Charlesem i nie taję mego zdziwienia z powodu zarządzenia, które zdaje się kryć w sobie zapowiedź bliskiej wojny. A przecież, na szczęście, tak daleko jeszcześmy nie zaszli. Toteż dobrze byłoby, gdyby w Londynie unikano gestów, mogących wzmóc i tak już dużą nerwowość. Charles podziela moje zdanie, ale jest przejęty mową, którą Duce wygłosił 21 kwietnia do szefów organizacji partyjnych.

---

[1]) Senator, szef francuskiej partii socjalistycznej, redaktor „*Populaire*" — dawny premier.

[2]) Książę Otto Bismarck, szef sekcji politycznej w min. spraw zagranicznych Rzeszy w Berlinie od 1936 r. Mianowany radcą ambasady Reichu w Rzymie w 1940 roku.

Na Radzie Ministrów Mussolini potwierdził swą absolutną wiarę w zwycięstwo niemieckie, używając formuły ostatnio przyjętej: „w walce pomiędzy siłami konserwatyzmu i rewolucji, zwyciężają zawsze rewolucyjne". Mussolini znowu mówi o zbliżeniu z Sowietami.

2. MAJ. Mussolini wysyła list do Hitlera z wiadomościami o sytuacji, jaka się kształtuje w ostatnich dniach. Wychodzi z założenia, że „nastrój ludu włoskiego jest jednolicie wrogi dla Aliantów". Skąd czerpie te informacje? I czy przekonany jest o tym, co pisze, czy też, pewien swego wpływu, liczy na to, że będzie mógł w odpowiedniej chwili zmienić wedle swego uznania nastrój narodu?

Grandi jest niezadowolony z wrogiej reakcji w Londynie i Paryżu na jego mowę, wygłoszoną w Izbie. Przypomina mowę proosiową, wygłoszoną przez niego w roku poprzednim w Londynie i uważa ją za plamę na jego życiu i charakterze. Otrzymał trzy telegramy: od Staracego, od Morgagniego[1]) i list od wariata, zamkniętego w domu dla obłąkanych w Catanii, który podejmował się za sto lirów ułożyć ją w wierszach.

Pierwsze pewne wiadomości o niemieckich zwycięstwach w Norwegii wywołują głębokie wrażenie. Jeszcze większe wrażenie wywołuje mowa Chamberlaina, której ton jest tak pesymistyczny i zrezygnowany, że dopuszcza możliwość wylądowania Niemców w Anglii. Mussolini w siódmym niebie. Nic sobie nie robi z faktu wysłania floty na Morze Śródziemne, przekonany, że Alianci nigdy nie podejmą inicjatywy przeciw nam.

3. MAJ. Wiadomości z Norwegii po prostu w zachwyt wprowadzają Duce, który z wzrastającą energią zapewnia o zwycięstwie niemieckim. Z Berlina nadchodzą telegramy pełne optymizmu. Ribbentrop mówi Zamboniemu[2]), że ofensywa na linii Maginota będzie równie udana i szybka. Po raz pierwszy Goering w rozmowie z Renzettim pragnie naszej interwencji, bo wojna, której, jak sam przyznaje, był niesłusznie przeciwny, kroczy ku szybkiemu zwycięstwu. — Nie sądzę.

Ale nawet gdybyśmy chcieli interweniować, czy moglibyśmy to uczynić? Soddu mówi, że Graziani, przejęty swą odpowiedzialnością, jest

[1]) Dziennikarz, redaktor *„Popolo d'Italia"*, dyrektor Agencji Stefani do chwili samobójstwa w 1944 r.

[2]) Radca ambasady włoskiej w Berlinie.

obecnie stanowczo przeciwny wszelkiej akcji wojennej, nawet w Kroacji. Nasza największa słabość tkwi w artylerii. Marynarka wie, do jakiego stopnia jej zadanie jest niebezpieczne. Duce skarży się na brak energii u Cavagnariego, który jest człowiekiem uczciwym i mówiącym prawdę. Rozwój lotnictwa postępuje powoli. Generał Aimone-Cat[1]) — jeden z lepszych techników — wyraził się pesymistycznie, przyznając, że pod zarządem Pricolo osiągnięto znaczne postępy. Gorzej ocenia organizację przeciwlotniczą: broń jest bardzo zła, a obsługa fatalna.

Franco przysłał Mussoliniemu list, blady, ponawiając zapewnienia o bezwzględnej neutralności Hiszpanii, która na tej drodze odnowi swe siły.

4. MAJ. Nowy list Hitlera do Duce. Raczej opisujący szczegóły operacji wojennych w Norwegii. Hitler uskarża się tylko na zbyt wielkie tempo zwycięstwa, które nie pozwala mu na gruntowniejsze zaatakowanie sił angielskich i doszczętne ich zniszczenie. Po raz pierwszy wyraża się w tonie sarkastycznym o zdolnościach wojskowych Aliantów i kończy, wyrażając nadzieję, że uda mu się szybko odnieść zwycięstwo na Zachodzie, do czego przynagla go ukryta groźba interwencji amerykańskiej.

5. MAJ. Spędzam dzień w Livorno: pragnąłem pomodlić się na grobie Ojca i Marii. Śliczna pogoda.

Z okna domu widać było wybrzeże Korsyki prawie że w zasięgu ręki. Nawet w Livorno, u największych entuzjastów, sprawa śródziemnomorska nie znajduje echa, a w każdym razie zbyt mało, by usprawiedliwić wojnę.

6. MAJ. Jadę do króla po podpis na dokumentach. Król mówi dziś ze mną bez uprzedzeń antygermańskich, w tonie bardzo umiarkowanym. Jego zdaniem nasza maszyna wojskowa, jeszcze bardzo słaba, nakazuje nam ostrożność. Dlatego zaleca zachowanie jak najdłużej obecnej naszej postawy wyczekującej i przygotowań.

Zdecydował się dać naszyjnik Goeringowi, chociaż wbrew sobie samemu. Mussolini, który na ten temat naradzał się z królem, miał mu

[1]) Generał eskadry powietrznej, dowódca IV i V eskadry do sierpnia 1942 r. Dowódca szkoły wojennego lotnictwa od listopada 1942 r.

powiedzieć: „Może to jest wstrętne Waszej Królewskiej Mości, ale w obecnej chwili ten gest jest ze wszechmiar wskazany".

Rozmowa z Kristiczem. Jego rząd z ulgą przyjmuje moje oświadczenia sprzed kilku dni. Przypuszczam, że okoliczności zmuszą nas do respektowania tych oświadczeń przez dłuższy czas.

7. MAJ. Nic nowego.

8. MAJ. Percy Loraine powrócił z Londynu. Jego instrukcje, mówi mi, zalecają mu dokładać wszelkich możliwych wysiłków, by utrzymać „zgodnie z pełną dobrą wiarą" stosunki pomiędzy Włochami i W. Brytanią. Mówi, że nasza kampania prasowa dotychczas ugruntowała w znacznej części opinii angielskiej wrażenie, że Włochy faszystowskie należy zaliczyć do liczby narodów wrogich. Jest to fakt poważny i będzie nim szczególnie z chwilą zakończenia wojny, gdy wypadnie regulować rachunki, bo Percy Loraine przekonany jest, że jego kraj wyjdzie zwycięski z konfliktu. Mówiłem z nim otwarcie o naszej polityce. Duce chce być wierny paktowi, który go wiąże z Berlinem, ale to nie znaczy, byśmy w najbliższej przyszłości mieli wyjść z neutralności. Te oświadczenia, nakazane przez Mussoliniego, poruszyły Percyego, który wyszedł z mego gabinetu zaniepokojony. Mimo to zachował spokój i absolutną pewność co do przyszłości Anglii.

Wręczam Mackensenowi protokół zebrania posłów angielskich na Bałkanach, zdobyty zwykłym systemem w ambasadzie angielskiej. Mówię również o ceremonii wręczenia naszyjnika Goeringowi: moglibyśmy uczynić to 22 na Brennerze. To by mi oszczędziło przemówienia i uroczystego uczczenia rocznicy sojuszu, trudnego i niewdzięcznego dla mnie zadania.

9. MAJ. Podczas obchodu uroczystości Nieznanego Żołnierza rozmawiam z Badoglio, który obecnie jest mniej antyniemiecko nastrojony, niż przed tym (zwycięstwa w Norwegii tego dokonały), chociaż nadal pozostaje fanatycznym zwolennikiem neutralności. Jego zdaniem atak na linię Maginota skazany jest na niepowodzenie, zna bowiem osobiście tę linię i sądzi, że po to, by ją sforsować, trzeba by operacji sześciomiesięcznej i poświęcenia miliona ludzi. Mussolini, mówiąc o Badoglio, powiedział mi, że go nawrócił na swoją wiarę, jak to już uczynił przy

innych okazjach. Nie sądzę, by to było ścisłe. Powodzenie oręża niemieckiego sprawiło, że Badoglio jest ostrożniejszy, lecz wykluczam możliwość, by został przekonany.

Anfuso opowiadał mi, że księżna Bismarck, z którą utrzymuje przyjazne stosunki, mówiła mu ze łzami w oczach o przegranej niemieckiej, i że Hitler jest przyczyną ruiny jej kraju i narodu i tak daleko posunęła się w tej rozmowie, że posądzał ją początkowo o prowokację, lecz biorąc pod uwagę liczne inne wskazówki, odrzucił to przypuszczenie. Jeszcze silniejszych wyrazów użyła, gdy chodziło o Ribbentropa i jego politykę.

10. MAJ. To już jest przeznaczone dla historii: wczoraj wieczorem byłem na obiedzie (na złym obiedzie) w ambasadzie niemieckiej. Długie i nudne „poobiedzie" wypełnione tak urozmaiconą rozmową, jak to jest możliwe tylko z Niemcami. Ani słowa o sytuacji. Gdym wychodził o godzinie 0,25 w nocy, Mackensen mi powiedział, że „być może zmuszony będzie niepokoić mię w ciągu obecnej nocy z powodu komunikatu, którego oczekuje z Berlina" i prosił mię o numer mego prywatnego telefonu. O godzinie 4 przywołał mnie, zapowiadając, że za trzy kwandranse przyjedzie do mnie i że razem pojedziemy do Duce, z którym otrzymał rozkaz widzenia się punktualnie o godzinie 5. Nie chciał telefonicznie ujawnić motywów rozmowy. Gdy do mnie przyjechał, miał ze sobą plikę dokumentów, których na pewno nie otrzymał przez telefon. Zmieszany, wybełkotał jakieś dziwne tłumaczenie, że kurier, przybyły z pocztą dyplomatyczną, pozostał w hotelu aż do nadejścia rozkazu z Berlina.

Razem udaliśmy się do Duce, który, uprzedzony przeze mnie, już był wstał. Zastaliśmy go spokojnego i uśmiechniętego. Przeczytał list Hitlera, który wykłada powody akcji[1]) i w sposób uprzejmy zaprasza Mussoliniego do powzięcia decyzji, jakie uzna za stosowne z uwagi na przyszłość swego kraju. Następnie Duce długo studiował aneksy. Wreszcie, prawie po dwóch godzinach, oświadczył Mackensenowi, że był przekonany o tym, że Francja i Anglia przygotowywały się do zaatakowania Niemiec przez Belgię i Holandię i że z tego powodu z całego serca popiera akcję Hitlera.

[1]) 10 maja 1940 r. o 5.30 Wehrmacht zajął Belgię, Holandię i Luksemburg.

Po wyjeździe Mackensena powtórzył mi, że pewien jest szybkich powodzeń armii nazistowskich i że zdecydowany jest interweniować. Nie omieszkałem zauważyć, że chwilowo dobrze byłoby zaczekać i przyjrzeć się, bo jest to gra na długą metę obliczona. Nie raczył mi nawet odpowiedzieć: moje uwagi po prostu nudzą go. Widziałem go kilka razy w toku popołudnia i stwierdziłem, niestety, że myśl o interwencji głęboko zakorzeniona jest w jego umyśle. Edda[1]) była również w Pałacu Weneckim i z entuzjazmem oświadczyła, że kraj pragnie wojny i że byłoby czynem niehonorowym pozostawanie w neutralności. Takich głosów pragnie słuchać, bo one są jedyne, do których odnosi się poważnie.

Naradzam się z Poncetem, Lorainem i Phillipsem. Pragną mieć ściślejsze wiadomości o stanowisku włoskim. Są raczej sceptyczni i pesymistyczni. Z otrzymanych przez nich sprawozdań telefonicznych wynika, że oczekują lada chwila wystąpienia z naszej strony. Staram się ich uspokoić, lecz udaje mi się to tylko w części. Zresztą dobrze wiedzą, jakie są moje poglądy i z jaką szczerością staram się opóźnić interwencję.

Poncet jest raczej przybity. Ma wygląd zmęczony, oczy zaczerwienione, wbrew obyczajowi strój jego jest zaniedbany. Loraine jest chłodny i zdecydowany. W pewnym momencie naszej rozmowy oświadcza, że Niemcy będą pobite i mówi to z zadziwiającym impetem, kontrastującym z jego sposobem bycia flegmatycznego i uprzejmego gentlemana. Cała nieustępliwa twardość tej rasy przez chwilę znalazła wyraz w jego spojrzeniu i w słowach.

Phillips oświadczył, że te wypadki wywołają głęboki oddźwięk w Ameryce. Nie robił przepowiedni, ale nie zdziwiłoby mię, gdyby St. Zjednoczone natychmiast zerwały swe stosunki dyplomatyczne z Niemcami, zanim powezmą decyzję o interwencji. A Stany Zjednoczone są wielkością bardzo poważną, o której zbyt łatwo wydawane bywają mylne sądy.

Mussolini przygotowuje odpowiedź na pismo Hitlera, ma być ciepła, lecz bez zobowiązań. Proszę go o skreślenie ustępu, w którym przyłącza się do twierdzenia niemieckiego, jakoby Alianci mieli zamiar zagrozić neutralności Belgii. Słucha mię i zmienia tekst.

Przed wyjazdem do Florencji Edda jest również u mnie i mówi o konieczności natychmiastowej interwencji, występieniach, o honorze

[1]) Żona hr. Ciano, córka Mussoliniego.

i dyshonorze. Słucham jej z chłodną uprzejmością. Jaka szkoda, że mimo swej inteligencji nie chce słyszeć głosu rozsądku. Znajduję, że dobrze robi wyjeżdżając na cały maj do Florencji, gdzie będzie mogła oddać się muzyce, tak będzie lepiej.

Przyjmuję posłów belgijskiego i holenderskiego, są smutni lecz godni i obydwaj wierzą w możliwości oporu w ich kraju.

Soddu natomiast przypuszcza, że nie będzie oporu na liniach belgijsko-holenderskich, natomiast obrona francuska będzie nie do przezwyciężenia. Jakkolwiek będzie, jego zdaniem, nie powinniśmy pobierać decyzji przed upływem miesiąca od chwili rozpoczęcia ofensywy.

Przyjmuję Pawelicza. Sytuacja dojrzewa w Kroacji, ale jeśli zbyt długo będziemy się ociągali, sympatie zaczną skłaniać się w stronę Niemców. Ma przygotować mapę z ścisłym rozmieszczeniem sił rewolucyjnych i podaniem najpilniejszych potrzeb. Potem przeszlibyśmy do wykonania. Nie ustaliłem żadnej daty, radziłem mu nawet unikania wszelkiej akcji przedwczesnej. Otrzymaliśmy dowody, że Bombelles jest zdrajcą na żołdzie Belgradu. Poddany będzie bezlitosnemu prawu *Ustasci*

Zdaję sprawę z tej rozmowy Mussoliniemu. Jest zdania, że powinniśmy śpieszyć się. Wyznacza w kalendarzu datę w początku czerwca i postanawia wezwać z Hiszpanii Gambarę, by mu powierzyć dowództwo tej operacji.

Brak szczegółowych wiadomości, ogólnie jednak sprawy rozwijają się bardzo korzystnie dla Niemców. Co jednak najbardziej zadziwia, to zupełny brak reakcji powietrznej ze strony Aliantów, wówczas, gdy tamci bombardują jednocześnie setki miejscowości.

Zastąpienie Chamberlaina przez Churchilla przyjęte jest u nas z zupełną obojętnością, a Duce skomentował ten fakt ironicznie.

11. MAJ. W nocy kilku faszystów pobiło funkcjonariusza angielskiego, który zdarł manifest antybrytyjski. Sir Percy Loraine mówił ze mną dziś rano o tym wypadku. Wobec tego, że wbrew naszym doskonałym stosunkom osobistym, przyjął wyniosły ton w rozmowie, odpowiedziałem mu w tym samym tonie, odmawiając wszelkich wyjaśnień i czyniąc nawet uwagę, że w chwili kiedy armia brytyjska stacza ciężkie boje, funkcjonariusze angielscy mogliby iść wcześniej spać zamiast włóczyć się do 4 rano po barach. Rozstaliśmy się w sposób tak chłodny,

że uznałem za stosowne uprzedzić o tym Duce, na wypadek, gdyby to zajście miało pociągnąć za sobą dalsze skutki. Ale dziś wieczór Loraine telefonował do mnie ze zwykłą serdecznością i w ten sposób incydent został zakończony.

Tu nic nowego. Dziś Mussolini jest mniej wojowniczy niż wczoraj i bardziej skłonny do wyczekiwania. Wydaje się, że Sztab Generalny dał mu w porę zimny tusz na temat obecnych naszych możliwości wojennych. Balbo oświadczył mi, że nie będzie mógł przystąpić do wojny przed upływem dwóch miesięcy, o ile nie otrzyma przed tym odpowiedniej ilości materiału wojennego.

12. MAJ. Telegramy wysłane przez papieża do trzech państw zajętych przez Niemców oburzyły Mussoliniego, który by chciał położyć kres działaniom Watykanu w chwili, gdy on zdecydowany jest przejść do działań decydujących. W tych dniach często powtarzał, że papiestwo jest rakiem, który toczy nasze życie narodowe, i że zdecydowany jest, jeśli zajdzie potrzeba, raz na zawsze rozwiązać to zagadnienie. Dodał: „niech papież sobie nie wyobraża, że będzie mógł zyskać sojusznika w monarchii, bo gotów jestem jednocześnie wysadzić w powietrze oboje. Siedem miast Romanii wystarczy dla zlikwidowania króla i papieża za jednym zamachem".

Nie podzielam tej polityki Duce. Jeśli pragnie przystąpić do wojny, nie należy wywoływać kryzysu z kościołem. Lud włoski jest katolicki. Nie jest bigotem. Szczególniej w godzinach niebezpiecznych zbliża się do ołtarza. Być może zewnętrznie ma pozory lekceważące, ale w gruncie jest religijny. Uważam, że jest rzeczą konieczną unikanie tarć, toteż daję Alfieriemu instrukcję by zrobił démarche, ale unikając tonu wojowniczo-spornego, jakiego Duce pragnąłby.

Król daje mi znać, że nada Goeringowi naszyjnik, ale w każdym razie pragnie uniknąć telegramu z zawiadomieniem i powinszowaniem. Jego Królewska Mość pragnie, by o tym jego życzeniu nikt nie wiedział, nawet Mussolini.

13. MAJ. Mussolini zwrócił się dziś do mnie z następującymi słowami: przed kilku miesiącami mówiłem, że Alianci przegrali zwycięstwo. Dziś mówię Ci, że przegrali wojnę. My, Włosi jesteśmy dosyć zbeszczeszczeni. Każde opóźnienie jest nie do pomyślenia: nie mamy

czasu do stracenia. Przed końcem miesiąca wypowiadam wojnę. Zaatakuję Francję i Anglię na morzu i w powietrzu. Nie myślę już o akcji przeciwko Jugosławii, bo to by była upokarzająca namiastka. Dziś po raz pierwszy nie odpowiedziałem. Odtąd nie mogę już nic przedsiębrać dla powstrzymania Duce. Postanowił działać i będzie działać. Wierzy w powodzenie niemieckie i w szybkość ich powodzenia. Tylko nowy rozwój wypadków wojennych może go zmusić do zmiany decyzji, ale chwilowo rzeczy przybierają tak niekorzystny obrót dla Aliantów, że nie ma nadziei.

Alfieri rozmawiał z papieżem. Przyśle mi raport na piśmie. Tymczasem podkreśla, że spotkał się z całkowitą bezwzględnością, gdy chodzi o stanowisko w bieżącym konflikcie. Papież powiedział, „że gotów jest raczej dać się zamknąć w obozie koncentracyjnym, niż postąpić wbrew własnemu sumieniu". Przyjąłem Ponceta i Loraine'a. O niczym ważnym ze mną nie mówili. Chodzi raczej o sondowanie terenu. Staram się nie zwiększać ich obaw, lecz uczciwie nie taję przed nimi powagi sytuacji.

14. MAJ. List Hitlera do Duce. Jest to długie i spokojne sprawozdanie z dokonanych operacji wojennych, komunikat pełen ufności: zwycięstwo na lądzie, a szczególniej w powietrzu, gdzie Niemcy osiągają wybitną przewagę. Oczywiście wszystko to może tylko wpłynąć w duchu interwencjonizmu na Duce, który oznajmił Mackensenowi o swej decyzji przystąpienia wkrótce do wojny. „Odtąd jest to już kwestią nie miesięcy, lecz tygodni, albo może i dni". Mam nadzieję przynajmniej, że będzie chodziło o tygodnie, bo mimo, że bieg wypadków układa się na korzyść Niemców, jeszcze jest za wcześnie na wypowiadanie z całą pewnością sądu, a przed powzięciem najwyższej decyzji trzeba pamiętać, że Włochy nie są gotowe do wojny, albo też, że gotowe są do udziału w bardzo krótkotrwałej wojnie. Błąd popełniony w ocenie odpowiedniej chwili może być dla nas w skutkach fatalny.

Według słów Soddu, Duce rozmawiał z królem o kwestii najwyższego dowództwa, które Mussolini pragnie sam objąć. Podobno jego Królewska Mość dość stanowczo zaoponował przeciw temu, opierając się na przysługującym mu według Statutu prawie, ale później miał zgodzić się na drodze kompromisu, to znaczy na drodze delegacji władzy. Mussolini był poirytowany. Powiedział wyraźnie, że z chwilą wygrania

wojny, postara się o uwolnienie się od monarchii, której nie lubi i która mu ciąży.

15. MAJ. Roosevelt przysłał królowi pismo. Ton zmienił się. Nie są to już mgliste pogróżki; ton jest raczej przygnębiony i ugodowy. Prezydent mówi o Chrystusowej Ewangelii, lecz to są argumenty, które wywierają mały wpływ na umysł Mussoliniego, szczególniej obecnie, kiedy przekonany jest, że trzyma w garści zwycięstwo. Potrzeba czegoś innego, żeby móc na nim wpływ wywrzeć.

Wielkie poruszenie na wiadomość o przełamaniu linii Maginota pod Sedanem. A jednak wiadomość ta nie przekonała mnie w zupełności i wydaje mi się rzeczą niebezpieczną sztucznie powiększać znaczenie drugorzędnych informacji. Opinia publiczna jest teraz lepiej usposobiona do Niemców pod wrażeniem zwycięstw, ale prawdziwe, głębokie uczucie narodu pozostanie niezmienione. Ma się rozumieć, że w kołach politycznych prawie wszyscy próbują twierdzić, że byli zawsze interwencjonistami, germanofilami itd. Gdy po dobrych wiadomościach zaczną nadchodzić złe, będzie się z czego śmiać.

16. MAJ. Wiadomość była bardzo przesadzona. Okazało się, że rzekoma wyrwa w linii Maginota była tylko szparą. W nocy Percy przysłał mi sprawozdanie angielskie, bardziej optymistyczne, o przebiegu operacji. Pokazuję je Mussoliniemu, na którym robi wrażenie, chociaż z usposobienia swego skłania się raczej do dawania wiary wiadomościom zgodnym z jego tezą. W trakcie dnia mniej nalega na podkładanie ognia pod prochy.

Rozmowa z królem również go rozgoryczyła. Król bowiem ciągle jest przeciwny interwencji, mówiąc, że opinia kraju w swej większości sprzeciwia się jej. Na temat naczelnego dowództwa król stawiał różne trudności, zanim ustąpił.

Loraine przyniósł Mussoliniemu list od Churchilla; jest to pismo z wyrażeniem dobrej woli, ujętej w zdania ogólne, niemniej godne i szlachetne. Nawet Duce ocenia jego ton i ma zamiar odpowiedzieć, że na wzór Anglii on również pragnie pozostać wierny paktowi.

Wzrastające niezadowolenie w Watykanie spowodowane stałymi wypadkami, wywołanymi głównie przy sprzedaży *Osservatore Romano*. Nuncjusz mi o tym mówił podczas naszego ostatniego spotkania, ja zaś mogłem mu dać w odpowiedzi tylko dobre słowa i ogólnikowe obietnice.

17. MAJ. Wiadomości z frontu francuskiego donoszą o piorunującym postępie wojsk niemieckich. Saint-Quentin wzięte, stamtąd Niemcy zagrażają wprost Paryżowi. Jeszcześmy nie otrzymali potwierdzenia tych wiadomości ze strony francuskiej, jak również nie mamy szczegółów o rozmiarze wyrwy w linii Maginota. Niemniej wszystko zdaje się wskazywać na to, że mamy do czynienia z poważnymi wypadkami. Włoska opinia publiczna (mówię o uczciwej opinii abstrahując od opinii bufonów politycznych, którzy bez wyjątku stali się skrajnymi germanofilami) reaguje w sposób dosyć dziwny na te wiadomości: podziw dla Niemców, wiara w upragnione, szybkie zakończenie wojny, przede wszystkim zaś, wielkie zaniepokojenie o przyszłość. Mussolini jest spokojny i przynajmniej chwilowo nie wydaje się, by chciał przyśpieszyć przystąpienie do wojny.

Mackensen proponuje wymianę telegramów pomiędzy mną i Ribbentropem i mówi mi o wręczeniu naszyjnika Goeringowi, co mogłoby być uskutecznione przez Alfieriego. Ale marszałkowi zależy na tym, by otrzymać telegram od króla. Obawiam się, że sytuacja obecna nie pozwoli na inne wyjście: król będzie musiał ustąpić.

18. MAJ. Wiadomości z frontu są coraz korzystniejsze dla Niemców. Bruksela pada, Antwerpia zniszczona, ich kolumny pancerne przebiegają Francję, aż do Soissons, a za nimi niemiecka piechota. Mimo to nasz sztab generalny powstrzymuje się z prognostykami: Soddu nie sądzi, by to była bitwa ostateczna, domaga się jeszcze 2 tygodni zanim wyda ostateczny sąd.

Wręczam Sir Percy Loraine'owi odpowiedź Duce na pismo Churchilla. Jest krótka i w tonie niepotrzebnie ostra. Loraine przyjmuje ją bez komentarzy. Ze swej strony, wręcza mi, jak zawsze, komunikat brytyjski o położeniu wojennym, zredagowany w dalszym ciągu w kolorach niebywale różowych.

François-Poncet jest bardziej przejęty. Sądzi, że w ostatnich godzinach położenie poprawiło się, ale wie również, że w tych dniach losy Francji ważą się. Przejęty jest naszym stanowiskiem i oświadcza, że „zgniecenie Francji nie leży w interesie Włoch".

Wręczam Phillipsowi bez komentarzy krótką i suchą odpowiedź Mussoliniego na pismo Roosevelta. Przyjął ją nie wypowiedziawszy słowa.

Jutro jadę do Cremony i Mediolanu. Otrzymałem od Mussoliniego rozkaz zrobienia wyraźnej aluzji do naszego rychłego przystąpienia do wojny z dodaniem, że on będzie „jedynym wodzem" narodu będącego w wojnie; wodzem cywilnym i wojskowym.

19. MAJ. W Cremonie i Mediolanie gorące przyjęcie. W Mediolanie jednak aluzja do naszej interwencji, jaką zrobiłem w mym krótkim przemówieniu, przyjęta była z entuzjazmem jedynie przez squadristów a przez ogół publiczności z umiarkowaną sympatią. Zrobiło to na mnie wrażenie, że Mediolan, ze swą nienawiścią do Niemców, uważa przystąpienie do wojny, nawet w obecnych warunkach, jako niemiłą konieczność.

20. MAJ. Składam sprawozdanie Mussoliniemu z mej jazdy do Mediolanu i godzi się na moją ocenę sytuacji. Dziś nie mówi o interwencji. Aprobuje w pełni tekst mego wczorajszego przemówienia wygłoszonego według jego wskazówek.

Mackensen czyni aluzję do możliwości naszego zbliżenia z Rosją za pośrednictwem Ribbentropa. Odpowiadam, że nie będzie przeszkód ze strony włoskiej, o ile Rosjanie powezmą inicjatywę zaproszenia ambasadora do Moskwy. Od nich wyszła inicjatywa zerwania, ich jest rzeczą podjąć inicjatywę nawiązania stosunków.

Wiadomości wojenne w dalszym ciągu są korzystne dla Niemców. Wzięli do niewoli generała Giraud z całym sztabem. Przed kilku dniami mówił mi o nim François-Poncet, jako o wielkiej nadziei i przewidywał, że będzie następcą Gamelina.

Wszystko to wywiera wielkie wrażenie na wielu Włochach, w wypadkach najmniej oczekiwanych. Nawet Grandi był u mnie i powiedział mi tonem dramatycznym „musimy przyznać, żeśmy się w zupełności mylili, i przygotować się do czasów zupełnie innych". Nie chciałem przyłączyć się do niego w tym akcie skruchy: nie przez pychę, ale dlatego, że mimo wszystko obstaję przy mych poglądach. Konia należy oceniać na długim dystansie. A nikt nawet wyobrazić sobie nie może, jak długim będzie ten dystans.

21. MAJ. Król jest zdenerwowany. Dziś rano byłem w pałacu razem z delegacją albańską dla wręczenia odpowiedzi na mowę tronową.

Król prawie że mnie złajał za załatwienie sprawy naszyjnika dla Goeringa. Powiedział: „To jest nieszczęśliwa sprawa. Samo przyznanie naszyjnika jest gestem, który mi się nie podoba, a wysłanie do niego telegramu jest mi wstrętne i to dla tysiąca powodów". Co się tyczy położenia wojskowego król je ocenia również negatywnie w stosunku do Niemców.

Mówię z Duce o konieczności jasnego ustalenia naszych żądań w stosunku do Niemiec. Jeżeli naprawdę mamy skoczyć głową na dół w tę awanturę (wojna jest dla mnie do dziś dnia awanturą zawierającą elementy nieznane i przerażające) należy sprecyzować nasze żądania. Dzisiaj zbyt dobrze znam tych panów, by wiedzieć, że nie można polegać na ich pisemnych zobowiązaniach, a już zupełnie nie można ufać ich słowu. Po 1 czerwca mogę spotkać się z Ribbentropem i protokólarnie ustalić, co się nam będzie należało i co przypaść ma po skończonej wojnie.

22. MAJ. Wyjazd do Albanii, w Durazzo i Tiranie przyjęcie gorące. Albańczycy są wielkimi stronnikami interwencji, chcą mieć Kossowo i Ciamurę. Łatwo nam przychodzi podniecać nacjonalizm albański.

23. MAJ. Wizyta w Scutari i Rubico, w którym znajduje się bardzo obiecująca kopalnia miedzi; prace publiczne, których przeglądu dokonałem, są również zadowalające. Wszędzie gorące przyjęcie.

Nie mam już wątpliwości, że masa ludności jest dla Włoch pozyskana. Lud albański jest nam wdzięczny za to, że nauczyliśmy go jeść dwa razy dziennie, co mu się rzadko dawniej zdarzało. Nawet wygląd fizyczny ludzi świadczy o wzroście dobrobytu.

24. MAJ. Z robotnikami w Ragosinie. Robotnicy dobrze współżyją z Albańczykami. Największe trudności nastręcza klasa średnia, która poniewiera autochtonami i ma mentalność kolonialną. To się niestety często zdarza w kołach oficerskich, a w szczególności, według Jacomoniego, wśród kobiet.

25. MAJ. Jadę do Butrinto, pięknej miejscowości, a potem przejeżdżając przez Kanał Korfu, port Edda, powracam do Rzymu.

W Brindisi, Bari, a potem na wszystkich stacjach gorące przyjęcie. Lud chce wiedzieć, co się stanie i słyszę wiele głosów domagających się wojny. Tego jeszcze przed wielu dniami nie było.

26. MAJ. Składam Duce sprawozdanie z mej podróży, której wynik ogólnie biorąc jest zadowalający.

Mussolini mówi o swym sporze z królem w sprawie naczelnego dowództwo. Podobno zanim ustąpił, król stawiał wielki opór.

Hitler przysłał nowy list do Duce, a Alfieri wystosował sprawozdanie ze swej rozmowy z Goeringiem, który poruszył sprawę daty naszego przystąpienia do wojny i zaproponował, byśmy zaatakowali w chwili, kiedy Niemcy ruszą ze wszystkimi siłami na Paryż, po zlikwidowaniu worka angielsko-francusko-belgijskiego. Duce zasadniczo godzi się. Zamierza napisać do Hitlera, zapowiadając naszą interwencję pomiędzy 10 i 20 czerwca.

27. MAJ. Długa rozmowa z François-Poncetem i Phillipsem, który miał wręczyć pismo od Roosevelta dla Duce, ale nie został przyjęty i rozmawiał ze mną. Zredagowałem protokół naszej rozmowy. Krótko mówiąc Roosevelt proponuje swą mediację między nami i Aliantami. Byłby gotów przyjąć osobiście odpowiedzialność za wykonanie powziętych uchwał, po zakończeniu wojny. Odpowiadam Phillipsowi, że Roosevelt obrał złą drogę. Potrzeba czego innego, żeby przekonać Mussoliniego. W gruncie rzeczy jemu nie chodzi o to lub owo, bo chce wojny. Gdyby mógł uzyskać na drodze pokojowej dwa razy więcej, niż wymaga, odrzuciłby propozycję.

Rozmowa z François-Poncetem jest równie ważna nie tyle jako rezultat, lecz jako przyczynek psychologiczny. Zrobił mi propozycje bardzo ścisłe. Wykluczając Korsykę, która „stanowi część składową Francji", powiedział, że można by traktować o Tunis a nawet o Alger. Odpowiedziałem, jak Phillipsowi, że jest już za późno i przypomniałem, jak to Francja w 1938 r. protestowała przeciwko oddaniu nam przez Anglię kilku skał na Morzu Śródziemnym. Raz jeszcze, jak mówi Machiavel, Francuzi byli „bardziej skąpi, niż przewidujący". François-Poncet przyznaje, że popełnione zostały przez Francję błędy, atakuje poprzednie rządy i główną winę rzuca na Legera, którego określa, jako indywiduum przeklęte. Oczywiście rozmowa miała charakter czysto akademicki.

28. MAJ. Moja rozmowa z François-Poncetem, strasznie przybitym, i nocne wiadomości (kapitulacja Belgii) skłaniają Mussoliniego do przyśpieszenia sprawy; przekonany jest bowiem, że odtąd wypadki nastę-

pować będą w tempie piorunującym i pragnie wobec tego stworzyć dla siebie tytuł do udziału w podziale łupu. Wszystko jest tak, gdy chodzi o Francję. Ale Anglia jeszcze stoi. A Ameryka? Mussolini mówi o 10 czerwca.

Rozmawiam z Kristiczem: jest przerażony. Chce wiedzieć czy zaatakujemy jego kraj. Mogę go tylko w części uspokoić.

Przykra rozmowa z Percy Lorainem. Przyszedł, by omówić sprawę blokady i żalić się na przerwę w negocjacjach. Odpowiedziałem mu, że wszystko jest już niepotrzebne, bo jesteśmy w wigilię przystąpienia do wojny. Chociaż był uprzedzony, nie oczekiwał tak brutalnego uderzenia i zbladł. Po chwili przyszedł do siebie i rzekł: „Jeśli wybieracie szpadę, będzie szpada, dobrze jest to podkreślić dla ustalenia przyszłych odpowiedzialności“ Przy czym zmieniając ton dodał: „na wojnę odpowiemy wojną. Mimo wszystko serce mi się ściska na myśl, że krew poleje się między naszymi dwoma krajami“. Odpowiedziałem, że i mnie to bardzo smuci, ale że dziś już nie widzę innego wyjścia. O sytuacji we Flandrii wyraził się w następujący sposób: jeśli wygrają Alianci, wojna skończy się jeszcze w tym roku. Jeśli wygrają Niemcy, wojna potrwa jeszcze trzy lata, ale to w niczym nie zmieni jej zakończenia, zwycięstwo my osiągniemy“. Powiedział to twardo, lecz twarz miała wyraz przygnębienia, a oczy chwilami zachodziły mgłą.

29. MAJ. Najwyższe dowództwo włoskie powstało dziś o 11 godz. przed południem w Pałacu Weneckim. Rzadko widziałem Mussoliniego tak szczęśliwego. Zrealizował wielkie swe marzenie: stać się szefem wojskowym swego kraju podczas wojny. U boku ma: Badoglio, Grazianiego, Pricolo i Cavagnariego. Teraz decyzja jest nieunikniona: po 5 czerwca, każdy dzień może być dobry.

Zakomunikowałem Duce wynik mych wczorajszych rozmów i poradziłem, by dał Jugosławii zapewnienia solenne, że neutralność jej będzie uszanowana. Oczywiste jest, że nie mamy żadnego zainteresowania w tym, by ogień podkładać pod prochy na Bałkanach, ponieważ z chwilą zakończenia wojny będziemy mogli bez tego uzyskać, czego zapragniemy. Upoważnił mię do postępowania w tym duchu. Wezwałem Kristicza, który nic oczekiwał tego wezwania, i przybył do mnie blady jak trup, ale wyszedł wzmocniony.

Obecnie Badoglio robi „dobrą minę na widok złej gry" i przygotowuje wojnę. Próbuje jeszcze zyskać na czasie, żeby lepiej zorientować się w sytuacji francuskiej, bo wciąż oczekuje jakiejś niespodzianki. Zaniepokojony jest Libią, gdzie inicjatywa francuska mogłaby mieć szanse powodzenia. Cokolwiek się stanie wojna musi być krótkotrwała. Nie powinna trwać dłużej nad dwa do trzech miesięcy, według zdania Favagrossy, który jest pesymistą z uwagi na strasznie szczupłe nasze rezerwy. Jesteśmy kompletnie pozbawieni niektórych metali. W przeddzień wojny — i jakiej wojny! — posiadamy zaledwie sto ton niklu.

30. MAJ. Decyzja zapadła. Kości rzucone. Mussolini pokazał mi dziś pismo do Hitlera, w którym go zawiadamia, że przystępujemy do wojny. Data wyznaczona jest na 5 czerwca, o ile Hitler nie uzna za wskazane przesunięcie jej jeszcze o kilka dni. Pismo przesłane jest szyfrem Alfieriemu, któremu polecone doręczyć je osobiście Hitlerowi. Jednocześnie zawiadamiam o tym Mackensena. Mimo, że oczekiwał tej wiadomości, ambasador przyjął ją z wielką radością, którą wyraził w słowach pełnych zachwytu dla Duce i bardzo pochwalił mój zamiar wzięcia udziału w wojnie w charakterze pilota. „W Niemczech szefowie nie dali dobrego przykładu. Nawet Baldur von Schirach[1]) pozostał — przynajmniej dotychczas — zadekowany na tyłach".

Mussolini zamierza wygłosić przemówienie do ludu po południu dnia 4 czerwca. Ja sam na godzinę przedtem zawiadomię François-Ponceta i Loraine'a o stanie wojny. Duce chciał zlekceważyć „te formalności". Nalegałem, by co najmniej formy były zachowane.

Poseł egipski powiedział mi, w charakterze czysto osobistym, że rząd jego zamierza ogłosić neutralność. Nie wyobrażam sobie, by neutralność egipska zmieniła wiele w biegu wypadków, może jednak w pewnej mierze okazać się pomocną.

31. MAJ. Nowe wystąpienie Roosevelta, tym razem energiczne. Przypomniawszy tradycyjne interesy, jakie Stany Zjednoczone mają na Morzu Śródziemnym, stwierdza, że przystąpienie Włoch do wojny będzie miało jako rezultat zwiększenie amerykańskiej produkcji zbrojeniowej, co pozwoli na zdwojenie ilości broni dostarczanej Aliantom. Zastrzegam sobie udzielenie odpowiedzi po naradzeniu się z Duce, lecz

[1]) Szef młodzieży hitlerowskiej.

oświadczam od razu, że tę nową próbę podjętą przez Roosevelta spotka ten sam los, co poprzednią i że wrażenia na Duce nie wywrze.

Alfieri telefonuje, że wręczył pismo Hitlerowi, który nie tylko był zadowolony lecz „zachwycony". Zastrzegł sobie jednak danie odpowiedzi co do daty po naradzie ze swymi generałami.

Składam Duce projekt komunikatu z zawiadomieniem o wypowiedzeniu wojny, Duce go przyjmuje, ale radzi pomówić o tym z królem, bardzo pod tym względem drażliwym, bowiem podług brzmienia konstytucji jemu przysługuje prawo wypowiedzenia wojny.

Daladier wręczył notę Guariglii. Żadnej propozycji, wiele napomknień. Jasno jest w niej powiedziane, że gotowi są wszystko uczynić, by uniknąć wojny. Ale Mussolini odmawia brania noty pod rozwagę i nawet postanawia zostawić ją bez odpowiedzi.

1. CZERWIEC. Audiencja u króla. Przyjmuje zaproponowaną przeze mnie formułę. Co do wojny jest zrezygnowany, ale nic więcej. Sądzi, że Anglię i Francję spotkał straszny cios, ale przywiązuje — i słusznie — wielkie znaczenie do ewentualnej interwencji amerykańskiej. Czuje, że kraj przystępuje do wojny bez wielkiego entuzjazmu; istnieje dziś propaganda interwencjonistyczna, ale śladu nie ma zapału z 1915 roku. „Ci co mówią o wojnie krótkotrwałej i łatwej, robią sobie iluzję. Istnieje jeszcze wiele niewiadomych i horyzont jest zupełnie odmienny od tego, jaki był w 1915 r." Tymi słowami król zakończył rozmowę.

Kristicz zakomunikował mi zadowolenie swego rządu z wiadomości udzielonej mu przedwczoraj i zapewnia o całkowitej i prawie życzliwej neutralności.

Wręczam Phillipsowi odpowiedź Duce. W paru słowach treść jej jest następująca: Ameryka nie jest bardziej zainteresowana Morzem Śródziemnym niż Włochy morzem Karaibskim. Bezcelowe są tedy nalegania Roosevelta, który raczej niech sobie uprzytomni, że wszelka presja z jego strony wzmacnia decyzję Mussoliniego.

Mackensen wręcza Mussoliniemu odpowiedź Hitlera. Wiadomość o interwencji przyjęta była przez Kanclerza z entuzjazmem. Prosi jednak o przesunięcie daty naszego przystąpienia do wojny o kilka dni, przygotowuje bowiem w najbliższych dniach zmasowane uderzenie przeciwko lotniskom francuskim i obawia się, by akcja włoska nie spowodowała przesunięcia francuskich sił powietrznych i nie pokrzyżowała jego pla-

nów. Duce godzi się, bo opóźnienie to pozwoli na dokończenie przygotowań w Libii. Skłania się tedy do daty 11 czerwca „daty rozstrzygającej dla niego".

François-Poncet mówi mi o nocie Daladiera. Zrozumiał z mych odpowiedzi, że teraz nie jest chwila na żywienie iluzji i nadziei: wybór Mussoliniego padł na miecz. François-Poncet nie nalega na uzyskanie odpowiedzi. Przeciwnie, gdyby miała być kwaśna, lepiej żeby jej nie było „bo istnieje zawsze jeszcze przyszłość, i nie trzeba sobie wyobrażać, że po wojnie stosunki pomiędzy Francją i Włochami będą niepotrzebne". Nie mówi o sytuacji, sądzi, że partia jeszcze nie jest rozegrana i że dwie wielkie bitwy, jakie Hitler musi stoczyć — jedną o Paryż i szczególnie drugą o Londyn — mogą jeszcze przynieść wielkie niespodzianki.

Bottai, jeden z niewielu, którzy zachowali głowę na karku, zaproponował mi dzisiaj na golfie wobec tylu interwencjonistów w świecie oficjalnym, założenie nowej partii „interwencjonistów w złej wierze"!

2. CZERWIEC. Duce redaguje odpowiedź dla Hitlera. Mimo że opóźnienie jest pożądane dla dokompletowania uzbrojenia Libii, Mussolini, który ustalił datę 5, nierad ją zmienia. Wyznaczył ją na 11.

Wieczorem Mackensen zażądał w imieniu Hitlera nagłej rozmowy, w której cofa swe zastrzeżenia wyrażone w piśmie i prosi nawet o przyśpieszenie interwencji. Dziś jest to już niemożliwe. Już przesunęliśmy kilka dywizji i wypowiedzenie wojny przed 11 zastałoby nas w pełnym ruchu. W ten sposób data 11 pozostaje niezmieniona; oczekujemy tylko przyjęcia jej przez Hitlera. Z chwilą powzięcia decyzji, Mussolini, jak zwykle, staje się spokojny i pewny siebie.

Wieczorem rozmawiałem długo z Balbo, który przygotowuje się do powrotu do Libii. Zdecydowany jest wykonać jak najlepiej powierzone mu zadanie, ale nie wierzy w wojnę krótką i łatwą do wygrania. Uzbrojenie, które otrzymał, wystarczy na krótkotrwały konflikt. Ale co się stanie jeśli przewidywania zawiodą? W każdym razie to jest żołnierz i bić się będzie z największą determinacją. Oczywiście nie cofa żadnego ze swych zastrzeżeń dotyczących Osi. Balbo nie dyskutuje o Niemcach: on ich po prostu nienawidzi i ta nienawiść wpływa na jego rozumowanie.

3. CZERWIEC. Alfieri telegrafuje nam o przyjęciu przez Hitlera terminu. Bombardowanie Paryża i innych lotnisk francuskich dowodzi, że rozpoczął swą akcję.

Mussolini mówi, że król również zgodził się na datę 11, po pierwsze dlatego, że to nam daje jeszcze kilka dni na przygotowanie, a po drugie, że jest to dzień jego urodzin, a jako rekrut został wpisany pod numerem 1111. Teraz, gdy miecz wyjęty z pochwy, król jak i wszyscy członkowie domu królewskiego przygotowują się do tego, by być żołnierzem i tylko żołnierzem.

Percy Loraine odwiedza mnie pod pretekstem paru drobnych spraw. Rozmawiamy ze sobą jak przedstawiciele dwóch państw, będących ze sobą w wojnie, mimo doskonałe osobiste stosunki, które nas łączą. Jest smutny, lecz spokojny. Przyznaję, że najbliższe dwa lub trzy miesiące będą niezwykle krytyczne dla Aliantów, ale jeśli wytrzymają, Niemcy są zgubione. Pragnąłby osobiście wziąć udział w wojnie. Odpowiadam mu, że nie chcę dyskutować: dziś gdy kraj mój jest w wojnie, albo będzie w niej za parę dni, nie chcę dzielić się z nim przewidywaniami i nawet nie mogę na nie pozwolić.

4. CZERWIEC. Rada Ministrów. Wówczas, gdy wszyscy oczekiwali sensacyjnych wiadomości politycznych, Duce wykazał pewną kokieterię nadając dzisiejszemu posiedzeniu „charakter czysto administracyjny, co się nie zdarzyło od 18 lat". Nie złożył żadnej deklaracji, jedynie na początku powiedział: „Jest to ostatnie posiedzenie Rady Ministrów za czasów pokojowych" i przeszedł do porządku dziennego.

Ustaliłem moje funkcje wojskowe na czas wojny. Obejmuję dowództwo grupy bombowców w Pizie. Wybrałem to miejsce, ponieważ jest położone blisko Korsyki i miło mi będzie walczyć tam, gdziem się urodził i gdzie mój Ociec spoczywa snem wiecznym Duce popiera moją decyzję wstąpienia do wojska, bo woli, żebym był „żołnierzem ministrem" niż „ministrem-żołnierzem".

5. CZERWIEC. Niemcy zaatakowali dziś linię Sommy. Brak jeszcze co do tego wiadomości, ale wszyscy są przekonani, że szybko ją przejdą. Stan moralny Francuzów jeszcze się nie poprawił, a organizacja defensywna szwankuje. Czyżby to była bitwa decydująca.

Jeśli chodzi o nas, to nic się nie zmieniło w programie za wyjątkiem jednego punktu: Duce, który początkowo miał zamiar rozwinąć ofensywę powietrzną przeciwko Francji, postanowił bombardować porty an-

gielskie na Morzu Śródziemnym i pozostać w oczekiwaniu w stosunku do Francji. „Chyba by", jak mówi, „Francuzi otrzymali od Niemców nowe uderzenie, a my mielibyśmy operację zakończyć".

6. CZERWIEC. Zastałem Duce poirytowanego z powodu stanowiska króla w sprawie naczelnego dowództwa. Miał nadzieję, że król mu odda bez zastrzeżeń dowództwo, tymczasem napisał do niego list w którym powtarza, że sam obejmuje dowództwo i że powierza Mussoliniemu kierownictwo polityczne i wojskowe. Duce uważa, że to jest „dwuznaczna formuła, która mu daje władzę, jaką praktycznie sprawuje od 18 lat". Wielkie rozczarowanie Duce, który zamierza napisać królowi, że lepiej pozostawić rzeczy w tym stanie w jakim są i dodaje: „Po skończonej wojnie powiem Hitlerowi, że trzeba skończyć z tymi absurdalnymi anachronizmami, jakimi są monarchie".

Mało wiadomości o bitwie nad Sommą; Niemcy zdobywają tereny, ale prawdziwe zawalenie zdaje się jeszcze nie nastąpiło. Obecnie, gdy przywarli do własnej ziemi, Francuzi biją się z tradycyjną odwagą, nawet straciwszy wszelką nadzieję. Przekształcenie rządu Reynauda wytłumaczono tu jako oznakę zupełnego upadku politycznego.

7. CZERWIEC. Nic nowego we Włoszech. Na froncie francuskim wre zacięta walka. Chociaż Francuzi musieli się cofnąć, nie ma jeszcze oznak prawdziwego przełamania. Ludność śledzi z bezprzykładną obawą poszczególne fazy tej bitwy, wie bowiem, że na Sommie rozgrywa się partia decydująca dla historii świata.

Wizyta prawie pożegnalna Percy Loraine'a. Jest smutny i rozumie doskonale powagę chwili dla swego kraju. Ale mówi z niezachwianą stanowczością o walce bez pardonu i potwierdza swą wiarę w zwycięstwo „bo Anglicy nie mają zwyczaju być pobitymi". Osobiście troszczy się swą podróżą powrotną (co do której wydałem wszelkie zarządzenia, by zarówno on, jak jego współpracownicy, byli dobrze traktowani) i niepokoi się o los źrebaka, którego zmuszony jest zostawić we Włoszech.

8. CZERWIEC. Bitwa trwa dalej. Nowe postępy niemieckie, ale jeszcze nie można mówić o przerwaniu frontu. Opór francuski staje się coraz twardszy i heroiczniejszy.

Mussolini odczytuje mi tekst mowy, jaką wygłosi w poniedziałek o 13, gdy cały naród przywołany będzie na słuchowisko. Jest to wezwanie wystosowane do narodu w stylu najbardziej klasycznym, w którym podaje pokrótce powody naszej interwencji.

Duce śledzi również z obawą rozwój toczącej się bitwy i rad jest z oporu francuskiego, bo „w ten sposób Niemcy zużywają się i pod koniec wojny nie będą zbyt świeży i potężni".

Zgodziliśmy się co do powrotu Rosso do Moskwy i ambasadora sowieckiego do Rzymu. Ribbentrop będzie zadowolony z tego zbliżenia, z którego uczynił ważny punkt swej polityki. A mimo to w całym zachowaniu się Kremlu do Niemiec jest coś, co mi nie jest zupełnie jasne.

9. CZERWIEC. Szybkie postępy wojsk niemieckich zdają się decydować o nieodwołalnym losie bitwy. Zdaniem Badoglio będzie ona jeszcze długą i uciążliwą, szczególnie z powodu terenu.

Dziś rano Duce rozgniewał się na Niemców, ponieważ z przejętej rozmowy telefonicznej wynikało, że Ribbentrop chce poznać zawczasu tekst mowy Mussoliniego. „Zawsze ten sam wulgarny zarozumialec. Nie jestem jego sługą i nim nie będę".

François-Poncet był u mnie z pożegnaniem. Jest smutny i przygnębiony, uznaje bowiem, że kraj jego jest pobity. Osobiście skłaniałby się do osobnego pokoju, ale nie wie, jakie są zamierzenia jego rządu. Być może dla Francji byłoby to najmniejszym złem. Dalsze prowadzenie wojny pociągnęłoby straszne zniszczenie cywilizacji, bogactw i żyć ludzkich. François-Poncet nie mógł powstrzymać łez, powtarzając, że Francja chce przynajmniej ocalić honor wojskowy w walce beznadzejnej, trzech przeciwko jednemu, a nawet pięciu przeciwko jednemu. Rozstaliśmy się we wzruszeniu, którego żaden z nas dwóch nie zdołał ukryć. François-Poncet jest tak jak my — Łacinnikiem.

Mackensen przynosi Mussoliniemu pismo Hitlera przysłane samolotem. Winszuje naszego bliskiego przystąpienia do wojny. Przyjmuje bersaglierów, których mu posyłamy i prześle nawzajem kilka pułków piechoty górskiej. Opisuje ze skromnym optymizmem szczegóły bitwy we Francji.

10. CZERWIEC. Deklaracja wojny. Przyjąłem François-Ponceta, który z trudem ukrywał swe wzruszenie. Powiedziałem mu: „Pan zapewne

domyśla się w jakim celu go zaprosiłem". Odpowiedział: „Chociaż nie jestem zbytnio inteligentny, zrozumiałem". Ale uśmiechnął się tylko przez chwilę. Po wysłuchaniu deklaracji wojennej, odpowiedział: „Jest to uderzenie sztyletem w plecy człowieka leżącego na ziemi. Niemniej dziękuję panu za użycie aksamitnej rękawicy". W dalszym ciągu powiedział, że wszystko to przewidział od dwóch lat i że stracił wszelką nadzieję z chwilą zawarcia paktu stalowego; że nie może się zdobyć na to, by widzieć we mnie wroga, i nie będzie mógł nigdy uważać za wroga każdego Włocha. W każdym razie, ponieważ trzeba będzie w przyszłości znaleźć formułę życia europejskiego, życzy, by pomiędzy Francją i Włochami nie powstała przepaść, której nie można będzie wypełnić. „Niemcy są twardymi panami, przekonacie się o tym sami". Nic nie odpowiedziałem, nie uważałem, by moment był odpowiedni dla prowadzenia dyskusji. „Niech się Pan nie da zabić" zakończył na widok mego munduru i uścisnął mi dłoń.

Sir Percy Loraine był bardziej lakoniczny i niewzruszony. Wysłuchał mego komunikatu nie drgnąwszy i bez zmiany na twarzy. Ograniczył się do zanotowania dokładnie użytej przeze mnie formy i zapytał, czy ma to uważać za ostrzeżenie, czy też prawdziwe wypowiedzenie wojny. Otrzymawszy potwierdzenie, że chodzi o wypowiedzenie, wyszedł grzecznie i godnie. W drzwiach uścisnęliśmy sobie serdecznie dłonie.

Mussolini przemawia z balkonu Pałacu Weneckiego. Wiadomość o naszym przystąpieniu do wojny nikogo nie zaskakuje i nie wywołuje zbytniego entuzjazmu. Jestem smutny, bardzo smutny. Awantura zaczyna się. Niech Bóg chroni Włochy.

ZMIENNE NADZIEJE

11. Czerwiec 1940 - 22. Czerwiec 1941

ZMIENNE NADZIEJE

11. CZERWIEC 1940 r. Rada Ministrów. Kilka zarządzeń wojennych, finansowych i sądowych zostało szybko uchwalone. Duce chciał dostosować nasze ustawodawstwo do niemieckiego.

Lecę samolotem do Pizy, gdzie obejmuję dowództwo nad grupą bombowców, która mi została przydzielona. Pierwszy dzień wojny upłynął szczęśliwie na dzikim wybrzeżu Antiquano.

12—14. CZERWIEC.[1])

15. CZERWIEC. Latam nad Niceą dla ustalenia okrętów francuskich, które bombardowały Genuę. Pogoda zła. Lot ciężki, po dwóch godzinach wracam, nie napotkawszy nieprzyjaciela.

16. CZERWIEC. Bombardowanie Cavi.

17. CZERWIEC. Bombardowanie Borgo, lotniska w Bastii. Strzały skuteczne. Reakcja francuska również silna i precyzyjna. Po powrocie dowiaduję się, że gabinet Reynauda upadł i że zastąpiony został przez Petaina[2]). To jest pokój. Rzeczywiście, Anfuzo telefonicznie wzywa mnie do Rzymu, by tegoż wieczora udać się do Monachium. Francuzi prosili o zawieszenie broni i Hitler przed podyktowaniem warunków pragnie naradzić się z Duce.

Zastaję Mussoliniego niezadowolonego. Ten pokój nieprzewidziany i raptowny niepokoi go. Podczas podróży omawiamy długo warunki zawieszenia broni, jakie należałoby narzucić Francuzom. Duce jest ekstremistą: chciałby okupacji całego terytorium francuskiego i wydania floty. Ale zdaje sobie sprawę, że jego głos ma znaczenie doradcze, wojnę bowiem wygrał Hitler, bez aktywnej współpracy włoskiej, i z tego powodu Hitler

[1]) Nie zanotowano nic w dzienniku.

[2]) V. premier w maju 1940 r. premier 16 czerwca 1940 r. głowa państwa francuskiego od 11 lipca 1940 r. do kwietnia 1944 r.

ma głos decydujący. To go oczywiście porusza i smuci. Jego refleksje na temat narodu włoskiego, a w szczególności naszych sił zbrojnych, są dziś wieczór bardzo gorzkie.

18—19. CZERWIEC. Na przebiegu linii kolejowej przyjęcie zgotowane przez ludność niemiecką bardzo gorące. W Monachium spotykamy Hitlera i Ribbentropa. Hitler i Duce odchodzą na bok dla naradzenia się, Ribbentrop zaś i ja pozostajemy sami. Zastaję Ribbentropa zmienionego; opanowany, spokojny, pokojowy. Przyznaje od razu, że należy podać Francji umiarkowane warunki zawieszenia broni, szczególniej jeśli chodzi o flotę, żeby uniknąć, by nie połączyła się z flotą angielską. Słowa Ribbentropa przekonują mnie, że nastrój w stosunku do Anglii zmienił się: jeśli Londyn pragnie wojny, będzie to wojna totalna, bezwzględna, bez pardonu. Ale Hitler robi zastrzeżenia co do korzyści zniszczenia Imperium Brytyjskiego, które dziś jeszcze ocenia, jako czynnik poważny równowagi światowej. Stawiam Ribbentropowi ścisłe pytanie: „czy Pan woli dalsze prowadzenie wojny, czy pokój?" Bez wahania odpowiada: „Pokój". Robi również aluzje do luźnych kontaktów pomiędzy Londynem i Berlinem za pośrednictwem Szwecji. Mówię o naszych pretensjach do Francji, ogólnie znajduję w nim zrozumienie, ale nie chce zbyt daleko posuwać rozmowy, bo nie wie jeszcze ściśle, jakie są zamiary Hitlera. Mówi tylko, że Niemcy zamierzają wysłać Żydów na Madagaskar.

W dalszym ciągu rozmowa toczy się między Hitlerem, Mussolinim i przedstawicielami armii. Ustalane są zasady i warunki zawieszenia broni z Francją. Mussolini występuje daleko bezwzględniej od Hitlera, gdy chodzi o flotę, wówczas gdy Hitler pragnie za wszelką cenę uniknąć rewolty marynarki francuskiej na rzecz Aliantów. Jego chęć zawarcia pokoju jak najszybciej wynika z wszystkiego, co mówi. Hitler jest jak gracz, który rozbił bank i pragnie wstać od stołu gry, nie ryzykując więcej. Dziś mówi z umiarem i ostrożnością, które po takim zwycięstwie, jak świeżo przez niego osiągnięte, naprawdę zdumiewają. Nie mogę być podejrzewany o zbytnią czułość dla niego, ale w tej chwili naprawdę podziwiam go.

Mussolini jest zażenowany. Zdaje sobie sprawę, że odgrywa rolę drugorzędną. Opowiada mi o swej rozmowie z Hitlerem nie bez pewnej goryczy i ironii, i kończy uwagą, że naród niemiecki nosi już w sobie zarodek przegranej, bo jeden tylko wielki wstrząs pochodzący z wew-

nątrz — wszystko zniszczy. W rzeczywistości Duce obawia się tego, że pokój już jest bliski i widzi, że raz jeszcze wymyka mu się to, co stanowiło przedmiot niezrealizowanych marzeń jego życia: chwała na polu bitwy.

20. CZERWIEC. Francuzi wyznaczają do pertraktacji z nami tych samych delegatów co do pertraktacji z Niemcami. Zapytują, czy rozmowy mogą być prowadzone w tym samym czasie i miejscu. To było również naszą myślą, ale Hitler sprzeciwia się temu i domaga się dwóch odrębnych komisji. Duce widzi w tym moment psychologiczny, Hitler nie chce, by Francuzi znaleźli się w tym samym położeniu wobec nas, co wobec Niemców. Wczoraj Mussolini postanowił zaatakować Francuzów w Alpach. Badoglio zaprotestował energicznie. Ale Duce nalegał. Wówczas sam do niego przemówiłem. Uważam to za rzecz mało chwalebną, a moralnie niebezpieczną, uderzać na armię już pobitą. Podpisanie zawieszenia broni jest nieuniknione, toteż gdyby naszej armii nie udało się od razu dokonać wyrwy, groziłoby nam zakończenie kampanii wybitną klęską. Mussolini wysłuchał mnie i oświadczył, że ograniczy atak do małego odcinka przy granicy szwajcarskiej. W tym kierunku również wpłynęła na niego rozmowa telefoniczna pomiędzy Roattą i Pintorem przejęta przez wywiad: Pintor oświadcza, że jest zupełnie nieprzygotowany do rozpoczęcia ataku jutro. I tak się dzieje po 9 miesiącach oczekiwań i doprowadzeniu Francuzów do stanu, w jakim się dzisiaj znajdują. Cóż by się stało, gdybyśmy przystąpili do wojny we wrześniu.

Mussolini jest bardzo rozgniewany na Balbo, który odniósł w Cyrenaice szereg niepowodzeń, mimo wielkiej ilości ludzi i sprzętu, jaką rozporządzał.

21. CZERWIEC. Alfieri komunikuje nam niemieckie warunki. Badamy je z Duce i Badoglio. Są umiarkowane i dowodzą, że Hitler pragnie szybko dojść do porozumienia. W tych warunkach Mussolini nie śmie już domagać się okupacji terytoriów, które nas interesują, bo mogłoby to wywołać zerwanie negocjacji i narazić nasz stosunek z Berlinem. Duce zatem ograniczył się do żądania demilitaryzacji pasa 50 kilometrowego wzdłuż granicy, z zastrzeżeniem żądań, jakie postawi w chwili zawierania pokoju.

Mussolini czuje się upokorzony faktem, że wojska nasze nie posunęły się o krok: dziś jeszcze nie zdołały przerwać się, zatrzymane przez pierwsze francuskie miejsce obrony, gdzie natrafiły na opór.

W Libii jeden z naszych generałów dostał się do niewoli. Mussolini oskarża naród włoski: „Materiału mi brak. Michał Anioł potrzebował również marmuru dla wykonania swych posągów. Gdyby miał tylko glinę byłby po prostu garncarzem. Naród, który był ujarzmiony przez szesnaście wieków nie może w przeciągu kilku lat stać się narodem zdobywców".

Ceremoniał ustanowiony przez Hitlera dla podpisania zawieszenia broni robi również wielkie wrażenie na Duce.

Oto dlaczego Niemcy nie chcieli jednej komisji.

22. CZERWIEC. Oczekujemy przybycia delegatów francuskich. Jest małe opóźnienie wywołane dyskusją. Ale Alfieri telefonuje, że podpisanie na pewno nastąpi. Przyjadą prawdopodobnie jutro. Mussolini pragnie opóźnienia chwili podpisania w nadziei, że Gambara, który tymczasem przeszedł do ataku, zdobędzie Niceę. To byłoby dobre, ale czy na czas zdążymy?

Przymuję ambasadora sowieckiego. Rozmowa jest serdeczna, ale o charakterze ogólnym: ja mu mówię, że stosunki włosko-rosyjskie mają przede wszystkim cele psychologiczne, bo nie ma pomiędzy obu krajami bezpośredniej różnicy interesów. Ambasador stawia mi kilka pytań na temat Bałkanów, na co odpowiadam mu, że nasza polityka na tym odcinku ogranicza się obecnie do zachowania status quo.

Przygotowania do ceremonii podpisania rozejmu: ponieważ nie było walki, Duce pragnie, by scenariusz był jak najprostszy. Posiedzenie odbędzie się prawie że tajnie, a prasa będzie przytłumiona.

23. CZERWIEC. Pełnomocnicy francuscy przybyli na samolocie niemieckim. Przyjmujemy ich o 19 min. 30 w Villa Incisa, na via Cassia (poza Rzymem). Badoglio nie tai swego wzruszenia. Pragnie ich przyjąć z wielką uprzejmością. Pomiędzy Francuzami znajduje się również Parisot[1]) jego osobisty przyjaciel. Któż zliczy ile razem złorzeczyli Niemcom! Na parterze w sali jadalnej jest długi stół; my zasiadamy z jednej strony. Mam Badoglio z prawej strony, a Cavallero z lewej. Oczekujemy Francuzów stojąc i witamy ich rzymskim podniesieniem ręki. Odpowiadają skłaniając głowy. Są poprawni. Nie okazują ani przygnębienia, ani pogardy.

[1]) Generał, dowódca korpusu.

Jeden tylko ambasador Noël[1]) jest śmiertelnie blady. Zajmują miejsca. Wstaję i oświadczam, że Generał Badoglio upoważniony jest do zakomunikowania warunków zawieszenia broni. Roatta odczytuje tłumaczenie na język francuski. Huntzinger[2]) odpowiada, że mimo iż jest pełnomocnikiem, musi odnieść się do swego rządu w Bordeaux, chodzi bowiem o sprawy mogące decydować o przyszłości jego kraju. Dlatego prosi o przerwanie posiedzenia i odłożenie do następnego dnia. Godzę się i wyznaczam następne posiedzenie na drugi dzień o godzinie 10. Przed wyjściem podaję rękę Huntzingerowi, który nie oczekiwał tego gestu. Potem kłaniam się wraz z Badoglio i innymi członkami naszej delegacji wszystkim delegatom francuskim. Ceremonia trwała razem 25 minut. Z pałacu Chigi telefonuje do Duce, który jest rozgoryczony, bo pragnął dojść do zawieszenia broni po zwycięstwie przez nas osiągniętym.

24. CZERWIEC. Badoglio prosi, by mógł pozostać sam dla dalszych negocjacji, bo moja obecność mogłaby mieć charakter kontroli, której Keitel nie podlegał w Compiegne. Nic nie mam przeciw temu. Tym bardziej, że nasz podsłuch telefoniczny dowiódł mi, że Bordeaux godzi się na nasze warunki.

Zawieszenie broni zostało podpisane o godzinie 19 minut 15, a o 19 minut 35 zawiadomiłem o tym Mackensena.

Za sześć godzin ogień ustanie we Francji, chybaby... Nie chcę robić przepowiedni, ale nie jestem zupełnie pewien, czy uda się rządowi Petaina narzucić swą wolę całemu Imperium francuskiemu i Marynarce w szczególności. Dziś w Konstantynopolu wszystkie francuskie statki handlowe wywiesiły flagę angielską. Wojna nie jest skończona, ona dopiero się zacznie. Będziemy jeszcze mieli tyle niespodzianek, że się nimi nasycimy.

25. CZERWIEC. We Włoszech warunki zawieszenia broni nie są jeszcze znane, ale słychać już odgłosy jawnego niezadowolenia. Oczekiwano okupacji natychmiastowej, bez kosztów; przypuszczano, że wszystkie terytoria niezdobyte bronią przypadną nam na mocy układów. Gdy dokument zostanie ogłoszony rozczarowanie zwiększy się.

---

[1]) Ambasador francuski w Polsce od 1935 r. do najścia Niemców.

[2]) Dowódca 4 Grupy armij. Minister obrony w rządzie Petaina i wódz naczelny sił zbrojnych od września 1940 r. aż do śmierci w wypadku samolotowym w listopadzie 1941 r.

Starace, który powrócił z frontu, opowiada, że atak w Alpach dostarczył dowodów braku przygotowania armii, zupełnego braku należytego dowództwa i zupełnego braku środków ofensywnych. Posyłano ludzi na śmierć niepotrzebnie, na dwa dni przed zawieszeniem broni i z zastosowaniem tych samych systemów, co przed 20 laty. Jeśli wojna jest prowadzona w ten sposób w Libii i Abisynii — przyszłość gotuje nam gorzkie rozczarowania.

Prosiłem i uzyskałem od Niemców obietnicę interwencji w celu uratowania życia Stojadinowiczowi, który, jak nam donoszą, jest w ręku swych wrogów.

26. CZERWIEC. W związku z wiadomością podaną mi przez Mackensena zrobiłem démarche wobec ambasadora sowieckiego w sprawie Besarabii. Reasumuję: Włochy, nie mają nic przeciwko likwidacji tego zagadnienia, wolałyby tylko, biorąc pod uwagę okoliczności, by spór został zlikwidowany pokojowo bez wzniecenia pożaru na Bałkanach.

27. CZERWIEC. Jest to rocznica śmierci mego Ojca. Jadę do Livorno, na nabożeństwo. Nie jest to już ból krwawy, ale dotychczas rana zadana sercu nie jest zagojona. Mój drogi kochany i dobry Ojcze, któremu zawdzięczam nie tylko życie, lecz wszystko com w nim znalazł pięknego, wiedz, żem ci stale bliski i że duch Twój jest moim światłem i moim przewodnikiem w każdej chwili.

28. CZERWIEC. Ultimatum Rosji wystosowane do Rumunii. Z Bukaresztu zapytują nas, co mają robić. Odpowiedź nasza brzmi: „Ustępujcie". Trzeba za wszelką cenę uniknąć na Bałkanach konfliktu, który by pozbawił nas zasobów gospodarczych. Z naszej strony powstrzymamy Węgry i Bułgarię przed reagowaniem.

Istotnie Rumunia ustępuje ze smutkiem, ale też z szybkością odpowiadającą tradycji wojowniczej tego kraju.

Widzę wielu przedstawicieli dyplomacji i wszystkim wykładam włoski punkt widzenia. Papież zamierza wystąpić na rzecz pokoju! Mówię o tym z Duce, który natychmiast staje w jaskrawej opozycji do tego projektu.

Cavagnari uskarża się na naczelne dowództwo, mówiąc, że panuje w nim nieład i że nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności. Nasze straty w łodziach podwodnych wynoszą 8 jednostek.

29. CZERWIEC. Balbo nie żyje. Tragiczna omyłka wywołała jego śmierć. Obrona przeciwlotnicza w Tobruku strzelała do jego samolotu biorąc go za samolot angielski i zestrzelili go. Wiadomość ta bardzo mnie zasmuciła. Balbo nie zasłużył na taki los, był wylewny, ruchliwy, lubił życie we wszystkich jego przejawach, ale to był człowiek szlachetny i nawet w walce politycznej, do której jego temperament go wiódł, nigdy nie poniżył się do czynów niehonorowych lub dwuznacznych. Nie chciał wojny i przeciwstawiał się jej do końca, ale z chwilą, gdy wybuchła, przemówił do mnie językiem wiernego żołnierza i przygotowywał się do czynu zdecydowanego i odważnego, o ile by mu los na to pozwolił. Pamięć o Balbo pozostanie długo żywa pomiędzy Włochami, bo był przede wszystkim Włochem z wszystkimi zaletami i wadami naszej rasy.

30. CZERWIEC. Alfieri telefonuje, że Hitler przechodzi jeden z tych kryzysów odosobnienia, jakie poprzedzać zwykły jego ważne decyzje. Jest to powód, dla którego jeszcze nie odpowiedział na list Duce, który mu ofiarował udział naszych sił lądowych i powietrznych w ataku na Wielką Brytanię. Ale czy tej pomocy pragnie?

Według informacji udzielonych przez Teucciego wydaje się, że ofensywa niemiecka będzie wyłącznie powietrzna, w wielkim stylu przeprowadzona i że rozpocznie się między 10 i 15 lipca. Duce w dalszym ciągu zwiedza front zachodni. Jego podróż odbywająca się podczas pobytu Hitlera w Paryżu wywołuje niekorzystne komentarze. Gdybym mógł, odradziłbym mu to.

1. LIPIEC. Alfieri rozmawiał z Hitlerem między innymi o mojej najbliższej podróży. Poza tym nic nowego.

2. LIPIEC. Mussolini powrócił ze swej inspekcji frontu zachodniego, jak przewidywałem, rozentuzjazmowany tym co widział. Nawet w sprawie uzbrojenia, jego zdaniem, wszystko w porządku. Z zapałem mówi o przerwanej linii Maginota w Alpach. W rzeczywistości nie było żadnego przerwania: nasze szybkie oddziały prześliznęły się pomiędzy francuskimi miejscami umocnionymi, i zajęły w dolinach wsie wówczas, gdy forty odcinały im drogę odwrotu. Na to opatrznościowo przyszło zawieszenie broni, inaczej mogłoby się stać wiele rzeczy niekoniecznie wesołych.

Obecnie Mussolini przekonany jest, że droga do marszu na Aleksandrię jest otwarta i mówi, że Badoglio również ocenia tę operację jako łatwą i pewną.

Alfieri składa sprawozdanie ze swej rozmowy z Hitlerem. Jestem pewien, że w mózgu tego człowieka powstał jakiś nowy pomysł, ale że co do tego decyzja jeszcze nie zapadła. W każdym razie w rozmowie z nim nie czuć tej pewności, jaką uderzał, gdy mówił o przerwaniu linii Maginota. Obecnie bada różne możliwości i bada wątpliwości, co uzasadnia jego niepokój. Tymczasem nie odpowiada na propozycję Mussoliniego wysłania ludzi i samolotów w celu ataku na Anglię. Przeciwnie, nawet on nam ofiarowuje pomoc lotniczą w ataku na Suez. Oczywiście, zaufanie jakim darzy nasze możliwości wojenne nie jest wielkie.

3. LIPIEC. Zapytuję Phillipsa co oznacza wyznaczenie kandydata republikańskiego; czy Stany Zjednoczone przygotowują się do wojny? Odpowiada mi: „Na gruncie polityki zagranicznej demokraci i republikanie są zupełnie zgodni. Chwilowo nie myślimy o wzięciu udziału w konflikcie. Zbroimy się na dużą skalę wszelkimi sposobami. Ale nowy fakt mógłby zadecydować o naszej interwencji, a tym faktem na przykład mogłoby być bombardowanie Londynu, połączone z wielką ilością ofiar wśród ludności cywilnej".

Oto powód dla którego Hitler jest ostrożny i zastanawia się przed rzuceniem się w awanturę końcową i czyni to tym bardziej, że liczne informacje pochodzące z różnych źródeł każą przypuszczać, że Rosja przygotowuje się coraz bardziej do zajęcia stanowiska wrogiego Osi.

Rozmawiałem w tonie dość ożywionym z posłem greckim [1]). De Vecchi telegrafuje, że okręty angielskie, a może i samoloty, znajdują schronienie, aprowizację i opiekę w Grecji. Mussolini jest wściekły. Poseł grecki próbował z lekka zaprzeczyć temu, ale odszedł z wyglądem zbitego psa.

Kanonada między flotą francuską i angielską w Oranie. Nie ma jeszcze szczegółów bitwy, ale jest to wypadek poważny.

W niedzielę będę w Berlinie i być może Hitler będzie przemawiał. Czy ta mowa zapowie pokój, czy też wojnę totalną z Wielką Brytanią?

4. LIPIEC. Wiadomości dotyczące morskiego spotkania anglo-francuskiego są niepewne. W każdym razie znaczna część floty francuskiej zo-

[1]) Jan Politis, w Rzymie od stycznia 1940 r.

stała zniszczona, a reszta, być może dostała się do niewoli. Ta ewentualność niepokoi Cavagnariego, który dziś rano potwierdził wiadomość, że nasze straty w łodziach podwodnych wynoszą obecnie 10 jednostek. Za wcześnie jeszcze mówić o skutkach gestu angielskiego, dowodzi on tylko, że Fighting Spirit[1]) jest żywy i że flota Jego Królewskiej Mości brytyjskiej zachowała swą twardą agresywność kapitanów i piratów XVII wieku.

Bastianini po powrocie z Anglii opowiada również, że stan moralny jest bardzo wysoki i że nikt nie wątpi o końcowym zwycięstwie, będąc jednak przygotowany na długie trwanie wojny. Wszyscy arystokraci, mieszczanie, lud, są twardzi, zawzięci i dumni. Przygotowania powietrzne i przeciwlotnicze są rozwinięte na wielką skalę, by móc odeprzeć ofensywę nieprzyjacielską i oddać cios. Na tej drodze brak zdecydowania Hitlera znajduje wytłumaczenie.

Mussolini obawia się, że być może, natrafili wśród dokumentów francuskich na coś, co może nas skompromitować. Jeśli chodzi o Duce, byłoby to niemożliwe i falsyfikat. Co do mnie... nie mógłbym tego samego powiedzieć. Ale Niemcy wiedzą, co o nich myślę i nie potrzebują w tym względzie szukać potwierdzenia u Francuzów.

Alfieri zawiadamia, że mój przyjazd do Berlina wyznaczony został na nadchodzącą niedzielę.

5. LIPIEC. Duce daje mi instrukcje na moją podróż do Berlina. Pragnie koniecznie brać udział w ataku na Anglię, jeśli w ogóle nastąpi. Poza tym niepokoi go tendencja Francji wśliźnięcia się do obozu antybrytyjskiego. Obawia się, byśmy w ten sposób nie byli pozbawieni naszej części łupu. Poleca mi również powiedzieć Hitlerowi, że ma zamiar wylądować na wyspach morza Jońskiego i pomówić z nim o konieczności rozbicia Jugosławii, tego tworu traktatu wersalskiego, typowego dla swej roli antywłoskiej.

Grecja zapewnia przez swego posła o całkowitej neutralności, co Duce przyjmuje z dobrodziejstwem inwentarza, tym bardziej, że de Vecchi trwa przy swych oskarżeniach.

6. LIPIEC. W drodze do Berlina.

[1]) Fighting = bojowy.

7. LIPIEC. Przyjazd do Berlina. Przyjęcie gorące. Rozmowa z Hitlerem protokółowana. Osobiście zauważam, że był uprzejmy, prawie że uprzedzający. Skłania się raczej do walki i pragnie rozpętać burzę ognia i żelaza nad Anglią. Jednak ostatecznej decyzji jeszcze nie powziął i to jest powodem, dla którego opóźnił swe przemówienie, którego każde słowo, jak sam mówi, pragnie odważyć. Zdrowie jego jest dobre. Jest spokojny i opanowany. Nawet bardzo opanowany jak na Niemca, który odniósł zwycięstwo.

Ribbentrop również zmienił się od czasu Monachium. Wówczas wyczuwał wojowniczość szefa, dziś on sam jest krańcowo wojowniczy.

8. LIPIEC. Wizyta na froncie; linia Maginota, Metz, Verdun. Walka była mniej ciężka, niż sobie wyobrażałem na odległość. Za wyjątkiem kilku wsi zburzonych pomiędzy granicą i linią Maginota, w innych miejscach nie znać śladów wojny.

9. LIPIEC. Jeszcze na froncie: Lille, Dunkierka, Ostenda, Bruges, Flandria. Tam również wiele śladów gwałtownego wycofywania się, a mało śladów bojów.

10. LIPIEC. Monachium. Spotkanie u Hitlera z Węgrami. Jasno wykłada swój pogląd na rewindykacje węgierskie; jeśli są pewni swego niech sami zaczynają, ale niech nie liczą na pomoc Włoch i Niemiec, które są zajęte gdzie indziej. Węgrzy odjechali niezadowoleni.

Salzburg. Wielkie manifestacje ludowe.

11. LIPIEC. Składam sprawozdanie z mojej podróży Mussoliniemu. Zadowolony jest z wyników. Ribbentrop mówił w sposób wyraźny o żądaniach włoskich. Mussolini w dobrym humorze, zadowolony ze spotkania aero-morskiego i optymista na temat przyszłej akcji w Egipcie. Ribbentrop telefonuje w sposób grubiański z powodu kilku artykułów w naszej prasie, które ujawniły projekty Osi na Bałkanach. Przesadza, potrafię mu odpowiedzieć, ale chwilowo lepiej nic nie mówić.

12. LIPIEC. Nic nowego.

13. LIPIEC. Prawdziwa polemika w sprawie bitwy morskiej nie jest prowadzona między nami i Anglią, lecz między Lotnictwem i Marynarką.

Cavagnari dowodzi, że zupełnie brakowało akcji powietrznej w pierwszej fazie bitwy, a gdy się rozpoczęła, skierowana była przeciwko naszym okrętom, które przez sześć godzin podlegały bombardowaniu „JG“[1]). Informacje z innych źródeł zadają również kłam świetnym sprawozdaniom lotnictwa. Przyznaję, że i ja również jestem sceptykiem. Mussolini natomiast wcale nim nie jest. Dziś rano twierdził, że w przeciągu trzech dni zniszczyliśmy 50% potencjału angielskiego na Morzu Śródziemnym. Jest w tym może trochę przesady.

Oczekiwana jest mowa Hitlera, zobaczymy jakie powziął decyzje.

14. LIPIEC. Nic ciekawego.

15. LIPIEC. Alfieri telefonuje, że data przemówienia Hitlera nie jest jeszcze ustalona. Projekt listu, który Hitler zamierza wysłać do króla Karola w sprawie Transylwanii, nadszedł. Duce go przyjmuje.

16. LIPIEC. Hitler wystosował długi list do Duce, w którym zawiadamia go o powziętym zamiarze zaatakowania Anglii, ale odrzuca w sposób równie grzeczny jak stanowczy naszą pomoc. Motywuje swą odmowę trudnościami z wyżywieniem dwóch armii. Goering również oświadczył w rozmowie Alfieriemu, że lotnictwo włoskie ma zbyt wielkie zadania do spełnienia na Morzu Śródziemnym, by rozpraszać jego siły przez wysyłanie na inne odcinki.

Duce rozgoryczyła ta odmowa. Pocieszy się wytyczaniem na mapie sukcesów osiągniętych w bitwie morskiej w zeszłym tygodniu. My zaś dowiadujemy się, nawet ze źródeł niemieckich, że szkody przez nas wyrządzone Anglikom są żadne, lub prawie żadne. Jest to również pogląd Marynarki, wówczas gdy Lotnictwo stara się przesadzać na swoją korzyść. Chcę wierzyć, że słuszność jest po stronie Lotnictwa, inaczej prestiż i godność nasza doznałaby wielkiego uszczerbku, nawet w oczach niemieckich.

Wydałem zarządzenie o przyjściu z pomocą Włochom we Francji. Jest to naprawdę upokarzające, że muszą żebrać, prosząc Francuzów pobitych o kawałek chleba.

17. LIPIEC. Nic nowego.

[1]) Bombowce typu Savoia Marchetti „S. M. 79“.

18. LIPIEC. Niemcy zawiadamiają nas w ostatniej chwili, że Hitler wygłosi mowę jutro o 19. Trzeba jechać natychmiast, co też czynię.

19. LIPIEC. Przyjeżdżam do Berlina. Rozmowa z Ribbentropem, który mi mówi, że mowa Hitlera będzie ostatnim apelem do Anglii. Wydaje mi się, że dobrze rozumiem: nie przyznając się do tego, Niemcy mają nadzieję, że apel nie będzie odrzucony.

Uroczysta inscenizacja ceremonii w Reichstagu. Hitler mówi z prostotą i rzekłbym z niezwykłym u niego akcentem humanitaryzmu, wydaje mi się, że jego pragnienie pokoju jest szczere. Rzeczywiście, gdy późno w nocy zaczynają napływać pierwsze echa angielskiej reakcji na mowę, Niemcy źle ukrywają swe rozczarowanie.

20. LIPIEC. Rozmowa z Fuehrerem zaprotokółowana. Moje wczorajsze wrażenie znajduje potwierdzenie. Hitler wolałby dojść do porozumienia z Anglią. Wie, że wojna z Anglikami będzie ciężka i krwawa i wie również, że ludy obecnie skąpią swej krwi.

Po południu wizyta u Goeringa. Był rozgorączkowany, mimo to miał naszyjnik Annunziaty na szyi. W stosunku do mnie był raczej wyniosły i chłodny. Bardziej niż on sam interesował mnie przepych jego domu. Jest to luksus wzrastający. Naprawdę jest to rzecz niezrozumiała, że w kraju zsocjalizowanym, lub prawie, cierpiany jest bez protestu luksus ekstrawagancki tego zachodniego satrapy.

21. LIPIEC. Podróż powrotna.

22. LIPIEC. Zdaję sprawę z mych wrażeń Mussoliniemu; on, który był przeciwny wygłaszaniu mowy przez Hitlera, znajduje że była „zbyt zręczna".

Obawia się, by Anglicy nie znaleźli w niej pretekstu do nawiązania pertraktacji. To by mu bardzo szło nie w smak, bo bardziej niż kiedykolwiek pragnie wojny. A jednak dziś bardzo był zasmucony stratą okrętu Colleoni i mniej go dotknęła strata okrętu samego, jak sposób mało chwalebny, w jaki walka była prowadzona.

Halifax wygłosił przemówienie, w którym odpowiedział negatywnie Niemcom.

23. LIPIEC. Ministrowie rumuńscy będą naradzać się z Niemcami w Salzburgu. Potem przyjadą do nas.

24. LIPIEC. Nic nowego.

25. LIPIEC. Jestem we Florencji w celu odwiedzenia chorego od kilku dni Marzio[1]). Rad jestem, żem go spotkał żywego i wesołego jak zwykle.

26. LIPIEC. Straty naszego lotnictwa w okresie pierwszych miesięcy wojny wynoszą 250 samolotów. Jest to cyfra odpowiadająca naszej produkcji. Gorzej jest, gdy chodzi o pilotów, których ubytek trudniej jest zastąpić.

Romawiam z Mackensenem. Znana rywalizacja pomiędzy Ribbentropem i Goebbelsem przyprowadza go do mnie. Dokładam wszelkich starań, by Włochy nie dały najmniejszego pretekstu do tej kłótni.

Węgrów denerwuje wyjazd Rumunów do Berlina i Rzymu. Obawiają się, by Rumunia po tylu latach Małej Ententy i „ducha Genewy" nie domagała się i nie uzyskała „karty legitymacyjnej Osi".

27. LIPIEC. Duce rozmawiał wczoraj z królem, którego już dłuższy czas nie widział. Król od razu zapytał „czy nie należy się obawiać wkrótce przykrej niespodzianki ze strony Rosji w odniesieniu do Włoch". Pytanie to źle usposobiło Duce, bo „świadczy o tym, że w duszy królewskiej w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, i że król pragnie ciągle zwycięstwa angielskiego, czyli zwycięstwa kraju, w którym zwykł lokować swe olbrzymie kapitały".

Przyjmuję Rumunów. Ich uniżoność jest odpychająca. Otwierają usta, żeby nas zalać kaskadą komplementów lepkich i obrzydliwych. Stali się antyfrancuzami, antyanglikami i antygenewczykami. Dochodzi do tego, że mówią z pogardą o „Dyktacie" wersalskim! Mam z nimi pierwszą rozmowę w pałacu Chigi i przypominam im z pewną brutalnością ich dawną politykę, wrogą naszemu krajowi. Po południu Mussolini, który otrzymał w porę protokół obrad w górach, powtarza w Pałacu Weneckim to, co Hitler powiedział w Salzburgu.

28. LIPIEC. Spędzam niedzielę w Livorno z dziećmi.

29. LIPIEC. Mussolini parę razy telefonuje z Riccione, polecając mi zmienienie kilku zdań w zaprotokółowanej rozmowie sobotniej. Domaga

[1]) Najstarszy syn Ciano.

się skreślenia kilku zdań antyrosyjskich, które wypowiedział, i zamienienie ich raczej uprzejmymi słowami pod adresem Sowietów. Bo protokóły mają pójść do Berlina!

Favagrossa informuje mię o stanie naszych rezerw. Nie jest tak zły, jak na to z początku wyglądał. Największe trudności nam sprawia brak miedzi i metali łączonych ze stalą.

30. LIPIEC. Z Berlina nadchodzą wiadomości o zupełnej ciszy. Czy poprzedza burzę? Tak twierdzi Alfieri. Informuję Węgrów o rozmowach sobotnich: Villani jest raczej zadowolony.

31. LIPIEC — 2. SIERPIEŃ. Nic nowego.

3. SIERPIEŃ. Zwróciłem się do posła greckiego o odwołanie konsula z Triestu, który jest niepoprawnym antywłochem. Stara się go bronić, ale moje zarzuty są uzasadnione, skutkiem czego musi ustąpić.

Soddu mówi, że Graziani, wyczerpawszy Włochy dla zaaprowidowania Libii, uważa, że nie jest w stanie rozpocząć ataku w Egipcie z powodu upałów i że należy odłożyć operację do wiosny. Nie wiem jeszcze, jak na to zareaguje Duce, lecz przewiduję, że reakcja będzie gwałtowna.

Z Niemiec nadchodzą wiadmości o odłożeniu ofensywy. Czy są prawdziwe?

Czterech naszych agentów wojskowego wywiadu przyłapano tej nocy w agencji jugosłowiańskiej. Trzeba koniecznie rozgłosić, że byli to złodzieje.

4. SIERPIEŃ. Mussolini powrócił do Rzymu w dosyć dobrym humorze, mimo odłożenia ofensywy w Libii i otworzenia się rany z poprzedniej wojny. Nie mówi nic o sytuacji wojskowej.

Natomiast Badoglio mówi mi, że Graziani wezwany został do Rzymu.

Tymczasem książę Aosta rozpoczął ofensywę przeciwko Somali brytyjskiemu z doskonałymi widokami powodzenia.

Mussolini mówi o naszych stosunkach z Rosją. Uważa, że nadszedł moment, w którym należy starać się o poprawienie tych stosunków. Podzielam to zdanie.

Alfieri donosi z Berlina, że raptowny powrót Hitlera i głównych szefów nazistowskich zapowiada niezawodnie bliskie rozpoczęcie operacji, o których, jak zawsze, nie poinformowano nas.

5. SIERPIEŃ. Gwałtowny atak Mussoliniego przeciwko „Włochom", co zdarza się zazwyczaj wtedy, gdy natrafia na przeszkody w realizacji swych projektów. Główne zarzuty sprowadzają się do: dekadencji ludności, skłonności do pijaństwa i do braku decyzji. Mówi, że pewnego dnia wygłosi przemówienie zatytułowane „ukryte rany włoskie" i że uczyni to, by postawić naród w obliczu siebie samego. Mussolini twierdzi, że głównym celem zalesienia Apeninów jest uczynienie klimatu włoskiego surowszym, co spowoduje ściślejszą selekcję i polepszenie rasy. Prawdą jest natomiast, że Duce poirytowany jest tym, że Graziani, który stale robił zarzuty Balbo, sam uchyla się dziś przed trudnościami i nie chce atakować w Egipcie. Duce kazał mu się zjawić dzisiaj dla zdania sprawy, ale nie znam jeszcze wyników. Niezadowolenie Musoliniego wzrośnie jeszcze, gdy dowie się, że Hitler wkrótce rozpocznie swoją wielką ofensywę przeciwko wyspom brytyjskim.

6. SIERPIEŃ. Alfieri donosi o nowym wstrzymaniu aktywności niemieckiej, tym razem bez komentarzy. Czyżby było coś prawdy w pogłoskach o tajnych negocjacjach za pośrednictwem króla szwedzkiego?

Mussolini znów dużo mówi o zaatakowaniu Jugosławii pomiędzy 10 i 20 września. Jest to powód dla którego pragnie, bym trzymał Kroatów w pogotowiu i doszedł szybko do układu z Rosją; układu, który by miał charaketr „rozgłośny". Czyni nawet aluzje do mego wyjazdu do Moskwy, bo wizyty złożonej nam przez Litwinowa[1]) nigdy nie oddaliśmy. Wszystko wydaje mi się jeszcze przedwczesne. Pomówię o tym z Mackensenem. Co się tyczy ataku na Jugosławię, nie przypuszczam, by Hitler, z zastrzeżeniem rzeczy nieprzewidzianych, zgodził się na naruszenie status quo na Bałkanach.

Wieczorem telefon rozentuzjazmowany od Duce: nasze wojska weszły do Zeili. Nie wiem, jakie znaczenie należy przypisać temu zdarzeniu.

7. SIERPIEŃ. Nic nowego.

8. SIERPIEŃ. Był u mnie Graziani. Mówił o ataku w Egipcie, jako o przedsięwzięciu bardzo poważnym, którego podjęcie wymaga przygotowań, nasze zaś są dalekie od doskonałości. Stawia zarzuty Badoglio,

[1]) Członek delegacji sowieckiej w Lidze Narodów od 1934 do 1938 r. Komisarz ludowy spraw zagranicznych od 1929 do 1939 r.

który nie hamuje zapędów agresywnych Duce, co „dla człowieka znającego Afrykę oznacza, że jest albo zramolowany, albo, co gorsza, złej wiary". Zaopatrzenie w wodę jest wybitnie niedostateczne. Narażamy się na niepowodzenie, które w pustyni zamieni się w tempie szybkim i nieuniknionym w zupełną klęskę. Powtórzyłem to Mussoliniemu, co go bardzo zmartwiło, bo z ostatniej rozmowy z Grazianim wyniósł wrażenie, że ofensywa zacznie się za kilka dni. Graziani w rozmowie ze mną nie ustalał daty, wolałby wcale nie atakować, a w każdym razie nie przed dwoma, lub trzema miesiącami. Mussolini wyprowadził stąd wniosek, że „nie trzeba powierzać ważnych funkcyj ludziom, którzy nie mają co najmniej jednego stopnia do zdobycia, a Graziani ma ich za dużo do stracenia".

Mackensen przynosi projekt wspólnego protestu w Bernie z powodu bezczelnej mowy pewnego generała[1]). W zasadzie godzimy się.

Według Alfieriego ofensywa na kanale La Manche opóźniona jest z powodu niepogody. Zdaniem zaś gen. Marrasa opóźnienie to wywołane jest tajnymi rozmowami jakie obecnie się toczą. Wersja Alfieriego wydaje się być bardziej prawdopodobna.

9. SIERPIEŃ. Nic nowego.

10. SIERPIEŃ. Rada Ministrów. Długi monolog Mussoliniego, przechodzący od spraw wojskowych do walki z alkoholizmem i nieuniknionej krytyki burżuazji. „Każdy jest burżua kto nie jest ani robotnikiem, ani chłopem, a zajęty jest wyłącznie swymi interesami". Co do mnie, wolę określenie Flauberta: „burżua jest to, co jest niskie". Pojęcie burżua ma wartość raczej psychologiczną, aniżeli ekonomiczną. Ale o tym, co się nazywa walką z burżuazją, było by wiele do powiedzenia i trzeba będzie kiedyś to powiedzieć.

Mówię z Mussolinim o wypadkach zaszłych na granicy grecko-albańskiej. Nie ma co dramatyzować, ale postawa grecka jest bardzo wątpliwa. Duce zastanawia się „nad uderzeniem, bo ma z Grekami rachunek do uregulowania od 1923 roku i łudzą się, jeśli przypuszczają, że go przekreślił".

[1]) Chodzi prawdopodobnie o przemówienie wygłoszone 1 sierpnia 1940 r. przez generała szwajcarskiego Guisana na łąkach Grutli.

Dowiadujemy się z Berlina, że ofensywa jest jeszcze raz odłożona. Czy w ogóle będzie miała miejsce? kiedy i w jakiej formie? Nic o tym nie wiemy. Jest faktem, że obecnie, kiedy bijemy się u ich boku, Niemcy pozostawiają nas w nieświadomości zupełnie tak, jak to czynili, gdyśmy byli neutralni.

11. SIERPIEŃ. Mussolini mówi mi jeszcze o kwestii greckiej i chce mieć szczegóły o Ciamurze. Przygotował komunikat agencji Stefani, którym rozpocznie poruszanie zagadnienia. Poza tym polecił mi wezwać Jocomoniego i Visconti Prascę, z którymi pragnie się naradzić. Mówi o zaatakowaniu Grecji przez zaskoczenie w końcu września. Tak zdecydował. Sądzę, że należy śpieszyć się. Niebezpieczną jest rzeczą danie Grekom czasu na przygotowanie się.

Luftwaffe prosi nas o przysłanie sił lotniczych dla współpracy w akcji przeciwko W. Brytanii. Gdyśmy im pomoc naszą ofiarowali przed miesiącem, odrzucili ją, dziś o nią proszą. Dlaczego? Nie jestem obecnie skłonny dać im tę pomoc ze względów technicznych, a również i politycznych.

Favagrossa porównuje położenie Włoch do wanny, której kran odpływowy jest otwarty, a dopływowy zamknięty. Z jednego tylko pryszncu mogłoby trochę wody dopłynąć, ale dotychczas to nie nastąpiło. Nasze główne troski dotyczą miedzi i niklu; w końcu września zbraknie nam zupełnie miedzi.

12. SIERPIEŃ. Towarzyszę Jacomoniemu i Visconti Prasce u Duce, który ustala linie polityczne i wojskowe w przewidywaniu akcji w Grecji. Jeśli Ciamura i Korfu będą nam odstąpione bez wystrzału, o nic więcej upominać się nie będziemy. Natomiast przy najmniejszym oporze rozwiniemy gruntowną akcję. Jacomoni i Visconti Prasca oceniają to przedsięwzięcie jako możliwe i nawet łatwe do przeprowadzenia, ale pod warunkiem szybkiego działania. Duce zaś, ze względów wojskowych, obstaje przy akcji w końcu września.

Z Niemiec sygnalizują ataki powietrzne, ale nic więcej. Mówiłem przez telefon z Alfierim, który był bardziej ogólnikowy, niż zwykle.

Nowy i gwałtowny atak Mussoliniego przeciwko burżuazji. „Po zakończeniu wojny zacznę atak przeciwko burżuazji, która jest bezwar-

tościowa i zdeprawowana. Trzeba ją zniszczyć fizycznie i zachować co najwyżej 20%". I dodał: „Uderzę w nich wszystkich i powiem, jak Domenico Guzman[1]): Bóg wybierze swoich".

W Somali bijemy i posuwamy się.

13. SIERPIEŃ. Musolini jest zły na księcia Aostę za opóźnianie się w Somali. Powtarza formułę: „książęta powinni pozostawać w cywilu".

14. SIERPIEŃ. Jestem w Livorno u dzieci.

15. SIERPIEŃ. Statek grecki został zatopiony przez łódź podwodną, której pochodzenie chwilowo jest nieznane. Wypadek grozi wielkimi następstwami. Według mnie przypisywać go należy duchowi agresywnemu de Vecchiego. Naradzam się z Duce, który pragnie zlikwidować na drodze pokojowej wypadek, bez którego moglibyśmy się obejść. Proponuję wysłanie noty do Grecji, co wprowadzi sprawę na drogę dyplomatyczną.

16. SIERPIEŃ. Nic nowego.

17. SIERPIEŃ. Alfieri miał interesującą rozmowę z Ribbentropem. Wynika z niej: 1. że Niemcy nie życzą sobie, byśmy się zanadto zbliżali do Rosji, 2. że winniśmy stanowczo wyrzec się zaatakowania Jugosławii, 3. że nawet ewentualna akcja przeciwko Grecji nie będzie dobrze widziana w Berlinie. Jest to powiedzenie „stop" na całej linii. Według Ribbentropa, winniśmy połączyć nasze wysiłki przeciwko Wielkiej Brytanii, której pokonanie jest kwestią życia i śmierci. To pozwala przypuszczać, że sami Niemcy oceniają partię, jako bardzo trudną do wygrania. Duce sam podyktował odpowiedź: przyjmujemy, oczywiście, pogląd Berlina, nawet gdy chodzi o Grecję, i chowamy do szuflady przygotowaną już notę.

Na plaży spotykam niemieckiego attaché prasowego Molliera, który mi mówi więcej, niż to uczynił ambasador. Zapewnia, że lądowanie jest nieuniknione, że w tym celu tysiące łodzi są już przygotowane w portach La Manche, że operacja jest bardzo ryzykowna, będzie ciężka i krwawa, ale że rezultat jej jest pewny. Mollier mówił o pokoju w końcu września.

---

[1]) Bohater sławiony przez Lope de Vegę, którego imię pozostało w popularnym powiedzeniu: Guzman nie zna przeszkód.

18. SIERPIEŃ. Nic ważnego. Z Berlina sygnalizują nam tylko, że wiele oznak świadczy o tym, że decydujący atak na Anglię jest nieunikniony. Mussolini sądzi, że te pogłoski są ścisłe i przekonany jest, że w końcu przyszłego miesiąca będziemy mieli zwycięstwo i pokój. Z tego powodu pragnie przyśpieszyć akcję w Egipcie.

Badoglio i de Vecchi wymyślają sobie wzajemnie listownie, opowiadał mi o tym Duce, który jest z tego zadowolony i raczył z tego powodu de Vecchiego epitetami, którymi ten nie mógłby się pochwalić.

19. SIERPIEŃ. Duce odczytuje mi telegram wysłany do Grazianiego: jest to rozkaz rozpoczęcia ataku na Egipt z chwilą, gdy pierwsze patrole niemieckie wylądują w Anglii. Mussolini bierze na siebie odpowiedzialność za ten rozkaz, chociaż wie, jakie są obiekcje wysuwane przez Grazianiego.

20. SIERPIEŃ. Graziani przesyła kopię protokółu, z którego wynika, że wszyscy generałowie wypowiedzieli się przeciwko ofensywie w Egipcie. Referuję o tym Duce.

Przemówienie Churchilla. Po raz pierwszy od roku odczytuję przemówienie angielskie silne i zawierające program. Czuć, że za budową pięknych słów i mocnych twierdzeń stoi wola i wiara.

21. SIERPIEŃ. Nic nowego.

22. SIERPIEŃ. Mussolini wręcza mi kopię kilku wydanych przez niego zarządzeń wojskowych, w których odkłada na czas nieokreślony akcję przeciwko Jugosławii i Grecji. Podobno Niemcy wywarli w tym względzie swą presję i na sztab generalny. Duce chciał początkowo przesłać kopie tych dyrektyw ambasadzie niemieckiej, ale później cofnął to zarządzenie. Zdaje się, że chce o tym napisać do Hitlera.

Riccardi stał się optymistą w sprawie rezerw. W tempie obecnym nie powinniśmy odczuwać braków do końca 1941 r.

Ważne przemówienie Halifaxa. Zmienił się ton, i możność porozumienia z Niemcami nie jest wykluczona. Czyżby opóźnienie ofensywy stało z tym w związku?

23. SIERPIEŃ. Duce przygotował list do Hitlera, w którym reasumuje sytuację i mówi o liście otrzymanym od Franco. Caudillo mówi o bliskim przystąpieniu Hiszpanii do wojny. Już się zwrócił do Niemców

o dostarczenie tego, czego mu potrzeba, nam zaś nie powiedział, o co prosi.

24. SIERPIEŃ. Nic nowego.

25. SIERPIEŃ. Nic nowego. Spędzam dzień w Livorno.

26. SIERPIEŃ. Ribbentrop kilkakrotnie telefonował. Zaniepokojony jest obrotem, jaki przybiera spór węgiersko-rumuński. Niemcy pragną za wszelką cenę uniknąć kryzysu na Bałkanach. Wobec tego, nie mówiąc jeszcze o arbitrażu, Ribbentrop proponuje zwołanie do Wiednia obydwóch ministrów spraw zagranicznych i danie im przyjaznych rad Osi celem znalezienia wyjścia. Oczywiście, tej propozycji winno towarzyszyć uprzedzenie: kto nie przyjmie tej rady, bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za przyszłe konsekwencje. Zgadzam się i Duce również. Sprowadzam do Rzymu Ghigiego[1]) i Talamo celem udzielenia im szczegółowych informacyj. Pojedziemy do Wiednia za dwa, albo trzy dni.

Ribbentrop mi komunikuje, że ostro potraktował posła greckiego, który próbował wyłożyć mu swe żale. Nie przyjął go i kazał mu powiedzieć, że lepiej by było gdyby Grecja zwróciła się wprost do Włoch, ponieważ Niemcy są solidarne z nami we wszystkim i dla wszystkiego.

27. SIERPIEŃ. Postanawiam, że spotkanie nastąpi jutro w Wiedniu. Węgrzy i Rumuni przyjadą w czwartek. Ribbentrop telefonuje, że według Hitlera Rumuni powinniby ustąpić 40.000 km² Węgrom, którzy żądają 60.000 km². Mussolini nie ma pod tym względem jasnego poglądu i z tego powodu pozostawia mi wolną rękę.

Duce wyłącznie pochłonięty jest planem ataku na Egipt i oświadcza, że Keitel uważa opanowanie Kairu za rzecz ważniejszą od wzięcia Londynu. Mnie Keitel nic podobnego nie mówił. Atak ma rozpocząć się 6 września. Ale co o tym mówi Graziani?

28. SIERPIEŃ. Hitler pragnie ze mną mówić przed zjazdem w Wiedniu. Toteż jedziemy do Salzburga. Pogoda przepyszna na południe od Alp, na północy pochmurno. Zwykłe przyjęcie w Berchtesgaden. Hitler jest serdeczny i spokojny, jak zawsze, ale wygląda bardziej zmęczony, niż w innych spotkaniach. Po śniadaniu omawiamy z początku sytuację ogólną. Streściłem naszą rozmowę w telegramie do Duce. Hitler przypisuje niepogodzie niepowodzenie ataku na Anglię. Potrzebowałby co

[1]) Włoski minister w Rumunii od 1938 r.

najmniej 2 tygodni pogody, żeby zneutralizować flotę brytyjską. Tymczasem dochodzę do wniosku, po tym co mówi, że prawdopodobnie zrezygnował ostatecznie z ataku. Na jak długo? Hitler, mam wrażenie, postanowił iść do końca, ponieważ, jak mówi, odrzucił szwedzką propozycję mediacji.

Mało mówimy o kwestii węgiersko-rumuńskiej. Składa na Ribbentropa i na mnie obowiązek znalezienia rozwiązania: jednego tylko pragnie, by na tym odcinku zachowany był pokój i żeby rumuńska nafta w dalszym ciągu napływała do jego zbiorników.

Wyjazd samolotem do Wiednia. Miasto w porównaniu z wyglądem zeszłorocznym wygląda biednie. Handel zamiera, magazyny źle zaopatrzone w towar, atmosfera ciężka. Publiczność na ulicach źle ubrana i roztargniona.

29. SIERPIEŃ. Postanawiam z Ribbentropem rozwiązać zagadnienie drogą arbitrażu, bo jeśli zaczniemy dyskutować, nigdy nie wybrniemy. Mówimy najprzód z Węgrami. Csaki jest rozsądny, Teleki wrogi. Wówczas Ribbentrop łaje go (piękne maniery były zawsze jego słabą stroną) i oskarża Węgry o prowadzenie polityki wrogiej w stosunku do Niemiec nie w jednym wypadku. Używa gróźb. Rozmowa z Rumunami jest spokojniejsza. Manoilescu[1]) nie wie, co ma robić i co mówić. Jest wystraszony o siebie i o swój kraj. Staramy się sprzedać drogo gwarantowanie granic, sam to rozumie, że to jest rzecz doskonała, lecz cena zbyt wygórowana.

Węgrzy po południu przyjmują. Rumuni każą nam czekać do 4 rano. Tymczasem z Ribbentropem nakreślamy nową granicę i dyktujemy tekst arbitrażu. Jest to zagadnienie trudne, a nawet niemożliwe do rozwiązania, jeśli się chce być bezwzględnie sprawiedliwym. Staramy się jednak dokonać i tego w miarę naszych sił.

W Wiedniu je się mało i źle. Hotele są pozbawione wszystkiego i do tego stopnia zdezorganizowane, że już nie są tymi, jakimi były. Wojna zaciążyła na Wiedniu bardziej, niż na jakimkolwiek innym mieście. Nastrój wiedeński również nie jest dobry.

30. SIERPIEŃ. Ceremonia podpisów w Belwederze. Węgrzy, patrząc na kartę, wytrzymać nie mogą z radości. Potem słychać głuchy hałas.

[1]) Minister spraw zagranicznych w Rumunii od czerwca do września 1940 r.

To Manoilescu zemdlony upadł na stół. Lekarze, masaże, oliwa kamforowa, wreszcie przychodzi do siebie, ale ślad doznanego ciosu pozostał.

Po południu manifestacja tłumu przed hotelem. Jak na rzecz zainscenizowaną, mogła lepiej się udać. Wiedeń jest naprawdę martwy.

31. SIERPIEŃ. Na polowaniu z Ribbentropem.

1. WRZESIEŃ. Powrót do Rzymu. Rozmowa z Duce. Zadowolony z wyniku. Wyraża również swe zadowolenie z tego, że wojna „będzie trwała poza wrzesień, a może nawet poza zimę, co pozwoli Włochom ponieść większe ofiary i lepiej uzasadnić swe prawa". Czy będzie miał rację tym razem? I czy nie istnieje niebezpieczeństwo że wojna, o ile nie doprowadzi do natychmiastowych rozwiązań, będzie trwała okres czasu dla nas niekorzystny? Jest to pytanie, które trzeba sobie stawiać, i wielu Niemców mających głowę na karku już je stawia.

2 — 3. WRZESIEŃ. Nic nowego.

4. WRZESIEŃ. Pięćdziesiąt kontrtorpedowców Ameryka odstąpiła Anglii. Wielkie poruszenie i oburzenie w Berlinie. Duce natomiast oświadcza, że to mu jest obojętne.

Na życzenie niemieckie wstrzymujemy nadania radiofoniczne o 22. To zarządzenie wywołane zostało zdaje się tym, że lotnictwo angielskie w dużym stopniu korzystało z przedłużających się audycji.

5. WRZESIEŃ. Mussolini powrócił do Rzymu. Jest zaalarmowany sytuacją w Rumuni, jak ją opisuje nasz attaché wojskowy. Ghigi natomiast jest spokojniejszy. W Berlinie są również spokojni.

Hitler przemawiał i strasznie wygrażał Anglii. A jednak nic nie mówił o wojnie błyskawicznej i kilka jego zdań zastanawia mnie, na przykład, sarkazmy wulgarne pod adresem Duff Coopera[1]). Musi być zdenerwowany.

6. WRZESIEŃ. Duce jest raczej podniecony. Nie bardzo wiem dlaczego. Atakuje z początku generałów, których ma zmienić, później Niemców, którzy przeszkadzają naszemu zbliżeniu z Moskwą.

[1]) Minister propagandy angielskiej.

Król Karol abdykował. Płaci za swoje bufonady, za zdrady i za zbrodnie, ale tylko w części.

7. WRZESIEŃ. Rada Ministrów. Przy końcu posiedzenia Duce składa kilka deklaracji politycznych. Zaczyna od oświadczenia, że wojna przetrwa jego zdaniem zimę, mimo że uważa za rzecz pewną, że Niemcy wylądują w Anglii.

Co się nas tyczy bezpośrednio, nakreślił historię ataku na Egipt. Miał rozpocząć się dziś, ale Graziani prosił o odroczenie na miesiąc. Badoglio skłaniał się do tej prośby. Mussolini zaoponował, biorąc na siebie odpowiedzialność za tę decyzję. Jeśli Graziani w poniedziałek nie zaatakuje, będzie odwołany. Wydał również Marynarce rozkaz wyszukania floty brytyjskiej i wszczęcia walki. Co się tyczy przyszłości, pewien jest, że wojna wybuchnie między Osią i Rosją między rokiem 1945 i 1950. W przewidywaniu tego przygotował już program zbrojeniowy na podstawie 100 dywizji.

8. WRZESIEŃ. Graziani odpowiedział, że rozkaz wykona: atak rozpocznie się jutro. Wielu techników wojskowych odnosi się sceptycznie, między innymi i książę Piemontu, który wyraził jak najdalej idące zastrzeżenia co do możliwości i celowości tego przedsięwzięcia.

Dotychczas nie nastąpiło spotkanie morskie, bo nasz wywiad lotniczy nie ustalił miejsca pobytu eskadry Gibraltaru.

9. WRZESIEŃ. Ofensywa w Egipcie znowu została opóźniona. Graziani wydaje ostatnie rozkazy i przygotowuje się do rozpoczęcia akcji 12. Nigdy operacja wojenna nie była w tym stopniu wykonywana przeciwko woli dowódców.

Co się dzieje w Londynie pod bombardowaniem niemieckim? Trudno jest sąd o tym wydawać tutaj. Cios musi być ciężki. Czy będzie rozstrzygający? Nie sądzę.

10. WRZESIEŃ. Nic nowego.

11. WRZESIEŃ. Rozpoczęcie ofensywy na Egipt wyznaczone na jutro.

Nawet generał Carboni, który nie był nigdy takim optymistą, twierdzi, że łatwo jest dojść do Mersa Matruh, a możliwe jest dojście do Aleksandrii.

Akcja niemiecka przeciwko Londynowi trwa nadal. Nie znamy dokładnie jej wyników. Wydaje się to nie do wiary, ale nie posiadamy informatorów w Anglii. Natomiast Niemcy mają ich wielu. W samym Londynie jest jeden agent, który wysyła po 29 komunikatów radiowych dziennie. Tak przynajmniej twierdzi admirał Canaris.

12. WRZESIEŃ. Nic nowego.

13. WRZESIEŃ. Ribbentrop telefonuje z Berlina, że chce przybyć do Rzymu w przyszłym tygodniu w celu omówienia dwóch zagadnień: rosyjskiego i amerykańskiego. Ta podróż może być pożyteczna, wyrażam zgodę.

Graziani powinien był rozpocząć atak, ale dotychczas nie mamy ścisłych wiadomości.

14. WRZESIEŃ. W Egipcie atak się rozpoczął. Anglicy tymczasem cofają się bez boju. Chcą odciągnąć nas od baz i przedłużyć linie zaopatrzeniowe. Duce, który odzyskał dobry humor, uważa, że osiągnięcie Mersa Matruh będzie dużym zwycięstwem, nasze bowiem samoloty będą mogły wówczas bombardować Aleksandrię w biały dzień, eskortowane przez myśliwców.

Żadnych ścisłych danych z północy. Duce ciągle jest przekonany, że lądowanie nastąpi, a generał Marras, który dotychczas był również tego pewien, zaczyna wątpić.

Może dowiemy się prawdy od Ribbentropa. Stanowisko sowieckie jest tak dwuznaczne, że staje się niepokojące.

15. WRZESIEŃ. Jadę najpierw do Livorno a potem do Specii aby wziąć udział w uroczystościach na cześć mego Ojca. Pomnik wykonany przez Messinę jest dziełem godnym Odrodzenia; gdy opadła zasłona, ukazała się twarz mego Ojca tak potężnie żywa, że na jej widok dreszcz mię przejął.

16. WRZESIEŃ. Mussolini jest uradowany postępami naszej ofensywy w Egipcie. Jednak wściekły jest na Bertiego[1]), którego oskarża, że dzięki jego powolności straciliśmy łup wojenny. Rzeczywiście dotychczas nie było bitwy, oprócz paru starć z tylnymi strażami. Wizyta Ribbentropa wyznaczona jest na czwartek.

17. WRZESIEŃ. W Egipcie sprawy idą coraz lepiej. Anglicy wycofują się z nieoczekiwaną szybkością. Według ekspertów wojskowych stawią opór pod Mersa Matruh, inni zaś mówią, że dopiero w Aleksandrii. Mussolini promienieje, przyjął na siebie odpowiedzialność i dumny jest, że miał rację.

18. WRZESIEŃ. Nic nowego.

19. WRZESIEŃ. Przyjazd Ribbentropa. Jest w dobrym humorze i rad z przyjęcia jakie mu zgotowała „ekipa oklaskowa", dobrze zmobilizowana przez Kwestora.

W samochodzie mówi mi o niespodziance, jaką przywozi w walizie: jest to sojusz wojskowy z Japonią, który będzie podpisany w tych dniach w Berlinie.

Sny o porozumieniu z Rosją rozwiały się na zawsze w sali Belwederu w Wiedniu, wobec gwarancji granic udzielonej Rumunii.

Ribbentrop sądzi, że podpisanie paktu z Japonią przedstawia wielkie korzyści z jednej strony w stosunku do Rosji, z drugiej wobec Ameryki, która pod grozą floty japońskiej nie zechce się ruszyć. Wyrażam pogląd przeciwny: jeśli gwarancja przeciwko Rosji jest doskonała, to przeciw Ameryce może wywrzeć odwrotny skutek od zamierzonego, bo Washington zbliży się z Londynem. Co się tyczy Anglii Ribbentrop zapewnia, że główną przeszkodą była pogoda i że chmury bardziej niż R. A. F. przeszkodziły w zwycięstwie końcowym. Niemniej atak nastąpi, gdy tylko pogoda na kilka dni się ustali. Lądowanie jest możliwe i przygotowuje się, angielska obrona terytorialna jest żadna, jedna dywizja niemiecka wystarczy, by wszystko się zawaliło.

Po południu wizyta w Pałacu Weneckim zaprotokołowana. Ogólnie biorąc znajduję, że morale Ribbentropa jest lepsze, niż w Wiedniu. Głównym powodem jego zadowolenia jest pakt z Japonią, do którego

[1]) Generał, dowódca korpusu.

przywiązuje zupełnie podstawową wagę i uważa go za swój osobisty sukces.

20. WRZESIEŃ. Druga rozmowa z Ribbentropem dotyczy interwencji Hiszpanii, która zdaje się być pewna i to w najbliższym czasie. Ribbentrop odczytuje list Hitlera wysłany do Franco. Jest to dokument na poły polityczny, na poły wojskowy, napisany z tą logiką przekonywującą, jakiej Hitler często używa w swych listach.

D'Aieta donosi mi, że urzędnicy świty Ribbentropa nie stawiają tak optymistycznych horoskopów jak on, mówią o długotrwałej wojnie, a niektórzy nawet o bardzo trudnej.

21. WRZESIEŃ. Jadę z Ribbentropem do Villa d'Este i do Villa Adriana. Chciał koniecznie poznać w tych dniach liczne osoby nie tylko ze świata politycznego. Dla wszystkich jest antypatyczny.

22. WRZESIEŃ. Ogólna rozmowa z Ribbentropem w trakcie której robimy przegląd horyzontu politycznego. Ribbentrop robi aluzje do możliwości podjęcia przez Oś inicjatywy zerwania stosunków dyplomatycznych z Ameryką. Mussolini godzi się na to, ja nie, po pierwsze dlatego, że winniśmy za wszelką cenę uniknąć konfliktu z Ameryką, po drugie, że w ten sposób oddalibyśmy wielką przysługę Rooseveltowi, to by mu bowiem bardzo dogadzało, by przy wyborach móc powiedzieć, że jest ofiarą ataków Osi. W każdym razie decyzja nie powinna być powzięta od razu i mam nadzieję, że uda mi się lawirować.

Na północy pogoda w dalszym ciągu niekorzystna i razem z latem przepowiednie Ribbentropa oddalają się również.

Węgrzy mają zbyt ciężką rękę w Transylwanii. W porozumieniu z Ribbentropem robimy wystąpienie w Budapeszcie, doradzając okazanie umiaru, który podczas powodzeń jest największą mądrością.

Oni zaś zaczęli już rozrzucać propagandowe kartki z odezwą: „Trianon najpierw — a Wiedeń potem umrze".

23. WRZESIEŃ. Nic nowego.

24. WRZESIEŃ. Ustaliliśmy ostatecznie tekst Paktu Trzech. W ten sposób podpis będzie mógł nastąpić za kilka dni. W nocy Mackensen te-

lefonował w sprawie generała de Gaulle'a[1]), który w towarzystwie kilku okrętów angielskich zjawił się przed Dakarem i zażądał poddania się. Gubernator odmówił i Pétain prosił komisję zawieszenia broni o pozwolenie wysłania kilku okrętów, w tej liczbie S t r a s b u r g a na Atlantyk. Niemcy sprzeciwili się, ja również. Niejasna jest sprawa de Gaulle'a, niemniej jestem przekonany, że im bardziej porażka angielska oddala się w czasie i staje się nieprawdopodobna, tym bardziej wzrastać będzie solidarność Francji wolnej z Imperium kolonialnym.

Mówiłem o tym z Duce, który myśli nawet o zajęciu Korsyki. Ma rację. Jeśli tego nie uczynimy, zrobią to Anglicy, którzy zainstalują się i ofensywa R. A. F-u przeciw Włochom rozpocznie się na lotnisku w Ghisonaccia.

Cavagnari stanowczo zaprzecza temu, jakobyśmy zatopili krążownik angielski typu L o n d o n. Jest to jedna ze zwykłych przechwałek Lotnictwa, wywołana nienawiścią i pogardą dla Marynarki.

25. WRZESIEŃ. Jestem we Florencji na operacji Marzio, która szczęśliwie się udała. Gdy byłem na dworcu Ribbentrop dosięgnął mnie telefonicznie, żeby mi powiedzieć, że podpisanie sojuszu nastąpi w piątek. Trzeba jechać natychmiast.

26. WRZESIEŃ. W drodze do Berlina. W Monachium z rozkazu Hitlera zatrzymują mój pociąg. Ataki R. A. F-u zagrażają linii i Fuehrer nie chce mnie narażać co najmniej na ryzyko długiego postoju w czystym polu. Nocuję w Monachium i jutro wyjadę dalej.

27. WRZESIEŃ. Podpisanie Paktu Trzech.

Odbywa się mniej więcej w ramach ceremoniału podpisania paktu Stalowego. Ale atmosfera jest bardziej chłodna. Nawet tłum, względnie nieliczny, złożony przeważnie z dzieci ze szkół, manifestuje regularnie i przepisowo, ale bez przekonania.

---

[1]) Dowódca 4 dywizji pancernej 15 maja 1940. Podsekr. stanu w Min. Spr. Wojsk. i oficer łącznikowy między Londynem i Paryżem czerwiec 1940. Wódz „wolnych Francuzów" w czerwcu 1940. Prezes Komitetu Narodowego wolnej Francji 18 czerwca 1941. Prezes franc. Komitetu Oswobodzenia w Algerze 3 czerwca 1943 (do listopada z Giraud) i prezes rządu tymczasowego R. francuskiej 3 czerwca 1944 r.

Japonia jest odległa, a pomoc jej problematyczna. Jedno jest tylko pewne, że wojna przedłuży się. To nie podoba się Niemcom, którzy przywykli już do myśli, że koniec lata przyniesie koniec wojny. Zima podczas wojny jest ciężka, tym cięższa, że w Berlinie zaczynają odczuwać brak różnych artykułów żywności i nie trzeba ściślejszego badania, żeby przekonać się, że witryny obiecują daleko więcej, niż w magazynie można kupić.

Jeszcze jeden fakt sprawia, że życie w Berlinie jest deprymujące: są to nieustanne naloty. Co noc spędza się parę lub kilka godzin w schronie. Brak snu, ciągła współobecność obcych sobie osób, chłód, nie są to elementy wywołujące dobry humor. Niewiarogodna jest ilość osób zakatarzonych. Szkody wyrządzone przez bomby są minimalne, ale nerwowość ogromna. O dziesiątej wieczór każdy spogląda na zegarek, każdy chce wrócić do swoich.

Wszystko to nie usprawiedliwia pesymizmu niektórych środowisk, gdzie zaczynają przypominać sobie wojnę poprzednią i oczekiwać rzeczy najgorszych. Faktem jest jednak, że dzisiejszy ton Niemiec nie jest taki, jaki był w czerwcu, a nawet w sierpniu.

28. WRZESIEŃ. Miałem dwie rozmowy z Hitlerem. Jedną formalną po podpisaniu paktu, drugą nazajutrz. Nie mówił o sytuacji obecnej, zajmowała go natomiast interwencja hiszpańska, której jest przeciwny, bo kosztuje zbyt wiele jak na to, co dać może.

Zaproponował spotkanie z Duce, na co od razu zgodziłem się.

Nie ma już mowy o lądowaniu w Anglii, ani o jej zniszczeniu w krótkim czasie. Z powiedzeń Hitlera można wnioskować, że obawia się długotrwałej wojny. Pragnie przygotować się do jak najoszczędniejszego wyzyskiwania własnych sił. Fuehrer mówił ze swym zwykłym spokojem, ma mniej niż dawniej rozmachu, za to więcej zdecydowania.

Ribbentrop jest bardziej nerwowy. Może gnębi go jego zły stan zdrowia, a może ma inne powody do niezadowolenia. Zanadto liczył na błyskawiczne zakończenie konfliktu, żeby nie odczuwać zawodu. W obcowaniu z nami, Włochami, Niemcy wykazują doskonałą uprzejmość. Ansaldo twierdzi, że jest ona proporcjonalna do stopnia w jakim jesteśmy im potrzebni. Ogólnie biorąc misja Serrano Suñera nie była szczęśliwa, a on Niemcom się nie podobał i podobać się nie mógł.

29. WRZESIEŃ. Podróż powrotna.

30. WRZESIEŃ. Narada z Duce. Zastaję go w dobrym humorze i uszczęśliwionego tym, że Włochy odniosły w Egipcie powodzenie „które może im przyczynić chwały, jakiej na próżno szukały od trzech wieków".

Jest raczej poirytowany na Badoglio za to, że obecnie jak gdyby hamuje ofensywę Grazianiego.

1. PAŹDZIERNIK. Przyjazd Serrano Suñera do Rzymu. Na dworcu był również Queipo de Llano, ale nie przywitali się i Queipo odmówił zaproszenia na moje śniadanie. Serrano nazwał go „bandytą i bydlęciem". Wszystko to ma wartość symboliczną: taka jest jeszcze dziś rzeczywistość życia publicznego w Hiszpanii.

Długa rozmowa z Duce, zaprotokołowana. W sprawozdaniu jest punkt, który musiałem wykreślić z kopii, wręczonej Niemcom: są to gwałtowne inwektywy Serrano przeciwko Niemcom, wywołane ich brakiem taktu w stosunku do Hiszpanii. Ma rację. Niemcy nie są wzorem uprzejmości a Ribbentrop jest nim mniej niż ktokolwiek inny, nawet gdy, jak teraz, pewne względy mogłyby go usprawiedliwiać. Od szeregu lat bowiem Hiszpanie wymagają wiele nie dając nic w zamian, mimo to można by im to wyrazić w innej formie.

2. PAŹDZIERNIK. Duce jest rozentuzjazmowany przyszłą ofensywą na Mersa Matruh. Zagniewany jest na Badoglio, który oświadczył, że ta operacja nie może mieć miejsca w październiku.

Mówię o tym z Grazianim, bo Duce chce wiedzieć co o tym rzeczywiście myśli. Graziani jest zdania, że trzeba jeszcze czekać pewien czas, co najmniej cały listopad, by módz doprowadzić do należytego porządku organizację obrony tyłów, jedyną i bezwzględną gwarancję powodzenia. Obawia się, że Anglicy będą w stanie stawiać przez dłuższy czas opór pod Mersa Matruh. Jeśli nasza służba zaopatrzenia nie będzie funkcjonowała należycie, będziemy musieli cofać się. Otóż w pustyni cofanie się, to klęska.

Rozmowa z Serrano. Nic nie mówił nowego, ale odkłada swój wyjazd do mego powrotu z Brenneru, by uzyskać informacje o ostatnich decyzjach.

3. PAŹDZIERNIK. Biseo[1]) — jeden z naszych lepszych specjalistów lotniczych, kreśli bardzo ciemny obraz naszych sił lotniczych w północnej Afryce. Organizacja tyłów jest niedostateczna i brak aparatów myśliwskich. Chociaż Anglicy są liczebnie słabsi, przyczyniają nam dużo trudności. Biseo jest zdania, że trudno jest podejmować nową ofensywę na Egipt.

Częściowy kryzys rządowy w Londynie. Chamberlain ustąpił. Wiadomości są rzadkie, niedokładne i nie pozwalają nam na postawienie diagnozy o znaczeniu tych wypadków.

Długa rozmowa z królem, który jest lekko pesymistycznie nastrojony i do głębi wrogi w stosunku do Niemców. Powtarza swoje ulubione zdanie, że nie można wierzyć obietnicom niemieckim. Pozostaje nadal sceptykiem co do naszych sił zbrojnych.

4. PAŹDZIERNIK. Rzadko widziałem Duce w tak dobrym humorze i w tak dobrej formie jak dziś na Brennerze. Spotkanie było serdecznie i na pewno najbardziej zajmujące ze wszystkich dotychczasowych.

Hitler wyłożył przynajmniej część swoich kart na stół i mówił nam o swych projektach na przyszłość. Rozmowę tę zaprotokołowałem gdzie indziej. Oto kilka wrażeń ogólnych:

Hitler był energiczny i znowu krańcowo antybolszewicko nastrojony. „Bolszewizm", mówił, „jest doktryną narodów niższego gatunku".

Ribbentrop natomiast był bardzo milczący i stan zdrowia jego zdaje się być niedobry.

Anfuso — który długo rozmawiał z członkami świty Hitlera i jest największym germanofilem śród mych współpracowników — nie jest bardzo zadowolony i mówi, że duch awanturniczy zdaje się jeszcze panować śród Niemców. W pociągu długa rozmowa z Duce. Wkrótce usunie Mutiego z powodu jego braku uzdolnień i jego intryg. Grazianiego będzie namawiał do przyśpieszenia ofensywy. Wreszcie Mussolini nienawidzi króla „ponieważ jest to jedyny defetysta we Włoszech".

5. PAŹDZIERNIK. Informuję Serrano o rezultatach naszego spotkania w sprawach dotyczących Hiszpanii. Zadowolony jest tylko na wpół. Czyż jeszcze nie zrozumieli, że Niemcy od dawna mają oczy otwarte na

[1]) Generał brygady lotniczej.

Marokko? Duce zatwierdza protokół spotkania na Brennerze i każe przesłać kopię królowi i streszczenie Badoglio, co do którego wypowiada sąd ujemny i oświadcza, że na wiosnę trzeba będzie rozstrzygnąć zagadnienie jego następcy.

6. PAŹDZIERNIK. Livorno.

7. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

8. PAŹDZIERNIK. Duce telefonuje, że trzeba zrobić démarche w Rumunii i spowodować domaganie się wojsk włoskich. Gniewa go, że tylko wojska niemieckie są w zagłębiu naftowym. Będzie to delikatne i trudne wystąpienie, ale sądzę że Ghigi da sobie z tym radę.

9. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

10. PAŹDZIERNIK. Ribbentrop telefonuje tytułem informacji, że rząd węgierski domaga się zgody na przystąpienie do potrójnego sojuszu. Gdy dawniej sprzeciwiał się temu, dziś godzi się, bo, jak twierdzi, nie trzeba odpychać tych, którzy chcą walczyć przeciwko Anglii.

Mussolini godzi się, ale nieco opornie, nierad bowiem rozszerzać nasze koło. Ale, skoro mamy dopuścić Węgrów, uważa, że wypada również drzwi pozostawić otworem dla Rumunów. Mówię o tym Ribbentropowi, który przymuje tę myśl z nietajonym entuzjazmem.

11. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

12. PAŹDZIERNIK. Duce powrócił. Oburzony jest na Grazianiego, który znowu odracza termin ofensywy. Mussolini mówi o zastąpieniu go przez Messego lub Vercellino[1]). Ale najbardziej irytuje go okupowanie Rumunii przez Niemcy[2]). Mówi, że ta okupacja wywarła bardzo złe wrażenie w opinii włoskiej, nikt bowiem nie spodziewał się takiego rezultatu po arbitrażu wiedeńskim. „Hitler stawia mię zawsze wobec faktów dokonanych. Tym razem odpłacę mu tą samą monetą. Z pism dowie się, że okupowałem Grecję. W ten sposób równowaga będzie przywrócona".

[1]) Generał, dowódca 4 armii włoskiej.

[2]) Nastąpiło 11 października dla ochrony zagłębia naftowego przed nalotami angielskimi.

Zapytuję, czy porozumiał się co do tego z Badoglio. „Jeszcze nie, ale podam się do dymisji jako Włoch, jeśli ktokolwiek utrudni mi bicie się z Grekami". Duce zdaje się być zdecydowany. Ja również jestem zdania, że operacja jest łatwa i pożyteczna.

13. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

14. PAŹDZIERNIK. Mussolini znowu mówił mi o operacjach przeciwko Grecji i ustala datę na 26 października. Jacomoni dostarcza mi wiadomości bardzo korzystnych o stanie umysłu mieszkańców Ciamury, którzy są nam bardzo przychylni.

15. PAŹDZIERNIK. W Pałacu Weneckim Duce zwołał naradę w sprawie greckiej. Obecni: Badoglio, Roatta, Soddu, Jacomoni, Visconti Prasca i ja. Obrady były stenografowane.

Po zebraniu rozmawiałem z Ranzą[1]) i Visconti Prascą, którzy wykładają mi swój plan operacyjny, a z Jacomonim o sytuacji politycznej. Mówi, że w Albanii oczekiwanie jest żywe i entuzjastyczne. Młodzież albańska, najbardziej w stosunku do nas powściągliwa, zupełnie otwarcie objawia nam dziś swe uznanie.

16. PAŹDZIERNIK. Otrzymuje kopię raportu Grazianiego, w którym oświadcza, że potrzebuje jeszcze co najmniej 2 miesięcy zanim podejmie ofensywę na Egipt. Posyłam zaraz ten dokument Duce. Wyobrażam sobie jego oburzenie.

17. PAŹDZIERNIK. Duce jest w Terni. Przyjmuje wizytę marszałka Badoglio, który mówi ze mną bardzo poważnie o akcji przeciwko Grecji. Trzej szefowie sztabów wypowiedzieli się jednocześnie przeciwko niej. Nasze obecne siły są niewystarczające, a Marynarka jest zdania, że nie można będzie lądować w Prevesie z powodu płytkich wód.

Cały wykład Badoglio ma ton pesymistyczny, przewiduje przedłużanie się wojny, a z nią razem wyczerpywanie się naszych rezerw i tak już bardzo szczupłych.

Słucham i nie dyskutuję. Twierdzę tylko, że w planie politycznym warunki są sprzyjające. Grecja jest izolowana. Turcja nie ruszy się,

[1]) Generał lotnictwa, dowódca 4 eskadry lotniczej (południowe Włochy i Albania).

Jugosławia również. Jeśli Bułgarzy ruszą, to po naszej stronie. Od strony wojskowej nie rozporządzam danymi, które by mi pozwoliły na uformowanie zdania. Musi powtórzyć Mussoliniemu to, co mnie powiedział.

Jadę do Neapolu na spotkanie Eddy, która powraca na okręcie szpitalnym. Rozmawiam z rannymi, którzy są wspaniali.

18. PAŹDZIERNIK. Wczesnym rankiem jadę do Duce. W przedpokoju spotykam Soddu. Rozmawiał z Badoglio, który mu powiedział, że o ile by akcja przeciwko Grecji miała być podjęta — on podaje się do dymisji.

Zdaję sprawę Duce, który i tak już jest poirytowany opóźnieniem Grazianiego. Popada w szalony gniew i oświadcza, że sam pojedzie do Grecji „by być świadkiem niezwykłego wstydu Włochów, którzy boją się Greków". Jeśli Badoglio poda się do dymisji, przyjmie ją natychmiast, a sam tak, czy inaczej ruszy. Badoglio nie tylko nie podał się do dymisji, ale nawet nie powtórzył Mussoliniemu tego, co mnie powiedział wczoraj.

Duce powiedział mi, że Badoglio nalegał na odroczenie o dwa dni co najmniej.

Towarzyszę Manoilescu u Duce. Skarży się długo i smutnie na szykany ze strony Węgrów. Na pewno ich nie zmyśla, ale trudno nam przeszkodzić. Z drugiej strony po osiemnastu latach rządów rumuńskich trudno uniknąć reakcji, tym bardziej, że Węgrzy z natury swej i z głębi duszy są to natury dzikie i twarde.

Z przejętego telegramu dowiadujemy się, że w wypadku zaatakowania Grecji, Turcja, zdaje się, ruszy. Nie wierzę temu, a Duce wyklucza tę hypotezę.

19. PAŹDZIERNIK. Rada Ministrów. Duce mówi o sytuacji i daje do zrozumienia, że akcja jest nieunikniona, ale nie mówi o dacie, ani o celu.

Anfuzo wraca z Sofii, gdzie wręczył królowi list Duce. Było to nie tyle zaproszenie do akcji, ile zakomunikowanie decyzji powziętej przez Duce, pozostawienia królowi swobody w wyborze drogi postępowania zgodnie z jego sumieniem króla i Bułgara. Król odpowiedział pismem zapieczętowanym, ale w rozmowie, którą miał z Anfuzo, sta-

nowisko jego było raczej wykrętne, zgodne zresztą z jego temperamentem i charakterem.

Obawia się głównie Turków.

20. PAŹDZIERNIK. Widziałem Bismarcka, który mi zakomunikował dwie rzeczy, obydwie ważne. W przyszłym tygodniu Hitler spotka się z Franco w jakiejś miejscowości francuskiej a potem Fuehrer omówi z rządem francuskim sposoby realizowania projektów ustalonych na Brennerze, co mi się wcale nie podoba. Zbliżenie Berlina z Paryżem może być dla nas tylko szkodliwe. Ale czy zbliżenie jest możliwe?

21. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

22. PAŹDZIERNIK. Ten dzień jest dla mnie bardziej smutny, niż inne. Brak mi mej siostry Marii. Mussolini wraca. Przygotował list do Hitlera o sytuacji ogólnej. Robi również wzmiankę o zamierzonej akcji przeciwko Grecji, nie precyzując formy ani daty w obawie, by go nie powstrzymano. Wiele oznak wskazuje, że w Berlinie nie entuzjazmują się myślą o naszym wkroczeniu do Aten. Data wyznaczona jest obecnie na 28 października.

Pricolo donosi, że Badoglio wydał zarządzenie dotyczące bardzo umiarkowanej akcji powietrznej.

Duce nie godzi się z tym, chce mocno uderzyć, bo ma nadzieję, że wszystko rozleci się przy pierwszym uderzeniu. Jeśli się pozostawi Grekom dużo czasu do namysłu i oddychania, nadejdą Anglicy, a może i Turcy, i wówczas przedsięwzięcie stanie się trudne i długie.

Duce obecnie znieść już nie może Badoglio, którego traktuje jak ekran postawiony między nim a wojskiem.

Zaczynam układać ultimatum, które Grazzi doręczy Metaxasowi 28 października o 10 rano. Naturalnie chodzi o dokument nie pozostawiający Grecji żadnej drogi wyjścia, musi zgodzić się na okupację, albo zostanie zaatakowana.

23. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

24. PAŹDZIERNIK. Badam z Pricolo plan ataku powietrznego na Grecję. Jest dobry, bo stanowczy i energiczny. Przy początkowym, silnym uderzeniu możliwe jest, że wszystko się zawali.

Wieczorem Ribbentrop telefonuje do mnie z jakiejś małej stacyjki francuskiej.

Informuje mnie o rozmowie z Franco i Pétainem.

Ogólnie optymistycznie nastrojony jest co do całości osiągniętych wyników. Mówi, że program kollaboracji kroczy do celów konkretnych.

Nie taję mej nieufności i podejrzeń. Nie trzeba jednak by włączenie Francji do Osi odbyło się naszym kosztem.

Ribbentrop mówi również, że Hitler zamierza w najbliższym czasie spotkać się z Duce w jednym z miast w północnych Włoszech.

25. PAŹDZIERNIK. Ustalamy z Mussolinim, jeśli można tak się wyrazić, etapy dyplomatycznej akcji w Grecji. Popiera również moją myśl odbycia rozmowy z ambasadorem sowieckim, zaraz po rozpoczęciu ataku. Jest to gest, który może uspokoić umysły i, być może, przygotować teren na przyszłość.

Mackensen komunikuje nam w tym samym czasie bardziej szczegółowe wiadomości o rozmowie Hitlera z Francuzami i Hiszpanami i zapowiada tajny układ potrójny z Hiszpanią.

Duce wysyła list do generała Visconti Prasca.

Jest to ostroga dana przed skokiem.

Telefon od Ribbentropa proponuje spotkanie Hitlera z Mussolinim w poniedziałek 28 października we Florencji. Propozycja przyjęta. Ta podróż Fuehrera do Włoch bezpośrednio po rozmowach z Pétainem wcale mi się nie podoba. Nie chciałbym, by kładł swoje veto naszym rewindykacjom w stosunku do Francji. To byłoby zbyt gorzkie do przełknięcia dla narodu włoskiego, bardziej jeszcze od traktatu wersalskiego.

26. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

27. PAŹDZIERNIK. W Albanii wypadki mnożą się, daje się już wyczuć, że akcja jest nieunikniona. Mimo to czterej dyplomaci — niemiecki, japoński, hiszpański i węgierski — którym zakomunikowałem tekst ultimatum dla Grecji, objawili pewne zdziwienie.

Przygotowałem program spotkania jutrzejszego we Florencji. Hitler zatrzyma się tylko kilka godzin, po czym odjedzie na Brenner.

28. PAŹDZIERNIK. W Albanii rozpoczyna się atak, a we Florencji rozmowy. W obydwóch miejscach sprawy dobrze idą. Mimo złej

pogody wojska szybko posuwają się, nawet wówczas, gdy brak im poparcia lotniczego.

We Florencji rozmowa — zaprotokółowana — jest w najwyższym stopniu interesująca i dowodzi, że solidarność niemiecka jest ciągle czynna.

Duce jest w doskonałym humorze, mówi dużo o sytuacji partii, usuwa kandydaturę Ricciego i zatrzymuje się na Serenie[1]). Myślał również o prefekcie Mediolanu Marzialim, alem mu odradził, byłoby to jeszcze gorsze, niż z Mutim.

29. PAŹDZIERNIK. Pogoda zła, ale postępy trwają. Reakcje dyplomatyczne na Bałkanach są chwilowo ograniczone; nikt się nie ruszył w obronie Greków. Teraz jest to sprawa tempa — trzeba szybko działać.

Wieczorem jadę do Tirany.

30. PAŹDZIERNIK. W Tiranie. Pogoda zła. Loty wstrzymane. Inspekcja robót publicznych: drogi i port. Rzeczy nie posuwają się szybko z powodu deszczu.

31. PAŹDZIERNIK. Ciągła niepogoda. Piszę obszerny list do Duce. Tutaj skarżą się na złą wolę sztabu generalnego, który nie zrobił tego, co miał zrobić, by przygotować akcję. Badoglio przekonany był, że sprawa grecka rozstrzygnięta będzie na konferencji pokojowej i odpowiednio do tego działał. Z tego powodu przygotowania bardziej szwankowały, niż tego oczekiwano.

1. LISTOPAD. Wreszcie słońce. Korzystam z tego, by przeprowadzić bombardowanie Salonik. W drodze powrotnej atakują mnie myśliwce greckie: wszystko poszło dobrze, dwa z nich spadły. Po raz pierwszy miałem myśliwców na karku, przyznam się, że uczucie nie jest przyjemne.

Jadę z Tirany do Tarentu dla rozmowy z Duce, a potem z Tarentu do Rzymu, skąd odjeżdżam do Niemiec.

2. LISTOPAD. W drodze do Sudetów.

[1]) Serena, minister robót publicznych od 1939 r. Sekretarz partii faszystowskiej od października 1940 do grudnia 1941 r.

3. LISTOPAD. Ułożyłem protokół mych rozmów z Ribbentropem. Nic nie mam do dodania. Nikogo nie widziałem oprócz członków delegacji specjalnej i straży leśnej.

To za mało by mieć wrażenia.

Ostatniego wieczoru, podczas gdy Ribbentrop mówił do swych gości i powtarzał swą ulubioną piosenkę, że wojna już jest skończona, major czynnej armii zwrócił się do mnie z wypracowaną francuszczyzną: „To zdanie słyszeliśmy już w 1914, w 1915, w 1916 i w 1917 roku. Wierzyłem. A jednak w 1918 wolałbym umrzeć". Zrobiło to na mnie wrażenie, do tego stopnia głos ten był smutny, spokojny i uczciwy. Miejmy nadzieję, że niewielu tak myśli.

4. LISTOPAD. Wyjazd do Włoch.

5. LISTOPAD. Podróż powrotna.

6. LISTOPAD. Mussolini jest niezadowolony z tego, co się dzieje w Grecji. Nawet gdyby atak na Koricę nie dał tych wyników o jakich trąbi radio angielskie, trzeba przyznać, że były pewne postępy ze strony wroga. Pozostaje faktem, że w ósmym dniu operacji inicjatywa należy do Greków. Soddu wyjechał do Albanii i obejmie dowództwo. Visconti pozostanie na czele armii Epiru.

Nie sądzę, by nadszedł już moment, w którym trzeba sobie twarz zasłaniać, chociaż wielu już to czyni. Wieczorem Mussolini jest spokojniejszy. Wojska, które napłynęły do odcinka Koricy, pozwalają przypuszczać, że napór grecki będzie ostatecznie powstrzymany. Później nastąpi kontratak i powodzenie, nawet szybciej, niż to jest oczekiwane.

7. LISTOPAD. Naradzam się z Beninim, który powrócił z Tirany i idę z nim do Duce, któremu składa długie sprawozdanie.

Odcinek Koricy: pierwszą przyczyną przegranej był jeden batalion albański, który ze strachu, a nie przez zdradę, zaczął uciekać. Nasi żołnierze dokonywali nadzwyczajnych czynów. Dywizje greckie były zatrzymywane przez opór małych oddziałów straży pogranicznej, i przeszły dopiero wówczas, gdy ostatni padł. Myśmy cofnęli się na linię oporu! Soddu sądzi, że przybycie kilku pułków strzelców alpejskich usunie ostatecznie wszelkie niebezpieczeństwo. Odcinek Epiru: Visconti jest jeszcze względnym optymistą i sądzi, że można zaatako-

wać i wziąć Janinę. Soddu jest zdania, że należy cały manewr powstrzymać i wzmocnić wojska, zanim rozpocznie się nowy atak.

Organizacja cywilna jest doskonała. Port w Durazzo w pełni działa i nie jest przepełniony. To samo można powiedzieć o drogach łączących front z tyłami.

8. LISTOPAD. Wiadomości pochodzące od Jacomoniego nie pokrywają się z wiadomościami pochodzącymi ze sztabu, który jest większym pesymistą. Duce ma długą rozmowę z Badoglio i Roattą i ustala plan wysyłania posiłków. Podobno Badoglio jest bardzo ponury co, irytuje Duce głównie dlatego, że domaga się jeszcze czterech miesięcy. To jest za dużo. Trzeba działać energicznie i szybko: ofensywa grecka zaczyna wyczerpywać się i nie mają rezerw. Grazzi, który powrócił z Aten, potwierdza wiadomość, że wewnątrz kraju warunki życia są niezmiernie ciężkie i że opór grecki jest słomianym ogniem. Według niego Metaxas, gdy otrzymał nasze ultimatum, był w szlafroku i koszuli nocnej i z początku chciał ustąpić. Jego opór ujawnił się dopiero po rozmowie z królem i na skutek interwencji posła angielskiego. Wieczorem wiadomości są lepsze: ofensywa grecka wyczerpuje się na wszystkich odcinkach.

9. LISTOPAD. Sytuacja niezmieniona na froncie albańskim, atak grecki stracił rozpęd i słabnie. Ale my również, niestety, straciliśmy oddech i brak nam go dla podjęcia kontrataku. Podejmiemy go za kilka tygodni. Duce rozgniewany jest na Jacomoniego i Viscontiego, którzy ocenili sytuację jako zbyt łatwą i pewną.

Przemówienie Hitlera. Nie podobało mi się. Celem jego było podniesienie ducha w niemieckim narodzie rozczarowanym przez wynik wyborów w Ameryce. Ale czy się to Hitlerowi udało?

Mussolini zamierza mówić 18 listopada. Zdaje sobie sprawę z tego, że położenie wewnętrzne stało się cięższe i że wymaga z jego strony podtrzymania.

10. LISTOPAD. Nasza kawaleria dokonała wypadu i dotarła o kilka kilometrów od Prevesy nie napotykając na opór, co dowodzi, że Grecy mają tylko zasłonę sił, poza którą łatwo jest przeniknąć. Gdybyśmy obecnie mieli dwie dywizje w Albanii, moglibyśmy pchnąć je z pewnym powodzeniem.

Neville Chamberlain umarł. Zachowałem jak najlepsze wspomnienie o nim z dwóch naszych spotkań w Monachium i Rzymie. Był to człowiek prosty, bezpośredni, ludzki. Mussolini nie przywiązuje żadnego znaczenia do jego śmierci, którą komentuje w ten sposób: „Tym razem spóźnił się na omnibus". Ten dowcip, tak mu się podoba, że prosi o zanotowanie go w moim dzienniku.

11. LISTOPAD. Przyjąłem dziś adwokata Stakicza, z Białogrodu, którego mi przedstawił Galleazzo di Bagno[1]). Przybył z misją prywatną z domu królewskiego, a ściślej mówiąc od Anticza, ministra dworu. Chciałby mnie spotkać celem nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy Włochami i Jugosławią. Posuwa się nawet do sojuszu z gwarancjami bardzo ważnymi, wśród których jest demilitaryzacja Adriatyku. Co do mnie, bardzo jestem przychylnie usposobiony. Mówiłem o tym z Mussolinim, który popiera tę inicjatywę. Zawsze uważałem atak przeciwko Jugosławii za przedsięwzięcie trudne, a poza tym niepotrzebne dla równowagi europejskiej. Sądzę, że mocna podstawa porozumienia pomiędzy Włochami i Jugosławią więcej jest warta od łączenia się z masą nerwową i niepewną, jaką są Kroaci. Byłoby to korzystne również na przyszłość, w wypadku, w którym przyszłoby nam prowadzić raczej politykę antyrosyjską niż antyniemiecką.

Wiadomości z Albanii świadczą, że sytuacja ustaliła się. Gdybyśmy mieli więcej wojska, moglibyśmy zajść daleko. Obecnie nic innego nie pozostaje jak czekać. Niestety, nawet gdybyśmy w przyszłości osiągnęli powodzenie, nie będzie ono pierwszej wielkości.

Z różnych źródeł, a w szczególności z Moskwy, dowiadujemy się, że Niemcy przyjęli w Grecji postawę antywłoską i nawet rozwijają tam pewną działalność skierowaną przeciwko nam.

12. LISTOPAD. Dzień klęski. Anglicy zaatakowali naszą flotę, znajdującą się w Tarencie. Zatopili okręt Cavour, i ciężko uszkodzili Littorio i Duilio. Te okręty będą wycofane przez długie miesiące. Sądziłem, że zastanę Duce przygnębionego. Tymczasem dobrze przyjął ten cios i nawet robi wrażenie, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z doniosłości tego, co zaszło.

[1]) Przyjaciel Ciano, którego był sekretarzem prywatnym.

Ostatnim razem, za bytności u mnie w pałacu Chigi, Badoglio zwracał uwagę, że z chwilą zaatakowania Grecji wypadnie natychmiast zmienić miejsce postoju floty, która narażona byłaby na niebezpieczeństwo. Dlaczegośmy tego nie zrobili po dwóch tygodniach od początku operacji wojennych i podczas pełni?

W Durazzo również bombardowania angielskie spowodowały poważne straty: AGIP[1]) stoi w płomieniach. Na szczęście port jest nietknięty. Zabezpieczenie go przeciwko atakom staje się konieczne, jest to bowiem jedyna droga łączności z Albanią. Funkcjonował zawsze i funkcjonuje doskonale, bez przerwy i zakorkowania. Pamiętam jak było w Massawie na początku kampanii abisyńskiej, toteż porównanie wypada bardzo pocieszająco. Ale obrona przeciwlotnicza jest niedostateczna, bo ataki angielskie na pewno będą coraz intensywniejsze.

13. LISTOPAD. Duce zaczyna żywić coraz głębszą nieufność do Badoglio. Wydał mi rozkaz śledzenia go z bliska, podczas najbliższego jego spotkania z Keitlem w Insbrucku, żeby móc wiedzieć co on naprawdę mówi Niemcom.

Mussolini odczytał mi przemówienie, jakie zamierza wygłosić na zebraniu szefów faszystowskich dnia 18 listopada. Jest dobre, ale nie zawiera nowych elementów i jest bez polotu. Będę nieobecny, bo tego samego dnia odbędzie się narada u Hitlera z Serrano Suñerem.

14. LISTOPAD. Przyjazd Antonescu[2]) i Sturdzy[3]). Co do pierwszego wrażenie moje jest dosyć dobre, o drugim nie warto nawet mówić: „Jeden z tych, którzy wykonują tańce rosyjskie".

Rozmowa w Pałacu Weneckim jest raczej blada. Antonescu atakuje ostro arbitraż wiedeński i mówi, że wyrok wydany został na podstawie barwnej mapy, wydanej przez Węgrów. Gdyby kolory były odwrotnie ułożone werdykt byłby korzystny dla Rumunów. Nie chciałem spierać się, ale stwierdzić muszę, że nie było to bardzo uprzejme wystąpienie, zważywszy, że ja byłem jednym z arbitrów.

---

[1]) Agenzia Italiana Petroli.

[2]) Jon Antonescu, szef państwa rumuńskiego (Conducator) premier, minister Wojny, Marynarki i Lotnictwa od 4 września 1940 r. do września 1944 r.

[3]) Michał Sturdza, dawny legionista na froncie rosyjskim, minister spraw zagranicznych Rumunii od września 1940 do 1941 r.

Farinacci mówi mi, że Mussolini mówiąc o sprawie greckiej miał się wyrazić, jakoby „nawet hrabia Ciano dawał mi informacje nieścisłe" i że mówiąc o partii powiedział: „hrabia Ciano ofiarował mi w podarunku Mutiego". Faranacci miał na to żywo zareagować. Co się tyczy Albanii, odpowiem tylko, że moje informacje były identyczne z tymi, jakie otrzymywał Mussolini, a co się tyczy Mutiego, dobrze było by przypomnieć sobie, że od stycznia nie przestawałem podkreślać jego nieudolności i radziłem bezzwłoczne usunięcie go z zajmowanego stanowiska.

15. LISTOPAD. Grecy zdaje się przeszli do ataku na całym froncie i ze znacznymi siłami. Dotychczas trzymamy się dobrze. Potwierdza to również Starace, który mimo swego realizmu nie jest pesymistą. Przede wszystkim całą winę składa na Visconti Praskę, który zbyt lekkomyślnie oświadczył, że jest gotów nawet w drobnych szczegółach, wówczas gdy organizacja naszych sił była zupełnie niedostateczna.

Król nie lubi kolorowych koszul, bez względu na ich barwę. Wczoraj na Dworze powiedział mi: „Ci Rumuni w zielonych koszulach są naprawdę śmieszni, wyglądają jak chłopcy do posyłek w hotelach dawnej Rosji".

Wieczorem wiadomości z Albanii stają się groźniejsze. Nacisk trwa dalej, a opór staje się coraz trudniejszy. Poza tym brak nam armat, gdy artyleria grecka jest zmodernizowana i dobrze dowodzona.

W tym położeniu gubernator Egei, towarzysz de Vecchiego uważa za stosowne podać się do dymisji. A przecież on należy do tych, którzy najsilniej namawiali Duce do wojny z Grecją. Dziś, w chwili kiedy szczury opuszczają statek, chce pierwszy stanąć na lądzie.

16. LISTOPAD. Stawiamy silny opór w Albanii. Wyjazd Rumunów, którzy ogólnie biorąc nie pozostawili dobrego wrażenia.

17. LISTOPAD. Jadę do Salzburga. Wiadomości z Albanii są niepewne: ewentualne cofnięcie się nie jest wykluczone.

18. LISTOPAD. W Salzburgu przyjmuje mnie Ribbentrop, tym razem raczej enigmatyczny; przed śniadaniem w jego domu w Fuschl, decyduje się mówić, czyli oznajmić mi, że Hitler będzie ze mną mówił o sytuacji wywołanej kryzysem greckim. Niemcy widzą rzeczy w czarnych kolorach, o czym nie trudno jest się przekonać. Śniadanie z Serrano

i Ribbentropem. Serrano jest outspoken: paple ze swobodą, która Niemcom zupełnie się nie podoba i krytykuje w szczególności ich wysiłki w celu zbliżenia się z Francją. Uważa, że to jest bardzo trudne i nie sądzi, by Laval był człowiekiem zdolnym ułatwić osiągnięcie porozumienia.

Jestem po południu u Hitlera w Berghof. Długo trwająca herbata z Serrano i innymi, potem rozmowa prywatna pomiędzy Hitlerem, Ribbentropem i mną. Streściłem ją w liście do Duce. Atmosfera ciężka, Hitler jest pesymistą i uważa, że położenie jest kompromitujące przez to, co zaszło na Bałkanach. Jego krytyki są jasne, ścisłe i ostateczne. Staram się dyskutować z nim, ale nie daje mi przyjść do słowa. Dopiero w drugiej części rozmowy, gdy wyraziłem zgodę na to, by ewentualnie pertraktował z Jugosławią, Hitler zaczyna się odnosić ciepło, nawet serdecznie i czasem przyjaźnie. Myśl sojuszu z Jugosławią podnieca go do tego stopnia, że o ile przedtem jego pesymizm wydawał się zbyt czarny, obecnie optymizm wydaje się zbyt różowy. Robi mi wyznania i kończy na tym, że Horthy namawiał go, podczas podróży do Włoch, do wysunięcia sprawy Triestu, ponieważ chciał podnieść sprawę irrydentyzmu węgierskiego we Fiume. (Ale czy to wszystko jest prawdą?) „Tymczasem" powiedział, „trzeba z Węgrami udawać, ale przyjdzie chwila, w której pomówimy jasno". Może jednak udawać co chce, Węgrzy dobrze znają jego myśli.

19. LISTOPAD. Z hotelu wysyłam długi list do Duce. Nalegam na sprawę jugosłowiańską, jestem bowiem przekonany, że w tej chwili jej załatwienie niezwykle Niemcom dogadza. Sądzę jednak, że Mussolini będzie stawiał poważne obiekcje, a w każdym razie odmówi pomocy wojskowej, dopóki nie uzyska odwetu na Grekach.

Na froncie albańskim położenie jest chwiejne. Obawiam się, że cofniemy się na z góry upatrzone pozycje. Zapewne strata Koricy nie jest stratą Paryża, ale da nazwę bitwie i wywoła grzechot wszystkich bębnów wrogiej propagandy. To jest powód, dla którego zależałoby mi na utrzymaniu miasta.

Jadę pociągiem do Wiednia.

20. LISTOPAD. Podpisanie dokumentu przystąpienia Węgier do paktu (potrójnego). Potem będą przystąpienia rumuńskie i słowackie.

Nie przywiązuję wielkiej wagi do przystąpienia tych państw, wasali lub prawie wasali Niemiec. Raczej osłabiają siłę paktu potrójnego i stanowią namiastkę dyplomatyczną pożądanego zwycięstwa. Zbyt dużo mówiono o Niemcach, o tym, że w październiku wszystko będzie skończone. I rzeczywiście, wiedeńczycy zawsze skłonni do żartów mówią „Mieli rację: skończyło się z masłem, oliwą i mięsem". Stimmung wiedeński zniknął.

Mało interesujące rozmowy z Węgrami. I znowu rozmowa z Hitlerem. Mówi wyłącznie o Jugosławii i rad jest, że Duce zasadniczo wyraził swą zgodę. Ma zamiar wezwać regenta Pawła do Berlina i uczynić mu wielką propozycję: gotów jest poprzeć objęcie przez niego tronu, czego pragnie jego ambitna małżonka. Wydaje mi się to trudne do osiągnięcia; Paweł jest zbyt mało Serbem z ducha i sposobu bycia, by mógł być lubiany przez naród. W końcu Hitler wpada w charakterystyczny dla niego stan emocjonalny i mówi: „Z tego miasta, Wiednia, wysłałem Mussoliniemu telegram z zapewnieniem, że nigdy mu nie zapomnę pomocy, jakiej mi udzielił podczas Anschlussu. Potwierdzam to dzisiaj i jestem przy nim ze wszystkich moich sił". A mówiąc to miał oczy pełne łez. Co za dziwny człowiek! Wręcza mi list zapieczętowany.

21. LISTOPAD. List Hitlera utrzymany jest w formie pierwszej części naszej rozmowy, zatroskany i krytyczny. Oczekiwałem gwałtownej reakcji ze strony Mussoliniego, ale nic podobnego nie zaszło. Wygląda, jak gdyby nie przywiązywał wagi do dokumentu, który przecież jest ważny. Jest spokojny, zdecydowany i wcale nie wzruszony. To co się w Albanii dzieje zasmuca go, lecz nie wytrąca z równowagi. Unosi się przeciwko wojskowym, przeciwko Badoglio i grozi zmianami w wyższym dowództwie wojskowym.

Wieczorem Soddu donosi o swym zamiarze opuszczenia Koricy i skrócenia frontu. Tymczasem napór grecki słabnie. Mussolini pragnie rozważyć ponownie sytuację, ale cała maszyna jest już w ruch puszczona i nie można jej zatrzymać.

22. LISTOPAD. Mussolini przygotowuje odpowiedź Hitlerowi, którego istotne intencje chwyta; odczytuje list, i kończy słowami: „Dał mi po palcach". Odpowiedź jego jest krótka i spokojna. Przyjmuje wojskowe i polityczne propozycje Hitlera.

Pavolini mówi, że Badoglio zwrócił się do niego z następującymi słowami: „Jacomoni i Visconti Prasca ponoszą niewątpliwie wszelką odpowiedzialność w sprawie albańskiej. Ale głównego błędu szukać należy gdzie indziej: całkowicie leży w dowództwie Mussoliniego. Tego dowództwa pełnić nie może. Niech nam pozostawi wolną rękę i wtedy niech winnych pociąga do odpowiedzialności. Pavolini poinformował o tym Duce. Reakcja była piorunująca. Określił Badoglio jako „wroga reżimu" i „zdrajcę", epitety raczej gwałtowne, jeżeli się zważy, że zastosowane zostały do własnego szefa sztabu podczas wojny.

23. LISTOPAD. Sebastiani zwierzał mi się dziś rano, że Duce jest w trakcie studiowania Rocznika wojskowego; wyszukuje w nim nazwiska, którymi mógłby zastąpić Badoglio i Soddu. Podobno zatrzymał się na Pintorze i Orlando[1]) (nie wiem kim jest ten ostatni). Ze mną Mussolini o tym nie mówi. W każdym razie nawet gdyby mnie pytał, mam zamiar pozostać w rezerwie w dziedzinie, której dokładnie nie znam. Osobiście wolałbym Messę i pamiętam, że Ojciec mój dobrze się wyrażał o Gazzerze[2]).

Farinacci otwiera w *Regime Fascista* atak przeciwko Badoglio rozpoczynając w ten sposób kryzys.

Krótka rozmowa telefoniczna z Ribbentropem. Hitler jeszcze nie zbadał listu Duce, dlatego nie może odpowiedzieć. Jutro znowu pomówimy.

Z Albanii dowiadujemy się, że wycofywanie odbywa się w porządku i bez nacisku ze strony nieprzyjaciela.

24. LISTOPAD. Nic nowego.

25. LISTOPAD. Soddu potwierdza poprawę sytuacji w Albanii. Sądzi, że siły jakimi rozporządza są wystarczające dla stabilizowania frontu. Kryzys „Badoglio" otwarty. Badoglio żąda od Farinacciego dementi zredagowanego w takich wyrazach, że Farinacci, pewien tego jestem, raczej wysadzi dynamitem maszyny rotacyjne, niż zgodzi się. Badoglio oświadcza, że o ile dementi nie będzie ogłoszone, odejdzie.

[1]) Generał, dowódca dywizji.

[2]) Generał broni, dowódca sił zbrojnych w Afryce Wschodniej, czerwiec 1941, w niewoli od 1943 r.

Mussolini chce go zlikwidować nie nagle, bo taka jest jego metoda w podobnych wypadkach i pozostawia sprawę czasowi. Mówi o Pintorze o Gazzerze.

26. LISTOPAD. Badoglio po rozmowie z Duce przesłał list z podaniem się do dymisji. Farinacci obstaje przy odmowie ogłoszenia dementi. Tak dalej rzeczy trwać nie mogą. Jeśli dodać, że oświadczenie, złożone przez Pavoliniego, pokazano Badoglio, można zdać sobie sprawę z położenia. Dziś woźni Pałacu Weneckiego zmuszeni byli wprowadzić poszczególne najwyższe osobistości włoskie do różnych salonów, żeby uniknąć ogólnej kłótni.

27. LISTOPAD. Kryzys w sztabie generalnym trwa w dalszym ciągu. Mussolini, praktycznie biorąc, przyjął dymisję Badoglio, ale musi jeszcze przezwyciężyć swe ostatnie wątpliwości. Chociażby ogłosić komunikat prasowy tej treści „że Badoglio podał się do dymisji z powodu słabego zdrowia i podeszłego wieku". Ta formuła nie dogadza Badoglio, ale Mussolini nalega, ponieważ ma zamiar zlikwidować za jednym zamachem kandydaturę „tego szelmowskiego i głupiego de Bono". Tymczasem Badoglio wycofał się nie do namiotu, ale do willi swego przyjaciela Necchi, koło Mediolanu. W każdym razie są to stosunki, które nie mogą trwać dłużej. Wiadomości nadsyłane przez Soddu w Albanii stopniowo brzmią coraz lepiej. Natomiast wiadomości pochodzące od Staracego są mało optymistyczne, uważa bowiem, że nasze położenie wisi na włosku.

Był u mnie De Vecchi. Słowa jego są jeszcze mniej logiczne, niż zazwyczaj i sam nie wie jak uzasadnić swoją dymisję. Prawdą jest tylko, że chce odejść, ale zdaje sobie sprawę, że jest nie w porządku i mimo bezprzykładnej zarozumiałości wstydzi się, choć to mu nie przeszkadza zabiegać jednocześnie o inną posadę.

28. LISTOPAD. Rozmowa Mussoliniego z De Vecchim, która nie daje żadnego wyniku. Vecchi oświadczył, że gotów jest pracować gdzie indziej, lecz pragnie mieć wiele naszywek na rękawie, na co Duce nie reagował.

Złe wiadomości z Albanii. Nacisk grecki trwa w dalszym ciągu, a nasza odporność słabnie. Gdyby Grecy mieli dosyć siły ofensywnej, nasze położenie mogłoby się stać bardzo przykre.

29. LISTOPAD. Duce mianował Guzzoniego podsekretarzem stanu w Min. Wojny i zastępcą szefa sztabu generalnego. Ta nominacja ogólnie biorąc jest dobrze przyjęta.

Starace po powrocie z Albanii widzi rzeczy w bardzo czarnych kolorach i surowo osądza zachowanie się naszych wojsk. Żołnierze bili się mało i źle. To jest istotny i głęboki powód wszystkiego co zaszło.

30. LISTOPAD. Rada Ministrów. Duce długo mówi o sytuacji. Odczytuje główne dokumenty i przyjmując odpowiedzialność za decyzje polityczne robi gorzkie wymówki Badoglio za zarządzenia wojskowe. Argumentacja Duce jest następująca: Badoglio nie tylko godził się, ale czynił to entuzjastycznie. Akcja polityczna przeprowadzona była doskonale, akcja wojskowa w zupełności zawiodła. Nie zataił powagi położenia, to znaczy nieuniknionej konieczności wycofania się na południu i ataku w okręgu Pogradec. „Położenie jest groźne, może nawet się stać dramatyczne". Na Radzie Ministrów powstało oburzenie przeciwko De Vecchiemu, gdy Duce odczytał jego telegramy, którymi stale podniecał do atakowania Grecji.

Duce wezwał generała Cavallero, co świadczy jakie są jego zamiary. Cavallero jest optymistą: nie wierzy w możliwość porażki w Albanii, bo wierzy w możliwość podjęcia przez nas akcji. Słucham, nie wypowiadając zdania. Staję się coraz ostrożniejszy w sprawach wojskowych. Duce nie mówi z nim o nominacji, lub o nowym stanowisku, ale słucha długo tego co on mówi i wzywa go na jutro. A Badoglio tymczasem w dalszym ciągu poluje na bażanty.

1. GRUDZIEŃ. Wiadomości z Albanii są lepsze. Trzymamy się i przechodzimy do kontrataku na północy, na południu zaś cofanie odbywa się bez nacisku ze strony nieprzyjaciela.

Podczas rozmowy z Cavallero, Duce oznajmia mu oczekiwaną nominację na szefa sztabu głównego. Oczekiwaną dlatego, że nastąpiła po powrocie Badoglio do Rzymu.

Posiadamy pośrednie wiadomości o negocjacjach niemiecko-jugosłowiańskich. Niczego nam nie zakomunikowano bezpośrednio, mimo że omawiane są sprawy, które nas obchodzą. Nie można powiedzieć, by Niemcy grzeszyli nadmiarem delikatności w stosunku do nas.

2. GRUDZIEŃ. Nic ważnego. Rozmowa z Watykanem z powodu zniesienia wakacji na święta Nowego Roku, Trzech Króli i św. Józefa. Jest to osobisty wymysł Duce, który się nim szczyci. Na moje naleganie ustąpił święto św. Józefa, ale obstaje przy dwóch innych, a w szczególności przy Nowym Roku „bo to jest tylko święto obrzezania Chrystusa, czyli uczczenie rytuału hebrajskiego, który sam kościół zniósł". Zapytuję siebie, czy warto w czasach obecnych drażnić ludzi wymysłami tego rodzaju.

3. GRUDZIEŃ. Nacisk grecki zwiększa się na froncie albańskim, i zdaje się, że wypadnie 11 armii wycofać się z Argirokastron i portu Edda, czego pragnęliśmy uniknąć.

4. GRUDZIEŃ. Sorice telefonuje o wczesnej godzinie, że straciliśmy Pogradec i że Grecy przerwali naszą linię. Donosi potem, że Soddu uważa „iż wszelka akcja wojskowa stała się niemożliwa i że sytuacja powinna być rozstrzygnięta przez interwencję polityczną".

Mussolini wezwał mnie do Pałacu Weneckiego: zastaję go tak przybitym, jakim go jeszcze nigdy nie widziałem. Mówi mi: „w tym wypadku nic już zrobić nie można. Jest to absurdalne i śmieszne, ale tak jest. Trzeba prosić o zawieszenie broni za pośrednictwem Hitlera". Niemożliwe. Grecy będą wymagali — jako pierwszy warunek — osobistej gwarancji Fuehrera, że nic już nie będzie przeciw nim przedsiębrane. Raczej w łeb sobie strzelę niż zatelefonuję do Ribbentropa, ale czy naprawdę stoimy wobec zupełnej klęski? a może wódz naczelny rzucił broń przed żołnierzami? Nie jestem w stanie dawać rady wojskowej ale, logicznie rozumując, jeśli klęska nie jest jeszcze kompletna, wydaje mi się rzeczą możliwą utworzenie z armii Geloso[1]) przyczółka mostowego w Valonie, a z sił świeżych linię obrony w Skumbini. Ważne jest dzisiaj trzymać się mocno i pozostawać w Albanii. Czas przyniesie nam zwycięstwo, ale jeśli ustąpimy jest to koniec.

Mussolini mnie słucha i czyni nową próbę. Posyła Cavallero na miejsce, a potem w nowym napadzie zniechęcenia mówi: „Każdy człowiek popełnia w swym życiu fatalne błędy. I ja taki popełniłem ufając

[1]) Dowódca armii w Trieście w 1940 r. dowodzi armią w Grecji od września 1942 do 1943.

temu, co mi mówił generał Visconti Prasca. Ale jakże było go nie popełnić, gdy ten człowiek wydawał się tak pewien siebie i gdy wszystkie elementy dotyczące tego przedsięwzięcia zdawały się zapewniać powodzenie? Materiał ludzki, z którym pracuję, jest nie do użycia i nic nie jest wart".

Przychodzi mi na myśl sprawdzenie sytuacji za pośrednictwem Jacomoniego, którego wzywam do telefonu. Od razu doznaję wrażenia, że w Tiranie ludzie są spokojniejsi niż w Rzymie. Gdzieś tkwi nieporozumienie. Rzeczywiście, według Jacomoniego, Soddu rozumie jako „rozwiązanie polityczne" dywersję wojskową na flankach greckich, inaczej mówiąc interwencję wojskową niemiecką, lub jugosłowiańską.

Wiadomości otrzymane ze sztabu generalnego w trakcie dnia są również lepsze i Soddu z Cavallero jadą do Elbasan, by na miejscu ocenić sytuację.

Widzę Mussoliniego wieczorem. Jest spokojniejszy. Miał rozmowę z Badoglio, który zamierzał cofnąć swą dymisję. Za późno. Mussolini twierdzi, że sam król doradzał mu przyjęcie dymisji, mówiąc że: „jego zdaniem Badoglio jest już zmęczony".

5. GRUDZIEŃ. Wiadomości z Albanii świadczą, że sytuacja ustabilizowała się. Czas zyskany pracuje na naszą korzyść, tym bardziej, że Niemcy dali nam pięćdziesiąt samolotów transportowców. Przewóz jest w ten sposób ułatwiony.

Dymisja De Vecchiego jest również przyjęta i będzie zastąpiony przez Bastico[1]). Duce ma również zamiar zastąpienia admirała Cavagnari przez admirała Riccardi, o którym opinia mego ojca była zupełnie negatywna. Udaje mi się uzyskać od Duce przywrócenie świąt Nowego Roku i Trzech Króli. Donoszę o tym nuncjuszowi. W obecnych czasach nie warto było z tego powodu wywoływać kryzysu z Watykanem.

6. GRUDZIEŃ. Według wiadomości nadchodzących z Albanii, położenie ustala się. Rozmowa z generałem Milchem[2]), który przyjechał do

[1]) Dowódca 2. armii. Dowódca włoskich sił zbrojnych w Północnej Afryce i gubernator Libii w 1941 r. mianowany marszałkiem w 1942 r.

[2]) Feldmarszałek, Sekretarz Stanu w Lotnictwie i inspektor generalny Luftwaffy od 1941. Zastępca Goeringa. Od 1941 szef urzędu technicznego sił lotniczych Reichu, usunięty w r. 1944.

Rzymu celem omówienia sprawy zużytkowania aparatów Stukas na Morzu Śródziemnym. Był spokojny i optymistycznie nastrojony co do ogólnej sytuacji i nawet sprawy greckiej. List Hitlera, który ze sobą przywiózł, treścią swoją i formą wielce różnił się od listu wysłanego z Wiednia. Sprawa albańska jest bagatelizowana i uważana za łatwą do zlikwidowania. Jest to epizod drugorzędny w całokształcie operacji, dla których perspektywy są dobre. Wszystko to ulżyło Mussoliniemu, który od razu przeszedł do kontrataku również na froncie wewnętrznym, co do którego powiedział mi: „gdybym, będąc socjalistą, miał znajomość burżuazji nie tylko teoretyczną, zaczerpniętą z czytania Marksa, ale praktyczną, z doświadczenia, jaką mam obecnie, byłbym przeprowadził rewolucję bezwzględną".

Cavallero otrzymał nominację. Echa jej nie są dobre, szczególniej w kołach wojskowych. Opinie o nim, jako człowieku, są sporne, nikt jednak nie twierdzi, że jest durniem.

7. GRUDZIEŃ. Przemówienie Cvetkovicza[1]) jest pierwszą oznaką manewru nawrócenia jugosłowiańskiego. Stakicz zawiadamia również o swej bliskiej podróży do Włoch, po czym ma nastąpić przyjazd Anticza, ministra Dworu. W rozmowie z Kristiczem podkreśliłem nasze dobre zamiary w stosunku do jego kraju i zwróciłem uwagę na charakter słowiański doliny Vardaru.

Mussolini jest spokojny i twardy jak skała. Obecnie, gdy jest już po wszystkim, zadowolony jest z usunięcia De Vecchiego. W komunikacie podającym do wiadomości publicznej jego dymisję umieścił słowa: „na własne żądanie" w celu podkreślenia, „że w chwili, kiedy ci ludzie powinni byli chcieć stawać w szeregu, wyraźnie chcą go opuszczać".

Cavallero powraca z Albanii. Sytuację ocenia jeszcze jako krytyczną, ale będącą na drodze do poprawy; za osiem dni front, który podlega jeszcze fluktacjom, będzie ostatecznie ustalony. Potem i niedługo ma zamiar przejść do kontrataku, który powinien nam zapewnić posiadanie Koricy. Z punkty widzenia prestiżu byłoby to korzystne. Wiadomości nadchodzące z Grecji jednomyślnie przedstawiają sytuację, jako poważną.

[1]) Premier jugosłowiański od października 1940 do 27 marca 1941 r.

8. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

9. GRUDZIEŃ. Partia rozpoczęła kontratak przeciwko Badoglio, być może przesadny, bo dochodzi do zarzucania mu zdrady. Serrena opowiadał mi o sposobie, w jaki zabrał się do rzeczy i wyłożył mi swą taktykę. Zupełnie jej nie podzielam: każda przesada osiąga skutek odwrotny i dotyka honoru armii. Wreszcie Badoglio udał się do Duce, żeby zaprotestować i uzyskał komunikat przychylny.

10. GRUDZIEŃ. Wiadomość o ataku na Sidi Barrani spadła jak grom z jasnego nieba. Z początku rzecz nie wyglądała groźnie, ale następne telegramy Grazianiego świadczą, że chodzi o ciężki cios. Mussolini, którego dwa razy widziałem, jest bardzo spokojny. Komentuje wypadki z obiektywnością bezosobową. Wydaje się, że sprawa go nie obchodzi i nie przejmuje się prestiżem Grazianiego. Nie chce jeszcze uznać powagi położenia, które przecie jest groźne, zarówno pod względem zewnętrznym, ponieważ ton telegramów Grazianiego nie świadczy, że sytuację opanował i że przygotowuje się do reakcji, pod względem wewnętrznym zaś dlatego, że ludzie już są dostatecznie wstrząśnięci i rozbici, by obecnie móc znieść cios tak ciężki.

Mowa Hitlera nie zrobiła dobrego wrażenia: jest bardziej defensywna, niż ofensywna, i daje się wyczuć, że Włochy odgrywają rolę drugorzędną.

11. GRUDZIEŃ. W Libii sprawy rozwijają się bardzo źle. Cztery dywizje należy uznać jako przepadłe i Graziani, który donosi o rozmachu i decyzji przeciwnika, nic nie mówi o tym co zamierza zrobić, by odparować uderzenie. Mussolini jest coraz spokojniejszy. Jest zdania, że ciężkie dni, jakie przeżywamy, są nieuniknione w zmiennych kolejach każdej wojny. Ma jeszcze nadzieję, że Graziani zdoła zatrzymać postępy Anglików. Jeśli staną na dawnej naszej granicy sytuacja nie będzie poważna, gdyby zaś dotarli do Tobruku uznałbym położenie za „dramatyczne".

Wieczorem dochodzi nas wiadomość, że dywizja „Catanzano" nie wytrzymała uderzenia angielskiego i rozsypała się. Jest zatem coś, co szwankuje w armii, skoro w przeciągu dwóch dni pięć dywizji zostało rozbitych?

12. GRUDZIEŃ. Położenie jest dosyć spokojne w Albanii. W Libii rzeczy rozwijają się bardzo źle. Graziani telegrafuje rzadko i mętnie.

Wydaje się, że jeszcze nie otrząsnął się z uderzenia jakie otrzymał, a poza tym nerwy jego wstrząśnięte są jeszcze zamachem, którego ofiarą padł w Addis-Abebie. Mówiono mi, że nawet we Włoszech tak dalece obawiał się zamachów, że kazał strzec swej willi w Arciruzzo co najmniej 18 żandarmom. W Libii kazał sobie zbudować schron w Cyrene, w grobie rzymskim o głębokości 20 czy 30 metrów. Obecnie jest tak wstrząśnięty, że nie potrafi powziąć decyzji. Opiera swe nadzieje na możliwym zmęczeniu przeciwnika, a nie na własnych siłach, co jest złym znakiem. Duce rozumie teraz powagę sytuacji: „w Libii ponieśliśmy regularną porażkę. Tym razem nikt nie powie, że to jest wina polityki. Pozostawiłem wojskowym jak największą swobodę działania: król dziś rano był bardzo ponury".

Widziałem Mackensena. Przyszedł pod pierwszym lepszym pretekstem. Oczywiście mówiliśmy o położeniu i nie ukrywałem przed nim prawdziwego stanu rzeczy. Okazał solidarność i zrozumienie.

Ansaldo donosi, że Ribbentrop to samo uczynił w rozmowie, jaką miał z nim w Berlinie.

Wieczorem Sebastiani wzywa mnie do Pałacu Weneckiego.

13. GRUDZIEŃ. Nadszedł katastrofalny telegram od Grazianiego. Jest to mieszanina egzaltacji, literatury i troski. Ma zamiar wycofać się aż do Tripolisu, „by utrzymać nasz sztandar przynajmniej w tej twierdzy", ale natychmiast stara się oskarżyć Rommla[1]), czyli Mussoliniego, za to, że zmusił go do podjęcia walki „pchły przeciwko słoniowi". Zastaję Mussoliniego bardzo przybitego. Nic mu powiedzieć nie mogę, pragnę tylko przez moją obecność okazać mu, że bardziej niż kiedykolwiek jestem przy nim. Zdaje sobie sprawę ze wstrząsu jakiego kraj dozna. Słucha mnie, gdy mu mówię, że trzeba coś zrobić, by podnieść ducha w kraju. Trzeba przemówić do włoskich serc, wytłumaczyć, że nie o faszyzm chodzi, lecz o Ojczyznę, tę wieczną własność wszystkich, która jest ponad ludźmi, czasem, i stronnictwami.

W południe nadchodzące wiadomości zdają się być lepsze i Duce jest mniej zgnębiony. Co do mnie jestem sceptykiem, bo rozpęd nieprzyjacielskiego natarcia i mała odporność naszych wojsk nie pozwalają mieć żadnych nadziei. Nie podzielam zdania Duce, że Anglicy zadowolnią się

[1]) Marszałek, dowódca naczelny Afrika-corps.

wypędzeniem nas z Egiptu i zatrzymają się na naszej granicy, mają bowiem cele odleglejsze.

14. GRUDZIEŃ. Wiadomości z Libii wydają się być lepsze. Graziani rzadziej telegrafuje i telegramy jego są mniej mroczne. Soddu w dalszym ciągu nadsyła raporty zaniepokojone z Albanii, gdy telefony Cavallero są dosyć spokojne.

Mussolini mówi: pięciu generałów w niewoli i jeden zabity, oto stosunek jaki istnieje pomiędzy Włochami, którzy mają uzdolnienia wojskowe i tymi, którzy ich nie mają. W przyszłości utworzymy armię zawodową, wybierając spośród 10 lub 12 milionów Włochów tych, którzy pochodzą z doliny Po i po części z Włoch środkowych. Reszta będzie wytwarzała broń dla arystokracji wojskowej".

Wieczorem znowu napływ złych wiadomości.

Podczas obiadu w ambasadzie niemieckiej telefonuję żądając wiadomości o kryzysie rządowym we Francji. Nie wydaje się, by Niemcy zbytnio się tym przejmowali. W stosunku do nas atmosfera ciężka, w spojrzeniach niemieckich jeszcze nie widać potępienia, ale wyczuwa się pytania.

15. GRUDZIEŃ. Zastaję Duce spokojnego, ale oburzonego na Grazianiego z powodu telegramu, jaki nadesłał. Długi telegram ze skargami, w którym mówi „w cztery oczy", oskarżając Duce, że dał się powodować wojskowym rzymskim, że go nie słuchał i że popchnął go do awantury, która przekracza możliwości ludzkie, by wkroczyć w dziedzinę przeznaczeń ludzkich. Mussolini odczytuje mi to i mówi: „Oto jeszcze jeden człowiek, na którego gniewać się nie mogę, bo nim pogardzam". Duce ciągle jeszcze ma nadzieję, że Anglicy zatrzymają się na wzgórzach Derny.

W Albanii również było dziś cofnięcie się, którego Cavallero nie traktuje poważnie, bo ma znaczenie czysto praktyczne. Sądzi, że rezerwy starczą dla zatkania wyrwy.

Przyjąłem margrabinę Graziani. Wzburzona jest listem męża, który zawiera dyspozycje testamentowe i mówi „że nie można rozrywać pancerzy paznokciami". Przychodzi prosić o masową interwencję lotnictwa niemieckiego w Libii, co mogłoby jeszcze zamienić dzisiejszą porażkę na

zwycięstwo. Nawet gdybyśmy przyjęli ten punkt widzenia, czy Niemcy zgodzą się na wysłanie samolotów w ostatniej chwili? Sądzę, że to jest wykluczone. Jedno tylko powiedzieć można, że Graziani nie zdołał opanować swych nerwów.

16. GRUDZIEŃ. Dzień wyczekiwania w Albanii i w Libii, tymczasem siły zbierają się w celu ataku na Bardię.

Zebranie u Duce, by ustalić żądania surowców od Niemców. Jest to bardzo krępujące, bo nawet gdy chodzi o niewielkie ilości — przykrą jest rzeczą prosić, szczególnie w obecnych warunkach.

17. GRUDZIEŃ. Nowe i silne cofnięcie się w Albanii w kierunku Klisury i Tepeleni. Duce przygotował list, ostry list, do Cavallero, z rozkazem umierania na miejscu. Mówi w nim: „Bardziej niż mój rokaz, jest to rozkaz Ojczyzny". Miejmy nadzieję, że to chlaśnięcie batem odniesie skutek.

W mieście rozeszła się wiadomość o fantastycznym zwycięstwie w Libii, z dziesiątkami tysięcy jeńców i setkami rozbitych wozów pancernych. Jak błyskawica wiadomość obleciała półwysep. Tymczasem nic prawdy w tym nie ma. Jest to manewr, subtelny i mętny dla osłabienia morale narodu. Mówiono mi, że po Caporetto było tak samo i że kraj podniecony fałszywą wiadomością popadł następnie w tym głębszą depresję: jest to antycypacja wojny nerwów.

18. GRUDZIEŃ. Długo rozmawiałem z Cavallero, który wrócił z Albanii. Jest zdecydowanie optymistą: nie tylko wyklucza możliwość najmniejszego zaskoczenia, ale uważa, że faza krytyczna, rzec można, jest już przekroczona i ma zamiar pojutrze przejść do piorunujących kroków ofensywnych w kierunku Klisury. Inne uderzenie ma nastąpić w dolinie Tomorrizza.

Sądzi, że przygotowania ofensywne, które nas powinny doprowadzić z powrotem do Koricy, będą ukończone w pierwszej połowie lutego, by potem prowadzić w dalszym ciągu ofensywę; w związku z tym małą wagę przywiązuje do drobnych wydarzeń frontowych, które tu lub ówdzie zajść mogą.

Mało wiadomości z Libii, gdzie siły angielskie w dalszym ciągu zaciskają pierścień wkoło Bardii. Środki obrony są jednak tego rodzaju, że

jeżeli Bergonzoli[1]) będzie mocno się trzymał, Anglicy będą mieli trudne zadanie.

Przyjmuję Radę Narodową Stowarzyszenia Kombatantów i przemawiam do nich; nie trzeba wielu słów, by wzniecić w duszy wszystkich Włochów wiarę, która czeka tylko na okazję wypowiedzenia się.

19. GRUDZIEŃ. Nie mogę stwierdzić, by wypadki potwierdziły zapowiedzi Cavallero. Dywizja „Siena", która działa na wybrzeżu, została rozbita przez atak grecki, położenie jest niebezpieczne, bo z doliny Suszika pochód na Valonę jest naturalny i łatwy i nie trudno jest przewidzieć, jakie znaczenie miałby upadek Valony. Mussolini jest przejęty i zaniepokojony szczególniej tym, że wojska nasze nie reagują, a dowódcy są zniechęceni. Ponadto Soddu mówiąc z Duce, mówi inaczej, a z Soricem[2]) znowu inaczej. Dla niego ważna jest nie ta strategia, którą stosuje wobec Greków, lecz ta, którą rozwija wobec Pałacu Weneckiego.

20. GRUDZIEŃ. Zazdrości pomiędzy generałami są gorsze, niż między kobietami. Trzeba przeczytać tekst telegramu Soddu do Soricego: druzgocze wszystkich generałów; Geloso jest ramolem, Perugi[3]), to klęska, Trionfi[4]) — bankructwo. Dziś na przykład, zupełnie przypadkowo dobrze odezwał się o Vercellino, dosłownie w ten sposób: „biedny Vercellino, jest miły. Był u mnie i płakał".

Duce przygotował list do Hitlera. Przedstawia rzeczy jak są i prosi o interwencję w Tracji poprzez Bułgarię. Nie sądzę, by Hitler mógł jej udzielić przed marcem[5]). W każdym razie list nie będzie wysłany od razu: Duce oczekuje raportu Cavallero i być może rezultatu kontrataku dwóch świeżych dywizji „Cunevo" i „Acqui", który powinien był nastąpić w Tepeleni.

Churchill wygłosił twardą mowę: ciężka jest szczególniej dla nas, ponieważ mówi rzeczy gorzkie o wartości naszych sił zbrojnych w Libii,

---

[1]) Generał, dowódca korpusu w Libii, od listopada 1940 r. otoczony w Bardii i potem wzięty do niewoli.

[2]) Generał brygady, podsekretarz w Ministerstwie Wojny.

[3]) Generał brygady, później podsekretarz w Min. Wojny.

[4]) Generał brygady.

[5]) Zrobił ją 6 kwietnia.

gdzie położenie ciągle jest poważne. Jest to zręczne przemówienie, w którym można wyczytać pomiędzy liniami wiele niedomówień.

21. GRUDZIEŃ. Żadnej wiadomości ważniejszej na obydwóch frontach. Mussolini, który jest w lepszym humorze, przeprowadza w mojej obecności długą rozmowę z Marrasem. Chodzi o ewentualną niemiecką pomoc wojskową. Marras dochodzi do następujących wniosków: 1. do marca Hitler nie będzie mógł podjąć żadnej akcji w Tracji, 2. nie ma co prosić o pomoc wojskową dla obrony Valony, nie mogłaby bowiem nadejść przed upływem miesiąca, 3. można brać pod uwagę wysłanie 2 dywizji pancernych do Libii. Duce godzi się.

22. GRUDZIEŃ. Cavallero, człowiek o nucie optymistycznej, zapewnia, że kontratak na lądzie jest gotów i może być podjęty nawet jutro. Nie oczekuję wielkich rezultatów, ale liczę na powstrzymanie nacisku na Valonę. Byłby to sukces, bo Valona przedstawia dla Anglo-Greków pierwszorzędny cel strategiczny i rówież dlatego, że w ten sposób uchwycilibyśmy z powrotem w swe ręce inicjatywę.

23. GRUDZIEŃ. Nic nowego, ale znajduję Duce raczej poirytowanego sobotnim cofnięciem się, stojącym w sprzeczności z zapowiedziami Cavallero. Zamiast zmniejszać się — nacisk na Valonę chwilowo wzrasta. Duce nie wierzy już temu, co Cavallero zapowiada: „Stałem się" mówi Mussolini „jak szynkarze wiejscy, którzy rysują na murze koguta z napisem: „gdy ten kogut zapieje udzielę kredytu". Ja również udzielę kredytu wojskowym, gdy dowiodą faktami, że położenie zmieniło się". A potem dodaje o zachowaniu się wojska: „muszę jednak przyznać, że Włosi 1914 roku, byli lepsi od dzisiejszych — nie można tego uznać za dobry wynik 20 lat reżimu — ale tak jest".

24. GRUDZIEŃ. Śnieg pada. Duce patrzy w okno, zadowolony, że śnieg pada: „ten śnieg i mróz są doskonałe", powiada „bo słabsi wymrą i w ten sposób ta mierna rasa Włochów poprawi się. Jednym z głównych powodów, dla których chciałem zalesienia Apeninów, było nadanie Włochom klimatu surowszego, bardzej zaśnieżonego i mroźnego".

Długa rozmowa z Melchiorim[1]), kóry powrócił z Cyrenaiki. Jest oficerem łącznikowym Grazianiego, zatem dobrze poinformowanym. Jego

[1]) Generał-porucznik, szef bersaglierów w 1940 r.

zdaniem sytuacja jest wyraźnie lepsza i nie powinniśmy mieć z tego powodu niespodzianek. Graziani otwarcie oskarża Badoglio o zdradę i mówi, że jedno, co go w najczarniejszych godzinach powstrzymało przed samobójstwem, to była chęć pociągnięcia w przyszłości Badoglio na ławę oskarżonych.

25. GRUDZIEŃ. Boże Narodzenie. Duce ma wyraz twarzy ponury, bo znów przejęty jest sytuacją w Albanii. Poza tym ma wygląd bardziej zmęczony niż zwykle i to mnie zasmuca: energia Duce jest dziś dla nas źródłem siły.

Nie wierzy już Cavallero: mówi, że jego optymizm przypomina śpiew tego, kto boi się sam pozostać w pokoju. Rzeczywiście, Cavallero donosi z Tirany: „że przekroczyliśmy szczyt kryzysu i że odtąd wojska przeniknął zupełnie nowy duch".

26. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

27. GRUDZIEŃ. W Albanii ciągle to samo, co nie podoba się Mussoliniemu. Ma rację. Mimo oświadczeń dodatnich Cavallero, jest w tym coś niejasnego. Obiecuje ciągle rozpocząć ową znakomitą ofensywę w dolinie Suszika, ale jej nie rozpoczyna i nic by nie było dziwnego, gdyby Grecy raz jeszcze nas wyprzedzili.

28. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

29. GRUDZIEŃ. Jadę do Cortellazzo na inaugurację wsi poświęconej pamięci mego Ojca. Ceremonia krótka i prosta.

Niewiele widziałem w Wenecji i nic powiedzieć nie mogę o nastrojach ludności. Przy 10 stopniach mrozu i zamarzniętej lagunie wenecjanie nie są skłonni do myślenia o polityce.

30. GRUDZIEŃ. W czasie mej nieobecności Duce powierzył dowództwo wszystkich armij Cavallero i odwołał Soddu. Od pewnego czasu bardzo był niezadowolony z jego zmiennego humoru. Jednego dnia widział wszystko na różowo, następnego na czarno. A ostatnim ciosem była wiadomość, jaką Duce otrzymał, że Soddu nawet w Albanii spędzał wieczory na układaniu muzyki do filmów.

31. GRUDZIEŃ. Cavallero przesłał mi kopię listu do Duce, w którym prosi go o pozwolenie rozpoczęcia poważnej ofensywy na wybrzeżu. Jest

to tak, jak gdyby ktoś zapraszał zająca, by biegał. Nikt bardziej nie gryzie wędzidła od Duce z powodu tej niekończącej się defensywy, która co dzień każe mu łykać gorzkie pigułki.

Parini udaje się do Pałacu Weneckiego. Mówi o tym, co partia przedsiębierze jako pomoc dla wojska. Jego nadzieje dotyczące przyszłości są raczej optymistyczne. Lecz gdy chodzi o przeszłość trudno o sąd bardziej surowy.

R O K 1 9 4 1

1. STYCZEŃ. Rok rozpoczął się od wielkiego wzruszenia, spowodowanego chorobą mojej matki. Atak sercowy zagroził jej życiu. Obecnie lepiej się czuje, ale we mnie pozostał lęk.

Duce otrzymał długi list od Hitlera: cały przegląd polityczny. Fuehrer ocenia pogodnie rozwój przyszłych wypadków wojennych, uważa jednak za konieczne powzięcie wielu decyzji, które wylicza ze zwykłą dokładnością.

Piszę do Alfieriego, celem poinformowania go, a zarazem i Ribbentropa, o naszych negocjacjach z Rosją. Nie chodzi już obecnie o rozmowy ogólne i powierzchowne, lecz o zagadnienia pierwszorzędnej wagi, które Rosjanie pragną pogłębić. Otóż byłoby rzeczą nieostrożną z naszej strony branie na siebie jakichkolwiek zobowiązań, bez uprzedniego porozumienia się z Niemcami.

Cavallero zawiadamia, że wkrótce podejmie atak wzdłuż wybrzeża.

2. STYCZEŃ. Według informacji węgierskich położenie wewnętrzne w Grecji jest poważne. Nawet grecki attaché wojskowy w Budapeszcie miał się wyrazić, że niewielkie żywi nadzieje dla swego kraju.

Z drugiej strony Bułgaria zdaje się być skłonna do przystąpienia do Osi. Filof[1]) wkrótce wyjeżdża na naradę z Niemcami.

3. STYCZEŃ. Książę Heski upoważniony został przez Hitlera do poinformowania się o istotnym stosunku Duce do niego, bo zachowanie się włoskich ośrodków wojskowych czyni wrażenie, jak gdyby zapanował chłód między dwoma sojusznikami. Odpowiedziałem, że Duce nigdy

[1]) Premier, minister oświaty od lutego 1940 r. do września 1943 r. Od kwietnia 1942 do 1943 jednocześnie minister spraw zagranicznych.

nie żywił większej wdzięczności dla Hitlera i jego przyjaźni, jak obecnie. Odpowiedź ta jest zresztą ściśle prawdziwa.

W trakcie mej rozmowy z Hesse, Guzzoni telefonuje, że ofensywa angielska w kierunku Bardii wytwarza sytuację niezmiernie ciężką. Jest to nieszczęście, ale zadziwić nie może. Wyobrażanie sobie, że atak angielski wyczerpie się po początkowych sukcesach, mogło dodawać ducha, ale było z gruntu błędne.

Informuję Mackensena, który jedzie do Berlina, o naszych negocjacjach z Moskwą.

4. STYCZEŃ. Rada Ministrów. Duce ma długi wykład o sytuacji wojskowej w Libii i w Albanii; gdy pierwsza jest ponura, druga do pewnego stopnia zachęcająca. (Rzeczywiście atak angielski przeciwko Bardii ponoć całkowicie udał się; po dwóch godzinach ataku, Bergonzoli ocenił położenie twierdzy, jako bardzo groźne). Mussolini odczytuje wszystkim dokumenty, łącznie z telegramami Grazianiego, wysłane wówczas „gdy ten człowiek nie zatracił był jeszcze panowania nad wszystkimi swoimi władzami, a co najmniej umysłowymi". Duce surowo osądza wszystkich marszałków, oprócz Pecori-Giraldiego, o którym mówi z uznaniem. Mussolini ogranicza się do przytoczenia słów De Bono i dodaje zaraz: „zważcie, żem wam nic o nim nie powiedział". Ogólnie biorąc jest spokojny i pewny końcowego wyniku, po którym „trzecia fala denna zmiecie instytucje i ludzi, którzy w tych godzinach wykazali swą rzeczywistą naturę". Listę tych ludzi układa już w tajemnicy.

Grandi jest poruszony listem Farinacciego, który wzywa do go wyjścia z dwuznacznej rezerwy, jaką od dwóch miesięcy przyjął.

5. STYCZEŃ. Od godziny 16 dnia wczorajszego stacja nadawcza Bardia ucichła. Otrzymujemy wiadomości jedynie przez komunikaty angielskie. Opór naszych wojsk był krótki, trwał zaledwie kilka godzin. A przecież nie brakło broni. Było nie mniej niż 430 dział. Dlaczego oblężenie nie trwało dłużej? Czy chodzi zawsze o walkę pchły ze słoniem? „Dziwna to pchła" — mówi Mussolini, „która w każdym razie miała w swym rozporządzeniu pomiędzy Sidi Barrani, Bardią i Tobrukiem przeszło tysiąc dział. Pewnego dnia będę musiał wyładować mój worek

i powiedzieć oszołomionym przez nadmiar kłamstwa Włochom — całą prawdę. Po 3 stycznia przeprowadzę 3 lutego i wygłoszę jedno z tych przemówień, które ćwiczy do krwi. Czekam tylko, by Cavallero zadał Grekom pierwszą porażkę".

Wieczorem nadchodzą wiadomości, że Bardia choć przecięta na dwoje, stawia jeszcze opór. Ale przez jak długo? Dobrze by było wyczerpać Anglików i przeszkodzić w realizacji ambitnych planów, jakie żywić zaczęli od czasu ostatnich zwycięstw. Telegrafowałem do Alfieriego by zorganizował spotkanie Duce z Hitlerem między 12 i 19. Duce dotychczas odkładał je. Nie chciał go widzieć tak długo, dopóki choć w części nie zmaże swej dotychczasowej porażki.

6. STYCZEŃ. Dawno już nie widziałem króla. Przejęty jest i wzburzony wypadkami w Libii. Nie sądzi, by siły zgromadzone w Tobruku i na wzgórzach Derny mogły powstrzymać rozpęd Anglików. Sceptycznie jest usposobiony w stosunku do Niemców, a kiedym mu przedstawił zupełnie lojalny stosunek do nas Hitlera, wyraził nieufność: „Oczywiście potraktował nas uprzejmie, bo inaczej nie mógł zrobić, ale jest Niemcem, jak wszyscy inni i, gdy chodzi o Włochy, kieruje się brutalnym utylitaryzmem. Nie sądzę, by miał siłę wykonywania wszystkiego co mu się podoba, bo element wojskowy posiada w Niemczech wielką wagę, nawet Bismarck, który miał mocną głowę, musiał mu się poddać".

Następnie król krytykował naszą organizację wojskową. „Od dawna weszło w obyczaj przesadzać wszystko i nazywać krzesło pałacem. Ale to w niczym nie zmienia faktu, że krzesło jest zawsze tylko krzesłem. W ten sposób nasze dywizje, pozbawione ludzi i materiału, posiadają tylko nazwę dywizji". Wreszcie uczynił aluzję do możliwości lądowania angielskiego we Włoszech i z tego powodu przeciwny jest zbytniemu osłabieniu naszych sił w metropolii. Sądzi jednak, że wojna zakończy się zwycięstwem niemieckim, bo Hitler osiągnął zjednoczenie kontynentu europejskiego przeciwko Anglikom.

7. STYCZEŃ. Upadek Bardii wstrząsnął znowu opinią publiczną. Położenie wewnętrzne staje się trudniejsze. „Jest to pranie, które schnąć będzie co najmniej przez tydzień", rzekł Mussolini.

Na Radzie Ministrów Duce wyłożył sytuację bez komentarzy, bez chwalenia się, bez strachu, ze spokojem, który w tych dniach wydaje się być nadludzkim. Przeczytał listę generałów i pułkowników, których zmuszony był zmienić w ostatnich tygodniach za brak wartości osobistych i zawodowych, z czego wyciąga bardzo gorzkie wnioski o naszej armii i jej składzie. Wreszcie przedłożył wniosek, który został przyjęty przez aklamację. Ostatni jego ustęp jest wieloznaczny. Jest to wielki apel włoskich mas „proletariackich i faszystowskich". Burżuazja wroga, szemrząca przeciwko faszyzmowi, umieszczona jest na czarnej liście. Ona nie zna Mussoliniego, nie wie, że on doskonale umie znosić ciosy, ale równocześnie zdolny jest do najgłębszej nienawiści. Jeśli wojnę wygra, a raczej, gdy ją wygra, burżuazja będzie miała do czynienia z dawnym socjalistą z Romanii, którego w nim obudziła.

Cavallero ponawia swą decyzję zaatakowania wkrótce, być może jutro. Będzie to ofensywa o ograniczonym zasięgu, która może wywrzeć doskonały wpływ moralny.

8. STYCZEŃ. Duce powiedział Pavoliniemu, Bottaiemu, Ricciemu i mnie samemu, że to jest moment, w którym szefowie faszyzmu powinni bić się. Ma rację. Zaraz po moim powrocie z Niemiec powrócę do mego dowództwa w Tiranie. Poza tym Duce jest zdania, że kampania grecka zakończy się za dwa, lub trzy miesiące i pragnie, by „politycy, których się oskarża, że pragnęli wojny, dowiedli, że umieją ją prowadzić".

9. STYCZEŃ. Nic nowego do zanotowania poza nowym atakiem greckim w kierunku Klisury. Dalszego ciągu jednak nie miał. Wedle słów dowódców wojskowych, są to ostatnie błyski płomienia, który wkrótce zgaśnie. Pozostaje nam życzyć, by tak się stało, bo dotychczas zawsze mylili się w ocenie sytuacji.

10. STYCZEŃ. Duce przyjął w mojej obecności ambasadora niemieckiego, który świeżo widział się z Hitlerem. Chodzi o ustalenie spotkania dwóch szefów. Zapadła decyzja, że to nastąpi w niedzielę 19 w Berchtesgaden.

Mussolini jest w doskonałym humorze, bo tocząca się bitwa w Kanale Sycylijskim korzystnie się rozwija. Jeden lotniskowiec i dwa krążowniki stoją w płomieniach, a bitwa trwa dalej. Duce twierdzi, „że obecnie koło zaczyna kręcić się na naszą korzyść, los jeszcze teraz na nas łaskaw".

Mówi o konieczności mówienia zawsze prawdy narodowi, po pierwsze po to, żeby go do wojny zaprawić, a po drugie, żeby wzbudzić w nim zaufanie. „Ludzie muszą wiedzieć, że życie jest rzeczą poważną, i że wojna jest najpoważniejszą rzeczą w życiu".

11. STYCZEŃ. Wiadomości otrzymane wczoraj o bitwie lotniczo-morskiej są może przesadzone. Nie można na pewno ustalić, czy lotniskowiec został zatopiony czy nie.[1])

Natomiast wiadomości o operacjach Cavallero w Albanii nie są dobre. Klisura stracona. Nie jest to zbyt wielka strata, zważywszy, że było to rumowisko starych bud, mniej lub więcej zrujnowanych, natomiast pozostanie nazwa nowego zwycięstwa nieprzyjaciela anglo-greckiego, które będzie roztrąbione przez prasę i radio. A potem świadczy to, że owa znakomita linia oporu, na którą czekamy już od 70 dni, jeszcze nie została stworzona. Wojska, i to nawet świeżo przybyłe, trzymają się tak długo, dopóki nie ma nacisku ze strony greckiej, ale z chwilą gdy ci zaczynają atakować, ustępują i to w szybkim tempie. Dlaczego? Mussolini znajduje, że w całej tej sytuacji tkwi jakiś dramat niewytłumaczony, tym groźniejszy, im mniej wytłumaczony. Cavallero, z którym rozmawiałem, nie tai powagi wpływu moralnego tego, co się stało, nie sądzi, by przez to położenie Beratu i tym samym Valony miało być zagrożone. Ciągle mówi o tej osławionej ofensywie wzdłuż wybrzeża, której konkretnych objawów ciągle nie widzimy.

12. STYCZEŃ. Nic nowego.

[1]) Zatopiony został w tym dniu jeden krążownik, a lotniskowiec Illustrious, okręt liniowy i destrojer zostały ciężko uszkodzone przez lotnictwo Osi.

13. STYCZEŃ. Jutro Mussolini jedzie do Foggii na spotkanie z generałami dowodzącymi w Albanii. Sądzi, że nadeszła chwila powzięcia decyzji, tym bardziej, że Guzzoni bardzo nalega na rozpoczęcie ofensywy wzdłuż wybrzeża. Jest zdania, że mogłaby zdezorganizować grecki system ofensywny i doprowadzić nas do dawnych granic.

W Bułgarii rozpoczął się ruch. Obecnie, gdy wojska niemieckie zbliżają się, odnosi się wrażenie, że wypadki rozwijać się będą w tempie przyśpieszonym. Magistrati jest zdania, że Bułgaria nie przyłączy się jawnie do Osi, ale, że da się zgwałcić bez najmniejszych oznak oporu[1]).

14. STYCZEŃ. Nic nowego. Rozmawiałem z Mackensenem o zorganizowaniu podróży Duce do Berchtesgaden.

W liście bardzo poufnym Alfieri pisze mi, że kampania przeprowadzona w zeszłym tygodniu przeciwko mnie miała pewien rozgłos nawet w Niemczech, ale, że jego zdaniem, o tym się już więcej nie mówi. Nie dziwi mię to. Niemcy mają ze mną na pieńku z powodu mej nieinterwencji i nawet wówczas, gdy zachowują pozory, nie udaje im się — szczególniej Ribbentropowi, ukryć swojego żalu. Od czasu Salzburga w 1939 r., kiedyśmy zrobili zakład — o którym Joachim zupełnie zapomniał — nasze stosunki nie są już takie same. Moją winą jest, że miałem rację! A teraz nic im z tego nie przyjdzie, że roztrząsają czy chciałem, czy też nie chciałem wojny z Grecją, bo jedno jest pewne: wojny w ogóle nie chciałem.

15. STYCZEŃ. Nic nowego do zanotowania.

16. STYCZEŃ. Z rana rozmowa z królem, po południu z Duce. Pierwszy, który zachowuje do mnie stosunek jak najbardziej serdeczny, powiedział, że jego zdaniem przyjście Niemców do Tracji położyłoby od razu kres sprawie greckiej. Natomiast śledzi z wielkim niepokojem położenie w Libii i uważa, że obrona Tobruku była wielkim błędem.

[1]) Bułgaria przystąpiła do paktu dopiero 1 marca i okupacja rozpoczęła się następnego dnia.

Nie osiągnie żadnego praktycznego wyniku, poza jeszcze większym zmniejszeniem naszych szczupłych wojsk, wówczas gdy odważne wycofanie się na wzgórza Derny pozwoliłoby nam bronić się z powodzeniem.

Po powrocie z Pulii, gdzie naradzał się z Cavallero, Duce jest mroczny i pesymista. Front nie jest jeszcze ustalony, mimo wielkich posiłków i wielkiej ilości materiału, któryśmy wysłali. Program wojskowy w zupełności zawiódł. „Sprawa grecka będzie arcydziełem politycznym", mówi Mussolini, „zdołaliśmy izolować ten kraj i zmusiliśmy do podjęcia walki z nami. Armia w zupełności zbankrutowała".

Duce przejęty jest swoją podróżą do Niemiec. Nieprzyjemnie mu jest spotkać się z Hitlerem w stanie oczywistej niższości.

Na froncie Klisury nowy atak grecki. Miejmy nadzieję, że żołnierze go wytrzymają.

17. STYCZEŃ. Wypadkiem dnia jest decyzja Duce o zmobilizowaniu 1 lutego wszystkich szefów faszystowskich, wszystkich szefów rządowych, Wielkiej Rady, Izby i partii. Na zastrzeżenie, jakie mu Serena przedstawiał co do praktycznego wykorzystania tego projektu, Mussolini odpowiedział, że zamierza przeprowadzić ciekawe doświadczenie narodowe, polegające na pracy bezpośredniej z biurokracją. Zobaczymy! Jakkolwiek będzie, ta decyzja wywołała wielkie niezadowolenie we wszystkich ośrodkach kierowniczych. W przedpokoju Duce usłyszałem dziś rano zdania i komentarze, które mnie zaskoczyły. Jest coś w rządzie w ogóle, co nie działa i nic nie pomoże udawanie, że się tego nie widzi. Niektórzy jak Bottai idą tak daleko, że mówią o zamachu stanu Mussoliniego, który pragnie uwolnić się od faszyzmu i oprzeć się na innych elementach politycznych. Nie wierzę temu wszystkiemu. Im więcej czasu upływa, tym mocniej jestem przekonany, że trzeba unikać wszelkich rozwiązań bardzo złożonych. Tymczasem jednak decyzja Duce jest niezmiernie ważna i sądzę, że nie pora przeprowadzać doświadczenia na „froncie wewnętrznym".

Cavallero nie jedzie do Niemiec, bo Grecy podjęli ofensywę. Guzzoni zastępuje go w tej podróży, co mi się nie podoba. Nie lubię tego czło-

wieka nielojalnego i wątpliwego, nie mówiąc o tym, że upokarzające jest pokazywanie Niemcom generała z tak wielkim brzuchem, malującego sobie włosy.

18. STYCZEŃ. Wyjazd do Salzburga. Mussolini wchodzi do pociągu zdenerwowany i zachmurzony. Przejęty jest wiadomościami z Albanii.

Położenie nie jest dramatyczne, ale znowu cofnęliśmy się pozostawiając w ręku wroga wielu jeńców. Najgorsze jest to, że chodzi o słynnych „Wilków Toskańskich", o doskonałą dywizję o wielkiej tradycji i sławie, niedawno przybyłą do Albanii, w której pokładano wielkie nadzieje. Duce długo mówi o tym wszystkim, powtarzając swe zdania pesymistyczne o armii i narodzie włoskim. Nie może sobie wytłumaczyć tego, co się dzieje. Często powtarza: „gdyby mi kto był przepowiedział to wszystko 15 października, kazałbym go rozstrzelać".

A potem zmienia przedmiot rozmowy. Rozerwała go bardzo komedia, jaką świeżo przeczytał i która ostatnio miała wielkie powodzenie w Niemczech, tytuł jej jest: „Drzewa wiśniowe w Rzymie". Sztuka ta, której tematem jest życie prywatne Lucullusa. pragnie dowieść, że w życiu nawet wielki wódz może mieć wyrafinowane potrzeby i lubić komfortowe życie. Mussolini przypisuje powodzenie tej sztuki subtelnej satyrze politycznej, której nie spostrzegł cenzor nazistowski. Powtarza swe ulubione powiedzenie, że naród niemiecki lubi dobrze zjeść i zabawić się i z chwilą, gdy okoliczności pozwolą, odda się całkowicie rozpuście.

19. STYCZEŃ. Przyjeżdżamy na małą stacyjkę, Puch, zdaje mi się. Hitler ze swoim sztabem czeka na nas. Pogoda jasna i nie jest zimno. Przyjęcie serdeczne i co mnie najbardziej dziwi, zupełnie spontaniczne. Nie ma atmosfery ukrytych kondolencji, których Mussolini tak się obawiał. Hitler i Duce mają natychmiast rozmowę, tak jak Ribbentrop i ja. Ta ostatnia została zaprotokółowana. Pierwszą Mussolini mi pokrótce streścił: zastał Hitlera całkowicie antyrosyjsko nastrojonego, lojalnego w stosunku do nas i dosyć niezdecydowanego, gdy chodzi o przyszły stosunek do W. Brytanii. W każdym razie nie ma już mowy o lądowaniu w Anglii. Hitler powiedział, że jest to przedsięwzięcie bardzo trudne,

którego nie można by powtórzyć w razie nieudania się. Niepowodzenie to byłoby tym cięższe, że Anglicy, którzy obecnie obawiają się lądowania, przekonaliby się, że groźba niemiecka nie stanowi istotnego niebezpieczeństwa.

20. STYCZEŃ. Mussolini mówi, że poinformował Hitlera o naszych sprawach, że mówił mu o opozycji — zresztą biernej — króla, wreszcie o wypadku z Badoglio, którego Hitler porównał z Fritschem.[1])

Ogólnie biorąc Mussolini zadowolony jest z rozmowy. A ja mniej. Przede wszystkim Ribbentrop, który w przeszłości miał zawsze zachowanie się Gaskończyka, obecnie na zapytanie moje, jak długo wojna będzie trwała, odpowiedział, że nie widzi sposobu zakończenia jej przed 1942 rokiem. A my?

Liczne inne rozmowy miały potem miejsce, z których najważniejsza odbyła się w poniedziałek, w obecności ekspertów wojennych. Hitler mówił prawie dwie godziny o bliskiej swojej interwencji w Grecji. Omawiał ją głównie pod względem technicznym i wiązał z położeniem politycznym. Przyznać muszę, że zrobił to z wyjątkową zręcznością. Nasi oficerowie są zdumieni.

21. STYCZEŃ. Guzzoni, który ze swym brzuchem i malowanymi włosami zrobił na Niemcach mierne wrażenie, podnosi ze zdziwieniem głębię wiadomości wojskowych Hitlera.

W sumie rezultat naszej wizyty jest zadowalający. Solidarność obu narodów należących do Osi jest całkowita, a na Bałkanach ruszymy razem. Nam przypada zadanie — w istocie dość trudne — przywrócenia Osi Hiszpanii, tego syna marnotrawnego. Dodaję, że moim zdaniem, utraciliśmy ich zawdzięczając to w dużej mierze Niemcom i ich niezręcznemu stosunkowi do narodów łacińskich. A śród nich Hiszpanie są, może właśnie dla swej łacińskości, najbardziej drażliwi.

Po powrocie Mussolini jest jakiś czas, jak zwykle, odurzony Hitlerem.

[1]) Naczelny dowódca armii niemieckiej, usunięty w 1938 r. za opozycję w stosunku do polityki Hitlera. Zginął pod Warszawą w 1939 r., przypuszczalnie zamordowany przez nazistów.

Piszę list do Serrano (Suñer) proponując spotkanie Mussoliniego z Caudillo w Genui. Zobaczymy wkrótce jak na to Hiszpanie zareagują.

22. STYCZEŃ. Berlin przejęty jest głównie wiadomościami z Rumunii. Hitler przewidywał konflikt Antonescu z legionistami, a to z powodu dwuznacznego położenia w kraju. Fuehrer nie waha się w wyborze, wybrał Antonescu, który okazał się „człowiekiem dobrej woli, zdecydowanym, trzymającym mocno w ręku batutę i ożywionym gorącym duchem nacjonalizmu". Ribbentrop telefonuje późnym wieczorem, że poseł niemiecki w Bukareszcie otrzymał zlecenie podtrzymania Antonescu wszystkimi środkami. Prosi o wydanie takiego samego polecenia Ghigiemu, co też naturalnie natychmiast czynię. Ale mam mgliste podejrzenie, że autorytet naszego posła nie posiada tego samego ciężaru co jego niemieckiego kolegi.

Tobruk padł. Troszkę dłużej opierał się niż Bardia, ale nie wiele. Duce żyje złudzeniami. Uważałem za stosowne pomówić z nim brutalnie. „W Sidi Barrani mówiono o zaskoczeniu. Pan liczył na Bardię, gdzie był Bergonzoli, bohaterski Bergonzoli. Bardia padła po dwóch godzinach. Wtedy pan przeniósł swe nadzieje na Tobruk, bo tam był Pitassi Mannella, król artylerzystów. Tobruk padł również szybko. Obecnie mówi pan o wzgórzach nad Derną. Pozwalam sobie nie podzielać pańskich niebezpiecznych iluzji. Zło jest poważne, tajemnicze i głębokie". To mu powiedziałem, ale właściwie mało jest w tym tajemniczości. Powody dzisiejszego strasznego załamania się Włochów, tak odmiennych od tych z roku 1918, jasno rzucają się w oczy najskromniejszego obserwatora. Miałem rację, gdy nie chciałem wojny.

23. STYCZEŃ. W Albanii Cavallero przygotowuje ofensywę. Oczekuję jej. Z zaufaniem, lecz bez wielkich iluzji. Front grecki jest jedynym, który nam dostarczy niewielu trosk.

Rozmowa z Gambarą. Postarałem się o to, by został przez Duce przyjęty. Mimo wszystkie wysiłki nie udało mu się uzyskać nominacji w Albanii, mimo, że cztery lata spędził w tym kraju. Sztab generalny nie lubi go, bo nie należy do jego klanu i popełnił niewybaczalną nie-

ostrożność robiąc karierę, z którą związane są nazwy zwycięstw w Hiszpanii.

Wręczyłem Duce list poważny i surowy profesora Facciniego z Livorno, którego syn 18-letni został zmobilizowany 17 stycznia i wysłany do Albanii tego samego dnia, nie mając nawet pojęcia o tym co to jest broń palna. To wiele rzeczy wyjaśnia.

24. STYCZEŃ. Duce rozmawiał długo z Gambarą i coraz poważniej myśli o powierzeniu mu dowództwa nad armią Vercellino. Ale zdaje się, że Gambara nie ma łask u króla, toteż powinien by się wystarać o posłuchanie. Mówię o tym z Gambarą, który przyznaje, że w czasie całej swojej kariery nie był przyjęty przez króla. Jutro będzie przyjęty.

Grandi otrzymał swój rozkaz mobilizacyjny. Nie oczekiwał tego i nie jest zachwycony. Poza tym, że przyjemniej mu było pozostawać w domu, nadawał swemu stronieniu od walki znaczenie polityczne, jak tego wymaga jego skomplikowana natura. I wszystko to raptownie kończy się. Nie pozostaje mu nic innego do zrobienia, jak w wieku 45 lat brnąć w śniegu w starych trzewikach strzelca alpejskiego, tak starych, że zdawało się, nie są już do użycia.

Jak przewidywałem przedwczoraj, Mussolini skupia wszystkie swoje nadzieje na wzgórzach Derny. Wszystko co się dotychczas stało, nie zdążyło go nauczyć.

25. STYCZEŃ. Żegnam się z Duce. Jutro wieczór obejmuję dowództwo mej grupy w Bari. Mussolini nie był tak serdeczny jakby powinien. Zdał sobie sprawę z tego, że jego decyzja usunięcia ministrów z Rzymu nie była przychylnie przyjęta i jak to zwykle bywa w takich wypadkach, upiera się, a zachowanie jego staje się szorstkie. Żegnając się ze mną zrobił mi kilka uwag, bez których mogłoby się obyć.

Po południu widziałem Donnę Rachelę[1]). Bardzo jest zaniepokojona obrotem spraw. Z natury skromna, słucha wszystkich plotek i obmów, szczególniej dotyczących spraw pieniężnych i nie ma zmysłu proporcji.

[1]) Żona Mussoliniego.

Czuje jednak, że barometr stoi na „burzę" i twierdzi, że rzeczy i ludzie skierowują się dziś przeciw Duce. Na swój sposób jest dowcipna. Skarży się, że szpaki, na które lubi polować, opuściły willę Torlonia. „Z wiatrami jakie dziś wieją i one zmieniły kierunek, siadają obecnie na drzewach willi Savoia", (mieszkanie króla). Cavallero rozpoczął atak w kierunku Klisury i zdaje się wszystko rozwija się dość dobrze.

26. STYCZEŃ. Odjazd. Tym razem, ponieważ mam już pewną wprawę w wyjazdach, rozstanie się jest cięższe. Jeśli nie mam żadnych złych przeczuć, mam mało wiary, a jeszcze mniej entuzjazmu. Wszyscy moi towarzysze zmuszeni do zaciągnięcia się jako „wolontariusze" myślą jak ja i wielu jest, co uczuć i myśli swych nie kryje.

27. STYCZEŃ — 23. KWIECIEŃ.[1])

24. KWIECIEŃ. Z powrotem prowadzę mój dziennik. Wyznaczyłem na jutro spotkanie z Paveliczem. Chodzi bardziej o ujawnienie nastrojów kroackich, niż o zawieranie czegokolwiek. Nie będzie to rzeczą łatwą. We Włoszech również agitatorzy zaczęli rozwijać intensywnie propagandę za przyłączeniem Dalmacji. Być Dalmatyńczykiem jest dla wielu zawodem. W każdym razie przygotowaliśmy dwa rozwiązania: jedno obejmuje całe terytorium od Fiume do Cattaro, drugie ogranicza się do Dalmacji historycznej. To drugie rozwiązanie winno być uzupełnione przez układ polityczny, który oddaje pod naszą kontrolę całą Kroację. W całym tym przedsięwzięciu rola Niemców jest dwuznaczna. W Wiedniu pozostawili nam wolną rękę. Ale do jakiego stopnia są szczerzy.

Ustalam wspólnie z Acquaronem zarządzenia związane z wizytą, jaką król zamierza odbyć w Albanii. Acquarone robi mi aluzję do przywró-

[1]) W tym okresie nie ma notowań w dzienniku. Ciano był w wojsku Poważne wypadki zaszły w ciągu tych trzech miesięcy: presja niemiecka na Jugosławię, po czym zamach stanu 27 marca i okupacja kraju i Grecji 5 kwietnia; Kroacja ogłoszona jako państwo niepodległe 17 kwietnia, wojska jugosłowiańskie kapitulowały 18 kwietnia, a Niemcy wkroczyli do Aten 27. Korpus Rommla przywraca porządek w Afryce. Bengazi odebrane przez wojska Osi 4 kwietnia, a 12 kwietnia granica egipska została z powrotem przekroczona.

cenia na tron dynastii Petrowiczów w Montenegro. Daniło „wieczny dłużnik" jak go nazywa Mussolini pozostawił syna[1]). Trzeba działać ostrożnie i uniknąć przede wszystkim odrodzenia nadziei o dynastii krajowej. Ale królowa bardzo nalega. Tymczasem wysłałem ministra Mazzoliniego[2]), jako komisarza, do Cetynii.

25. KWIECIEŃ. W Lublanie pogoda piekielna. Deszcz pada i dmie wiatr lodowaty. Ludzie chodzą jak ogłupiali, ale nie wrodzy. Widzę się z Paweliczem otoczonym tłumem zbirów. Oświadcza, że proponowane przez nas zarządzenia pociągną za sobą ten skutek, że będzie musiał wystąpić z rządu. Robi kontrpropozycje: Dalmacja powstała z paktu londyńskiego[3]) z dodatkiem Trau przypadłaby Włochom. Split i Dubrownik z wyspami — Kroacji. Towarzysze jego są bardziej radykalni od niego. Powołują się na statystyki by dowieść, że w Dalmacji tylko kamienie są włoskie. Natomiast Pawelicz skłonny jest zawrzeć pakt polityczny. Nie wyklucza również unii personalnej z domem Sabaudzkim. Prosi o kilka dni do namysłu, a potem zobaczymy.

Widzę się z dawnym banem[4]) słoweńskim. Znałem go z czasów Stojadinowicza. Jest zrozpaczony losem Słoweńców, którzy pozostali pod rządami niemieckimi. Komisarz Grazioli[5]) mówi mi, że Niemcy traktują miejscową ludność bardziej niż nieludzko. Kradzieże, gwałty, mordy są na porządku dziennym. Kościoły i klasztory są zamykane i grabione.

---

[1]) Książę Michał jest bratankiem, nie synem Daniły, po którym odziedziczył w 1921 r. i przyjął tytuł „Króla Czarnogórza".

[2]) Poseł włoski w Egipcie 1937 — 1940. Wysoki Komisarz Włoch w Czarnogórzu.

[3]) Układ „tajny" zawarty w Londynie w kwietniu 1915 r., w którym Włochy za wejście do wojny po stronie Aliantów pragnęli uczynić z Adriatyku „il mare nostro" (własne jezioro). Na mocy traktatu Dalmacja od Liserica do Lapa Planca, łącznie z wyspami, przypadała Włochom. Traktat, po wejściu do wojny St. Zjedn. stał się martwą literą, ponieważ prez. Wilson nie czuł się nim związany; także i niektórym Włochom nie wydawał się on słuszny.

[4]) Ban — pan; dawny tytuł namiestnika w Słowenii.

[5]) Sekretarz generalny Triestu, radca Izby Faszystowskiej i Korporacji. Komisarz włoski na okupowanym terytorium słoweńskim.

26. KWIECIEŃ. Mussolini godzi się z Paweliczem z wyjątkiem Splitu. Jest zdania, że korzystniej jest włączyć Kroację w orbitę naszych wpływów politycznych, niż anektować terytoria, zamieszkałe przez Kroatów. Duce i ja przygotowujemy dekret o aneksji Lublany, która by się stała poważną prowincją włoską, obdarzoną obszerną autonomią administracyjną, kulturalną i fiskalną. Nasz sposób postępowania w porównaniu z nieludzkimi metodami niemiecko-nazistowskimi powinien nam zdobyć sympatię Kroatów.

Duce jest również poirytowany stanowiskiem Niemców w Grecji. Przybierają postawę greckich protektorów i mało brakowało do scysji pomiędzy naszymi piechurami dywizji „Casale", oraz SS-manami z pułku Adolfa Hitlera. Nawet Farinacci wyraża przez telefon ubolewanie z powodu zachowania się Niemców. Ale na to, by wywołać takie zachowanie, musiało zajść coś poważnego.

Grandi napisał do Cavallero odmawiając przyjęcia stanowiska komisarza cywilnego Grecji. Natomiast mówił, że Bottai chętnie by je przyjął.

27. KWIECIEŃ. Mackensen przychodzi do mnie o 1 w nocy i razem udajemy się do willi Torlonia, gdzie zastajemy Mussoliniego, jeszcze zaspanego, lecz bardzo uprzejmego. Hitler każe mu powiedzieć, że grecki generał Tsolakoglu[1]) (tak zdaje się brzmi jego nazwisko) jest gotów stworzyć rząd w Atenach, z którym moglibyśmy układać się o kapitulację Grecji. Fuehrer przychylnie odnosi się do tego projektu i uważa go za „łaskę zesłaną z nieba". Musimy wysłać jutro świtem delegację do Larissy. Proponuję Anfuso, na co Duce godzi się. My oczywiście jesteśmy mniej entuzjastycznie nastawieni niż Niemcy. Wszystko to tłumaczy stanowisko, jakie ostatnio zajmowali w Grecji przy różnych okazjach. Ale Anfuso przybyły rano z Larissy mówi, że tam nie zastał delegacji niemieckiej ani greckiej i, że nawet generał List[2]) nie był uprzedzony o jego przyjeździe. Całe to zajście ubawiło Duce, dowodzi bowiem, „że istnieją również w Niemczech duże wahania, co powiększa ilość tych

[1]) Szef rządu lokalnego w Atenach od kwietnia 1941 do listopada 1942 roku.
[2]) Dowódca armii w Polsce w 1939 r. Naczelny dowódca wojsk niemieckich na Bałkanach w 1941 r. Dowódca wojsk niemieckich na Kaukazie 1942—1944 r.

wypadków, jakie ilustrowały w ostatnich sześciu miesiącach stosunki niemiecko-greckie". List nam doniósł później, że obie delegacje przybędą jutro rano.

Proszę Duce o pozwolenie ogłoszenia przez agencję Stefani telegramu z powinszowaniami, wysłanego przez niego do Cavallero. Duce godzi się.

28. KWIECIEŃ. Cała ta historia z Tsolakoglu coraz mniej mi się podoba. Anfuso donosi mi, że chodzi o uznanie rządu prawidłowo utworzonego. Mimo okupacji terytorium helleńskiego przez wojska Osi, jasne jest, że generał stara się o zachowanie jedności narodowej Greków. I równie jasne jest, że Niemcy godzą się z nim. Mnie się zdaje, że powinniśmy co najmniej żądać od Niemców pozostawienia nam administracji cywilnej terytoriów, o które upominamy się. Jeśli tego nie uzyskamy, obawiam się, że korzyści, jakie nam w ostatecznym rozrachunku przypadną, będą znikome.

Casertano telefonuje, że układy z Kroatami posunęły się zarówno w sprawie granic dalmatyńskich jak i w sprawie wprowadzenia monarchii, z księciem z domu Sabaudzkiego na tronie. Kazałem Casertano przybyć do Rzymu.

Król nalega na przywrócenie monarchii w Czarnogórzu. Obawiam się, że to nam stworzy trudności w Albanii, która będzie również chciała mieć dynastię narodową. Duce jednak wyraził swą zgodę, a ja nie chcę wprowadzać zamieszania. Jest to siostrzeniec królowej, młody człowiek, o którym król mówi, że „był synem biednych i skromnych rodziców" i ten zostanie królem. Prowadzi skromne, prawie nędzne życie w jednym z niemieckich miasteczek.

29. KWIECIEŃ. Przygotowuję z Buffarinim statut polityczny nowej prowincji włoskiej Lublany. Przeniknięty jest pojęciami liberalnymi, co zapewni nam sympatię Słoweńców zgermanizowanych, poddanych najgorszym gwałtom niemieckim. Duce przyjął Casertano. Sprawa kroacka znowu posunęła się naprzód. Korona królestwa kroackiego ofiarowana została księciu z d. Sabaudzkiego. Jednakowoż co do Splitu Kroaci są bezwzględni. Pavelicz oświadcza, że gdyby oddał Split, musiałby podać się do dymisji, co obaliłoby cały system italofilski. Duce dobrze rozumie

na czym polega nasz interes, ale nie może się zdecydować na ustępstwa w sprawie Splitu. Mówi dziś tak, jak za czasów Fiume i Dalmacji. Co do mnie jestem coraz bardziej przekonany o konieczności znalezienia politycznego rozwiązania dla tego zagadnienia, które będzie jednocześnie rozwiązaniem wojskowym. Czy warto z powodu miasta, w którym włoskie są tylko pomniki, tracić kontrolę nad wielkim i bogatym krajem? Prawa kamieni są niewątpliwie ważne, lecz o ileż ważniejsze są prawa tych, którzy żyją.

30. KWIECIEŃ. Spotkanie z Roattą. Sztab generalny pochwala rozwiązanie polityczne w Kroacji i uważa za niebezpieczne krańcowe wymagania w Dalmacji.

Rozmowa z królem w kwestii kroackiej. Nie stawia przeszkód w oddaniu Splitu, nawet przeciwnie. Król jest zdania, że im mniej obliczeń w Dalmacji, tym mniej będziemy mieli kłopotów. Gdyby nas nie łączył z Zarą związek uczuciowy, zresztą zrozumiały, byłbym za oddaniem tego miasta. Król natomiast bardzo jest zadowolony z oddania korony księciu jego domu. Gdyby książę Aosta był w kraju — bez wahania wyznaczyłby go, ale w obecnych warunkach pozostaje dokonać wyboru pomiędzy książętami Spoleto i Pistoi. Król skłania się ku pierwszemu z powodu, po pierwsze, jego wyglądu zewnętrznego, po drugie — w pewnej mierze — z powodu uzdolnień intelektualnych. Zastałem króla w dobrym zdrowiu i nieźłym humorze, z twarzą ogorzałą z podróży inspekcyjnej w Alpach. Jak zawsze jest antyniemiecko nastrojony.

Duce odpowiada na list Pawelicza, godzą się na koronę i daje mu jako ostatnią instrukcję naleganie na Split, ale nie do tego stopnia, by z tego powodu układy miały być zerwane.

Dziś spadochroniarze zajmują wyspę Kefalonię. Są w liczbie 150, miejmy nadzieję, że ich miejscowy garnizon nie wrzuci do morza. Mussoliniemu pilno ogłosić komunikat „bo", powiada, „będziemy mieli dobry zawiązek spadochroniarzy, będziemy mogli mówić, choćbyśmy mieli tylko pułk, że mamy dywizję". Te słowa mnie zasmuciły, bo znowu zaczyna się to samo i nauka świeżej przeszłości na nic się nie zdała.

1. MAJ. Wszyscy, którzy krytykowali greckie przedsięwzięcie, są dziś ekstra-mistrzami jeśli chodzi o Dalmację. Tak jest z Senatem, którego gwałtowne reakcje zwracały uwagę, gdyśmy mieli trudności w Albanii. Senator Felici mówi mi nawet o rodzaju petycji do Duce, która domaga się, byśmy na cal nie odstępowali z wybrzeża dalmackiego. Mówiłem Acquaronemu, że dobrze byłoby wytłumaczyć Senatowi bezpodstawność tak absurdalnej kampanii. W Senacie zdanie Domu Królewskiego ma duże znaczenie.

2. MAJ. Drugi syn Badoglio zmarł w Libii z powodu wypadku samochodowego. Bardzo mię to zasmuciło. Mimo wielkie uchybienia w stosunku do mnie, nie były one tak ważne, bym nie miał szczerze ubolewać nad stratą jego syna.

Casertano telefonuje mi, że nie jest jeszcze stracona wszelka nadzieja utrzymania Splitu.

3. MAJ. Mussolini odczytuje mi rozkaz dzienny Rommla, wysłany naszym dowódcom w Libii. Grozi im nawet sądem wojennym. Wydaje mi się, że to wywołuje niezadowolenie i dziwne byłoby, gdyby było inaczej. W Albanii również bardzo wrogie są nastroje w stosunku do Niemców, którzy w pewnej chwili przez obstrukcję paraliżowali naszą armię. Duce, który z tego zdaje sobie sprawę, upoważnił Farinacciego do napisania listu do Hitlera i zwrócenia mu uwagi na to, co się stało. Mussolini wybrał Farinacciego, bo nie ma stanowiska oficjalnego i nie można podawać w wątpliwość jego germanofilstwa.

4. MAJ. Casertano donosi, że możemy uzyskać Split robiąc pewne ustępstwa w sprawie administracji miasta. Duce jest zachwycony. Wydaje się, że Pawelicz chce przed tym porozumieć się z Duce. Wolałbym jak najprędzej zawrzeć układ, tym bardziej, że zachowanie się Niemców w stosunku do nas jest co najmniej niejasne. Alfieri bez przerwy dzwoni na alarm z Berlina, nalegając — o ile jego zdanie ma wartość — na spotkanie Hitlera z Mussolinim celem ustalenia zasadniczych punktów naszych żądań.

Długie przemówienie Hitlera. Nie znam jeszcze jego treści, ale Mussolini, który słuchał, osądza je chłodno, twierdzi nawet, że lepiej byłoby, gdyby go wcale nie wygłosił.

5. MAJ. List Farinacciego nie został wysłany, ponieważ Duce zadowolony jest z zapewnień, jakie mu dał Fuehrer. Zresztą początek listu Farinacciego nie podobał mu się, wychwalał w nim bowiem swe własne dzieło w Albanii.

Spotkanie Mussolini—Pawelicz przewidziane jest na pojutrze. Odbędzie się w miejscowości leżącej blisko granicy włosko-jugosłowiańskiej, o ile możności najbliższej Zagrzebia, bo zbyt długa nieobecność Pawelicza w tym mieście byłaby rzeczą nieostrożną. Duce nakazał wstrzymanie agitacji na rzecz Dalmacji. Kilku nad-gorliwców, którzy ją podtrzymują, działa w złej wierze, bo pragną obudzić nadzieje, którym fakty mogą zadać kłam.

Mowa Hitlera była, jak zwykle, piękną mową. Styl oratorski tego człowieka coraz bardziej mi się podoba. Jest potężny i przekonywujący. Ale to przemówienie jest raczej bilansem, niż programem. Wszyscy ci, którzy dowierzając poprzednim zapowiedziom, wierzyli w koniec wojny w 1941 roku, doznali gorzkiego zawodu. Co do mnie nigdy nie żywiłem takich nadziei.

Idąc za radą Duce napisałem list do Serrano Suñera winszując mu przemówienia i doradzając bezwzględne podtrzymywanie Osi. Palabras y plumas el viento las lleva[1]).

6. MAJ. Wyjazd do Monfalcone[2]). W pociągu Mussolini jest raczej zatroskany. Mówi długo o przyszłych perspektywach wojny. Nie mógłbym powiedzieć, by Duce miał jasny pogląd na przyszłość, obecnie, gdy skwitował ze swych optymistycznych snów o szybkim zakończeniu wojny. Wyłożyłem mu kilka moich myśli, a w szczególności, że my, Włosi, powinniśmy uważać zawarcie pokoju kompromisowego za rzecz bardzo korzystną, szczególnie obecnie, kiedy zagarnęliśmy część łupu

[1]) „Wiatr unosi zarówno pióra jak i słowa" — przysłowie hiszpańskie.

[2]) Blisko granicy jugosłowiańskiej.

wojennego. Zdaje się być tego samego zdania, bo ostatnie wypadki scysji z wojskami niemieckimi w Grecji otworzyły mu oczy na wiele rzeczy.

7. MAJ. Przyjeżdżamy do Monfalcone. Pogoda mglista i chłodna. Paweliczowi towarzyszy kilka pojazdów Ustaszi, co nadaje grupie dziwny posmak Far West'u. Przyjmujemy go w sali małej stacyjki kolejowej. Żadnej sensacyjnej nowości, wszystko co było ustalone w poprzednich rozmowach zostało potwierdzone, poza kilkoma drobnymi punktami, co do których Pawelicz apeluje do wspaniałomyślności Mussoliniego, który ma się rozumieć usępuje. Chodzi o unię celną z Włochami i o kilka pogranicznych skrawków terytorialnych.

Co do mnie w dalszym ciągu sprzeciwiam się ustąpieniu wysp Curzola i Buccar. Pragnę, by w Buccari, kóra stała się włoska, wzniesiono pomnik memu ojcu.

Ceremonia ofiarowania korony przez Kroatów[1]) odbędzie się w niedzielę 18 maja. W pociągu Mussolini jest w dobrym humorze i wymowny. Zadowolony jest z osiągniętych rezultatów i przeciwstawia się tym, których pretensje sięgały po całą Dalmację, lekceważąc zagadnienie kroackie. Duce jest szczególnie zabawny, gdy długo opisuje dawne włoskie ośrodki socjalistyczne. Wszystkie osobistości owych czasów wyłaniają się z jego opowiadania w jaskrawych kolorach. „Wszystko to była burżuazja — która z obrzydzeniem patrzyła na proletariat i jednego tylko obawiała się — rewolucji".

Mussolini ma zamiar uregulować sprawę dowództwa i zwolnić Guzzoniego.

8. MAJ. Za pośrednictwem Acquaronego donoszę królowi o wynikach osiągniętych w Kroacji. Król decyduje, że wyjazd do Albanii nastąpi pojutrze.

Acquarone mówi mi, że książę Spoleto dumny jest z roli jaka go czeka, ale że niepokoi go myśl o utracie wolności. Gdy go szukano, by mu zakomunikować wiadomość, znaleziono go dopiero po 24 godzinach i to w hotelu w Mediolanie w towarzystwie młodej panny.

[1]) Nowy król Kroacji książę Spoleto.

Mussolini informuje Radę Ministrów o tym, co zostało zrobione i co zrobione będzie. Rada, mam wrażenie, w zupełności i z zapałem aprobuje te oświadczenia.

Jadę do Tirany na spotkanie króla.

9. MAJ. Tirana. Atmosfera dobra. Żołnierze zdają sobie coraz bardziej sprawę z tego, że to wysiłek wojskowy Włochów wyczerpał Grecję i dumni są z tego.

10. MAJ. Król przyjeżdża. Czas szkaradny, deszcz pada, zimno, co nie przeszkadza, że ulice są przepełnione, a tłum szczerze rozentuzjazmowany. Król w doskonałym humorze, wzruszony. Nie wyobrażał sobie, by Albania była tak rozwinięta i urodzajna, bo zachował wspomnienia jałowych i twardych przestrzeni kamienistych, jakimi jest Czarnogórze, dla którego żywi gorące uczucie i pragnąłby mu oddać granice 1914 roku. Moim zdaniem jest to niemożliwe. Albańczycy zbuntowaliby się przeciwko wszelkim tego rodzaju decyzjom. Wszystko co moglibyśmy zrobić, to powstrzymać ich ambicje, które sięgają aż do Antivari i nawet dalej.

Król był dla mnie bardzo uprzejmy. Kilka razy powtarzał, że to ja „sfabrykowałem" Albanię i najwidoczniej zależało mu na daniu dowodów swej sympatii. Natomiast w stosunku do Cavallero zachował chłód, co ten zauważył, nie tając zawodu. Z wielkim trudem uzyskałem dla Cavallero zaproszenie na śniadanie u króla, a uczyniłem to dlatego, że ominięcie Cavallero dałoby powód do licznych komentarzy.

11. MAJ. Wszystkie ceremonie miały przebieg pomyślny. Wieczorem odbyło się przyjęcie inauguracyjne w pałacu królewskim. Podczas tego przyjęcia zniknęła skrzynka srebrna i sześćdziesiąt nakryć. Niezły początek towarzyskiego życia w Tiranie.

Acquarone mówił mi o osobistym położeniu materialnym króla. Jak wszyscy sądziłem, że jest bardzo bogaty. W rzeczywistości tak nie jest. Posiada majątek 23 — 30 milionów lirów. Nawet klejnoty są własnością Korony i związane są z majoratem ustanowionym przez Karola Alberta, celem uchronienia rodziny przed rozrzutnością Victora Emanuela II.

który umarł obciążony długami. Król wypłaca każdej z córek po 25.000 lirów miesięcznie i zachowuje 100.000 dla siebie. Przejęty jest wydatkami syna, który wedle słów króla „zawsze będzie miał trudności pieniężne, jak jego dziadek".

Wracam samolotem do Bari, a stamtąd pociągiem do Rzymu.

12. MAJ. Mussolini był zagniewany, bo król przewodniczył Radzie Ministrów w Tiranie. Uspokoił się dopiero gdym mu wytłumaczył, że chodziło raczej o ceremonię podpisu królewskiego, niż o Radę Ministrów.

Niemcy zrobili w Tokio démarche, do którego myśmy się przyłączyli — wzywając wyraźnie Japonię do wystąpienia przeciwko Ameryce. Nie wiem czy nota będzie miała skutek. Matsuoka[1]) nie tai swej wielkiej sympatii dla Stanów Zjednoczonych i okazuje im wiele względów.

Phillips, którego dziś widziałem, nie wyklucza bliskiej interwencji jego kraju i mówi, jak zawsze, o długotrwałej wojnie.

Nawet Duce, który mówił zawsze o błyskawicznej wojnie, wierzy obecnie, że długo będzie trwała i mówi nawet o roku 1948. Opiera swe zdanie na tym, co mu powiedział Forzano[2]), ten bufon, który w Atenach miał rozmowę z marszałkiem Listem.

Komunikat niemiecki, dość dziwny, zawiadamia o śmierci Hessa[3]) na skutek wypadku lotniczego. Nie taję mego sceptycyzmu w stosunku do prawdziwości tego doniesienia; wątpię nawet, by umarł. Coś tajemniczego tkwi w całej tej historii, chociaż Alfieri zapewnia, że chodzi o wypadek[4]).

13. MAJ. Sprawa Hessa jest coraz bardziej tajemnicza. Zastępca Hitlera, drugi z rządu wyznaczony przez Fuehrera człowiek, który przez lat 15 trzymał w swym ręku najpotężniejszą organizację niemiecką, ten

---

[1]) Minister spraw zagr. Japonii 1940—41 r.

[2]) Giovacchino Forzano, literat-publicysta, autor kilku libretto operowych. Współpracownik Mussoliniego w kilku sztukach.

[3]) Zastępca Fuehrera, minister bez teki, członek Rady prywatnej.

[4]) Rudolf Hess opuścił Niemcy na samolocie, myśliwcu, 10 maja. Niemcy oświadczyli z początku, że samolot rozbił się przy lądowaniu i że Hess zginął, mając misję do wykonania. Gdy dowiedziano się, że spadł ze spadochronem w Szkocji, prasa niemiecka ogłosiła, że zwariował.

człowiek ląduje w Anglii. Uciekł, zostawiając list do Hitlera. Moim zdaniem, sprawa jest niezwykle groźna, jest to pierwsze zwycięstwo angielskie. Z początku Duce sądził, że Hess spadł w Irlandii, dokąd udał się, by wznieść powstanie przeciwko Anglikom, ale wkrótce porzucił tę hipotezę, przyłączając się do opinii ogólnej, że chodzi o wypadek wyjątkowego znaczenia.

Ribbentrop przyjeżdża niespodziewanie do Rzymu. Jest przybity i nerwowy. Chce mówić z Duce i ze mną w wielu sprawach, a w rzeczywistości w jednej: chce nas poinformować o sprawie Hessa, o której prasa całego świata się rozpisuje. Wersja oficjalna głosi, że Hess chory na ciele i umyśle jest ofiarą halucynacji pacyfistycznych i udał się do Anglii dla ułatwienia pertraktacji pokojowych. Nie jest więc zdrajcą, tylko chorym człowiekiem i nie będzie mówił w imieniu Hitlera, wobec czego wszystkie jego oświadczenia, ustne albo na piśmie, będą musiały być uznane za nieobowiązujące. To rozumowanie jest białą nicią szyte: Niemcy chcą uprzedzić jego wypowiedź w sprawach, które mogłyby wywołać złe wrażenie.

Mussolini uspokoił Ribbentropa, ale potem powiedział mi, że sprawa Hessa jest strasznym ciosem zadanym reżimowi. Dodał, że cieszy się, bo to przyczyni się do spadku kursu akcji niemieckich również w oczach Włochów.

Ribbentrop i jego współpracownicy są u mnie na obiedzie. Nastrój Niemców jest na ogół przygnębiający. Ribbentrop powtarza swoje slogany przeciwko Anglii z tą monotonią, której zawdzięcza przydomek, dany mu przez Goeringa: „pierwszej niemieckiej papugi". Podobno Bismarck, który nienawidzi Ribbentropa, podkreślał każde zdanie swego ministra mocnym kopnięciem pod stołem, zadanym Anfuso, któremu w końcu powiedział: „Jako dureń jest to cud natury".

14. MAJ. Po krótkiej rozmowie z Mussolinim Ribbentrop wyjechał. Chwilowo sprawa Hessa nie została bardziej wyświetlona. Radio angielskie donosi, że Hess spędza czas na pisaniu, co niepokoi Ribbentropa. Gdy czteromotorowiec z Ribbentropem oderwał się od ziemi Bismarck powiedział do Aufuso: „Życzmy sobie, żeby wszyscy spadli i zdechli, ale nie tu, bo byśmy mieli dzień nieprzyjemny i pracowity". Oto jak wygląda solidarność niemiecka!

Tymczasem rzeczy nie idą tak, jakby iść powinny w Japonii, a jeszcze gorzej w Rosji.

Nawet Ribbentrop unikał wyraźnej odpowiedzi na zapytanie Duce i ograniczył się do powiedzenia, że o ile Stalin nie będzie ostrożny „Rosja może być zlikwidowana w przeciągu trzech miesięcy".

Szef wywiadu zapewnia, na podstawie danych zdobytych w Budapeszcie, że ofensywa niemiecka przeciwko Rosji jest zdecydowana i rozpocznie się 15 czerwca przy współudziale Węgrów i Rumunów. To jest możliwe. Ale jest to niebezpieczna gra, której brak, sądzę, określonego celu. Historia Napoleona powtarza się.

Duce rozmawia z księciem Spoleto. Książę dumny jest z tego, że obrany został królem, ale nie ma jasnego poglądu na obowiązki związane z jego nowym stanowiskiem, co wprawia go w zakłopotanie. Podkreślam, że będzie pełnomocnikiem imperium faszystowskiego z tytułem króla.

15. MAJ. Wbrew przewidywaniom propaganda angloamerykańska wyzyskuje sprawę Hessa w sposób bardzo umiarkowany. Jedyne dokumenty naprawdę szkodliwe są to komunikty niemieckie mętne i zaciemniające. Alfieri pisze, że we wszystkich środowiskach niemieckich panuje dezorientacja, robi przy tym uwagę, że Niemcy równie źle przyjmują ciosy, które na nich spadają, jak celnie i twardo biją, gdy zadają je innym.

Długa rozmowa z księciem Piemontu. Chociaż bardzo był uprzejmy w stosunku do mnie, miałem wrażenie, że w duszy jego nagromadziło się sporo goryczy. On, zwykle tak powściągliwy, krytykował otwarcie system faszystowski w ogóle, a prasę w szczególności. Żyje w środowisku wojskowym i zażył w ostatnich czasach dużo, dużo jadu. Jeszcze nie umie budować ani rozróżniać syntezy; nie ma doświadczenia i przenikliwości ojca, lecz jestem zdania, że daleko przewyższa reputację, jaką mu zrobiono. Przypomniał sobie, co przed dwoma laty przepowiedziałem na temat obrazu, jaki przybierze sprawa kroacka.

16. MAJ. W sprawie Hessa stagnacja. Nawet prasa angielska robi aluzje, że Hess był obarczony tajemniczą misją na rzecz pokoju i nawet posuwa się tak daleko, że napomyka o uprzednim porozumieniu pomię-

dzy Hitlerem i jego zastępcą. Stoi to w sprzeczności z oświadczeniem Ribbentropa i nerwowością niemiecką, która nie maleje.

Był u mnie z wizytą Moschi, siostrzeniec Donny Racheli, który przez długi czas dzierżył klucze od serca swej wpływowej ciotki. Obecnie stracił te prerogatywy, a miejsce jego zajął inżynier Pater, nicpoń, który buduje domy z trocin i masy papierowej. Moschi gwałtownie atakuje Patera, którego oskarża o zakłócanie spokoju w willi Torlonia przez intrygi i wykroczenia różnego rodzaju. Jest to Rasputin w miniaturze, który wykorzystuje swój wpływ dla licznych korzyści osobistych. Być może Moschi przesadza, ale część prawdy tkwi i w tym, co mówi. Edda, która jest inteligentna i wolna od przesądów, zwróciła przed paru miesiącami moją uwagę na dziwną rolę, jaką Pater odgrywa wobec jej matki i doszła do wniosku, że są to „skutki monopauzy". Donna Rachela jest nerwowa, nieufna i zajmuje się jako detektyw rzeczami, które jej nie obchodzą. Podobno przeprowadza pewne kontrole przebrana za mularza, za chłopkę i Bóg wie za co! Wszystko to skończy się strasznym skandalem, w który lepiej nie być zamieszanym. Być może Starace zawdzięcza swą niezasłużoną dymisję wpływom Patera, swego nieprzejednanego wroga. Jednym z głównych motywów, jakimi Duce usprawiedliwia dymisję, jest wiadomość uzyskana od żony, że Starace posyłał na spacer swoje cztery psy z milicjantami. „Włochy, powiedział Mussolini, jeszcze zbyt silnie czują obrzydzenia na wspomnienie psów d'Annunzia, by móc znosić psy Staracego!".

17. MAJ. Wypadek, jaki zaszedł w chwili, gdy król opuszczał Tiranę, rzucił cień na tę udaną podróż.

Młodzieniec w wieku 19 lat, nazwiskiem Michaiłow, pochodzenia grecko-macedońskiego, dał kilka strzałów do przejeżdżającego króla. Podobno jest to człowiek nienormalny, który w ten sposób chciał objawić swe niezadowolenie z tego, że władze miejscowe nie chciały w nim uznać poety. Nie potrzeba dodawać, że jego poematy były mniej warte od kilku lirów subwencji, jakie kilkakrotnie otrzymał. Król nie przywiązuje wagi do tego i pozostał spokojny, podobno nawet powiedział do Verlaciego, który siedział obok: „źle celuje ten młody człowiek".

Starace został zawiadomiony o swej dymisji i przyznaję iż nic nie uczyniono, żeby złagodzić ten cios. Był u mnie smutny i bólem przybity.

Sama jego dymisja i sposób w jaki został zlikwidowany wydają mi się niesprawiedliwe, chyba że istniały powody, których nie znam.

18. MAJ. Przyjeżdżają delegaci kroaccy z Paweliczem na czele. Są w dobrych humorach i serdecznie do nas usposobieni. Powiem nawet, że bardziej są serdeczni od Albańczyków, którzy ofiarowywali królowi koronę. Ceremonia podobna jest do tej, jaką zastosowaliśmy dla Albanii, Nie ma tłumu na ulicach, nawet pewien chłód panuje, bo niewiele osób rozumie doniosłość tego co zaszło. Gdy Jego Królewska Mość wskazał na księcia Spoleto i delegaci go zobaczyli, rozległ się wśród nich pomruk zadowolenia. Miejmy nadzieję, że tak samo będzie, gdy usłyszą go mówiącego! Wszystko odbyło się przepisowo, w tym podpisywanie aktów; ich treść polityczna oceniona jest przez tych, którzy je czytali, wyżej niż oczekiwali.

Pozostaje teraz śledzić, czy to cośmy zbudowali jest trwałe. Może się mylę, ale ciągle mam wrażenie, że wszystko to jest efemerydą. I to jest powodem, dla którego ludność nie przejmuje się tym. Jedna jest tylko wiadomość, która rozpłomieniłaby cały kraj: wiadomść o podpisaniu pokoju.

Pawelicz jest dość pewien siebie i dziś jest skromny i spokojny, jak wówczas gdy mieszkał w Rzymie jako emigrant. Prosi nas o jedną czy dwie drobne uprzejmości, które mu zrobimy dla skonsolidowania jego położenia. Wieczorem, po obiedzie na Dworze, formalnym i nudnym jak zwykle, delegacja kroacka opuściła Rzym.

19. MAJ. Proponuję Mussoliniemu dwie nominacje: Volpiego na stanowisko prezesa Komisji Gospodarczej Włosko-Kroackiej i Bastianiniego na gubernatora Dalmacji. Obydwie zostały przyjęte i sądzę, że ludność również zaaprobuje ten wybór.

Wczorajsze dokumenty — dziś dopiero podane przez prasę — przyjęte zostały z wielkim uznaniem. Ale nie ma żadnego objawu entuzjazmu, który niewątpliwie istniałby w czasach normalnych.

Przyjmuję Bottaiego. Jest serdeczny i sądzę, że szczery. Chciałby opuścić ministerstwo oświaty, którego ciężar dźwiga od szeregu lat nie osiągając należytego zadowolenia. Sądzę, że w głębi ambicjonuje do stanowiska ambasadora w Berlinie. Na pewno byłby dobry na tym stano-

wisku. Chwilowo jednak mowy o tym nie ma. Nie chciałbym robić przykrości Alfieriemu, chociaż do wczoraj jeszcze nie wiedział — po sześciu miesiącach wojny z Grecją — co to jest Florina[1]).

Mówiąc o Bismarcku, Duce długo rozwodził się nad tym, że wielki i potężny jakim był — kanclerz miał jednak bardzo intensywne życie sentymentalne i „pisywał listy sztubackie". Nie trudno odnaleźć w opowiadaniach Duce pewne zainteresowanie, które nazwałbym osobistym, dla tych objawów życia Żelaznego Kanclerza...

20. MAJ. Pawelicz znajduje, że w Zagrzebiu położenie jest dość dobre. Więcej nie można wymagać.

Bastianini będzie mianowany gubernatorem Dalmacji. Jest ostrożny, uczciwy i wierny.

Cavallero mówi mi o tym, jak sobie wyobraża swoją przyszłą działalność. Zamiary jego są dobre. Najpierw zlikwiduje Guzzoniego, generała o farbowanych włosach, co jest myślą doskonałą.

21. MAJ. Jestem z Mazzolinim u Duce dla rozstrzygnięcia sprawy Czarnogórza, skomplikowanej głównie przez sentyment, z jakim odnosi się do niego Dwór. Podobno myśl o osadzeniu na tronie księcia Michała nie wzbudza tam entuzjazmu. Nie znają go, ożenił się z Francuzką i żył dotychczas dzięki subsydiom otrzymywanym z Belgradu. Natomiast wszystkie głosy wypowiedziały się za królową, która umiałaby przyjąć koronę Petrowiczów. To rozwiązanie dogadzałoby mi również, bo pozwalałoby nam na trzymanie tego kraju w garści. Król dotychczas sprzeciwiał się temu. Posłaliśmy mu Mazzoliniego, żeby wyjaśnił stan rzeczy i mamy nadzieję, że zgodzi się. Król chciałby przywrócić Czarnogórzu jego granicę z 1914 roku. Jest to niemożliwe. Albania powstałaby przeciwko temu i z doświadczenia wiemy, jaką nieprzezwyciężoną gorycz i żal wywołuje zdrada sojusznika. Wersal był tego przykładem.

Pawelicz wygłosił w Zagrzebiu swe pierwsze przemówienie, które wydaje się być dobre, sądząc po głosach prasy. Podobno jest nadzwyczajnym mówcą.

Grandi przyłączył się do faszyzmu zapewniając solennie o swej wierności i uczuciu pokory franciszkanina. Należało tego oczekiwać.

---

[1]) Mała wioska w Grecji, gdzie miała miejsce ważna bitwa.

22. MAJ. Król w dalszym ciągu sprzeciwia się przyjęciu Korony Czarnogórskiej i proponuje syna księcia Romanowa, który się rodzi z Petrowiczówny[1]). Miejmy nadzieję, że ten młody człowiek więcej będzie wart od ojca, o głowie zwariowanej, który ponadto jest jeszcze głuchy. Mazzolini postara się podsunąć tę myśl w Cetynii ale uważa, że mało jest prawdopodobieństwa, by została dobrze przyjęta, po prostu dlatego, że nikt nie zna tego kochanego dziecka.

23. MAJ. Jadę na wieś, żeby odwiedzić moją matkę. Jest w dobrym zdrowiu co mnie bardzo cieszy. Stamtąd jadę do Livorno. Mimo że miasto brało zawsze żywy udział w ruchu, Rodini[2]) twierdzi, że dziś nawet ostatnie wypadki nie wywołały entuzjazmu. On sam, który sąd swój opiera na wielkości nakładu pisma, zapewna, że nakład nie zmienił się z powodu Dalmacji ani Kroacji.

24. MAJ. Nic ważnego.

25. MAJ. Ustępując naleganiom Riccardiego Duce postanowił odebrać Gianniniemu kierownictwo spraw handlowych. Clodius przemawiał za nim, twierdząc między innymi, podczas rozmowy uprzejmej, lecz stanowczej, że usunięcie Gianniniego utrudni zawarcie układu naftowego. Riccardi jest oburzony i nazywa to szantażem. W każdym razie Duce cofnął decyzję i Giannini pozostaje na swym stanowisku.

Bismarck dał do zrozumienia Anfuso, że Niemcy są w posiadaniu naszego tajnego szyfru i, że czytają nasze telegramy. Dobrze wiedzieć, odtąd będą czytali tylko to, co ja zechcę, by przeczytali.

26. MAJ. Król daje mi znać przez Acquaronego, że książę Roman nie chce przyjąć Korony Czarnogórskiej. Trzeba więc powrócić do Michała, który rezyduje na brzegu jeziora Konstancy. Jeśli i on odmówi, ustanowimy regencję. Prawdę powiedziawszy nigdy nie przypuszczałem, że wypadnie głowę sobie łamać nad takim krajem jak Czarnogórze.

W polityce nic nowego.

---

[1]) Syn Milicy, starszej siostry królowej włoskiej i Piotra Mikołajewicza, W. Księcia Rosyjskiego.

[2]) Administrator *Telegrafo*, dziennika Ciano.

Na Krecie operacje wojenne dobrze się rozwijają, a zwycięstwa morskie, osiągnięte przez Bismarcka mają wielki rozgłos w świecie. Otto Bismarck, który niechętnym okiem patrzy na łączenie nazwiska jego dziadka z walką antyangielską, przewiduje, że Bismarck, ścigany przez King George'a jeszcze drogo zapłaci za swoją śmiałość.

Przyjmuję Bottaiego. Jak wszyscy przybywający ze Słowenii, jest bardzo antyniemiecko nastrojony. Mówi również pesymistycznie o położeniu wewnętrznym we Włoszech, które charakteryzuje istnienie dwóch ugrupowań w pewnym stopniu nielegalnych, wywierających niebezpieczny wpływ na Duce. Z jednej strony Donna Rachela i Pater (o czym mówią po trochu wszędzie), z drugiej rodzina Petacci i jej satelici. Jak wszyscy outsiderzy, ludzie ci zwalczają tych, którzy sprawują legalną i konstytucyjną władzę i tym Bottai tłumaczy chłodny i prawie wrogi stosunek Mussoliniego do szefów partii. Sprawa Staracego zrobiła wielkie wrażenie na starych faszystach, nawet na wrogach Staracego, każdy bowiem dostrzega w tym powierzchownym i nieumotywowanym wyroku groźbę skierowaną przeciwko własnej osobie. Być może Bottai widzi sytuację w zbyt czarnych kolorach, ale nie ulega wątpliwości, że uczucie niezadowolenia szerzy się w partii faszystowskiej.

27. MAJ. Bismarck zatonął. To zdarzenie jest ważne szczególnie z uwagi na Stany Zjednoczone, gdzie będą widzieli w tym dowód, że morze jest domeną anglosaską.

Alfieri przyjechał z Berlina. Nie powiem, żeby się stał pesymistą, lecz stracił swój dawny optymizm. „Wojna, mówi, jest wygrana. Trzeba tylko znaleźć sposób jej zakończenia". Jest to niebezpieczna formuła.

Mussolini jest ciągle w złym humorze i ma żal do armii. Dziś rano miał ochotę wysiąść z samochodu i sprać oficerów idących do Ministerstwa Spraw Wojskowych, tak dalece niegodni byli noszenia munduru. Po południu Duce telefonował do mnie nalegając bym przyśpieszył negocjacje z Rosją, która powinnaby nam dostarczyć trochę nafty, „inaczej wkrótce będziemy zmuszeni wyrzec się walki".

28. MAJ. Cavallero zdecydowanie ujął w garść sprawy wojskowe. Wnoszę z tego, co mi powiedział, że podsekretarze stanu w ministerstwie będą odtąd tylko administrowali materiałami i ludźmi w różnych sekcjach i to uważam za słuszne.

Przyjąłem również Squero[1]) nowego podsekretarza stanu w Min. Spraw Wojskowych. Jest to lojalny żołnierz, nieśmiały, skromny, bardzo zaskoczony stanowiskiem, jakie na niego niespodziewanie spadło. Po nominacji rozpłakał się przy Cavallero, bo podobno ma organiczny lęk przed przemawianiem publicznym. A dla niego, gdy jest więcej niż trzy osoby, już jest publiczność.

Przemówienie Roosevelta. Jest to pokaźny dokument, nawet wówczas, gdy prezydent nie określa, w jakim kierunku ma zamiar poprowadzić swoją działalność. Mussolini pokpiwa z Roosevelta, dowodząc, że „w historii nie ma przykładu, by naród mógł być kierowany przez paralityka. Bywali królowie łysi, wielcy lub grubi, nawet może głupi, ale nigdy nie było króla, który by musiał być podtrzymywany przez innych ludzi, kiedy idzie do klozetu, łazienki albo do stołu". Nie wiem, czy to twierdzenie historycznie jest słuszne, ale pewne jest, że istotą przez Duce najbardziej znienawidzoną jest Roosevelt.

29. MAJ. Towarzyszyłem dziś Alfieriemu u Duce, który chciał się dowiedzieć szczegółów w sprawie Hessa. Przyznać muszę, sądząc po odpowiedziach, że niewiele wiedział. Alfieri był jedynym dyplomatą, który biorąc na serio pierwszy komunikat niemiecki pośpieszył się z wysłaniem do Hitlera telegramu kondolencyjnego z powodu „straty ulubionego współpracownika".

Po wysłuchaniu relacji Duce wypowiedział zdanie, że ton stosunków włosko-niemieckich nieco obniżył się. Stało się to pretekstem do powtórzenia, że Włochy są Niemcom niezbędnie potrzebne i do wychwalania naszego wkładu, nawet wojskowego, w tej wojnie.

Wizyta księcia Spoleto. Pragnie wziąć ze sobą do Zagrzebia Guariglię, co uważam za doskonały wybór. Nic szczególnie ważnego nie powiedział, ale ton jego rozmowy był wybitnie antyniemiecki.

Jadłem śniedanie z Acquaronem. W sposób dyskretny przestrzegał mnie przed Cavallero „który", według słów króla, „ma tendencje do przypisywania sobie wygórowanych uprawień i pełen jest przesadnych ambicji".

---

[1]) Generał dywizji, dowódca dywizji piechoty Cagliari w 1941 r. Intendent Sił Zbrojnych w Albanii, podsekr. stanu w min. spr. wojsk. w 1941 r. Dowódca korpusu od 1943 r.

Powiedział również, że król ma zamiar mianować Duce kanclerzem, a mnie premierem, chcąc w ten sposób zapewnić ciągłość kierownictwa państwem. Ale Mussolini nie zechce o tym słyszeć.

30. MAJ. Wiadomości z Iranu są złe i co gorsza, w rok po rozpoczęciu konfliktu nasze samoloty nie przystąpiły do akcji. Oto nowy dowód, jeśli go dotychczas brakło, o nieprzygotowaniu naszego lotnictwa. Natomiast rzeczy lepiej idą na Krecie, gdzie zlikwidowanie Anglików zdaje się być nieuniknione. Mussolini mówi o ataku na Cypr przez zaskoczenie, ale wiem, że w ambasadzie niemieckiej sceptycznie zapatrują się na to.

Mussolini uniósł się gniewem przeciwko Niemcom z powodu ciągłego ich wtrącania się w sprawy kroackie w Zagrzebiu. „Niech nas zostawią w spokoju i niech pamiętają, że z ich powodu straciliśmy już jedno imperium. Serce mi się kraje na myśl, że Francja pobita zachowała swoje imperium nietknięte, a my straciliśmy nasze". Tu należy szukać złego humoru Duce. Bardzo był przywiązany do Abisynii, którą nazywał „perłą reżimu" i do lat 1935-36, które określał jako „romantyczne lata faszyzmu". Obecnie próbuje pocieszyć się myślą o zdobyciu Imperium, ale pierwszy zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece takie przedsięwzięcie jest zawodne i trudne.

Bottai mówił dziś, że Roosevelt jest autentycznym dyktatorem, wówczas gdy nasz system — jak wszystkie, które rozkwitły nad Morzem Śródziemnym — jest tylko tyranią. Bottai jest coraz sceptyczniejszy, gdy chodzi o rozwój sprawy publicznej we Włoszech.

31. MAJ. Hitler dał znać, że pragnie jak najprędzej porozumieć się z nami. Duce nie podobało się ani samo zaproszenie, ani forma, w jakiej zostało przesłane. „Dosyć mam tych wezwań na pomocą dzwonka", wykrzyknął, ale zaraz potem wyznaczył spotkanie na Brennerze, na pojutrze. Żadnej aluzji nie uczyniono co do przedmiotu wizyty, ale na pierwszy rzut oka wydaje mi się, że chodzi o Francję lub Rosję.

Mussolini zlikwidował Sebastianiego motywując dymisję wrogim stosunkiem sekretarza do jego rodziny, zarzucił mu również, że zbudował sobie willę w Rocca di Papa (ci, którzy ją widzieli, mówią, że to bardzo skromny dom). W rzeczywistości Sebastiani padł ofiarą kampanii prowadzonej przeciw niemu przez Donnę Rachelę. Kampanię przesadną,

nawet jeśli ma pewne uzasadnienie. Ja sam znam dokładnie osoby, od których Sebastiani otrzymał pieniądze na założenie przedsiębiorstwa przemysłowego w Apuanii.

Galbiati, następca Staracego składa mi wizytę oficjalną. Widzi w milicji bardziej stróża przeciw rewolucji, niż siłę zbrojną i ta koncepcja nada kierunek jego działalności.

Dowiedziałem się od Bottaiego, że Duce zrozpaczony był z powodu podanej w miesięczniku *Minerva* w Turynie maksymy jakiegoś filozofa greckiego, ujętej w następujące słowa: „Nie może kraju spotkać większe nieszczęście, jak rządy starego tyrana".

1. CZERWIEC. Wyjazd na Brenner. W pociągu prowadzę długą rozmowę z Bismarckiem o ludziach i sprawach nazizmu. Goering miał stracić dużo ze swego wpływu na Hitlera, bo go zbyt często krytykuje, co nie podoba się dyktatorowi. Ribbentrop ma posłuch, a Himmler jest wszechpotężny wpływ Lutzego coraz większy. Od czasu gdy powodzenie ofensywy na linii Maginota przyznało rację Hitlerowi, wojskowi nie śmią nawet ust otworzyć, najlepsi oficerowie są na frontach, a nie przy Hitlerze.

Duce jest w dobrym humorze, lecz nie może sobie wytłumaczyć powodów tego nagłego spotkania. Obawia się, że Niemcy chcą przyśpieszyć swój układ z Francją i, że każą nam za to zapłacić. Gdybyśmy rzeczywiście mieli wyrzec się naszych pretensji na Zachodzie, miałoby to poważne skutki, które mogłyby zaważyć na powadze reżimu.

2. CZERWIEC. Na innym miejscu streściłem obrady. Moje ogólne wrażenie jest takie, że Hitler nie ma ścisłego planu działania. Rosja, Turcja, Hiszpania są elementami drugorzędnymi, zdolnymi zwiększyć lub rozproszyć siły, ale nie tu należy szukać rozwiązania zagadnienia. Niemcy umieściły całe swoje nadzieje w wojnie podwodnej, ale nie wiadomo co przyniesie lato, z nocami jasnymi i morzem spokojnym. Jedni mówią, że będzie to hekatomba okrętów, drudzy, hekatomba łodzi podwodnych. Nawet Duce jest zdania, że Niemcy przyjęliby pokój kompromisowy z największym entuzjazmem... „Nasyceni są zwycięstwami, to, czego pragną obecnie, to zwycięstwa, które przynosi pokój". Atmosfera narady była dobra. Mussolini mówi, że w naradzie w cztery oczy z Hitlerem,

ten ostatni mówił głównie o sprawie Hessa i, że mówiąc — płakał. Duce zadowolony ze spotkania, bo pozwoliło mu na stwierdzenie, że serdeczność w stosunkach włosko-niemieckich nie znika.

Sąd Duce o monarchiach: „Podobne są zewnętrznie do drzew silnych i rozłożystych, ale wewnątrz są spróchniałe, walą się raptem jak razone i żadna siła ludzka nie zdoła ich podnieść".

3. CZERWIEC. Zredagowałem z rozkazu Duce list do Serrano Suñera, podkreślający, że korzystnym byłoby dla Hiszpanii przystąpienie do paktu potrójnego. Mussolini dołączył do listu własnoręczną notatkę.

W całości Duce ocenia korzystnie wyniki wczorajszej narady, żaląc się jednocześnie na zbytnią wielomówność Hitlera. Jest zdania, że należałoby wzmocnić związki osobiste pomiędzy nami i naszymi kolegami niemieckimi. Moim zadaniem przeto będzie ściślejsze zbliżenie się z Ribbentropem. O Keitlu Duce mówi: „Keitel szczęśliwy jest na myśl, że jest Keitlem". Sąd Bismarcka zwięźlejszy: „Keitel to dureń".

Podczas mej nieobecności Anfuso wytrzymał atak telefoniczny przypuszczony do niego przez Donnę Rachelę z powodu pewnych omyłek popełnionych przez I.R.C.E.[1]), który nawiasem mówiąc nie zależy od nas, lecz od ministerstwa Kultury Ludowej. Wyrażała się w słowach mało poprawnych i oświadczyła, że przyjdzie „dać kilka wystrzałów"[2]) w pałacu Chigi. Pytam, kto jej te myśli wkłada do głowy. Nie będę mówił o tym z Duce, bo cierpiałby z tego powodu, mając bardzo wysokie i szlachetne poczucie sprawy publicznej. Niemniej te coraz częstsze wystąpienia są groźne i nadejdzie dzień, w którym będę zmuszony opuścić rezerwę i pomówić o tym z Duce.

4. CZERWIEC. Przyjazd Bardossyego[3]), człowieka, którego kariera była szybka, ale nieszczęśliwa dla jego zwierzchników. Przypominam go

---

[1]) Instituto Relationi Culturali Estero, którego prezesem jest Pavolini.

[2]) „Fare le schiopette" było ulubionym powiedzeniem Donny Racheli, która w ten sposób wszystkim groziła.

[3]) Poseł węgierski 1934 — 1941 w Rumunii, minister spr. zagr. w 1941 r. Premier 1941 — 1942, z powrotem minister spr. zagr. w 1942 — 1944 r. Rozstrzelany w 1945 roku.

sobie przed rokiem w Wiedniu, podczas arbitrażu w sprawie Transylwanii. Wówczas był skromnym posłem w Bukareszcie. Po śmierci Csakyego wszedł do rządu. Po samobójstwie Telekiego został premierem. Co się stanie z Regentem? Bardossy jest człowiekiem dystyngowanym, ostrożnym, dyplomatą dla kariery. O sytuacji ma pogląd zrównoważony i innych sądów nie wypowiada, jak zgodne z ortodoksyjnym ujmowaniem chwili. Mimo to Villani twierdzi, że Bardossy myśli tak jak on, inaczej mówiąc nienawidzi Niemców.

Rozmowa z Mussolinim nie zawierała niczego poważnego aż do chwili, w której Bardossy dał się unieść wzlotom lirycznym na temat miłości Węgrów do Fiume. Wówczas Duce z wyrazem skrytym i diabolicznym zarazem, zbyt inteligentnego zwierzęcia, powiedział, że stosunek Węgrów do Fiume jest taki jak Szwajcarów do Genui. Tymi kilku słowami mocniej rozłożył Bardossyego, niżby to uczynił najdłuższą przemową i argumentami.

Widziałem Donnę Rachelę. Znajduje się w stanie stałego i nieusprawiedliwionego podniecenia. Jej rozumowanie jest bezwartościowe. Mogłaby wieść życie spokojne, a zamiast tego zatruwa swoje dni zbędnymi dyskusjami.

5. CZERWIEC. Po krótkim obcowaniu z Bardossym, poznaje się w nim jednego z klasycznych dyplomatów-karierowiczów, wielkiego zjadacza kanapek z masłem na damskich herbatkach, bywalca legacji amerykańskich i salonów nieznanych hrabin. I mówi tradycyjnym językiem szefa misji. Zapomina, że sam dźwiga odpowiedzialność za politykę swego kraju i zaczyna rozmowę tradycyjnym pytaniem: „Quesque vous pensez Monsieur le ministre?“ itd., które różni ludzi kariery od zwykłych śmiertelników. Mimo to, Bardossy jest zacnym człowiekiem, który przelotnie i pompatycznie przesunie się w kalejdoskopie węgierskich osobistości politycznych. Wyjechał. Jego wizyta w Rzymie była jedną z najbardziej „klasycznie“ bezużytecznych.

6. CZERWIEC. Układy handlowe z Berlinem nie dają chwilowo zadowolenia. Nasz przydział węglowy jest zmniejszony, przewóz ropy natrafia na przeszkody, poza tym dostarczono nam minimanlną ilość złomu, jaki mieliśmy dostać z Francji. Mussolini jest tym poirytowany,

co nadaje nutę antyniemiecką jego słowom: „to oznacza, że w przyszłości będzie wielka wojna gospodarcza. Wcale bym się nie gniewał, gdyby Niemcy stracili trochę pierza w walce z ZSRR. A to jest możliwe, ponieważ Rosjanom nie brak uzbrojenia.

Przyjmuję Bosego[1]), szefa ruchu niepodległościowego w Indiach. Pragnie, by Oś złożyła deklarację na rzecz niepodległości Indii, ale Berlin przyjął tę propozycję z wielką ostrożnością. My również nie chcemy zanadto angażować się, tym bardziej, że nie wiadomo do jakiego stopnia ufać temu młodzieńcowi. Doświadczenia przeszłości dały raczej mierne wyniki.

7. CZERWIEC. Wiadomości z Berlina są coraz mniej korzystne, co wyjaskrawia w słowach i w duchu Duce nutę antyniemiecką. Rzeczywiście myśli nawet o odłożeniu na później przystąpienia do wojny: „musiałbym robić apologię naszej współpracy z Niemcami, a to mi jest wstrętne w tej chwili".

Tassinari[2]) informuje mnie o naszym położeniu żywnościowym. Nie jest świetne, ale i nie złe, możliwa jest nawet poprawa w dziedzinie tłuszczów. Książę Michał, który odmówił przyjęcia Korony Czarnogórskiej, wywnętrzał się przed konsulem Serra di Cassano[3]). Nie chce kompromitować się, bo przekonany jest, że w ostatecznym rachunku Niemcy i Włochy oberwą po skórze. Dlatego uważa, że wszystkie obecne rozwiązania są prowizoryczne i efemeryczne. Nie przypuszczam, by królowa była bardzo dumna z myśli tego potomka Petrowiczów.

8. CZERWIEC. Starace żali się długo na swój nieszczęśliwy los. Nie płacze jak kobieta, ale z wściekłości i, nie przyznając się do tego, z nienawiści. Mówię o tym z Duce. To co mu najbardziej zarzucają, to no-

[1]) Subhas Chandra Bose. Jeden z szefów ruchu narodowego Gandhiego od 1921 r. Więziony kilkakrotnie przez Anglików w latach 1932 do 1940, schronił się do Berlina w 1941 r. potem w Tokio w 1943. Szef „Ligi Niepodległości Indii" od 1942 do śmierci w r. 1945. Od 1944 szef armii narodowej Indii.

[2]) Minister rolnictwa od 1939 do 1943 r.

[3]) Konsul włoski we Frankfurcie nad Menem od 1940 r.

szenie odznaki dla rannych bez upoważnienia. Zarzuty o charakterze finansowym znajdują mniejsze echo u Mussoliniego. Nie uzyskałem tego o co się starałem, ale mam wrażenie, że gniew Duce nie jest pogłębiony. Jeśli Starace będzie umiał spokojnie znieść ciosy, ujrzymy go wkrótce u szczytu drabiny.

De Gaulle wkroczył do Syrii. Jaka będzie reakcja Francuzów? Mussolini atakuje Niemców: „nie są inteligentni, oto i wszystko. Powinni byli okupować całą Francję z chwilą zawieszenia broni".

9. CZERWIEC. Nic nowego. Wiadomości z Syrii są dosyć mętne, ale wydaje się, że poważny oddział Dentza[1]) przeszedł na stronę de Gaulle'a. To mi się podoba. Uszeregowanie Francji u boku Osi może się odbyć tylko kosztem Włoch.

Generał Bartha[2]), węgierski minister spraw wojskowych, będąc z wizytą w Rzymie, uważa, że konflikt niemiecko-rosyjski jest bardziej niż nieunikniony. Jego przewidywania są optymistyczne. Nie sądzi, by armia rosyjska mogła stawiać opór dłużej, niż sześć do ośmiu miesięcy, bo ich element ludzki jest miękki. Przekonamy się, co dwadzieścia lat rewolucji komunistycznej zdołało z tego elementu stworzyć.

10. CZERWIEC. Dziwna rocznica przystąpienia do wojny! Opierając się na wzrastającej ingerencji niemieckiej w sprawach Kroacji Duce wygłosił najcięższe oskarżenie przeciwko Rzeszy, z tych jakie słyszałem. Był to Mussolini polemista, czyli najlepszy Mussolini. „Mało nas to obchodzi", rzekł, „że Niemcy na papierze uznają nasze prawa w Kroacji, jeśli w praktyce zabierają wszystko, pozostawiając nam same kości. Są to kanalie o złej wierze i ja ci mówię, że to długo trwać nie może. Nie jestem nawet pewien, czy intrygi niemieckie pozwolą Aimonowi (Księciu Spoleto) na istotne objęcie tronu Kroackiego. Ja zresztą mam obrzydze-

[1]) Gubernator Paryża w 1940 r. Dowódca Okręgu Marsylskiego od czerwca do grudnia 1940 r. Wysoki Komisarz Syrii i Libanu od grudnia 1940 do czerwca 1941 r. Aresztowany w Paryżu we wrześniu 1944 r. skazany na śmierć w 1945 r., ułaskawiony umarł w więzieniu w 1946 r.

[2]) Generał, dowódca korpusu, minister Obrony Krajowej na Węgrzech od 1934 do 1942 roku.

nie do Niemców od chwili, kiedy List podpisał rozejm z Grecją bez naszej wiedzy i odkąd żołnierze dywizji „Casale", pochodzący z Forli i nienawidzący Niemców, spotkali na moście Perati rozkraczonego żołnierza niemieckiego, który im drogę zagrodził i okradł z owocu ich zwycięstwa. Osobiście obrzydzenie mam do Hitlera i do jego manier. Te spotkania na odgłos dzwonka nie podobają mi się, bo tak się przywołuje lokai. I jaki to rodzaj spotkań? Przez pięć godzin z rzędu muszę asystować monologowi nudnemu i niepotrzebnemu. Hitler godzinami mówił o Hessie, o Bismarcku, o rzeczach, które miały odległy związek z wojną, ale nie miał porządku dziennego, nie przestudiował żadnego zagadnienia, nie powziął żadnej decyzji. Tymczasem będę w dalszym ciągu fortyfikował przełęcze alpejskie. Przyda się to kiedyś. Obecnie nie ma nic więcej do zrobienia. Trzeba żyć z wilkami. W związku z tym zaśpiewam dziś małą serenadę w Izbie ale serce mam pełne goryczy".

Duce pokazał mi tekst swego przemówienia. Zaproponowałem mu zmiękczenie ustępu poświęconego Turcji, która ciągle jest sojusznikiem Anglii i mogłaby nam zrobić niespodziankę, tym bardziej, że opór Francji w Syrii zmniejsza się z godziny na godzinę.

Mowa Duce w Izbie nie była bardzo dobrze przyjęta. Pierwsze komentarze jakie do nas dochodzą nie są dla nas również przychylne. Ale zapytuję, co mógł lepszego powiedzieć w warunkach obecnych?

11. CZERWIEC. Badałem ten i ów teren, ale nawet w ośrodkach ortodoksyjnych reakcje na mowę Duce nie są dobre. Są nawet ujemne w ambasadzie niemieckiej. Bismarck powiedział do Anfuzo, że jeden z marszałków miał się w ten sposób wyrazić: „Słyszałem siedemnaście przemówień Mussoliniego, ostatnie jednak jest bez wątpienia najgorsze".

Przy śniadaniu Farinacci, Cini[1]), Volpi i Bottai poddali przemówienie ścisłej krytyce. Niezadowolenie panuje wśród szefów faszystowskich, a znalazło wyraz w tej krytyce. Nie mogę się z nimi zgodzić. Być może Duce mógł wcale nie mówić, ale skoro mówił, nie widzę jaką mógł obrać inną drogę postępowania.

[1]) Prezes wielu towarzystw przemysłowych, senator od r. 1934. Komisarz generalny wystawy w 1942 r. Minister Komunikacji w 1943—1944 r.

Pisma CUF nadużywając swobody z jakiej korzystały w dyskusji zaatakowały gwałtownie faszystowskich szefów. Pisma te przesadzają, tym bardziej, że argumenty ich opierają się na krążących w tłumie pogłoskach. Ale jednocześnie z błędami młodych trzeba, niestety, uznać błędy reżimu, który ich zaniedbał przez 20 lat i przypomniał sobie o nich dopiero wówczas, gdy przywdziewali mundury, czapki, szarfy i gdy zmuszano ich, wbrew ich woli, do robienia tłumu podczas manifestacji.

12. CZERWIEC. Nic nowego.

13. CZERWIEC. Układy z Berlinem postępują wolno. Giannini nie przypisuje opóźnienie złej woli ze strony niemieckiej, lecz brakowi danych.

Mussolini jest raczej w humorze ponurym. Mówi mi, że rad jest z tego, że narody europejskie przekonują się czym jest panowanie niemieckie: „My byśmy im może zostawili koszule, ale Niemcy zdzierają z nich skórę".

Duce daje Jacomoniemu nowe instrukcje, dotyczące polityki w Albanii. Trzeba krajowi dać większą autonomię, nie usuwając bejów, których wpływ w kraju jest jeszcze wielki, o czym mogliśmy się przekonać podczas ostatnich wypadków; trzeba przyciągnąć do rządu elementy zbliżone do klas inteligenckich i ludu.

14. CZERWIEC. Jestem w Wenecji na przyłączeniu się Kroacji do paktu potrójnego. Ribbentrop jest wyjątkowo wesoły i jowialny. Podczas obiadu w gospodzie weneckiej gustuje nawet w żartach nieco słonych jednej z kelnerek. Wszyscy jesteśmy tym zdumieni. O polityce nie mówimy.

15. CZERWIEC. Jak zwykle złożyłem protokół odbytych rozmów. Ceremonia w pałacu Dożów była uroczysta, ale otoczenie i ramy były daleko piękniejsze niż obraz, bo przystąpienie Kroacji ma trochę posmak „klusek w domu robionych". Wartość polityczna tego aktu równa się zeru.

Pawelicz zadowolony jest z rozwoju spraw. Z kilku innych źródeł potwierdza się wiadomość, że istotnie sytuacja w Kroacji krzepnie. Pawelicz przyjął już gest i ton dyktatora, przynajmniej z satelitami. Na gruncie socjalnym jest bardzo krańcowy. Mówiąc z Vittorio Cinim, twierdził, że ziemia powinna należeć do chłopów, a przemysł do korporacji. Wszystko to ma nastąpić w przeciągu 10 lat. Ansaldo, którego pewne poglądy wyprowadzają z równowagi, mówi: „Nie warto z nim się spierać. Za 10 miesięcy będzie zlikwidowany".

16. CZERWIEC. Jadę do Ponte Marino a potem do Rzymu. Nie ma wiele nowego do zanotowania, poza przemówieniem Churchilla do przedstawicieli krajów okupowanych. Jest bezwzględne i aroganckie. Nazywa Mussoliniego lokajem w łachmanach. Nie wiem jak zareaguje Duce, bo wyjechał dziś rano do Riccione na kilkudniowy odpoczynek.

17. CZERWIEC. Nic nowego.

18. CZERWIEC. Długa telefoniczna rozmowa z Ribbentropem. Dwie wiadomości, jedna dobra, druga mniej. Pierwsza, to podpisanie układu między Turcją i Niemcami, stwierdzającego neutralność, wzajemne poszanowanie i pokojowe rozstrzygnięcie sporów. Nie ma tajnych klauzul. Druga, to wydalenie wszystkich amerykańskich konsulów z terytoriów Osi. Oznacza to, że zbliżamy się wielkimi krokami do wypowiedzenia wojny.

Prefekt Bolzano był w Niemczech dla przedyskutowania sprawy wysiedlania Niemców z obszaru Górnej Adygi. Wszystko biegnie w tempie zwolnionym pod pretekstem, że Hitler jeszcze nie wybrał okolic, do których mają być przesiedleni. Prefekt przekonany jest, że Niemcy pragną „przestępować z nogi na nogę", po to aby po skończonej wojnie całą sprawę wszcząć na nowo.

Wszystko dobrze idzie w Libii. Atak Aliantów został odparty, a myśmy odnieśli znakomite powodzenie. Bismarck nie omieszkał dodać: „to wojny nie zakończy".

19. CZERWIEC. Rozmawiałem dziś z ambasadorem tureckim, żeby się dowiedzieć, czy byłoby możliwe zawarcie z Turcją takiego samego układu, jak z Niemcami, my moglibyśmy nawet pójść dalej niż Niemcy, bo interesy włoskie i tureckie zbliżone są, a często nawet zlewają się. Ambasador mi na to nie odpowiedział, ale miałem wrażenie, że był zadowolony. Jest to dziwna sobistość, z którą dotychczas nie miałem styczności. W przeciągu pięciu lat widziałem go 10 razy, a głównym tematem naszych rozmów był sposób, w jaki leczy swój reumatyzm.

20. CZERWIEC. Nic nowego.

21. CZERWIEC. Liczne oznaki wskazują, że operacje przeciwko Rosji rozpoczną się bezzwłocznie. Bismarck powiedział pod wielkim sekretem Anfuso, że oczekuje dziś w nocy komunikatów od Hitlera. Idea wojny z Rosją jest sama w sobie popularna, ale wojna nie podoba się, gdyż nie jest dobrym symptomatem, ponieważ nie ma bezpośredniego powodu do jej wypowiedzenia. Tłumaczona jest powszechnie jako próba wyjścia z sytuacji, która przyjęła formy nieprzewidziane i niekorzystne. Jaki będzie przebieg tej wojny? Niemcy przekonani są, że wszystko skończy się w przeciągu 8 tygodni. Możliwe, bo obliczenia wojskowe Berlina były dotychczas bardziej trafne od obliczeń politycznych. Ale jeśli będzie inaczej? Jeśli armia sowiecka zdobędzie się na większą siłę oporną, niż armie krajów burżuazyjnych, jaki to wpływ wywrze na proletariackie masy na świecie?

22. CZERWIEC. O 3 rano Bismarck przywozi mi długi list Hitlera do Duce. Hitler wykłada w nim powody swej decyzji, a chociaż list zaczyna się od rytualnego stwierdzenia, że Anglia wojnę przegrała, ton jest co najmniej złudą. Telefonuję do Duce, który jest ciągle w Riccione, po czym od samego rana staram się zetknąć z ambasadorem sowieckim, żeby mu oznajmić wypowiedzenie wojny. Złożyłem mu oświadczenie w formie krótkiej, bez niepotrzebnych słów. Spotkanie nasze trwało zaledwie dwie minuty i, mimo swego dramatycznego charakteru, było bez znaczenia.

Mussolini wyśle jutro odpowiedź Hitlerowi. Najbardziej leży mu na sercu, by pewien kontyngent naszych wojsk wziął udział w działaniach

wojennych, ale łatwo zrozumieć, sądząc z treści listu, że Hitlerowi na tej pomocy wcale nie zależy.

Riccardi zapuszcza się w długie wywody przeciwko metodom gospodarczym reżimu i kończy tymi słowami: „jedno tylko może mnie jeszcze zdziwić w reżimie, to widok mężczyzny w poważnym stanie, bo poza tym wszystkośmy już widzieli".

Koniec tomu I.

INDEKS NAZWISK

TOM I.

A

Acerbo Giacomo, str.: 111

Acquarone P., hrabia, str. 52, 218, 331, 336, 338, 339, 346, 348

Aleta Blasco de, str.: 64, 222, 288.

Aimonde-Cat Mario, str.: 240

Albini Umberto, str.: 211

Aldovrani-Marescotti Luigi, str.: 30

Alessandri-Palma Arturo, str.: 88

Aleksander IV, król Jugosławii, str.: 41

Alfieri Dino, str.: 36, 80, 139, 140, 166, 219, 235, 245, 246, 251, 254, 255, 265, 266, 269, 270, 271, 273, 276, 277, 278, 279, 280, 320, 322, 325, 336, 340, 342, 345, 347, 348

Anfuso Filippo str.: 91, 127, 199, 242, 263, 292, 295, 333, 334, 341, 346, 351, 355, 358

Annos, Senor, str.: 7, 8

Ansaldo Giovanni, str.: 118, 208, 290, 313, 357

Anticz M., str.: 301, 311

Antonescu Jon, marszałek, str.: 302, 329

Antonescu Victor, str.: 185, 186

Aosta Amedeo, książę, str.: 3, 42, 114, 116, 127, 194, 229, 231, 276

Arita Hachiro, str.: 8

Asinari di Bernezzo Giuseppe, str.: 98

Asturia Inan, książę, str.: 102

Attolico Bernardo, str.: 4, 7, 33, 40, 42, 50, 51, 59, 60, 74, 81, 114, 116, 118, 119, 120, 125, 126, 128, 131, 133, 135, 136, 138, 139, 141, 148, 149, 157, 158, 165, 170, 172, 175, 179, 192, 193, 194, 196, 230, 232, 236, 237

Attolico, pani, str.: 91

Auriti Giacinto, str.: 82

B

Badoglio Mario, str.: 192

Badoglio Pietro, marszałek, str.: 55, 62, 112, 172, 189, 191, 193, 205, 241, 252, 253, 258, 265, 266, 267, 276, 281, 285, 290, 291, 294, 295, 296, 298, 300, 302, 306, 307, 308, 310, 312, 318,

Bagno Galeazzo di, str.: 301

Baiocchi, str.: 105

Balbo Italo, str.: 5, 50, 51, 180, 197, 206, 231, 244, 255, 265, 269

Baranyay Leopold, str.: 229, 230

Bardossy Laszlo, de, str.: 351, 352

Bartha, generał, str.: 354

Bastianini Giuseppe, str.: 131, 151, 271, 344, 345

Bastico Ettore, str.: 310

Baudouin Paul, str.: 18, 20, 21, 48

Bawarski ks. Konrad, str.: 54

Baydur Hussein, Ragip, str. 19, 358

Beauvan, książę, str.: 53
Bechi Alberto, str.: 195
Beck Józef, str.: 4, 34, 35, 83, 87
Belgijski Leopold, król, str.: 172, 189
Benesz Edward, str.: 62
Benini Zenone, str.: 67, 73, 77, 105, 121, 132, 196, 205, 299
Bergamo Adalbert, książę, str.: 131
Bergonzoli Hannibal, str.: 316, 321, 329
Berti Francesco, generał, str.: 287
Besnard René, str.: 188
Bethlen Paula, str.: 207
Biseo Attilio, generał, str.: 292
Bismarck Anna Maria, str.: 242
Bismarck Otto, książę, str.: 238, 296, 341, 346, 347, 350, 355, 357, 358
Bismarck Otto, książę kanclerz, str.: 345
Blum Leon, str.: 238
Bocchini Arturo, str.: 137, 147, 151, 187, 204, 206, 211
Bodini, str.: 213
Bombelles, Markiz, str.: 39, 55, 58, 61, 164, 198, 244
Bonnet Georges, str.: 20, 80, 140
Borys III, król Bułgarii, str.: 16, 19, 295
Bose Subhas Chandra, str.: 359
Bossy Raoul, str.: 199
Bottai Giuseppe, str.: 147, 222, 255, 323, 326, 344, 347, 349, 355
Bottoni, str.: 105
Brauchitsch Walter von, marszałek, str.: 80, 84
Brinon Fernand, de, str.: 23
Buffarini Guido, str.: 105, 233, 334
Buti Gino, str.: 63, 65

C

Calinescu Armand, str. 155
Campinchi Cezar, str,: 12
Canaris Walter, admirał, str.: 177, 286
Caparma, str.: 108
Carboni Giacomo, str.: 81, 143, 177, 202, 286
Carnelutti, str.: 49, 89, 92, 96
Caruso Pietro, str.: 114, 224
Casertano Raffaele, str.: 207, 218, 334, 336
Cassini Gherardo, str.: 20
Cassano Serra di, konsul, str.: 353
Cavagnari Domenico, admirał, str.: 43, 44, 81, 158, 169, 240, 252, 268, 271, 273, 289
Cavallero Ugo, książę, str.: 94, 112, 266, 308, 309, 311, 314, 315, 316, 317, 318, 320, 323, 324, 326, 329, 331, 333, 339, 345, 347
Chamberlain Neville, str.: 7, 10, 12, 52, 62, 94, 100, 113, 165, 221, 239, 292, 301
Charles, Sir Noel, str.: 57, 212, 215, 238
Churchill Winston, str.: 244, 247, 281, 316, 357
Chvalkowski Franciszek, str.: 43
Cianetti Tullio, str.: 6, 179
Ciano Constanzo, ojciec Galeazzo, str.: 84, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 117, 137, 168, 182, 204, 222, 268, 286, 318
Ciano Edda, żona Galeazzo, str.: 36, 243, 295, 343,
Ciano Maria, siostra, żona Massimo Magistratiego, str.: 110, 163, 166, 167, 168, 296
Ciano Marzio, syn, str.: 275, 289
Cini Vittorio, senator, str.: 355, 357
Clodius Karl, str.: 150, 166, 204, 208, 346
Codreanu Corneliu, Zelea, str.: 152
Colijn Hendrikus, str.: 193
Colonna Pietro, książę, str.: 53

Conde y Mendez, Pedro Garzia, str.: 100, 104
Cooper Alfred, Duff, str.: 284
Csaky Stefan, str.: 73, 74, 116, 117, 126, 144, 148, 149, 157, 187, 192, 283
Cvetkovicz Dragisza, str.: 311

D

Daladier Edward, str.: 6, 20, 86, 141, 164, 254
De Bono Emilio, marszałek, str.: 50, 51, 53, 81, 96, 149, 205, 321
De Farraris Carlo, str.: 53, 54
De Francisci Pietro, senator, str.: 176
Dentice di Frasso Carlo, str.: 14
Dentz, generał, str.: 354
De Vecchi de Val Cismon, Cesare-Maria, str.: 102, 214, 270, 271, 281, 307, 308, 310
Dingli, str.: 228, 229
Donegani Guido, str.: 206

F

Faccini, profesor, str.: 330
Fagioli, str.: 18, 48, 49, 50
Farace Alessandro, str.: 63
Farinacci Roberto, str.: 26, 111, 151, 303, 306, 307, 333, 336, 337, 355
Faruk I, król Egiptu, str.: 33
Favagrossa Umberto, generał, str.: 142, 189, 229, 253, 276, 279
Federzoni Luigi, str.: 26, 147
Ferretti Lando, str.: 29
Fillipelli, redaktor, str.: 27
Filof, profesor, str.: 320
Flandin Pierre-Etienne, str.: 27
Forbes Artur, v-hrabia, str.: 12
Fortusi Omer, str.: 61
Forzano Giovacchino, str.: 77, 340
Franco Francisco, Caudillo, str.: 9, 31, 41, 53, 100, 105, 116, 117, 121, 240, 281, 296
François-Poncet André, str.: 11, 12, 23, 37, 77, 78, 85, 94, 112, 130, 138, 140, 142, 143, 147, 152, 153, 159, 166, 172, 175, 179, 183, 185, 193, 197, 200, 206, 214, 221, 224, 231, 234, 235, 236, 237, 243, 246, 248, 251, 253, 255, 258
Fritsch Werner, generał, str.: 328
Froelich Gustav, str. 28

G

Gabrielli, str.: 63
Gafencu Griegory, str.: 80, 81, 82
Galbiati Enzo, generał, str.: 222, 350
Gambara Gastone, generał, str.: 6, 7, 17, 18, 21, 32, 33, 37, 41, 98, 105, 244, 266, 329, 330
Gamelin Gustaw, marszałek, str.: 191 200
Gaulle Charles de, generał, str.: 289, 354
Gawriłowicz Milan, str.: 31
Gayda Virginio, str.: 234
Gazzera Pietro, generał, str.: 306
Geloso Carlo, generał, str.: 309, 316
Ghigi Pellegrino, str.: 282, 284, 329
Giannini Alberto, str.: 233
Giannini Amadeo, str.: 142, 150, 208, 346, 356
Giraud Henri-Honoré, generał, str.: 249
Giro Giovanni, str.: 59
Giumaldi, str.: 12
Giunta Francesco, str.: 236
Goebbels Paul, str.: 28, 43, 275
Goebbels, pani, str.: 90

Goering Hermann, str.: 42, 68, 69, 73, 90, 151, 203, 208, 227, 239, 245, 251, 273, 274, 350
Grandi Dino, str.: 5, 7, 30, 32, 33, 111, 176, 182, 222, 228, 239, 249, 321, 330, 345
Graziani Rodolfo, marszałek, str.: 129, 152, 153, 154, 191, 193, 205, 239, 252, 276, 277, 278, 281, 285, 291, 293, 312, 313, 314, 318
Graziani, Markiza, str.: 314
Grazioli Emilio, str.: 332
Grazzi Emanuele, str.: 150, 296, 300
Guariglia Raffaele, str.: 36, 141, 212, 254, 348
Guarneri Felice, str.: 97, 117, 205
Guisan Henri, str.: 278
Guzzoni Alfredo, generał, str.: 56, 63, 64, 65, 89, 308, 321, 325, 326, 328, 345

H

Hacha Emil, str.: 43
Halifax, lord, str.: 10, 11, 74, 133, 134, 136, 138, 140, 150, 194, 274, 281
Helfand, Leon, str.: 84, 154, 238
Henderson, sir Neville Meyrick, str.: 135
Hess Rudolf, str.: 340, 341, 342, 348
Hesse Filip, książę Heski, str.: 43, 44, 173, 193, 202, 204, 233, 320
Himmler Heinrich str. 90, 184, 350
Horthy de Nagybanya, Mikołaj, str.: 127, 149, 304
Horthy, pani, str.: 127
Hitler Adolf, Fuehrer, str.: 4, 12, 19, 43, 44, 51, 74, 78, 90, 91, 105, 117, 118, 122, 123, 131, 133, 135, 136, 140 141, 142, 143, 147, 150, 154, 156, 157, 160, 161, 162, 166, 172, 193, 202, 204, 209, 211, 217, 219, 220, 221, 227, 230, 232, 233, 237, 240, 242, 251, 253, 254, 255, 258, 263, 264, 265, 269, 270, 272, 273, 274, 282, 284, 288, 289, 290, 292, 296, 297, 300, 304, 305, 312, 320, 322, 327, 328, 329, 333, 337, 349, 350, 355, 358
Host Venturi Giovanni, str.: 177
Huntzinger Karol, generał, str.: 267

I

Indelli Mario, str.: 23, 75

J

Jacomoni Francesco, generał, str.: 25, 29, 32, 38, 43, 44, 45, 54, 55, 56, 57, 59, 61, 62, 64, 68, 76, 196, 197, 250, 279, 294, 300, 306, 310, 356
Jordana y Sonza Francisco, generał, str.: 28, 101
Jouan Don, syn króla hiszpańskiego, str.: 96

K

Karol II, król Rumunów, str.: 152, 185, 273, 285
Keitel Wilhelm, marszałek, str.: 40, 267, 282, 351
Kerillis Henri, de, str.: 210
Kindelan Alfredo, generał, str.: 103
Koci Jake, str.: 29
Koliegi Ernesto, str.: 115
Koo V. K. Wellington, str.: 42
Kristicz, minister, str.: 31, 32, 41, 47, 50, 55, 60, 61, 62, 63, 81, 84, 88, 94, 112, 119, 120, 126, 196, 241, 252, 254, 311

L

Lappers Sigrid von, str.: 90

Laval Pierre, str.: 27, 49

Leger Alexis, str.: 80, 251

Leopold III, król Belgów, str.: 172, 189

Ley Robert, dr, str.: 179

Liotta Aurelio, generał, str.: 171

List Walter, generał, str.: 333

Litwinow Maxim, str.: 277

Lloyd, lord, str.: 14, 176

Lloyd Georges, David, str.: 163

Loraine, sir Percy, str.: 82, 93, 94, 96, 100, 113, 119, 126, 130, 134, 136, 137, 138, 139, 140, 143, 147, 149, 150, 152, 153, 168, 176, 179, 182, 184, 188, 193, 195, 197, 203, 205, 207, 208, 221, 241, 243, 244, 246, 247, 248, 252, 253, 256, 257, 259

Lutze Viktor, generał, str.: 22, 350

Lyautey Pierre, major, str.: 37

M

Mackensen Hans-Georg v., marszałek, str.: 4, 5, 6, 16, 20, 21, 26, 37, 46, 49, 58, 59, 62, 81, 90, 95, 101, 103, 104, 113, 126, 132, 140, 141, 162, 164, 165, 172, 175, 176, 182, 185, 186, 191, 192, 194, 203, 208, 212, 215, 218, 226, 227, 230, 231, 232, 235, 241, 242, 248, 249, 253, 254, 255, 258, 267, 268, 275, 278, 288, 297, 313, 321, 325, 333

Mackensen, pani, str.: 219

Maczek Vladimir, str.: 40, 41, 46, 92, 95, 96

Magistrati Massimo, hrabia, str.: 8, 114, 115, 117, 119, 121, 135, 139, 151, 325

Maglione Luigi, kardynał, str. 47, 186

Man Henri, de, str.: 24, 196

Manoilescu Michał, str.: 283, 295

Markovicz Cincar, str.: 68, 75, 84, 86

Marras Efisio, generał, str.: 186, 212, 278, 286, 317

Martire Egiliberto, str.: 29

Marziali G. B., str.: 298

Marzio (Ciano), str.: 108, 275, 289

Massimo, dyplomata, str.: 114, 119, 121

Mastromattei Giuseppe prefekt, Bolzano, str.: 89, 105

Matteoti Giacomo, str.: 27, 102

Matsuoka Yosuke, minister, str.: 340

Mazzolini Serafino, str.: 332, 345

Mazzetti Ottorino, str.: 3

Melchiori Alessandro, str.: 225, 317

Messe Giovanni, generał, str.: 89, 293

Messina, rzeźbiarz, str.: 286

Metaxas Jan str.: 154, 296, 300

Metaxas Petros, str.: 113

Michailoff, str.: 343

Milch Erhard, marszałek polny, str.: 310

Mollier H., str.: 280

Mołotow Wiaczesław (Skriabin), str.: 226

Moltke Hans-Adolf von, str.: 37

Morgagni Manilo str.: 239

Moschi Augusto, str.: 343

Mussolini Arnaldo, brat Benito, str.: 108

Mussolini Rachela, żona, str.: 330, 343, 347, 349, 351, 352

Muti Ettore, generał, str.: 45, 58, 161, 163, 166, 169, 170, 188, 192, 194, 196, 207, 218, 222, 233

N

Necchi, str.: 307

Nitti Francesco, Saverio, str.: 30, 156

Noble, sir Percy Lockhart Harman, str.: 100

Noel Leon, str.: 267

O

Oshima Hiroshi, str. 39, 56

Orlando, generał, str.: 306

P

Pacelli Eugenio, kardynał. str.: 26, 35

Papen Franz von, str.: 89, 142

Parenti Giuseppe, str.: 82

Pariani Alberto, str.: 40, 52, 56, 59, 62, 132, 149, 152, 156, 165, 167

Parini Piero, str.: 188, 201, 319

Parisot, generał, str.: 266

Pater, str.: 103, 343, 347

Paweł Karageorgiewicz, książę Regent, str.: 15, 39, 48, 84, 85, 116, 198, 305

Paul-Boncour Józef, str.: 27

Pavelicz Ante, str.: 56, 198, 199, 244, 331, 332, 334, 338, 344, 345, 357

Pavolini Alessandro, str.: 63, 166, 202, 210, 215, 236, 306, 323

Pecori-Giraldi, Giugliemo, hrabia, str.: 158, 321

Perth, lord (Sir James Eric Drummond), str.: 11, 13, 15, 22, 27, 37, 60, 64, 74, 75

Perugi, generał, str.: 316

Petacci, rodzina, str.: 347

Pétain Philippe, marszałek, str.: 263

Petrovicz Daniło, str.: 333

Petrovicz Michał, książę, str.: 332, 345, 346, 353

Petrovicz Roman, str.: 346

Pfitzner Joseph, str.: 185, 191, 192

Phillips William, str.: 130, 238, 243, 248, 251, 254, 270, 340

Piccio Piero, Ruggero, str.: 27

Piemont Humbert, książę, str.: 131, 173, 209, 224, 285, 342

Piemont Marie-Gabrielle, str.: 210

Piemont Marie-José, str.: 26, 189, 196

Pietri, str.: 12

Pietromarchi Luca, str.: 38

Pignatti Bonifacio, hr. Morano di Custoza, str.: 4, 22, 27, 35, 38, 66

Piłsudski Józef, str.: 35, 143

Pinna Pietro, generał, str.: 169

Pintor Pietro, generał, str.: 265, 306

Pirelli Alberto, str.: 6, 37

Pistoia Philiberto, książę, str.: 131, 335

Pitassi Mannella, str.: 329

Pius XI, str.: 4, 25

Pius XII, str.: 36, 41, 47, 186, 187, 237, 245, 246, 268

Pizzardo Giuseppe, kardynał, str.: 47

Potocka hr., str.: 196

Prasca Visconti, generał, str.: 200

Pricolo Francesco, generał, 169, 240, 252, 296

Q

Queipo de Llano Gonzalo, generał, str.: 116, 117, 291

R

Ranza, generał, str.: 294

Renzetti, str.: 234, 239

Reynaud Paul, str.: 221, 224, 228, 235, 263

Ribbentrop Joachim von, str.: 3, 4, 5, 7, 8, 11, 23, 31, 37, 40, 43, 48, 50, 59, 81, 82, 83, 87, 89, 90, 91, 116, 117, 120, 121, 122, 128, 129, 131, 135, 136, 143, 148, 153, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 165, 168, 170, 171, 191, 193, 194, 216, 217, 220, 226, 237, 239, 258, 264, 272, 274, 275, 280, 282, 283, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 297, 299, 303, 306, 320, 325, 327, 328, 329, 341, 342, 350, 356, 357

Riccardi Arturo, admirał, str.: 169

Riccardi Raffaele, str.: 166, 177, 195, 199, 202, 203, 205, 222, 281, 346, 359

Ricci Renato, str.: 156, 166, 177, 197, 199, 222, 298, 323

Rintelen E. von, generał, str.: 174

Roatta Mario, generał, str.: 119, 132, 265, 267, 294, 300, 335

Rochira Ubaldo str.: 33

Rockefeller J. D., str.: 85

Rodinis, str.: 108, 346

Roehm Ernest, str.: 173

Rommel Erwin, marszałek polny, str.: 313

Roosevelt Franklin, Delano, str.: 4, 68, 219, 221, 238, 247, 251, 253, 348, 349

Rosso Augusto, str.: 36, 157, 187, 258

Ruegger Paweł, str.: 86

Rydz-Śmigły E., str.: 154

S

Schirach Baldur von, str.: 253

Schmidt Guido, str.: 74

Schmidt Gustaw-Paul, str.: 221

Schuschnigg Kurt von, str.: 128

Sebastiani Osvaldo, str.: 156, 207, 306, 313, 349

Sereggi Zef, generał, str.: 14, 58, 61

Serena Adelchi, str.: 298, 326

Serra di Cassano Giovanni Battista, str.: 353

Shaw G. Bernard, str.: 163

Shiratori Toshio, str.: 39, 56, 58, 79, 84

Sidorovici Teofil, generał, str.: 206

Silimbani Giacomo, str.: 18

Soddu Ubaldo, generał, str.: 156, 171, 189, 223, 239, 244, 246, 276, 294, 299, 305, 306, 309, 310, 314, 316, 318

Sonnino Giorgio, str.: 30

Sorice Antonio, generał, str.: 309, 316

Spoleto Aimon, książę, str.: 56, 335, 338, 342, 344, 348, 354

Squero, generał, str.: 348

Stakicz Władysław, str.: 301, 311

Stalin Józef, str.: 342

Starace Achille, generał-porucznik, str.: 3, 8, 9, 17, 29, 63, 77, 84, 97, 108, 111, 124, 125, 134, 140, 149, 155, 161, 167, 170, 178, 194, 222, 239, 268, 303, 308, 343, 347, 353

Stohrer, baronowa, str.: 136

Stojadinowicz Milan, str.: 14, 15, 22, 23, 36, 41, 46, 76, 85, 268

Sturdza Michał, str.: 302

Suardo Giacomo, hr., str.: 56

Suner R. Serrano, str.: 96, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 105, 290, 291, 292, 304, 329, 337

Sthyka Tahir, str.: 74, 104

Szabo Vitezl, str.: 88

T

Tacchi-Venturi Pietro, str.: 36, 144, 200

Talamo Stenolfi, Giuseppe, markiz Castelnuovo, str.: 19, 86, 94, 105, 282

Tassinari Giuseppe, str.: 353

Teleki Paweł, hrabia, str.: 32, 73, 74, 116, 222, 223, 224, 229, 283

Teruzzi Attilio, generał, str.: 3, 111

Tesci, str.: 61

Teucci G., str.: 208, 227, 269

Thaon di Revel Paolo, markiz, str.: 198, 199, 211, 222

Trionfi Luigi, generał, str.: 316

Tsolakoglu George, generał, str.: 333

Turyn Victor-Emanuel, książę, str.: 201

U

Udet Ernest, generał, str.: 22

V

Valentino Pietro, Arone, baron, str.: 36, 87, 158

Valera Egmon de, str.: 45

Valle Giuseppe, generał, str.: 64, 79, 132, 153, 156 165, 167, 168

Vercellino Mario, generał, str.: 293, 316, 330

Victor-Emanuel III str.: 25, 31, 49, 65, 67, 91, 92, 97, 102, 108, 120, 121, 130, 181 184, 187, 200, 213, 234, 237, 240, 245, 246, 247, 250, 254, 256, 257, 275, 292, 303 322, 325, 334, 335, 339, 343, 344, 345, 346

Verlaçi Shevket, str.: 66, 68, 187, 188, 343

Villani Frederic, baron, str.: 9, 16, 32, 41, 59, 60, 62, 87, 113, 114, 116, 117, 144, 147, 148, 149, 157, 159, 194, 207, 222, 230, 276, 352

Viola Guido, str.: 75

Volpato, profesor, str.: 178

Volpi Giuseppe, hr. di Misurata, str.: 344, 355

Visconti-Prasca Sebastiano, hrabia, str.: 279, 294, 299, 303, 306

Vitetti Leonardo, str.: 51, 63, 65

W

Wang-Ching-Wei, str.: 225

Weizsaecker Ernest, von, str.: 135, 157

Welles Sumner, str.: 209, 210, 218, 219, 221 222, 228

Wellington-Koo, ambasador, str.: 42

Wieniawa-Długoszewski Bolesław, str.: 57, 87, 124, 143, 153, 154, 183, 197

Wilhelmina, królowa Holendrów, str.: 172

Z

Zamboni Giuseppe, str.: 239

Zogu I., Achmed Bey, król Albanii, str.: 14, 52, 53, 54, 55, 57, 59, 60, 61, 62

Hr. GALEAZZO CIANO

PAMIĘTNIKI

1939 - 1943

TOM II

Przekład
K. FUDAKOWSKIEGO

ST. JAMIOŁKOWSKI & T. J. EVERT sp. z o. o.

Tytuł angielski:

CIANO'S DIARY

1939 - 1943

Wszystkie prawa zastrzeżone

Obwolutę projektował:

A. KRAKOWSKI

E - 487123

Druk: Drukarnia Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" z o. u., Bydgoszcz, 5150

SPIS RZECZY TOMU II

Str.

OKRES CZWARTY

23. Czerwiec 1941 — 2. Listopad 1942

BŁYSK CHWAŁY 5

OKRES PIĄTY

3. Listopad 1942 — 23. Grudzień 1943

UPADEK 171

★

INDEKS 217

BŁYSK CHWAŁY

23. Czerwiec 1941 — 2. Listopad 1942

BŁYSK CHWAŁY

23. CZERWIEC. Dochodzą do nas pierwsze wiadomości o powodzeniu wojsk niemieckich w Rosji. Mówią o 1700 samolotach zniszczonych jednej nocy.

Cavallero, który naradzał się z Duce w Riccione twierdzi, że Niemcy mogą łatwo odnieść zwycięstwo i, że zbrojne masy bolszewickie szybko rozlecą się, wywołując zawalenie się całości.

Według Bismarcka niemieckie władze wojskowe spodziewają się 5 milionów jeńców. „Five million slaves" jak mówi Bismarck.

Wyślemy korpus ekspedycyjny pod dowództwem generała Zingalesa[1]), który ma działać na pograniczu Rumunii i Rusi podkarpackiej.

Po sprawie Hessa aresztowano wszystkich chiromantów, astrologów itp.

Widzę się z Phillipsem, który uważa, że interwencja amerykańska jest bliska i nieunikniona, pragnie jej przeciwko Niemcom, których nienawidzi, ale bardzo go zasmuca myśl, że wojna przeciwstawi jego ojczyznę Włochom.

Churchill wygłosił przemówienie, które przyznać to trzeba obiektywnie cechuje wielkiego mówcę. Mówiłem o tym z Grandim, który tracąc na chwilę panowanie nad sobą wyraził się o Churchillu w słowach pełnych zachwytu. „W Anglii", powiedział „miałem mało przyjaciół. Ale Churchill był mi prawdziwym przyjacielem".

24. CZERWIEC. Żadnych pewnych wiadomości z frontu rosyjskiego. Marras telegrafuje, że awangardy niemieckie natrafiają na pierwszy opór sowiecki i, że artyleria przygotowuje atak.

---

[1]) Generał, dowódca korpusu; dowódca XX korpusu zmotoryzowanego w 1941 r. Dekorowany Żelaznym Krzyżem przez Rommla w lutym 1942 r. Dowodzi XXXV korpusem w Rosji w 1942 r.

Nasze pierwsze kontyngenty wyjadą za trzy dni. Duce bardzo jest przejęty naszym współdziałaniem w konflikcie i telefonuje mi, że dokona przeglądu odjeżdżających wojsk.

Wysłałem do Berlina odpowiedź Duce na list Hitlera.

25. CZERWIEC. Turecki minister spraw zagranicznych[1]) powiedział De Peppo[2]), że propozycja układu z Włochami została dobrze przyjęta. Rozmowy mogą być wkrótce podjęte.

Kontyngenty hiszpańskiej Falangi wyjeżdżają również na front rosyjski.

Nie podoba się to Mussoliniemu, który chciałby temu przeszkodzić. Nie wiem co mam robić, bo układ niemiecko-hiszpański zawarty został bez naszej wiedzy.

26. CZERWIEC. Mussolini dokonał w Veronie przeglądu 1 dywizji wyjeżdżającej do Rosji. Telefonował mi, że jest doskonała. Nie jestem jednak pewien konfrontacji naszych wojsk z niemieckimi, nie tyle z powodu ludzi, którzy są, lub mogą być wyborni, ile z powodu uzbrojenia. Nie chciałbym, byśmy występowali raz jeszcze w roli biednych krewnych.

Japończycy proszą o uznanie rządu Wang-Ching-Weia. Berlin tym razem godzi się. Ribbentrop oświadcza mi to telefonicznie, dodając, że jest bardzo zadowolony z przebiegu operacji na froncie rosyjskim. Rzeczywiście Niemcy bardzo posunęli się, wówczas gdy Rumuni, jak było do przewidzenia, zostali odparci.

27. CZERWIEC. Byłem w Livorno, by pomodlić się na grobie ojca. Czas mija, lecz obraz jego zajmuje dużo miejsca w mym sercu, jak we wspomnieniach tych wszystkich, tak licznych, którzy go kochali. Dziś, jak w czasach mego dzieciństwa, odczuwam potrzebę jego opieki i pomocy. Wiem, że czuwa nade mną.

28. CZERWIEC. Nic nowego.

29. CZERWIEC. Komunikaty niemieckie donoszą o zwycięstwach nad Rosjanami w słowach prostych i triumfalnych. Ribbentrop telefono-

[1]) Saradjoglu.
[2]) Ambasador włoski w Turcji od 1938 do 1943 roku.

wał nawet do Alfieriego, że powodzenie ich przeszło najśmielsze oczekiwania. Mimo to Ribbentrop jest podobno w bardzo złym humorze. Alfieri przypisuje to nieporozumieniom w łonie rządu niemieckiego.

Mussolini powrócił. Dobrze wygląda, ale jest ponury, ponieważ w okolicy Gimma[1]) wielkie ilości wojska, jak zawsze z generałem na czele, poddały się, wówczas gdy miały w dostatecznej ilości broń i sprzęt wojenny. Ale, jak powiedział Moltke, najbardziej współczesna broń nic nie jest warta, gdy ją się wrzuca do rowu.

Duce jest również zaniepokojny sytuacją nad Górną Adygą. Od dawna już wysiedlenie Niemców ustało. Ci co wyjechali przysyłają listy obelżywe i pełne pogróżek do naszych władz. Mussolini obawia się, „iż Włosi zmuszeni będą na własnej skórze przekonać się, że dla Niemców wszelka umowa jest tylko świstkiem papieru" i oskarża wojskowych a specjalnie Grazianiego, o zrujnowanie naszego prestiżu.

30. CZERWIEC. Musimy załatwić sprawę granicy albańsko-czarnogórskiej, w przeciwnym razie mnożyć się będą wypadki, w szczególności z Kroacją, która jak wszystkie nowe kraje zaczyna być imperialistycznie nastrojona. Pawelicz chciałby teraz uzyskać sandżak Nowy Bazar[2]), co jest pretensją absurdalną i niczym nieuzasadnioną. Przygotowuję list, podpisany przez Duce, w którym odrzucamy te żądania. Mieliśmy naradę w Pałacu Weneckim z Mazzolinim i Pietromarchim, ustalamy główne punkty i postanawiamy, że o ile Kroaci zechcą nas oszukiwać, sami w drodze dekretu określimy granice.

Mussolini znowu napada na Niemców. Obawia się, że zechcą upominać się o obszar Adygi i oświadcza, że w takim wypadku będzie się przeciwstawiał z bronią w ręku. Nie sądzę jednak, by mu środki pozwalały na wykonanie takich planów. Obraził go szczególniej sposób, w jaki Niemcy potraktowali go w sprawie rosyjskiej. Z początku zachowali zupełną tajemnicę, a potem obudzili go w nocy, żeby go postawić wobec faktu dokonanego. „Ja nie pozwoliłbym sobie niepokoić służby mojej w nocy, a Niemcy każą mi z łóżka wyskakiwać, żeby mnie powiadomić o fakcie dokonanym".

---

[1]) Okręg polityczny w Abisynii.

[2]) Jeden z powiatów bośniackich.

Zdaje sobie sprawę z tego, że Hitlerowi nie zależy na obecności naszych wojsk na froncie rosyjskim, mimo to nalega na ich wysyłanie. Robiłem co mogłem, żeby go od tej myśli odwieść, lecz pozostaje niewzruszony, bo jest przekonany, że „ta dywizja w ludziach i sprzęcie lepsza jest od niemieckich". Wiem, że sąd Rintelena jest zgoła odmienny. Obecnie Duce pragnie, by stała się jedna z dwóch następujących rzeczy: albo koniec wojny na drodze kompromisu, który by zachował równowagę europejską, albo też trwanie wojny tak długo, jak nam potrzeba do orężnego odzyskania utraconego prestiżu.

1. LIPIEC. Wydaje się, że Niemcy napotykają obecnie na wzrastający opór rosyjski koło Mińska, co cieszy Mussoliniego. „Jednego tylko pragnę, by Niemcy stracili jak najwięcej pierza w tej wschodniej kampanii. Błędem jest mówienie o walce z bolszewikami. Hitler wie, że bolszewizm już dawno nie istnieje. Żaden kodeks nie chroni własności prywatnej w tym stopniu jak kodeks cywilny rosyjski. Lepiej by zrobił, gdyby wprost powiedział, że pragnie obalić wielką potęgę kontynentalną, która uzbrojona w czołgi 52 tonowe, chciała z nim uregulować rachunki"

2. LIPIEC. Długi list Hitlera do Duce. Jest to streszczenie rozwijających się korzystnie operacji wojennych, mimo że cięższe są, niż początkowo sądził. Koncentracja wojsk rosyjskich była tak wielka, że można by im było przypisywać zamiary ofensywne. Hitler proponuje jeszcze jedno spotkanie dwóch szefów w jego sztabie głównym w czasie trwających działań wojennych. Myśl bardzo podobała się Mussoliniemu, który od razu odpowiedział, że propozycję przyjmuje.

3. LIPIEC. Może się mylę, ale mam wrażenie, że gwiazda naszego Alfieriego w Berlinie blednie. Ribbentrop dotknięty wizytą Pavoliniego u Goebbelsa, nakazał przeprowadzenie dochodzenia w związku z powodami tej podróży, a Alfieri cały z tego nie wyjdzie. Duce tym się ubawił i „chociaż uznaje, że sprawa jest poważna, nie może powstrzymać się od śmiechu na wiadomość o tym, co spotka Alfieriego, nawet wówczas, gdy sytuacja dla niego jest tragiczna".

4. LIPIEC. Nic nowego.

5. LIPIEC. Rada Ministrów. Powzięto uchwały natury finansowej, po czym Duce miał długi wykład o sytuacji politycznej i wojskowej. Ameryka będzie interweniowała, ale jej los już jest przesądzony. Rosja wkrótce będzie pobita, co złamie niewątpliwie nieustępliwość angielską.

Mussolini mówi z goryczą o stracie całego prawie naszego imperium. „Z tego powodu", powiedział, „powziął nienawiść do Anglików, która trwać będzie wieki i którą on sam przekazuje Włochom". Zdecydowany jest odzyskać imperium za wszelką cenę, nawet gdyby to przedsięwzięcie wymagało od Włochów największych ofiar".

Pawelicz godzi się na przywrócenie Czarnogórzu granic 1914 roku. Poślę Mazzoliniemu tekst proklamacji, która ustala granice, a potem zbierze się zgromadzenie konstytucyjne, które utworzy z powrotem Królestwo. Mazzolini będzie jego regentem.

Silimbani ma ciekawy wykład o Tunisie: nawet kamienie są za de Gaullem a 80% ludności wierzy w zwycięstwo Anglików. Tunisyjczycy nienawidzą Niemców, ale ich podziwają, podczas gdy nas nienawidzą i nami gardzą.

6. LIPIEC. Nasz konsul generalny[1]) w Insbrucku sygnalizuje nam powrót irredentyzmu niemieckiego nad Górną Adygą, pod kierownictwem gauleitera Hofera[2]). Duce jest wzburzony. „Napisz w twoim dzienniku", mówi do mnie, „że przewiduję nieunikniony konflikt pomiędzy Włochami i Niemcami. Dziś już jest jasne, że Niemcy przygotowują się, by od nas zażądać cofnięcia granic do Salerno, a może nawet do Verony. To wywoła niesłychany kryzys we Włoszech i w reżimie. Ja go przemogę, ale to będzie najcięższy ze wszytkich kryzysów. Czuję to mym zwierzęcym instynktem i zapytuję zupełnie poważnie, czy dla naszej przyszłości nie byłoby lepiej życzyć sobie raczej zwycięstwa Anglików, niż Rzeszy. Tymczasem Anglicy bombardują Niemcy nawet za dnia — tak mi mówił Bruno[3]) — i to mi sprawia wielką przyjemność. Ponieważ

[1]) Guido Romano, konsul generalny w Insbrucku od 1938 do 1941 r., później konsul generalny w Wiedniu.

[2]) Gauleiter w Tyrolu (Vorarlberg) z siedzibą w Insbrucku.

[3]) Jeden z synów Mussoliniego, zabity w wypadku samolotowym w 1941 r.

skończy się na tym, że bić się będziemy z Niemcami, nie trzeba stwarzać legend, że są niezwyciężeni. Mimo to mam małe zaufanie do naszego narodu. Przy pierwszym bombardowaniu, które zniszczy jakąś Kampanillę, albo obraz Giotta, Włosi poddadzą się kryzysowi sentymentalizmu artystycznego i podniosą ręce kapitulując. Możemy być wdzięczni Grazianiemu — za jego przyczyną prestiż nasz zmniejszył się, a nawet do połowy został stracony. Przy końcu wojny nie będzie już marszałkiem włoskim".

7. LIPIEC. Gniew Duce przeciwko Niemcom ciągle jest żywy. „Chcą by inni byli w stosunku do nich lojalni, a sami nie są do tego zdolni".

Przyjmuję Della Giovannę[1]), który powraca z Niemiec. Jego wrażenia dotyczące położenia nie są dobre. Mało jest entuzjazmu a dużo niepokoju z powodu warunków życiowych, które stają się coraz cięższe.

Duce wyjeżdża do Apulii.

8. LIPIEC. Poznałem admirała Fioravanzo[2]), jednego z asów naszej młodej Marynarki. Jest żywy i sympatyczny, chociaż zbyt przejęty swoją osobą. Nie ukrywa swych uczuć antygermańskich i niepokoi się hegemonią germańską w Europie. Jest zdania, że nasza Marynarka zachowała swój potencjał, gdy chodzi o pancerniki i krążowniki, ale, że straty nasze w lekkich jednostkach są wielkie i, że trudno będzie je wypełnić z powodu braku surowców. Admirał krytykuje nasz program zbrojeń morskich, który poświęcił odporność okrętów na rzecz ich szybkości.

9. LIPIEC. Acquarone przychodzi do mnie w imieniu króla z dwoma skargami. Po pierwsze, w proklamacji wydanej do ludności Czarnogórza była mowa o Duce, a nie o królu. Naprawiłem ten błąd, ponieważ proklamacja nie została jeszcze ogłoszona. Po drugie, król żali się, że Duce przeprowadził rewię wojska powracającego z frontu, gdy dotychczas było to przywilejem króla. Będę o tym mówił z Cavallero, który według słów Acquarone jest zawsze źle widziany u Dworu, ponieważ ma więcej ambicji politycznych, niż wojskowych.

---

[1]) Dziennikarz, współpracownik *Tempo*.

[2]) Admirał dywizji, szef propagandy w Marynarce.

Niemcy posuwają się w Rosji w tempie raczej zwolnionym. Opór jest zacięty, co wynika z raportów wysyłanych przez Goebbelsa.

Buffarini przygotowuje raport udokumentowany dla złożenia go Duce. Buffarini kreśli bardzo, bardzo ciemny obraz naszych stosunków wewnętrznych. Antyfaszyzm zakorzenił się wszędzie w sposób tajny, groźny i nieulękniony.

10. LIPIEC. Duce powrócił do Rzymu. Węgrzy anektowali terytorium Mura, co wywołało wielkie niezadowolenie w Zagrzebiu. Nie ukrywałem mego zawodu wobec Villaniego i powiedziałem mu, że jeśli Węgry wejdą na drogę aneksji, źle się to dla nich skończy. Trudno wyobrazić sobie kraj o 15 milionach ludności, z których 5 milionów stanowią mniejszości narodowe. Węgry podzielą los państw mozaistycznych.

Bombardowanie Neapolu i Kolonii. To ostatnie bardzo gwałtowne. Wiadomości z rosyjskiego frontu są również bardzo poważne. Rosjanie dzielnie biją się, a Niemcy po raz pierwszy w tej kampanii przyznają, że zmuszeni byli cofnąć się w dwóch miejscach.

Bułgarski minister spraw zagranicznych zachorował, dlatego wizyta jego w Rzymie została odłożona. Mam wrażenie, że Bułgarzy nie mają ochoty dyskutować z nami i wolą, by granice były ustalone przez akt jednostronny — który będą mogli zawsze zakwestionować — niż przez układ regularnie podpisany.

11. LIPIEC. Widziałem Duce po jego powrocie. Dobrze się czuje i zadowolony jest z inspekcji wojska w Pulii. „Dywizja Tridentina" jest wspaniała. Nie waham się powiedzieć, że nie ma w Europie tak doskonałego żołnierza".

Atak powietrzny na Neapol. Ciężki był, nie tyle przez ilość ofiar w ludziach, ile przez szkody wyrządzone, wśród których największą jest pożar rafinerii italo-amerykańskich. Straciliśmy sześć tysięcy ton nafty, a Bóg jeden wie, jak mało jej mamy! Duce powiedział: „Rad jestem, że Neapol zaznał tak ciężkich nocy. Dzięki temu rasa stanie się silniejsza. Wojna uczyni z neapolitańczyków ludzi nordyckich". Jestem co do tego sceptykiem.

Rozmowa z Dernbergiem[1]). Jest spokojny. Straty w Rosji są duże, a wojna kryć może w sobie wielkie niespodzianki. Żona jego jest jeszcze mniej „ortodoksyjna", niż on i nie ukrywa tego, co sądzi o sytuacji: „jest to wojna, której nie zdołamy wygrać".

Wiadomości z frontu rosyjskiego są „takie sobie". Jasne jest, że komunikat opisujący bitwę o Białystok i Mińsk zastępuje komunikat zwycięstw oczekiwanych, których jeszcze nie było.

12. LIPIEC. Nic nowego.

13. LIPIEC. Mussolini jest ciągle zaniepokojony położeniem nad Górną Adygą. Miał rozmowę z panią De Faoli, która optowała za Włochami, jest matką żołnierza, dekorowanego złotym medalem, który padł na polu chwały. Wysuwając argumenty konkretne i nie do obalenia, zniweczyła w Duce wszelkie iluzje i dowiodła niezbicie, że Niemcy istotnie zdecydowani są anektować kraj Górnej Adygi najpóźniej po ukończonej wojnie. Duce powtórzył swe zwykłe argumenty antyniemieckie i zakończył oświadczeniem, że powie Hitlerowi w sposób wyraźny, jak dalece takie wystąpienie byłoby końcem reżimu.

Poważne posunięcie się Niemców na froncie rosyjskim. Po przełamaniu w kilku punktach linii Stalina kierują się obecnie na Leningrad, Moskwę i Kijów.

Pani Dernberg jest antynazistką, ale jest Niemką, trzeba więc być ostrożnym w rozmowie z nią. Wczoraj wieczór spytała mnie wprost: „Czy to prawda, że pan woli Churchilla od Hitlera?" na co odpowiedziałem: „Obawiam się niestety, że nie odpowiem pani poglądom, bo wolę Hitlera". Moja odpowiedź ją uraziła.

14. LIPIEC. Rozruchy wybuchły w Czarnogórzu, wymiana strzałów między uzbrojonymi bandami, napad na królewską willę Budua. Wydaje się, że nie ma związku pomiędzy tymi wypadkami i zebraniem Konstytuanty, w każdym razie zbieg okoliczności dość dziwny. Chwilowo odłożyliśmy przyjazd przedstawicieli Czarnogórza do Rzymu, a na życzenie króla regencja będzie objęta przez trzech Czarnogórców, a nie przez Mazzoliniego.

---

[1]) Szef protokółu w ministerstwie spraw zagranicznych Reichu od 1938 r.

Duce jest oburzony na wojskowych, którzy go „oszukali". Zapewniali go bowiem, że fabryka „Galileo" we Florencji wyrabia osiem reflektorów miesięcznie, tymczasem dowiaduje się, że trzynaście pierwszych i to dwóch typów, będzie gotowych dopiero w końcu grudnia. Dla organizacji obrony przeciwlotniczej to opóźnienie jest wyjątkowo groźne.

Przerwałem wysyłanie robotników do Rzeszy, bo „gospodarstwo" z Niemcami staje się coraz trudniejsze, a bójki są na porządku dziennym.

15. LIPIEC. Nadeszły szczegółowe wiadomości o poddaniu się Debra-Tapor w Abisynii. Na 4.000 ludzi w przeciągu 8 tygodni dwóch zabitych i czterech rannych. Mimo to poddanie się nastąpiło z wszystkimi honorami wojskowymi, Mussolini twierdzi, że zachodzi tu wypadek jednej z tych c o m b i n a z i o n i typowo włoskich. Wynaleźli tę formę poddania się, która pozwala im na uratowanie własnej skóry i łatwa jest do przyjęcia przez Anglików — umysłów wybitnie merkantylnych — którzy unikają ofiar i strat.

Rzeczy przybierają raczej zły obrót w Czarnogórzu. Stolica jest odcięta, a wszystkie drogi wiodące do niej są zablokowane przez powstańców. Posłaliśmy wojsko z Albanii.

Dziwna uwaga Duce: robił dziś wymówki Pawoliniemu za to, że Ansaldo napisał w artykule, iż „wojna w Rosji prowadzona przez Hitlera..." itd. „W ten sposób" rzekł Duce, „naród włoski przyzwyczaja się do myśli, że istotnie Hitler kieruje wojną". Ale, pytam się, czy to jest żart, czy serio?

16. LIPIEC. Duce zaniepokojony jest tym, co się dzieje w Rosji. Ton jego słów był dziś rano wyraźnie pesymistyczny. W szczególności z powodu sojuszu anglo-rosyjskiego, który robi ze Stalina szefa Rosji narodowej. Duce obawia się, że Niemcy podjęły się zbyt wielkiego zadania i, że nie zdołają go rozwiązać ostatecznie przed zimą, co wyłoniłoby liczne trudności.

17. LIPIEC. Powstanie w Czarnogórzu trwa dalej i przybiera rozmiary coraz większe. Gdyby nie miało znaczenia głębszego i gorzkiego, byłoby śmieszne: biją się Włosi z Czarnogórzem. Miejmy nadzieję, że nasi wojskowi wygrają tę wojnę, bez wzywania pomocy niemieckiej.

Mussolini jak zawsze odzywa się z goryczą o wojskowych i mówi mi, że lubi tylko jednego generała, (którego nazwiska zapomniałem), bo mówi do swych żołnierzy: „Słyszałem, że jesteście dobrymi ojcami rodziny. Jest to bardzo chwalebne u was w domu, ale nie tu. Tu nigdy nie będziecie dość dużo kraść, mordować i gwałcić kobiety".

18. LIPIEC. Anfuso miał ciekawą, intymną rozmowę z panią Mollier, żoną niemieckiego attaché prasowego. Zwierzyła mu się, że kampania rosyjska wywołała poważny kryzys w warstwie kierowniczej w Niemczech. Hitler wypowiedział wojnę, przekonany, że jego walka z bolszewizmem doprowadzi państwa anglosaskie do wycofania się z wojny. Ribbentrop nie podzielał tego zdania w przekonaniu, że Churchill połączy się z samym diabłem, jeśli to tylko pozwoli mu wykończyć nazizm. I tym razem miał rację. Walka jest ciężka i krwawa, a naród niemiecki, już zmęczony, zapytuje o co się bije. Pani Mollier używała określeń twardych. Traktowała Hitlera per „Dumkopf". W rzeczywistości wojna jest cięższa, niż Niemcy sobie wyobrażali. Postęp jest ciągły ale powolny i wstrzymywany przez silne kontrataki rosyjskie.

Pułkownik Amé[1]) i generał Squero, którzy mi wyłożyli sytuację wojskową, sądzą, że Rosjanie mogą utrzymać front nawet przez całą zimę.

Jeśli to jest prawda, Niemcy sami zadali sobie ranę tak ciężką, że następstwa jej są nie do przewidzenia.

19. LIPIEC. Kilka batalionów przybyło do Cetynii. W ten sposób sytuacja w Czarnogórzu, jeśli nie jest jeszcze uregulowana, to w każdym razie uległa poprawie.

Towarzyszę Villaniemu, który żegna się z Mussolinim. Powtarza swe zwykłe powiedzenia antyniemieckie, które tym razem nie tylko nie wywołują u Duce reakcji, ale go rozśmieszają. Koniec rozmowy był mniej szczęśliwy. „Wracam do Węgier, bo osiągnąłem wiek przepisowy (la limite d'age). Jestem stary, w pańskim wieku, nawet o rok starszy". Mussoli-

[1]) Pułkownik, później generał, szef wywiadu włoskiego od lutego 1941 r.

niemu nie podobało się to porównanie, tym bardziej, że Villani jest fizycznie obrazem starości.

Ustaliliśmy dekretem granicę albańsko-bułgarską. Wielkie poruszenie w Sofii, gdzie mówi się nawet o dymisji rządu. Przyszła i niepotrzebna wizyta ministrów bułgarskich w Rzymie rozpocznie się pod złymi auspicjami.

20. LIPIEC. Duce znowu atakuje Niemców. Dziś rano powiedział: „Zastanawiając się nad słowami Villaniego, zapytywałem siebie, czy nie należymy czasami do krajów wasali niemieckich. Nawet jeśli jeszcze nie jesteśmy dziś, będziemy nimi w dniu totalnego zwycięstwa. Niemcy są perfidni i brak im umiaru. Mam dowody, że wszystkie intrygi w Kroacji są przez nich organizowane. Przewiduję, że kryzys między dwoma krajami jest nieunikniony. Musimy ustawić tysiące armat wzdłuż rzek weneckich, bo tą drogą zalewać zechcą Niemcy Italię, a nie przez przełęcze Górnej Adygi, gdzie łatwo byliby zgładzeni. Chwilowo nic nie ma do zrobienia, jesteśmy na tej drodze i musimy na niej pozostać. Ale życzyć sobie musimy dwóch rzeczy: długiej i wyczerpującej Niemców wojny i zakończenia jej kompromisem, który by zapewnił naszą niepodległość".

Wiadomości z frontu rosyjskiego dowodzą, że postępy armii niemieckiej idą ciężko, są trudne i kosztowne. Kilka telegramów amerykańskich i tureckich przez nas przejętych dowodzi, że daje się zauważyć pewien nieład w Sowietach i, że ich załamanie może być bliskie. Możliwe. W każdym razie ich przegrana będzie drogo kosztowała i nawet gdyby Rosja była pobita, co będzie się działo w reszcie świata? Czy będzie to zwycięstwo rozstrzygające? Nie sądzę.

21. LIPIEC. Przyjazd Bułgarów. Dwóch ministrów, typowych przedstawicieli demokracji parlamentarnej. Burza rozpętana nad Europą zmusiła ich do zetknięcia się z dyktatorami, mundurami i paradami. Przyjechali, by wyżebrać parę sprostowań linii granicznej, a w szczególności okolic jeziora Ochryda i Prespa, celem wzmocnienia ich wewnętrznej sytuacji. Odmówiłem bardziej dla zasady, niż z przekonania. Mimo to można będzie udzielić im parę drobnych ustępstw w chwili zebrania się komisji mieszanej.

Widziałem się z królem i księciem Piemontu. Pierwszy był spokojny i serdeczny, gdy drugi był niezadowolony i krytyczny.

Hitler napisał długi list do Duce. Jest to streszczenie operacji wojennych na froncie rosyjskim. Fuehrer ocenia je korzystnie, potem robi przegląd polityczno-wojskowy; wreszcie — i to jest głównym celem listu —prosi nas o odstąpienie mu dowództwa naszej Marynarki i Lotnictwa. Nie wiem czego Niemcy mogliby dokonać więcej, lub lepiej od nas. Wydajność Marynarki jest doskonała, szczególniej, jeśli się weźmie pod uwagę jej możliwości i środki. Nie sądzę, by ta prośba wzmogła sympatię dla Niemców w wielu środowiskach włoskich.

22. LIPIEC. W Rzymie w dalszym ciągu mamy fałszywe alarmy lotnicze. Sam Duce wydał rozkaz alarmowania stolicy za każdym razem, gdy Neapol jest atakowany. Robi to dla utrzymania kraju w napięciu wojennym. Wydał również artylerii rozkaz strzelania przy pierwszej okazji, żeby zwiększyć napięcie emocji. Czy to jest celowe? Słuchając tego co mówi ulica, można dojść do wręcz odwrotnego wniosku.

Mówi się coraz częściej o bliskiej ofensywie angielskiej w Libii. Squero twierdzi, że jest w tym coś prawdy i jest sceptyczny co do naszych możliwości oporu, przy skoncentrowanym uderzeniu.

Rzeczy nie bardzo dobrze idą w Czarnogórzu. Siły powstańcze wzrastają przez udział Kroatów i Serbów, a dywizje nasze nie mogą ich zmusić do decydującej walki. Wszystko to jest śmieszne i daje wiele do myślenia.

23. LIPIEC — 21. WRZESIEŃ.[1])

22. WRZESIEŃ. Wracam do ministerstwa po długiej nieobecności z powodu gardła, które mi zoperowano. Dwa miesiące w bezczynności, bez kontaktu z Duce, oprócz dnia smutku — śmierci Bruno.

Zastałem Mussoliniego w dobrym zdrowiu fizycznym i moralnym. Okrzepł w sobie po ciosie jaki go spotkał. Jak zwykle wypadki wojenne nadają ton jego rozmowie. Mówi, że niezadowolenie w masach włoskich

[1]) W tym okresie nic nie zapisano w dzienniku.

pochodzi z faktu, że nie bierze udziału w operacjach wojennych na froncie rosyjskim. Nie godzę się z nim. Ta wojna znajduje echa w narodzie, a niezadowolenie, które go trapi, nazywa się brakiem chleba, tłuszczów, jaj itd. Ale ta strona sytuacji najmniej wzrusza Duce.

Najbardziej przejmuje się nią Serena, który obecnie dźwiga odpowiedzialność za stan wyżywienia, albo uchodzi za tego, który ją ponosi. Partia popełnia wielki błąd biorąc na siebie zagadnienie, wkoło którego zupełnie naturalnie krystalizuje się niezadowolenie ludu. Bo istotnie, jeśli położenie jest dziś niepokojące, nie trudno przewidzieć, jak dalece pogorszy się, gdy spadek produkcji rolniczej spowodowany brakiem nawozów, a tym samym plonów, zejdzie do najniższego poziomu.

23. WRZESIEŃ. Wydarzeniem dnia jest zamiana papierów na okaziciela na papiery imienne. Rząd podaje siebie za ofiarę i twierdzi, że nic o tym nie wie i jest przeciwny temu zarządzeniu. Duce je podtrzymuje bardziej przez przekorę, niż z przekonania.

Według Revela to zarządzenie zostało mu doradzone przez informatora z policji, dawnego urzędnika **Banca d'Italia**, który czynił Mussoliniemu wyrzuty, że nie odważy się dokonać tego, czego dokonał Giolitti[1]). Volpi jest wściekły i wszelkimi sposobami stara się utrącić to zarządzenie.

Przyjąłem Phillipsa, który został wezwany do Washingtonu dla złożenia raportu. Był serdeczny jak zawsze. Nie omawialiśmy ważnych zagadnień. Podkreślił tylko, że prasa amerykańska przestała atakować Włochy. Zrobił również aluzję do tego, że bitwa o Atlantyk została, jego zdaniem, wygrana przez demokrację.

Mackensen złożył mi wizytę grzecznościową. Nie mówiliśmy o polityce. Na ogół był pełen ufności i serdeczny w stosunku do Włoch.

24. WRZESIEŃ. Duce powiedział mi, że Alfieri mu mówił, jakoby o nim krążyły wersje, iż wywiózł z Niemiec wrażenie raczej pesymistyczne o przebiegu operacji i wyrażał się w ostrych słowach o Niemcach.

[1]) Giovanni Giolitti (1842—1928) w 1905, jako premier przeprowadził konwersję renty z 5% na 3%.

(Prawdę powiedziawszy tak było i tak się wyrażał kilkakrotnie w mojej obecności, a jeszcze częściej gdy mnie nie było). Ale na pytanie, z jakich źródeł pochodzą te wiadomości, Alfieri nie wyszedł z ogólników, co oburzyło Duce, „w oczach którego Alfieri stracił wiele punktów".

Tak samo odpowiadał gdy chodziło o plotki krążące wokoło mojej osoby. Odprawiłem go z kwitkiem, jak to zwykłem czynić z tym uprzejmym durniem. Na Duce uczyniło to jednak wrażenie i z tego powodu zabiera głos 1 października w Instytucie Włosko-Niemieckim, zaprzeczając tego rodzaju pogłoskom.

Widziałem sprawozdanie o sposobie traktowania naszych robotników w Niemczech, zredagowane przez Cecchiego, naszego społecznego obserwatora w Berlinie. W niektórych obozach nie tylko są bici, ale za najmniejsze przewinienie puszczają na nich wielkie psy owczarskie, które ich kąsają w nogi. Wystarczy podać do wiadomości publicznej takie sprawozdanie, by wzburzyć Włochów do takiego stopnia o jaki się nikomu nie śniło.

25. WRZESIEŃ. Pokazałem sprawozdanie Cecchiego Duce. Wzburzony jest i każe mi natychmiast wystąpić wobec Mackensena z podkreśleniem powagi takich faktów. Duce dodał: „bym nadał temu wszystkiemu charakter inicjatywy osobistej, dokonanej bez wiedzy Mussoliniego, który o tym jeszcze nie wie". Mówiłem z Mackensenem, który skorzystał z tego, by krytykować w ogóle obecność naszych robotników w Niemczech, „co jeszcze podkreśla i wzmaga głęboką niechęć, istniejącą pomiędzy obu krajami".

Rozmawiałem z Cavallero, który, jak przystało na dobrego szarlatana, dopuszcza wszelkie trudności i rozwiązuje je sakramentalnym powiedzeniem „tout va très bien Madame la Marquise". W rzeczywistości położenie na Morzu Śródziemnym jest trudne i stanie się jeszcze trudniejsze, jeśli w dalszym ciągu będziemy tracili statki handlowe. Komendant Bagliardi[1]), który się na tym zna i jest człowiekim poważnym, twierdzi, że w ośrodkach odpowiedzialnych Marynarki, zadają sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej opuścić dobrowolnie Libię, zanim się do tego będzie zmuszonym przez zupełny brak statków handlowych.

[1]) Oficer marynarki.

Według sprawozdania wywiadu, którego odpis otrzymałem, podobno tworzone są wojskowe komórki niemieckie w głównych włoskich miastach. W jakim celu? Należy je mieć na oku.

26. WRZESIEŃ. Duce dowiedział się z innego źródła, że nasi robotnicy w Niemczech są szczuci psami. Wzburzyło go to i zaniepokoiło. „Takie rzeczy mogą zrodzić w mej duszy stałą nienawiść. Mogę nawet czekać długie lata, ale ten rachunek uregulуję. Nie dopuszczę do tego, by potomkowie rasy, która dała ludzkości Cezara, Horacego, Michała Anioła, byli pożerani przez psy Hunnów".

Duce poddał mi myśl spotkania się z Ribbentropem i omówienia tego zagadnienia. Napisałem list do towarzysza Joachima, czyniąc mu tę propozycję!

Krótka rozmowa z Acquaronem bez szczególnego znaczenia, poza tym, atmosfera na Dworze coraz bardziej pesymistyczna, przeciwna reżimowi i antyniemiecka.

Nowy poseł węgierski Mariassy[1]) jest prawdziwym typem zawodowego nudziarza, ceremonialnego i pustego. Chciał mi zadawać pytania natury politycznej i zaczął od pytania czy moim zdaniem Oś wygra wojnę! Jakiej odpowiedzi oczekiwał od ministra spraw zagranicznych Włoch będących w wojnie, którego widzi po raz pierwszy? Piękny typ idioty.

27. WRZESIEŃ. Rada Ministrów. Należy bardziej cieszyć się ze stanu umysłu Duce, niż z jego zarządzeń. Mówił przez trzy godziny. Prawie wszystkie tematy, jakie poruszał, były skierowane przeciwko burżuazji, klasom posiadającym, „które składają się z najgorszych elementów Włochów". Tylko z rzadka robił aluzje do obecnej wojny i do jej ewolucji mówiąc, że w jego przekonaniu potrwa długie lata. Kartki chlebowe zostały wprowadzone, dziennie racja wynosi 200 g, może dojść do 300 g dla ciężko pracujących. „Niech nikt nie myśli", powiedział, „że karty żywnościowe zostaną zniesione po wojnie. Pozostaną tak długo,

[1]) Poseł węgierski w Rzymie od 1941 do października 1944 r.

dopóki ja będę żył. Bo w ten sposób wszyscy Agnelli[1]) i Donegani nie będą więcej jedli. A jeśli ktoś uważa, że 200 g jest za mało, to oświadczam, że z wiosną racja ta będzie jeszcze zmniejszona, z czego jestem bardzo rad, bo ujrzymy nareszcie na twarzach narodu włoskiego ślady cierpień, co nam się przyda w okresie pokoju". Potem Mussolini wychwalał zamianę papierów „na okaziciela", na „imienne", ale argumenty jego nie były przekonywujące, a technicznie bezwartościowe. Rada Ministrów przyjęła to przemówienie w milczeniu. Jeden tylko Revel był zadowolony, on, który lubi uchodzić za „czerwonego hrabiego". Grandi, który mi towarzyszył do ministerstwa był wprost przerażony „białym bolszewizmem" Mussoliniego, w którym odnajdywał kierownika pisma *Lotta di Classe*[2]), którego przemówienie czytał w młodości w szkole i który mu jest dziś bardziej obcy, niż jakikolwiek inny człowiek.

28. **WRZESIEŃ.** Długa rozmowa z Gambarą. Duce i Cavallero obydwaj zapewniali mnie, że optymistycznie oceniają położenie w Libii. Tymczasem nic podobnego. Gambara mówił ze mną w głębokim poczuciu swej odpowiedzialności, widzi przyszłość, nad którą wiszą wielkie niebezpieczeństwa i groźby. Położenie poprawiło się w stosunku do tego, jakim było w zeszłym roku, lecz to jest polepszenie względne, a zaaprowidowanie jest coraz trudniejsze. Mówi się obecnie o ataku na Tobruk. Wielki błąd, twierdzi Gambara, bo ta operacja wyczerpie nasze najlepsze siły pozostawiając Anglikom wolną rękę do nieuniknionej ofensywy angielskiej. Cavallero podtrzymuje ten plan dla przypodobania się Niemcom i Duce. Toteż Gambara mocno atakuje Cavallero, który jego zdaniem nie zdołał zdobyć sobie zaufania armii i traci czas na próżne manewry polityczne, zamiast zająć się poważną reorganizacją armii. „Jeśli rzeczy tak dalej pójdą, wojna będzie przegrana. Roatta i Squero są tego samego zdania". Gambara ma rację. Cavallero postępuje jak doskonały szarla-

[1]) Giovanni Agnelli, przemysłowiec, twórca i założyciel Fiata, dawny członek narodowego stowarzyszenia faszystowskiego przemysłu automobilowego. Senator w 1923 r.

[2]) „*Walka Klas*" pismo tygodniowe założone w Forli w 1910 r. przez Mussoliniego, wówczas sekretarza prowincjonalnego federacji socjalistycznej.

tan, który znalazł tajne drogi, prowadzące do serca Mussoliniego, i postanowił nimi kroczyć, nawet jeśli te drogi są kłamstwem, intrygą i oszustwem. Jest to człowiek, który może na nas ściągnąć największe nieszczęścia.

29. WRZESIEŃ. Nic nowego.

30. WRZESIEŃ. Mussolini jest pełen dumy z powodu sukcesów osiągniętych przez korpus ekspedycyjny włoski w Rosji. Nasze zwycięstwo morskie (na Morzu Śródziemnym), któremu zresztą Londyn zaprzecza w 90 procentach — i fakt, żeśmy wzięli jeńców na froncie wschodnim, do tego stopnia podniosły Duce na duchu, że widzi już dzisiaj świetne perspektywy w dziedzinie wojskowości. Ale to są nieustające skoki w dół i w górę jego natury.

Phillips jest na wyjezdnym i pod byle pretekstem przychodzi pożegnać się ze mną. Mówi mi długo o stanie depresji duchowej społeczeństwa włoskiego i kończy podkreślając z naciskiem sympatię Ameryki dla naszego kraju, sympatię, która nam się przyda w okresie odbudowy. Nie dałem żadnego komentarza, szczególniej, że nasz wywiad zdołał położyć rękę na tajnym amerykańskim szyfrze, co sprawia, że i moje uwagi mogłyby być tłumaczone w sensie dla mnie szkodliwym. To oczywiście paraliżuje możliwość manewru z Amerykanami.

Po raz pierwszy otrzymuję dziś raport z podpisem „Alfieri" (prawdziwym autorem sprawozdania jest zawsze Ridomi[1]), w którym czytam, że naród niemiecki oddala się coraz bardziej od myśli o całkowitym zwycięstwie i zbliża się do myśli o pokoju kompromisowym.

1. PAŹDZIERNIK. Otrzymałem z Monachium raport Pittalisa[2]), który, nie przesadzając w barwach ujemnych, nie przedstawia rzeczy w barwach zbyt różowych. Przeciwieństwa, które zaczynają się zarysowywać między Bawarczykami a Prusakami, są znamienne. Czynnik wyznaniowy

[1]) Korespondent *Corriere della Sera* w Wiedniu w 1940 r. attaché kulturalny, potem attaché prasowy w Berlinie.

[2]) Włoski konsul generalny w Monachium od 1932 do 1942. Potem ambasador w Argentynie.

odgrywa tu niewątpliwie dużą rolę, ale trzeba również liczyć się z tym, że wielka ilość artykułów żywności znikła z rynku bawarskiego, z chwilą gdy bogaci Prusacy zaczęli chronić się do Bawarii. I jak tu dziwić się, że Włosi za złe mieli Niemcom, gdy ci opróżniali nasze magazyny!

Rozmowa z admirałem Ferrerim[1]). Zatroskany przyszłością Libii, gdyby straty floty handlowej miały być w dalszym ciągu takie jak we wrześniu. Wówczas gdy straty w tonażu wynosiły dotychczas najwięcej 5%, we wrześniu skoczyły na 18%. Jak wszyscy oficerowie marynarki, Ferreri jest zdecydowanie antyniemiecko nastrojony.

Rozpoczęcie roku akademickiego w Instytucie włosko-niemieckim. Zacny Balbino Giuliano[2]) miał zawiłe przemówienie na temat wspólnej tradycji włoskiego *Risorgimento* i odrodzenia niemieckiego.

Obecność Duce na tej drugorzędnej uroczystości zadała kłam pogłoskom, których Alfieri był echem, o ochłodzeniu się uczuć Mussoliniego w stosunku do sojusznika w Osi.

2. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

3. PAŹDZIERNIK. Przemówienie Hitlera w Berlinie, prawie nieoczekiwane. Pierwsze wrażenie jest to, że Hitler chciał wytłumaczyć narodowi niemieckiemu powody ataku na Rosję, i usprawiedliwić trwanie wojny, którą zobowiązuje się formalnie zakończyć jak najprędzej. Niewątpliwie ton zniżył się. Nie ma już kulminacyjnych napaści na Anglię. Hitler żadnej szczególnej wzmianki nie uczynił o Włoszech, wsadził nas do jednego worka z innymi narodami, co nie wywrze dobrego wrażenia we Włoszech, gdzie nastroje antyniemieckie stają się coraz silniejsze.

Plessen[3]) wręczył w ministerstwie notę werbalną, utrzymaną w energicznym tonie, sygnalizującą, „iż w Grecji naród jest zagładzany i że my ponosimy odpowiedzialność za to, co może się w tym kraju stać". Mogę powiedzieć, że chodzi w tym wypadku o dokument co najmniej ciekawy.

---

[1]) Admirał dywizji, mianowany w 1943 r. Komisarzem Marynarki w Rzymie.
[2]) Minister Oświaty od 1929 do 1932. Senator od 1934 r. Profesor filozofii uniwersytetu w Rzymie.
[3]) Radca ambasady niemieckiej w Rzymie.

De Chrico[1]) maluje mój portret. Ten artysta jest dziwnym człowiekiem: wyniosły i bardzo nieśmiały, czasem roztargniony, a czasem głęboki i subtelny. Posiada nieoczekiwaną kulturę, która przebija bez ustanku w rozmowie, mimo, że pozornie jej nie posiada.

4. **PAŹDZIERNIK.** Mussolini telefonuje do mnie z Riccione w sprawie przemówienia Hitlera. Nie podobało mu się, „chociaż, jeśli chodzi o jego osobę — jest zadowolony".

Rozgniewało Mussoliniego wystąpienie Plessena w sprawie greckiej. „Niemcy odebrawszy Grekom wszystko, aż do sznurowadeł od trzewików włącznie, obecnie chcą na nas przerzucić odpowiedzialność za stan gospodarczy. Nie możemy przyjąć tej odpowiedzialności inaczej, jak pod warunkiem, że Niemcy nie będą przeszkadzali w naszej akcji w Atenach i w reszcie kraju". Na Sycylii sytuacja wewnętrzna, w wielu miejscowościach krytyczna, staje się groźna. Ten kraj, który dźwiga wszystkie ciężary wojenne, nie otrzymując nic w zamian, uczuł się głęboko dotknięty zarządzeniem Duce, wycofującym z wyspy wszystkich urzędników Sycylijczyków. Do nędzy przyłączyło się uczucie, które Sycylijczycy nazywają obelgą. Nie wiem jaki był powód tego zarządzenia.

Rozmawiałem z Gaetanim[2]), który pragnie złożyć swój urząd v. sekretarza partii; płacze, gdy mówi o sytuacji Sycylii. Widziałem Massiego, który otrzymał rozkaz udania się do północnych Włoch i zrzeka się tego. Powiedział mi: „Mój ojciec jest Genueńczykiem, a matka Sycylianką. Gdybym był Żydem, zostałbym zaryanizowany, ale, że matka jest tylko Sycylianką, nie ma dla mnie pardonu. Czyżby było gorzej być Sycylijczykiem, niż Żydem?"

5. **PAŹDZIERNIK.** Nic ważnego.

6. **PAŹDZIERNIK.** Mussolini — sądząc z głosu w telefonie, bo jest w Riccione — jest poirytowany mową Hitlera. Przypisuje pewne opu-

[1]) Malarz włoski, którego pierwsza wystawa w Paryżu w 1912 r. była zauważona przez Picasso. Mieszkał we Włoszech od 1915 do 1925 r; W Paryżu od 1925 do 1938 r., gdzie był jednym z mistrzów surrealizmu.

[2]) Dawny sekretarz generalny w Agrigente, prefekt we Florencji w 1940 r. v.-sekretarz partii.

szczenia w tej mowie temu, że Hitler ją improwizował, „bo inaczej byłyby niedopuszczalne".

Squero miał ze mną długą rozmowę na temat wojska. Nie jest to człowiek o szerokich poglądach, lecz jest uczciwy i wstręt ma do blagi. Wówczas gdy Cavallero mówi o tuzinie dywizji, które zorganizowane będą przed zimą, Squero jest zdania, że możemy przyzwoicie zmontować nie więcej, niż 4 do 5.

Wysyłka żywności i posiłków do Libii staje się coraz trudniejsza. Zaledwie 20% materiału, przewidzianego na wrzesień, mogło być wysłane i dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Jeśli chodzi o ludzi ten procent jest większy, mówi się: 50%.

Położenie żywnościowe wywołuje wiele niezadowolenia. W kilku prowincjach kobiety urządziły demonstracje, ale trudno je tłumić. W Rzymie ludzie szemrzą i ironizują. Mówi się teraz nie Campidoglio[1]) lecz Campidaria[2]).

7. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

8. PAŹDZIERNIK. Nietakt niektórych ludzi przekracza wszelkie granice. Gdy byłem w Albanii Verlaci mi mówił w obecności Jacomoniego, że rząd albański ma zamiar ofiarować Cavallero trochę ziemi albańskiej. Sądziłem, że chodziło o urnę symboliczną, jak te, które zawierają ziemię z Monte Grappa, albo wodę z Piave i nie sprzeciwiałem się temu. Ale, gdy się dowiedziałem, że ten dar wcale nie jest symboliczny, lecz że chodzi o tysiące hektarów ziemi Fieri, sprzeciwiłem się. To się nie podobało zainteresowanym, którzy starają się obecnie „obejść trudności" i zawiadamiają mnie listownie przez Verlaciego o fakcie dokonanym. Mówiłem o tym z Cavallero i powiedziałem, że przeciwny jestem wykonaniu tego projektu. Nie jest mi wdzięczny — przeciwnie. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że dla człowieka jak on, którego wartości stratega podawane są przez wielu w wątpliwość, wszyscy zaś skłonni są w nim widzieć dorobkiewicza — przyjęcie takiego prezentu byłoby katastrofalne. W chwili kiedy wprowadzone są karty na chleb i naród za-

[1]) Kapitol.

[2]) Gra słów: campi d'olio, znaczy „pożywiaj się oliwą", a campi d'aria „pożywiaj się powietrzem".

czyna głodować, nie są na miejscu uroczystości, wysławiające wątpliwe zwycięstwa nad Grekami i ofiarowywanie prezentów milionowej wartości.

9. PAŹDZIERNIK. Warunki żywnościowe w Grecji są tak opłakane, że wedle słów Ghigiego zachodzi obawa czynów desperackich ze strony ludności. Dzienne racje chleba zmniejszono do 90 gramów i nic więcej nie ma. Jeżeli dziś wieczór nie nadejdzie zboże do Pireusu, piece chlebowe wystygną. Jak na to poradzić? Ghigi nie formułuje konkretnych propozycji, lecz oświadcza, że należało by w pierwszym rzędzie wyjaśnić dwuznaczną sytuację, wywołaną przez mieszane dowództwo niemiecko-włoskie, bo paraliżuje ono liczne inicjatywy i ciąży na magazynach w Atenach przez obecność zbyt wielkiej liczby oficerów żarłoków i arogantów. Jutro mamy się spotkać z Ghigim, ale już w pierwszej rozmowie nie taił głębokiego rozgoryczenia, którego motywów nie ujawnił i prosił mnie o przeniesienie na inne stanowisko.

Komunikaty niemieckie z frontu rosyjskiego donoszą o dalszych postępach w rozwoju operacji — jest to seria pieśni zwycięskich. Czyżby to było tym razem zwycięstwo ostateczne, czy też, po wszyskich „workach zamkniętych" i „dywizjach rozbitych", mamy się dowiedzieć o powstaniu nowego frontu o sto czy dwieście kilometrów w głąb kraju? W tym leży jądro zagadnienia, które obejmuje przyszłość wojny.

10. PAŹDZIERNIK. Mussolini powrócił w doskonałym humorze ze swej podróży do Bolonii i Parmy, bowiem oba te miasta zgotowały mu entuzjastyczne przyjęcie, dając tym samym jeszcze raz dowód, że mają głębokie zrozumienie polityki.

Duce formułuje liczne zastrzeżenia co do przebiegu operacji wojennych w Rosji. Sukces jest oczywisty i nie da się zaprzeczyć, ale Mussolini czyni uwagę, że komunikaty są przeznaczone dla propagandy wewnętrznej u progu zimy, która będzie ciężka. Ten pogląd potwierdzają telegramy Alfieriego, który dolał już dużo wody do swego wina i zapewnia, że zdania wojskowych, bardziej powściągliwych, nie pokrywają się z opinią polityków roztrąbiających zwycięstwa.

Obsesją Mussoliniego jest posyłanie wojsk na front rosyjski. Pragnie tam z wiosną wysłać jeszcze dwadzieścia dywizji, w ten bowiem sposób zbliżymy nasz wysiłek wojenny do niemieckiego i nie dopuścimy, by w chwili zwycięstwa — a zwycięstwo jest pewne — Niemcy nam dyktowali prawa tak, jak narodom zwyciężonym.

Poinformowałem również Duce o sprawie Cavallero w Albanii, co poruszyło go głęboko.

11. PAŹDZIERNIK. Ghigi składa Mussoliniemu sprawozdanie z sytuacji w Grecji, którą ująć można w jednym słowie — głód. Należy oczekiwać najgorszych konsekwencji: epidemii, albo dzikiego buntu tych, którzy nie mają już nic do stracenia. Zrobimy, co w naszej mocy. Mussolini dał rozkaz by 75.000 q zboża zostało natychmiast wysłane. Jest to bardzo mało jak na cały listopad, ale więcej uczynić nie możemy. Włosi zaciskają już pasa aż do ostatniej dziurki, którą nazywają dziurką Mussoliniego (foro Mussolini [1]).

Podsekretarz stanu wyżywienia oświadczył, że będzie musiał jeszcze zmniejszyć racje, bo istnieje jedna tylko alternatywa, albo zmniejszyć codzienne racje, albo przez miesiąc nic nie jeść. Otwarcie mówiąc to byłoby zbyt długo.

Mimo to główną troską Duce jest fakt, że nas nie ma, albo, że jest nas mało na froncie wschodnim — pragnie tam wysłać jeszcze dwadzieścia dywizji i podtrzymywany jest w tym przez Cavallero. Ale, nie biorąc już pod uwagę tej liczby gotowych dywizji na wiosnę, zapytuję, czy jest rzeczą rozsądną wysyłać tak daleko tę niewielką ilość wojska jaką posiadamy i która stanowi naszą jedyną gwarancję?

Król, który przebywa w Rossore [2]), najwyraźniej ustosunkował się wrogo do tego projektu.

12. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

13. PAŹDZIERNIK. Za pośrednictwem Mackensena Ribbentrop zaprasza mnie na polowanie na bażanty w Schoenhofie.

---

[1]) Gra słów pomiędzy foro — dziura i foro — forum. Hrabia Ciano robi aluzję do Forum Mussoliniego wybudowanego w Rzymie przez Duce.

[2]) Rezydencja króla włoskiego koło Pizy.

Duce dowiedział się, że podczas jego podróży na froncie wschodnim jeden Niemiec krzyknął: „Oto nasz gauleiter we Włoszech". Uwaga, którą jeden z naszych urzędników ambasady usłyszał. Napisałem do Alfieriego o przeprowadzenie ankiety w tej sprawie. Mussolini powiedział: „Sądzę, że to jest prawda. W Niemczech są płyty. Hitler je nagrywa a inni je nakręcają w gramofonach. Pierwsza płyta stawiała Włochy, sojusznicze i wierne, na stopie równości. One były panem na Morzu Śródziemnym jak Niemcy na Bałtyku. Potem przyszła druga płyta, nagrana po zwycięstwach: według niej Europa będzie opanowana przez Niemcy, państwa podbite będą prawdziwymi koloniami, a państwa sojusznicze prowincjami skonfederowanymi. Śród nich najważniejsze są Włochy. Musimy zgodzić się z tym stanem rzeczy, bo wszelki opór z naszej strony sprowadziłby nas z roli prowincji skonfederowanej do roli kolonii. Nawet, żeby Niemcy zażądali jutro, by Triest był częścią ich przestrzeni życiowej musielibyśmy się zgodzić. Wreszcie będzie może trzecia płyta, która będzie nagrana wówczas, gdy opór angloamerykański byłby tak wielki, że uczyniłby naszą kollaborację bardziej cenną dla Niemców. Ale ta czeka jeszcze na nagranie". Ograniczyłem się do uwagi, że przy takich perspektywach łatwo jest zrozumieć brak entuzjazmu u Włochów do tej wojny.

Serena zaniepokojony jest sytuacją żywnościową. Wyłożył co miał na sercu, z powodu szefa, który jest nerwowy i wydaje rozkazy pod wpływem impulsu, na podstawie podsłuchanych rozmów telefonicznych, albo ostrzeżeń anonimowych. Te decyzje wytworzyły w krótkim czasie stan niebezpiecznego nieładu. Może Duce inaczej zachowuje się w mojej obecności, ale nie podzielam zdania Sereny. Mussolini jest czasami poza rzeczywistością, ale jest zawsze spokojny, uważny i świadomy swych czynów. I nawet przezwyciężył kryzys wywołany śmiercią Bruno.

14. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

15. PAŹDZIERNIK. Król wyraził życzenie widzenia się ze mną. Nie miał nic specjalnego do powiedzenia, jako pretekst podał Mussoliniemu, że chce ze mną pomówić o kwestii Kroackiej. Jak zwykle wypowiedział sąd umiarkowany o sytuacji. Opiera się wysłaniu nowych dywizji do Rosji i ubolewa nad powiedzeniem Cavallero, iż ten postawi na nogi

z wiosną 96 dywizji. Nie wierzy w istnienie potrzebnego sprzętu wojennego, a nawet w istnienie trzech milionów karabinów, które rzekomo posiadamy i które radby sam przeliczyć, bo Milicja i G. I. L.[1]) dużo zabrały i pokradły. Król krytykuje milicję. Na froncie francuskim legię „M a n t u a" opuścił jej „konsul", który powrócił dopiero przy końcu operacji i przyjęty został gwizdkami milicjantów, „którzy w gruncie rzeczy są niczym innym, jak cywilami w mundurach". Położenie wewnętrzne niepokoi również króla. Trzeba przede wszystkim uniknąć używania siły i prowokowania wypadków, które mogłyby doprowadzić do aktów rozpaczy ludności i tak już dostatecznie rozdrażnionej ograniczeniami. Obawia się, by układ francusko-niemiecki nie został zawarty bez naszej wiedzy i naszym kosztem i obawia się nawet układu angielsko-niemieckiego. Nie ma najmniejszego zaufania do naszych sojuszników, a za każdym razem gdy mówi o nich, nazywa ich „obrzydliwymi Niemcami".

Dziś Duce był jeszcze pod wrażeniem rozmowy z generałem Marrasem, który potwierdził wiadomość, że pewne ośrodki niemieckie żywią plany imperialistyczne, w myśl których tylko Niemcy będą potęgą przemysłową i uzbrojoną, inne zaś państwa będą sprowadzone do roli krajów mniej lub więcej rolniczych, czyli praktycznie biorąc, będą wasalami Berlina. Mussolini powiedział: „Wierzę temu. Naród niemiecki jest niebezpieczny bo śni zbiorowo. Ale historia nas poucza, że wszystkie próby połączenia Europy pod jednym dowództwem zawiodły".

Tassinari bardzo ponuro zapatruje się na sytuację żywnościową. Obawia się najgorszego i chciałby zdać pracę następcy pod pretekstem, że jest chory i zmęczony. Naturalnie robiłem wszystko, żeby go od tej myśli odwieść.

16. PAŹDZIERNIK. Znałem Arpinatiego[2]) tylko z opowiadania mego ojca, który go bardzo cenił. Poznałem go dzisiaj i długo rozmawialiśmy. Uprzedziłem Duce o tej rozmowie, w tej dziedzinie jest bardzo

---

[1] Gioventu Italiane Littorio, faszystowska organizacja młodzieży.

[2]) Dawny podesta Bolonii, dawny v.-sekretarz partii mianowany podsekretarzem stanu w min. spr. zagr. w 1929 r. podał się do dymisji, nie godził się bowiem z polityką gospodarczą reżimu i był banitą przez lat kilka.

drażliwy. Arpinati jest jedną z wybitniejszych osobistości reżimu, może dla swej inteligencji, ale na pewno dla zalet charakteru — zalet rzadkich u Włochów. Mówił o dawnych przejściach i osobistych nieszczęściach ze spokojem i nawet z dumą; nie chce przyjąć funkcji publicznych i nie zapiera się swej przeszłości — przeciwnie, nie oskarżając nikogo, stwierdza swą wierność założeniom ideologicznym, które swego czasu tak irytowały Mussoliniego. Jest antykorporacyjnie, antykomunistycznie i antyniemiecko usposobiony. Jednakowoż zdaje sobie sprawę z tego, że wszelka inna polityka była niemożliwa, „bo bylibyśmy połknięci przez Niemców jak jajko". Wypowiedział umiarkowane opinie o różnych ludziach za wyjątkiem Grandiego, którego ma za zdrajcę i „mógłby go on, Arpinati, zdemaskować każdej chwili".

Marras powiedział podczas drugiej rozmowy z Mussolinim, że niemieckie sfery kierownicze mają następujący program: w 1942 roku likwidację Rosji i atak na Egipt, w 1943 okupacja W. Brytanii. Często już słyszałem o podobnym programie. A jednak...

17. PAŹDZIERNIK. Zajęcie Odessy zasmuciło Mussoliniego, który widzi, że go Rumuni wyprzedzili. Co dzień powtarza swoje krytyki na temat wyższych wojskowych, a w szczególności Grazianiego, któremu chciałby wytoczyć proces. Proces Rioma wywarł na niego wpływ.

Ribbentrop zaprasza mnie na 25 października do kwatery głównej, gdzie Fuehrer pragnie ze mną mówić, a potem do Schoenchof na zwykłe polowanie.

Attolico wydał śniadanie dla pani Goebbels, która jest tu przejazdem ze swoją szwagierką. Oto co powiedział o nich Bismarck w rozmowie z Anfuso: „p. Goebbels jest typową żoną nazistowskiego szefa. Po raz pierwszy wyszła zamąż za jakiegoś oszusta i była k.....ą. Potem stała się metresą Goebbelsa, co jej nie przeszkadzało sypiać z licznymi uczestnikami partyjnych zebrań w „Sport Palaście". Goebbels ożenił się z nią pewnego dnia, kiedy był pijany. Mieli razem kilkoro dzieci, choć możliwe jest, że to nie było razem, bo pani Goebbels nie wyrzekła się swych obyczajów. Obecnie w dalszym ciągu ugania się za mężczyznami; w tej działalności wspomaga ją szwagierka, która jest również k....ą. Wstyd po-

myśleć, że moja żona zmuszona jest do utrzymywania stosunków z takimi kobietami". Tak wyraził się Bismarck o żonie jednego z najbardziej wpływowych ludzi w reżimie.

18. PAŹDZIERNIK. Według pewnych telegramów Niemcy zatrzymali się przed Moskwą. Czyżby zbyt wcześnie ogłosili zwycięstwo?

Jadę do Ponte Ciano[1]).

19. PAŹDZIERNIK. Dzień podzielony między wieś i morze. W Livorno nie ma nic nowego, ale ludzie są zniechęceni. Wszyscy oczekują zimy z niepokojem. Wywołano zbyt wiele iluzji, świadomie czy nie, o krótkości wojny i łatwym zwycięstwie.

20. PAŹDZIERNIK. Alfieri donosi o długiej rozmowie z Ribbentropem, który powtarzał zwykłe swoje zdania: zwycięstwo jest pewne, armia rosyjska zmiażdżona i dni Anglii są policzone.

Tymczasem przed Moskwą dywizje pancerne stanęły, zatrzymane przez bardzo gęste zapory i wielka ilość żołnierzy niemieckich wołać będzie jeszcze „mamo", zanim flaga niemiecka zawiśnie na Kremlu. Tymczasem zima zbliża się i możliwości operacyjne są coraz bardziej ograniczone czasem.

21. PAŹDZIERNIK. Funk[2]) i Clodius są w Rzymie. Z pierwszym miałem ogólną rozmowę, gdy z Clodiusem mówiliśmy o sytuacji na Bałkanach. Wraca z Turcji i wydaje mu się, że w Ankarze starają się utrzymać złoty środek i pragną pokoju kompromisowego. Ideałem Turcji byłaby Rosja wyczerpana i Europa, w której siła angielska i niemiecka byłyby zrównoważone. Clodius powiedział Anfuso rzeczy przykre o naszej polityce finansowej. „Włochy dążą do inflacji i nie wiadomo, co może je powstrzymać na pochyłej, na której się znajdują".

Bottai jest pesymistą, zawsze pesymistą. Obecnie wypowiada o Duce sąd gwałtownie ujemny. Mówi: „moja przyjaźń z Balbo była zawsze burzliwa, ponieważ poglądy nasze były często sprzeczne. Im bardziej jednak czas upływa, tym bardziej muszę przyznać, że miał rację. Pamię-

[1]) Nowa nazwa Ponte a Moriano, własność rodziny Ciano koło Lukki.

[2]) Minister gospodarstwa narodowego Reichu od 1938, prezes Banku Rzeszy od 1939.

tam, że określał Mussoliniego jako produkt syfilisu i że reagowałem na te słowa. Dziś stawiam sobie pytanie, czy zdanie to nie było trafne, a w każdym razie bliskie rzeczywistości. Duce upadł umysłowo i fizycznie. Obecnie zupełnie nie ulegam jego wdziękom. Nie ma woli, jest kapryśny i chce by mu schlebiano i by go oszukiwano".

Rocznica śmierci Marii, niezapomnianej i kochanej.

22. PAŹDZIERNIK. W towarzystwie ludzi frywolnych, których życie co dzień puszcza w obieg wielką ilość, Cavallero łatwo zdobywa palmę pierwszeństwa. Ponieważ czuje, że z mojej strony wieje wiatr niekorzystny, robi się słodki, by móc zbadać puls i zdobyć teren. Dziś rano był nieznośny ze swoim afektowanym optymizmem, hipokryzją i lizusostwem; powiedział, że rozwiązał problem motoryzacji, nie obdarzając armii wozami ciężarowymi, lecz po prostu przez zwiększenie etapów dziennego marszu piechoty z 18 km na 40. Przecież to jest naprawdę nonsens. Zareagowałem tak gwałtownie, że aż zamilkł. Potem oświadczył mi, że będziemy mieli na wiosnę gotowe 92 dywizje. Jest to bezczelne kłamstwo, bo dobrze wie, że będziemy mieli jedną trzecią tej liczby. Ale w ten sposób zawraca głowę Duce, który coraz bardziej nalega na wysyłanie wojsk do Rosji, mianowicie 15 dywizji. Takie instrukcje mi dał w przewidywaniu mej rozmowy sobotniej z Hitlerem i polecił mi nalegać na to, byśmy mogli zastąpić naszych robotników, wysyłanych do pracy w Niemczech, przez żołnierzy wysyłanych na front. Mussoliniemu zdaje się, że w ten sposób zwiększymy nasze zasługi w oczach Niemców, którzy tymczasem zaczynają przestępować z nogi na nogę pod Moskwą.

Delcroix[1]) daje upust swej nienawiści do Niemców i mówi również bez ceremonii o Duce „już od kilku lat Mussoliniemu nie wiedzie się w proroctwach: mówi o współdziałaniu z Rosją, a wybucha wojna; mówi, że marsz na Rzym utorował drogę do Moskwy, a w Moskwie jeszcze nas nie ma; zapowiedział wojnę błyskawiczną, a wszystko wskazuje na to, że będzie trwała lata".

23. PAŹDZIERNIK. Cavallero zdał sobie sprawę z tego, że przesadził, wrócił do mnie, by dolać wody do swego wina i wycofać się: przy-

[1]) Radca narodowy Izby Korporacji, prezes Związku Inwalidów od 1924.

znaje, że itd., itd., ale nie możemy wysłać do Rosji więcej nad 6 nowych dywizji i to pod warunkiem, że środków przewozowych dostarczą Niemcy. Oświadcza, że wytłumaczył Mussoliniemu powody tego stanu rzeczy, ale mimo, że to jest prawda, rezultat był żaden, bo Mussolini potwierdza swe wczorajsze instrukcje, które ujmuje w formułę: mniej robotników — więcej żołnierzy. Nawet gdy chodzi o wyżywienie, kazał mi zapewnić Hitlera, że Włochy same sobie dadzą radę. „W 1929 roku, gdy trzeba było płacić pierwszą transzę długu amerykańskiego, wystarczył z mojej strony apel, by potrzebne na ten cel 100 milionów zostało w kilka godzin zebrane. Jestem pewien, że gdybym dziś rzucił nowy apel, miliony Włochów zrzekłyby się kart chlebowych i mięsnych"; pomijając już, że jest duża różnica między subskrybcją na pewną sumę lirów i wyrzeczeniem się żywności, czy Mussolini jest pewien, że od 1926 roku do dziś nic się nie zmieniło w narodzie włoskim? O godz. 20 jadę do głównej kwatery niemieckiej, gdzie w sobotę spotkam Hitlera.

24. PAŹDZIERNIK. W drodze do kwatery głównej.

25. PAŹDZIERNIK. Przyjeżdżam do kwatery głównej. Ribbentrop oczekuje mnie na dworcu, a Hitler na progu swego blokhausu betonowego. Mówiono mi, że postarzał i wygląda zmęczony. Nic podobnego! Znajduję go w doskonałej formie fizycznej i duchowej. Jest bardzo uprzejmy i, co więcej, przyjmuje mnie po koleżeńsku. Wprowadza mnie natychmiast do swego biura razem z Ribbentropem i Schmidtem. Ułożyłem dla Duce raport z tego spotkania zamieszczony gdzie indziej. Wypowiedziałem w nim otwarcie moje własne poglądy. Na tym miejscu ograniczam się do kilku faktów i do wrażeń osobistych.

Ribbentrop występuje w stosunku do mnie wyjątkowo intymnie. Zazwyczaj wstrzemięźliwy i zachowujący dystans, dziś zaskakuje mnie swoją uprzejmością. Zajmuje się nawet mymi najdrobniejszymi potrzebami. To on zajął się tym, by mi do pokoju przyniesiono ciepłego mleka z cukrem dla uśmierzenia kaszlu. W Toskanii mówią, że jeśli ktoś przyjmuje gościa w sposób bardziej zapobiegliwy niż zwykle, oznacza to, że chce go oszukać, albo już oszukał.

Ribbentrop nie dowierza monarchii. Podczas polowania zapytał mnie znienacka: „Co robi wasz król?" „Poluje" odpowiedziałem. — „Nie,

mam na myśli: w polityce?" „Nic szczególnie interesującego. Król jest poinformowany o polityce, ale jej nie robi". „A przecież w kołach dworskich intrygują". Zaprzeczam temu w sposób stanowczy. Być może stawiają zarzuty, lub formułują krytyki, ale zawsze w sposób bardzo umiarkowany. „Jeśli pan zna członków Dworu to za małymi wyjątkami wszyscy nie zasługują na brak zaufania". „Miło mi jest to słyszeć, ale pan nie powie tego o księciu Piemontu. Ten jest wrogo nastawiony". „Jest to młody człowiek, który nie ma ani prestiżu, ani doświadczenia ojca, ale jest rozważny i oddany Duce. Ja pana proszę, drogi panie, niech pan nie słucha plotek tego rodzaju. We wszystkich krajach ich pełno, ale nie mają znaczenia. Nie trzeba czerpać informacji w zlewie publicznego plotkarstwa".

26. PAŹDZIERNIK. Polowanie było bardzo piękne. Wszystko szło według przepisów najlepszej organizacji. Nagonkę stanowiło 400 żołnierzy dowodzonych przez oficerów i każdy spełniał swe zadanie poważnie, jak gdyby chodziło o wypędzenie Rosjan z lasów pod Wiaźmą, albo Briańskiem. Ale gdyby szef faszystowski pozwolił sobie używać żołnierzy do takich funkcji, byłby to niebywały skandal. Na pożegnalnym obiedzie przemówił Ribbentrop z wielką uprzejmością do wszystkich gości i organizatorów polowania. Zakończył tymi słowami: „w przyszłym roku, drogi Ciano, polowanie będzie lepsze, nie tylko dlatego, że na rozkładzie będziemy mieli dwa razy więcej zwierzyny, ale dlatego, że wreszcie Anglia zda sobie sprawę z tego, że wojny wygrać nie może. Polowanie 1943 będzie pierwszym polowaniem pokojowym". Jak na człowieka, który od 1939 roku zapowiadał co dwa tygodnie zwycięstwo, dziś dokonał dużego skoku, przenosząc je na rok 1943.

27. PAŹDZIERNIK. Przemówienie Roosevelta[1]) wywołało wielkie wrażenie. Niemcy są zdecydowani nie czynić niczego, co by mogło przyśpieszyć, lub sprowokować przystąpienie Ameryki do wojny. Na wielkim śniadaniu Ribbentrop uniósł się na Roosevelta: „Wydałem prasie rozkaz pisania zawsze „Roosevelt, ten żyd". Przepowiadam wam: ten człowiek będzie ukamienowany na Kapitolu przez własnych ziomków".

[1]) Na święcie narodowym Marynarki.

Osobiście przekonany jestem, że Roosevelt umrze ze starości, bo doświadczenie nauczyło mnie nie przywiązywać wagi do proroctw Ribbentropa.

28. PAŹDZIERNIK. W drodze na dworzec Ribbentrop powtórzył mi zdanie, które już kilka razy od niego słyszałem: „Formuła Hitlera zapewni pokój Europie na 1000 lat". Zauważyłem, że 1000 lat to dużo, nie sposób związać kilkunastu generacji z dziełem jednego człowieka nawet jeśli jest geniuszem. Ribbentrop zgodził się. „Powiedzmy na sto lat" zakończył. A ja przez umiłowanie spokoju zgodziłem się na to ustępstwo.

Doernberg, na poły pijany, powiedział moim współpracownikom: „naszą najbliższą kolonią w Europie będą Węgry. Marzę o stanowisku gubernatora". Niestety, mimo wina, sądzę, że powiedział prawdę.

29. PAŹDZIERNIK. Na ogół Niemcy zrobiły na mnie dobre wrażenie. Kraj jest jeszcze silny. Ludzie mają wygląd spokojny, są dobrze odżywiani, dobrze odziani i obuci. Gdy Amerykanie mówią o wewnętrznym załamaniu się, mylą się. Albo raczej zbytnio antycypują. Niemcy mogą jeszcze długi czas wytrzymać, tym bardziej, że podtrzymuje ich nadzieja zwycięstwa. Bunt nie wybucha w takich warunkach.

Minąłem pociąg z włoskimi robotnikami. Twarze nieogolone, koszule rozchełstane, butelka wina i kilka gitar. Wyglądają dokładnie tak, jak emigranci, których przed kilkunastu laty widziałem w połud. Ameryce. W Niemczech sympatia i szacunek jakim nas darzą stoi w odwrotnym stosunku do liczby robotników włoskich, pracujących w tej lub innej okolicy.

Widok jeńców wojennych jest żałosny. Widzi się wszędzie: na wsi pracują w gospodarstwach chłopskich, zastępując mężczyzn, którzy są na froncie. Doernberg powiedział mi: „Każdy Niemiec ma swego Francuza" tak jakby powiedział, ma swą krowę, konia lub psa. To są poddani, przywiązani do gleby, niewolnicy. Gdy dotkną kobiety, są rozstrzeliwani, a przecież w żyłach ich płynie krew Woltera i Pasteura.

30. PAŹDZIERNIK. Złożyłem sprawozdanie Duce. Polecił mi złożyć królowi kopię.

Mussolini oświadczył dziś rano, że mniej niż kiedykolwiek wierzy w interwencję Stanów Zjednoczonych. „Jasne jest obecnie, że Roosevelt szczeka, bo gryźć już nie może". Czyżby naprawdę miał rację?

31. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

Czytam w tej chwili, późnym wieczorem, że kontrtorpedowiec amerykański R e u b e n J a m e s został storpedowany zeszłej nocy na wschód od Islandii. Podobno jest dużo ofiar. Obawiam się, że ten wypadek tym razem wywoła, a co najmniej przyśpieszy kryzys.

Mówią mi, że margrabina Fanni Patrizi będzie aresztowana pod zarzutem szpiegostwa. Jest to Amerykanka, dobrze znana w Rzymie ze swych awantur i blond wąsów. Jest metresą amerykańskiego attaché wojskowego, co zaalarmowało Sherlock Holmesów naszego wywiadu. Możliwe jest nawet, że mają rację, wszystko jest możliwe. Ale moim zdaniem należy szukać wytłumaczenia stosunku tej pani z oficerem amerykańskim bardziej w jej chęci użycia, niż w polityce, bo z upływem lat nie jest jej tak łatwo utrzymywać dawny rytm miłosnego życia.

1. LISTOPAD. Nadszedł list od Hitlera. Duce i ja mało o nim mówiliśmy dziś rano, bo nie mając jeszcze tłumaczenia, nie znałem treści. Ale co najwięcej skupiło uwagę Mussoliniego, to prawie zupełny brak wzmianki o naszych dywizjach. Nie ma w nim wcale spraw politycznych, cały bowiem poświęcony jest analizie sytuacji wojskowej. Jest to badanie fragmentaryczne, niezupełne, które nie zapowiada przyszłych operacji wojennych Osi, a raczej stara się przewidzieć uderzenia angielskie. Hitler jest najwidoczniej przejęty naszym położeniem. Mieliśmy zbyt dużo zawodów zeszłej zimy, by móc z lekkim sercem spoglądać na nadchodzące. Fuehrer obawia się lądowania na Sardynii, Korsyce i Sycylii i ofiarowuje nam już teraz swą pomoc. Nie wie, jak byśmy wytrzymali ewentualne uderzenie angielskie. Niemcy w gruncie rzeczy nam nie dowierzają i, moim zdanem, list jego jest tego dowodem. W każdym razie jest to list napisany przez człowieka pewnego siebie i swego dzieła, niemniej przejętego poważnymi trudnościami. Wie, że rozgrywa partię trudną z przeciwnikiem silnym i niebezpiecznym. Listy jakie otrzymywaliśmy po kampanii francuskiej były zupełnie inne.

Długa rozmowa z Senisem, szefem policji[1]). Po raz pierwszy dłużej z nim mówię, dotychczas nasze spotkania były krótkie i nacechowane brakiem

[1]) Od grudnia 1940 r.

zaufania wzajemnego, poza tym jest to agent policji... Dziś jednak ubawiłem się. Senise jest neapolitańczykiem, inteligentny, ignorant, ciekawa mieszanina instynktu z wyrachowaniem. W gruncie jest to dobry człowiek, ale gaduła, powierzchowny i zanadto gestykulujący. Że taki człowiek może być szefem policji w XX roku faszyzmu jest to dowód, że w tym kraju **plus ça change plus c'est la même chose.** Senise byłby idealnym ministrem za czasów Burbonów. W kilku słowach oto, co mi powiedział: nastroje wewnętrzne są podniecone, ale nie niebezpieczne; Mussolini lubi być naciągany przez łajdaków; Buffarini jest hipokrytą i złodziejem, ponieważ bierze pieniądze za aryanizowanie Żydów i że otrzymał je od Bocchiniego, który jest jeszcze większym złodziejem od niego, jeżeli to jest w ogóle możliwe; nowy sekretarz Duce, De Cesare[1]) przynosi nieszczęście i jest idiotą. Jego informacje nie są pierwszorzędnego znaczenia, ale będę częściej widywał Senisego, bo mnie bawi.

2. **LISTOPAD.** Nic nowego.

3. **LISTOPAD.** Duce jest oburzony na Pavelicza za to, że utrzymuje, jakoby Kroaci byli potomkami Gotów, co pozwala im na wejście do świata germańskiego. Podobno już są oznaki oczywiste wejścia na drogę nowej orientacji.

Ceremonia garibaldyjska na Janiculum na cześć zmarłych w 1849 r. Mussolini ma krótkie przemówienie, najeżone mglistymi groźbami w stosunku do Francuzów, co oczywiście im się nie podoba, a być może jeszcze mniej Niemcom.

4. **LISTOPAD.** Nic nowego.

5. **LISTOPAD.** Cavallero mówi mi o bliskiej wizycie Kesselringa[2]). Będzie dowódcą wojsk mieszanych w południowych Włoszech i na wyspach Jońskich, czyli całości sił walczących. Sam Cavallero zdaje sobie

[1]) Urzędnik min. spr. wewn. „Consul" w Milicji.

[2]) Szef sztabu lotnictwa niemieckiego od 1936 r. Dowódca pierwszej floty powietrznej w kampanii polskiej, norweskiej, francuskiej i rosyjskiej. Mianowany feldmarszałkiem w 1940 r. Naczelny dowódca frontu śródziemnomorskiego od 1942 do 1943. Dow. naczelny wojsk niemieckich w poł. Włoszech od sierpnia do października 1943. Potem dowódca frontu zachodniego.

sprawę z tego, że ten fakt znajdzie bardzo nieprzyjemny oddźwięk w kraju. Chciałby jednak wyciągnąć z niego dla siebie pewną korzyść i daje mi do zrozumienia, że gdyby został mianowany marszałkiem, wrażenie byłoby, po części przynajmniej, osłabione. Mussolini połknął pigułkę i zdaje sobie jasno sprawę z wrażenia, jakie taka nominacja zrobi w środowiskach wojskowych w kraju i za granicą. Ale jako dobry gracz przyjmuje cios i udaje, że nim nie został dotknięty.

Towarzyszę Ghigiemu u Duce. Oznajmia, że wkrótce rozpocznie się strzelanina na ulicach i że trzeba z Niemcami sytuację wyjaśnić: oni, albo my. Wspólne dowództwo komplikuje sprawę i nie pozwala na znalezienie rozwiązania w najdrobniejszym zagadnieniu. Mussolini nie dał Ghigiemu nic oprócz dobrych słów. Może nie mógł więcej ofiarować.

6. LISTOPAD. Anna-Maria Bismarck opowiada, że kiedy generał Rintelen udał się do Fuehrera na front wschodni, otoczyli go marszałkowie i generałowie niemieccy. Odbyli z nim naradę i prosili go usilnie, by znalazł sposób wytłumaczenia Fuehrerowi, że wojna z Rosją jest czystym wariactwem, że armia niemiecka roztapia się, nie jest w stanie sprostać zadaniu, doprowadzi Niemcy do klęski. Podobno jest to jednomyślne zdanie wszystkich dowódców niemieckich, ale nikt nie śmie tego powiedzieć Hitlerowi. Oczywiście i on tego nie zrobił. Jeśli ta historia jest prawdziwa — a możliwe że jest prawdziwa — sprawa wydaje się poważna, bo głos generałów jeszcze dużo w Niemczech waży.

W trakcie swych licznych wystąpień antyniemieckich Mussolini powiedział: „Obecnie nic zrobić nie można przeciw woli niemieckiej. Trzeba czekać. Jest to kraj, którego nikt nie pokona zbrojnie, ale który się zawali dla braku równowagi wewnętrznej. Nam pozostaje trzymać się mocno i czekać, aż to nastąpi".

7. LISTOPAD. Dawno już nie rozmawiałem z księciem Piemontu. Tym razem był ze mną bardzo serdeczny. Pragnął mieć informacje o Niemczech, których słuchał uważnie i z wielkim wysiłkiem bezstronności, ale nie zdołał ukryć swego uprzedzenia do naszych sojuszników, których uważa za niedopuszczalnie brutalnych. Potem mówił o wojsku, czuje się, albo uważa siebie za kompetentnego, toteż sąd jego o przeszłości

jest twardy. Oskarża Badoglio, ale powtarza, że błędem było zlikwidowanie go za pomocą polemiki z „jakimś tam Farinaccim". Obecnie Badoglio znikł z pamięci i serc ludzkich, ale kryzys sumień wywołany jego odejściem pozostał w armii włoskiej i trzeba będzie zabiegów i czasu, żeby skutki naprawić. Sąd księcia o Cavallero był prawie że dodatni.

Zwróciłem uwagę Mackensenowi na to, co się dzieje w Mitrovicy w okręgu Kossowa, gdzie uchodźcy albańscy przy poparciu niemieckim utworzyli mały lokalny rząd. To wywołuje zamieszanie i nieład i służy jako przynęta dla tych elementów, które pragną zamącić nasze stosunki z Niemcami. Mackensen godzi się ze mną, ale czy będzie mógł coś zrobić?

Stalin wygłosił przemówienie bez treści i pełne śmiesznych twierdzeń, jak to, że armie rosyjskie dowiodły, że są silne, gdy niemieckie ujawniły swą słabość. Ale poza tym jasne jest, że zamierza dalej prowadzić walkę i stawiać twardy opór.

8. LISTOPAD. Cyfry przesłane przez naszą ambasadę w Waszyngtonie, dotyczące zbrojeń w St. Zjednoczonych, zrobiły wrażenie na Mussolinim, który polecił zrobić zestawienie cyfr z ujawnieniem wzrostu produkcji. Wzrost ten jest istotnie imponujący.

Podobno v. Plessen zapytał nagle jedną z pań obecnych podczas obiadu u Clemmów[1]): „Kiedy wybuchnie rewolucja we Włoszech?", na co pani miała odpowiedzieć: „Jak panu wiadomo, my we wszystkim was naśladujemy. Nastąpi po wybuchu rewolucji u was". Miła atmosfera! Baronowa Clemm powiedziała zresztą Anfuso, że Niemcy mają prawo dojścia do ciepłych mórz i dlatego upomną się kiedyś o Triest. Anfuso dał jej podwójną radę: nie mówić o polityce i poświęcić swój czas innemu zajęciu, na którym jak opinia głosi baronowa się zna.

9. LISTOPAD. Od 19 września nie próbowaliśmy już przesyłać konwojów do Libii. Każda próba drogo nas kosztowała, a straty w tonażu handlowym były tak wielkie, że trzeba było wyrzec się prób. Tej nocy

[1]) Clemm w. Hohenberg, attaché specjalny Reichu w Rzymie.

jednak podjęliśmy jeszcze jedną, ponieważ w Libii brak sprzętu wojennego i paliwa. Konwój złożony z 7 statków został sformowany i eskortowany przez co najmniej 10 kontrtorpedowców i dwa krążowniki po 10.000 ton każdy, gdyż wiadomo było, że dwa okręty wojenne zawinęły do portu na Malcie i że przeznaczeniem ich jest odgrywanie roli wilków w owczarni. Spotkanie miało miejsce i stało się coś niewytłumaczonego. Wszystkie, powtarzam, wszystkie statki handlowe poszły na dno i jeden, dwa, a może i trzy kontrtorpedowce są również stracone[1]). Anglicy powrócili do portu po dokonaniu istnej rzezi. Oczywiście różne nasze sztaby głoszą dziś, jak zawsze, o stracie nieuniknionej, fikcyjnej, angielskiego krążownika, zatopionego przez torpedowy samolot, ale nikt temu nie wierzy. Mussolini był dziś rano zgnębiony i oburzony. Cała ta sprawa będzie miała niewątpliwie oddźwięk we Włoszech, w Niemczech, a przede wszystkim w Libii. W tych warunkach naprawdę nie możemy się skarżyć na to, że Hitler mianował Kesselringa głównym dowódcą w południowych Włoszech.

10. LISTOPAD. Fotografie lotniczej służby wywiadowczej wykazują cztery okręty angielskie, stacjonujące w porcie na Malcie. Niemniej komunikat głosi, że jeden krążownik został trafiony. Pricolo tak twierdzi, a na dowód podaje, że okręt ten zarzucił kotwicę przy dokach stoczni: można by dowodzić z równą słusznością, że człowiek prawie umarł z chwilą gdy zamieszkał w sąsiedztwie cmentarza. Idioci! Tragiczni idioci, którzy dzisiaj zmusili kraj do przyjęcia, a raczej zwrócenia się o obcą pomoc i opiekę. Odtąd i aż do przyjścia Niemców lotnictwo angielskie będzie panowało nad całym naszym obszarem powietrznym jak nad swoim.

Zapytałem Cavallero, co się stanie z admirałem, który dowodził całym konwojem? Otóż do wczoraj Cavallero nie znał nawet jego nazwiska. Przypomniałem mu, że Włochy demokratyczne Ricasoliego[2]) miały od-

[1]) Okręty angielskie zaopatrzone w instalacje radarowe i system automatycznego celowania, mogły zaatakować konwój w nocy i zatopić wszystkie statki handlowe, zanim eskorta mogła zorientować się co do pozycji okrętów nieprzyjacielskich.

[2]) Bettino Ricasoli (1809—1880) premier włoski, następca Cavoura w 1861, tworzył z nim jedność włoską.

wagę oddania Persano[1]) pod sąd trybunału wojskowego za to, że telegrafował po bitwie pod Lissą, że zwyciężył. Mówiłem o tym również Mussoliniemu, który jest ciągle przybity i który jest zdania, że wczorajszy dzień był najbardziej upokarzający ze wszystkich od początku wojny.

„Od 18 miesięcy oczekuję dobrej wiadomości, która ciągle nie przychodzi. Byłbym dumny, gdybym mógł wysłać taki telegram jak ten, który wysłał Churchill do swego admirała, ale na próżno szukam do tego okazji".

11. LISTOPAD. Żywe są gniew i niezadowolenie wywołane przez ostatnie wypadki i w kraju i u Mussoliniego który z tym większą gwałtownością miota groźby na Kroatów ze Splitu, rzucających bomby na naszych żołnierzy. „Zastosuję system zakładników. Wydałem rozkaz rozstrzeliwania dwóch Kroatów za jednego naszego żołnierza ranionego, a 20 za zabitego". Wydał, ale nie wykona.

Galbiati po powrocie z Grecji opowiada, że ludność jeszcze nie głoduje, ale wkrótce będzie głodować. Z chwilą gdy pierwsze dzieci zaczną z głodu umierać, zaczną się rozruchy.

Jacomoni proponuje zmiany w rządzie albańskim, a mianowicie zastąpienie Verlaçiego przez Kruię[2]). Daje to jeszcze jedną okazję krańcowym nacjonalistom albańskim. Dotychczas wyniki tej polityki nie były bardzo dobre, rzeczy szły lepiej, gdy Benini centralizował wszystko w Rzymie. Mussolini zgodzi się, zobaczymy, jaki to wywrze skutek.

Przeczytałem książkę *„Parlo con Bruno"* napisaną przez Mussoliniego. Jest to nie tyle książka, ile zbiór artykułów i wspomnień, które Mussolini przerobił. Ale styl nie jest już ten sam, co w jego książce o Arnaldo[3]).

12. LISTOPAD. W Marynarce panuje oburzenie na to co się stało na Morzu Śródziemnym, ale przy dzisiejszym dowództwie nie można oczekiwać czegoś innego. Bigliardi opisał mi fazy tego spotkania. Wszyst-

---

[1]) Hriabia Carlo Persano di Pelloni (1806—1883), admirał włoski, wódz eskadry rozbitej przez flotę austriacką pod Lissą (Dalmacja) 20 lipca 1860. W styczniu 1867 senat skazał Persano na utratę rangi, pensji i orderów.

[2]) Senator, prezes Rady Albańskiej.

[3]) *Libro di Arnaldo* napisana była przez Mussoliniego po śmierci brata Arnaldo w 1931 r.

ko byłoby niezrozumiałe, gdyby nie było wiadomo, że Cavagnari ocenial swego czasu admirała Brivonesi[1]), jako niezdolnego do dowodzenia.

Po bitwie Riccardi wezwał do telefonu Bigliardiego i powiedział, że po to, żeby zneutralizować złe wrażenie, wywołane w kraju porażką na Morzu Śródziemnym, należy dać komunikat o naszych sukcesach na Atlantyku. Ale gdzie są te sukcesy? Na wiarę luźnych informacji zredagowano komunikat przypisujący łodzi podwodnej M a l e s p i n a zasługę zatopienia dwóch statków o wyporności 10.000 ton każdy. Otóż jedyne, o czym wiemy, to to, że ta łódź zaginęła od 10 dni i nie powróciła do swej bazy.

Zastępca szefa sztabu w Marynarce admirał Sansonetti, wziął ołówek i przerobił cyfrę 10.000 na 30.000 „dla lepszego efektu". Wszelki komentarz jest zbyteczny. Marynarka miała tradycje powagi i honoru, bez narażenia się na poważny kryzys. Zresztą, podobno cała Marynarka wie o tym, że Riccardi zawdzięcza swe stanowisko pani Petacci; pogłoski te na pewno nie przyczyniają się do zwiększenia jego prestiżu.

13. **LISTOPAD.** Tassinari w przewidywaniach swych jest bardziej ponury, niż zwykle. Jeśli Niemcy nie mogą lub nie chcą dać 250.000 ton zboża, trzeba będzie zmniejszyć do połowy racje dzienne chleba i ciast od początku marca do końca czerwca. Otóż Mussolini czuje odrazę na myśl proszenia Niemców o zboże. Wstydzi się naszych porażek wojskowych, przyjazdu Kesselringa itd., i nie chce do tego dorzucać innych motywów wdzięczności, a tym samym upokorzenia.

Musieliśmy zmienić sposób wynagrodzenia naszych dyplomatów na placówkach, bo nie mamy już wolnych dewiz. A koniec konfliktu jest jeszcze daleko.

Anfuso jedzie jako poseł do Budapesztu. Bardzo pragnął tego stanowiska, a dziś pragnienie jego ziściło się. Wyjazd jego sprawia mi przykrość, bo bardziej niż współpracownika, tracę przyjaciela.

14. **LISTOPAD.** Alfieri przysyła mi sprawozdanie Ribbentropa o zachowaniu się naszych robotników w Niemczech. Przyznać trzeba, że pomiędzy nimi jest poważny odsetek leniuchów, nierobów i niezdyscypli-

[1]) Admirał dywizji, przeszedł pod rozkazy Badoglio w lipcu 1943 r.

nowanych. Niemcy również rozróżniają robotników z północy i z południa Włoch. Twierdzą, że wydajność pierwszych wynosi 80 do 90% wydajności Niemców, wówczas gdy południowi nie dochodzą do 40%. Nienawiść do Niemców musi być u robotników głęboka, bo doszło do tego, że na głos mówią: „wszyscy razem pójdziemy przeciwko Niemcom". Raport Ribbentropa jest twardy i szczery i przynajmniej pod tym względem musi być ceniony. Ale moja aprobata nie idzie tak daleko, żeby mu dziękować, jak pragnie tego Alfieri.

15. LISTOPAD. Zmiany w ministerstwie lotnictwa. Nareszcie! Pricolo zawiódł. Ujawniał coraz bardziej ciasnotę umysłową, zazdrość i meskinerię. Fougier go zastąpi [1]), jest przynajmniej sympatyczny i prawdziwy pilot, a nie dowódca Zeppelina. Jego szefem gabinetu będzie Casero [2]) — mój stary i kochany przyjaciel Casero, który jest na pewno oficerem biorącym swe obowiązki do serca. Z nim sprawy powinny pójść lepiej.

16. LISTOPAD. Jadę do Genui na odsłonięcie pomnika mego ojca. Uroczystość jest prosta, intymna, liczba osób zaproszonych ograniczona, zgodnie z moim życzeniem; nie jest to bowiem chwila dla wielkich zgromadzeń. Pomnik jest wielki, ale nie nadzwyczajny. Wykonał go Prini, rzeźbiarz genueński [3]). Żal mi go bardzo, bo przed kilku dniami stracił syna, oficera marynarki, dowódcę łodzi podwodnej. Zachowałem wspomnienie o moim ojcu takim, jakim był na Via Corsica w 1919 r., w którym obrał Genuę jako swe centrum pracy. Widok jego oblicza w marmurze wywołuje we mnie uczucia zarazem przykre i słodkie.

17. LISTOPAD. Nic nowego nie zaszło podczas mej nieobecności. Mussolini mówi, że namówił Rommla do przyśpieszenia ataku na Tobruk w końcu tego miesiąca. Przypominam sobie, jak Gambara stanowczo oponował przeciw temu, obawiając się, by nasza ofensywa na

[1]) Generał lotnictwa, dowódca eskadry lotniczej, podsekretarz stanu w Lotnictwie i szef sztabu lotnictwa od listopada 1941 do lipca 1943.

[2]) Pułkownik lotnictwa, szef gabinetu min. lotnictwa od listopada 1941.

[3]) Profesor plastyki w wyższej szkole budownictwa w Rzymie.

Tobruk nie wywołała kontrofensywy angielskiej z flanku na Sollum, czego my byśmy nie wytrzymali.

Cavallero mówi mi, że Duce zarządził dochodzenie w sprawie Graziniego. Komisja, której przewodniczy stary Thaon de Revel [1]) składa się z generałów: Ago[2]), Manniego[3]) i radcy Manaresiego[4]). Mussolini dawno już nosił się z tą myślą. Ale czy jest to naprawdę moment, by wsadzać głowę do ula?

Król życzy sobie, by książę Spoleto opuścił Rzym natychmiast, Mussolini polecił Russo[5]) wykonać ten rozkaz. Rzeczywiście zachowanie się księcia jest absurdalne: żyje z panną Pignataro, która jeździ z nim w jego wagonie salonowym. Łazi po restauracjach i knajpach i pije. Przed kilku dniami w restauracji koło Piazza Colonna, okręcił głowę serwetką, niby koroną, ku radości kelnerów i właściciela nazwiskiem Ascenzio[6]), który przebywa w więzieniu, gdy nie jest w swej kuchni i który jest największym przyjacielem księcia.

Ładny król!

18. LISTOPAD. Rzecz poważna. Bismarck powiedział Anfuso, że w ambasadzie panuje pewne poruszenie z powodu wiadomości, że Pricolo został usunięty, jakoby za opozycję w stosunku do przyjazdu Kesselringa do Włoch. Jest to kłamstwo i zwykły wymysł. Bismarck przyparty do muru zapytaniem skąd pochodzi ta wiadomość oświadczył, pod największym sekretem, że tę wiadomość dał Rintelenowi Cavallero, który chwalił się oddaną Niemcom przysługą. Komentarze niepotrzebne, tego starczy dla określenia kim jest Cavallero. Prawdą jest, że się pokłócił zupełnie o co innego z Pricolo i w ten sposób chciał mu zaszkodzić.

Mussolini mówi, a wie to od króla, że król belgijski poślubił córkę gubernatora Leodium[7]), którego swego czasu oskarżył publicznie o sprzyja-

---

[1]) Senator od 1917. Wielki admirał od 1918. Marszałek Senatu w 1943.

[2]) Generał, dowódca armii od 1932 r. Senator od 1933, prezes Komitetu Technicznego Uzbrojenia i Amunicji.

[3]) Generał, szef komitetu przemysłu lotniczego aż do 1942.

[4]) Dawny pods. stanu w min. spr. wojsk. od września 1929 do 1933, w Bolonii do 1935. Radca Izby Korporacji od 1940 r.

[5]) Podsekr. stanu w prez. Rady Min. od października 1940. Dowódca Milicji.

[6]) Właściciel znanej restauracji, często aresztowany za nielegalny handel.

[7]) Mary-Lilian Baels.

nie Niemcom, gdy zajęli Belgię. Mieszka obecnie w pałacu w Vienne[1]) zdala od spraw publicznych. „Jeszcze jeden król, który sam siebie zlikwidował", rzekł Mussolini, który staje się coraz bardziej antymonarchistą, „co dowodzi, że dynastie stanowią nieużyteczny legat przeszłości, którego ludy wyrzekają się już".

Narady w Pałacu Weneckim w sprawie układów z Francją. Mimo że warunki nie są znakomite wyraziłem zdanie, że należy coś zrobić, tym bardziej, że Niemcy są teraz układni i na wszystko się zgadzają.

19. LISTOPAD. Casertano składa Duce i mnie sprawozdanie mało zachęcające co do stosunków w Kroacji. Słabość rządów Pawelicza, intrygi wewnętrzne, ingerencja wzrastająca Niemców, oto są elementy, które nie nadają państwu cech stałości, a nam znakomicie utrudniają stanowisko. Już nie ma zagadnienia włosko-kroackiego, lecz istnieje włosko-niemieckie w Kroacji i to trudne zagadnienie, nadające się znakomicie do sprzeczki, na którą ani możemy, ani chcemy sobie pozwolić.

Bartoli[2]) robi mój portret. Jest to artysta naprawdę wielki i ludzki, stoi dwoma nogami na ziemi i nie chce iść za nowymi prądami, chociażby mu miały zapewnić powodzenie i łatwo zarobione pieniądze. Poza tym obdarzony jest zupełnie rzadką żywością umysłu. Ze mną nie śmie poruszać niektórych tematów, ale podobno jego powiedzenia są niezwykle dowcipne. Wiem, że niedawno wyrysował lwa judajskiego[3]) (symbol Abisynii), wsiadającego do pociągu na stacji w Rzymie, a Mussolini mówi mu uprzejmie: „mamy nadzieję, że następnym razem pan dłużej u nas zostanie". To jest dzikie! ale ci, co go znają, mówią, że Bartoli jest dobrym patriotą i szczerym faszystą, nawet gdy gryzie swym humorem.

20. LISTOPAD. Atak angielski w Libii. W niektórych miejscach opór jest skuteczny, w innych natomiast przenikanie ofensywy było szybkie i głębokie. Cavallero jest optymistą i ocenia położenie jako normalne, co odbija się w myślach Mussoliniego. Ale co mnie najbardziej przeraża, to brak żywności i opłakany stan naszego lotnictwa, które w tych pierwszych starciach poniosło wielkie straty. Riccardi korzysta

[1]) Król zamieszkał w pałacu Lacken.

[2]) Malarz, karykaturzysta, pisarz, urodzony w Terni w 1890 r.

[3]) Posąg, symbolizujący władzę Negusa, w postaci lwa z koroną na głowie, który przewieziono do Rzymu po zawojowaniu Abisynii.

z nominacji radcy handlowego w Hiszpanii, by mocno zaatakować doktora Petacci[1]), brata wysoko sytuowanej siostry[2]), która, wedle słów Riccardiego, prowadzi podejrzane afery. Na poparcie tej wiadomości Riccardi powtarza zdanie inspektora policji, Leto[3]): „doktór Petacci bardziej szkodzi Duce, niż piętnaście przegranych bitew".

We Frascati Niemcy upatrzyli sobie kolegium Mondragone, które chcą zająć na koszary. Byłoby to zarządzenie bardzo niepopularne, bo dotknęłoby pięćset rodzin. Nuncjusz zaprotestował dodając, że obecność Niemców we Frascati utrudniałaby starania Watykanu o uniknięcie bombardowania Rzymu.

21. LISTOPAD. Bitwa w Libii rozwija się dalej i nasi odpowiedzialni szefowie wojskowi wypowiadają bardzo optymistyczne zdania. W jednym ze swoich przemówień Churchill nakreślił dość ambitne cele tej ofensywy, chociaż bardzo jest ostrożny w ocenie bieżącej operacji. Trzeba przyznać, że przemówienie jego robi wrażenie! Duce jest innego zdania.

Otrzymałem od Serrano długi list, który kończy propozycja spotkania się w Genui w grudniu. Pomówię o tym z Niemcami w Berlinie (jadę jutro) i, jeśli nie zaoponują, spotkanie może się odbyć.

22. LISTOPAD. Nic stanowczego nie zaszło w bitwie w Libii. Cavallero jest spokojny, Mussolini zadowolony z rozwoju wypadków, Rintelen natomiast jest zaniepokojony. Konwój, który miał w nocy pójść do Tripolisu, mijając Maltę na wschód nie przeszedł. Statki zaatakowane przez samoloty torpedowe zawróciły do Taranto, a dwa krążowniki Trieste i Duce degli Abruzzi, zostały trafione przez torpedy. Szczęśliwie nie zatonęły. Pewne jest, że zagadnienie wyżywienia jest bardzo trudne do rozwiązania i sprawia nam wiele trosk.

---

[1]) Lekarz, docent uniwersytetu we Florencji, brat Klary, rozstrzelany przez patriotów koło jeziora Como po uwolnieniu północnych Włoch wiosną 1945 r.

[2]) Klara Petacci, kochanka Mussoliniego, zabita z nim razem 28 kwietnia 1945 koło Dongo.

[3]) Szef O. V. R. A. 1939—1943.

Wyjeżdżam dziś wieczór do Berlina. Duce dał mi tylko tych parę wskazówek: nalegać na wysłanie wojsk do Rosji, zbadać jakie są zamiary niemieckie co do Kroacji i Grecji, nie mówić o sprawie wyżywienia i uzyskać zgodę na ewentualne spotkanie moje z Darlanem[1]).

23. LISTOPAD. W drodze do Berlina.

24. LISTOPAD. Złożyłem osobno sprawozdanie z mych rozmów i wrażeń w Berlinie. Dodaję tu kilka szczegółów o charakterze bardziej niedyskretnym. Atmosfera, jaka panowała podczas zebrań sygnatariuszy paktu antykominternowego, była naprawdę dziwna. Stan duchowy delegatów był różny. Serrano Suñer był agresywny, ironiczny, ale bardzo „osiowy". Niemcy popełniają błąd i niesprawiedliwość oskarżając go o niedopuszczenie do interwencji hiszpańskiej. Suñer naprawdę nienawidzi Anglików, Amerykan i Rosjan. Ale nie wie, jak ma się zachować z Niemcami i lubi z nich kpić. Bardossy wyglądał na zrezygnowanego i gdy tylko mógł wypuszczał skromną i ostrożną strzałę przeciwko Niemcom. Michał Antonescu[2]) jest nowicjuszem w polityce zagranicznej. Do niedawna był jeszcze adwokatem, mało znanym w Bukareszcie, dziś reprezentuje swój kraj i czyni to wcale dobrze. Ale jest Rumunem i wygląda dwuznacznie. Przedstawiciel Danii[3]) był zupełnie wytrącony z równowagi, nigdy nie widziałem kogoś czującego się bardziej obco. Jest to starszy pan w surducie, wyglądający tak, jak gdyby sam siebie wciąż zapytywał, dlaczego znajduje się w tym towarzystwie, niemniej zadowolony był, że się tu znajduje, bo rzeczy mogłyby przybrać jeszcze gorszy obrót dla jego kraju. Niemcy byli gospodarzami i dawali to odczuć, chociaż w stosunku do nas byli uprzedzająco grzeczni. Odtąd ich hegemonia w Europie jest ustalona; czy to jest dobrze czy źle — inna sprawa, lecz

[1]) Szef sztabu marynarki franc. od grudnia 1930 do 39. Nacz. dowódca sił morskich od 1939 do 40. Min. marynarki od czerwca 1940 do 42, jednocześnie min. spr. zagr. i wewn. do lipca 1941, spr. wojsk. 1941—42. Dowódca franc. sił zbrojn. w 1942 r. zamordowany 24. XII. 1942 r.

[2]) Min. sprawiedliwości 1940 r. Sekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów 1941 r. v.-premier, minister propagandy i spr. zagr. od 1942, aresztowany w 1944 r.

[3]) Scaremus, min. spr. zagr. 1940—42 i premier od listopada 1942 do 1943.

jest faktem. Dlatego lepiej jest siedzieć po prawej stronie pana domu, A my siedzimy po prawicy.

25. LISTOPAD. Goering czuł się obrażony plotką kursującą w naszej ambasadzie. Z tego powodu skarżył się przede mną. Załatwiłem to. Wywoływał wstrząsające wrażenie, gdy mówił o Rosjanach, którzy się między sobą zżerają i którzy nawet zżarli patrol niemiecki w jednym obozie.

Opowiadał o tym z całkowitą obojętnością. A jednak jest to człowiek uczuciowy, który mówiąc o Udecie i Moeldersie[1]), którzy niedawno zginęli na froncie, miał łzy w oczach.

Historia dramatyczna. Goering opowiadał mi, że głód pomiędzy jeńcami rosyjskimi osiągnął takie rozmiary, że po to, żeby ich doprowadzić do centrum Niemiec, nie trzeba im dodawać eskorty żołnierzy; wystarczy postawić na czele kolumny ruchomą kuchnię, z której wychodzą zapachy strawy, by za nią szły tysiące i tysiące zgłodniałych jeńców, którzy za nią idą jak stado zgłodniałych zwierząt. Żyjemy w roku 1941!

26. LISTOPAD. Śmieszna historia. Hiszpanie z „legii niebieskiej" są odważni, ale niezdyscyplinowani. Cierpią od chłodu i pragną kobiet. Pigułki antyerotyczne, tak skuteczne gdy chodzi o Niemców, na nich nie działają. Po licznych protestach, uzyskali od dowództwa niemieckiego upoważnienie do odwiedzenia domu publicznego i otrzymali po jednej prezerwatywie. Po czym nadszedł rozkaz: żadnego stosunku z kobietami polskimi. Wtedy na znak protestu Hiszpanie nadęli prezerwatywy i umieścili je na lufach karabinów. W ten sposób można było widzieć na przedmieściach Warszawy defiladę 15 tysięcy prezerwatyw niesionych przez legionistów hiszpańskich.

27. LISTOPAD. Bitwa pod Marmariką podniosła nasz prestiż w Niemczech. Po raz pierwszy od początku wojny wysławiana jest odwaga Włochów i mówi się o naszym współdziałaniu wojskowym. Optymizm z jakim śledzono przebieg operacji był zresztą daleko większy w Berlinie, niż w Rzymie, gdzie dotychczas jeszcze przestrzegana jest

[1]) Pułkownik lotnictwa, jeden z asów lotnictwa Reichu.

ostrożna wstrzemięźliwość. Przed dwoma dniami Fuehrer uważał, że bitwa jest już wygrana.

28. LISTOPAD. Powracam do Rzymu.

29. LISTOPAD. Składam sprawozdanie Duce. Zadowolony jest, lecz śpieszno mu. Jutro o tym pomówimy. Towarzyszę mu do willi Torlonia.

Bitwa pod Marmariką obudziła wśród Włochów większe zainteresowanie, niż jakikolwiek wypadek w tej wojnie. I słusznie. Jeśli tę bitwę wygramy, położenie Anglików może się stać krytyczne, a nawet nie do zniesienia. Wkrótce możemy być świadkami pomyślnego, nieoczekiwanego rozwoju wypadków. Anglia stanie w obliczu czterech zagadnień, a każde z nich posiada pierwszorzędne znaczenie: opinia publiczna wewnątrz kraju, coraz większa odległość, dzieląca ich od Francji i wreszcie utrata prestiżu na Wschodzie z oddźwiękiem w Turcji i nawet w Indiach.

30. LISTOPAD. Cavallero określa położenie w Libii: świadom jest powagi, ale nie jest ani pesymistą, ani optymistą. Najtrudniejszym zagadnieniem jest wyżywienie. Tej nocy, przełamując blokadę, spróbujemy przemycić konwój, złożony z pięciu statków. Ile z nich dojdzie?

1. GRUDZIEŃ. Z pięciu statków, dwa tylko dotarły; jeden schronił się w Zatoce Suda (Kreta), a dwa poszły na dno. Rezultat nie jest olśniewający, ale mogło być gorzej.

Położenie w Libii wydaje się być ustalone, jednak posiłki angielskie napływają. Cavallero uważa, że położenie jest poważne, ale logiczne. Bóg wie, co to ma znaczyć. Doświadczenie mnie nauczyło, że kiedy generałowie osłaniają się niezrozumiałym żargonem, oznacza to, że nie są pewni siebie.

Zwróciłem uwagę nuncjusza na opublikowanie przez *Osservatore Romano* kilku fotografii, które dowodzą, że nasi jeńcy w Egipcie wiodą przyjemne życie: grają w football, mają koncerty, atmosferę wesołą. Zaniepokoiło to Mussoliniego, który powiedział: „Nasi żołnierze i tak już mają zbyt wielką tendencję do poddawania się. Jeśli zobaczą, jak się dobrze dzieje w niewoli, co mamy czynić, by ich powstrzymać?"

Za poradą policji włoskiej i kroackiej mój wyjazd do Zagrzebia został odłożony do lepszych czasów. Jeszcze tym razem Pawelicz przyjedzie do Włoch — chyba do Wenecji.

2. GRUDZIEŃ. Inny nasz statek został zatopiony prawie u wejścia do Tripolisu. Jest to Mantovani z ładunkiem 7.000 ton nafty. Niewątpliwie jest to ciężki cios. Tymczasem bitwa nie zmieniła swego aspektu, ale nie ulega wątpliwości, że czas przeciwko nam pracuje.

Ustaliłem w Vacca Maggiolinim[1]) moje spotkanie z Darlanem. Nastąpi w Turynie w przyszłą środę. Będzie to pierwsze zetknięcie się z Francuzami od początku wojny. Nie sądzę jednak byśmy z niego wynieśli wielką korzyść, a nadzieja Cavallero uzyskania prawa przejazdu do Bizerty wydaje mi się mglista.

Duce przejęty jest zagadnieniem wyżywienia. Pewne jest, że brak nam 500.000 ton zboża dla związania końca z końcem. Trzeba będzie je pożyczyć od Niemców. Będziemy mogli je oddać w lipcu, ponieważ nasze żniwa dzięki warunkom klimatycznym są o dwa miesiące wcześniejsze niż w Niemczech. Mussolini jednak nie może się zdobyć na list do Fuehrera w tej sprawie z wyłożeniem mu naszej prośby — i ma rację. Gdybyśmy mogli obejść się bez tej pomocy, byłoby to prawdziwym szczęściem. Zdaje się jednak, że wystąpienie to będzie konieczne, bo ludzie odpowiedzialni za stan wewnętrzny, Serena i Buffarini są zdania, że dalsze ograniczenia żywnościowe na pewno wywołają niepokoje.

3. GRUDZIEŃ. Japońska niespodzianka. Ambasador japoński był u Duce i odczytał mu długie sprawozdanie z układów pomiędzy Japonią i Ameryką, które, jak się wyraził, stanęły na martwym punkcie. Potem powołując się na punkt specjalny układu potrójnego prosi, by Włochy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym z chwilą, gdy konflikt wybuchnie. Prosi nas również o podpisanie zobowiązania niezawierania odrębnego pokoju. Tłumacz, który tłumaczył propozycję, drżał jak liść. Duce wyraził swą zgodę w zasadzie zastrzegając sobie przed daniem odpowiedzi porozumienie się z Berlinem. Mussolini zadowolony jest z tego

[1]) Generał, dowódca korpusu, senator od 1939. Prezes komisji zawieszenia broni z Francją.

oświadczenia i mówi: „w ten sposób dochodzimy do wojny pomiędzy kontynentami, zgodnie z tym, co przewidziałem w 1939 roku".

Co oznacza to nowe wydarzenie? Po pierwsze, że Rooseveltowi udał się manewr: nie mogąc bezpośrednio przystąpić do wojny, użył wybiegu, dając się zaatakować przez Japonię. Po drugie, ten wypadek oznacza, że wszelkie perspektywy pokojowe odsuwają się coraz dalej w przyszłość i że odtąd łatwo jest, zbyt łatwo, przepowiedzieć, że wojna trwać będzie wiele lat. Komu nie zbraknie oddechu? W ten sposób należy stawiać kwestię.

Na odpowiedź Berlina wypadnie czekać, bo Hitler wyjechał na front południowy, do generała Kleista[1]), którego armie w dalszym ciągu cofają się pod naporem nieoczekiwanej ofensywy rosyjskiej.

4. GRUDZIEŃ. Reakcja Berlina na inicjatywę japońską jest bardzo ostrożna. Może Niemcy zgodzą się, bo inaczej zrobić nie mogą, ale myśl spowodowania przystąpienia Ameryki do wojny coraz mniej im się podoba. Mussolini natomiast jest uszczęśliwiony.

Otrzymałem list od Gambary. Ma się rozumieć czuje się dotknięty przez oddanie go pod rozkazy Rommla, ale poza tym określa położenie jako delikatne i pełne niewiadomych. Nistri[2]), który jest zapalonym faszystą i inteligentnym oficerem, jest wielkim pesymistą i mówi w głos to, czego Gambara nie chciał napisać, mianowicie, że wyczerpanie naszych sił jest bardzo wielkie, że nieprzyjaciel przenika wszędzie w Cyrenaice i że wreszcie nie jesteśmy w stanie oprzeć się nowej ofensywie angielskiej. Oczekuje nas koniec chwalebny, niemniej jednak będzie to koniec".

5. GRUDZIEŃ. Noc zakłócona przez nerwowość Ribbentropa. Po dwóch dniach wyczekiwania obecnie nie ma minuty do stracenia w udzieleniu odpowiedzi Japończykom, dlatego przysłał do mnie o 3 rano Makkensena z projektem Układu Trzech, dotyczącego interwencji japońskiej i zobowiązania niezawierania oddzielnego pokoju. Chciał, bym budził Duce, ale tego nie uczyniłem, z czego Duce był bardzo zadowolony.

---

[1]) Dowódca dywizji pancernych we Francji w 1940 r., a w Rosji od 1941 do 1943. Feldmarszałek w 1943.

[2]) Adiutant Gambary.

Dałem Mussoliniemu list Gambary do przeczytania, wykreśliwszy uprzednio ustępy dotyczące Rommla. Duce jest tak dumny z tego, że oddał dowództwo Niemcom, że gniewałby się na Gambarę. Zresztą Cavallero pracuje już przeciwko niemu, bo go nie lubi. Są to dwie natury zupełnie różne. Jeden jest żołnierzem, drugi politykiem.

6. GRUDZIEŃ. Posyłam w krótkich słowach list do Gambary, dla wyrażenia mu mej przyjaźni i złożenia życzeń. Ale sprawy nie przedstawiają się dobrze w Libii i obawiam się, że bliski jest czas goryczy.

7. GRUDZIEŃ. Złe wiadomości z Libii. Nasze siły są niewystarczające, by móc wytrzymać na miejscu długotrwały napór. Trzeba będzie oderwać się od nieprzyjaciela, po to by móc obronić Djebel.

Mussolini jest spokojny i mówi nawet o możliwości kontrataku. Natomiast Cavallero jest ponury, twierdzi, że wszystko zawisło od ewentualnego ustąpienia portu w Bizercie przez Francuzów. Będę o tym mówił we środę z Darlanem. Wieczorem jednak Mackensen prosi mnie w imieniu Ribbentropa o niewszczynanie na ten temat konkretnych układów z Francuzami. Taka jest wyraźna wola Hitlera, już zakomunikowana Mussoliniemu przez Rintelena. Hitler ma rację. Tunis jest 101% degaullistyczny, wszelka presja nie w porę wywołana, może tylko przyśpieszyć oderwanie się imperium francuskiego od rządu Vichy. Zapewne! Ale bez Bizerty, według Cavallero, Libia przepadnie.

Dziś rano Duce był poirytowany, bo wojska nasze w Afryce wschodniej poddały się prawie bez strat. W listopadzie w Gondarze było 67 zabitych i 10.000 oddało się do niewoli[1]). Nie trzeba długo łamać sobie głowy nad zrozumieniem tych cyfr.

8. GRUDZIEŃ. Telefon od Ribbentropa w nocy, po to by mi powiedzieć, jak dalece cieszy się z tego, że Japonia zaatakowała Amerykę. Jest nawet tak szczęśliwy, że nie mogę powstrzymać się, by mu nie powinszować, chociaż nie jestem pewien korzyści, jakie stąd wypłynąć mają dla nas. Natomiast jedno wydaje się być pewne: Ameryka przystępuje do konfliktu, który będzie dostatecznie długotrwały, by mogła wykorzystać

[1]) W rzeczywistości poddało się 23.500.

wszystkie swoje zasoby na cele wojenne. Powiedziałem o tym dziś rano królowi, który zadowolony był z wiadomości. W końcu jednak przyznał że mogę mieć rację „in the long run". Mussolini również jest zadowolony, bo od dawna był zwolennikiem jasnego ustosunkowania się Ameryki do Osi.

W Libii sprawy zdają się iść nieco lepiej. Według Duce zamroczenie duchowe ostatnich czterdziestu ośmiu godzin jest przełamane. Cavallero i Riccardi oznajmiają, że 12, 13 i 14 grudnia podjęta będzie wielka operacja morska w celu przełamania blokady. Wszystkie okręty i wszyscy admirałowie wyjadą na morze. Niechże Bóg nas chroni!

Mackensen składa mi streszczenie rozmowy Goeringa z Pétainem i Darlanem. Do niczego nie doszli; Francuzi ograniczyli się do słów, sugestii, rad. Nie sądzę, by moja rozmowa osiągnęła lepszy skutek.

9. GRUDZIEŃ. Jadę do Turynu na spotkanie z admirałem Darlanem.

10. GRUDZIEŃ. Ułożyłem protokół mej rozmowy z Darlanem. Zrobił na mnie sympatyczne wrażenie. Jest to człowiek niskiego wzrostu, energiczny, pełen woli i trochę pyszałkowaty, który mówi nie oglądając się na formy i który chleb nazywa chlebem. Jest to wojskowy, który zaczyna rozsmakowywać się w polityce i jako Francuz robi to z pewną subtelnością. Czy jest szczery? nie umiałbym tego powiedzieć, za wyjątkiem tego, że nienawidzi Anglików. Niektóre formuły i powiedzenia mogą być symulowane. Zresztą, i przyznaje to szczerze, nie ma innego wyboru: gdyby Anglicy mieli wygrać wojnę, los jego nie byłby do pozazdroszczenia.

Wczorajsze nasze spotkanie nie dało żadnych rezultatów poza pewnym poprawieniem naszych stosunków z Francuzami. Zresztą nie jest trudno taką poprawę osiągnąć z Francuzami, gdy się z nimi obcuje. Na to wystarczy spotykać się z nimi. Jeśli się chce być w złych stosunkach z Francuzami, wystarczy ich unikać. Ta taktyka była rzeczywiście stosowana przez Mussoliniego, gdy chciał doprowadzić do zerwania. On sam, gdy z nimi prowadził dyskusje, nie mógł uchronić się przed zbliżeniem. Ludność Turynu zachowała się w stosunku do gości serdecznie, nie brakło nawet oklasków, choć były rzadkie.

Zaczynają napływać wiadomości o nadzwyczajnych zwycięstwach japońskich na morzu. Natomiast sytuacja na lądzie w Libii i w Rosji nie jest najlepsza. Są to owe nieprawdopodobne niespodzianki wojenne.

11. GRUDZIEŃ. Mussolini nie interesuje się mymi rozmowami z Darlanem. Wojna ze Stanami Zjednoczonymi skupia całą jego uwagę. O godz. 14.30 przyjmuję amerykańskiego chargé d'affaires[1]), zacnego człowieka, raczej nieśmiałego, z którym miałem mało do czynienia. Myślał, że go zaprosiłem celem omówienia z nim sprawy aresztowania paru dziennikarzy, ale od razu wyprowadzam go z błędu. Słuchając wypowiedzenia wojny, stał się blady i powiedział: „it is very tragic" po czym wręczył mi list osobisty Phillipsa. Przekonany o tym, że „godzina 12" jest bliska telegrafował, by mi wyrazić swą wdzięczność i najlepsze życzenia. Phillips jest gentlemanem i lubi Włochy. Jestem przekonany, że jest to dzień żałoby dla niego.

Mussolini przemawiał z balkonu. Była to mowa krótka, ujęta w słowa, które padały w nieprzebrany tłum. Lud wyraził uczucia sympatii dla Japończyków, bo wiadomości o ich zwycięstwach podnieciły wyobraźnię Włochów. W całości jednak manifestacja nie była bardzo płomienna, przy tym nie trzeba zapominać, że była to godzina trzecia, że ludzie byli głodni i że dzień był raczej chłodny, co nie sprzyjało wznieceniu entuzjazmu.

Wieczorem Ribbentrop prosi nas o przyłączenie się do wystąpienia niemieckiego w stosunku do sygnatariuszy układu potrójnego, zapraszającego do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym. A co zrobi Hiszpania?

12. GRUDZIEŃ. Prasa Vichy mówi o serdecznym przyjęciu zgotowanym w Turynie Darlanowi, co podrażniło Duce. Dałem Mackensenowi protokół mych rozmów z Darlanem i nalegałem na stosowność wysłania przedstawiciela politycznego do Vichy celem odjęcia komisji zawieszenia broni funkcji politycznych, które nie wchodzą w jej kompetencje, generałowie zaś nie zawsze wykonują je z powodzeniem.

---

[1]) Radca A. C. Kirk.

13. GRUDZIEŃ. Jeszcze niepowodzenia na morzu. Tej nocy straciliśmy dwa krążowniki po 5.000 t. Da Barbiano i Giussano i dwa statki handlowe del Greco i Filzi, załadowane czołgami dla Libii. Stało się to zanim wielki konwój eskortowany przez okręty liniowe wypłynął na pełne morze. To, co się dzieje w Marynarce przechodzi wszelkie wyobrażenie, chyba że Somigli[1]) mówi prawdę i że nasze sztaby są opanowane kompleksem niższości paraliżującym wszelką ich działalność. Faktem jest, że straty Marynarki wzrastają z dniem każdym i można sobie zadawać pytanie, czy aby wojna nie będzie dłużej trwała, niż nasza Marynarka.

Poseł kubański był u mnie celem wypowiedzenia wojny. Był bardzo wzruszony i zdziwiony, że nie podzielam jego wzruszenia. Może wyobrażał sobie, poczciwy człowiek, że mając szczęście, a raczej nieszczęście wypowiadania wojny Francji, Anglii, Rosji i Stanom Zjednoczonym zblednę na myśl, że sierżant Batista[2]) mobilizuje przeciw nam siły zbrojne na lądzie morzu i powietrzu Rzeczypospolitej Kubańskiej? Ekwador również wypowiedział nam wojnę. Ale tego ministra przyjął już jeden z moich sekretarzy.

14. GRUDZIEŃ. Cavallero usprawiedliwia porażki na morzu z niezrównanym bezwstydem. Stał się oficjalnym obrońcą Riccardiego i dziś pochwyciłem jedno z jego spojrzeń, którego nie zapomnę. Zadziwiająca jest mentalność posła neapolitańskiego u tego generała piemonckiego.

Mussolini jest spokojny. Dziś rano mówił długo w tonie polemicznym ale zaczepnie o świętach Bożego Narodzenia, Gwiazdce i praktykowanych z tej okazji czynach dobroczynności! Twierdzi, że ludzie zamożni są dobroczynni, w nadziei, że w ten sposób tworzą sobie alibi usprawiedliwiające ich zamożność w oczach nędzy. W rzeczywistości jednak podczas tych świąt ludzie głębiej odczuwają brak środków żywności, i na to się skarżą. Mussolini, (zgodnie ze swym obyczajem, gdy rzeczy nie idą tak, jakby tego pragnął) zaczepia nawet Pana Boga.

---

[1]) Admirał, podsekretarz stanu w Marynarce, dowódca eskadry.

[2]) Generał Fulgencio Batista, prezydent Rzeczypospolitej Kubańskiej od 1940 do 1944. Dawny szef sztabu generalnego.

Jadę do Wenecji, gdzie mam się spotkać z Paweliczem. Wiem, że będzie mnie o wiele rzeczy prosił, i wiem również, że mu ich odmówię. Będę o ile możności uprzejmy i jak mówi poeta, „zroszę krawędzie pucharu słodkim likworem", ale zawartość jego będzie gorzka.

15. GRUDZIEŃ. Jak zwykle zredagowałem protokół mych rozmów. Oto są moje wrażenia: Pawelicz coraz bardziej zżywa się z piastowaniem władzy. Jest bardziej zdecydowany, swobodny i spokojny. Wywiera na swych ministrów wpływ bezwzględny i traktuje ich surowo. W mojej obecności „postawił na miejsce" ministra finansów, który poczerwieniał i spuścił głowę.

Wszystko zależy od Niemców, jeśli, jak na to wygląda, dotrzymają zobowiązań i uznają Kroację jako sferę naszych wpływów, będziemy mogli wiele zdziałać. Jeśli natomiast zechcą sforsować nam rękę i wzmóc swą penetrację, nie pozostanie nam nic innego, jak zwinąć flagę i powrócić do domu. Kroaci mają dla nas wiele sympatii, sam Pawelicz nas lubi. Ale wszyscy Kroaci są terroryzowani przez Niemców i nawet na myśl im nie przychodzi stawianie oporu naciskowi Berlina.

Kwestia monarchii chwilowo pozostaje na boku. To mi dogadza tym bardziej, że dopuszczam możliwość powrotu do prawdziwej unii personalnej z naszym królem. Oczywiście wszystko to jest przedwczesne i my musielibyśmy dać najpełniejsze gwarancje, że uszanujemy niepodległość państwa. Kroaci mieliby swą własną armię, dyplomację, policję, ale wszystko musiałoby być ujęte w ramy imperialne, co daleko łatwiej wykonać w praktyce, niż wyrazić w formułach konstytucyjnych.

16. GRUDZIEŃ. Reasumując, wydaje mi się, że łódź puszczona została na fale z pewnymi trudnościami i że zaczyna nieśmiało rozwijać swe żagle. Dalecy jesteśmy jeszcze od wyników, ale coś zostało zrobione, a w przyszłości wszystko zależeć będzie od ludzi, którzy pracować będą dla nas w Kroacji.

Wenecja była smutna, pusta i zmęczona. Nigdy jej nie widziałem tak ponurej. Hotele puste, ulice opustoszałe. Mgła. Nędza. Ciemności. Mgliste wspomnienia pozostały mi po tamtej wojnie, ale nie były takie.

W braku innych podniet, była egzaltacja miasta leżącego w pierwszych liniach.

17. GRUDZIEŃ. Złożyłem sprawozdanie Mussoliniemu, który odnosi się sceptycznie do rozwoju spraw kroackich. Jest zadowolony tym bardziej, że Niemcy prosili nas o sprawowanie kontroli wojskowej na całym tym obszarze. Wynika to z faktu, że zmuszeni są wycofywać swe dywizje, że zima będzie ciężka w Rosji, że Serbia dostarcza im wiele kłopotów, ale dowodzi również, że uznają Kroację, jako nasz lebensraum. Mussolini chciałby przyjąć od razu ich propozycję. Roatta (który zastępuje Cavallero bawiącego od dwóch dni w Libii) przychylnie odnosi się do projektu, ale prosi o możność dokładnego przestudiowania, obawia się bowiem, że siły, jakimi rozporządzamy, nie będą wystarczające i nie chce wsadzać ręki w mechanizm, nad którym nie panuje.

Sprawy nie idą dobrze w Libii. Sam Mussolini to przyznaje. Potępia Rommla, który przez lekkomyślność skompromitował sytuację. Dziś cała flota jest na morzu i Riccardi oczekuje nieuniknionego spotkania z Anglikami. Mówi, że liczbą i jakością wyraźnie górujemy i obiecuje powodzenie, którego od dawna oczekujemy.

18. GRUDZIEŃ. Konwój przeszedł bez boju i bez wypadków. Natomiast w Cyrenaice wypadki szybko następują po sobie. Sztaby i wojska pancerne wycofują się w kierunku na Agedabię, a piechota na Bengazi, gdzie sztab generalny zamierza założyć obóz warowny i stawiać opór tak, jak Anglicy zrobili w Tobruku. Czy będzie to możliwe, skoro nie mamy jak oni kontroli nad morzem? Jestem na tym punkcie sceptykiem.

Zebranie w Pałacu Weneckim celem przygotowania okupacji całej Kroacji. W dziedzinie wojskowej jest to sprawa przesłania odpowiedniej ilości wojsk, bo z wiosną, gdy się zazieleni i lasy staną się schroniskiem nie do przebycia, wybuchnie prawdziwa rewolucja. Gdy zatem przyjmiemy na siebie zobowiązanie wojskowego zajęcia kraju, musimy być do tego zupełnie przygotowani. W każdym razie to mnie nie obchodzi i dlatego nie brałem udziału w dyskusji nad tym zagadnieniem. W dziedzinie politycznej wyraziłem zdanie, że należy brać rzeczy prosto: należy oświadczyć Kroatom, że na mocy postanowienia dowództwa Osi, my za-

stąpimy Niemców. Należy tylko za wszelką cenę uniknąć przedstawiania sprawy w ten sposób, jakoby to stanowiło nasz sukces, bo to by wzburzyło wszystkich Kroatów przeciwko nam.

19. GRUDZIEŃ. Ciągle źle się dzieje w Libii, pomimo oficjalnego optymizmu naszego sztabu generalnego. Przeklęci są ci służalczy optymiści, oni nas zgubili! Rommel daje znać i że ze swymi nielicznymi wojskami pancernymi wycofa się do Tunisu, nie chce bowiem skończyć jako jeniec angielski. Cavallero natomiast zaklina się w dalszym ciągu, że nikt nas nie będzie mógł ruszyć z linii Syrty. A Mussolini temu wierzy.

Przyjąłem dziś Verlaciego, który mi opowiadał wiele złego o Jacomonim, co jest zupełnie zrozumiałe, bo wyrzucono go za drzwi. Wydaje się, że sam sposób załatwienia dotknął go, wolałby być uprzedzony zawczasu, ale to byłoby obosieczną bronią. Obecnie mówi, że w Albanii szerzy się agitacja i że ludzie są niezadowoleni. Na pewno przesadza, ale coś prawdy w tym tkwi. Gdym go jednak zapytał, jaki widzi środek na panujące zło, nie umiał mi odpowiedzieć. Jacomoni, z którym długo na ten temat rozmawiałem, nie jest pesymistą i sądzi, że postępując zręcznie, będziemy mogli znowu nastawić ster łodzi w pożądanym kierunku. Dotychczas nie mylił się.

20. GRUDZIEŃ. Mussolini zadowolony jest z przebiegu operacji wojennych w Rosji. Dziś już nie tai, że zadowolony jest z niepowodzeń niemieckich „byleby to nie szło za daleko", dodałem. Sprowadził nawet Alfieriego do Rzymu dla uzyskania bliższych informacji. Od wczoraj nic nowego w Libii. Oficjalne hasło brzmi obecnie, że z chwilą, gdy przewieziemy dywizję „Littorio" do Afryki będziemy w przeciągu kilku dni w Sollumie. Miejmy nadzieję.

Mackensen informuje mnie, że Niemcy nie tylko pochwalają wysłanie naszego przedstawiciela dyplomatycznego do Vichy, ale że uważają za wskazane osadzenie w Paryżu naszego ambasadora, który by miał takie samo stanowisko jak Abetz[1]). Zapytałem Butiego, czy gotów byłby tam pojechać, ale chwilowo stawia obiekcje. Naprawdę nie rozumiem tego.

[1]) Agent propagandy narodowo-socjalistycznej we Francji od 1935 do wydalenia w 1939 r. Ambasador Reichu w Paryżu od czerwca 1940 do 1944 r.

21. GRUDZIEŃ. Duce popiera wysłanie ambasadora do Paryża i wybór Butiego, który godzi się teraz i przyjmuje. Zawiadamiam o tym Mackensena i umawiamy się, że opublikujemy jednocześnie odpowiedni komunikat.

Otrzymuję od Cavallero informacje o przebiegu operacji w Cyrenaice. Jak zawsze, uważa, że wszystko rozwija się logicznie i mówi, że to jemu zawdzięczając piechota nie wpadła całkowicie w ręce Anglików. Powtarza, że utrzymamy się w Agedabii i że Tripolis w grę nie wchodzi.

Natomiast sytuację Niemców na froncie rosyjskim ocenia Cavallero, jako bardzo trudną. Bismarck powiedział dziś d'Aiecie, że Brauchitsch[1]) został usunięty. Jest to oznaka poważnego kryzysu. Dodać należy, że sztab generalny odgrywa w Niemczech ogromną rolę i że cieszy się wielkim poparciem w kraju.

Listy Goebbelsa i Hitlera również nie zrobiły dobrego wrażenia. Ich pokorna i nagła zarazem prośba o ciepłą odzież dla żołnierzy frontowych na Wschodzie kontrastuje z arogancją, jaka dotychczas charakteryzowała ich przemówienia. Dowodzi również, że Niemcy nie byli przygotowani do kampanii zimowej w Rosji.

22. GRUDZIEŃ. Usunięcie Brauchitscha jest na porządku dziennym. Radio angielskie i amerykańskie tylko tym się zajmują. Ambasada niemiecka jest wzburzona tą wiadomością. Mackensen nie wypowiedział swego zdania, ale nie tai zaniepokojenia. Co do Bismarcka nie krępował się w okazywaniu swej radości. Powiedział nawet Anfuzo: „Jesteśmy na piątym akcie wielkiej tragedii; to, co się dzieje dowodzi, że Hitler jest d...a"! Ten młody człowiek przesadza, ale nie jest jedynym Niemcem stojącym w opozycji. Ten kryzys jest kryzysem reżimu, a nie ludzi i dodać należy, że sztab generalny solidaryzuje się ze swymi szefami. Cavallero mówił mi, że Rintelen jest bardzo powściągliwy. Mussolini nie przywiązuje wielkiej wagi do dymisji Brauchitscha. Sądzi nawet, że w gruncie rzeczy lepiej się stało „bo ta wojna dowiodła, że tylko armie polityczne mają coś do powiedzenia, a Hitler nada swej armii jeszcze bardziej polityczny ton". (Zapytuję siebie, czy to jest najlepsza chwila do tego, wówczas, gdy mróz gryzie i kiedy ciosy zadawane przez Rosjan mnożą się?)

---

[1]) Głównodowodzący wojsk niemieckich od 1938 do 1941.

Duce uniósł się przeciwko świętom Bożego Narodzenia. Dziwi się, że Niemcy nie znieśli jeszcze tego święta „przypominającego jedynie narodziny Żyda, który dał światu teorie osłabiające i anemizujące i który specjalnie Włochom zaszkodził przez rozkładającą działalność papiestwa". Ze swej strony zabronił pismom pisać o Bożym Narodzeniu. A przecież wystarczy spojrzeć przez okno, by przekonać się, że ludzie pamiętają o nim i nie przestają miłować tego święta.

23. GRUDZIEŃ. Towarzyszyłem w rozmowie z Mussolinim Verlaciemu, który się źle zachował. Ostro zaatakował Jacomoniego i prosił o zastąpienie go przez Guzzoniego. Otóż ten byłby w stanie ukraść w przeciągu kilku miesięcy nie tylko wszystko, co się w Albanii znajduje, ale w dodatku to, co się znajduje na Bałkanach. Ma się rozumieć, Verlaci nienawidzi Kruię, ale nie ma innych, mocnych argumentów na poparcie swych twierdzeń, jak te, że kraj nie może być rządzony przez człowieka, syna lokaja, który podawał kawę jemu, Verlaciemu, w domu Essad Paszy. Verlaci jest feodałem, poglądy, które dla nas są przesądami, dla niego są świętymi zasadami.

Serena i Tassinari obrzucili się wyzwiskami w obecności Duce, a w przedpokoju pobili się. Wydaje się, że Duce da dymisję Serenie, za namową Buffariniego, który, jak zawsze, pracuje w cieniu. Jest to wąż. Sam widziałem list przysłany Mussoliniemu z kilku życiorysami ewentualnych następców Sereny. Duce otworzył go przy mnie. Ale Buffarini powiedział mi, że to nieprawda. Ja jednak więcej ufam moim oczom, niż jego słowom.

Mackensen był u mnie w imieniu Ribbentropa, celem zasięgnięcia mego zdania o ewentualnym naszym spotkaniu we trzech z Darlanem, dla omówienia szeregu spraw politycznych. Odpowiadam, że taka rozmowa o charakterze informacyjnym może być nawet pożyteczna.

24. GRUDZIEŃ. Żadnej nowości w polityce zagranicznej ani nawet na frontach.

Na wewnątrz uwaga ześrodkowuje się na „sprawie Sereny", którego Duce od dwóch dni nie przyjął. Kandydatury są liczne. Riccardi stawia swoją kandydaturę za pośrednictwem Osio[1]). Duce jednak nie poinfor-

[1]) Założyciel i dyrektor naczelny Banca del Lavoro.

mował mnie o tym, co zaszło, ja zaś nie chcę podejmować inicjatywy w tej sprawie. Zresztą uważałbym, że mianowanie Riccardiego na sekretarza byłoby prawdziwą klęską. Serena, którego spotkałem dziś po południu, powtarza, że chodzi o intrygi Buffariniego, który za pomocą środków nielojalnych i wątpliwych starał się zapewnić sobie wpływ na Duce. Według Sereny, Buffarini wypłaca rzekomo na cele dobroczynne ponad 100.000 lirów miesięcznie pani Petacci, na którą wywiera swój wpływ za pośrednictwem niejakiego Donadio, którego rola nie jest jasna. Słowem, Serena twierdzi, że wkoło Duce powstała banda „petaccistów", kierowana zza kulis przez Buffariniego i obsługiwana przez de Cezarego, który działa w sposób podejrzany i staje się co dzień bardziej wpływowy.

Serena nie niepokoi się swoim osobistym losem, chce tylko, by powzięta była jak najprędzej decyzja, bo nie uważa za rzecz szczęśliwą dla godności partii długie „podsmażanie" sekretarza partii.

25. GRUDZIEŃ. Alfieri pisze, że niepowodzenia na froncie wschodnim przekroczyły już w swej doniosłości granice, w których mogą być dla nas pożyteczne.

Stwierdzam to u Niemców w ambasadzie; ich depresja jest głęboka. Duce, który początkowo nie doceniał tej sprawy, twierdzi obecnie, że położenie jest poważne i że może mieć doniosłe konsekwencje.

Papież miał przemówienie w Święto Bożego Narodzenia, które naturalnie nie podobało się Mussoliniemu, ponieważ na pięć zawartych w nim punktów co najmniej cztery skierowane były przeciwko dyktaturom. Ale to było nieuniknione z uwagi na politykę antykatolicką Niemców. Izabella Colonna[1]) opowiadała mi wczoraj wieczór, że niedawno rozmawiała z kardynałem Maglione, który jej powiedział, że woli Rosjan od Nazi. Duce zresztą afiszuje coraz bardziej swe stanowisko antyreligijne. Boże Narodzenie daje mu do tego pretekst. „Boże Narodzenie jest dla mnie po prostu 25 grudnia, takim dniem jak inne. Jestem na pewno ze wszystkich ludzi najmniej wzruszony wszystkimi tymi uroczystościami". I żeby tego dowieść chciał, by przyjęcia jego w tym dniu były liczniejsze, niż innych dni. A jednak w tym roku kościoły przepełnione są wiernymi.

[1]) Żona księcia Marka Antonia Colonny.

26. GRUDZIEŃ. Serena i Tassinari zostali usunięci: pierwszy jedzie na front, drugi wraca do swych wykładów na uniwersytecie. Pareschi[1]) został mianowany ministrem rolnictwa. Jest to odpowiedni na to stanowisko technik, mimo że jest ambitnym gadułą. Niejaki Vidussoni został mianowany sekretarzem partii. Dekorowany jest złotym medalem, ma dwadzieścia sześć lat i jest na ostatnim roku prawa. Nie umiałbym nic więcej o nim powiedzieć. Chodzi oczywiście o śmiałe doświadczenie i mam nadzieję, że tym razem powodzenie będzie wiernym towarzyszem odwagi. Osobiście nie znam go nawet z widzenia.

Vacca Maggiolini przyszedł mi powiedzieć, że otrzymał od Duce instrukcje dotyczące przeprowadzenia rozmów z Francuzami na gruncie politycznym, celem uzyskania od nich zgody na posługiwanie się portami w Tunisie. Zaskoczyło mnie to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że inaczej ułożyliśmy się z Niemcami i że w każdym razie nic jeszcze nie zostało zdecydowane, po drugie dlatego, że Mussolini powiedział mi przed kilku dniami, że Vacca Maggiolini to osioł, który nie powinien zajmować się polityką. Toteż gdy Maggiolini zapytał mnie, co ma robić, powiedziałem mu, by spełniał dokładnie zlecenia Duce.

27. GRUDZIEŃ. Rada Ministrów. Duce robi przegląd sytuacji politycznej i wojskowej. Nie mówi nic takiego co by było dla mnie nowością. Mussolini jest zdania, że wojna będzie długo trwała — cztery, może pięć lat — i przewiduje, że ludzkość dąży do powszechnej proletaryzacji. Oświadcza, że Ameryka i jej waga realna w konflikcie mogą nie być brane pod uwagę.

Przyjmuję Vidussoniego, którego nominacja zadziwia wszystkich. Od chłopca na golfie do Volpiego. Wszyscy komentują ironicznie. Do wczoraj był zupełnie nieznany, tymczasem Bottai, Russo, Host Venturi, którzy go znają, dowodzą na prawo i lewo, że to osioł. Nie mam jeszcze o nim

[1]) Przedstawiciel w Izbie Konfederacji właścicieli ziemskich. Minister rolnictwa. Rozstrzelany w styczniu 1944 razem z Ciano.

zdania, bo zaledwie pół godziny z nim rozmawiałem i to w sposób powierzchowny. Wygląda na entuzjastę w dobrej wierze, ale początkujący. Krwawo jeszcze się wypoci w tym środowisku oszustów, jakim jest partia. Zaprzeczyłem temu, jakoby był jedną z moich kreatur, jak zaczęto już o tym mówić. Nic podobnego! Niech ludzie wiedzą, że wyłonił się z pomysłów Mussoliniego, jak Minerwa z głowy Jowisza.

W liście pisanym do mnie Gambara zapewnia, że o ile żywność będzie dowieziona możliwe będzie uratowanie Tripolitanii, oraz atakuje Rommla, który „jako szef jest dureń".

28. GRUDZIEŃ. Z Berlina sygnalizują lądowanie angielskie w Norwegii i lądowanie rosyjskie na Krymie. „Nie ma czym się przejmować" mówi ambasada, a jednak obydwa fakty nie mogą być nie doceniane.

Niemcy zmienili swą decyzję co do Kroacji. Już nie mówią o wycofaniu swych wojsk, lecz o współpracy militarnej z nami. Może to nie jest tak złe, bo na wiosnę w Bośni, Czarnogórze i Serbii będziemy mieli wielkie trudności.

29. GRUDZIEŃ. Mussolini mówi, że chce napisać do Hitlera w sprawie portów w Tunisie. Albo Francja ustąpi je nam na drodze układu, albo weźmiemy je siłą. Mam nadzieję, że nie napisze tego listu, który nie osiągnąłby rezultatu.

Bismarck rozmawia z d'Aietą o nominacji Vidussoniego. Wrażenie w kołach niemieckich jest jak najgorsze, szczególniej w ambasadzie, gdzie mieli możność poznania młodzieńca i ocenienia go z najgorszej strony.

30. GRUDZIEŃ. Wbrew mym przewidywaniom Mussolini napisał list do Hitlera i przesłał go przez Rintelena. Pewien jestem, że będzie źle przez Hitlera przyjęty, tym bardziej, że wiadomości, jakie w tych dniach otrzymaliśmy z frontu rosyjskiego są po prostu złe. Nawet Mussolini jest nimi przejęty. Sądzi, i ma co do tego rację, że czynnik fizyczny jest w tym wypadku najważniejszy i że Niemcy o tyle zdołają przeciwsta-

wić naciskowi masy rosyjskiej mur, o ile będą mieli odpowiednio dobre warunki fizyczne. Przedwcześnie jest co do tego sąd wydawać, ale pewne jest, że obecne położenie Niemców wcale nie jest różowe.

Mussolini prosi mnie, bym trzeciego stycznia pojechał do Bolonii i tam przemówił. Zdał sobie sprawę z tego, że nominacja Vidussoniego była wstrząsem dla starego faszyzmu i chce obecnie coś uczynić dla osłabienia reakcji.

31. GRUDZIEŃ. Położenie jest ciągle złe na froncie rosyjskim. Przyjąłem Kesselringa, z którym miałem rozmowę raczej formalną.

R O K 1 9 4 2

1. STYCZEŃ. Cavallero użył różnych pretekstów żeby mię zobaczyć, ale w rzeczywistości pragnie, by Niemcy wiedzieli za moim pośrednictwem, że nie odpowiada za myśl rzuconą przez Duce, zaatakowania Tunisu. Otóż myśli tę podsunął Mussoliniemu właśnie Cavallero

Hitler przysyła długi list, który się minął z listem Duce. Jest to sprawozdanie z tego, co się w Rosji stało i raczej usprawiedliwienie. W stosunku do nas ton jest uprzejmy, lekko pokorny, zupełnie różny od tego, jakiego używał pod naszym adresem w zeszłym roku, właśnie w epoce kiedyśmy mieli trudności w Albanii.

Alfieri kreśli w Pałacu Weneckim obraz przyćmionej sytuacji w Niemczech. Nic nie wie i nic nie mówi, używając do tego wielu słów.

2. STYCZEŃ. Tutaj nic nowego. Wiadomości z frontu rosyjskiego przysłane przez naszą ambasadę w Berlinie są coraz gorsze, ale Mussolini nie daje im wiary. Oświadczył Alfieriemu w rozmowie: „Niech pan tylko powie Niemcom, że za trzy lata Włochy będą prowadziły wojnę dokładnie w tych samych warunkach, co dziś".

Przyjemność robi spotkanie od czasu do czasu „innowiercy": dziś Barella[1]) zapewniał mię, że nominacja Vidussoniego była sympatycznie w kraju przyjęta.

3. STYCZEŃ. Jeździłem do Bolonii na uroczystość 3 stycznia[2]), gdzie wygłosiłem w teatrze „Medica" dość długie przemówienie. Nie chciałem dla niego wielkiego rozgłosu z następujących powodów: po

[1]) Giulio Barella, kierownik *Popolo d'Italia*.

[2]) Deklaracja Mussoliniego w Izbie złożona 3 stycznia 1925 r. w której sankcjonował morderstwo Matteotiego i środki zastosowane przeciwko wrogom faszyzmu.

pierwsze, nie miałem nic nowego do powiedzenia, po drugie, jestem zdania, że dziś im mniej się mówi, tym lepiej, po trzecie, wszyscy „towarzysze" z rządu przemawiali dziś w innych miastach i lepiej nie wzbudzać, lub podniecać zazdrość, przez zbyt jaskrawe porównania sposobu traktowania przemówień. Publiczność słuchała uważnie i gorąco oklaskiwała, ale trzeba było przekonać ją o prawdziwości naszej tezy. Jest to publiczność nawet najbardziej faszystowska, która rozumuje, nie zapala się i chce pojąć istotę rzeczy. Największe oklaski otrzymali Hitler i Król. Duce jest w Bolonii u siebie: jest Romaniolem.

W drodze powrotnej spotkałem Mackensena, który wracał z Berlina. Nic specjalnego mi nie powiedział, ale jest raczej przygnębiony: odwrót z Rosji ciąży na każdym Niemcu jak żałoba.

4. STYCZEŃ. Duce chwalił goręcej, niż zazwyczaj, moje przemówienie w Bolonii.

Nic nie ma nowego, poza konwojem, któremu powierzyliśmy broń i nasze nadzieje na opór w Libii.

5. STYCZEŃ. Mussolini powtarza mi pochwały na cześć mego przedwczorajszego przemówienia, ale pokazując mi wycinek z *Carlino*[1]) zwraca uwagę, że moje faszystowskie pozdrowienie nie jest przepisowe. Czy nie ma rzeczy ważniejszych?

Vidussoni odwiedza mnie. Po kilku drobiazgach drugorzędnych, robi kilka aluzji politycznych i rozwija plany bezlitosne w stosunku do Słoweńców. Chce ich wszystkich zabić. Pozwalam sobie zauważyć, że jest ich 1 milion. „Wszystko jedno", powiada, „trzeba z nimi postąpić jak Askari[2]) i wytępić ich do ostatniego". Mam nadzieję, że się uspokoi. Mówią, że obecna dewiza partii już nie brzmi „Libro e Moschetto" lecz „Libro e Maschetto"[3]).

Konwój przybył do Libii bez ataków nieprzyjacielskich powietrznych i morskich. Jest to niezmiernie ważne dla podtrzymania naszego oporu.

---

[1]) *Resto del Carlino* pismo w Bolonii.
[2]) Wojska kolorowe w koloniach włoskich, które biły się w Abisynii.
[3]) Gra słów „moschetto" (muszkiet) i „maschietto" (młody człowiek).

Policja odradza mi podróż do Zagrzebia, bo położenie nie jest dobre. Strzelają często w okolicach miasta. Z drugiej strony nie chciałbym zrobić przykrości Paweliczowi, który mnie oczekuje. Toteż zatelegrafowałem do Casertano, żeby poznać jego zdanie.

6. STYCZEŃ. Dziś Mussolini oburzony jest na Niemców z dwóch powodów: po pierwsze, generał Schmidt[1]) wzięty do niewoli w Bardii oświadczył korespondentowi *Daily Heralda*, że nie mógł utrzymać się, bo miał pod sobą Włochów, wówczas gdy on właśnie dał inicjatywę do poddania się; po drugie, Niemcy, według tego co nam donosi Antonescu, zagarnęli w Rumunii naftę przeznaczoną dla nas. Z tych powodów Mussolini nazwał Niemców „wielkimi złodziejami".

Nasz organ łączności z II armii w Kroacji dostarcza nam raczej złych wiadomości o sytuacji i stanie moralnym naszych wojsk w Kroacji. Kilka oddziałów poddało się bez strzału.

Był u mnie z wizytą Ravasio[2]), którego Duce mianował zastępcą sekretarza partii, dając mu zlecenie odgrywania roli „stróża ortodoksyjności moralnej i politycznej reżimu". Ciężkie zlecenie, nieokreślone i nieograniczone. Ravasio, którego mało znam, ma reputację Savonaroli, który w kawiarni *Cora* i na łamach *Popolo d'Italia* rzucał ciągle gromy przeciwko „nieczystym" faszystom! Ale kto jest tym nieczystym? Łatwo jest robić demagogię na papierze, ale w rzeczywistości do kogo ją zastosować? Najpierw niech będą wysunięte nazwiska winnych i dowody ich winy, a potem dopiero można mówić o sznurze i rydle. Pytanie to zadałem Ravasio, ale nie mógł mi przytoczyć faktu bardziej wstrząsającego jak wypadek z rzeźnikiem, który odkopał i sprzedał wieprza, którego weterynarz uznał za chorego. Wypadek jest poważny, zapewne, ale nie do tego stopnia, by stawiać pod pręgierz całą klasę kierowniczą faszyzmu.

7. STYCZEŃ. Nic nowego.

8. STYCZEŃ. Nic nowego.

---

[1]) Komendant placu w Bardii.

[2]) Dziennikarz, współpracownik pisma *Popolo d'Italia* od 1934 r. redaktor przeglądu *Gerarchia*.

9. STYCZEŃ. Demonstracje antywłoskie w Zagrzebiu. Wszystko wskazuje, że lepiej nie jechać. Pojadę innym razem.

Mussolini zaniepokojony jest losem 4 transatlantyków, które miały popłynąć do Abisynii, by stamtąd zabrać Włochów[1]). Obawia się, że Anglicy je zatrzymają w drodze powrotnej w Lizbonie i zagarną. Nie sądzę, uważam bowiem za wykluczone, by Anglicy zdolni byli do takiego pogwałcenia swych zobowiązań. W każdym razie skoro takie jest zdanie Mussoliniego, nie mogę brać na siebie odpowiedzialności za decyzję, dlatego pozostawiam mu ją i nie chcę na nią wpływać.

Acquarone mówi mi o księciu Spoleto. Ten kpi sobie z Kroacji, chce pieniędzy i jak najwięcej pieniędzy. Trzeba mu będzie dać, w każdym razie nie wiele. Zaproponuję Duce, by mu wyasygnował po sto tysięcy lirów miesięcznie.

10. STYCZEŃ. Mussolini twardo obstaje przy swym zdaniu co do wysłania statków do Abisynii. Nie chce jednak brać na siebie odpowiedzialności za odmowę i wydaje następujące zarządzenie: przedłużać okres realizacji projektu nie zrywając układów.

Mój artykuł o Albanii[2]) został dobrze przyjęty i, co dziwne, nawet prasa niemiecka znalazła w nim wyraz polityki Osi. A przecież moje poglądy wcale nie są zgodne z linią postępowania niemieckiego w krajach okupowanych.

11. STYCZEŃ. W Niemczech panuje nerwowość. Jako dowód niech posłużą zaprzeczenia pogłoskom o zamieszkach wewnętrznych podane przez prasę zagraniczną. Duce mówi, że to zaprzeczenie jest pożałowania godne, bo, powiada: „ja na przykład nigdy nie zaprzeczałbym wiadomości, jakobym pojedynkował się z następcą tronu, bo właśnie wtedy ludzie zaczęliby temu wierzyć".

Alfieri przysyła nam raczej złe wiadomości i telegrafuje, że dywizje wycofane z frontu rosyjskiego rozmieszczone zostały w krajach okupo-

[1]) Wysłanych tam po zdobyciu Abisynii w roku 1935 dla celów kolonizacyjnych i wykonania robót publicznych.

[2]) Ten artykuł zatytułowany La nuova Albania był wydrukowany w pierwszym numerze albańskiego wydania tygodnika *Tempo*.

wanych i że się ich nie sprowadza do Rzeszy z obawy, by nie robiły kontrpropagandy.

Z Wiednia donosi nam Romano, że nastroje są coraz gorsze, i że wielu żołnierzy wolało sobie raczej życie odebrać, niż wracać na front rosyjski.

12. STYCZEŃ. Duce protestuje przeciwko zachowaniu się żołnierzy niemieckich we Włoszech, a w szczególności przeciwko zachowaniu się podoficerów, którzy są aroganccy, kłótliwi i pijacy. Wczoraj wieczór w Foggia dwóch weszło siłą do domu człowieka, który właśnie kładł się spać i przemówili do niego w ten sposób: „Okupowaliśmy Francję, Belgię, Holandię i Polskę. Dziś chcemy okupować twoją żonę". Na co ten człowiek odpowiedział: „możecie zagarnąć świat cały, ale nigdy mej żony nie weźmiecie, bo jestem kawalerem". Rozczarowani przed wyjściem z domu zniszczyli całe urządzenie domowe. Jeśli w dalszym ciągu będą tak postępować, nawet Mussolini, który złożył protest Rintelenowi, przewiduje, że może się skończyć na „nieszporach"[1]).

Ogólnie biorąc nic nowego. Dobrze sprawy idą w Japonii, źle dla Niemców w Rosji, średnio dla nas w Libii.

13. STYCZEŃ. W polityce dnie są raczej puste, z punktu widzenia wojskowego. Cała uwaga zwrócona jest na front rosyjski, gdzie Niemcy w dalszym ciągu napotykają na trudności.

Nawet Alfieri, który zazwyczaj zabarwia wszystko na różowo, zaczyna jawnie dopuszczać myśl, że Niemcy zjadają gorzki chleb w Rosji, bo wycofywanie się pod naporem nieprzyjaciela trwa.

Duce nie jest tym zbytnio przejęty, ale znajduje, że sytuacja jest bardzo poważna. Krytykuje Hitlera za całą kampanię rosyjską i zarzuca mu kłamstwa w komunikatach, „Chciał zadziwić wielkimi cyframi, jak ten

[1]) Aluzja do „Nieszporów Sycylijskich", czyli masakry ogólnej wszystkich Francuzów w 1282 r. pod rządami Karola Andegaweńskiego, brata Ludwika Świętego. W poniedziałek wielkanocny, w chwili gdy dzwony wzywały na nieszpory, Sycylijczycy powstali i wymordowali wszystkich Francuzów na wyspie, szczególnie w Palermo.

głupi Roosevelt, a rezultaty są katastrofalne. Zresztą są to dwaj durnie do siebie podobni, synowie tej samej rasy osłów".

Przed wyjazdem do Paryża Buti jest na posłuchaniu u Mussoliniego, który mu daje następujące instrukcje: nie podejmować żadnej inicjatywy, starać się zwiększyć wymianę towarową i gospodarczą, nie rozwijać gorliwości na odcinku kulturalnym, jednak propagować książki i filmy włoskie, ale nie brać nic z Francji.

Spotkałem Mackensena. Od 10 dni nie rozmawiałem z nim, bo był chory. Jest przybity, jak to się zwykle dzieje z Niemcami w ciężkich chwilach. Nie omieszkałem go pocieszyć.

14. STYCZEŃ. W drodze do Budapesztu. Krótkie zatrzymanie w Wiedniu. Miasto jest smutne i zmęczone. Romano twierdzi, że ludzie są w złym humorze.

15. STYCZEŃ. Na innym miejscu zanotowałem me rozmowy i spostrzeżenia, ale że raport mój miał przejść przez wiele rąk, byłem wstrzemięźliwy. Prawdą jest, że Węgrzy są do najwyższego stopnia rozjątrzeni przeciwko Niemcom i że wystarczy pozostać z jakimkolwiek Węgrem w cztery oczy, by zaczął wymyślać na Niemców. I wszyscy to robią, począwszy od Regenta, kończąc na ostatnim żebraku ulicznym.

Horthy powiedział mi: „Niemcy są narodem odważnym, który podziwiam, ale każdy Niemiec jest zawsze nieznośny, nietaktowny i grubiański".

Kanya[1]) był jeszcze twardszy. Bethlen[2]) był umiarkowany w swych wyrażeniach, ale gdy mówił o wtrącaniu się niemieckim w wewnętrzne sprawy, w jego słowach było tyle uniesienia, nagromadzonego w nim samym, że trudno opisać.

16. STYCZEŃ. W Budapeszcie. Uroczystości wojskowe, wieczór wolny.

---

[1]) Minister spraw zagranicznych od 1933 do 1938 roku.

[2]) Stefan Bethlen, premier węgierski od 1920 do 1931 roku, delegat do Ligi Narodów, wycofał się z polityki 1939 roku.

17. STYCZEŃ. Polowanie w Mesohegyes. Piękne mioty, ale nie tak obfite jak w 1938 roku, bo Ribbentrop przetrzebił już zwierzynę, a Regent był zbyt zmęczony, by przedłużać polowanie.

18. STYCZEŃ. Piękna i wzruszająca uroczystość w Fascio z Włochami zamieszkującymi w Budapeszcie.

Wieczorem odjazd.

19. STYCZEŃ. Wracam do Rzymu i zatrzymuję się na obiad w Wenecji.

20. STYCZEŃ. Opowiadam Mussoliniemu szczegóły mej podróży. Zdaje się interesować relacją na piśmie i słowną.

Z kolei opowiada mi ostatnie wiadomości polityczne. we Francji: Fuehrer nie chce zgodzić się na warunki, na jakich Vichy godzi się oddać do naszej dyspozycji porty w Tunisie. I ma rację: bo są to warunki drakońskie. Nigdy zresztą nie wątpiłem o intencjach Hitlera pod tym względem.

W Rio de Janeiro: Stany Zjednoczone wywierają presję na państwa południowo-amerykańskie, by zerwały stosunki z nami. Jeśli to nastąpi, Duce jest zdania, że trzeba będzie po prostu wypowiadać im wojnę, bo w ten sposób zmusimy Stany Zjednoczone do bronienia się na bardzo wielkim froncie. „Chcieli białej wojny", mówi Mussolini, „będą oni ją mieli czerwoną".

W Libii: Sytuacja jest zła. Wyżywienie niedostateczne, gdy żołnierz angielski jest przekarmiony. Duce obawia się, że linia obecna nie da się utrzymać. Mówił o tym z Cavallero i proponował mu odstąpienie na linię Syrta-Homs. Cavallero przeciwstawił się temu w złożonym memoriale. Mimo to Mussolini nie zaniechał swego projektu i wraca do niego. Dziś Duce był w dobrym humorze, lecz miał wygląd zmęczony.

Król dorzucił do mego tytułu szlacheckiego de Cortellazzo nazwę Buccari. Dumny jestem z tego, bo jest to uczczenie pamięci mego ojca.

21. STYCZEŃ. Przed wyjazdem do Libii Cavallero robi przegląd sytuacji wojennej. Naturalnie obstaje przy swoim oficjalnym optymiźmie, używa propagandowych haseł w rodzaju „trzymamy się mocno", „nie przepuścimy ich", „trudności zdwajają energię", czego nie lubię w ustach generała.

Oto co mówi: 1. ofensywa rosyjska na froncie wschodnim jest na wyczerpaniu, 2. w Libii uda nam się powstrzymać ewentualny atak brytyjski, i 3. przygotowania wojenne postępują w rytme zachęcającym. Zobaczymy do jakiego stopnia ma rację.

22. STYCZEŃ. Byłem u króla. Był milczący, antyniemiecki, i bardzo krytycznie nastrojony w stosunku do armii.

Był u mnie Roatta z wizytą pożegnalną[1]). Był pełen goryczy, lecz godny. Rozumie, że współpraca z Cavallero nie może trwać, bo „jest to człowiek, który lubi stwarzać sobie iluzje i wierzyć w nie, gdy on, Roatta, pragnie dwoma nogami stać na ziemi". Jego zdaniem wojna obecna weszła w fazę krytyczną. Nawet co do Libii nie jest spokojny i obawia się, że wkrótce może nastąpić nowy nacisk angielski, któremu trudno będzie się przeciwstawić. Zadowolony ze swego nowego dowództwa w Kroacji. Na wiosnę będzie miał wielkie trudności. Roatta nie jest, być może, sympatyczny, ale niewątpliwie najinteligentniejszy ze wszystkich generałów.

Osio, założyciela **Banca del Lavoro,** wyrzucono za drzwi, dając mu nogą w zadek. Przyszedł opowiedzieć mi o tym, a chociaż jest człowiekiem z charakterem, miał łzy w oczach. Powód jego dymisji nie jest jasny, niektórzy twierdzą, że popadł w konflikt z powodu wypowiadanych opinii, niezupełnie ortodoksyjnych, inni zaś, że popadł w konflikt z bratem pani Petacci. Osio istotnie mówił o nim nieco zbyt swobodnie i nazywał go **„Lorenzino dei Medici".**

Grandi doszedł do tego, że dziś powiedział „nie wiem jak mogłem w przeciągu 20 lat chodzić w przebraniu faszystowskim". W Bolonii, wedle słów Arpinatiego, Grandi udaje liberalnego frondystę i monarchistę. Opowiadał, że król zaprasza go często na śniadania. Pytałem Aquaronego, czy to prawda — kategorycznie zaprzeczył.

23. STYCZEŃ. Wiadomości z Rio de Janeiro są sprzeczne, gdy chodzi o decyzje Argentyny i Chili[1]). Obawiam się jednak, że mimo różnicy

[1]) Ze stanowiska szefa sztabu — przeszedł na dowódcę armii w Kroacji.

[2]) 24 stycznia Konferencja Panamerykańska zwołana do Rio de Janeiro powzięła uchwałę zalecenia wszystkim republikom amerykańskim zerwania stosunków z Osią. Jednak tylko Argentyna i Chili zaoponowały przeciw presji St. Zjednoczonych.

zdań oba te państwa wystąpią przeciwko nam. Mussolini jest prawie szczęśliwy z tego obrotu rzeczy. Mnie, przyznaję, wiadomości te przygnębiają, bo nie tylko widzę w nich zanik wszelkich nadziei na bliski pokój, ale ze smutkiem patrzę na utratę wszystkich pozycji, zdobytych przez ostatnie 125 lat dzięki działalności naszych emigrantów. Być może pamięć o tym zestarzała się w niektórych środowiskach, są jednak i takie, i to liczne, w których miłość do kraju tkwi wzmożona przez nostalgię. Jeśli wojna wybuchnie, dużo łez włoskich się poleje.

Wiadomości z Rosji są złe, wojska rosyjskie posuwają się w tempie wzmożonym, a może jeszcze prędzej.

W sprawozdaniu, którego styl przypomina Ridomiego, Alfieri w ciemnych barwach maluje sytuację wewnętrzną w Niemczech, ale nie dochodzi do wniosków pesymistycznych. Trudno jest jeszcze wypowiedzieć sąd ostateczny, ale, jak mówił wczoraj Grandi, wiatr dmie od Berezyny.

Natomiast w Libii, jeśli wierzyć można wojskowym, sprawy idą lepiej.

24. STYCZEŃ. Duce jest dosyć wstrząśnięty sprawozdaniem Alfieriego, które „istotnie nie jest zachęcające".

Natomiast zadowolony jest z postępu operacji w Libii, i naszych morskich przewozów, chociaż Victoria, perła naszej floty handlowej dziś zatonął. Mezzasoma[1]) chciałby opuścić stanowisko w sekretariacie partii i przejść do kierownictwa *Nazione* we Florencji. Ma rację. Nie stanowi dobrej pary z Vidussonim. Otrzymaliśmy list anonimowy, który w ten sposób charakteryzuje sekretarzy partii: Turati epileptyk, który żyje zastrzykami; Farinacci, okaleczył się sam, by uniknąć służby w wojsku, poza tym złodziej; i tak dalej, aż do Vidussoniego, który uzyskuje nazwę doskonałego championa młodzieży włoskiej, jak on zepsutej, ignoranckiej i głupiej. Ma się rozumieć, że te wszystkie sądy są przesadzone i niesprawiedliwe; prowadzona jest kampania przeciwko Vidussoniemu, chociaż z drugiej strony trudno powiedzieć, by dotychczas usprawiedliwił najmniejszą z zalet, które miały uzasadnić jego mianowanie. Sądzę, że

[1]) V. sekretarz partii 1939—1941, został ministrem kultury ludowej w rzeczypospolitej socjalnej od września 1943 do kwietnia 1945.

sam Duce wkrótce zda sobie sprawę z tego, że ma do czynienia z uczniem, który nie jest godzien swego nauczyciela.

Pareschi chciałby uzyskać zboże od Węgrów. Nie dadzą — głównie z obawy, by nie zostać jeszcze bardziej ograbionymi przez Niemców, których nienawidzą — chociaż na Węgrzech panuje obfitość wszystkiego. Jedyna rzecz, której Węgrom brak, to chęć brania udziału w wojnie.

25. STYCZEŃ. Mussolini znowu narzeka na postępowanie Niemców we Włoszech. Miał przed oczyma tekst rozmowy telefonicznej, w której adiutant Kesselringa w rozmowie z Berlinem nazywał nas „makaroniarzami" i wyrażał pragnienie, by Włochy zostały również okupowane. Duce tworzy z tych wszystkich uszczypliwych uwag dossier „dla użytku w odpowiedniej chwili". Tymczasem reaguje w sposób zdecydowany na wszelkie żądania Clodiusa zwiększenia liczby robotników z 200 na 325 tysięcy. To jest za dużo, poza tym jest to niemożliwe z uwagi na nasze własne potrzeby, tym bardziej, że przewiduje się powołanie nowych roczników pod broń.

Zrywanie stosunków z republikami południowo-amerykańskimi zaczęło się. Dziś było Peru, o ile mi wiadomo, jutro będzie Urugwaj i Brazylia.

Przyjąłem ambasadora brazylijskiego po powrocie jego z Buenos-Ayres. Jego kraj trzyma się i trzymać się będzie dalej, ale na dłuższą metę nie będzie mógł opierać się przy izolacji. Musimy więc być przygotowani na zerwanie stosunków z całą Ameryką południową. Ambasador napomknął mi o możliwości zrobienia różnicy pomiędzy nami a Niemcami. Odjąłem mu natychmiast wszelkie nadzieje co do tego. Duce nigdy by się na to nie zgodził, a zresztą nie byłoby to dla nas korzystne.

26. STYCZEŃ. Głód wzrasta w Grecji. My niewiele dać możemy, a nasze środki przewozowe są jeszcze gorsze. Marynarka handlowa oświadcza, że nie może nam dostarczyć ani jednego statku na ten cel. Trzeba będzie zwrócić się do Czerwonego Krzyża, by nam dał kilka statków. Duce również zgodził się na takie rozwiązanie.

W Libii sprawy dobrze idą. Niemcy roztrąbiają swe sukcesy dla podniesienia morale w wojsku i społeczeństwie, zgnębionym niepowodze-

niami na froncie rosyjskim, gdzie Wehrmacht w dalszym ciągu zbiera porażki.

27. STYCZEŃ. Nic nowego.

28. STYCZEŃ. Goering był w Rzymie, ale go nie widziałem, po pierwsze dlatego, że jego wizyta miała charakter czysto wojskowy, a generałom zależało na utrzymaniu monopolu, a potem dlatego, że od chwili wręczenia naszyjnika, ta postać brzuchata zachowuje się w stosunku do mnie w sposób arogancki, co mi się nie podoba. Za ostatnim razem, gdy byłem w Berlinie, przyjął mnie z pompą, prawie że królewską, bez najmniejszej nuty osobistej serdeczności. Dla niego mój adres jest zatem pałac Chigi. Jeśli chce mnie odwiedzić, wie dokąd się udać.

Duce powiedział mi, że przy wyjściu z pociągu Goering powiedział mu: „czasy są ciężkie".

Cavallero telefonował mi potem, że Goering jest optymistą gdy chodzi o porozumienie się z Francją. Ile w tym prawdy.

Uważnie przeczytałem przemówienie Churchilla. Jasne jest, że dla Anglików czasy są również ciężkie i że przyszłość zachowuje dla nich niejedną gorycz. Mimo to nie widać, by osłabła ich wola prowadzenia walki do końca.

29. STYCZEŃ. Duce rozmawiał wczoraj z Goeringiem prawie trzy godziny. Schmidt spisywał jak zwykle protokół. Postaram się o jego kopię, jakkolwiek nie jest to łatwe. Goering jest bardzo zgnębiony wypadkami w Rosji i zarzut z tego robi generałom, którzy albo wcale nie są nazistami, albo bardzo letnimi. Sądzi, że trudności trwać będą jeszcze całą zimę, ale mimo to jest przekonany, że Rosja będzie pobita jeszcze w 1942 roku i że Anglia będzie zmuszona do złożenia broni w 1943 roku. (Wątpię o tym).

Jest sceptykiem co do możliwości porozumienia z Francją, która nie omija okazji, by kruszyć zawieszenie broni, pozostając zawsze wrogą.

Goering wydał odpowiednie zarządzenie, dotyczące ataku na Maltę. Intensywne bombardowanie rozpocznie się za kilka dni, po czym wypadnie zastanowić się, czy można dokonać lądowania.

Duce streszcza w następujący sposób swe wrażenia: nastrój w stosunku do nas jest doskonały, a morale dosyć dobre.

Brazylia zerwała z nami stosunki. Duce chciał, bym powiedział chargé d'affaires, który mi złożył oświadczenie, że Duce ma pamięć słonia i że nadejdzie dzień, w którym Brazylia drogo zapłaci za swoją decyzję. Gdzie i jak?

30. STYCZEŃ — 1. LUTY. Nic nowego.

2. LUTY. Mussolini jest bardzo szczęśliwy z przebiegu operacji w Libii. Pragnie je doprowadzić do końca, tym bardziej, że zgodnie z pewnymi informacjami z Ameryki, przejętymi przez nas, siły angielskie są raczej zdezorganizowane. Widziałem po raz pierwszy, od czasu złożenia przez niego listów uwierzytelniających przed dwoma laty, posła chilijskiego[1]). Nie sądzi, by kraj jego był zmuszony zerwać stosunki dyplomatyczne z Osią. Nowowybrany prezydent, Rios[2]), mimo, że należy do frontu ludowego, będzie nadal podtrzymywał dotychczasową politykę. Poseł stara się nastroić go w tym kierunku, tym bardziej, że stanowczo przekonany jest o przegranej anglosaskiej.

Śniadanie z Goeringiem u Cavallero. Jak zawsze jest zarozumiały i wyniosły. Nie powiedział nic, co by warte było zanotowania. Natomiast smutna jest służalczość naszych wojskowych w stosunku do niego. Idąc za przykładem tego doskonałego bufona, jakim jest Cavallero, który gotów jest wykonać dworski ukłon przed publicznym wychodkiem, gdyby go to tylko posunęło w karierze, nasi trzej szefowie sztabów stali przed Niemcem, jak gdyby był ich rozkazodawcą, a on łaskawie pontyfikował. Połykałem żółć; dużo żółci, więcej niż pożywienia.

3. LUTY. Duce odczytuje mi dwa listy pisane z Libii przez Melchioriego. Są to, wedle zwyczaju tego sympatycznego indywidium, dwa ataki na nasze dowództwo i panegiriki na cześć Rommla. W gruncie rzeczy nie wiem, czy ma rację, czy też nie, nie dowierzam tylko tej osobistości i wszystkim jego gestom, bo nie ma nic bardziej upokarzającego, jak zachowanie się Melchioriego, który oddał się na usługi Niemców i pogardza Włochami.

---

[1]) Ramon Briores Duco, w Rzymie od 1939.

[2]) Juan Antonio Rios, prezydent od sześciu lat.

Mussolini, który listy przyjął poważnie, oburzał się na Gambarę i Bastico, szczególnie na Gambarę, za to, że miał powiedzieć, czemu nic nie wierzę, w kasynie: „Mussolini sprzedał Włochy Niemcom. Mam nadzieję, że jeszcze będę żył lat dwadzieścia, by móc dowodzić armią, gdy wojnę wypowiemy Niemcom".

Otrzymałem od Gambary raport o położeniu w Libii. Jest to interesujący dokument, który warto zachować. Gambara, który był przeciwny wycofaniu się Rommla, obecnie przeciwny jest zbyt szybkiemu posuwaniu się naprzód. Zobaczymy, czy i do jakiego stopnia ma rację.

4. LUTY. Goering opuszcza Rzym. Jedliśmy śniadanie w Ekselsiorze i przez cały czas mówił o klejnotach jakie posiada. Rzeczywiście miał na palcach pierścienie wyjątkowo piękne. Wyjaśnił, że kupuje je z Holandii za względnie niską cenę, po nałożeniu sekwestru na wszystkie cenne przedmioty. Mówiono mi, że bawi się drogimi kamieniami jak dziecko kulkami. Podczas podróży był nerwowy. Jego adiutanci przynieśli mu małe naczynie pełne brylantów, które wysypał na stół, przeliczył, wyrównał, zmieszał i znów stał się wesoły. Jeden z wyższych oficerów mówił mi wczoraj wieczór: „ma dwa przedmioty miłości: piękne rzeczy i wojnę". To są kosztowne przyjemności. Na dworcu miał na sobie futro fokowe i wyglądał mniej więcej jak szofer z 1905 roku, albo kokota z opery. Gdyby ktoś z nas tak się ubrał, byłby ukamienowany. Jego natomiast lubią w Niemczech takim jakim jest, może nawet dlatego go lubią, że tkwi w nim coś ludzkiego.

5. LUTY. Nic osobliwego do zanotowania. Obecnie, kiedy wahadło wojny przechyla się w Libii na naszą stronę na niekorzyść Anglików, rząd w Vichy śpiesznie przysyła nam uśmiechy. Ale należy ocenić ten rząd tak jak na to zasługuje.

Towarzyszyłem u Duce De Cicco[1]), który powraca z Niemiec. Odmalował stan wewnętrzny Niemiec z wyjątkowym optymizmem. Hitler jest spokojny, naród zdecydowany dotrwać do końca. W gruncie rzeczy mam wrażenie, że ma rację, mimo że sekretarz ambasady, Lanza, który

[1]) Przywódca Włochów za granicą od 1938 r.

przebywa w Berlinie od kilku lat, nakreślił obraz bardziej ponury. Według niego nadzieja totalnego zwycięstwa rozpłynęła się w stepach rosyjskich i Niemcy pragną już obecnie układów pokojowych.

Dowiedziałem się dziś, że książę Piemontu ma być wyznaczony na dowódcę wojsk włoskich w Rosji. Czy to jest dobrze? czy wypada, żeby tam jechał? Zastrzegam sobie możność zastanowienia się nad tym, zanim odpowiem.

Był u mnie Ravasio. Znalazł kilka pretekstów, by mnie odwiedzić, w rzeczywistości jednak wyłożył swoją osobistą sprawę i położenie partii. Nieuniknione było starcie z Vidussonim, a raczej z jego otoczeniem, i już zarysowuje się ono. Wkrótce wybuchnie, bo Ravasio czuje, że jest atakowany z góry i chce reagować. Tymczasem Vidussoni odsunął go do skromnego kąta — propagandy. Ravasio wie, że Vidussoni to głupiec i przekonany jest, że sprawy źle pójdą! Nie chce być za to odpowiedzialny, ponieważ nie pozwalają mu działać, a do złego stanu nie przyczynił się. Wszystko to jeszcze bardziej osłabi stanowisko partii, które i tak jest już słabe i zaczepiane.

6. LUTY. Nic nowego.

7. LUTY. Rada Ministrów. Mussolini składa krótkie sprawozdanie z rozwoju działań wojennych w Libii i kończy je jak zwykle krytyką generałów. Natomiast pod niebiosa wynosi Rommla, który ze swymi wozami pancernymi jest zawsze na czele kolumn idących do ataku. Bersalierzy rozentuzjazmowani jego osobą obdarzyli go pióropuszem bersalierskim, i oświadczyli, że z nim pewni są dojścia do Aleksandrii.

Środki stosowane obecnie nie mają wielkiego znaczenia, ale Revel oznajmia o nowej pożyczce, przeznaczonej dla zdrenowania rynku pieniężnego, i oświadcza, że po wojnie oprocentowanie pożyczek państwowych będzie znacznie zmniejszone.

Grandi, towarzysząc mi do ministerstwa, burzył się swoim obyczajem przeciwko polityce socjalnej reżimu i zaatakował króla, który jego zdaniem stępiał. Protestowałem nie tylko dla zasady, ale po prostu dlatego, że to jest nieprawda.

Wyrzuty Mackensena z powodu artykułu admirała Ducci[1]), który dowodził, jak wielkie korzyści osiągnęliby Anglicy z lądowania w Norwegii.

Podobno argumentacja tego jest wyborna, ale właśnie dlatego, czyż nie jest naiwnością pisać podobne rzeczy.

8. LUTY. Wystąpienie niemieckie miało ten skutek, że *Oggi* [2]) został zamknięty. Gdy Duce mi o tym powiedział pochwaliłem go. Był to organ indywiduów dużoznacznych, które w stosunku do reżimu mają liczne i nietajone zastrzeżenia. Powołują się na Bottaiego, jak to zwykle bywa u tych intelektualistów drugorzędnych i zawsze niezadowolonych. Bottai chwalił się nawet tym, że akredytował, bez podania nazwiska, osobistego „ambasadora" przy Petaccich.

Admirał Courten[3]), który dowodził konwojem do Tripolisu, opowiadał mi o walce, jaką musiał stoczyć z samolotami torpedowymi. Jest to czysty przypadek, że cała dywizja nie została zatopiona. Courten jest wielkim optymistą, gdy chodzi o rozwój wojny morskiej. Jeden jest tylko punkt ciemny: brak paliwa. Mamy obecnie w zapasie mniej więcej 100 tysięcy ton i tylko znikomą ilość otrzymujemy zza granicy. To unieruchomi całą flotę, a w szczególności wielkie jednostki, które w tej chwili miałyby przewagę na Morzu Śródziemnym.

9. LUTY. Attolico nagle umarł, co mnie bardzo zasmuciło, nie tylko ze względów osobistych (bo łączyły go więzy przyjaźni z moją biedną Marią) ale również dlatego, że wysoko ceniłem współpracę z nim. Śród ambasadorów, którzy przez lata ze mną pracowali, był jednym z najinteligentniejszych, a napewno najodważniejszym i otwartym. W Berlinie wyczuł siłę nowego Reichu i popierał przyjaźń i porozumienie obu reżimów. Nie wierzył w zwycięstwo błyskawicznej wojny i zwalczał zacięcie z początku sam wybuch konfliktu, a potem przystąpienie Włoch do wojny. Jemu zawdzięczamy to, po części, żeśmy nie przystąpili do wojny razem z Niemcami od razu, unikając w ten sposób konsekwencji, jakie by stąd

[1]) Dawny szef sztabu marynarki od 1931 do 1933. Admirał eskadry od 1929. Senator od 1939 r.

[2]) Tygodnik, w którym admirał Ducci zamieścił swój artykuł.

[3]) Admirał dywizji, minister Marynarki w rządzie Badoglio w lipcu 1943 r.

dla nas wyniknęły. Ze śmiercią Attolico tracimy człowieka, który by w innych czasach nazwany był **Wielkim mężem zaufania państwa.**

Bottai chciał objąć po nim następstwo przy Watykanie. Duce przeciw temu zaoponował, mówiąc: „nie wierzę by „Ardito“ [1]) Bottai mógł w 46 r. życia zakończyć jako zakrystian. Zresztą musi przeprowadzić reformę szkolnictwa, którą zaprojektował, bo było by zbyt wygodnie zostawić dzieło w połowie nie zakończone. Mianujemy Guariglię, którego cenię dla jego inteligencji i charakteru“.

Baldur von Schirach przyjechał do Rzymu. Przekonany jest, że wojna będzie długotrwała, ale jest optymistą bez przesady. Jest zdania, że jedynie ofiary żywnościowe, naznaczone miastom, dostarczą nam poważnych trudności.

10. LUTY. Przyjąłem El Gailaniego, premiera Iranu, który kierował powstaniem przeciwko Anglikom i który kursuje obecnie pomiędzy Rzymem a Berlinem, celem ustalenia podstaw dla przyszłego statutu narodów arabskich. Ale Niemcy są ostrożni i chwilowo nie chcą zawierać z nim paktu. Jest to człowiek żywy, zdecydowany, który przez swe urodzenie i osobowość wywiera wielki wpływ na swych ziomków. Wierzy w zwycięstwo Osi i oświadcza, że z chwilą zajęcia Tyflisu przez wojska Osi, Anglicy nie zdążą uśmierzyć buntu swych poddanych. Sceptycznie odnosi się do Turcji; poza kilku wojskowymi cały naród sercem stoi przy Anglikach i ma nadzieję, że oni zwyciężą.

Dziś z rana zresztą Bismarck dał do zrozumienia Vitettiemu, że Niemcy przygotowują się do zaatakowania Turcji, co jest rzeczą konieczną po to, by dotrzeć do zagłębia naftowego. Ale czy rachunek jest prawidłowy? Bismarck zdaje się być pesymistą, był nim zawsze, a przebieg operacji wojennych w Rosji utwierdza go w tym przekonaniu. Obecnie powoli wszystko nam powie.

Położenie na froncie wschodnim pogarsza się. Rosjanie atakują na wszystkich odcinkach i nie jest wykluczone nowe cofnięcie się frontu.

---

[1]) Formationi Di Arditi albo Arditi, były to oddziały bojowe podczas wojny 1914—1918, złożone głównie z młodych zapaleńców, które atakowały pozycje szczególnie trudne.

Vidussoni pokazał się po raz pierwszy na obiedzie w ambasadzie niemieckiej. Wystroił się w koszulę w prążki niebieskie, a krawat z chustką czerwone. Nie czuł się swobodnie.

11. LUTY. Pogrzeb Attolico dowodzi jak dalece był ceniony i lubiany przez wszystkich. Po południu uroczystość otwarcia nowej siedziby Amici del Giappone (przyjaciół Japonii). Ku zdziwieniu wszystkich książę Pistoi zabrał głos. Przygotował miłą i niedługą przemowę. Był nawet — powiedziałbym — prawie gwałtowny; w każdym razie użył tonu niezwykłego i nieoczekiwanego dla członków domu królewskiego.

12. LUTY. Anglicy storpedowali jeden z naszych statków-cystern Lucania, który jechał z Tarentu do Genui, by połączyć się z konwojem statków, mających ewakuować naszych obywateli z Afryki Wschodniej. Statek był w zupełnej zgodzie z przepisami i układami, toteż zachodzi tu wypadek zwykłego pogwałcenia danego słowa i żadne usprawiedliwienie nie jest możliwe. Duce i Marynarka, którzy byli zawsze przeciwni tej aferze, korzystają z okazji, by wszystkiego obecnie zaniechać, przyznaję, że trudno jest bronić zdania przeciwnego. Byłbym dotychczas osobiście gwarantował poprawność angielską, ale po tym co się stało jest to niemożliwe.

Wręczyłem Mackensenowi tekst telegramu, wysłanego przez amerykańskiego attaché wojennego w Moskwie do Waszyngtonu. Jest to skarga na opóźnienie dostaw broni obiecanej Rosji przez St. Zjednoczone, a dotychczas nie dostarczonej.

Tymczasem ataki sowieckie nie tylko trwają, ale w szybkim tempie powtarzają się i Niemcy muszą zdecydować, czy chcą dalej utrzymać odcinek Witebsk — Smoleńsk, czy też cofnąć się. Alfieri telegrafuje, że to nie ma znaczenia, bo takie cofnięcie odpowiada współczesnym poglądom na obronę elastyczną. Przyznaję, że ta argumentacja mnie nie przekonuje.

13. LUTY. Łódź podwodna, która zatopiła Lucanię, zniszczona i wielu rozbitków wyłowiono z morza. Trzeba wobec tego odrzucić hipotezę pływającej miny.

Duce, jak zawsze, rozgniewany jest na wojskowych. Żeby móc wysłać trzy dywizje do Rosji w maju, musimy prosić Niemców o dostarczenie nam dział przeciwpancernych, dział przeciwlotniczych i zmotoryzowanych środków przewozowych.

Mimo to Cavallero przedstawił Duce wykaz produkcji dział, z którego wynika, że produkujemy miesięcznie 280 dział przeciwpancernych. W ogniu pytań przyznał, że to nie jest prawdą, ale że odpowiada naszym możliwościom teoretycznym, po czym w oczach samego Duce poprawił cyfrę 280 na 160. Sensacyjny upust, jakiego udzielają handlarze na rynku tandety. Mussolini jest tym oburzony, tylko dlatego nie wyrzucił Cavallero, że, jak się o tym przekonał po licznych zmianach, wszyscy oni jednakowo kłamią. „Jeden tylko Squero prawdę mówi, głupi jest, ale uczciwy".

Przyjmuję marszałka Kvaternika[1]), przywiózł mi list od Pavelicza, który pragnie widzieć się z Duce. Sądzę, że dałoby się to zrobić w Rzymie, ale nie zaraz.

14. LUTY. Nic nowego.

Dziś wieczór u Clemmów, Ninon di Belmonte[2]) opowiedziała mi coś, co mnie w najwyższym stopniu zdziwiło. Dwa fakty są dobrze znane: Revel jest zakochany do niepamięci w Ninon i nienawidzi do niepamięci bankiera Armenisego[3]). Nienawiść niewytłumaczona, niemniej bezwzględna i gwałtowna.

Armenise, który zaczął na sobie odczuwać jej skutki, zwrócił się do Ninon, której przedstawił go Rudolf Borghese[4]). Ninon postanowiła dopomóc bankierowi. I cóż się stało? Revel obiecał jej, że nie tylko nie przedsięweźmie nic przeciwko Armenisemu, ale że go przyjmie przed upływem tygodnia i nawiążę z nim serdeczne stosunki. „Był czerwony jak małe dziecko przyłapane na psocie" powiedziała Ninon, mówiąc o tym

---

[1]) Ogłosił niepodległość Kroacji 10 kwietnia 1941 r. i został szefem armii kroackiej. Mianowany marszałkiem w czerwcu 1941, w dymisji od stycznia 1943.

[2]) Członek rzymskiej arystokracji.

[3]) Prezes Banca del Agricoltura.

[4]) Książę, prezes komisji zbożowej w prowincji Rzymskiej.

ministrze, który przekroczył pięćdziesiątkę. „Ale teraz, gdy mi obiecał, pewna jestem, że teraz dobrze będzie się sprawiał". Oto historia, która więcej mówi o ujemnych stosunkach, panujących we współczesnych Włoszech, niż liczne tomy.

15. LUTY. Mussolini jeszcze nie powziął decyzji w sprawie zerwania z Anglikami układu o ewakuację Włochów z Afryki Wschodniej. Woli jeszcze zaczekać. W zasadzie przeciwny jest wysyłaniu statków, ale zdaje sobie sprawę z tego, że przez odmowę przyjąłby na siebie zbyt wielką odpowiedzialność. Piszę do Bardossyego prosząc o pewną ilość zboża, Pareschi i Pascolato[1]) rozmawiali ze mną o stanie naszych zapasów zboża i widzą rzeczy w czarnych barwach. W marcu wypadnie zmniejszyć dzienne racje chleba o 50 g, co jeszcze nie pozwoli na przerwanie przednówka. Duce jest większym optymistą. Wierzy, że zboże się jeszcze znajdzie w dostatecznej ilości i że w każdym razie, jeśli zwróci się osobiście z apelem do narodu zrozumie on i zdobędzie się na cierpliwość.

16. LUTY. Kruia po raz pierwszy przyjechał do Rzymu po utworzeniu rządu w Tiranie. Jego wybór narobił wiele hałasu, najpierw śród Włochów, dla których był zbyt wielkim nacjonalistą, a potem śród Albańczyków, ponieważ jest skromnego pochodzenia, a umysłowość albańska pozostała feudalna. Verlaci powiedział mi swego czasu o nim: „nie będę mógł nigdy poważać człowieka, którego ojciec podawał mi kawę u Essad Paszy". Za wcześnie jest jeszcze na wydanie sądu o doświadczeniu z Kruią. Dotychczas rzeczy szły dobrze i nawet agitacja, jaka dawała się zauważyć w niektórych albańskich środowiskach, uspokoiła się. Obawiano się krańcowości Krui, a okazał się umiarkowany. Obecnie, gdy jest przy władzy i on zdaje sobie sprawę z tego, że **„la critique est aisée, mais l'art est difficil"**. O nic nieoczekiwanego mnie nie prosił. Poza kilku nic nie znaczącymi poprawkami granicznymi od strony Czarnogórza i zmian w sztandarze. Albańczycy chcieliby, by orzeł nie był „uwięziony" pomiędzy rózgami liktorskimi i emblematami Domu Sabaudzkiego. Sprawa ta jest delikatna, ale nie trzeba jej odrzucać a priori.

[1]) V. sekretarz partii. Adwokat.

Churchill wygłosił dziś mowę, którą nazwałbym mocną i poważną. Upadek Singapuru zadał poważny cios Imperium Brytyjskiemu. „Chciałbym wiedzieć", powiedział Mussolini „jakie wrażenie wywarło na ludziach Wschodu zjawienie się czterech oficerów brytyjskich z białą chorągwią z propozycją poddania się. Gdyby chodziło o nas, nikt by się nad tym nie zastanawiał. Ale to są Anglicy!"

17. LUTY. Spotkanie Mussoliniego z Kruią. Premier albański mówił o sytuacji w tonie pesymistycznym. Mussolini nie nalegał na swój zamiar udzielenia Albanii autonomii lokalnej, coraz bardziej liberalnej. Jest to jedyna możliwa polityka, która rodzić będzie owoce. W przeciwnym razie Albania na równi z innymi krajami okupowanymi zamieni się w ognisko buntu i intryg.

Revel, jak należało oczekiwać, oświadczył mi, że przyjął Armenisego i że położył kres ostremu nieporozumieniu tak, że się wyściskali. Oto wpływ kobiet.

18. LUTY. Jestem z Gailanim u Mussoliniego. Gailani nalegał bardzo na to, by układ został jak najprędzej zawarty i wydana deklaracja niepodległości krajów arabskich. Duce odpowiedział ani tak, ani nie, ponieważ Niemcy dawno już oświadczyli, że obecnie przeciwni są takiemu gestowi. Mussolini oświadczył, że złoży taką deklarację wówczas, gdy będzie miała bezpośrednie skutki, czyli gdy nasze wojska tak dalece zbliżą się do krajów arabskich, że za słowami będą mogły pójść czyny. Co dawniej uchodziło za niemożliwe, staje się dziś możliwe.

Zwycięstwa japońskie podminowują z godziny na godzinę opór angielski; mogą nawet doprowadzić daleko prędzej do zakończenia wojny, niż się ludziom wydaje. W rzeczywistości nigdy jeszcze położenie Anglosasów nie ukazywało się w świetle tak rozpaczliwym jak dzisiaj, ale wydaje mi się mimo wszystko, że wytrzymają. Wczoraj podczas śniadania wydawanego na część Krui wypowiedziałem wobec ministrów zdanie, które znalazło uznanie u wszystkich: „człowiek nie rodzi się młodym, lecz się nim staje".

19. LUTY. Wykład senatora Krui w sali Kapitolu. Mówił o związku włosko-albańskim, ale to było przemówienie raczej teoretyczne i aka-

demickie, niż polityczne. Partia mogła była lepiej rzecz zorganizować. Sala była do połowy pusta.

Muti opowiadał mi, że Farnesi[1]), szef gabinetu Vidussoniego, otwarcie mu powiedział, że jego szef jest „głupi" i że zawsze jest niespokojny, gdy ma coś zrobić bez pomocy swych współpracowników.

20. LUTY. Alfieri przysyła dziwny telegram. Ribbentrop rzekomo pragnie, by Anglia zwróciła się o zawieszenie broni, by uratować to, co jeszcze jest do uratowania. Czyżby Niemcy zaczęli rozumieć straszną tragedię, jaką jest ta wojna dla całej białej rasy? To by było dobre, ale nie wierzę.

Mussolini był zaniepokojony zagadnieniem węgla i stali. Wyczerpaliśmy się zupełnie, a Niemcy tylko w części dotrzymują zobowiązań, jakie wobec nas przyjęli. „Będę musiał kiedyś stworzyć wielki cmentarz, na którym pogrzebiemy wszystkie obietnice niemieckie. Nic, lub prawie nic nam nie dali z tego co nam obiecali. Toteż lepiej nie nalegać. Wytłumaczyłem Cavallero, by nie zwracał się o broń przeciwczołgową i przeciwlotniczą dla dywizji, które mają pójść do Rosji. Wolę odjąć dwanaście baterii przeznaczonych dla obrony Rzymu!" Zgodnie ze swym zwyczajem zaatakował burżuazję włoską, która nigdy nie zajęła się uruchomieniem zasobów krajowych, i której — szkoda iż nie zniszczył w roku 1911 [2]).

Syn Horthyego został mianowany zastępcą regenta. Anfuzo telegrafuje, że entuzjazm został stłumiony w Budapeszcie. Ta osobistość nie jest wcale na wysokości zadania; jest to skromny i grzeczny pan i nic więcej. Węgry chciały w ten sposób „ubezpieczyć się na życie" wobec Niemców. Nie wiem, czy dobrze zrobili. W Berlinie przyjęto chłodno tę wiadomość i mówią mi, że nie myślą powinszować wice-regentowi.

21. LUTY. Nic nowego.

22. LUTY. Nasz konsul generalny w Pradze donosi, że zastępca protektora Rzeszy traktuje obywateli włoskich gorzej, niż Czechosłowa-

1) V.-sekretarz partii. Dawny adwokat z Triestu.

2) Ciano robi aluzje prawdopodobnie do „tygodnia czerwonego", który przez pomyłkę umieszcza w 1911 r. tygodnia, w którym Mussolini próbował podnieść Północ i Centrum Włoch.

ków. Pokazałem raport Mussoliniemu, który był oburzony. Polecił Alfieriemu wystąpić wobec Ribbentropa w sposób umiarkowany. „A mimo to Niemcy mają bezczelność protestować przeciw szowinizmowi Japończyków. Wolę ja od nich Japończyków, nawet gdyby mieli dojść do zatoki Perskiej".

Z węglem jest źle. Dobrze, jeśli w tym miesiącu osiągniemy 540.000 ton, czyli trzecią część naszego zapotrzebowania. Jeśli tak dalej pójdzie wyczerpiemy w kwietniu całe zapasy kolejowe.

Rzym pełen jest pogłosek o gwałtownych wystąpieniach Duce przeciwko Watykanowi. Wprawdzie coś na ten temat mówił, ale to miało charakter raczej teoretyczny i historyczny, niż polityczny, zresztą w tym tonie już nieraz mówił. Vidussoni, który jest naprawdę głupcem, zrozumiał te gadania dosłownie i powtarzał je na prawo i lewo, nawet uprzedził d'Aietę, że przypuścił atak na Watykan. Takie są źródła skandalu, i tak się dzieje, gdy dzieciom wolno jest bawić się poważnymi rzeczami: z lalki robią istotę żywą, jak mówią w Neapolu!

23. LUTY. Od dłuższego już czasu nie widziałem króla. Dziś wyglądał na osłabionego i z trudem powstał, nic ważnego mi nie powiedział, lecz w dalszym ciągu rozwijał swoje dawne teorie, według których upadek Rosji nie pozwoli Anglii i Ameryce na dalsze prowadzenie wojny.

Wyraziłem raz jeszcze zastrzeżenie co do tego.

Duce zaniepokoił się pogłoskami, jakie krążą na temat jego oświadczeń w sprawach kościelnych, i polecił Guariglii ogłoszenie zaprzeczenia. Jakby nie było, Vidussoni, który myśli mało, a myśli które posiada są mętne, nabił sobie głowę atakiem na Watykan. Gdy Guariglia udał się do niego, przed paru dniami, Vidussoni, usłyszawszy, że odwiedza go „ambasador przy Watykanie", odwrócił się do niego tyłem, w przekonaniu że to jest nuncjusz papieski!

Byłem z Clodiusem w Pałacu Weneckim. Chciał wytłumaczyć, dlaczego Niemcy nie dostarczyli całej ilości węgla, do jakiej się zobowiązali. Mówił o wyjątkowej zimie, o braku rąk roboczych i taboru kolejowego. Front rosyjski unieruchomił 3.000 lokomotyw ponad to, co było przewidziane. Ale na przyszłość rzeczy lepiej pójdą. Takie przynajmniej są obietnice, jakie nam z polecenia Fuehrera składa.

24. LUTY. Mussolini mi wykłada jedną ze swoich nowych teorii wojennych: wojny są koniecznie potrzebne dla dokładnego poznania wewnętrznej budowy każdego narodu, bo podczas wojny lepiej się rozróżnia bohaterów, użytkowników i obojętnych. Zauważyłem, że wojna tworzy selekcję raczej w odwrotnym kierunku, ponieważ najlepsi giną.

Przemówienie Roosevelta, chłodne, umiarkowane, ale stanowcze. Nie są to oświadczenia człowieka, który ma zamiar zwrócić się o pokój w krótkim czasie. A mimo to, takie dziwne pogłoski rozpuszczane są obecnie we Włoszech, i wiele osób wierzy im szczerze.

Nuncjusz zapytuje, czy prawdą jest, że Padwa ma zamiar ofiarować doktorat honoris causa — Goebbelsowi i Rosenbergowi. Jeśli miasto świętego Antoniego tak dalece czci dwóch największych wrogów katolicyzmu, trudno byłoby kościołowi zgodzić się na to. Ale wiadomość jest nieścisła.

Bismarck rozmawiał z d'Aietą w tonie bardzo pesymistycznym. W Niemczech panuje przekonanie, że nie do zniesienia byłoby prowadzenie wojny przez jeszcze jedną zimę. Wszyscy są tego przekonania, począwszy od dowódców, szefów armii, do otoczenia Fuehrera, ale nikt nie śmie mu tego powiedzieć. Trzeba by zatem znaleźć sposób porozumienia z Anglosasami, tym bardziej, że postępy japońskie grożą klęską rasie białej. Niemcy nie mogą nic zdziałać w tym kierunku, bo są zbyt znienawidzeni, są to black sheep. Włochom przypada rola pacyfikatora świata. Zdaniem Bismarcka nie ma rozumnego Niemca, który by inaczej myślał.

25. LUTY. Parę rzeczy wskazuje na pewne nieporozumienie między Japończykami a Niemcami. Tak na przykład Japończycy czuli się dotknięci pewnymi propozycjami Ribbentropa, który, jak zwykle, przywłaszczył sobie rolę Wielkiego Mistrza sojuszu potrójnego.

Mussolini, który jest projapońsko nastrojony w tym samym stopniu, jak antyniemiecko, wypowiedział swe żywe zadowolenie. „Oto jest naród, z którym nie można sobie pozwalać na różne przekroczenia konwenansów i kazać na przykład cesarzowi japońskiemu, lub jego premierowi wyskakiwać z łóżka o 2 rano, w celu poinformowania go o decyzjach już zapadłych".

Dziwny zamach w Ankarze: von Papen, który przechodził ulicą, został przez wybuch powalony na ziemię, ale nie został ranny. Zobaczymy co o tym powie Peppo. Pod pierwszym wrażeniem nie wykluczam możliwości, że Niemcy w tym ręce maczali i że w ten sposób pragną kłaść podwalinę pod nadchodzący kryzys z Turcją. Nie taję mych wątpliwości, co do celowości takiego kryzysu.

26. LUTY. Może to jest wynik zbiegu okoliczności, ale za każdym razem, kiedy Niemcy ogłaszają, że wszystko dobrze się rozwija na froncie wschodnim, ponoszą klęski. Dziś padła Wiaźma, jeśli wierzyć komunikatom radiowym anglo-rosyjskim. Pochód radziecki trwa w dalszym ciągu w tempie przyśpieszonym.

Duce wydał dekret o mobilizacji cywilnej. Tymczasem dotyczy mężczyzn w wieku od 18 do 55 lat, a potem przyjdzie kolej na kobiety. Unosi się jednak atmosfera niezadowolenia, bo ludzie nie wiedzą o co chodzi i obawiają się, że dekret ten jest analogią niemieckiego dekretu o obowiązkowej pracy. Lombrassa stanie na czele tej służby w randze podsekretarza. Imię jego jest gwarancją kompetencji i umiarkowania.

Syn Orianiego[1]) stał się powodem niezadowolenia wywołanego w kołach faszystowskich przez politykę socjalną stosowaną ostatnio przez reżim. „Wracajmy do pierwszych założeń", oto hasło starych squadristi. W tych założeniach faszyzm był antybolszewicki, tradycjonalistyczny, bronił rodziny, własności prywatnej i poszanowania kościoła. Obecnie, przeciwnie, staczamy się coraz bardziej na lewo i obawiam się, by Vidussoni, który nic nie rozumie, nie wyskoczył znowu z czymś niebezpiecznym.

Vito Mussolini[2]), który jest ostrożnym młodzieńcem, rozmawiał z nim wczoraj; po prostu zaskoczony był głupotą, ignorancją i złośliwością sekretarza partii.

27 — 28. LUTY. Nic nowego.

---

[1]) Ugo Oriani, konserwator biblioteki ojca Alfredo Oriani (1850—1909), pisarz, stronnik polityki totalitarnej.

[2]) Bratanek Mussoliniego, syn Arnalda.

1. MARZEC. Po storpedowaniu L u c a n i i, Anglicy starają się nam dogodzić. Dają nam znowu pełne gwarancje i oddają jeden z naszych skonfiskowanych statków-cystern na miejsce L u c a n i i. Nasza Marynarka, która pragnie za wszelką cenę zsabotować tę inicjatywę, wynajduje trudności. Chciałaby, żeby ten statek był angielski, bo inaczej, gdy pokój nastanie, dadzą nam o jeden mniej. Mussolini obalił te głupie obiekcje. „Albo wygramy wojnę", powiedział im, „i będziemy mieli tyle statków ile zechcemy, albo przegramy ją i nic nam nie pozostanie więcej, jak oczy do płakania".

Mimo raportów Alfieriego, zapewniających o stabilizowaniu się frontu wschodniego, ostatnie wiadomości głoszą, że stale nowe ataki rosyjskie sięgają głęboko w linię frontu. Nawet Mussolini zdaje się tym przejmować. W porządku, że Niemcy powiedzieli, że my mamy 300 dywizji gotowych do wysunięcia na linię bojową. Ale nawet jeśli to jest prawdą, z jakiego materiału ludzkiego składają się? Jaki jest ich prawdziwy stan moralny? Wszystko zależy od odpowiedzi udzielonej na te pytania?

Bardzo złe wiadomości o stanie zdrowia księcia Aosty. Chory jest na tuberkuły i jest nieodwołalnie skazany na śmierć. Mussolini nie interesuje się tym, a nawet zdaje się że i dwór nawet mało jest wzruszony.

2. MARZEC. Jacomoni składa raport o położeniu w Albanii. W ogóle i jak na dzisiejsze czasy, jest dobre. Ale jeden punkt zwrócił moją uwagę — to szczupłość naszych sił zbrojnych w Albanii. Mamy tylko 4 dywizje, składające się z dwu pułków, te zaś z dwóch batalionów, trochę karabinierów i wcale nie mamy czołgów. Oto są siły, które w imieniu Włoch mają bronić Albanii. Otóż jasne jest, że w razie uderzenia z zewnątrz, a także gdyby wrogiej propagandzie udało się podnieść pewną część kraju, te siły byłyby zupełnie niewystarczające. Musimy pamiętać, że Bałkany stoją w ogniu, że Albania znajduje się pod włoskim panowaniem dopiero od 3 lat, że jesteśmy w wojnie z Ameryką i Anglią, których możliwości są wielkie i z Rosją, która umie tworzyć zasadzki. Pomówię o tym poważnie z Duce, bo jasne, że zanim wyślemy nasze wojska do Rosji, musimy sobie zapewnić to, co jest już w naszym posiadaniu.

Pareschi jest zdania, że sytuacja aprowizacyjna obecnie poprawiła się i stawia pomyślne prognostyki na przyszłość: następne zbiory będą dobre,

bo gleby jeszcze są zasilane przez nawozy, które obficie stosowaliśmy w okresie „Campania del grano", ale dalsze zbiory będą gorsze, bo zasoby glebowe już się wyczerpią.

Nowe, silne ataki rosyjskie na wszystkich frontach. Komunikat niemiecki brzmi minorowo. Nasze dywizje napotykają również na duże trudności.

3. MARZEC. Książę Aosta umarł. Z nim odeszła szlachetna postać księcia krwi i Włocha, prostego w obcowaniu, o szerokim rozumieniu rzeczy, i ludzka zarazem. Nie chciał wojny. Był przekonany, że imperium może wytrzymać zaledwie kilka miesięcy. W tym konflikcie okrwawiającym świat, obawiał się bardziej zwycięstwa niemieckiego, niż angielskiego. Nienawidził Niemców. Gdy jechał do Abisynii w maju 1940 r. przewidział swój los. Chociaż zdecydowany był stawić mu czoło, był pełen smutku.

Zakomunikowałem o jego śmierci Mussoliniemu, który przyjął wiadomość obojętnie i wyraził lakonicznie swe ubolewanie.

Po południu Bismarck telefonował, by powiadomić, że jego rząd chciałby z powodu śmierci księcia Aosty rozpocząć kampanię przeciwko Secret Service. Od siebie dodał, że projekt ten jest w złym smaku. Ma rację. Nic nie wskazuje na to, że został zamordowany — przeciwnie, wszystko, co o tym wiemy, dowodzi czegoś innego. Mówiłem o tym Duce, który odpowiedział odmownie. Ale ta propozycja świadczy o inteligencji i zmyśle moralnym tego, kto ją zrobił.

Mussolini jest ciągle projapońsko nastrojony, a sympatie jego w tym kierunku wzrastają w tym stopniu, w jakim w stosunku do Niemców maleją. Chce napisać artykuł wysławiający naród japoński, który po wiekach nędzy i napiętej woli trwania, w przeciągu kilku miesięcy obalił całą wewnętrzną organizację, przechodząc „dall'ago al miliardo"[1]).

Duce jest zdania, że to, co się dzieje na Wschodzie i na Pacyfiku, ma charakter czegoś ostatecznego.

4. MARZEC. Towarzyszyłem Jacomoniemu u Duce, i prosiłem go o zupełną szczerość. Jacomoni mówił, że sytuacja wewnętrzna jest zasad-

[1]) „Od igły do miliarda" — tytuł operetki.

niczo dobra, ale że tysięczne wpływy, pochodzące z zewnątrz, mogą ją radykalnie zmienić. Pierwszym warunkiem spokoju jest być silnym, mieć siłę. Obecnie jej nie mamy. Duce — być może bardziej przez poczucie racji państwowej, niż z przekonania — oświadczył, że nie podziela naszych obaw, ale że mimo to uzupełnił stacjonujące w Albanii dwie dywizje dwoma pułkami, i kompanią lekkich wozów, dość pożytecznych w miastach. Jacomoni, który od kilku miesięcy nie widział Duce, znalazł go ociężałym, z oznakami zmęczenia na twarzy. Istotnie wydaje się mniej żywym, niżeli zazwyczaj.

Buffarini jest bardzo zaniepokojony sprawą wyżywienia. Z każdej gminy włoskiej nadchodzą głosy alarmu i cierpienia; myśli, że sytuacja będzie się szybko pogarszała. Brakowi żywności odpowiada zwyżka cen, co czyni życie naprawdę nieznośnym dla tych wszystkich, których budżet opiera się na dochodach stałych.

Śmierć księcia Aosty wywarła wielkie wrażenie na ludności całego kraju, który dał wyraz swym uczuciom w sposób szczery. Chłopak z ludu, którego brat jest w niewoli, mówił mi dziś: „Mama dziś płakała, wszystkie matki jeńców płaczą dziś".

5. MARZEC. Nic nowego.

6. MARZEC. Margerita Campello, przyjaciółka jednego z sekretarzy Gambary — opowiadała, że w chwili, kiedy generał był zwolniony ze swego stanowiska w Libii, jego oficerowie bawiący w Rzymie zostali zaaresztowani, a biuro jego przeszukane przez generała Maravignę[1]) i karabinierów. Jest to wyczyn Cavallero, który nienawidził Gambary.

Natychmiast zatelefonowałem do Cavallero prosząc o szczegóły tej sprawy. Jak zwykle wymykał się mówiąc, że o niczym nie wie, i że ministerstwo działało bez jego wiedzy. Wreszcie przyznał, że możliwe jest, że prowadzone są badania, czy otoczenie Gambary nie robi podejrzanych afer, ale że sam Gambara jest poza wszelkim zarzutem. Gambara otrzymuje dowództwo korpusu w Bolzano, nie ma się zatrzymać w Rzymie, ani też z kimkolwiek rozmawiać; zobaczymy, jak się to wszystko skończy, ale nie ulega wątpliwości, że Cavallero w oparciu o Niemców zadał cios dzielnemu generałowi włoskiemu, którego przewinieniem jest, że zbyt

[1]) Dowódca korpusu.

dużo mówił. Podobno w kasynie oficerskim w Libii powiedział: „Mam nadzieję, że będę żył dostatecznie długo, by móc wyruszyć na Berlin na czele armii włoskich".

Vidussoni odwiedził mnie, żeby poinformować o swych projektach dotyczących partii. Zachowuję przezorną ostrożność. Wszystko to nie może długo trwać.

Silne bombardowanie Paryża przez Anglików. Propaganda niemiecka stara się wyzyskać ten wypadek dla wywołania reakcji wśród Francuzów. Ale Buti twierdzi, że nie było reakcji, albo też, że przejawiła się w odwrotnym kierunku.

7. MARZEC. Duce, niezadowolony z tempa, w jakim wypadki rozwijają się, powiedział mi: „ta wojna nie jest dla Włochów, nie mają dojrzałości i wytrzymałości niezbędnej dla zniesienia tej strasznej i decydującej próby. Jest to wojna dla Niemców i Japończyków, ale nie dla nas!"

Luigi Cortese, konsul generalny w Genewie informuje nas, że Szwajcaria nie obawia się inwazji, bo nikt już nie wierzy w zwycięstwo niemieckie. Prognostyki są różne. Panuje przekonanie, że Niemcy natknąwszy się jeszcze raz na opór rosyjski w przyszłej ofensywie, nie osiągnąwszy decydującego powodzenia, będą zmuszone układać się o pokój przed nastaniem drugiej zimy. W stosunku do Włoch stan umysłów znacznie się poprawił i jest prawie przychylny z powodu przewidywanych pewnych możliwości w przyszłości.

Mussolini otrzymał sprawozdanie Revela dotyczące ankiety w sprawie Grazianiego. Ten dokument ma być druzgocący. Nie wie jeszcze, czy Grazianiego nie oddać trybunałowi wojskowemu, czy też po prostu zlikwidować go drogą administracyjną, udzielając mu dymisji. Skłaniam się raczej do drugiego wyjścia, w każdym razie na okres trwania wojny. Duce oskarża Grazianiego o trzy krzywdy wyrządzone krajowi: narażenie jego prestiżu wojskowego, usadowienie Niemców we Włoszech i zgubę Imperium.

Mussolini jest zdania, że obecnie należy zaatakować Tobruk, w przeciwnym razie Anglicy nas zaatakują.

Admirałowie japońscy zawiadomili nas, że mają zamiar w dalszym ciągu posuwać się w kierunku Indii i że Oś powinna wyjść na ich spotkanie w Zatoce Perskiej.

8. MARZEC. Nic nowego.

9. MARZEC. [1])

10. MARZEC. Cazero odczytuje mi raport wywiadu lotniczego. Wnioski ujęte są pesymistycznie: Niemcy powinny zlikwidować sprawę rosyjską w przeciągu kilku miesięcy, bo ludność nie będzie mogła znieść drugiej zimy w wojnie. Ile w tym prawdy?

Tymczasem zaszedł dość dziwny wypadek. Książę Urach, który jest członkiem biura prasowego Ribbentropa, przybył do Rzymu i prosił o widzenie się z d'Aietą. Miał oryginalne przemówienie o Japonii, w tonie kwaśno-słodkawym, a zarazem dwuznacznym. „Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego że Japonia zwycięża w tej wojnie, ponieważ jest naszym sojusznikiem, ale ostatecznie nie trzeba zapominać, że ostatecznie to są żółci i że ich powodzenie osiągane jest kosztem rasy białej". Jest to motyw powtarzający się często w rozmowach Niemców. D'Aieta odniósł wrażenie, że Urach starał się pośrednio wysondować, jakbyśmy się odnieśli do odrębnego pokoju między Osią i Anglią. Urach powiedział również, że likwidacja Rosji jest jeszcze sprawą bardzo trudną.

Telegrafowałem do Bova-Scoppy[2]) o przesunięcie na później mego przyjazdu do Rumunii. Stwierdzam na podstawie przejętych przez nas telegramów, że Rumuni robią trudności i chcieliby nadać mej wizycie charakter anty-węgierski. Nie ma więc nic do zrobienia.

11. MARZEC. Duce gwałtownie zareagował na oświadczenie Uracha i wyraźnie zaznaczył swe stanowisko projapońskie. „Zresztą, cóż by to miało za znaczenie, gdyby wzbogacenie Japonii obniżyło poziom Europy.

---

[1]) Nie ma notatki w tym dniu.

[2]) Poseł włoski w Bukareszcie od lipca 1941. Od maja 1941 do lipca 1941 był posłem w Portugalii.

Te troski natury materialnej świadczą o resztkach marksizmu w duszach niemieckich, nawet narodowosocjalistycznych".

Dziś rano odbyło się nabożeństwo za duszę śp. księcia d'Aosty. Zaproszeni byli tylko członkowie dworu jak i oczywiście Kawalerowie Annunziaty z żonami. Rodzina królewska zajęła miejsca w loży, w której nie była widoczna. Ledwie ceremonia zaczęła się, gdy drzwi kościoła się otwarły i weszła starsza osoba, w żałobie, zgarbiona. Była to Donna Rachela. Uklękła w pierwszej napotkanej ławce i przez całą mszę płakała. Przy wyjściu kazałem przywołać jej samochód, ale go nie było, wtedy ofiarowałem jej mój. Odmówiła. Przyszła i odeszła pieszo. Opowiedziałem o tym Duce, który był mocno zdziwiony, nie przypuszczał, że żona jego uda się na intymną ceremonię Domu Królewskiego „po raz pierwszy coś podobnego się zdarza" powiedział. Ale ta stara kobieta, która płakała dzisiaj w kościele, nie była żoną wielkiego wodza: to była po prostu matka porucznika[1]), który zginął w 20 roku życia razem z samolotem.

12—13. MARZEC. Nic nowego.

14. MARZEC. Rada Ministrów. Żadnej ważnej decyzji, poza wypuszczeniem listów wymiennych. Duce skorzystał z tego i zrobił wypad w dziedzinę ekonomiczno-finansową, a na zakończenie rzucił groźne ostrzeżenie: „Jeśli natrafię na najmniejszy opór w stosowaniu tej ustawy wyciągnę z szuflady inną, gotową od 18 lat, która w dwóch artykułach zmieni całą budowę własności we Włoszech".

Uchwalono zarządzenie ograniczające, wywołane stanem wojennym: celem ograniczenia o ile możności podróży osób cywilnych, postanowiono, że każdy podróżny musi zaopatrzyć się w pozwolenie swego starosty z umotywowaniem podróży.

15. MARZEC. Japończycy sprecyzowali swe plany w naradzie z Indellim. Na razie nie będą atakowali Indii, żeby nie rozpraszać swych sił na wielkim i nieznanym odcinku, nie będą również atakowali Rosji, lecz rozszerzą swe pole działania w kierunku Australii, skąd Amerykanie i Anglicy przygotowują kontrofensywę.

[1]) Ciano myli się. Bruno Mussolini był kapitanem.

Przyjąłem Ando, radcę ambasady japońskiej, który wraca do Tokio. Dałem mu bardzo przyjazny list do jego rządu, co uczyniłem z tego powodu, że Japończycy są bardzo czuli i nieufni z powodu stanowiska Niemców. U nas zresztą wiele osób podkreśla swe stanowiska projapońskie jedynie w celu podrażnienia Niemców. Nie pochwalam tego. Nikt chyba nie posądzi mnie o germanofilizm, ale wolę jeszcze białych od żółtych, a poza tym Japonia jest od nas daleko położona, gdy Niemcy są blisko, bardzo blisko...

Bastianini daje nam obraz ultra-pesymistycznego położenia w Kroacji i Dalmacji. Nasze siły zbrojne są opłakane, oprócz milicji. Nie wykazują żadnej energii, żadnego zapału, tylko antyfaszyzm ogólny i głęboki. Bastianini przewiduje na wiosnę ciężkie chwile, ale on jest zawsze trochę pesymistą.

16. MARZEC. Nowe, gwałtowne ataki na południe od Charkowa stwarzają położenie niepewne. Sam Mussolini nie kryje swego niepokoju.

Poseł szwedzki przynosi mi z ramienia swego rządu komunikat dotyczący Grecji. Anglicy gotowi są rozluźnić pętlę i dostarczyć Grekom po 15 tys. ton zboża miesięcznie. Oczywiście żądają gwarancji. Nie wiem, czy Duce i Niemcy zgodzą się na to. Będę w tym duchu pracować, bo jest to jedyny sposób uratowania kilku milionów osób niewinnych i nieszczęśliwych.

Długa rozmowa z Pareschim o położeniu żywnościowym. Nie jest dobrze, a ostatnie zmniejszenie racji dziennych o 25% było przyjęte przez ludność z rozpaczą, chociaż mało było protestów. Pareschi, ożywiony świętym ogniem nowicjusza, robi sobie wiele iluzji co do przyszłości i sądzi, że kilka zarządzeń jakie wydał, będą mogły, jeśli nie zmienić radykalnie, to poprawić położenie. W rzeczywistości są to hipotezy najbardziej optymistyczne, oparte na szczęściu i uzależnione od wielkiej ilości „jeśli"; prawdą jest natomiast, że nawozy sztuczne spadły ilościowo do 1/3, że rąk roboczych brak, że maszyny rolnicze psują się, a środków naprawy nie ma.

17—18. MARZEC. Nic nowego.

19. MARZEC. Po powrocie z Niemiec, gdzie miał naradę z Goebbelsem, Pavolini daje nam ciemny obraz kraju. Nawet niemiecki jego ko-

lega, który dotychczas wyrażał się górnie, nałożył surdynę. Mówił o kryzysie reżimu, który według jego słów chodzi „po ostrzu brzytwy", a gdy wybiegał w przyszłość, w okres naprawdę trudny do przezwyciężenia, stawiał skromne i ograniczone przewidywania. Już się nie mówi o zniszczeniu bolszewizmu, ale zadowolono by się zdobyciem Kaukazu. Takie słowa jak „przygniatające zwycięstwo", „pokój dyktowany", „nowy ład", zastąpiono słowami, „opór", „wytrwałość".

Pavolini opowiadał również historię pouczającą i wiele znaczącą: nawet bardzo znaczącą dla niemieckich lokai. Goebbels wysłał biust Hitlera Farinacciemu; wręczenie tego podarunku zlecił Gauleiterowi Esserowi, który chełpi się swoją znajomością języka włoskiego. Wręczając Farinacciemu biust, Esser powiedział: „Ekscelencjo Farinacci, minister Goebbels polecił mi wręczyć panu tę kopertę..."[1]) Ta anegdota obiegła Niemcy, a Goebbels pierwszy śmieje się z niej. Podobno i Farinacci mówi, że jest śmieszna.

Mussolini dokonał dziś rano przeglądu położenia politycznego we Włoszech i sam musiał przyznać, że tej wojny naród zupełnie nie rozumie. Tłumaczy to brakiem bezpośredniego celu wojny, co byłoby jeszcze zrozumiałe u szarego człowieka. Toteż uważa, że propaganda powinna nalegać na niebezpieczeństwo związane z przegraną i na wykazanie, że nie należy oczekiwać najmniejszej wielkoduszności w razie przegranej i że bylibyśmy na wieki skazani na niewolę. Ale i w to ludzie nie chcą uwierzyć. W Mediolanie mówią „byle wojna skończyła się gotowi jesteśmy zgodzić się i na zwycięstwo".

20—21. MARZEC. Nic nowego.

22. MARZEC. Przed kilku dniami telefonował do mnie młody człowiek powołując się na sekretarza partii, z prośbą o widzenie się w sprawie wiadomości o przygotowanym zamachu. Przyjąłem go. Jest to młodzieniec z Triestu, Armando Stefani, 20-letni, zapisany do G. U. F.[2]), chudy, inteligentny i podniecony. Spotkał dziennikarza Felice Chilanti[3]),

[1]) Pomieszanie słów busto — biust i busta — koperta.

[2]) Gruppo Universitario Fascista, organizacja studencka.

[3]) Za opozycję przeciwko faszyzmowi został skazany na więzienie, potem na banicję.

który mu zaproponował przystąpienie do ruchu powstańczego pro-faszystowskiego, który miałby na celu eliminowanie z partii elementów prawicowych, poczynając ode mnie, i narzucenie Duce polityki o tendencjach gwałtownie socjalnych. Agresja, okupacja ministerstw, zabójstwo Ciano, wszystko było przewidziane. Stefani wystraszył się i przybiegł do mnie, by ujawnić te projekty. Nie przywiązywałbym do nich wagi, gdyby policja nie była zdania, że istotnie musiało się coś dziać. Zgłębimy tę sprawę i pewną ilością banicji a może nawet więzienia ochłodzimy gorące głowy młodzieży. Ale zachodzi pytanie, dlaczego to wszystko się dzieje, czy czasem nie mamy do czynienia z narodzinami anty-faszyzmu, który od razu nie śmie rozwinąć sztandaru rewolucji i szuka przykrywki za szyldem partyjnym? i czy nie chodzi właściwie o elementy, które partia przyjęła do swych szeregów, którym pewni szefowie w nadziei utrzymania ich w ten sposób w garści — schlebiają i przytakują, zachęcając coraz bardziej do zajmowania stanowiska, które powinno być potępiane i karane?

23. MARZEC. Nic nowego.

24. MARZEC. Przyniosłem Mussoliniemu raport Luciolliego [1]) o Niemczech. Mussolini jest zdania, że „dawno już nie czytał czegoś tak znamiennego i pogłębionego". I ma rację. Luciolli, napomknął o niezadowoleniu panującym w kraju. Dowodzi, że polityka nie nadążała za ewolucją operacji wojskowych: Niemcy mówili o nowym porządku, lecz nic nie zrobili, by go zrealizować. Cała Europa jęczy obecnie pod okupacją niemiecką; wrogowie rozmnożyli się do nieskończoności, mimo że chwilowo mogą jedynie nienawidzieć w milczeniu. Luciolli podkreśla również, że Niemcy dopuszczają obecnie możliwość przegranej, toteż pragną wyczerpać wszystkie kraje kontynentu, żeby być w tym wypadku względnie najsilniejszymi. Mussoliniego uderzyło to rozumowanie i oświadczył, że chce jednak mieć na koniec 1943 r. 15 dywizji gotowych i doskonale wyekwipowanych w dolinie Po. Doskonale. Odpowiedziałem mu, że chodzi obecnie o wojnę wyczerpania, której ewolucji nie sposób jest dzisiaj przewidzieć, bo wszystko jest możliwe. Jest to powód, dla którego mu-

[1]) Trzeci sekretarz ambasady w Berlinie.

simy przygotowywać wojska i trzymać je w kraju. Może nadejść dzień, nawet niedaleki, kiedy chociażby mała armia, lecz silna i gotowa do wejścia w akcję, może zadecydować o losie Europy.

Cavallero był u mnie i mieliśmy mały spór, zakończony uściskiem. Ale do jakiego stopnia to wszystko jest szczere?

25. MARZEC. Parę interesujących telegramów nadeszło z Turcji. De Peppo rozmawiał z kilku osobistościami i, chociaż ich opinie różniły się co do sytuacji wojskowej, wszystkie jednak dochodzą do tego samego wniosku, że konflikt niemiecko-rosyjski postawi Turcję wobec alternatywy, której pragnęła uniknąć. Ale czy to będzie z nami, czy przeciw nam? De Peppo nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Dowiaduję się jednak z licznych źródeł, że związki łączące Turcję i świat anglosaski stają się coraz silniejsze.

26. MARZEC. Pułkownik Amé mówi o sytuacji w Niemczech z coraz większym niepokojem. Opiera swój sąd nie tylko na informacjach wywiadu wojskowego, działającego w Niemczech, lecz również na tym, co mu powiedział jego niemiecki kolega admirał Canaris. Położenie wewnętrzne jest poważne zarówno pod względem materialnym, jak moralnym. Armia jest pełna goryczy i w opozycji do elementów politycznych, nie ma zaufania do ofensywy wiosennej i sądzi, że nie ma już sposobu osiągnięcia rozstrzygającego zwycięstwa. Naród niemiecki jest zmęczony zwycięstwami i nie wierzy w „Zwycięstwo".

Komentując decyzję Hitlera wydzielenia SS-manów z armii regularnej i stworzenia z nich wielkiej jednostki, Duce uznał ten gest jako oznakę słabości i głębokiego niedomagania, może nawet nieuleczalnego.

Przemówienie Churchilla u konserwatystów. Jak zwykle nie używał krętych dróg, by przyznać się do poniesionej klęski, ale ponowił swą decyzję doprowadzenia walki do końca i dał wyraz swej wierze w zwycięstwo. Przyznać trzeba lojalnie, że Churchill jest mówcą o wyjątkowej sile, zdolnym do akcentów ludzkich, niezwykle skutecznych.

27. MARZEC. Długa rozmowa ze Squero w sprawie Gambary. Mimo niezliczonych insynuacji Cavallero, Gambara jest prawdziwym szlachcicem, o którym nic złego powiedzieć nie można. Przeprowadzone badania

dowiodły jego bezwzględnej uczciwości. Cała ta sprawa była zmontowana przez Cavallero, który w ten sposób pragnął zemścić się za zbyt odważną krytykę i usunąć generała młodego, odważnego, który mógłby go przewyższyć. W każdym razie Squero weźmie Gambarę w obronę. Squero jest naprawdę osobą godną; być może, a nawet na pewno nie jest to orzeł, ale jest prawy i szczery. Mussolini ma też do niego pełne zaufanie, i w tym ma rację.

28. MARZEC. Pośmiertne wręczenie złotych medali rodzinom poległych lotników. Mały syn Balbo, chociaż nie jest do ojca podobny — przypomina go, blady i dumny przyjął odznaczenie bez mrugnięcia. Potem przyszła kolej na matkę Bruno. Trzymała na ręku małą Marynę, która wyciągała rączki do dziadka. Otoczenie było szczerze wzruszone, a Duce stał niewzruszony z twarzą jak gdyby skamieniałą. Udekorował matkę Bruno, jego syna Bruno, jak gdyby chodziło o jedną z licznych kobiet, osieroconych jak ona. Ktoś zapytał, czy ta postawa była nadludzka, czy nieludzka. Ani jedno, ani drugie, ale Mussolini zdawał sobie sprawę z tego, że najmniejszy objaw słabości z jego strony, w takiej chwili, wywołałby objawy załamania się w milionach serc ludzkich. Później dopiero, gdy Maryna odchodziła, przez chwilę dojrzałem w oczach Duce błysk, który w pełni wyraził to wszystko, co jego żelazna wola starała się ukryć. I wówczas poczułem się bliski jego samego i jego smutku.

W Wenecji zaszły nieco poważniejsze rozruchy z powodu braku chleba. Wiele osób, które przedwcześnie wykorzystały swe kartki chlebowe, protestowało, gdy piekarze odmawiali im wydania chleba. Rozgniewało to Duce i zasmuciło zarazem. Wydał rozkaz rozpędzenia tłumów kijami. Ale to jest zła sprawa, która dowodzi, że obliczenia były błędne i że nadchodzące tygodnie mogą nam przynieść przykre niespodzianki w tej dziedzinie.

29. MARZEC. Dziś w Matera (prowincja Potenza) zaszły te same wypadki z powodu braku chleba; grupa kobiet zaatakowała Circolo del Littorio (klub wypoczynkowy partii) i karabinierzy zmuszeni byli strzelać w powietrze. Niebezpieczne symptomaty, tym bardziej, że daleko jeszcze do nowych zbiorów i zaspokojenie przednówka staje się co-

raz trudniejsze. Buffarini oczekuje podobnych zajść po trosze wszędzie, toteż wysłał do wszystkich prefektów telegram, który rozpoczyna się od słów „więcej spokoju". Chce uniknąć rozlewu krwi i ma rację.

Gastaldi, dawny sekretarz generalny w Turynie, którego zaledwie znam, opowiadał mi o swym zajściu z jednym z kolegów. I nic by w nim nie było szczególnego, gdyby nie udział nieszczęsny rodziny Petaccich w całej tej sprawie, o czym z całą swobodą opowiada. Jak zawsze rodzina ta schlebia jednym, zapewnia protekcje drugim, grozi z góry, intryguje od dołu, i macza chleb w cudzych talerzach.

Na kilka chwil przedtem opowiadał mi o tej samej sprawie w sposób poufny generał karabinierów Cerrica. Nie ulega wątpliwości, że już teraz skandal rozszerza się i pociąga za sobą samego Duce. Ale jak go o tym uprzedzić: tym bardziej, że dwaj jego sekretarze, intymni współpracownicy, De Cezare i Buffarini, grzęzną w tym niskim otoczeniu. W każdym razie, jeśli o mnie chodzi, pragnę stać z daleka od całej tej sprawy, a każdemu, kto na ten temat wszczyna ze mną rozmowę, przerywam po prostu przez szacunek dla Duce.

Wczoraj z okazji zebrania dyrektoriatu partii, Mussolini gwałtownie krytykował młodych i wychwalał squadristi. Czyżby zaczął zdawać sobie sprawę z głębokiego i niepokojącego kryzysu, jaki partia przeżywa?

30. MARZEC. Agostini[1]) zaatakował Cavallero. Twierdzi, że Cavallero pragnie obsadzić dowództwo karabinierów swoim człowiekiem dla niecnych celów. Jest w tym na pewno wiele przesady, ale na dnie tego co mówi Agostini tkwi rdzeń prawdy.

Vidussoni jedzie do Wenecji dla omówienia z Axmannem[2]) sprawy utworzenia Stowarzyszenia Młodzieży Europejskiej, która miałaby powstać pod honorowym protektoratem Schiracha. Vidussoni chciałby, by obok Niemiec był również protektor Włoch, na co na pewno Schirach nie zgodzi się. Nie ukrywałem tych wątpliwości przed Vidussonim, ale ten młodzieniec równie zarozumiały jak ignorant obstaje przy swoim. Niechże sobie na tym kark kręci...

[1]) Lekarz, generał, komendant milicji straży leśnej.

[2]) Następca Baldura v. Schirach, jako szef młodzieży hitlerowskiej.

31. MARZEC. Nic nowego.

1. KWIECIEŃ. Duce dowiedział się od pewnego przemysłowca znad Górnej Adygi o następującym dowcipie, krążącym w Niemczech: „W przeciągu dwóch miesięcy pobijemy Rosję, w cztery Anglię, a w cztery dni Włochy". Duce prosił mnie bym zażądał od Alfieriego potwierdzenia tego dowcipu, i dodania od siebie, „że Duce zacznie przygotowywać dywizje, bo niewiadomo jakie niespodzianki przyniesie rok 1943, ani z jakiej strony one przyjdą".

Mussolini jest też oburzony z powodu raportu Anfuso, opisującego zachowanie grupy Włochów obecnych w Budapeszcie na święcie rolniczym, którzy popili się w knajpach i zarekwirowali wielkie ilości szynki, będącej w sprzedaży po sklepach.

Ten wypadek był powodem gwałtownej filippiki Mussoliniego przeciwko burżuazji.

Pareschi jest raczej optymistą, gdy chodzi o okres przednówka, natomiast ciemne są jego horoskopy, gdy chodzi o lata następne.

2. KWIECIEŃ. Albini[1]) mi mówi, że w Neapolu położenie żywnościowe jest trudne, ale że ludność tamtejsza przywykła już z dawna do zaciskania pasa, przeto nie należy obawiać się trudności, o ile coś nadzwyczajnego nie zajdzie.

Przyjąłem Hazona[2]), generała karabinierów. Jego zdaniem położenie ogólne poprawiło się, ale rozluźnił się stosunek kraju do partii, która nie odgrywa już poważnej roli w życiu narodowym. Jego zdaniem armia wrogo jest ustosunkowana do Cavallero, a jednocześnie żaden inny generał nie cieszy się dostatecznym prestiżem, by móc go zastąpić. Wybór Garibaldiego, jako dowódcy wojsk w Rosji, został dobrze przyjęty i nawet nie był oczekiwany, znane bowiem były jego złe stosunki z Cavallero.

Przyjąłem również Farnesiego, który przejęty jest sytuacją żywnościową i krytykuje stanowisko młodych. Ogniskiem zarazy są uniwersyteckie kursy przygotowania politycznego, w których biorą udział niektóre ele-

[1]) Prefekt Neapolu, był prefektem Genui od 1931 do 1941, a potem podsekretarzem stanu do 1943.

[2]) Zabity podczas bombardowania Rzymu w 1943.

menty ambitne, przewrotne i złej wiary. Obecnie otrzymają posady w różnych miastach oddalonych jedno od drugiego, a prasa uniwersytecka będzie powierzona osobom poważnym i odpowiedzialnym za swoje funkcje.

Borri[1]), prefekt Genui mówi, że miasto jest zdrowe, ale że stosunki żywnościowe zaczynają ciążyć.

Wreszcie rozmawiałem z Geloso, dowódcą wojsk włoskich w Grecji. Twierdzi, że porządek publiczny jest dobry, ale że zdrowie pogarsza się. Widoki żywnościowe na przyszłość są lepsze.

3. KWIECIEŃ. Nic nowego.

4. KWIECIEŃ. Ambasador japoński[2]) wystąpił z prośbą o wpłynięcie na Stolicę Apostolską, która wznowiła swe stosunki z Japonią i z Chinami Czang-Kai-Szeka, by ambasadora chińskiego nie przyjmowała w Rzymie, a co najważniejsze, by przyjazd jego był odroczony. Nie wiem co nam się uda uzyskać, obiecałem jednak tą sprawą się zająć[3]).

5. KWIECIEŃ. Mussolini nie chce sprowadzić z Węgier trzynastu ton zboża, które obiecano Pareschiemu, uważa bowiem, że byłaby to jałmużna i że bez tego zdołamy na przednówku związać koniec z końcem, bez uszczuplania dziennych racji.

Del Drago[4]) wraca z Paryża przez Berlin. W stolicy Reichu nie znać zmian, gdy Paryż jest naprawdę martwy. W pewnych kołach niemieckich panuje przekonanie, że po skończonej ofensywie na Wschodzie, która praktycznie biorąc, powinna zlikwidować Rosję, nastąpi pokój kompromisowy z Anglosasami.

Dziś rano byłem na mszy świętej w kościele św. Marii degli Angeli. Kościół wypełniał rozmodlony tłum. Wątpię, by naród włoski, jak niektórzy twierdzą, nie był z gruntu katolicki.

6. KWIECIEŃ. Podczas pobytu Goeringa w Rzymie mówiliśmy o możliwości restytuowania niektórych dzieł sztuki włoskiej, a w szcze-

[1]) Prefekt Genui od 1941 r. przedtem prefekt Triestu.

[2]) Zenbei Horikiri, w Rzymie od grudnia 1940 do 1942.

[3]) Istotnie poseł Cheon-Kiang-Sic złożył swe listy uwierzytelniające dopiero w lutym 1943 r.

[4]) Radca ambasady w Paryżu, późniejszy szef departamentu personalnego w Min. Spr. Zagr. w Rzymie.

gólności arcydzieł malarskich, które obecnie znajdują się we Francji i zostały zasekwestrowane, jako żydowskie, przez Niemców. Pomiędzy nazwiskami wymienione było nazwisko Rothschilda, który posiadał wiele obrazów Boldiniego. Otóż Goering przysłał mi dzisiaj w prezencie obraz Boldiniego z listem, którego początek brzmi: „W domu Rothschilda niestety nic już nie było..." Jeżeli kiedyś list ten będzie odczytywany, może się komuś wydać, żem namawiał do grabienia domów żydowskich i że z tego powodu Goering ubolewa, iż przybył za późno. Oto jest subtelność niemiecka.

Rząd w Vichy próbuje szantażować nas w sposób typowo francuski. Zgodziwszy się na repatriację włoskich obywateli, zamieszkałych w Dżibuti, dziś czyni różne trudności i uzależnia dalsze udzielanie pozwoleń od naszej zgody na repatriację 150 cywilnych i 650 wojskowych Francuzów. Otóż my możemy zgodzić się na osoby cywilne, lecz nie na wojskowych. Zdaje mi się, że trzeba będzie podnieść głos, a potem zobaczymy.

Dochodzi nas wiadomość o japońskim ataku lotniczym na Colombo. Czyżby to był pierwszy krok do Indii? Zdaje mi się, że jest to raczej zrobione dla wywarcia wpływu na Hindusów w trakcie ich układów z Crippsem[1]), które po części przynajmniej zdają się kroczyć ku rozwiązaniu.

7. KWIECIEŃ. Nic nowego.

8. KWIECIEŃ. Ktoś zauważył, że we Włoszech istnieją jeszcze okolice, w których panuje analfabetyzm, na co Duce odpowiedział: „gdyby tak nawet było, jakie to może mieć znaczenie? W XIV wieku Włochy były zamieszkałe prawie wyłącznie przez analfabetów, ale miały Dante Alighieriego. Dziś, gdy wszyscy umieją czytać i pisać, mamy poetę Govoniego[2]), który nie należąc do tych najgorszych, na pewno mniej jest wart od Dantego".

---

[1]) Ambasador angielski w Moskwie 1940—42. Specjalny wysłannik Londynu dla rozwiązania sprawy niepodległości Indii. Minister lotnictwa 1942—45.

[2]) Poeta i powieściopisarz z Ferrary. Tytuł jednej jego książki brzmi: „Poema di Mussolini" (1937).

Prefekt Rzymu mówił mi, że Duce oburzony jest wielką ilością młodzieży męskiej, wałęsającej się po ulicach, wydał mu przeto rozkaz zmobilizowania jej. Ale co z nią zrobić? I jak rozróżnić nierobów od tych, których zajęcia zmuszają do chodzenia przez ulice miasta? Przypominam sobie, że w Pekinie, stary Czang-So-Lin[1]) potrzebując rekruta kazał żołnierzom zablokować ulice i zgarniać wszystkich mężczyzn, którym na miejscu golono głowy i ubierano ich w mundury. Wszelki protest był beznadziejny. W ten sposób sprawa rekrutowania się sprowadzała się do zwykłego handlu. Czyżbyśmy w Rzymie chcieli zastosować metodę starego despoty mandżurskiego?

Był u mnie Gambara; oburzony jest, ale nie przybity nielojalnością Cavallero; podobno wysyłają go do Rosji. Jeśli tak jest, imię jego raz związane będzie z powodzeniem.

9. KWIECIEŃ. Alfieri przyjechał do Rzymu na urlop. Nic ważnego mi nie powiedział, ale jest mniejszym optymistą, niż zwykle i założeniem jego jest, że letnia ofensywa może mieć tylko ograniczony skutek. Daleko ciekawsze są zwierzenia Bismarcka, **in camera caritatis**, w stosunku do d'Aiety. Treść ich jest następująca: cokolwiek się stanie — Niemcy muszą zawrzeć w październiku pokój. Armia ani może, ani też chce podjąć w tym kierunku inicjatywę, po pierwsze dlatego, że to byłoby sprzeczne z jej tradycją; po drugie, że najlepsi jej wodzowie zostali usunięci, co przetrąciło stos pacierzowy Wehrmachtu. Nawet Himmler, który w przeszłości był eksternistą, dziś, gdy poznał reakcję narodu, pragnie pokoju kompromisowego. W październiku Anglia skłonna będzie do pertraktacji, co uczyni tym chętniej, że Niemcy mogłyby brać pod uwagę współpracę z Anglosasami przeciwko Japonii, celem zdobycia z powrotem Azji przez białych. Włochy, jako członek Osi, powinnyby podjąć się zadania zwekslowania wojny z terenu wojskowego na teren dyplomatyczny.

Czy mamy do czynienia z fantazjami kochanego Bismarcka, czy też istniejącymi w rzeczywistości tendencjami w niemieckiej opinii publicznej? Nie posiadam dostatecznych danych, by o tym sądzić, znamienne jest

[1]) Generał Mandżurii, szef rządu w Pekinie, z początku sojusznik Japonii, potem zawarł układ z Kuomingtangiem. 1929 r. zginął, jako ofiara zamachu.

tylko, że oto w ten sposób mówi po wizycie w Rzymie generała Canarisa i po licznych rozmowach, jakie z nim przeprowadził. Osobiście jestem zdania, że siła oporu Niemiec jest daleko większa.

10. KWIECIEŃ. Rozmowa Duce z Alfierim. Duce z nim mówił nie po to, żeby zasięgnąć informacji, lecz po to, by raz jeszcze stwierdzić swój optymizm w ocenie przebiegu i wyników wojny. Był w tym samym stopniu nieprzychylny Niemcom, w jakim przychylny był dla Japończyków, i był w doskonałym humorze i ożywiony. Mówiąc o Karolu Wielkim podziwiał nie tyle jego męstwo, ile męskość i podzielał zdanie jednego z filozofów francuskich, który powiedział, że „geniusz — to genitalia".

Host Venturi mówił mi, dlaczego zmienione zostały wagony sypialne, restauracyjne i wagony pierwszej klasy. Mussolini tego zażądał wbrew zdaniu techników i to dla względów czysto socjalnych. Duce oświadczył, że czuje w sobie, bardziej niż kiedykolwiek, przebudzenie się dawnego rewolucjonisty. Tymczasem w pociągu zachodzą wszelkiego rodzaju wypadki, ponieważ tłum jest olbrzymi, a miejsc mało. W Trieście, wczoraj wieczorem, podsekretarz stanu w ministerstwie poczt i telegrafów zmuszony był wejść do wagonu przez okno, dlatego, że przejścia były zapchane. Oczywiście prestiż rządu dzięki temu nie wzrósł!

11. KWIECIEŃ. Mussolini złożył wizytę Towarzystwu Przyjaciół Japonii. Coraz bardziej zależy mu na tym, by uchodzić za „największego na świecie pro-Japończyka", nadając jednocześnie temu twierdzeniu charakter wyraźnie antyniemiecki. Wypowiedział przy tej okazji kilka ciepłych słów na temat solidarności i zakończył słowami: „Żołnierze włoscy bić się będą razem z żołnierzami japońskimi i z **innymi armiami** potrójnego sojuszu aż do zwycięstwa".

De Peppo przysyła sprawozdanie z Ankary. Określa położenie w następujący sposób: Turcy nie wystąpią przeciw nam, a nawet może oświadczą się za nami, jeśli szanse wojenne obrócą się na korzyść wojsk Osi. Wrogiem N 1 jest Rosja. Strach N 2 to Niemcy. Ideałem tureckim było by, żeby na trupa ostatniego Rosjanina padł ostatni trup Niemca. Jeszcze nam bardzo niedowierzają; po to, żeby te podejrzenia usunąć, należy odstąpić Turkom wyspę Castellorizzo, uważaną za najdalej wysunięty punkt

ofensywny, wkraczający w terytoria tureckie. Ale obecnie tego zrobić nie można, taki gest bowiem uznany by był jako oznaka naszej słabości i osiągnąłby wręcz odwrotny skutek.

12. KWIECIEŃ. Nic nowego.

13. KWIECIEŃ. Wizyta węgierskiego szefa sztabu, którego Cavallero na krok nie opuszcza. Nic interesującego nie mówi.

Długa rozmowa z Donną Edvige[1]). Chciała zobaczyć się ze mną z powodu drobnej uprzejmości, co było tylko pretekstem. W rzeczywistości chciała podzielić się wrażeniami o sytuacji i wysłuchać mego zdania. Przede wszystkim jednak pragnęła zrzucić z siebie brzemię zagadnienia, które stało się już narodowym: chodzi o rodzinę Petaccich. Z wielkim zrozumieniem rzeczy i uczuciem dla brata powiedziała to, o czym wszyscy już wiedzą. Dodała, że posiada niezbite dowody, że małżonkowie Petacci robią brudne interesy, i że z tego powodu mogą wyniknąć skandale. Postanowiła pomówić o tym z bratem. Zachowałem wielką rezerwę i wyłożyłem jej powody, dla których położenie moje jest wyjątkowo delikatne, co w pełni zrozumiała. Jadwiga powiedziała mi, że z bratem już o tym mówiła, kiedy opowiadano sobie, że jeździ do Camm Mucia[2]) na tenisa. Mussolini przyznał, że jeździł, ale nie grał w tenisa.

Revel długo rozwodził się nad sytuacją i wyrażał obawy co do zdania Duce. Twierdzi, że widział go kilka razy tak zmienionym, że aż przykro było patrzeć. Chce, żebym coś zrobił. Ale co? Po pierwsze czuje się doskonale, a po drugie, kto odważy się mówić z nim o sprawie czysto osobistej?

14. KWIECIEŃ. Japończycy chcieliby uzyskać od sygnatariuszy paktu potrójnego oświadczenia na rzecz niepodległości Indii i Arabii. Pierwszy odruch Berlina jest niekorzystny dla tego projektu, nie oceniają tam bowiem dodatnio wszystkich inicjatyw japońskich w odcinkach coraz bliższych Europy. Mussolini natomiast przyłącza się bez zastrzeżeń do propozycji.

---

[1]) Siostra Mussoliniego.

[2]) Dom Petaccich na wsi.

15. KWIECIEŃ. Laval objął rządy we Francji, po długich manewrach, przeprowadzonych w tym celu przez Niemców bez naszej wiedzy. Po fakcie dokonanym przedstawiciel Niemiec w Paryżu zawiadomił naszego ambasadora o tym, co zaszło. A przecież sprawa ta bezpośrednio nas obchodzi. Jakie obietnice dano Francuzom, w zamian za taki wynik? I czyim kosztem? Zobaczymy. Chwilowo trudno jest stawiać prognostyki. Jedno jest tylko pewne: Laval nie reprezentuje Francji, a jeśli Niemcom wydaje się, że przez jego nominację zdobyli serca francuskie, raz jeszcze grubo się mylą.

16—17. KWIECIEŃ. Nic nowego.

18. KWIECIEŃ. Gabinet Lavala utworzony. Jest to rząd złożony z podsekretarza i osób nieznanych. Francja w ten sposób pragnie zabezpieczyć się na trzy wypadki. W razie zwycięstwa angielskiego, będzie de Gaulle, w razie zwycięstwa niemieckiego Laval, a w razie pokoju kompromisowego — Pétain. Oby tylko to wszystko nie obróciło się przeciwko nam.

Amerykanie bombardowali Tokio i inne miasta japońskie. Jest to ich pierwsza akcja ofensywna od początku wojny. Nie sądzę, by mogli obecnie wiele zdziałać, a to z powodu opóźnienia w ich przygotowaniach wojennych, ale im dłużej wojna trwa, tym silniej dadzą odczuć swoją potęgę, szczególnie w powietrzu.

19. KWIECIEŃ. Mussolini był bardzo zdziwiony decyzją Fuehrera, który przełożył datę niemieckiego święta narodowego z pierwszego na drugiego maja, dlatego, że w tym roku wypadło w piątek. Ma rację: „Ci Niemcy", mówi „którzy atakują katolicyzm, stają się niewolnikami przesądu o pochodzeniu wybitnie chrześcijańskim. Ale przede wszystkim dają dowód, że tracą równowagę i że nie są pewni swego".

20. KWIECIEŃ. Dziwna mowa Goebbelsa z powodu urodzin Hitlera. Wyrażał się w słowach raczej ponurych powtarzając zresztą swą wiarę w zwycięstwo końcowe. Ale po co to zrobił, jeżeli, jak ze wszystkich stron powtarzają, zbliżająca się wiosna pozwala Niemcom patrzeć się na front wschodni z większą wiarą? Nawet Mussolini, skłonny zazwyczaj

do tłumaczenia wypadków w sposób optymistyczny, z goryczą komentował przemówienie Goebbelsa.

Anfuso, po powrocie z Węgier, również mówi tonem minorowym. Węgrzy twierdzą, że przygotowania niemieckie do ofensywy wiosennej nie są tak wielkie, jak o tym powszechnie się mówi i że materiał zabrany na Wschodzie jest skąpy.

21. KWIECIEŃ. Niemcy zwlekają jeszcze z odpowiedzią Japończykom w sprawie niepodległości Indii i Arabii.

Bismarck mówił d'Aiecie, że konsul generalny niemiecki otrzymuje często obelżywe listy. Ostatni zawierał następującą treść: „Dowiadujemy się, że pan poszukuje nowej rezydencji; ofiarujemy panu wspaniałą, godną pana, pańskiego narodu i jego wodza, adres jej jest następujący..." Konsul nie zwlekając pojechał, ale pod wskazanym adresem znalazł — więzienie.

Jacomoni przysyła mi bardzo zachęcające sprawozdanie z Albanii. Jedyną trudność stanowi obecnie brak materiałów, co powstrzymuje postęp robót publicznych.

22. KWIECIEŃ. Duce zawiadamia mię, że marszałek Kesselring przywiózł z Niemiec zgodę Hitlera na dokonanie lądowania na Malcie. Podobno wyspa naprawdę została zniszczona przez bombardowanie powietrzne, co nie przeszkadza, że porty nadbrzeżne pozostały nietknięte. Z tego powodu niektórzy technicy morscy twierdzą, że przedsięwzięcie jest jeszcze niebezpieczne i będzie połączone z wielkimi ofiarami.

23. KWIECIEŃ. Zabieram Jacomoniego do Duce dla omówienia sprawy sztandaru albańskiego. Pierwszy nasz projekt z orłem, otoczonym emblematami faszystowskimi i z koroną sabaudzką, sprawiał przykrość nacjonalistom albańskim, kórzy wymagali zachowania ich symboli narodowych. Obecny projekt powrócił do dawnego sztandaru z dodaniem na drzewcu rózeg liktorskich i niebieskiej szarfy Domu Sabaudzkiego. Oczywiście przed opublikowaniem decyzji Duce porozumie się z królem.

Ambasador Boscarelli[1]) umarł w Buenos Aires. Był to mój pierwszy przyjaciel w karierze dyplomatycznej wówczas, kiedy byłem w Rio de Janeiro i pozostał nim szczerze do końca. Nie był wyjątkowo uzdolniony,

[1]) Ambasador włoski w Argentynie od 1940 do kwietnia 1942.

ale uczciwy, pracowity i uprzejmy; zalety, które składały się w nim na dyplomatę wielkiej wartości. Śmierć jego bardzo mnie zasmuciła.

24. KWIECIEŃ. Japoński attaché wojskowy długo uskarżał się wobec Prunasa[1]) na zachowanie się i sposób prowadzenia wojny w dziedzinie politycznej. Jego zdaniem Niemcy gruntownie mylą się. Jeśli trwać będą nadal na tej drodze spotkają ich jeszcze bardzo liczne i przykre niespodzianki. Pokazałem notatkę Prunasa Mussoliniemu, który ją skomentował w duchu przychylnym dla Japończyków. Wieczorem Mackensen przywozi propozycję Hitlera spotkania się z końcem miesiąca w Salzburgu. Mussolini chciałby termin przesunąć do pierwszych dni maja, ale Hitler odpowiada telefonicznie, że to jest niemożliwe „z powodu względów niezależnych od jego woli". Spotkanie wyznaczono na 29 i 30 kwietnia.

Riccardi uskarża się z powodów osobistych na brata Petacci i jego bandę. Podobno otwarcie o tym mówił z Petaccim. Ograniczyłem się do wysłuchania, bo to jest zespół trybów, do którego nie chcę palców wtykać.

25—26. KWIECIEŃ. Nic nowego.

27. KWIECIEŃ. Długie przemówienie Hitlera. Trudno jest go zrozumieć, bo obecnie wszystkie jego mowy podobne są do siebie. Ton jej nie jest optymistyczny. Mówi głównie o przeszłości i tłumaczy, jak dalece zima ciężka była w Rosji i czemu zawdzięczać należy, że została przetrzymana. Ale nie zrobił żadnej aluzji do tego, co wszyscy chcieliby wiedzieć, kiedy wojna się skończy. Przeciwnie, oświadczył, że poczynił już wszystkie potrzebne przygotowania na wypadek, aby, jeśli zajdzie tego potrzeba, skuteczniej spędzić drugą zimę na froncie rosyjskim. Potem zażądał jeszcze większej prawnej władzy nad narodem niemieckim. W rzeczywistości już ją posiada, toteż udzielenie jej dodatkowo w sposób tak uroczysty zrodziło we wszystkich podejrzenie, że położenie wewnętrzne w Niemczech wymaga jeszcze surowszej kontroli. Całość przemówienia wywarła we Włoszech przygnębiające wrażenie, gdy tymczasem Mussolini oświadczył, że była to „nadzwyczajna i potężna mowa".

[1]) Dyrektor spraw zamorskich w Min. Spr. Zagr. w Rzymie od 1938 roku.

Prefekt Wenecji, Marcello Vaccari[1]), mówił mi o wyczynach Petacciego i wielkim skandalu, jaki z tego powodu powstał w Wenecji, mówił mi dalej, jak Buffarini zatrzymał raporty policji, które on, Vaccari, osobiście mu wręczył. Według Petrognano[2]), szefa zdrowia publicznego, Buffarini wypłaca miesięcznie pannie Klarze Petacci po 200.000 lirów, zapewniając sobie osobiście bezkarność. Zbyt dużo mówi się już o całej tej sprawie.

28. KWIECIEŃ. Wyjazd do Salzburga. To spotkanie następuje na wyraźne żądanie Niemców, którzy, jak zwykle, nic nam nie mówią co ma być przedmiotem narad.

Podczas podróży Cavallero mówi o operacjach przeciwko Malcie. Zdaje sobie sprawę z tego, że przedsięwzięcie jest trudne. Przygotowuje się obecnie atak z największą uwagą i z przekonaniem, że nastąpi. W ten sposób ci, którzy nad tym pracują, biorą sprawę do serca. Inna sprawa, czy i jak operacja będzie wykonana. Cavallero do niczego nie zobowiązuje się na ten temat, i zgodnie ze swym obyczajem, ukrywa się za ogromną ilością „jeżeli" i „ale". Mówi również o przyszłym rozwoju wojny, trzeba zwyciężyć w tym roku, a przynajmniej zrobić wszystko potrzebne, żeby móc zwyciężyć. W przeciwnym razie niebezpieczeństwa będą coraz bardziej wzrastały.

29—30. KWIECIEŃ. Przyjazd do Salzburga. (Dworzec Puch). Zwykła scena: Hitler, Ribbentrop, ci sami ludzie i ten sam ceremoniał. Umieszczono nas na zamku Klessheim. Jest to wielka budowla, należąca dawniej do księcia biskupa Salzburga, obecnie zmieniona na rezydencję gości Hitlera. Luksusowa i dobrze urządzona: meble, gobeliny, dywany, wszystko pochodzi z Francji i niewiele kosztowało.

Dużo serdeczności unosi się w powietrzu. To mi każe nadstawiać ucha, bo dobrotliwość i uprzejmość niemiecka stoi w odwrotnym sto-

[1]) Prefektem pozostanie do 1943 roku.

[2]) Profesor higieny i bakteriologii w Cagliare, potem w Siennie do 1935 roku. Wstępuje do Min. Spraw Wewnętrznych, gdzie zostaje szefem zdrowia publicznego.

sunku do ich powodzenia. Hitler ma wygląd zmęczony. Jest silny i zdecydowany, wymowny, lecz zmęczony. Miesiące zimowej kampanii rosyjskiej odbiły się na nim. Po raz pierwszy spostrzegam, że ma wiele siwych włosów na głowie.

Hitler rozmawia z Duce, ja z Ribbentropem. W dwóch pokojach grają te same płyty. Gdzie indziej sporządziłem protokół tej rozmowy. Napoleon, Berezyna, dramat 1812 r., wszystko to odżywa w jego rozmowie. Ale Ribbentrop mówi, że zimno rosyjskie zwyciężone zostało przez geniusz Fuehrera. Oto jest główna potrawa jaką mi podano. A jutro? Co nam jutro przyniesie? W tym miejscu Ribbentrop staje się mniej wyraźny: będzie ofensywa przeciw Rosji na południu, zagłębie naftowe jest celem zarówno politycznym jak i wojskowym. Z chwilą, gdy źródło paliwa zamrze, Rosja zawali się. Wówczas konserwatyści brytyjscy, (dlaczego nie sam Churchill, który jest przecież istotą czułą?) staną się maleńcy, żeby tylko móc uratować resztki ich sponiewieranego Imperium. Takie są przewidywania Ribbentropa. Ale jeśli będzie inaczej? Jeżeli Anglicy, którzy są zawzięci, zechcą bić się dalej, jakich środków należy użyć, by ich ubezwładnić? Samoloty i łodzie podwodne, mówi Ribbentrop, który powraca do formuły z 1940 roku. Ale wówczas ta metoda nie dała dobrych rezultatów, dlatego odrzucono ją. A teraz odświeżywszy podaje się nam ją z powrotem. Przecież nie wzbudza żadnego zaufania, i mówię to otwarcie Ribbentropowi, skandalizując tym Alfieriego, który niewiele rozumie, ale zawsze się godzi.

Ameryka — to wielki bluff. Ten slogan powtarzany jest przez wszystkich wielkich i małych, w salonach i przedpokojach. Sama myśl o tym, czego Amerykanie mogliby dokonać, (i czego moim zdaniem dokonają), jest wstrząsająca, dlatego Niemcy zamykają oczy, żeby nie widzieć, co nie przeszkadza ludziom najinteligentniejszym i najuczciwszym myśleć o możliwościach amerykańskich, a wówczas dreszcz przechodzi im po plecach.

W stosunku do Francji Niemcy odczuwają więcej nieufności, niż sympatii. Nawet Laval nie wzbudza w nich zaufania. Prawdziwy nastrój Francuzów daleko lepiej wyraża gest zecera, który z narażeniem życia odważył się wypuścić numer pisma z przekręconym nadrukiem „Pétain"

na „putain"[1]), niż wszystkie przemówienia kolaboracjonistów na żołdzie Vichy. Toteż Niemcy nie tworzą sobie iluzji i gotowi są mocno prać tych wszystkich, którzy się ruszą.

Hitler gada, gada, gada. Mussolini, który sam lubi mówić, zmuszony jest prawie stale milczeć, na czym cierpi. Drugiego dnia po śniadaniu, kiedy wszystko już zostało powiedziane, Hitler mówił bez przerwy przez godzinę i czterdzieści minut. Nie ominął żadnego tematu, wojna i pokój, religia i filozofia, sztuka i historia. Mussolini spoglądał machinalnie na zegarek, który miał na ręku, a ja myślałem o moich sprawach. Jeden tylko Cavallero, który jest cudem służalczości, udawał, że słucha w ekstazie i potakiwał, kiwając głową. Niemcy jednak byli mniej wytrzymali od nas. Biedni, oni zmuszeni są co dzień tego wysłuchiwać mimo, że — pewien tego jestem — znają już na pamięć każde jego słowo, każdy gest i nawet każdą myśl. Generał Jodl[2]), po heroicznej walce z sennością, zasnął na kanapie. Keitel chwiał się, ale udało mu się głowę prosto utrzymać, za blisko był Hitlera, by zapomnieć się, jakby tego pragnął.

1. MAJ. W miastach i miasteczkach niemieckich nie spotyka się zdrowego mężczyzny. Widać tylko kobiety, dzieci i starców, albo robotników cudzoziemców: niewolników. Edda, która zwiedziła obóz robotników włoskich, widziała jednego, którego skaleczył ciosem noża niemiecki dozorca. Powiedziała o tym Hitlerowi, który rozzłościł się, kazał przeprowadzić dochodzenie i aresztować winnego. W niczym to jednak nie zmieni biegu rzeczy.

Ciężkie straty w Rosji. Ribbentrop mówi o 250.000, a Marras o 700.000 zabitych. Wliczając rannych, inwalidów, zmrożonych i ciężko chorych liczba niezdolnych dochodzi do 3.000.000.

Lotnictwo angielskie silnie bije. Rostock i Lubeka literalnie zrównane z ziemią. Kolonia mocno dotknięta. Niemcy odpowiadają i rozbijają, ale z mniejszą gwałtownością, miasta angielskie, co tylko w części pociesza naród niemiecki, który przyzwyczaił się do zadawania innym ciosów, nie otrzymując ich w zamian na własnej ziemi. I to zmusza wielu Niemców,

[1]) Putain — k . . . a.

[2]) Członek niemieckiego sztabu generalnego.

którzy zburzyli i ograbili połowę Europy, do wypowiadania skarg na brutalność Anglików, którzy burzą ogniska domowe wielu niewinnych pruskich rodzin. Ale najgroźniejsze jest to, że mówią w dobrej wierze.

2. MAJ. Mussolini zadowolony jest z podróży i ze swych rozmów z Hitlerem. Tak jest zawsze. A jednak, chociaż sam o tym nie mówi, tym razem zmuszony był pomyśleć o wielu zagadnieniach, jeszcze niezupełnie jasnych, niemniej zawisłych nad nami. Oto sposób, w jaki streścił położenie: „machina niemiecka jest jeszcze bardzo potężna, lecz mocno zużyta. Obecnie wykona nowy olbrzymi wysiłek, bo musi doprowadzić do celu".

Ta podróż nie wywołała we Włoszech wielkiego zainteresowania, bo wojna będzie trwać nadal. Ludzie wykazaliby zainteresowanie, gdyby dojrzeli nadzieję pokoju. Ale ta nadzieja rozwiała się po przemówieniu Hitlera, które nie mogło wywrzeć gorszego wrażenia. Wszyscy oczekiwali zapowiedzi ofensywy przeciwko Rosji, tymczasem usłyszeli zapowiedź ofensywy przeciwko narodowi niemieckiemu.

3. MAJ. Wczoraj Rada Ministrów. Duce pokrótce streścił wynik podróży. Grandi określił go jako deprymujący.

W porozumieniu z Berlinem odpowiadamy Japończykom, że jeszcze nie czas na składanie deklaracji na rzecz niepodległości krajów arabskich. Byłby to gest bez praktycznego znaczenia. Być może nawet osiągnąłby wyniki ujemne. Dopiero, gdy wojska Osi zdobędą, o ile w ogóle zdobędą, pozycje, które im pozwolą czynnie poprzeć deklarację niepodległości, gest taki może mieć znaczenie.

Wręczyłem Mussoliniemu protokół mej rozmowy z Ribbentropem. Napisałem w tonie nieco polemicznym i sądziłem, że mu się to nie podoba. Tymczasem stało się przeciwnie. Znalazł, że protokół jest dobrze napisany i zachował go, by go osobiście wręczyć jutro królowi.

D'Aroma[1]) opowiadał mi tajemnicze i tragiczne rzeczy, o których wszyscy wiedzą, o sytuacji partii i Duce. Głupstwa. Jasne jest, że nie przeżywamy okresu szczęśliwości doskonałej. I nie mogło by tak być dla wielu powodów. Ale gdy chodzi o osobę Duce, cały naród jest mu

[1]) Dziennikarz, redaktor *Regime Fascista* i *Corriere della Sera*.

z gruntu oddany. Można się było o tym przekonać, stojąc w oknie wagonu w drodze z Tarvisio do Rzymu. Wszyscy, którzy poznawali Duce, okazywali swą radość. Zupełnie jak dawniej. A jeśli tak jest, czy można brać poważnie kilku zawodowych plotkarzy?

4. MAJ. Składam raport królowi z podróży i mówię mu, że Duce osobiście wręczy mu zredagowany przeze mnie protokół. Mówię jak zawsze bardzo otwarcie, a król zdaje się to oceniać. Dziś jednak wygląda bardziej zmęczony, niż zwykle. Zrobił kilka uwag antyniemieckich (gdyby nas nie potrzebowali, wyrzuciliby nas jak stare galgany; zawsze powtarzam Duce, że nie trzeba wierzyć tym obrzydliwym Niemcom i zdaję sobie sprawę, że moje uwagi nie podobają mu się). Ogólnie jednak wypowiada się spokojnie o przebiegu konfliktu i przekonany jest, że położenie w Anglii jest gorsze, niż się przypuszcza. Mówię jeszcze królowi o sztandarze albańskim, chodzi o wprowadzenie zmiany, przez zniesienie rózeg liktorskich i korony sabaudzkiej i o przeniesienie tych emblematów na otok. Król godzi się, chociaż niechętnie.

Przyjąłem Bosego, szefa nacjonalistów hinduskich. Bardzo jest zmartwiony wiadomością, że deklaracja na korzyść niepodległości odłożona jest sine die; przekonany jest, że jest to ułatwienie gry Japończykom, którzy odtąd działać będą na własny rachunek, nie oglądając się na interesy Osi. Jest zdania, że panowanie Anglików w Indiach jest już u schyłku, bo wojska macierzyste są nieliczne, a armia hinduska nie ma ochoty bić się. Oczywiście należy ostrożnie przyjmować oświadczenia Bosego, który stara się naprowadzić całą wodę na swój młyn.

5. MAJ. Anglicy zajęli Madagaskar. Należało tego oczekiwać, bo Laval opowiadał każdemu, kto chciał słuchać, że pragnie, by Japończycy zajęli tę wyspę, inaczej zajmą ją Anglicy. Mussolini przypuszcza nawet, że Laval naumyślnie tak mówił, by skłonić Anglików do interwencji, tworząc sobie w ten sposób alibi. Duce chciał, bym zakomunikował jego podejrzenia Berlinowi.

Towarzyszę Bosemu w wizycie u Duce. Długa rozmowa, z której znowu wypływa, że Mussolini dał się przekonać argumentom Bosego co do natychmiastowej deklaracji „trójkąta" na rzecz niepodległości Indii. Duce

telefonował do Niemców, proponując im, w przeciwieństwie do tego, co mówione było w Salzburgu, bezzwłoczne ogłoszenie deklaracji. Przypuszczam, że Hitler niechętnie odniesie się do tego.

Rozmowa z Mgr. Bernadinim, nuncjuszem w Bernie[1]). Wielkie nadzieje pokłada w pokoju kompromisowym, zawartym w nadchodzącej jesieni, po ofensywie w Rosji. Rozwiałem złudzenia, Niemcy bowiem będą jeszcze przez długi czas nieustępliwi na ten temat. Nie widzę nawet w odległej przyszłości, jakim byłby teren porozumienia obydwu stron. Odradzałem Stolicy Apostolskiej podejmowania kroków, z góry skazanych na niepowodzenia.

6—7. MAJ. Nic nowego.

8. MAJ. Wielka bitwa morska na morzu Koralowym[2]). Z obydwu stron mówi się o wielkich sukcesach, nie mamy jednak danych, by ustalić prawdę.

Szczegół wystarczający jednak, by wydać sąd o panującej we Włoszech orientacji w dziedzinie politycznej i społecznej: Vidussoni chciał skasować tereny golfowe. Zapytałem go, dlaczego, a on naiwny i nie umiejący dać sprytnej odpowiedzi oświadczył dobrodusznie, że chciał tak zrobić dlatego, że golf jest „sportem burżuazyjnym". Ładna racja! Zdawało by się, że wysuwa ją jeden z tych, z kim biliśmy się w 1920 i 21 r. Sama w sobie cała ta sprawa jest nieważna, ale nadzwyczaj znamienna. Nie trzeba jednak przesadzać, bo wiele jest osób, które mają tego dosyć. Nie domagamy się większych uprawnień, niż je mają inni, dlatego tylko, że nosimy kołnierzyki i myjemy nogi, ale też i dlatego nie jesteśmy gotowi godzić się na sytuację dla nas ujemną. Bo właśnie włoska burżuazja ponosi największe ofiary, ona prowadzi tę wojnę i ona tworzy szkielet narodu. Czyż naprawdę jest rzeczą konieczną drażnić ją codziennie i dokuczać tak długo, aż stanie się bezwzględnym wrogiem reżimu? Sądzę, że jest to wielka omyłka, a rezultat żaden, bo nie zdobywa się nawet wdzięczności najniższych warstw, płynnych i ruchomych jak sypkie piaski.

[1]) Nuncjusz od 1935 r.

[2]) Ta bitwa trwała od 4 do 8 maja. Japończycy stracili 12 okrętów, jeden krążownik i lotniskowiec. Amerykanie jeden lotniskowiec.

9. MAJ. Jeszcze nie wiemy, jak rzeczy poszły na morzu Koralowym. Komunikaty anglo-amerykańskie dopuszczając drobne straty rozgłaszają olbrzymie zwycięstwo. Ze swej strony Japończycy robią to samo, a wiadomo, że oświadczenie sztabu japońskiego zobowiązuje honor samego cesarza. Toteż komunikaty japońskie nie powinnyby kłamać, mimo, że kłamstwa wojenne, jak kłamstwo dotyczące honoru kobiety, ponoć są dopuszczalne.

Towarzyszyłem Dindinie[1]) przy ołtarzu podczas jej pierwszej Komunii świętej. Była wzruszona i ładna jak marzenie! Ja również byłem trochę wzruszony.

10. MAJ. Mussolini pojechał na Sardynię dla dokonania przeglądu wojskowego. Będzie nieobecny przez 8 dni.

Senise atakuje jak zwykle Buffariniego, któremu zarzuca, że jest źródłem wszystkich świństw, dokonywanych we Włoszech. Ma nadzieję, że teraz przyłoży mu nóż do gardła dzięki skandalowi, jaki wywoła aryjanizacja Żydów. Banda, kierowana przez prefekta Triestu, Leperę[2]), miała w rzeczywistości jako szefa Buffariniego, który jadł ze wszystkich talerzy. Buffarini ma nieczyste sumienie i drży ze strachu.

Senise wręczył mi również protokoły zeznań czterech młodzieńców, którzy planowali zamach stanu, mający rozpocząć się dla mnie w sposób bardzo nieprzyjemny, to znaczy od zamordowania mnie. Nie tyle uderza ich zła wola, ile głupota. Mówili o tych zamiarach z osobami, których zupełnie nie znali i które naturalnie były agentami policji. Sądzę, że z jednym wyjątkiem trzeba będzie ich wszystkich wypuścić na wolność, dawszy nogą w tyłek, bo na więcej nie zasługują.

Z tego powodu Duce powiedział do Senisego: „nie wiem, czy nominacja Vidussoniego była dobra, czy zła". Była zła! Ale ciekawe jest, że Duce stawia to pytanie w tak krótkim czasie po nominacji.

11. MAJ. Gwałtowna mowa Churchilla. Grozi użyciem gazów przeciwko miastom niemieckim, o ile Hitler użyłby ich na froncie rosyjskim.

---

[1]) Najmłodsza córka hr. Ciano. Dindina to skrócone imię Rajmonda.

[2]) Prawdopodobnie Antonio Le Pera, dawny prefekt Terni, główny dyrektor sekcji demografii i rasy w min. spr. wewn. redaktor przeglądu *Razza e civilta.*

Mam nadzieję, że w obydwu obozach nie dojdzie do realizacji tak ponurych zamiarów. Niezadowolenie panujące na Węgrzech doskonale oświetla następujący żart, będący w obiegu w Budapeszcie: poseł węgierski wypowiada wojnę Stanom Zjednoczonym, ale urzędnik, który to oświadczenie przyjmuje, nie jest dobrze obeznany ze sprawami europejskimi, dlatego stawia następujące pytania: Czy Węgry są republiką? — Nie, są królestwem. W takim razie macie króla? — Nie, mamy admirała. Macie zatem flotę? — Nie, nie mamy morza. — Ale stawiacie żądanie rewindykacyjne? — Tak. — W stosunku do Ameryki? — Nie. Do Rosji? — Nie. — Więc do kogo macie pretensje? — Do Rumunii. — Zatem wypowiecie wojnę Rumunii?

— Nie proszę pana, bo to jest nasz sojusznik.

Dużo jest prawdy w tej serii paradoksów.

12. MAJ. Cavallero wykłada mi program wojenny na Morzu Śródziemnym: pod koniec miesiąca Rommel zaatakuje w Libii siły angielskie. Jeżeli się uda, zdobędzie Tobruk i dojdzie do dawnej granicy, w przeciwnym razie zadowoli się uprzedzeniem ataku nieprzyjacielskiego uderzając sam, po czym wszystkie siły będą skoncentrowane dla ataku na Maltę, Niemcy wyślą dywizję spadochroniarzy, dowodzoną przez generała Studenta[1]) i dostarczą nam licznego materiału do ataku przewidzianego na lipiec, najdalej sierpień; później operacja staje się niemożliwa z powodu burzliwego morza. Cavallero oświadcza: „Wiem, że przedsięwzięcie jest trudne i będzie od nas wymagało wielkich ofiar, wiem również, że osobiście wiele ryzykuję. Ale właśnie pragnę tego ataku, uważam bowiem, że zadecyduje on o przyszłym przebiegu wojny. Jeżeli zdobędziemy Maltę los Libii będzie zapewniony, w przeciwnym razie położenie kolonii będzie zawsze niepewne. Osobiście przyjmę na siebie dowództwo nad całą operacją. Myśleliśmy również o księciu Piemontu, ale dla różnych powodów woleliśmy pozostawić go na boku". Cavallero nie tai nadziei zdobycia sławy dla siebie w razie udanej operacji. Mam wrażenie jednak, że nigdy podjęta nie będzie.

Spotkałem króla na wystawie akademii niemieckiej. Zawierała mało obrazów, przeważnie drugorzędnych.

[1]) Główny dowódca wojsk spadochronowych Rzeszy.

13. MAJ. Pułkownik Cazero nie podziela łatwego entuzjazmu Cavallero w sprawie ataku na Maltę. Obrona przeciwlotnicza jest jeszcze bardzo skuteczna, a obrona wybrzeży nietknięta. Wnętrze wyspy jest jednym wielkim gniazdem karabinów maszynowych. Lądowanie spadochroniarzy stałoby się bardzo trudne, bo znaczna większość samolotów byłaby zestrzelona, zanim by zdołały wyładować swój ludzki bagaż. To samo można powiedzieć o lądowaniu na wybrzeżu od strony morza. Poza tym trzeba pamiętać, że wystarczyło paru dni bombardowania z naszej strony, by obrona wyspy znacznie się wzmocniła. Podczas ostatnich bombardowań straciliśmy tam dużo pierza.

Fougier również patrzy z wielką obawą na tę operację, a niemiecki generał Loerzer nie kryje się z tym, że jest jej stanowczo przeciwny. Zwolennikami są Kesselring i Cavallero, przy czym ten ostatni stosuje swoje zwykłe volty, żeby przerzucić odpowiedzialność na innych.

Arpinati prosi mię o drobną usługę. Jak zwykle jest spokojny, pełen godności i nie przejęty swą osobistą pozycją. Jego zdaniem położenie wewnętrzne kraju nie jest dobre; potępia dwie rzeczy: z jednej strony nasz zbyt ścisły związek z Niemcami, których nie lubi, z drugiej wszelkie manifestacje, mające charakter lewicowy.

14. MAJ. Nic nowego.

15. MAJ. Mówi się dużo w Rzymie o obecności na balu u Sennich młodego sekretarza ambasady amerykańskiej. Nikt nie odważył się na zareagowanie, co jest pożałowania godne. Podobno było obecnych kilku urzędników min. spraw zagranicznych, dlatego też poleciłem policji przeprowadzenie dokładnego śledztwa. Naturalnie, postępowanie tych kilku nieodpowiedzialnych wartogłowów narobiło wiele hałasu i zdyskredytowało całą klasę społeczną, która w rzeczywistości bierze udział materialnie i moralnie w ofiarach wojennych.

16. MAJ. Powrót Mussoliniego. Bardzo jest zadowolony ze swej podróży i z tego co widział. Wcale nie jest zmęczony. Przeciwnie, ma cerę opaloną i bardzo jest żywy. Z entuzjazmem wyraża się o ludzie sardyńskim, który ani protestował wobec niego z powodu braku chleba, ani

dopominał się o pokój „co na pewno miałoby miejsce w dolinie Po, gdzie dokonywano zbyt wielu doświadczeń politycznych". Co się tyczy obrony wyspy wizyta dała mu również powody do spokoju. Wojska są dobre, uzbrojenie dostateczne, a na ewentualnych terenach inwazji „malaria panuje w takim stopniu, że starczyłaby na zdziesiątkowanie armii angielskiej w przeciągu kilku dni, tak jak zniszczone zostały wojska Barbarossy, gdy zatrzymały się pomiędzy Portonaccio i Ponte Galera".

Fougier atakuje Cavallero, którego nazywa niebezpiecznym linoskoczkiem, poddanym woli Niemców, pozbawionym godności i kłamliwym. Miał zamiar pomówienia o tym z Duce, ale odradziłem mu to, przynajmniej chwilowo. Chwila jeszcze nie nadeszła na atakowanie Cavallero, chociaż przyjdzie moment, w którym stanie się to konieczne. Fougier mówi mi również o projekcie ofensywy Rommla, którą ten pragnie rozpocząć 28 maja i oprzeć się aż w dolinie Nilu. Cavallero, który w Rzymie dowodzi, że jest przeciwny tak ryzykownej ofensywie, inaczej mówił w Dernie, gdzie zachęcał Rommla do podjęcia „największego wysiłku".

17. MAJ. Przyjąłem Staracego, który mnie odwiedził celem poparcia dwóch osób. Jest daleko spokojniejszy, niż dawniej, co nasuwa mi myśl, że znalazł sposób urządzenia się, przynajmniej pod względem materialnym.

A potem przyjmuję Garibaldiego. Jedzie wkrótce do Rosji, gdzie obejmuje dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym. Znam go od wielu lat, od wzięcia Addis-Abeby. Nigdy poważnie go nie brałem. Obecnie wygląda na bardziej zmęczonego i postarzałego, mimo sztucznego koloru blond jego wąsów, fin de siècle. Cavallero pragnął jego nominacji na to stanowisko, żeby w ten sposób zagrodzić drogę Messemu, który zaczął zanadto urastać w oczach Duce i kraju. Cavallero jest wiernym zwolennikiem metody usuwania makówek, wyrastających ponad średni poziom maku na grzędzie.

Garibaldi był w Niemczech i powrócił stamtąd zadowolony, nie mając jednak dokładnego pojęcia o tym, co się tam przygotowuje. Sądzi, że nie jest rzeczą możliwą zlikwidowanie Rosji przed zimą. To nas stawia również wobec poważnych zagadnień, wkrótce będziemy mieli na froncie wschodnim 300.000 ludzi.

18. MAJ. Duce poleca mi powiedzieć Eddzie, „by nic absolutnie nikomu nie mówiła o tym, co widziała w Niemczech". Oto powód: król powiedział Mussoliniemu: „Cały Rzym wie, że w jednym ze szpitali niemieckich znajduje się robotnik włoski, któremu obcięto palce i cały Rzym również wie o tym, że pańska córka zaprotestowała energicznie przeciwko temu wobec Hitlera". Duce jest tym bardzo przejęty, bo widzi w tym manewr mający na celu wywołanie nienawiści w narodzie włoskim przeciwko Niemcom, w oparciu o głośne nazwisko. „Król, który robi z siebie anty-Niemca", dodaje Mussolini, „wydał za mąż jedną ze swoich córek za Niemca, syna ożenił z Belgijką germańskiej rasy, a w rodzinie jego można Niemców liczyć dziesiątkami".

Źle się dzieje w Słowenii: wysoki komisarz domaga się przysłania 24.000 żołnierzy. Podobno wojska nasze nie mogą przejść już przez ulice Lublany, bo w każdych drzwiach i za każdą firanką w oknie kryje się zasadzka.

Cała męska młodzież, która była na balu u Sennich, gdzie również był sekretarz amerykański, jest dziś powodem gniewu Mussoliniego. Kilku z nich, jak i pani domu, zostało aresztowanych. „Pierwszy, kto winien mi jest wdzięczność", powiedział Duce, „to mąż, bo kiedy on bije się na froncie, ta k...a przyjmuje u siebie wroga".

19. MAJ. Anglicy chcieliby wysłać na Maltę kilka statków szpitalnych. Nasza marynarka w zasadzie godzi się, ale Niemcy oponują. Duce postanawia odpowiedzieć odmownie „tym bardziej, że z doświadczenia wie, co można ukryć w statkach szpitalnych, gdy chodzi o przełamanie blokady. W Bengazi w roku zeszłym mogliśmy przesłać najbardziej potrzebne zaopatrzenie w paliwo na statkach „białych".

Kapitan Dollmann[1]), mąż zaufania SS-manów w Rzymie, powiedział d'Aiecie, że Himmler radby przyjechać w październiku do Rzymu, by ze mną porozmawiać, gdy tylko będą znane wyniki ofensywy w Rosji. Ponieważ na pewno będą świetne, lecz nierozstrzygające, należy przygotować się do zimy materialnie i psychicznie. Te oświadczenia są ciekawe tym bardziej, że jeden tylko Himmler dokładnie zna temperaturę uczuć narodu niemieckiego.

[1]) Szef Gestapo w Rzymie.

20. MAJ. Duce nie przywiązuje wagi do wystąpienia Dollmana. „Doskonale" powiada, „zobaczymy w odpowiedniej chwili, jak się to przedstawia. Ale odtąd niech wiedzą, że we Włoszech nic dziać się nie będzie".

Generał Amé przysłał mi poufnie dwa sprawozdania generała Marrasa o stanie umysłów w armii niemieckiej, który ma być pod każdym względem zły. Wszystkich opanowało zniechęcenie, a perspektywa jeszcze jednej zimy na froncie rosyjskim przejmuje wojskowych prawdziwą rozpaczą. Już dziś wielu jest takich, co wolą odebrać sobie życie, niż wracać na front. Marras nie wyprowadza żadnego wniosku, daje tylko przesłanki.

Radio angielskie podaje, że przygotowania Rommla do nowej ofensywy w Libii nie przeszły niepostrzeżenie.

21. MAJ. Mussolini chory na grypę. Po raz pierwszy od wielu lat donoszą mi, że nie pojedzie do swego biura. Mówię z nim krótko przez telefon. Ma głos zachrypnięty i mocno kaszle. Musi być w bardzo złym humorze.

Mówię z Colonną[1]) i innymi urzędnikami, którzy wrócili z Ameryki. Nic sensacyjnego mi nie mówią. Wszyscy zgodni są co do tego, że: 1. Ameryka nie jest dziś w stanie przedsięwziąć czegoś poważnego w dziedzinie wojskowej; 2. przygotowania przemysłowe są fantastyczne i za parę miesięcy produkcja wzrośnie do rozmiarów wprost nie dających się obliczyć; 3. wojna nie jest popularna, ale Amerykanie zdecydowani są bić się nawet w przeciągu 20 lat, jeśli tego będzie potrzeba, żeby osiągnąć zwycięstwo; 4. nastroje zupełnie nie są wrogie w stosunku do Włochów.

22. MAJ. Nic nowego.

23. MAJ. Duce oburzony telefonuje do mnie w sprawie ambasadora japońskiego Shiratori, który złożył naprawdę niesłychane oświadczenie. Powiedział, że Japonia musi zapanować nad światem, że Mikado jest jedynym bogiem na ziemi, i że Duce i Hitler powinni pogodzić się z tą

[1]) Książę Piero Colonna, ambasador włoski w Washingtonie od marca 1938 do grudnia 1941 r.

rzeczywistością. Przypominam sobie dobrze Shiratoriego i jego krótki pobyt w Rzymie. Był to fantastyczny eksternista, przeważnie źle wychowany.

Bismarck potwierdził d'Aiecie, że Himmler jest w trakcie przeprowadzania swej gry osobistej, i że zaczyna spiskować przeciwko reżimowi. Czyżby to była prawda? Tymczasem wydaje mi się, że powinna być przyjmowana z wielką ostrożnością.

24—25. MAJ. Nic nowego.

26. MAJ. Mussolini interesuje się wyłącznie przyszłą ofensywą w Libii i nawet jest zdecydowanym optymistą. Jest zdania, że Rommel „dojdzie do Delty, chyba by był zatrzymany nie przez Anglików, lecz przez naszych własnych generałów".

Stawia również dobre prognostyki co do wzięcia Malty, opracowano bowiem w szczegółach, „niespodziankę, która powinna dać nieoczekiwane rezultaty". Nie powiedział mi tylko na czym ta niespodzianka polega.

Serrano chciałby przyjechać do Włoch, a Duce jest temu przychylny. Proponuję Suñerowi, byśmy się spotkali w czerwcu w Livorno. Nie sądzę, byśmy mieli sobie wiele do powiedzenia, ale dobrze jest nie zatracać tej karty historii hiszpańskiej, która nas kosztowała tyle krwi i pieniędzy.

Naprężenie pomiędzy Węgrami i Rumunią wzrasta. Mariassy wręczył mi dzisiaj notę, która ma być okrzykiem alarmu. Przyznaję się do podejrzenia, że Węgrzy mogą udawać wielkie zaniepokojenie jedynie w celu niebrania zbytniego udziału w ofensywie rosyjskiej.

27. MAJ. Po powrocie z Rosji Sorrentino[1]) opowiada mi swe wrażenia i spostrzeżenia. Pierwsze nie są piękne, drugie nie dodają ducha. Brutalność Niemców, która przybiera postać stałej zbrodni, opisywana jest przez niego z taką siłą i w sposób tak przejmujący, że można by prawie zwątpić o prawdziwości opowiadania. Mordowanie ludności, zabijanie dzieci, gwałcenie kobiet: to się dzieję co dzień. Temu przeciwstawia się zimna decyzja bolszewików walczenia do końca, bo mają pewność, że

[1]) Dziennikarz-reporter miesięcznika *Tempo*.

zwyciężą. Poza tym morale Niemców ma być poniżej tego, co można sobie wyobrazić: „najbliższe cztery miesiące mogą zadecydować o bezprzykładnej katastrofie".

Fougier przesyła pierwsze wiadomości o ataku Rommla w Libii; lotnictwo i kolumny zmotoryzowane rozpoczęły akcję, ale jest jeszcze zbyt wcześnie, by zamykać bilans, chociażby częściowo. Podobno Rommel zredukował nieco swój pierwotny plan, który był bardzo obszerny, skoro miał doprowadzić do doliny Nilu.

Bismarck powiedział d'Aiecie, że w Niemczech w najbliższym czasie racje żywnościowe mają być zmniejszone o 25%. Anna-Maria Bismarck powiedziała mi wczoraj w sposób niewinny: „jestem filo-Niemką, bo wyszłam zamąż za Ottona, ale jestem antynazi".

28. MAJ. Zrozumiałem, że Duce pragnie zawczasu zapoznać się z oświadczeniami, jakie złożę w senacie, dlatego posłałem mu kopię mego przemówienia. W obecnych czasach nie cierpię przemawiać publicznie, ryzykuje się zbytnio, że fakty wszystkiemu zaprzeczą, a wówczas z przemówienia pozostają same banalności.

Pittalis, odwołany z Monachium i mianowany ambasadorem w Buenos Aires, daje bardzo ciemny obraz stosunków panujących w Niemczech. Przed końcem 1942 r. trzeba znaleźć rozwiązanie, bo naród niemiecki jest u kresu swych sił, i nie można od niego wymagać dodatkowych i przeciągających się ofiar. Dodać muszę, że Pittalis dotychczas grzeszył raczej nadmiarem optymizmu.

Venturi, minister komunikacji, mówi mi, że wkrótce przywrócone będą wagony sypialne i pierwszej klasy. Próba skasowania ich w charakterze demagogicznym nie osiągnęła celu, wręcz odwrotnie.

Pavolini mówi mi, że Duce kazał rozstrzelać w biały dzień przed Colosseum mordercę skazanego na śmierć. Zapytuję, czy taka reklama wywrze dobry wpływ na stan moralny ludu włoskiego, którego psychologia jest bardziej złożona, niż się wydaje.

29. MAJ. Moje przemówienie w senacie zyskało aprobatę Duce bez wszelkich zmian, co jest rzadkie u niego, tym bardziej, że jest w złym humorze pod wpływem sirocco, które grozi zmniejszeniem plonów o kilka milionów kwintali zboża.

30. MAJ. Przemawiałem w senacie. Zdaje się, że moje przemówienie podobało, się, bo senatorzy, zazwyczaj spokojni i zrównoważeni, gorąco oklaskiwali i wysłuchali ostatniej części przemówienia. Mussolini kazał sobie opowiedzieć o całym przebiegu posiedzenia i nie taił swego zadowolenia.

Po południu wyjazd do Livorno.

31. MAJ. Livorno. Dzień poświęcony wypoczynkowi i łowieniu ryb, co mi nie przeszkadza wysłuchiwać skarg na stan wyżywienia, który jest bardzo niedostateczny. Zupełny brak wina, a i reszta staje się coraz bardziej rzadka. Renato, mój rybak, stracił na wadze 14 kg w przeciągu kilku miesięcy i mówił mi, że jego znajomi i członkowie jego rodziny chudną w tym samym stopniu. Mimo to stan moralny jest dobry i ludzie mają wiarę w przyszłość.

Długa i interesująca rozmowa z Carbonim. Dowodzi obecnie jedną z tych dywizji, które mają wziąć udział w ataku na Maltę. Zdecydowanie przeciwny jest temu w przekonaniu, że poniesiemy wielkie straty nie uzyskując nic w zamian. Atakuje Cavallero, którego uważa za intryganta o złej wierze. Równie pesymistycznie ocenia położenie na froncie rosyjskim. Nie wierzy, by Niemcy byli w stanie podjąć w lecie ofensywę w wielkim stylu, będzie to wojna pozycyjna, albo prawie. Wyprowadza stąd bardzo groźne wnioski dla Niemiec. Carboni jest generałem o wielkiej wartości. Nie trzeba jednak zapominać, że został usunięty z wywiadu wojskowego z powodu jego stanowiska antyniemieckiego i że jego żona jest Amerykanką.

1. CZERWIEC. Król winszuje mi przemówienia, którego tekst przedstawiłem mu za pośrednictwem Acquaronego. Atakuje jak zawsze Niemców, którzy zdolni są do wszelkich oszustw i zdrad. Interesuje się Francją i restauracją monarchii w Hiszpanii, której naturalnie jest gorącym zwolennikiem, chociaż bardzo surowo ocenia osobę przyszłego króla. Dobrze się wyraża o jego żonie, która „ma duży nos, ale równie wiele zdrowego rozsądku i jasny sąd". Co do przyszłości, rozwodnił swe wino: z początku przekonany był o zawaleniu się Anglii, obecnie zmienił zdanie i sądzi, że „trzeba będzie zakończyć pokojem kompro-

misowym, bo nikt nie wygra, a do niewygód wojennych dołączą się zawody doznane powszechnie i w sposób nieunikniony".

Mussolini powtarza pochwały z powodu mego przemówienia i wyraża się o ofensywie w Libii w słowach umiarkowanych. Jego zdaniem główne uderzenie jeszcze nie nastąpiło z powodu niedostatecznego zaopatrzenia sił pancernych. Ambasador niemiecki natomiast nie jest zadowolony z przebiegu wypadków. Wydaje się, że nawet Tobruk stał się obecnie celem nie do osiągnięcia, a Cavallero mówił o Kairze! Co prawda w dniu rozpoczęcia ofensywy, przezornie dostał grypy i położył się do łóżka.

2. CZERWIEC. Ofensywa w Libii nie przyjęła jeszcze wyraźnych kształtów. Ogólnie biorąc, Duce jest optymistą, a sztab podobno mniej. Mussolini pragnąłby pojechać na miejsce, ale „nie chciałby powtórzenia się tego, co zaszło w Albanii, gdzie kazano mu asystować przy nieudanej bitwie".

Riccardi wykłada mi długie oskarżenie przeciwko rodzinie Petaccich i wątpliwym aferom doktora Marcello. Riccardi popadł zdaje się w jawny konflikt z nimi i nastąpiła z tego powodu między nimi dość ożywiona rozmowa telefoniczna. Pokazał mi ciekawy dokument: podoficer karabinierów pisze w raporcie do swego przełożonego dosłownie: „pan, którego nazwisko zapomniałem, jest zwykłym łobuzem, ale że jest kochankiem niejakiej Petacci, siostry kochanki Duce, nie można go ruszyć". Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe, na własne oczy czytałem.

Gambara pisze mi, że dostał dymisję. Jest to triumf Cavallero. Gambara nie chce ani łaski, ani współczucia, lecz mówi z całą otwartością. Czyż naprawdę jest to chwila do wykańczania tego, który okrył chwałą nasz sztandar w Hiszpanii.

3. CZERWIEC. W Pałacu Weneckim wzrasta optymizm z powodu operacji w Libii. Duce mówi dziś o nieuniknionym zdobyciu Tobruku, a nawet o możliwości doprowadzenia ofensywy do Mersa Matruh. Jeśli to są róże...[1]).

[1]) „Se son Rose, fioriranno" przysłowie, które oznacza, że jeśli jest coś dobrego to się później okaże (dosł.: „jeśli to są róże, to zakwitną").

Natomiast Mussolini był mocno poirytowany artykułem z podpisem Falchetto, który pojawił się w *Osservatore Romano*. Mowa w nim o filozofii greckiej, ale istotny sens jest aż nadto zrozumiały. Guariglia wystąpił w tej sprawie wobec sekretarza stanu przy Watykanie: „Nienawidzę księży w sutannie", mówił Mussolini — „ale jeszcze bardziej nienawidzę księży bez sutanny, bo wzbudzają we mnie obrzydzenie. Są to najgorsi spośród Gwelfów, rasa, którą trzeba wytępić".

Jestem na śniadaniu u Bottaiego. Mówi jak wszyscy, ale dodaje osobiście, że znalazł Duce w stanie cofania się duchowego i intelektualnego. Nie wiem na czym opiera to wrażenie.

Niemcy nie pozwolili Alfieriemu jechać do Kolonii i kazali mu zatrzymać się w Duesseldorfie. Prawdopodobnie ruiny są tak wielkie, że nie chcą ich pokazywać ambasadorowi. Essen było również silnie bombardowane zeszłej nocy. Zdaniem pułkownika Casero bitwa w Libii weszła w fazę osłabnięcia i zamienia się w bitwę wzajemnego wyczerpywania.

4. CZERWIEC. Cavallero uważa, że wyniki bitwy w Libii są poważne. Kto zna tajemniczy język tego generała-linoskoczka, wie, iż oznacza to, że rzeczy źle idą. Określa on sytuację w następujący sposób: dobrze zrobiliśmy atakując bo strona przeciwna sama miała zamiar to uczynić (ale kto stwierdzi że to prawda); użyliśmy sposobów nieprzyjaciela i osiągnęliśmy powodzenie taktyczne. Na jedno z moich pytań odpowiada: „nie sądzę, by można było dojść do Tobruku, a tym bardziej do punktów dalej położonych, ale to nam nie przeszkadza mieć nadzieję, że w przyszłości je osiągniemy" (sic). Za wcześnie jeszcze na wydawanie sądu, ale wkrótce dowiemy się, czy nasza ofensywa była dobra czy zła.

Przyjąłem Messego, który wraca z Rosji. Krew mu do głowy uderza gdy mówi o Cavallero, podporządkował go bowiem temu staremu głupcowi Garibaldiemu wówczas, gdy on sam doskonale wytrzymał próbę. Jak wszyscy, którzy mieli do czynienia z Niemcami, nienawidzi ich i twierdzi, że jedynym skutecznym sposobem traktowania ich jest bezpośrednie uderzenie w brzuch. Wojska rosyjskie są jego zdaniem dobrze uzbrojone i silne, i było by czystą utopią twierdzić, że Sowiety wkrótce się załamią. Niemcy będą jeszcze mieli powodzenie, może nawet wielkie powodzenie,

ale rzeczywistości nie przełamią i jeszcze jedna zima zastanie ich w pełnej kampanii z nowym kryzysem wyżywienia.

Messe nie wyprowadza wniosków, nie tai jednak, że wysuwa się na czoło wiele bardzo poważnych zagadnień.

5. CZERWIEC. Grandi mi mówi, że na radzie ministrów wprowadzony będzie przy dodatkowym podniesieniu podatków obowiązek zeznań pod przysięgą, z wszystkimi jej prawnymi skutkami. Oznacza to, że po raz pierwszy wprowadzamy w naszym systemie fiskalnym rygory przeciwko nadużyciom fiskalnym. Jest to metoda dobra w kraju bardziej rozwiniętym pod względem fiskalnym, niż Włochy. U nas, jest to niemożliwe, bo wszyscy będą przysięgać fałszywie. Wynik będzie ten, że jeśli przymkniemy oczy, ośmieszymy się, a jeśli zechcemy ustawę stosować, wypadnie rozbudować więzienie i poświęcić połowę budżetu na utrzymanie uwięzionych. W ten sposób Revel, zabrawszy wszystko Włochom, chce im odebrać jeszcze honor...

6. CZERWIEC. Rada Ministrów. Duce atakuje kupców, spośród których 132.000 już podlega oskarżeniu. Oskarża ich o tworzenie drugiej armii, która uderza w Państwo z tyłu w chwili, gdy prowadzi ono wojnę. Toteż kary przewidziane przez ustawy będą jeszcze zaostrzone.

Natomiast przysięga płatników podatku wymyślona przez Revela skonała przed przyjściem na świat, bo projekt został wycofany. Ale naturalnie powróci. Czerwony hrabia — tak nazywają tego nowego Filipa Egalité w miniaturze, jakim jest minister skarbu — nie ominie okazji, by narzucić swą politykę demagogiczną.

Cavallero określa położenie w Libii jako „logiczne". Jest to przymiotnik, który z powrotem stosuje, używał go bowiem bardzo często w czasach, kiedy brał w skórę w Albanii. Tymczasem Cavallero w dalszym ciągu pieści w łóżku swą podejrzaną chorobę.

7—8. CZERWIEC. Nic nowego.

9. CZERWIEC. Nasz wywiad odkrył centrum szpiegowskie w ambasadzie niemieckiej. Już aresztowano doktora Sauera[1]), attaché kultural-

[1]) W rzeczywistości miał sobie powierzoną służbę transmisji w ambasadzie niemieckiej.

nego, który wszystko wyznał. W każdym razie nalegał na to, że działał nie dla pieniędzy, lecz z nienawiści do faszyzmu i nazizmu. Uzyskane informacje przekazywał attaché wojskowemu w Szwajcarii. Zdaje się, że nawet pułkownik Rintelen zamieszany jest w tę sprawę.

Duce gorzko komentował tę historię i obawia się, nawet, by nie zaszkodziła ambasadorowi Mackensenowi. Bismarck, który na jej temat rozmawiał z d'Aietą, nie przywiązuje do niej zbytniej wagi; powiedział, że Sauer jest pederastą, którego zboczenie doprowadziło do tego przestępstwa.

Od kilku dni na rozkaz Mussoliniego pisma usiłują dowieść, że warunki żywnościowe podczas tamtej wojny były gorsze, niż obecnie. Jest to propaganda, która osiąga wręcz odwrotny skutek, bo wszyscy wówczas byliśmy przy życiu, a wspomnienia są jeszcze zbyt żywe, byśmy mogli bezkrytycznie przyjmować takie twierdzenia. Pavolini mówił mi, że Duce skarży się na dziennikarzy za bezskuteczne prowadzenie tej kampanii. Prawdą jest natomiast, że ci, do których Pavolini zwrócił się, odmówili pisania tego, czego od nich żądano.

10. CZERWIEC. Uroczystość uczczenia pamięci poległych marynarzy. Jak zawsze marynarze i kadeci z Livorno zachowali wspaniałą postawę. Publiczność jednak okazała mało entuzjazmu. Defilada na Corso odbyła się bez najmniejszych oklasków.

Sytuacja w Dalmacji jest naprężona, bardzo naprężona. Powstańcy po rozbiciu jednej z naszych brygad, pod Kninem, posuwają się w kierunku Zary. Bastianini, który pośpiesznie przybył do Rzymu, twierdzi, że nie mamy minimum wojska niezbędnego do stawienia czoła powstańcom i to tak dalece, że zachodzi obawa, iż zajmą całą Dalmację. Istnieje również wielki ferment w okręgu Fiume. Rozmawiałem z Testą[1]), człowiekiem energicznym, umiejącym brać na siebie odpowiedzialność. W tej chwili Mussolini zły jest na niego za to, że bez sądu kazał powiesić pięciu powstańców złapanych na gorącym uczynku, z trzewikami zamordowanych żołnierzy włoskich na nogach. Pozostawiając na boku wieszanie sprzeczne z naszymi zwyczajami, Testa potrafił utrzymać pewien porządek, a powstańcy drżą ze strachu na sam dźwięk jego imienia.

[1]) Prefekt Fiume.

Argentyna protestuje z powodu zatopienia statku Victoria przez łódź podwodną Osi. Ambasador Malbran[1]), który lubi Włochy i był dotychczas optymistą, zauważa, że dotychczasowe doskonałe stosunki zaczynają się psuć między obydwoma krajami.

11. CZERWIEC. Bir-Hakeim wzięty. Garnizon stawiał zacięty opór, ponieważ złożony był z Francuzów, Włochów, Niemców i Żydów, którzy przekonani byli, że nie znajdą łaski. Zobaczymy, czy akcja będzie mogła być dalej prowadzona, czy też przeciwnie, zatrzyma się na tym miejscowym powodzeniu. Nawet Duce dziś rano był zdania, że trudno będzie zdobyć Tobruk, bo dotychczasowe operacje spowodowały wielkie straty.

Mówiłem z Mussolinim o Gambarze. Podobno Cavallero chce przeprowadzić dochodzenia przeciwko Gambarze nawet za okres kampanii hiszpańskiej, co byłoby hańbą, Gambara bowiem był w Hiszpanii jedynym generałem, który przysporzył naszym sztandarom chwały. Duce zgodził się ze mną i przerwie ten skandal. Cavallero staje się z dnia na dzień bardziej szkodliwy dla kraju i armii.

Pareschi coraz optymistyczniej ocenia nadchodzące zbiory, mimo że upały ostatnich dni źle wpłyną na plon. W każdym razie przekonany jest, że nadchodząca zima będzie pod względem wyżywienia lżejsza, niż poprzednia.

Bismarck telefonuje do Blasco (d'Aieta), że Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja zawarły sojusz na 20 lat i że Ameryka zobowiązała się do utworzenia drugiego frontu przeciwko Niemcom.

Jest to zastrzyk dany Rosji dla utrzymania jej na nogach. Trzeba zaczekać na bardziej szczegółowe wiadomości przed ostatecznym sformułowaniem sądu.

12. CZERWIEC. Mussolini jest coraz bardziej poirytowany stanowiskiem *Osservatore Romano*, zajętym przez Falchetto w jego artykułach. Widzi w nich — co jest prawdą — subtelny strumień jadu. Postanowił aresztować redaktora pisma, hrabiego della Torre[2]). Bardzo nale-

[1]) Ambasador Argentyny w Rzymie od 1938 do 1943 r.
[2]) Redaktor tego pisma od 1920 r.

gałem, by tego nie robił, bo wywołałoby to poważny kryzys z Watykanem w chwili, w której nie wiadomo jak w ogóle wyjść z kryzysu. Nie mogłem go przekonać, ale myślę że decyzję swą zmieni.

Lequio[1]) podkreśla z coraz większym naciskiem, że podróż Serrano Suñera jest w związku ze sprawą monarchii. Serrano uzyskał wizę do Szwajcarii, gdzie przebywa król. Mussolini jest bezwzględnie przeciwny monarchii i w tym duchu dziś rano długo ze mną rozmawiał. Ale jego pragnienia nie mają znaczenia, bo chociaż powrót monarchii nie rozwiąże żadnego zagadnienia, niemniej wszyscy Hiszpanie go pragną. Toteż, o ile taki wypadek ma zajść, lepiej żeby się stał z naszym współdziałaniem, niż przeciw naszej woli. Z Livorno zabiorę Serrano na śniadanie do króla w San Rossore.

Widziałem Serenę, który powrócił z Kroacji. Zniechęcony jest stanem moralnym armii. Mówi jednak, że jest jeszcze możliwość poprawienia go, przez usunięcie Cavallero, który jest bardziej pogardzany, niż znienawidzony. To samo powiedział mi generał Guzzoni, ale że jest częściowo w tym zainteresowany, nie jest już obiektywny.

Dowiedziałem się od Bilgliardiego, że nasz okręt U s o d i m a r e niechcąco został zatopiony przez jedną z naszych łodzi podwodnych.

13. CZERWIEC. W drodze do Livorno. Zła pogoda.

14. CZERWIEC. Nic nowego.

15. CZERWIEC. Przyjazd Serrano. Miasto zgotowało mu gorące przyjęcie, któremu towarzyszy straszny wiatr południowo-zachodni.

16. CZERWIEC. Śniadanie u króla. Rozmowa jest konwencjonalna, ale król robi bardzo subtelną uwagę, którą warto podkreślić. Serrano mówi, że Anglicy wydają na cele propagandy w Hiszpanii ponad 10 milionów pesetów miesięcznie za pośrednictwem Samuela Hoare'a[2]), na co król robi taką subtelną uwagę: Stanowiłoby to dużo pieniędzy, ale

[1]) Ambasador włoski w Madrycie od września 1940 r. do śmierci w 1943 r.

[2]) Angielski min. spr. wewnętrz., od maja 1937 r. do września 1939; lord pieczęci od września 1939 do 1940, minister lotnictwa w 1940 r., ambasador w Madrycie od 1940 do 1944. Uszlachcony, dostał tytuł v. hrabiego Templewood.

szczęśliwe doświadczenie poucza, że znaczna część tych funduszów ginie po drodze w kieszeni tych, którzy robią propagandę, podczas gdy ci, dla kogo ona jest przeznaczona, dostają tylko okruchy. I tak jest dobrze, bo inaczej Bóg wie ile byłoby rewolucji.

17—18. CZERWIEC. Nic nowego.

19. CZERWIEC. Powrót do Rzymu. Ułożyłem sprawozdanie z rozmów podjętych z Serrano. Duce jest jeszcze w Riccione.

20. CZERWIEC. Po sukcesach osiągniętych w Libii i na morzu sądziłem, że ujrzę Duce nie wiedzieć jak wysoko siedzącego na siodle, tymczasem jest bardzo zrównoważony w swych sądach i przewidywaniach i nie popuszcza wodzy łatwemu optymizmowi. Ma zamiar udać się do Afryki o ile Tobruk będzie wzięty.

Generał Carboni przyjechał do Rzymu, żeby przygotować przedsięwzięcie przeciwko Malcie, które ma nastąpić podczas najbliższego nowiu. Przekonany jest wychodząc z przesłanek technicznych, że czeka nas bezprzykładna klęska. Operacja przygotowana była na podstawie pomysłów dziecinnych, środki ataku są niewystarczające i nieodpowiednie, grupom szturmowym nie uda się nigdy lądowanie, a jeżeli wylądują będą doszczętnie zniszczone. Wszyscy dowódcy są o tym przekonani, ale nikt nie ośmiela się na ten temat mówić z obawy przed Cavallero. Ja zaś w dalszym ciągu jestem zdania, że przedsięwzięcie nie dojdzie do skutku.

Duce przyjmuje Serrano, który mniej więcej powtarza to, co mówił w Livorno. Mussolini wyraża się niezwykle wrogo w stosunku do monarchij, które przez samą swoją pasywność są wrogami rewolucji totalistycznych. Przypuszcza, że w Hiszpanii król zechce natychmiast zgasić ruch falangistowski i przytacza kilka przykładów włoskich na poparcie swej tezy. Co się tyczy wojny Duce przewiduje z całą pewnością zwycięstwo Osi, lecz walka będzie długa, potrwa 4 albo 5 lat.

Mussolini pragnie jeszcze widzieć się z Serrano przed wyjazdem. Dzisiaj w rozmowie Duce był wyjątkowo cięty i ożywiony.

21. CZERWIEC. Tobruk padł, a Anglicy zostawili w naszym ręku 25.000 jeńców. Ten wypadek stanowi wielkie powodzenie, którego skutki mogą być liczne.

Natychmiast dowiaduję się przez Bigliardiego, że rezultaty bitwy powietrzno-morskiej są daleko gorsze, niż o tym początkowo głoszono. Statki handlowe były w rzeczywistości w dużej ilości zatopione i uszkodzone, gdy straty angielskie w okrętach bojowych ograniczają się do jednego kontrtorpedowca i być może do jednego krążownika.

Riccardi powtarza swe oskarżenie przeciwko rodzinie Petacci. Oskarża ją również o handel złotem, w czym Buffarini brał udział, przynajmniej przez pokrywanie operacji swoim imieniem. Riccardi, który ma zły charakter i jest zawzięty, może wywołać skandal. Zobaczymy jak to się wszystko skończy.

Amé pesymistycznie ocenia sytuację wewnętrzną w krajach anglo-amerykańskich, ale jeszcze pesymistyczniej położenie Niemiec i on powtarza formułę, według której najbliższe 4 miesiące będą decydujące. Co do mnie twierdzę, że potrzeba trzech miesięcy, żeby móc jasno ocenić przyszłość.

22. CZERWIEC. Duce jest w doskonałym humorze i przygotowuje się do wyjazdu do Afryki. Prawdę powiedziawszy jego jest zasługą, że Tobruk był zaatakowany, nawet wbrew naczelnemu dowództwu. Obecnie obawia się, że nie będą umieli, lub nie będą śmieli całkowicie wyzyskać zwycięstwa. Dowierza jedynie Rommlowi. Z Rzymu już wyszedł telegram, miarkujący zapał, w którym powiedziano, że lepiej nie przekraczać linii portu Cappuzzo-Solum.

Natomiast są wahania na temat ataku na Maltę: Mussolini napisał do Hitlera, że o ile nie będziemy mieli do rozporządzenia 40 000 ton paliwa należy odłożyć przedsięwzięcie s i n e d i e.

Dziś rano siostra Petacci wzięła ślub i całe miasto mówi o tym. Mowa jest o nadzwyczajnych prezentach ślubnych, o lesie kwiatów, o bankiecie pantagruelicznym. Na pewno w tym wszystkim jest wielka część fantazji, ale zbyt dużo mówi się o tym i to jest ważne. Duce powiedział do Pavoliniego: „Przez ten czas kiedy my rozmawiamy, w kościele Santa-Maria-Degli-Angeli odbywa się ślub. Jest to dobre małżeństwo pod względem finansowym, ale szkoda kariery artystycznej tej panny, przed którą otwierała się piękna przyszłość w kinematografii. Mam nadzieję, że pisma będą miały ten dobry smak, by o tym nie pisać. Jeden tylko ojciec panny młodej, który pracuje w *Messagero*, mógłby o tym wspomnieć

w kronice lokalnej". Ciekawe, że Mussolini otwarcie poruszył tę sprawę w rozmowie z ministrem.

23. CZERWIEC. Druga narada Serrano z Duce. Nic ważnego, oprócz zapewnienia danego przez Serrano, że w wypadku zaatakowania Portugalii przez Anglosasów, Hiszpania nie zawaha się przystąpić do wojny. Istnieje już co do tego układ pomiędzy Salazarem[1]) i Franco.

Do zanotowania, co Duce oświadczył: „jak wszyscy Włosi jestem rzymskim katolikiem i nie sądzę, by teorie Rosenberga miały jeszcze powodzenie po ukończonej wojnie".

Sadząc po kilku telegramach, wysłanych przez korespondenta amerykańskiego w Kairze, Fellersa, przez nas przejętych, siły Anglików są na wyczerpaniu i Rommel ma szanse dojścia do kanału, o ile w dalszym ciągu będzie prowadził akcję. Ma się rozumieć Mussolini nalega na prowadzenie w dalszym ciągu ofensywy. Mianowanie Rommla marszałkiem wywołało w naszej armii pewne hierarchiczne zagadnienia, mówiąc jasno, wysunęło sprawę mianowania marszałkami Bastico i Cavallero. Powiedziałem Mussoliniemu: mianowanie Bastico wywołałoby śmiech, mianowanie Cavallero — oburzenie.

Odkryto wielką aferę tajnego handlu złotem za pośrednictwem kurierów dyplomatycznych; skonfiskowałem 18 kg, które wręczyłem policji. Sprawa została ujawniona przez Riccardiego. Wszystkie osoby w tym zamieszane należą do bandy Petaccich w dodatku z Buffarinim. Komentarze zbyteczne.

24. CZERWIEC. Sprawa ze złotem Petaccich komplikuje się. Riccardi mówił o niej z Duce, wobec którego Buffarini już się asekurował. Wedle słów Riccardiego, Duce oburzony tym co zaszło wydał rozkaz pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, bez względu na ich osoby i bez litości; natomiast według Buffariniego Duce jest zły na Riccardiego za wywołanie skandalu w sprawie, którą należało załatwić w inny, dyskretny sposób. Żeby sprawę skomplikować słynny doktór Petacci wyszedł z cienia i wystosował listy do Buffariniego, do Riccardiego i do Duce

[1]) Premier portugalski od 1932 r., minister wojny i spraw zagranicznych od 1936 r.

w tonie gwałtownym, w których dopomina się o uznanie jego zasługi „faszystowskiej i narodowej" w całej tej operacji i lży w sposób grubiański tych, którzy mu przeszkadzają. Cała ta historia musi źle się skończyć, ciekaw jestem tylko kto z niej wyjdzie z połamanymi żebrami.

W Libii ofensywa Rommla prowadzona jest dalej w szybkim tempie. Teraz już wolno jest stawiać różowe prognostyki.

25. CZERWIEC. Mussolini powraca do Rzymu po objeździe obozów lotniczych, gdzie rozdawał ordery wojenne. Zwycięstwo dodaje skrzydeł naszym wojskom w Libii, które przygotowują się do zdobycia Mersa Matruh.

Po jedenastu dniach pobytu w Rzymie Serrano wyjechał. Zbyt długie wizyty zazwyczaj nie są pożyteczne, bo wywołują nudę, często wzajemną, a w każdym razie jednostronną.

26. CZERWIEC. Mussolini zadowolony jest z rozwoju operacji w Libii, ale smuci go to, że zwycięstwo przypisywane jest Rommlowi, a tym samym staje się niemieckie. Mianowanie Rommla marszałkiem, „oczywiście dokonane przez Hitlera celem podkreślenia niemieckiego charakteru tej bitwy", jest również dla Duce źródłem goryczy. Oczywiście atakuje Grazianiego, „który pozostawał zawsze w schronie, w starym rzymskim grobie w Cyrene na trzydzieści metrów pod ziemią, podczas gdy Rommel kształcił swe wojsko, dając przykład wodza, który mieszka w swym czołgu". Chwilowo Mussolini nie stawia prognostyków, ale ma nadzieję, że „za 15 dni będziemy mogli stanąć obozem w Aleksandrii".

Natomiast Duce pesymistycznie ocenia położenie w Rosji, „gdzie bolszewicy wprowadzają w życie maksymę Lenina, który nakazywał proletariatowi obronę miast, domu za domem przeciwko armiom burżuazyjnym, co zmusza je do zaniechania broni artyleryjskiej i lotnictwa i chwytania za karabin i za ręczne granaty".

Biura rządowe przygotowały deklarację niepodległości Egiptu ze zmianą rządu itd., pomówimy o tym po wzięciu Mersa Matruh.

Jadę do Livorno na rocznicę śmierci mego ojca.

27. CZERWIEC. Jestem w Livorno na mszy św. za duszę mego ojca. Wspomnienie o nim jest bardziej niż kiedykolwiek żywe w mym sercu.

28. CZERWIEC. Jestem w Livorno i jadę na połów ryb na morze. Operacje w Libii postępują z nadzwyczajną szybkością. Mersa Matruh w naszym ręku, droga do delty Nilu odtąd stoi przed nami otworem.

29. CZERWIEC. Mussolini pojechał do Libii.

Przyjąłem Riccardiego, który mi długo opowiadał o swej rozmowie z Duce na temat handlu złotem Petaccich. Podobno Duce był bardzo oburzony i wydał rozkaz doktorowi Petacciemu powstrzymywania się na przyszłość od wszelkiego handlu. Zobaczymy. Zapytuję się tylko, czy oby Riccardi nie posunął się za daleko. Wypowiedział zdanie, które zrobiło na mnie wrażenie: „Podczas naszej rozmowy Duce robił wrażenie człowieka upokorzonego. Nie byliśmy już obaj na jednym poziomie, ja stałem już o parę stopni ponad nim". Jest to rzecz bardzo niebezpieczna czuć się o parę stopni wyższym od Mussoliniego.

30. CZERWIEC. Z wielkim trudem przeszkodziłem temu, by Riccardi nie wywołał prawdziwego kryzysu politycznego ze Szwajcarią z powodów gospodarczych... Udało mi się, ale spór był ciężki i męczący.

W Libii postępy w dalszym ciągu trwają, a nadchodzące wiadomości świadczą, że Anglicy przechodzą obecnie ciężką próbę.

1. LIPIEC. Jadę do Livorno, gdzie zamierzam pozostać przez kilka dni nad morzem dla wypoczynku.

Wiadomości nadchodzące z Afryki są doskonałe.

2. LIPIEC. Mussolini przysyła mi telegraficzne instrukcje dla omówienia z Niemcami przyszłego statutu politycznego Egiptu. Proponuje Rommla jako dowódcę wojskowego i Włocha, wedle mego wyboru, jako administratora cywilnego. Wyznaczam kandydaturę Mazzoliniego, który był naszym ostatnim posłem w Kairze. Blasco d'Aieta pomówi z Mackensenem. Gdybym widział Duce, odradziłbym mu to wystąpienie, bo wygląda tak jak stawianie pługa przed wołami.

3. LIPIEC. Hitler odpowiada, że godzi się na Rommla, ale co do obsadzenia drugiego stanowiska udzieli odpowiedzi później, nominacja ta bowiem stoi w związku ze sposobem, w jaki Niemcy będą reprezentowane w Egipcie. W każdym razie jego zdaniem „sprawa ta nie jest pilna". Ma rację, tym bardziej, że reakcja angielska raptowna i nieprzewidziana zmusza nas do zatrzymania się przed El Alamein. Nasz sztab generalny zapatruje się optymistycznie i traktuje zatrzymanie się jako chwilowe.

4. LIPIEC. Cavallero został mianowany marszałkiem, oczywiście żeby zrównoważyć wrażenie wywołane nominacją Rommla. Skutek jest bezwzględnie ujemny: szczególnie w kołach wojskowych to mianowanie jest powszechnie potępiane.

5. LIPIEC. Nic nowego. Zatrzymanie w Libii trwa.

Natomiast w Rosji ofensywa niemiecka postępuje natrafiając na wielkie trudności. Albo rosyjska siła oporu rozrosła się, albo też siła ofensywna wojsk niemieckich osłabła.

6. LIPIEC. Powracam do Rzymu. W powietrzu unosi się mglisty niepokój, wywołany zatrzymaniem się naszych wojsk przed El Alamein. Zachodzi obawa, że Rommel nie będzie mógł podjąć w dalszym ciągu ofensywy, o ile straci swój pierwotny rozpęd. W pustyni kto stanie — jest stracony. Trzeba pamiętać, że każda kropla wody dowożona jest z Mersa Matruh i musi przebyć 200 km drogi obstrzeliwanej przez samoloty nieprzyjacielskie.

Donoszą mi o wielkim niezadowoleniu i oburzeniu, panującym w ministerstwie spraw wojskowych marynarki i lotnictwa z powodu zachowania się Niemców w Libii. Wszędzie zagarnęli cały łup wojenny, powystawiali napisy niemieckie i patrole i biada temu, kto się zbliży. Jedynym, który zdołał zdobyć wiele rzeczy osobiście dla siebie, jest ma się rozumieć Cavallero, który wszystko to przewozi do Włoch samolotami. Nie ma co mówić: Cavallero nie jest wielkim strategiem, ale gdy chodzi o „zagarnięcie" czegoś dla siebie nauczyć może nawet Niemców.

7. LIPIEC. Francesco Coppola[1]), który mimo swego podeszłego wieku odbył długą podróż do Afryki wschodniej dla odszukania swej córki, powrócił sam zrozpaczony. Córka jego została zatrzymana w Somali i będzie mogła powrócić z następnym konwojem, jeśli taki w ogóle przyjdzie. Coppola przedstawił mi pogodny obraz swej podróży. Po zajęciu przez Anglików — Włosi w większości zachowali się w sposób godny pochwały. Nie skarżą się na traktowanie. Anglicy i Abisyńczycy zachowali się poprawnie, szczególniej w wielkich centrach. Wydaje się, że Negus wydał surowe zarządzenia, celem chronienia życia i mienia Włochów, być może w nadziei ustalenia przyszłego modus vivendi z nami. Anglicy, z którymi Coppola miał do czynienia w podróży tam i z powrotem, również dobrze się z nim obchodzili. Ogólnie biorąc, nie okazują entuzjazmu dla wojny i stan ich moralny nie jest świetny.

Cavallero, który na krótko powrócił z Libii, jest bezwzględnym optymistą co do wznowienia operacji w najbliższej przyszłości. Pewien jest, że przewaga sił Osi pozwoli nam wkrótce dotrzeć do Aleksandrii, a niedługo potem do Kairu i brzegów Kanału.

Przez ten czas Niemcy zgodzili się na to, by komisarzem cywilnym Egiptu był Włoch, sprawa, co do której początkowo mieli liczne zastrzeżenia.

8. LIPIEC. Dawno już nie widziałem Sebastianiego, dawnego sekretarza Mussoliniego. Pełen jest goryczy, ponieważ Duce odmówił przyjęcia go. Przypisuje swą niełaskę zgubnym wpływom rodziny Petaccich. Sebastiani jest człowiekiem powściągliwym i po raz pierwszy dotknął ze mną tego przedmiotu. Twierdzi, że Duce jest bardzo zgryziony całą tą sprawą („ta panna nie jest zła, ale reszta rodziny, to banda łupieżców") i od pewnego czasu jest przekonany, że trzeba będzie jej położyć kres. Powiedział kiedyś do Sebastianiego. „Cała ta historia wkrótce się skończy".

Pavolini natomiast jest innego zdania. Opowiada, że Mussolini okazywał większe zainteresowanie ślubem siostry tej Petacci, niż ślubami własnych swoich dzieci. Doszło do tego, że telefonował o północy do

[1]) Profesor prawa na uniwersytecie w Rzymie. Członek włoskiej akademii. Redaktor miesięcznika *Politica*.

ministerstwa prasy, by dowiedzieć się jak został zredagowany komunikat w *Messagero*.

9—19. LIPIEC. Znowu spędziłem 10 dni w Livorno. Nie miałem kontaktów politycznych, za wyjątkiem wizyty admirała Riccardiego, który wyjawił mi projekt zapory w kanale sycylijskim, i wizyty Buffariniego, który przewiduje złe zbiory zbóż.

20. LIPIEC. Powróciłem do Rzymu. Mussolini również powróci dziś wieczór. Jego powrót jak i wiadomości z Libii przekonały publiczność, że wiele złotych snów w stosunku do Egiptu rozwiało się, przynajmniej chwilowo. Zobaczymy teraz, czy nasze pozycje w El Alamein są dobre, czy złe. W niektórych kołach sztabu generalnego uważają cofnięcie się za pożądane.

Tamaro przysyła mi z Szwajcarii szczegółowe wiadomości o rozmowach anglo-niemieckich, odbytych w Lugano. Niemcy byli reprezentowani przez Seyss-Inquarta[1]), Rintelena[2]) itd., a Anglicy przez osoby tej samej rangi. Tamaro przysłał nawet kilka fotografii, na których — otwarcie powiem — nikogo nie poznałem. Co jest prawdy w tym wszystkim? trudno powiedzieć, ale wszystko to mocno przypomina mi romans kryminalny i wygląda podejrzanie. W każdym razie dobrze mieć uwagę zwróconą, bo nigdy nie wiadomo!

21. LIPIEC. Duce jest w dobrym humorze przede wszystkim dlatego, że uważa za możliwe podjęcie za dwa lub trzy tygodnie ofensywy na Egipt i osiągnięcie wielkich celów jakimi są delta Nilu i Kanał. Tak jest teraz pewien, że zostawił w Libii jako gwarancję swego powrotu osobiste rzeczy. (Bismarck natomiast uważa na podstawie informacji, udzielonych przez generała Rintelena, że ofensywa została odłożona bezterminowo, ponieważ zmęczenie naszych wojsk jest duże. Anglicy zaś otrzymali większe posiłki, niż można tego było oczekiwać.

[1]) Minister spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa w Austrii od marca 1938 r., kanclerz i minister obrony po Anschlusie w 1938 r., gubernator terytoriów austriackich w 1939 r., Komisarz Rzeszy w Holandii od 1940 do 44 r., w Danii w 1944 r.

[2]) Poseł, szef sekcji politycznej w min. spr. zagr. Rzeszy.

Ma się rozumieć Mussolini oddychał w naszym sztabie generalnym w Libii atmosferą wrogą w stosunku do Rommla i z tego powodu ma żal do marszałka, tym bardziej, że ten nie uznał za właściwe oddać wizyty Duce, podczas jego trzytygodniowego pobytu w Libii. Zachowanie się żołnierzy niemieckich jest bezczelne: niemieckie wozy nikomu z drogi nie ustępują, nawet naszym generałom, a za każdym razem gdy nadarza się okazja, Niemcy zagarniają cały łup.

Arabowie źle się zachowują: „polityka Balbo kompletnie zbankrutowała", mówi Mussolini, „jedynym jego pożytecznym dziełem było pobudowanie miasta Balbia".

Duce opowiadał, że spotkał poważne oddziały jeńców Nowo-Zelandczyków „z twarzami tak dalece wisielczymi, że trzymał zawsze broń pod ręką".

O Rosji Mussolini mało mówił, przekonany jest jednak chwilowo, że tamtejsze operacje dalekie są jeszcze od formy końcowej.

22. LIPIEC. Mussolini napisał list do Hitlera pod pretekstem poinformowania go o swej podróży do Libii i przejazdu przez Ateny. Rzeczywistym celem było postawienie kropek nad i w sprawie dywizji „Sabratha", bowiem Rommel przesłał do Berlina telegram, w którym ją oczernia „czego mu Mussolini nigdy nie zapomni". Ton listu nie podobał się urzędnikom mego ministerstwa, zawiera bowiem takie zdania w stylu biurokratycznym jak „mam zaszczyt panu przesłać", „pozwalam sobie zwrócić pańską uwagę", które nadają mu — ich zdaniem — pozory raportu, składanego przez podwładnego swemu szefowi.

Obecnie Mussolini pełen jest goryczy w stosunku do Niemców. Potępia ich sposób systematycznego ograbiania Grecji, a kiedy nazwałem ich landsknechtami, on, który zwykle nie lubił, bym się tak wyrażał, zgodził się na to określenie i dodał: „Być może wielu Niemców żałuje, że nie mogli w ten sam sposób okupować Włoch, by je ograbić. Gdyby się to stało, przegraliby wojnę".

Mackensen składa mi wizytę pod pierwszym lepszym pretekstem. Chwali bez zastrzeżeń Cavallero, „który posiada poza wiedzą techniczną wielki instynkt polityczny i jest prawdziwym przyjacielem Niemiec". Przyjaciel? To prawdziwy sługa. Mackensen sądzi, że ofensywy nie będzie można zakończyć przed październikiem i pod tym względem robi

wiele zastrzeżeń. De Cesare mówi to samo, co mnie niepokoi, bo ten człowiek przynosi nieszczęście. Podczas podróży do Libii dobrze pracował: były cztery wypadki śmierci w świcie Mussoliniego skutkiem wypadku lotniczego.

23. LIPIEC. Opowiedziałem Duce o przewidywaniach Mackensena, a on, który od dwóch dni udawał spokój, raptem zrzucił maskę i zaczął mówić otwarcie. Wściekły jest na wojskowych, „którzy go ośmieszyli po raz drugi namawiając do podróży na front w złej chwili", (uczynił aluzję do podróży do Albanii). Tym razem wydał rozkaz Cavallero, telegrafowania mu słowa „T e v e r e" gdy uzna, że pochód naszych wojsk do Kanału jest zapewniony. Słowo „Tevere" zostało mu 27 czerwca telegraficznie podane. Duce był zmuszony opóźnić swój wyjazd o dwa dni z powodu cyklonu, który uniemożliwiał lot. Dopiero na miejscu zdał sobie sprawę z tego, że sprawy dobrze nie idą i że „nawet strategia Rommla miała swe wzloty i upadki". Niemożliwością było niemianowanie Cavallero marszałkiem, ponieważ znajdował się pomiędzy „Rommlem i Kesselringiem, jak Chrystus pomiędzy dwoma zbrodniarzami". Zresztą Bastico będzie również mianowany, a po nim inni generałowie, wreszcie dodaje Mussolini, „nie wykluczam, że wśród nich znajdzie się Navarra, mój woźny". Jego obecne przewidywania są ostrożne: należy za wszelką cenę unikać cofania się, bo nie wiadomo gdzie można się oprzeć.

24. LIPIEC. Ton wypowiedzi Duce staje się coraz bardziej antyniemiecki. Dziś dwa tematy dały mu do tego powód: oświadczenie generała Marrasa o lekceważeniu, z jakim niemiecki sztab generalny odnosi się do naszej pomocy wojskowej, i brak zrozumienia u Niemców potrzeb i celów naszego przemysłu. „Naród zaczyna zadawać sobie pytanie, czy ma wybrać sobie w przyszłości jako opiekuna Niemca, czy Anglika", Przypomniałem mu słowa François-Ponceta wypowiedziane przez niego w chwili, gdy opuszczał gabinet po wypowiedzeniu wojny: „ne creusez pas des fosses trop profonds; n'oubliez pas que les Allemands sont des maîtres durs". Już wówczas byłem jego zdania.

Niemcy zajęli Rostów. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o utworzeniu przez Anglo-Amerykanów „drugiego frontu" we Francji.

Sądząc z telegramów Alfieriego ta perspektywa wywołuje w Berlinie więcej kłopotu, niż troski.

25. LIPIEC. Nic nowego. Duce wyjeżdża do Riccione.

26. LIPIEC. Mufti wygłasza ciężkie oskarżenie przeciwko El Gailaniemu. Jak należało oczekiwać, pokłócili się, a tym który dolał oliwy do ognia był poseł Grobba[1]), szef służby arabskiej Auswärtiges Amt. Ten wypadek miałby szczególne znaczenie, gdyby operacje wojenne miały przyjąć w Egipcie z powrotem korzystny obrót.

27—30. LIPIEC. Jestem w Livorno.

31. LIPIEC. Powrót do Rzymu. Żadnej wiadomości godnej zanotowania.

1. SIERPIEŃ. Buffarini został wezwany przez Mussoliniego do Riccione ponieważ położenie na Sycylii stało się poważne: chłopi odmawiają wydania zboża i w kilku wypadkach strzelali do tych, którym polecono zbiórkę. Buffarini doniósł Mussoliniemu, na podstawie otrzymanych raportów służby zdrowia, że w niektórych ośrodkach robotniczych pojawiła się opuchlizna głodowa. W Piombino również, wedle słów Aiello[2]), zdarzały się analogiczne wypadki.

Bottai składa mi wizytę. Nic szczególnego nie ma mi do powiedzenia, lecz jest bardziej niż kiedykolwiek nastrojony przeciwko Mussoliniemu. Jeśli tak ze mną rozmawia, wyobrażam sobie, co mówi w kole swoich przyjaciół.

2. SIERPIEŃ. Z Lizbony donoszą, że angielskie lotnictwo (RAF) przygotowuje nalot w wielkim stylu na Mediolan. Nie wiem, czy to się stanie, ale wiadomość jest prawdopodobna i do pewnego stopnia logiczna. Zawiadomiłem o tym Buffariniego.

Edda oskarża mnie gwałtownie o germanofobię i zapewnia, że wszyscy o tym wiedzą, począwszy od Niemców, którzy dobrze wiedzą „że odczuwam w stosunku do nich niepohamowaną odrazę fizyczną". Nie

---

[1]) Poseł niemiecki w Iraku 1936—41 i w Arabii Saudyckiej 1939—41. Szef służby arabskiej w min. spr. zagr. w Berlinie w 1943 r.

[2]) Sekretarz federalny w Livorno.

rozumiem dlaczego Edda uniosła się do tego stopnia i kto jej o tym powiedział. W ogóle musiała być rozgrzana do białości, żeby w ten sposób wystąpić. Nic, lub prawie nic nie odpowiadałem. Zresztą doskonale zna me zapatrywania pod tym względem. I nie jestem sam...

3. SIERPIEŃ. Nic nowego.

4. SIERPIEŃ. Ambrosio[1]), szef sztabu generalnego, mówi mi, że:

1. W Libii będziemy mogli podjąć ofensywę z powrotem dopiero w październiku. Niemniej widoki są dobre, bo posiłki angielskie nadchodzą wolniej, niż przypuszczano, gdy nasze, a w szczególności niemieckie (co zresztą niepokoi nasz sztab z wielu względów) dochodzą w tempie zadowalającym.

2. Operacje w Rosji rozwijają się korzystnie i należy oczekiwać, że ofensywa niemiecka na Kaukazie będzie prowadzona nawet w zimie.

3. Osobiście Ambrosio nie wierzy w takie zwycięstwo, które by pozwalało na zlikwidowanie przeciwnika. Uważa jednak jako możliwe, że Rosja odłączy się od sojuszników, po czym W. Brytania i St. Zjednoczone będą zmuszone do układów. Takie są obecnie poglądy polityczno-wojskowe naszego sztabu generalnego.

Lombrassa przewiduje, że brak rąk roboczych będzie wzrastał, co spowoduje wkrótce konieczność przeprowadzenia na wielką skalę mobilizacji ludności cywilnej. Poradziłem mu też, by odjął służbie cywilnej obrzydliwy charakter kary, jaki jej nadawano dotychczas. Obywatel kraju musi wiedzieć, że służba cywilna jest rozumiana i postawiona na tym samym poziomie moralnym, co służba wojskowa. Trzeba więc zaprzestać robienia skandali z powodu pederastów i oszustów, posyłanych do Carbonii (kopalnie lignitu na Sardynii), co odbiera sprawie tej charakter poważny i nic nie daje.

5. SIERPIEŃ. Nadszedł list Hitlera do Duce. Nie rozpieczętowuję go i odsyłam do Riccione.

---

[1]) Szef sztabu generalnego armii lądowej od grudnia 1942 r., później szef sztabu ogólnego i dowódca wszystkich sił zbrojnych do stycznia 1943 r. W styczniu tego roku podał się do dymisji.

10. SIERPIEŃ. Wypadkiem dnia jest zdobycie przez Niemców Majkopu i agitacja w Indiach. Mussolini przywiązuje wielką wagę do tych dwóch zdarzeń. Pierwsze ulży Osi w niepokojącym zagadnieniu nafty, nawet gdyby skutek nie był natychmiastowy i pełny. Drugie, zdaniem Duce, przyśpiesza kryzys azjatycki. Gdyby Japonia zdecydowała się teraz na pochód na Indie, mogłyby zajść nieprzewidzianie i wielkiego znaczenia wypadki. Trudno układać przewidywania, tym bardziej, że Chiny, według tego, co nam telegrafuje Taliani[1]), tworzą bardziej niż kiedykolwiek blok antyjapoński. Nawet Wang Tching-Wei, ten Laval nankiński nie ma nadziei na zbliżenie obu krajów.

Moim zdaniem walka pomiędzy Chinami i Japonią będzie wieczna. Będą w niej panować napięcia i osłabienia, ale nigdy nie ustanie. Jest to fakt o charakterze bardziej biologicznym, niż politycznym. A biologicznie Chiny są bardzo silne.

11. SIERPIEŃ. Rada Ministrów. Na porządku dziennym wyłącznie sprawy administracyjne, mimo to Duce złożył kilka interesujących oświadczeń i relacji o swej podróży do Libii, o upadku imperium, o rozwoju działań wojennych. Był bardziej optymistycznie nastrojony, niż kiedykolwiek w swych przewidywaniach dotyczących przyszłości. Wojna jest wygrana, ponieważ Anglosasi, których siły są rozproszone po trochu wszędzie, nie mają żadnej możliwości poważnego podjęcia ofensywy. Grandi z wielkim pesymizmem oceniał oświadczenia Duce. W czarnych kolorach widzi nasze wewnętrzne położenie i po raz pierwszy od lat 20 prosi o ochronę karabinierów dla swojej willi. Nienawidzi Cavallero. „To brudne indywiduum" mówił, „przygotowuje się do odegrania roli Pétaina włoskiego i chciałby nas wszystkich uśmiercić, ale rachunek to my z nim uregulujemy".

Wielki konwój angielski, silnie eskortowany, kieruje się z Gibraltaru na wschód. Nasze siły lotniczo-morskie już zajęły pozycję. Jutrzejszy dzień będzie gorący.

12. SIERPIEŃ. Bitwa powietrzno-morska rozwija się. W tej chwili brak nam najświeższych wiadomości. Fougier i Casero nie wydają się

[1]) Ambasador włoski w Chinach w październiku 1938 r.

zbytnio zadowoleni. Niemcy ogłosili o zatopieniu angielskiego lotniskowca E a g l e. jednakże poważnie się w to wątpi. Jutro o świcie spodziewane jest zetknięcie się sił morskich. My co prawda jesteśmy w gorszym położeniu. Z powodu zbyt małych zapasów paliwa i braku lekkiej eskorty, duże jednostki morskie nie mogą wyjść z portu.

13. SIERPIEŃ. Cała uwaga ześrodkowana jest na Morzu Śródziemnym. Podobno sprawy nieźle się rozwijają, ale i my ponieśliśmy wielką ofiarę przez stratę B o l z a n o i ciężkie uszkodzenie A t t e n d o l o. Tymczasem tylko cztery statki z konwoju dotarły do Malty. W gruncie rzeczy Mussolini nie jest zadowolony z wyników: „ponieważ Marynarka nie rzuciła do bitwy wszystkich swych sił".

14. SIERPIEŃ. Nic nowego.

15. SIERPIEŃ. Rzymska połowa sierpnia. Miasto opustoszało jak zwykle. Podobno dziś rano działy się na dworcach sceny godne narodów barbarzyńskich. Ludzie nie chcą o ile możności zmieniać swych obyczajów, chcą tylko zabawy. Wojna? trzeba o niej zapomnieć!

Długa rozmowa z Butim, który, zgodnie zresztą ze swym usposobieniem, dzieli swe opowiadania na drobne kawałki, na kąski, nie mówi niczego co by go mogło zobowiązywać i pełen jest zastrzeżeń. Oto mniej więcej co myśli: Wzrasta nienawiść Francuzów przeciwko Niemcom, lecz nie przeciw nam. Tymczasem jednak w działaniu nie przekraczającym ram dotychczasowych objawów zamachy, sabotaże i nic więcej. Rząd francuski wierzy w zwycięstwo Osi, naród w zwycięstwo Aliantów. De Gaulle, jako człowiek, pogardzany jest przez wszystkich, ale kraj jest w duszy degaullistowski. Porażka była ciężka, ale to się bardziej odbija na ogólnej sytuacji, niż na ludziach. Francuzi pozostali ci sami: te same obyczaje, idee, przesądy. Sami nie wiedzą dlaczego, ale są przekonani, że będą jeszcze mieli wiele do powiedzenia w przyszłości. Ma się rozumieć mają bardziej wzrok zwrócony ku Moskwie i Waszyngtonowi, niż ku Londynowi. „Uczucia Francuzów w stosunku do Anglików są zupełnie takie same, jak uczucia Włochów dla Niemców". Przynajmniej raz Buti wypowiedział się w sposób jasny.

16. SIERPIEŃ. Na froncie rosyjskim opór zdaje się sztywnieć. W każdym razie nic nie pozwala przypuszczać, że zawalenie się frontu jest bliskie i możliwe. Telegram turecki, przejęty przez nasz wywiad, donosi, że poziom życia w Rosji jest bardzo wysoki i panuje duch ufności: „Chude twarze", telegrafuje ambasador Zorlu, „widziałem tylko w Wiedniu i Monachium. W Kujbyszewie wszyscy dobrze jedzą i są zdrowi". Opowiada dalej, że jedynym wrogiem dyplomatów jest nuda, którą przezwyciężają piciem, wobec czego wszyscy zaczęli pić. Przyznaję, widziałem wielu upijających się kolegów, bez takiej przyczyny.

Dyskusja pomiędzy Gianninim i Clodiusem na temat wyżywienia naszego korpusu ekspedycyjnego w Rosji. Niemcy chcą nas samych tym obarczyć, co jest sprzeczne z postanowieniami układów. Giannini trzyma się dobrze, ale ambasada niemiecka w Rzymie występuje w tej sprawie do Mussoliniego; zobaczymy co on postanowi.

Bułgarzy kilkakrotnie przekroczyli granicę albańską. Zdaję się, że Niemcy w tym ręce maczają, bo żywią zakusy na kopalnie w Jezierynie.

Jestem niezadowolony i myślę o odwołaniu Tamaro, posła naszego w Szwajcarii. Zagrzązł w polityce nienawiści; ja zaś jestem zdania, że nasz interes wymaga na dziś i na jutro porozumienia ze Szwajcarią.

17—24. SIERPIEŃ. Jestem w Livorno.

25. SIERPIEŃ. Wyjeżdżam z Livorno do Budapesztu na pogrzeb Stefana Horthyego, zmarłego na skutek wypadku lotniczego.

26. SIERPIEŃ. Przyjeżdżam do Budapesztu. Miasto jest w żałobie i smutku. Z okien, z balkonów zwisają wszędzie czarne chorągwie, kontrastujące z lazurem nieba.

Widzę się najpierw z regentem. Nasze pierwsze spotkanie przed pałacem jest przygotowane. Jest wzruszony i szybko oddala się. Przyjmuje mnie później w swoim gabinecie. Mówi ze względnym spokojem i nawet stara się przejść do spraw polityki ogólnej, ale jeszcze jest poruszony swym bólem ojcowskim i myśli o swym następcy. Śmierć Stefana spowodowała zawalenie się jego projektów. Nie posiada jeszcze konkretnych planów, lecz sądząc po paru aluzjach, myśli o mianowaniu regentem syna

zmarłego Stefana, który ma obecnie jeden rok. Wszyscy Węgrzy, nawet zwolennicy regentury Stefana, są temu przeciwni, bo to krępowałoby naród węgierski na przeciąg dwudziestu do trzydziestu lat; powiedział mi to Kallay[1]), który wśród wybitniejszych osobistości węgierskich jest mężem zaufania Horthyego.

W innym sprawozdaniu zamieściłem moją rozmowę z premierem Kanyą. Wysuwana jest unia personalna z Viktorem Emanuelem III. Gdzie indziej wyłożyłem moje obiekcje przeciwko temu projektowi, który uważam za niemożliwy, a co najmniej przedwczesny.

27. SIERPIEŃ. Pogrzeb odbywa się z nieco wschodnią pompą ceremoniału węgierskiego. Dużo emocji, wiele łez wylanych raczej nad bólem matki niż nad stratą Stefana Horthyego.

Długa rozmowa z Ribbentropem. Jest wprost niezwykle uprzejmy. Pierwszy składa mi wizytę, zaprasza mię na śniadanie, ustępuje kroku we wszystkich drzwiach, mimo że wyraźnie zaznaczył Węgrom, że wymaga dla siebie pierwszego miejsca wbrew obyczajowi i jego prawu. (Węgrzy, którzy niecierpią Niemców, ale drżą przed nimi, przyjęli — żeby im dogodzić — alfabetyczny porządek rozsadzania osób przy stole według narodowości, biorąc za podstawę alfabet francuski: Allemagne, Italie itd.). Białymi nićmi szyte.

Ribbentrop, chociaż optymista, jest powściągliwy. Powiedzenie „**Krieg ist schon gewonnen**“ zamienił obecnie na „**We cannot loose this war**“. Oczywiście jest to daleko mniej. Nie wkracza w szczegóły, ale uważa, że Rosja jest twardą, bardzo twardą kością do zgryzienia. Jest zdania, że gdyby nawet Japonia przystąpiła z nimi do wojny, nie udało by się Rosji całkowicie pobić. Co do czasu trwania wojny nie robi prognostyków, mogłaby nawet szybko zakończyć się, „ale nie trzeba zbytnio na to liczyć“.

Ponowił zaproszenie na zwykłe polowanie w Schoenhofie w październiku.

---

[1]) Minister rolnictwa od 1936 do 1938 roku. Premier od 1942 do 1944 roku. Schronił się w poselstwie tureckim w Budapeszcie 19 marca 44 roku.

28. SIERPIEŃ. Jestem w Wenecji na wystawie dwuletniej. Malarstwo i rzeźba dosyć interesujące. Najwyżej stoi malarstwo hiszpańskie. My mamy dwóch wybitnych malarzy: De Chirico i Sciltian.

29. SIERPIEŃ. Zdałem sprawę Mussoliniemu z mej podróży do Budapesztu i składałem mu protokół rozmowy z Kanyą. Reakcja Duce na projekt unii personalnej z Viktorem Emanuelem III jest całkowicie negatywna. Główny powód to obawa przed Niemcami. Mussolini jest pewien, że gdyby nawet Hitler dziś się zgodził, jutro wystawi nam za to słony rachunek i każe sobie drogo zapłacić. Drugim powodem jest jego wzrastająca wrogość w stosunku do monarchii, a w szczególności do naszej. „Śniłem o tym", powiedział, „dla księcia Aosty, ale dziś kiedy umarł, nic z tego nie będzie".

Grandi zorganizował za zgodą Mussoliniego podróż do Hiszpanii. Dziś otrzymałem rozkaz cofnięcia zgody, Grandi zrozumiał i odłożył wyjazd bez sprzeciwu.

30. SIERPIEŃ. Ghigi przysyła S. O. S. z Grecji. Niemcy nalegają na zapłacenie hyperbolicznego odszkodowania. Rząd grozi podaniem się do dymisji, rozruchy mogą lada chwila wybuchnąć, mimo to doradziłem Mussoliniemu, by nie podejmował inicjatywy. Obiecał Grekom interweniowanie wobec Hitlera, napisał do niego list, na który otrzymał odmowną odpowiedź. Nie można po raz drugi narażać się na odmowę, bez uszczuplania prestiżu. Moje argumenty zachęciły Duce do mówienia o artykule, który pojawił się w jednym z czasopism niemieckich, gdzie wyłożono szczegółowo nowy porządek i role, jakie przypadną wszystkim narodom, łącznie z sprzymierzeńcami Niemiec w „wielkiej przestrzeni". Żadnych innych wolności ani praw poza służeniem „narodowi panów". Telegrafowałem do Alfieriego z zapytaniem, w jakim stopniu i czy artykuł wyraża zamiary klas kierowniczych. Niestety nawet wówczas, gdy odpowiedź brzmieć będzie „nie", pewien jestem że jest „tak".

31. SIERPIEŃ. Wczoraj wieczór o godzinie 20 Rommel rozpoczął ofensywę. Dobrze wybrał dzień i godzinę, w której nikt już nie oczekiwał ataku i whiski pojawiła się na stołach Anglików. Mussolini zdania swego nie wypowiada, ale jest optymistą. Cavallero, który już dawno nie dawał

o sobie znaku życia, telefonuje do mnie, by zawiadomić o przebiegu operacji, jak zawsze waha się pomiędzy „tak" i „nie", nie chcąc się skompromitować, ale zamierza pozostawać zawsze dość blisko, by w razie czego móc uszczknąć owoce zwycięstwa, o ile będą.

Według telegramu ambasadora tureckiego, wysłanego do własnego rządu, Churchill miał oświadczyć, że gdyby Rommel nie zaatakował, sam rozpocząłby atak za dwa tygodnie. Jest zdania, że siły angielskie są wystarczające dla stawiania czoła wszelkim ewentualnościom, lecz powtarza stalinowskie zdanie: „Wszystko jest możliwe, bo wojna to wojna".

1. WRZESIEŃ. Nic szczególnie nowego. W Egipcie Anglicy wycofują się do morza i stawiają tylko słaby opór. Mussolini jest zdania, że zamierzają stawić opór na wybrzeżu, gdzie znajdą oparcie w Marynarce. Jacomoni składa sprawozdanie dosyć uspokajające o położeniu w Albanii. Wystarczy zapewnić minimum żywności, by utrzymać spokój w kraju i to w chwili kiedy propaganda nieprzyjacielska silnie działa w Albanii, jedynej oazie pokojowej na Bałkanach. Wynika bowiem z dokumentów, które wpadły w ręce naszego gubernatora w Albanii, że Anglicy starają się wywołać powstanie i niepokój po to, by w chwili zawierania pokoju, można było usunąć tych, którzy doprowadzili do unii z Włochami i obalić jej postawy prawne.

2. WRZESIEŃ. Rommel stanął z powodu braku paliwa. W przeciągu dwóch dni dwa nasze statki-cysterny zostały zatopione. Cavallero dowodzi, że to nie zmieni biegu operacji i że znajdą się inne sposoby przesłania benzyny. Zamiast statków-cystern, które łatwo można wyśledzić, będą użyte zwykłe statki i statki szpitalne (stary trick, dobry tak długo dopóki się udaje). W każdym razie Cavallero powtarza, że Rommel dojdzie tym razem do Kanału.

3. WRZESIEŃ. Rommel w dalszym ciągu stoi i co gorsza statki nasze idą na dno, ostatniej nocy znowu dwa zatonęły. Cavallero nie przestaje być optymistą i zapewnia, że za tydzień rozpocznie się znowu pochód naprzód. Rintelen, który powrócił świeżo z Libii, jest mniej wyraźny, wszystkiego brak, nie tylko paliwa. Toteż jego zdaniem tym razem przed-

sięwzięcie jest awanturą, która może się równie skończyć źle jak i dobrze. Mussolini jest w złym humorze, nie wypowiada się, przeciwnie, nawet od trzech dni nic nie mówi o Egipcie.

Znów cierpi na bóle żołądkowe. Wczoraj był u radiologa, który stwierdził, że nie ma nic groźnego, zwykła gastryka. A jednak cierpi i to go wyczerpuje. Dziś, gdyśmy z Jacomonim omawiali sytuację w Albanii, nie mógł ukryć cierpienia.

Wczoraj Duce napisał telegram do robotników przemysłowych. Chwalił ich, podczas gdy innym kategoriom robotników groził i ganił ich za chciwość egoistyczną i interesowną. Każdy myślał, że miał na myśli jak zwykle burżuazję, tymczasem ataki jego skierowane były przeciwko rolnikom, którzy „po dwudziestu latach, w których reżim prowadził politykę na ich korzyść, wszystko chowają, chciwi są na pieniądze i zasłużyli na najgorszą karę jaką jest inflacja. Ostatecznie tym, kto na niej najlepiej wyjdzie — będzie państwo. Cokolwiek się stanie nikt z głodu tej zimy nie umrze, nawet gdyby wielu Włochów miało schudnąć, co im wyjdzie na zdrowie".

4. WRZESIEŃ. To co się w Libii dzieje nie jest jasne. Rommel cofa się na swoim prawym skrzydle pod miażdżącym ogniem angielskiego lotnictwa, wówczas gdy nieprzyjacielskie czołgi nie przystąpiły jeszcze do akcji. Tej nocy jeszcze dwa nasze statki poszły na dno. Aprowidowanie jest trudne. Rintelen jest zdania, że ofensywa będzie musiała być odłożona sine die. Casero jest tego samego zdania.

Kryzys rządowy w Hiszpanii. Stał się nieunikniony. Przekonałem się o tym w Livorno, słuchając Serrano mówiącego o Franco: w ten sposób odzywa się ktoś o służącym-kretynie. I czynił to bez najmniejszych skrupułów i ostrożności — przy wszystkich. Za wcześnie jest przewidywać skutki tego zdarzenia. Wskazówką byłoby już mianowanie Jordany, chociaż nie byłoby dla nas korzystne, bo Jordana zawsze był powściągliwy w stosunku do Osi i sympatyzował z Francją i Anglią. Poza tym w ostatnich czasach kilka faktów zdaje się świadczyć o tym, że półwysep Iberyjski zaczyna wątpić o przyszłości i stara się utrzymać dobre stosunki z wszystkimi. Być może Serrano przyjedzie do Rzymu. Nie jestem bardzo

zachwycony tą perspektywą, jest to bowiem intrygant i gaduła, który może nam przysporzyć wiele kłopotów. Trzeba być z nim bardzo ostrożnym.

5—7. **WRZESIEŃ.** Trzy dni grypy.

8. **WRZESIEŃ.** Bigliardi podaje mi powody, dla których Rommel zaniechał ofensywy: wzrost ilościowy i jakościowy środków anglo-amerykańskich, przewaga lotnictwa alianckiego, brak ogólny zaopatrzenia, w szczególności w paliwo.

Oto pierwsza oznaka orientacji rządu Jordany w Hiszpanii: łódź podwodna, Giuliani, która schroniła się w San Sebastiano z wielką ilością zmarłych i rannych na pokładzie, została — praktycznie biorąc — internowana. Za rządów Serrano Suñera nasze łodzie podwodne mogły w podobnym wypadku wchodzić i wychodzić z portów hiszpańskich tak, jak by to były włoskie.

9. **WRZESIEŃ.** Zwracam uwagę Mussoliniemu na położenie w Albanii. Szczupłość naszych sił bardziej mię niepokoi, niż ukryte niezadowolenie. Nominalnie dysponujemy tam czterema dywizjami, w rzeczywistości 11,000 ludzi. W takich warunkach wszelka niespodzianka jest możliwa. Dzwoniłem na alarm u Cavallero, który mógł mi dać tylko 50 samochodów pancernych, co jest mało. Mussolini daje upust swym zwykłym atakom przeciwko armii, w której wszystko źle idzie i nic się nie polepsza. Mówi również o operacji w Libii, gdzie zaniechano myśli o ofensywie, przynajmniej na pewien czas. Miejmy nadzieję, że nasi wrogowie zbytnio z tego nie skorzystają. Potem Duce jest oburzony na Rommla za to, że na podstawie świadectwa angielskiego, oskarża w telegramie kilku naszych oficerów o ujawnienie jego planów nieprzyjacielowi. Jak zawsze, znajdzie się stu pretendujących do ojcostwa zwycięstwa, ale nie ma nikogo, kto by chciał przyjąć współodpowiedzialność za klęskę. Obecnie spierają się w Libii i Kesselring pojechał do Berlina, by oskarżyć Rommla. Mówi się nawet o jego odwołaniu.

Gambara wyszedł cało z dochodzenia skierowanego przeciw niemu. Cieszę się z tego, bo jest prawdziwym Włochem i żołnierzem; co jest jedną racją więcej, by mu wbić nóż w plecy.

Po długim milczeniu Churchill przemówił: jest to mowa pogodna i optymistyczna.

10. WRZESIEŃ. Towarzyszę sekretarzowi narodowej partii faszystowskiej w Albanii w wizycie u Duce. Casero przeprowadza porównania pomiędzy naszą produkcją samolotów i niemiecką z jednej, a aliancką z drugiej strony. Różnica na naszą niekorzyść wzrasta z każdym dniem i na dużą skalę.

11. WRZESIEŃ. Jadę do Livorno, gdzie pozostanę do 23 września.

22. WRZESIEŃ. Oto co zaszło podczas mej nieobecności: Fougier złożył raport dosyć mętny o stanie naszej produkcji lotniczej. Razem z Niemcami osiągamy piątą lub szóstą część produkcji alianckiej. Kształcenie pilotów jest szczupłe i niedostateczne. W lecie 1943 roku Alianci będą całkowicie panami powietrza.

D'Aieta powtarza mi rozmowę bardzo poufną, jaką miał z Bismarckiem, który mu powiedział, że teraz jest pewien tego, że Niemcy będą pokonane i że kroczą do b i t t e r e n d. Włochy, te znajdą jeszcze sposób wyjścia, w czym dopomoże im znakomicie polityka, jaką zawsze stosowałem wobec Anglii i Ameryki. Jest to zresztą powód, dla którego Niemcy w ogólności a Ribbentrop w szczególności mię nienawidzą. Jeśli Niemcy wojnę wygrają pierwsza głowa o jaką upomną się będzie moja. Jest też wielu Włochów, którzy mnie w ambasadzie denuncjują jako anglofila. Mackensen donosi wszystko swemu rządowi, ale jego komentarze są zawsze przyjazne w stosunku do mnie.

Bottai przebywał przez dwa dni u mnie. On również czarno widzi przyszłość. Zgodnie ze swoją naturą gubi się w niepotrzebnych sofizmatach. Mówi, że ta wojna jest nielegalna, ponieważ wypowiedziana została bez zasięgnięcia opinii Rady. Zawsze gorzko odzywa się o Mussolinim, którego określa jako „autodydaktę, który miał złego nauczyciela i sam był jeszcze gorszym uczniem".

23. WRZESIEŃ. W Rzymie nic nowego nie zastałem. Nie miałem ważnych rozmów w tym pierwszym dniu. Z Mackensenem omawiamy pokrótce organizację obchodu rocznicy paktu potrójnego. Ribbentrop nie omija żadnej okazji, by wychwalać swój twór ukochany. Guariglia nic

nowego nie donosi o podróży Myron Taylora[1]). Jasne jest zresztą, że Watykan mówi nam tylko to, co chce byśmy wiedzieli. Jedyną ciekawą rzeczą jest to, że Niemcy prosili papieża o interwencję w celu zaprzestania bombardowania niemieckich miast otwartych.

24. WRZESIEŃ. Zastój na obydwóch frontach niewątpliwie wpłynął deprymująco na opinię publiczną. Po raz pierwszy ludzie stawiają sobie pytanie już nie „jak długo wojna będzie trwała?", ale „na czym się skończy?".

Krótka rozmowa z Arpinatim, który mi poleca urzędnika z ministerstwa korporacji. Robi kilka aluzji mało interesujących do sytuacji ogólnej. Rzadkie rozmowy jakie z nim miałem dały w wyniku to, że mam słabe wyobrażenie o jego inteligencji. Mówią, że to jest człowiek uczciwy. Możliwe, ale na tym koniec!

Albini sceptycznie zapatruje się na sytuację w Neapolu. Wiele tam nędzy, głodu i obawy przed nalotami jeszcze większymi od dotychczasowych.

Ricci pragnie, bym się bardziej zainteresował sytuacją wewnętrzną, która jego zdaniem jest bardzo zła. I dlaczego miałbym się nią zajmować? Z jakiego tytułu?

25. WRZESIEŃ. Jeszcze kilka rozmów, w których moi rozmówcy byli przygnębieni. Morgagni był bardziej szczery od innych. Właściwie nie należy do moich przyjaciół — nawet przeciwnie — a słowa jego były jasne: źle się dzieje na zewnątrz i na wewnątrz kraju. Jaka będzie przyszłość?

W odpowiedzi ograniczyłem się do stwierdzenia, że ja, który zawsze byłem ostrożny wówczas, gdy wszyscy byli optymistami pozostałem spokojny i pogodny obecnie, kiedy stało się modne zasłanianie sobie twarzy. Nie chcę i nie umiałbym powiedzieć, jakim torem rzeczy pójdą, ale pewne jest, że dla nas nie mogą pójść zupełnie złym.

Bastianini również widzi wszystko w czarnych kolorach, ale takie jest już jego przyzwyczajenie i nie pamiętam rozmowy z nim, nawet w cza-

[1]) Adwokat i przemysłowiec, kierownik komitetu finansowego i przedstawiciel osobisty Roosevelta przy Watykanie od 10 do 22 września 1941 r. i od 17 do 28 września 1942.

sach szczęśliwych, w których by nie stawiał ponurych horoskopów. To nie jest wielki umysł, dalekosiężny, ta niewielka ilość rzeczy, jakie widzi, ukazuje mu się zawsze w strasznie ciemnych barwach.

Najpesymistyczniejszym raportem ze wszystkich, jakie nas dotychczas doszły, jest raport młodego pułkownika Farinacciego[1]) o Niemczech — co by ojciec o nim pomyślał? — Proponują nam z Berlina za pośrednictwem Alfieriego, który to popiera, zorganizowanie Myronowi Taylorowi „uroczystego wygwizdania". Co za szaleństwo! Nie wiadomo, czy jest to bardziej śmieszne, czy obrzydliwe. Podobno autorem tego pomysłu jest ten kuternoga Goebbels. Nie warto nawet odpowiadać.

26. WRZESIEŃ. Dostałem list od Eddy, który mię bardzo zaniepokoił. Dołączam go do tej strony. Jutro rozmówię się z Donną Rachelą i zobaczę, co jest do zrobienia. W obecnym położeniu choroba Duce byłaby naprawdę nieszczęściem.

Alfieri telegrafuje, że szef sztabu generalnego Halder[2]) został zwolniony. Halder jest poważną osobistością w niemieckim świecie wojskowym. Zły to znak.

List dołączony:

Kochany Gallo!

Wczoraj wieczór po przyjeździe i okropnej podróży, powiedziano mi z tą sympatyczną nieświadomością, która czyni z mej rodziny rodzinę niemożliwą, że wszyscy dziś wyjeżdżają, ale że mogę zostać jeśli zechcę. Matka moja wcale nie posiada s e n s e o f h u m o u r, niemniej robi i mówi rzeczy najbardziej humorystyczne. Ale nie o to mi chodzi i nie po to piszę. Mój ojciec źle się czuje, pieczenie w żołądku, poirytowanie, depresja itd. Matka przedstawia mi wszystko chaotycznie. Moim zdaniem jesteśmy na drodze do raka. (Do tego doprowadzają mnie różne spostrzeżenia o nim, o jego życiu prywatnym w ostatnich latach

[1]) Syn Roberta Farinacciego. Konsul w Salzburgu od 1941.

[2]) Szef niemieckiego sztabu generalnego od 1938 do 1942 r. Próbował odebrać sobie życie 1944 r.

i skutkach, jakie to wywarło itd. — mówić o tym nie warto). Liczne prześwietlania nic nie wykazały, ale nigdy nie sprowadzono do niego lekarza; przed kilku dniami, gdy próbowano sprowadzić Frugoniego, [1]) *dowiedziano się, że nie ma go w Rzymie i że powróci dopiero 4 października; cofnęli się więc wszyscy przed taką przeszkodą i więcej nie nalegali. Rzadko widziałam ludzi bardziej lekkomyślnych. Czy nie chciałbyś się tym zająć? Jeśli nie Frugoni niechby był Pontano*[2]), *albo ktoś inny, byle mój ojciec był poważnie zbadany. Porozum się z matką i pomóż jej. Dotychczas jedyne środki, jakich zażywał, to przekleństwa i obraza Boska. W razie choroby, lekarz kliniczny byłby wskazany, trzeba tylko możliwie zachować tajemnicę.*

Dziś rano chociaż poranek jest prześliczny doznaję uczucia duszności i lęku. Możliwe, że tak się zmęczyłam, iż mam wrażenie zatrucia. Tej nocy oka nie zmrużyłam, może dlatego, że jak mówi piosenka „całą noc ze świecą w ręku" polowałam na straszne komary, które setkami zaatakowały me niechronione łóżko. Piękne Capri!

Dziś o 10 wyjadę do Castrocaro, gdzie mam nadzieję będę spała. Dzieci jak sam się przekonasz dobrze się mają.

Niech żyje pułkownik Oliva [3]) *!!*

Kochany Gallo, pozostańmy w formie i idźmy naprzód. Pamiętaj o lekarzach itd.

Ściskam Cię gorąco.

Edda.

27. WRZESIEŃ. Z powrotem widzę Duce po długiej nieobecności. Znajduję, że schudł, ale w sobie jest mocny, a wygląd jego nie zdaje się potwierdzać wrażenia Eddy. Jak zawsze jest spokojny, ale zdaje sobie sprawę z tego, że wypadki wojenne moralnie wstrząsnęły ludzkością.

---

[1]) Lekarz, profesor patologii na uniwersytecie w Rzymie.

[2]) Profesor medycyny wewnętrznej na uniwersytecie w Rzymie.

[3]) Administrator domu Ciano.

W szczególności Stalingrad nasuwa refleksje. Masy nasze zdają sobie sprawę z przywiązania ludności rosyjskiej do reżimu, sądząc po stawianym oporze i gotowości do ofiar.

Duce przyjął wizytę Rommla, który oświadczył, że jedzie na sześciotygodniowy urlop. Mussolini jest pewien, że już nie powróci. Znalazł, że jest fizycznie i moralnie zachwiany. Nie taję przed Duce mego sądu o położeniu, które streszczam w sposób następujący: „wchodzimy w zimę w takim stanie umysłów, w jakim powinniśmy z niej wyjść przy najgorszym układzie warunków".

Obiad na uczczenie potrójnego paktu. Atmosfera ciężka. Jedynie co warto podkreślić, to „gaffa" Cavallero: żeby wkraść się w łaski ambasadora japońskiego powiedział mu o osiągniętym powodzeniu pod Stalingradem. Z angielszczyzny Cavallero i Horikiri wynikało, że Stalingrad padł. Wiadomość kursowała po sali aż do chwili, w której Niemcy ku zawstydzeniu Cavallero zaprzeczyli temu. Bottai widział, jak generał japoński zwrócił się do attaché niemieckiego, winszując mu zwycięstwa, na co ten odpowiedział: „niech pan głupstw nie powtarza!"

28. WRZESIEŃ. Nic nowego.

29. WRZESIEŃ. Host Venturi jest bardzo zatroskany wielkimi stratami w marynarce handlowej. Zapełnienie strat jest niedostateczne i postępuje powoli. W chwili obecnej posiadamy wszystkiego zaledwie 1 milion ton. W tym tempie zagadnienie afrykańskie za sześć miesięcy samo się rozwiąże, nie będziemy bowiem już mieli statków dla aprowidowania Libii. Venturi dostarczy mi za kilka dni pracę dobrze uzasadnioną na ten temat.

30. WRZESIEŃ. Bardzo pesymistyczne raporty nadchodzą do nas z Berlina i Wiednia. Nawet Alfieri, jak zwykle z wielką ilością „jeśli" i „ale", mówi, że sprawy źle idą i że letnia ofensywa nie osiągnęła celu. Jednocześnie bombardowania z powietrza terroryzują ludność niemiecką i często paraliżują życie.

D'Agostino[1]) dyrektor **Banca del Lavoro**, wkrótce wyjedzie do Szwajcarii. Daję mu liczne zlecenia do jego kolegów szwajcarskich, wierzę bo-

[1]) Następca Osio, dawniej był kierownikiem wymiany w Ministerstwie Wymiany i Dewiz.

wiem w wielkie możliwości, jakie stoją w przyszłości przed Szwajcarią i przekonany jestem o korzyściach, jakie z tym związane są dla nas.

1. **PAŹDZIERNIK.** Hitler przemawiał. Quantum mutatus ab illo. Przed rokiem w tym samym czasie również miał mowę, która była pieśnią zwycięstwa. Obecnie można najwyżej powiedzieć, że była to mowa defensywna. Alfieri jak zwykle w takich okolicznościach milczy.

Pareschi złożył mi dziś notatkę bardzo realistycznie ujętą w sprawie wyżywienia: zima nadchodząca będzie cięższa, niż przewidywano i jeśli Niemcy nie dopomogą nam w sposób skuteczny, niewiadomo do którego świętego mamy się udać o pomoc w związaniu końca z końcem na przednówku.

2. **PAŹDZIERNIK.** Nic nowego, ale z zewnątrz i wewnątrz niepokojące wieści nadchodzą. Z zewnątrz przeważnie konsulowie w Niemczech i legacje na Bałkanach przesyłają wiadomości w tonie minorowym. Na wewnątrz prawie wszyscy je przynoszą. Dziś na przykład rozmawiałem z Federzonim i Delcroix, obydwaj wracają z wakacji. Obaj mówili tak, jak gdyby się uprzednio zmówili: przytaczali te same spostrzeżenia, te same przewidywania i skargi.

3. **PAŹDZIERNIK.** Nic nowego.

4. **PAŹDZIERNIK.** Castellani[1]) pokazuje mi analizy Duce: ma się rozumieć i on znalazł ameby[2]). Przypuszczam raczej, że je wymyślił, bo poza lekkimi bólami, Mussolini doskonale czuje się, dobrze wygląda i jego wytrzymałość w pracy nie jest zmniejszona.

5. **PAŹDZIERNIK.** Nic nowego.

6. **PAŹDZIERNIK.** Clodius jest w Rzymie dla omówienia zagadnienia finansów greckich, które stają się coraz wrażliwsze. Jeśli sprawy tak dalej pójdą grozi tragiczna inflacja, z wszystkimi nieuniknionymi skutka-

[1]) Od 1933 profesor kliniki tropikalnej w Rzymie. Od 1942 radca medycyny naczelnego dowództwa włoskiego. Zawieszony w 1944, przed 1935 był profesorem w Londynie i Nowym Orleanie.

[2]) Protozoery znajdujące się w wodach słodkich i słonych.

mi. Ghigi przewiduje najgorsze. Obieg grecki wynosi 160 miliardów. Przed wojną wynosił 9 miliardów. Wymaga się od Greków jeszcze 53 miliardy miesięcznie. Wszystko to jest nonsensem, ale armia niemiecka nie zamierza zmniejszać swych kosztów okupacyjnych. Clodius godzi się z nami, lecz nic nie może zrobić. Wróci do Berlina, by naradzić się ze swymi władzami. Nie wypowiada się o sytuacji ogólnej. Mówi tylko, że cykl operacji letnich będzie skończony i że front rosyjski przyczyni w tym roku „daleko mniej niepokoju, niż zeszłej zimy".

7. PAŹDZIERNIK. Dr Kesterer, którego Himmler nazywa Buddą magicznym, i który leczy masażami, mówił mi dziś rano, że Himmler i Ribbentrop są ze sobą na noże, że pierwszy jest potężny a drugi będzie zlikwidowany, ponieważ jest chorym „wariatem". Hitler nawet go juz prawie wcale nie przyjmuje. Zdaje się, że to jest prawdą, przynajmniej po części, bo Ribbentrop ze wszystkich sił sprzeciwiał się wyjazdowi Himmlera do Włoch i dotychczas jeszcze agituje, by program przyjęcia był zredukowany ściśle do minimum.

Mussolini podrażniony jest rozgłosem, jaki towarzyszy pobytowi Myrona Taylora w Rzymie. Wszystko co ludzie opowiadają jest bez znaczenia, ponieważ w rzeczywistości my nic nie wiemy o tym, co on robi i mówi, ale w każdym razie taka sytuacja staje się antypatyczna i przekonany jestem, że utrudni w przyszłości wszelkie nowe wizyty anglosaskie w Watykanie.

8. PAŹDZIERNIK. Zachowanie się Niemców w Grecji i w ogóle w krajach okupowanych irytuje Mussoliniego. Ich obecne wymagania są po prostu absurdalne: jest to najwyraźniejsza chęć wywołania za wszelką cenę rozruchów i komplikacji.

„Jestem spokojny" mówił Mussolini „gdy chodzi o przebieg działań wojennych w planie wojskowym. Nie będzie tu ani niespodziewanego ani drugiego frontu. Ale jeśli mimo to wojnę przegramy, będzie to dziełem politycznej głupoty niemieckiej i Niemców, którzy zamiast postępować z umiarem i rozsądkiem zamienili całą Europę na czynny wulkan".

Ma zamiar mówić o tym z Himmlerem w nadchodzącą niedzielę, ale absolutnie do niczego nie dojdzie.

Przyjąłem hrabiego Capodistria, starostę Korfu. Jest to poważny starzec, umiarkowany i dystyngowany. Mówi świetnie po włosku. Oświadcza, że ludność włoska aspiruje do pewnej wolności administracyjnej, ale że nie chce powracać pod nieznośne rządy greckie i woli związać swój los z przeznaczeniem Włoch. Obecnie plebiscyt przeprowadzony na ten temat wypadłby bezwzględnie na korzyść Włoch. O działalności Pariniego wyrażał się z największymi pochwałami, co się słusznie Pariniemu należy.

9. PAŹDZIERNIK. Długa rozmowa z generałem Amè, szefem wywiadu. Jest wyraźnym pesymistą. Wszystkie nasze informacje i wnioski, jakie z nich wypływają, zdają się świadczyć o tym, że Anglosasi przygotowują się do lądowania w wielkiej masie w Afryce wschodniej, skąd zamierzają rozwinąć ofensywę przeciwko Osi. Dzięki swemu geograficznemu położeniu, logicznie biorąc, Włochy będą pierwszym obiektem ataku. Jak długo starczy nam sił na przeciwstawienie się działaniom ciężkiej ofensywy, prowadzonej z powietrza i z morza?

Na froncie rosyjskim nie będzie poważnych nowych wypadków, a jeśli zajdą, nie wypadną na naszą korzyść. Położenie wewnętrzne w Niemczech jest niejasne i ciężkie, perspektywy nie mogą być dobre. Większość oficerów, wedle słów Amègo, jest również tego zdania, ale chwilowo przynajmniej nie wyciąga z tego wniosków. Konstatują, mało mówią i nie przewidują. Amè powtórzył to wszystko i wiele innych rzeczy Cavallero, który jest głuchy na to, czego słyszeć nie chce.

Clodius informuje mnie, że Niemcy gotowe są zmniejszyć swe wymagania do 18, może nawet do 15 miliardów miesięcznie, ale Gotzamanis[1]) odrzuca te propozycje. Jutro zbiorę ich u siebie.

10. PAŹDZIERNIK. Rada Ministrów. Zwykły porządek dzienny: mowa o sprawach administracyjnych, co nie przeszkodziło Duce wykazać raz jeszcze swój optymizm co do przyszłości: z pełnym zaufaniem również ocenia stan moralny narodu włoskiego. „Nie możemy wymagać", mówił „entuzjazmu od narodu, który wie, że wypadnie mu jeszcze ponosić wielkie ofiary zanim osiągnie zwycięstwo, ale możemy domagać się od niego dyscypliny, posłuszeństwa, wytrwałości, a te cnoty posiada ponad wszelką miarę".

[1]) Sekretarz stanu w Min. Skarbu w Grecji. Mianowany ministrem w 1942 r.

Po południu narada w sprawie Grecji. Clodius wycofuje propozycje oficjalne, które był złożył. Gotzamanis zaś tłumaczy, że Grecja nie może nic więcej dawać, po prostu dla tego, że nic więcej nie posiada. Jeśli obecny system będzie utrzymany, za dwa miesiące nastąpi zupełne bankructwo. Już teraz klasy średnie sprzedają kosztowności, łóżka, czasem nawet córki. Należy tedy oczekiwać powstania i zamieszek, których doniosłości i rozmiarów nie sposób jest dziś przewidzieć. Żaden argument nie jest jednak w stanie skłonić Niemców do zmiany absurdalnego i głupiego ich stanowiska. Nieszczęściem jest to, że 80% skutków spada na nasze barki.

Stan zdrowia Mussoliniego niezmieniony. Nic nie wiadomo i on sam nic nie mówi, ale ma silne bóle żołądkowe. Castellani mówi, że prawdopodobnie rana powstała z powrotem.

11. PAŹDZIERNIK. Przyjmuję Himmlera na dworcu. Powraca z frontu. Nie tai radości, jakiej doznaje z tego powodu, że znajduje się znowu w pięknym mieście, pod pięknym niebem. Wspomnienie frontu jest również dla niego koszmarem, którego nie ukrywa.

Spotykam się z księciem Piemontu w Castel Fusano. Wyrzuca mi, że dawno go nie odwiedziłem. Niewiele mówi o sytuacji i ujawnia urzędowy optymizm. Ale, gdy mówię z nim otwarcie o chwili obecnej i o przyszłości, godzi się ze mną w zupełności i przypomina, że przed dwoma laty miał uczciwą odwagę powiedzenia tego samego. Mówił mi, że rozmawiał z Mussolinim, który powiedział, że rok 1943 będzie ciężki dla Osi, ale że 1944 będzie korzystniejszy, a 1945 przyniesie zwycięstwo. Powtarzając to, książę nie taił swego sceptycyzmu.

Długa rozmowa z Himmlerem. Nic ważnego mi nie mówi, natomiast uderza niezwykle opanowany ton jego rozmowy. To już nie jest Himmler z 1938 r. w Monachium, kiedy był zrozpaczony z tego powodu, że zawarty został układ, a wojna zdawało się, została zażegnana. Obecnie mówi o trudnościach i ofiarach, o tym, co zrobiono, a głównie o tym, co jeszcze jest do zrobienia. Informował się szczegółowo, co się we Włoszech dzieje, a w szczególności o monarchii i o Watykanie. Wychwalałem pierwszą i dyskrecję drugiego.

12. PAŹDZIERNIK. W polityce nic nowego. Duce, który miał wyjechać do la Rocca, odłożył wyjazd z powodu bóli żołądkowych, które go zatrzymują w łóżku.

13. PAŹDZIERNIK. Przyjmuję Castellaniego, który mi opowiada o zdrowiu Duce. Jego diagnoza, potwierdzona przez Frugoniego, stwierdza otwarcie dawnej rany, połączone z komplikacjami, wywołanymi przez ostry atak dyzenterii. Castellani nalega na to, by Duce odpoczął, ale nie wierzy w możliwość poważnej choroby. Rad jestem z tego, bo bardziej niż kiedykolwiek zdrowie Duce jest koniecznie potrzebne.

14. PAŹDZIERNIK. Wyjazd Himmlera. Jest bardzo zadowolony ze swej wizyty. Nade wszystko potrzebował pobytu przez jakiś czas w środowisku cywilizowanym po długich dniach okropności frontowych. Niewiele mówił. Nawet podkreślić wypada jego umiarkowanie.

Goering przyjedzie do Rzymu w najbliższych dniach po swoją żonę, która obecnie jest w Neapolu. Dał znać, że zatrzyma się w Rzymie przejazdem tylko dwie godziny, że nie chce by go spotykano na dworcu i pragnie być u Mussoliniego w poniedziałek o g. 11... S i c!

15. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

16. PAŹDZIERNIK. Hiszpanie proszą o agrément dla Fernandez-Cuestasa[1]). Poznałem go wkrótce po zdobyciu Madrytu i zrobił na mnie dobre wrażenie. Podobno dobrze pracował w Brazylii. Na pewno będzie lepszy od Serrano Suñera, który nie potrafiłby być na swoim miejscu i który by przekształcił ambasadę na niebezpieczny ośrodek plotki.

Niemcy nam donoszą, że Sapuppo[2]) wygłasza w Kopenhadze powiedzonka defetystyczne i że byłoby lepiej odwołać go. Postanowiłem od razu to uczynić, nie broniąc go, bo Sapuppo jest idiotą, a zawsze było rzeczą bezcelową brać w obronę idiotów.

Otoczenie Duce daje mi znać, że nie będzie on w stanie przyjąć Goeringa w poniedziałek. W każdym razie Mussolini musiałby to uczynić u siebie, co go krępuje z powodu skromności jego domowego urządze-

[1]) Ambasador hiszpański w Brazylii od maja 1940 do 1943 r., w Rzymie od lutego 1943 r.

[2]) Poseł włoski w Kopenhadze od 1938 roku.

nia. Wczoraj jednak dano mi znać, że czuje się prawie dobrze, a głos jego w telefonie wydał mi się silny i pewny.

17. PAŹDZIERNIK. Po naradzie z Ghigim, Gianninim i Baldonim[1]) wykładam telefonicznie Mussoliniemu istotny stan układów dotyczących Grecji. Dalecy jesteśmy od uzgodnienia. Pogrążeni w największym głupstwie Niemcy upierają się przy żądaniu zwiariowanych sum, które w przeciągu niewielu miesięcy grożą zupełnym zawaleniem się drachmy. Ale jeszcze przedtem będziemy mieli kryzys polityczny, bo rząd grecki poda się do dymisji, a wówczas będzie można panować nad krajem jedynie przy użyciu bezwzględnej siły wojskowej. Duce godzi się i przy okazji wypowiada bardzo ostry sąd o Niemcach, mówiąc: „Nie można inaczej wytłumaczyć postępowania niemieckiego zarazem brutalnego i głupiego, jak tylko tym, że w ich przekonaniu wszystko jest stracone, bo wiedząc, że mają zginąć, chcą przedtem wywołać powszechne zamieszanie".

Już po tej rozmowie Ribbentrop telefonował, że wysyła do Rzymu Neubachera[2]) z nowymi instrukcjami; dodał przy tym, że sprawy bardzo dobrze rozwijają się na froncie stalingradzkim, gdzie wczoraj osiągnięto duże postępy. Starał się wykazać wyjątkową serdeczność i kilkakrotnie powtarzał, że liczy na nasze spotkanie w niedługim czasie.

18. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

19. PAŹDZIERNIK. Mussolini wybierał się do Pałacu Weneckiego na spotkanie z Goeringiem, gdy Mackensen poinformował go, że marszałek dostał w nocy tak gwałtownego ataku dyzenterii, że po prostu „nie może opuścić swego tronu, nawet na dziesięć minut". Wyrażenie nie jest pełne respektu, ale trafne i dosłowne. Bismarck je również powtórzył w tonie ironicznym. Przyznać trzeba, że ta choroba nie kwadruje z pyszną zarozumiałością marszałka Rzeszy.

---

[1]) Dyplomata włoski, który zajmował stanowisko na Węgrzech, przy Watykanie, a obecnie jest szefem gabinetu de Gasperiego.

[2]) Agent I. G. Farbenindustrie na południowo-wschodnią Europę. Burmistrz Wiednia 1938 do 1940, później minister do spraw bałkańskich do 1944 roku.

Neubacher, mianowany przez Ribbentropa nadzwyczajnym komisarzem do spraw gospodarczych i finansowych Grecji, przyjechał wczoraj do Rzymu. Damy mu jako partnera takiego samego komisarza włoskiego, z takimi samymi pełnomocnictwami. Zaproponowałem na to stanowisko D'Agostino, który posiada odpowiednie kwalifikacje i którego nominacja została przyjęta. Duce skłonny jest do takiego rozwiązania, które „nam prawdopodobnie pozwoli sprawę załatwić".

Jacomoni składa raport raczej korzystny o sytuacji w Albanii. Jego zdaniem okres krytyczny już minął i przy zastosowaniu w kilku wypadkach siły przeciwko zbuntowanym bandom będzie można w kraju przywrócić ład i spokój.

20. **PAŹDZIERNIK.** Nic nowego.

21. **PAŹDZIERNIK.** Zebranie w mym biurze w sprawach greckich przy udziale Mackensena, Neubachera, D'Agostino, Ghiegiego, a potem Gotzamanisa. Jeden tylko Neubacher wierzy, że można osiągnąć jeszcze wielkie rzeczy, poza nim wszyscy są sceptycznie nastrojeni, a największym sceptykiem jest Gotzamanis, który niewątpliwie zna najlepiej warunki i możliwości swego kraju. Podzielam mniej więcej jego sceptycyzm, ale go nie ujawniam.

22. **PAŹDZIERNIK.** Jestem w Livorno w rocznicę śmierci biednej i kochanej Marii.

23. **PAŹDZIERNIK.** Genua została mocno dotknięta przez lotnictwo angielskie, mimo że atak przeprowadziło tylko 20 aparatów. Zresztą trzeba już pogodzić się z myślą, że z biegiem czasu bombardowania powietrzne staną się dla nas chlebem powszednim.

Byli u mnie Bottai i Farinacci. Obydwaj są zrozpaczeni położeniem wewnętrznym kraju i zupełną bezczynnością partii. Przy tej okazji mówiliśmy wiele o zjeździe federalnym sekretarzy, odbytym pod przewodnictwem Farnesiego, na którym jawnie mówiono o sprawie „Petaccich" i o jej znaczeniu, o tym co o niej ludzie mówią itd. Nie wierzyłbym, gdyby mi nie potwierdził tego Aiello, człowiek poważny, który wraz z innymi zabrał głos, by napiętnować niestosowności tego rodzaju wystąpień.

24. PAŹDZIERNIK. Anglicy rozpoczęli atak w Libii[1]). Na lądzie nie było żadnego postępu. Wszelako Stumm[2]), który zastępował Rommla, został zabity.

25. PAŹDZIERNIK. Bismarck mi mówi, że w niemieckich kołach wojskowych sytuacja w Libii oceniana jest z pewnym optymizmem, byleby ofensywa angielska nie trwała zbyt długo. Nasze zaopatrzenie jest trudne, a rezerwy na miejscu są zupełnie niewystarczające. Pułkownik Casero potwierdził, że nie ma wcale w Libii rezerw benzyny i że dostarczenie jej drogą powietrzną z Włoch stało się konieczne.

W polityce nic nowego poza listem Alfieriego, który mówi o „płycie ołowianej, ciążącej fizycznie i psychicznie nad stolicą Rzeszy".

Duce odwołał wielki zjazd szefów faszystowskich zwołany na 29 października, na którym miał przemawiać. Z jakiego powodu? Przytacza się powszechnie trzy: a) lekarze zabronili mu wysiłku długiego przemówienia, b) Mussolini nie chce wypowiadać się, zanim ofensywa w Libii nie przyjmie form zdecydowanych, c) zamierza przeprowadzić wielkie zmiany w rządzie i chciałby przemówić — co byłoby logiczne — do nowych szefów. Osobiście skłaniam się do drugiej hipotezy.

26. PAŹDZIERNIK. Widzę się z Mussolinim po raz pierwszy po dwóch tygodniach. Bardzo schudł, ale spojrzenie ma żywe, głos silny, wygląd czerstwy. Powiedziałbym nawet, że choroba obchudzając go na twarzy i ciele odmłodziła go. Nie mieliśmy sobie nic ważnego do powiedzenia, w czym nie ma nic dziwnego, bo nic się nie dzieje w polityce zagranicznej. Był nastrojony przeciwko Myronowi Taylorowi i Watykanowi. Przypisuje bombardowanie miast północnych Włoch sprawozdaniom wysłannika amerykańskiego. „Ten bufon", powiedział, „po powrocie do Ameryki opowiada, że kilkoma mocnymi uderzeniami unieszkodliwi się Włochów, którzy i tak są już na wyczerpaniu. Otóż to są wszystko rzeczy, o których dowiedziałem się w Watykanie, dokąd napływają wiadomości ze wszystkich parafii. Ale w Watykanie zapominają,

[1]) Jest to początek wielkiej ofensywy, która pozwoliła Montgomeryemu przejść od El Alamein do Tunisu.

[2]) Generał niemiecki, zastępca dowódcy sił zbrojnych Osi w Libii. Zięć Bismarcka (ojca).

że ci co chodzą do kościoła i księża, to ludzie najsłabsi, najbardziej spróchniali, ci co gotowi są płakać i żebrać. Powiedz w Watykanie, że o ile Taylor powróci do Włoch, każę go aresztować, nie bacząc na to, czy to jest zgodne z konkordatem, czy nie". Nie podzielam zdanie Duce co do przypuszczeń intensywnego bombardowania Włoch przez Anglosasów. Być może Myron Taylor w pewnym, ale tylko bardzo małym stopniu przyczynił się do tego, bo głównym powodem jest rozpoczęcie całego wielkiego planu ataku Aliantów.

Zdaje się, że w Libii stawiany jest dzielny opór, okupywany jednak wielkimi stratami w nadziei, że nacisk długo nie potrwa.

27. PAŹDZIERNIK. Przybył Ley na czele delegacji narodowo-socjalistycznej na uroczystość XX rocznicy marszu na Rzym. Vidussoni towarzyszy mu w wizycie u mnie. Ley jest wulgarny fizycznie i duchowo, do tego stopnia, że zadaję sobie pytanie, jak człowiek tak bardzo przyziemny mógł dojść do pierwszoplanowego stanowiska. Nic nowego nie mówi, ale do propagandowych frazesów dorzuca jedno jaskrawe kłamstwo: cała bitwa o Stalingrad kosztowała Niemców tylko 3.000 zabitych. Gdyby tę cyfrę pomnożył przez 10 i tak bym temu nie uwierzył.

Pavolini mi mówi, że Duce rozmawiał z nim o incydencie zaszłym na zjeździe sekretarzy federalnych, gdzie omawiano „sprawę Petaccich". Otwarcie jej dotknął i oświadczył, że nikt nie ma prawa „przeprowadzania śledztwa w sprawach życia uczuciowego bliźniego i wydawania o nim sądu", a potem przypomniał historię R i s o r g i m e n t o wykazując, że wszystkie ważne osobistości owych czasów miały swe miłosne historie. Cała ta sprawa wzburzyła go przeciwko partii. Ma rację.

28. PAŹDZIERNIK. Z okazji XX rocznicy marszu na Rzym odbyła się jedna tylko uroczystość: otwarcie nowych lokali projektowanej wystawy rewolucji. Po raz pierwszy od czasu swej choroby Mussolini przemówił publicznie. Na otwartym powietrzu, w mundurze, otoczony wielką ilością ludzi wydawał się chudszy i bardziej zmęczony, niż wówczas, kiedym go przed dwoma dniami ujrzał w Pałacu Weneckim. Przyjęto go w sposób, który nazwałbym uszanowaniem. Ale organizacja uroczystości pozostawiała wiele do życzenia. Nie było wśród obecnych ducha koleżeńskości, co pochodzi stąd, że obecny sekretariat partii

składa się z osób nieznanych, dla których my z kolei jesteśmy nieznani. Stąd pewien chłód i różne trudności, które zaostrzają sytuację wewnętrzną. Szczególnie dziś, w dniu uroczystości faszystowskiej, daje się odczuć bardziej niż kiedykolwiek słabość partii, na czele której postawiono ludzi niezdolnych, zdyskredytowanych i dwuznacznych.

Walka w Libii prowadzona jest w dalszym ciągu z zawziętością. Według sztabu generalnego, jedyne niebezpieczeństwo związane jest z brakiem rezerw i trudnościami przewozów. Sytuacja taktyczna jest dobra, ale obsługa tyłów jest wielce utrudniona. Nie jestem technikiem, sądzę jednak, że w takiej bitwie rozstrzygnięcie zależy od obsługi tyłów.

29. PAŹDZIERNIK. Jeszcze jeden statek-cysterna zatonął. Jest to czarna strona sytuacji w Libii. Bismarck dowiedział się od Rintelena, że Rommel jest dobrej myśli, gdy chodzi o zdolność bojową wojska, lecz po prostu przerażony stanem rezerw. Obecnie już nie tylko brak jest paliwa, lecz również amunicji i środków żywności.

Humor szefa jest dobry. Mówiliśmy o pewnym Roseo, który intrygował na dworze na rzecz odrębnego pokoju (będzie zresztą zakuty w kajdanki). Potem Duce odczytał mi list Hitlera z okazji XX-lecia marszu na Rzym, pełen pochwał i słodyczy. Następnie mówił mi w ostrych wyrazach o genueńczykach, „którzy są najbardziej wrogo usposobieni w stosunku do wojny i dali dowody moralnej słabości". Natomiast bardzo wychwalał neapolitańczyków, których wieki nędzy i trudności uczyniły takimi fatalistami, że układają piosenki ironiczne o Anglikach w trakcie bombardowania. Długa wizyta Donny Edvige Mussolini. Z wielce zdrowym sensem ocenia położenie wewnętrzne i niespokojna jest o przyszłość. Jest echem tego, co się tu i ówdzie mówi i chciałaby, żebym objął również kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych. Sądzi nie bez racji, że należało by nadać naszej polityce charakter bardziej ludzki. Ale za żadne skarby świata nie chciałbym obejmować spraw wewnętrznych.

30. PAŹDZIERNIK. Nic nowego.

31. PAŹDZIERNIK. Generał Ambrosio, dawniej wielki optymista, dziś jest nim mniej. Co się tyczy Libii, sądzi, że jeśli Anglicy w dalszym ciągu prowadzić będą taktykę nękania, trudno będzie uniknąć co-

fania się. W Rosji obawia się kontrofensywy rosyjskiej, skierowanej właśnie przeciwko naszej armii. Chociaż wszystkie możliwe środki zostały podjęte celem zapewnienia przyzwoitych warunków życia, należy przewidywać trudności jeszcze większe, niż w roku zeszłym, ponieważ nie mamy domów, jakimi rozporządzaliśmy i nie mamy węgla pod ręką, jak w basenie donieckim. Wszystko to skłania generała do rewizji przewidywań czynionych w przeszłości.

Przyjąłem dziś szwajcarskiego bankiera Vieli[1]) i byłem z nim bardzo układny, po pierwsze dlatego, że przekonany jestem mocno o przyszłej i obecnej roli Szwajcarii w Europie, a potem z uwagi na to, że będziemy potrzebowali jej pomocy obecnie.

Alessi[2]) informuje mię, że brat Petacci napisał do Tamburiniego[3]) prefekta Triestu, jakoby Castellani miał się pomylić w swej diagnozie i leczeniu choroby Duce. Pragnie, by Tamburini wpłynął na Donnę Rachelę i doradził jej zmianę lekarza.

1. LISTOPAD. Sorrentino, utalentowany dziennikarz, chociaż dziwak i nieco sekciarz, powrócił po dłuższym pobycie w Rosji wyraźnie pesymistycznie nastrojony. Wedle niego nawet owe sanctum sanctorum, duch armii niemieckiej, zostało zachwiane przez największego wroga: zwątpienie. „W bieżącym roku broniono się przed porażką i to nie udało się. Wobec tego sami Niemcy wierzą w nią, a wielu z nich, być może jej pragnie".

Przyjąłem naszego posła w Lizbonie Fransoniego[4]). Nie jest to as, ale jest lojalny. Poglądy w Portugalii uległy zmianie, jeśli chodzi o Oś, a wszystkie przygotowania anglosaskie każą przewidywać, że przygotowywane jest w krótkim czasie uderzenie na Morzu Śródziemnym na Włochy, ową „piętę Achillesową" Osi.

Mussolini odpowiedział na list Hitlera, który zakończył wyznaczając spotkanie na koniec listopada w Salzburgu.

---

[1]) Dyrektor „Credit Suisse"; poseł szwajcarski w Rzymie od lutego do września 1943 roku.

[2]) Dziennikarz i dramaturg, redaktor *„Piccolo"* w Trieście.

[3]) Prefekt Ancony mianowany dyrektorem bezpieczeństwa publicznego w Republice Socjalnej 1943—1944.

[4]) W Lizbonie od lipca 1941 r.

Spotkałem na golfie senatora Castellaniego, który wyraża się przychylnie o zdrowiu Duce. Kryzys jest opanowany, rekonwalescencja będzie może długa, ale chodzi tylko o rekonwalescencję.

2. LISTOPAD. Duce jest w doskonałym humorze. Prawdopodobnie cieszy go względnie dobry przebieg operacji w Libii. Atakuje *Osservatore Romano*, który często robi wycieczki antydyktatorskie, co Mussoliniemu daje okazję do powiedzenia, że katolicyzm i chrześcijanizm są w upadku „pragną bowiem narzucić ludziom wiarę w wiele rzeczy odrażających dla współczesnego umysłu. W pewnej chwili na przykład postanowiłem wprowadzić do dziedziny cudów autarkię i poleciłem zawiadomić o tym Watykan. Wtedy Watykan stworzył Madonnę Loretańską dla zrobienia konkurencji Madonnie z Lourdes i przyznać trzeba, zrobił na tym dobry interes".

Farnesi odwiedził mnie. Czuje rozpalony grunt pod nogami i chciałby się czegoś uczepić. Nie taiłem przed nim, że w wielu sprawach nie jestem w zgodzie z obecnym kierownictwem partii, dla względów zasadniczych jak i formalnych. Ale mu nie zatrzasnąłem drzwi przed nosem. Obecni kierownicy, sądzę, będą mieli żywot krótki i jeśli o mnie chodzi, nie zamierzam go przedłużać. Nie uważam jednak za stosowne branie udziału w wewnętrznych walkach partii, w takiej chwili jak obecna.

U P A D E K

3. Listopad 1942 - 23. Grudzień 1943

U P A D E K

3. LISTOPAD. Nowy, niebezpieczny atak angielski na Libię, gdzie siły nasze wyczerpują się, a środki żywności dopływają kroplami. Prowadzenie wojny za morzem jest dla nas prawdziwym nieszczęściem. W sztabie głównym ten ladaco Cavallero rozpowszechnia optymizm jako hasło, ale za kulisami widzi rzeczy na czarno i czyni przygotowania do obrony Tripolisu.

Rommel ocenia sytuację jako „bardzo poważną". Tak przynajmniej mówi Bismarck, który boi się strasznie kompromitacji, dlatego też błaga, by nie powtarzać jego ściśle poufnych informacji.

4. LISTOPAD. Spotkałem wreszcie Cavallero w przedpokoju Duce. Mówi o przebiegu spraw w Libii. Już przed dwoma dniami Rommel chciał rozpocząć wycofywanie się, ale Hitler go przygwoździł do miejsca, „by pokazać wojsku drogę do zwycięstwa, albo do śmierci". Mussolini to samo zrobił w stosunku do naszych wojsk. Obecnie walka jest w pełnym toku i Cavallero, zazwyczaj tak głupio optymistyczny, stawia bardzo wstrzemięźliwe prognozy, dodając natychmiast, że „wiara jego jest niezwruszona". Wątpię, by ten bezczelny błazen posiadał jakoweś cnoty, a co się tyczy jego wiary, jeszcze mniej w nią wierzę.

Z Gibraltaru donoszą nam, że tworzy się wielki konwój, zawierający monitory uzbrojone w armaty kalibru 381, co wskazuje na możliwość lądowania w Maroku.

Duce jest rozgniewany na Watykan, szczególniej za stanowisko *Osservatore Romano* i chce „raz skończyć z tym błaznem". Dawno już nosi się z tą myślą, nie licząc tego, że partia go do tego namawia. Jestem innego zdania i dotychczas udawało mi się nie dopuścić do kryzysu. Ale obecnie Duce pragnie sam wydać instrukcje Guariglii, który wraz ze mną uda się do Pałacu Weneckiego. Nie wydaje mi się, by

chwila była odpowiednia do podnoszenia nowego zagadnienia, zresztą tak ważnego, nie ulega bowiem wątpliwości, że prestiż kościoła jest obecnie bardzo wielki.

5. LISTOPAD. Zawalenie się frontu w Libii. Mussolini poleca mi telefonicznie cofnąć przyjazd Kallaya do Rzymu. Jasne jest, że chwila nie jest odpowiednia do przyjmowania gości. Potem widzę Duce w Pałacu Weneckim. Jest blady, zmęczony, twarz zmieniona. Zachowuje jednak spokój. Docenia powagę położenia, ale ma jeszcze trochę nadziei, że uda się zatrzymać Anglików na linii Fuka-El-Qattara. Tymczasem Cavallero (istotny twórca wszystkich naszych nieszczęść) twierdzi, że nie można oczekiwać jakiegokolwiek oporu przed osiągnięciem linii Sollum — Halfaia.

Duce mówi również z Guariglią o stosunkach z Watykanem. Ale od wczoraj znacznie uspokoił się, toteż wydane przez niego instrukcje są bardzo umiarkowane.

Był u mnie Grandi i kilka innych osób. Wiadomości napływające z Libii są przygnębiające, ale nikogo nie zaskakują. Od pewnego czasu owładnął Włochami pesymizm, którego nikt nie stara się zwalczyć.

6. LISTOPAD. Cofanie się w Libii coraz bardziej przybiera formy ucieczki. Nic nie wiadomo o losie naszego X korpusu, odciętego przez wojska angielskie; nawet cofające się oddziały są masakrowane przez angielskie lotnictwo. Duce również jest zdania, że w stanie obecnym należy uważać Libię za straconą i od razu dodaje: „pod pewnym względem jest to lepiej, ponieważ północna Afryka pochłonęła naszą flotę handlową. Obecnie będziemy mogli lepiej skoncentrować siły nasze dla obrony metropolii".

W każdym razie trudno jest obecnie powiedzieć, na jakiej linii można będzie oprzeć się, nawet jeśli nie będzie brana pod uwagę możliwość ataku z zachodu, skąd zbliża się wyjątkowo silny konwój.

Mussolini zapytywał mnie, czy prowadzę codziennie mój dziennik, a gdym mu odpowiedział twierdząco, zauważył, że dziennik ten posłuży kiedyś jako dowód, że Niemcy w dziedzinie zarówno wojskowej jak politycznej działali zawsze bez jego wiedzy. W rzeczywistości jednak co oznacza to dziwne pytanie?

Rozmawiałem z Gambarą, Fougierem, Pirellim i admirałem Mancinim[1]). Wszyscy są pod obuchem wiadomości z Libii. Nawet najwięksi optymiści skłonni są widzieć wszystko w czarnych barwach.

W szerokich kołach ludności natomiast panuje przekonanie, że i tym razem chodzi o zwykłe ruchy tam i z powrotem w pustyni.

7. LISTOPAD. Dziś Mussolini widzi sytuację w nieco korzystniejszym świetle. Opór, który Rommel przez jakiś czas stawiał Anglikom w Mersa Matruh i przybycie posiłków do Libii, skłaniają do przypuszczenia, że może jeszcze nastąpić zmiana w przebiegu wypadków.

Ale co zrobi, a raczej co zrobią wszystkie konwoje, które wyruszyły z Gibraltaru na wschód? Tłumaczenia są różne: Niemcy mówią, że chodzi o zaaprowidowanie Malty, albo o lądowanie w Tripolitanii, żeby zajść Rommlowi tyły, nasz zaś sztab generalny twierdzi, że chodzi o zajęcie przez Aliantów francuskich baz w Afryce północnej. Tego samego zdania jest Duce. Sądzi nawet, że lądowanie dokonane będzie przez Amerykanów, którzy nie napotkają żadnego oporu ze strony francuskiej. Podzielam zdanie Duce i sądzę nawet, że Afryka północna gotowa jest podnieść sztandar de Gaulle'a. Wszystko to posiada wyjątkową doniosłość dla nas.

8. LISTOPAD. O pół do szóstej rano Ribbentrop telefonował mi, że Amerykanie wylądowali w Algierze i Maroku. Był raczej podenerwowany i pragnął wiedzieć, co zamierzamy robić. Przyznaję, że zaskoczony tą wiadomością i zbudzony ze snu nie byłem w stanie dać mu zadowalającej odpowiedzi.

Jak zwykle reakcja Duce jest żywa, mówi o natychmiastowym lądowaniu na Korsyce i okupowaniu Francji. Ale czy mamy potrzebne i gotowe do tego wojska. Zdaniem odpowiedzialnych członków naszego sztabu generalnego mowy o tym być nie może, natomiast Niemcy są na pewno gotowi. Oficjalnie nic o Niemcach nie wiem. Dowiedziałem się od Anny Marii Bismarck, że są w ambasadzie po prostu zmiażdżeni tym ciężkim i nieoczekiwanym ciosem.

[1]) Przyłączył się po 25 lipca 1943 roku do rządu Badoglio.

Wieczorem widziałem się z generałem Amè, który mi dał szczegóły lądowania. W miastach stawiany jest jeszcze pewien opór, ale nacisk degaullistów i Amerykanów w szybkim czasie opanuje resztki francuskiego oporu. Amè jest zdania, że z końcem przyszłego tygodnia Alianci obejmą swym panowaniem wszystkie kolonie łącznie z Tunisem i że za dwa tygodnie będą mogli zaatakować Libię od zachodu. Wtedy sytuacja stanie się niezwykle poważna, bo Alianci skierują wszystkie swoje siły na Włochy w walce z Osią. Amè twierdzi, że stan moralny armii jest rozpaczliwie niski.

9. LISTOPAD. W nocy Ribbentrop telefonuje: — Trzeba koniecznie, byśmy z Mussolinim możliwie prędko przybyli do Monachium, gdzie będzie Laval. Jest to chwila odpowiednia dla ustalenia linii postępowania z Francją. Budzę Duce, ale on nie ma ochoty na tę jazdę, tym bardziej, że jeszcze dobrze się nie czuje. Ja tedy pojadę z takimi oto instrukcjami: jeśli Francja gotowa jest do lojalnej współpracy z nami, otrzyma od nas wszelką możliwą pomoc, jeśli zaś zechce nas oszukać, wypadnie zastosować środki zapobiegawcze, inaczej mówiąc okupować wolną część Francji i lądować na Korsyce.

W Monachium spotkałem Ribbentropa na dworcu, jest zmęczony, wychudzony, grzeczny. Laval przyjedzie w nocy, odbywa bowiem podróż samochodem.

Tegoż wieczora mam rozmowę z Hitlerem. Nie robi sobie wielkich iluzji co do gotowości Francuzów do bicia się. Generał Giraud, który ma mocną głowę i jest odważny, znajduje się po tamtej stronie. Należy więc powziąć najważniejsze decyzje, nim będzie za późno. Hitler wysłucha Lavala, ale cokolwiek powie, w niczym to nie zmieni już powziętych przez Fuehrera decyzji i całkowitej okupacji Francji, lądowania na Korsyce i utworzenia przyczółka mostowego w Tunisie. Hitler nie jest ani nerwowy, ani niespokojny, ale nie bagatelizuje inicjatywy amerykańskiej i pragnie jej stawić czoło wszelkimi sposobami. Goering nie waha się powiedzieć, że zajęcie Północnej Afryki jest pierwszym wyraźnym celem Aliantów od początku wojny.

10. LISTOPAD. Hitler, Goering, Ribbentrop i ja jesteśmy w F u e h r e r b a h n. Postanowiliśmy działać, tym bardziej, że stano-

wisko admirała Darlana w Algierze jest dosyć dwuznaczne i pozwala domyślać się jego współdziałania z powstańcami. Rozmowa z Lavalem jest prawie zbyteczna, bo nie powiemy mu nic, lub prawie nic z tego, co zostało postanowione.

Laval, ze swym białym krawatem i źle skrojonym ubraniem Francuza średniej klasy, jest zupełnie zdezorientowany w wielkim salonie wśród tylu mundurów. Stara się mówić tonem swobodnym o swej podróży i swym długim śnie w samochodzie, ale słowa jego padają w próżnię. Hitler traktuje go z lodowatą grzecznością. Rozmowa jest krótka. Fuehrer mówi pierwszy i zapytuje, czy Francja jest w stanie zagwarantować nam lądowanie w Tunisie. Laval, jako dobry Francuz, stara się skorzystać z okazji, by otrzymać od Włoch zapewnienie, że zrzekają się Tunisu. Nie zdążyłem jeszcze odpowiedzieć, gdy Hitler jasno oświadczył, że nie dopuści do dyskusji na ten temat, zaznaczył tylko mimochodem, że rewindykacje włoskie są bardzo skromne. Laval nie chce brać na siebie odpowiedzialności za odstąpienie Osi Tunisu i Bizerty, toteż sam radzi, byśmy go postawili wobec faktu dokonanego, czyli przysłali do Vichy notę z zawiadomieniem o zamiarach Osi. Biedak nawet nie domyślał się wobec jakiego faktu dokonanego Niemcy go postawią!

11. LISTOPAD. Ani słowem nie wspomniałem Lavalowi o wydanych już rozkazach okupowania Francji w chwili, gdy w sąsiednim pokoju spokojnie palił papierosa i gawędził na prawo i lewo. Ribbentrop powiedział mi, że dopiero nazajutrz o ósmej rano powie mu, że wiadomości nadeszłe w nocy zmusiły Hitlera do całkowitego zajęcia jego kraju. Laval przy tym mnie zawdzięcza to, że nie podano do prasy komunikatu, w którym powiedziane było, że wszystkie zarządzenia Osi wydane zostały za jego zgodą. A mimo to słowa lojalności i honoru są zawsze na ustach tych kochanych Niemców.

Powracam do Rzymu i zastaję Duce podenerwowanego, ponieważ nasze operacje wojenne nie idą tak, jakby tego należało oczekiwać. Na Korsyce lądowano przy pomocy flotylli żaglowców zmotoryzowanych — rzecz bezsensowna!

Vercellino prosił o przesunięcie jego wyjazdu o pięć godzin. W Libii również cofanie się Rommla odbywa się w przyśpieszonym tempie.

Mussolini jest zdania, że wypadnie Bogu dziękować, jeśli uda mu się zatrzymać na linii Agedabii.

Widzę się z kilkoma osobami. Mam wrażenie, że wypadki ostatnich dni ciężko dotknęły kraj i że po raz pierwszy stawiane są liczne i tragiczne pytania. Tymczasem jeszcze bez możności dania odpowiedzi.

12. LISTOPAD. Wojska włosko-niemieckie posuwają się we Francji i na Korsyce nie natrafiając na najmniejszy opór. Naprawdę ten naród francuski jest nie do poznania. Sądziłem, że przynajmniej dla uratowania honoru sztandaru napotkamy bodaj pozór oporu, ale nic podobnego. Jedna tylko Marynarka zawiadomiła, że pozostanie wierna Vichy, ale że nie chce, by Tulon był okupowany przez Oś. Niemcy zgodzili się i wbrew swemu przekonaniu Duce również, nie dowierza bowiem temu słowu honoru i pewnego pięknego poranka zastaniemy port Tulon pusty.

Zobaczymy co się będzie działo w Tunisie, gdzie dzisiejszego wieczora mają wkroczyć pierwsze niemieckie oddziały. W Libii Rommel w dalszym ciągu wycofuje się szybko. Wiele jest tarć pomiędzy wojskami niemieckimi i włoskimi i dochodzi nawet do strzelaniny, Niemcy bowiem zagarnęli wszystkie samochody, żeby jak najprędzej uciec i zostawili nasze dywizje w głębokiej pustyni, gdzie masa ludzi ginie z głodu i pragnienia.

Churchill miał wielkie przemówienie w Izbie. Wynika z niego jasno, że odtąd wszystkie siły anglo-amerykańskie będą skupione w celu wyłączenia nas z działań wojennych.

13. LISTOPAD. Nic nowego.

14. LISTOPAD. Dzisiejszej nocy miałem znowu rozmowę z Niemcami. Mackensen zakomunikował mi projekt odezwy do wojsk francuskich i do ludności Tunisu, a również projekt odpowiedzi narodowi hiszpańskiemu w sprawie lądowania amerykańskiego. Mógłby mi już snu nie przerywać. Toteż poradziłem mu „by znalazł jakiś dobry środek nasenny dla Ribbentropa, którego bezsenność zanadto już nas nudzi".

Widzę się z Messem, który powrócił z Rosji. Znajduje, że Rosjanie mają zbyt mało wojska, by móc przeprowadzić akcję na wielką skalę,

ale mają go dosyć, by unieruchomić całą niemiecką armię w stepach. Jego diagnoza co do Afryki jest gorsza. Nie sądzi, by można było ustalić nową linię obronną i przypuszcza, że utrata Tripolitanii jest nieunikniona. Nie myśli nawet, by możliwe było utworzenie na dłuższy przeciąg czasu przyczółka mostowego w Tunisie.

Buti informuje nas, że Weygand został przez Niemców zaaresztowany. Duce z entuzjazmem popiera tę decyzję.

15. LISTOPAD. Chargé d'affaires japoński prosi o informacje i robi to w takiej formie, że łatwo się domyśleć zaniepokojenia jego rządu wypadkami europejskimi i afrykańskimi. Oczywiście, w miarę możności uspokajam go.

Dziś Duce ocenia sytuację z większą ufnością. Zagniewany jest na Cavallero, którego świeżo wysłał do Libii, a on natychmiast wrócił nic nie zobaczywszy. Powrócił, jak sam Duce to zauważył, dlatego, że zajęty jest wyłącznie swoją osobą.

Poza tym nic nowego.

16. LISTOPAD. Nic nowego.

17. LISTOPAD. Duce przekonany jest, że w najbliższych dniach nastąpi kryzys w Afryce i dobrze lub źle się zakończy. Jedna kolumna amerykańska jest w Sfax, albo w pobliżu, inne kolumny alianckie posuwają się w kierunku Bizerty i Tunisu. Postawa Francuzów jest bardzo dwuznaczna i bardziej liczyć się trzeba z ich wrogim, niż obojętnym nastawieniem. Czy siły Osi będą w stanie oprzeć się uderzeniu? Zależy od tego, co będziemy w stanie przewieźć w najbliższych dniach do Tunisu. Dotychczas niewiele zrobiono, a dopływ sił niemieckich jest daleko mniejszy niż to, czego oczekiwano i spodziewano się. Gdyby Tunis padł, stracilibyśmy ostatni bastion obronny, a wówczas położenie Włoch stałoby się wkrótce niezmiernie trudne. Duce jest bardzo zatroskany i bardziej, niż kiedy indziej, znać na jego twarzy zmęczenie.

Galbiati opowiada mi co zamierza robić, żeby milicja w najtrudniejszych chwilach mogła opanować skutecznie każdy kryzys wewnętrzny.

Jego argumenty niezupełnie mnie przekonały, jestem bowiem zdania, że policja i karabinierzy są zawsze najlepszą ochroną wszystkich instytucji.

Hiszpania przygotowuje mobilizację. W jakim celu? Sądzę, że przede wszystkim po to, aby uprzedzić obydwie strony, że gotowa jest bronić się przeciw każdemu, kto zechce gwałt zadać jej terytorium.

18. LISTOPAD. Nasz konsul generalny w Tunisie Silimbani opuścił to miasto z urzędnikami konsulatu. Admirał Salza, szef komisji zawieszenia broni w Afryce Północnej powrócił również do Włoch. Silimbani mówi mi telefonicznie, że położenie w Tunisie jest nie do utrzymania, że Amerykanie posuwają się nie natrafiając na opór, że praktycznie biorąc miasto jest już w ręku degaullistów, którzy powstaną przy zjawieniu się gwiaździstego sztandaru. Duce o tym nie wiedział. Zapytywał mnie potem telefonicznie, czy Silimbani otrzymał z ministerstwa rozkaz do powrotu i że Salza powrócił chwilowo dla innych powodów. Mussolini dodał, że sytuacja wojskowa „wyjaśnia się". Albo Silimbani zwariował, albo też Cavallero, jak zwykle, kłamie.

Nuncjusz protestuje przeciwko kilku artykułom Farinacciego, w których ten dowodzi, że Stolica Apostolska i Taylor odpowiedzialni są za bombardowanie miast. Watykan odrzuca takie oskarżenie i postanawia jak najenergiczniej bronić się. Mussolini polecił mi zażądać od Farinacciego sprostowania, ten zaś odpowiada, że wiadomość tę otrzymał od samego Duce. Jutro zobaczymy.

19. LISTOPAD. Po dłuższej przerwie znów rozmawiam z królem. Zastaję go w dobrym zdrowiu i duchowo spokojnym. Rozmowa trwa godzinę i dwadzieścia minut. Chce wiedzieć, co się stało w Monachium, potem robi przegląd spraw ogólnych. Prosi zwłaszcza o wiadomości dotyczące Hiszpanii, Szwajcarii i Turcji. Krótko mówi o tym co się stało i dzieje na Morzu Śródziemnym, lecz zaniepokojony jest małą ilością wojsk w samych Włoszech, a w szczególności w Rzymie — skąd nawet grenadierzy zostali usunięci. Prosi mnie o wpłynięcie na Duce by sprowadził z powrotem wojska do kraju, nalegając bym nie mówił, że to on upomina się, „bo zaraz by upatrywał w tym jakichś tajnych manewrów". Namiętnie broni armii, nie osądza Cavallero lecz dodaje, że

gdyby zaszła potrzeba mianowania nowego szefa, należałoby brać ludzi starszych, bo ci są najlepsi i wymienił Ago, Amanteę[1]) i Geloso. Sympatycznie odzywa się o Guzzonim. Jak zawsze w słowach jego tkwi ostrze skierowane przeciwko Niemcom. Objawia wymuszone zaufanie do rozwoju wypadków wojennych, ale mnie skrzętnie wypytuje o Washington i Londyn i zaleca mi jak najgorliwiej strzec każdej nici, która mogłaby być z powrotem nawiązana „choćby miała być tak cienka jak pajęczyna".

Przyjmuję Delcroix; jest bardzo przygnębiony. Jak bardzo żałuje, że nasze najlepsze dywizje są poza krajem. Atakuje dyktaturę Mariusza, „bo u nas wszystkie dyktatury plebejuszowskie degenerują się w tyranie" i dodaje, że jedyną zasługą Mariusza było to, iż pobił Teutonów.

20. LISTOPAD. Nic nowego.

21. LISTOPAD. Rada Ministrów. Bieżący porządek dzienny. Pod koniec zabrał głos Duce, by wyjaśnić obecne położenie. W krótkości powiedział co następuje: a) położenie żywnościowe jest daleko lepsze, niż nasze przewidywania, które były skromne, b) położenie wojskowe jest takie, że pozwoli zatrzymać wroga w Agheila Marada, a może nawet wziąć nad nim górę, natomiast w Tunisie przebieg operacji jest korzystny dla wroga, c) sytuacja wewnętrzna jest solidna za wyjątkiem „bracaioli" (tchórzów), neologizm przez Mussoliniego stworzony, który oznacza tych „którym drżą portki, gdy tylko usłyszą, że rzeczy się psują", d) Hitler na jego prośbę zgodził się dać sto baterii przeciwlotniczych dla obrony naszych miast, które co noc otrzymują ciężką karę ze strony RAF-u.

Ostatniej nocy, istotnie, kolej przyszła na Turyn, który został silniej niż dotychczas bombardowany i w większym stopniu niż Genua. Z tym związane są ważne zagadnienia: ewakuacja miast, wyżywienie i wreszcie zmniejszenie włoskiego potencjału przemysłowego. Poza tym rzecz niezwykle doniosła: takie położenie ciąży na psychice ludności, skutkiem czego odporność jest mniejsza, niż się powszechnie przypuszcza. Nie należy mieszać dwóch pojęć: oporu z rezygnacją, bo są ze sobą sprzeczne.

[1]) Generał broni, senator od 1933 r.

22. LISTOPAD. Duce mi daje do zrozumienia, że król mówił z nim o usunięciu Cavallero i nawet wymieniał te same nazwiska co i wobec mnie, ale Mussolini, który jest znowu optymistą, znajduje, że to nie jest chwila odpowiednia do zmiany dowództwa, gdy jesteśmy zaangażowani na dwóch frontach.

Ofensywa rosyjska nad Donem osiągnęła poważne powodzenie, co zasługuje z naszej strony na pilną uwagę[1]).

23. LISTOPAD. Bismarck mówi, że generał von Pohl po powrocie z Libii pesymistycznie ocenia sytuację, chociaż „Rommel jest w doskonałym humorze". Z wynurzeń poufnych, uczynionych przez pułkownika Montezemolo, członka naszego sztabu generalnego[2]), wynika, że Niemcy pragną jeszcze czegoś dokonać, żeby obronić Tripolitanię, gdy my uważamy za bardziej celowe koncentrowanie wszystkich sił rozporządzalnych w celu obrony Tunisu. To wywołuje niezadowolenie w naszym dowództwie, oprócz oczywiście Cavallero, służalczo związanego z Niemcami, który podporządkowuje swoją wolę i interesy włoskie chwilowym własnym korzyściom. W kraju pesymizm i niepokój przybierają niezwykłe rozmiary. Bez względu na klasy społeczne i na stanowisko wszyscy to samo mówią.

24. LISTOPAD. Cała Afryka Zachodnia przyłączyła się do Darlana. Jest to fakt wielkiej doniosłości, bo w ten sposób ogromne rezerwy ludzkie oddane zostają do dyspozycji Aliantów nie licząc bazy morskiej w Dakarze i znacznej liczby okrętów wojennych. Reakcja jest jeszcze słaba, lecz wypadek brzemienny jest wielkimi następstwami.

Alfieri przysyła raport z Berlina — powtarza jeszcze zdania optymistyczne niemieckich ośrodków urzędowych, ale osobiście jest bardzo niespokojny, bowiem wie, że naród włoski upatruje w nim jednego z lu-

---

[1]) Mowa o ofensywie w postaci kleszczy, która doprowadziła do okrążenia 6. armii niemieckiej pod Stalingradem.

[2]) Pułkownik sztabu generalnego, który był duszą oporu stawianego Niemcom 8 września 1943 roku.

dzi odpowiedzialnych za wciągnięcie Włoch do wojny. Nawet nie domyśla się, że naród włoski widzi w nim po prostu durnia.

Nowe i staranne prześwietlania wykazały, że niedomagania Duce wywołane zostały przez reumatyzm umiejscowiony w stosie pacierzowym. Jeżeli tak jest, co do czego mam nadzieję, wkrótce zupełnie powróci do zdrowia.

25. LISTOPAD. Nic nowego.

26. LISTOPAD. Wiadomości nadchodzące z Afryki, na ogół są coraz gorsze. Zarówno w Tunisie jak w Tripolitanii położenie naszych wojsk staje się coraz bardziej krytyczne, gdy nacisk nieprzyjaciela wzrasta. Wczoraj wieczór czterdzieści wozów amerykańskich dotarło do bram Tunisu. Fougier, kóry jest realistą, twierdzi, że za dni kilka będziemy wypchnięci z Tunisu, a za miesiąc z całej Afryki. Mussolini musi być również tego zdania, bo telefonuje do mnie na temat naszego układu handlowego z Rumunią: „zbyteczne jest silniejsze naleganie na zwiększenie kontyngentu nafty, bo wydaje mi się, że w roku przyszłym nasze zapotrzebowanie wybitnie się zmniejszy".

Mackensen komunikuje mi treść listu Lavala do Hitlera: ofiarowuje całkowitą współpracę Francji z Osią. Ale co w rzeczywistości przedstawia „l'Auvergnat"? Z jakiego tytułu przemawia w imieniu całej Francji? Odpowiedź niemiecka była ostrożna. Nie Hitler lecz Ribbentrop odpowiedział Lavalowi i to w sposób ogólnikowy, odkładając do lepszych czasów proponowaną przez Lavala rozmowę.

Ofensywa rosyjska w basenie Wołgi i Donu trwa, osiągając podobno nadzwyczajne wyniki. My tu jednak nic pewnego nie wiemy. Zmuszeni jesteśmy poprzestać na tym, co nam mówią Niemcy.

27. LISTOPAD. Wypadkiem dnia jest wkroczenie Niemców do Tulonu. W nocy Hitler zawiadomił Mussoliniego o powziętej decyzji. Wiadomość ta dostarczona nam była przez wojskowość, a ja pozostawałem w nieświadomości do południa, czyli godziny, w której Cavallero mi o tym doniósł. Nie wiadomo jeszcze jak się to odbyło, ale niemniej

dwa fakty już są wiadome: natrafiono na pewien opór i cała flota francuska zbuntowała się. Nie wiem jaka jeszcze będzie reakcja całego społeczeństwa francuskiego na te wypadki. Nie sądzę jednak, by przyczyniły się one do zwiększenia sympatii dla Lavala i Niemców. Dla nas Włochów pozostaje jedna korzyść: cokolwiek się stanie, jedna potęga morska na Morzu Śródziemnym na długie lata zniknęła. Tym większy staje się nakaz chronienia naszej własnej.

28. LISTOPAD. Nic nowego.

29. LISTOPAD. Jestem w Livorno.

30. LISTOPAD. Goering bez uprzedzenia przyjechał do Rzymu. Podobno, według tego co mi donoszą z naszego sztabu, przyjazd ten spowodowany został raptownym wyjazdem Rommla z Libii do Fuehrera. Wyraziliśmy nasze oburzenie i oświadczyliśmy attaché niemieckiemu, że gdyby włoski generał w podobny sposób postąpił, byłby oddany pod sąd wojenny. Obecnie Goering ma zaprowadzić porządek. Ale spór nie jest tylko formalny. Rommel twierdzi, że nie sposób utrzymać się w Tripolitanii i chciałby wycofać się do Tunisu. Bastico jest przeciwnego zdania, a z nim razem większość generałów w naszym sztabie. Zobaczymy, jakie decyzje zapadną w wyniku dzisiejszej rozmowy w Pałacu Weneckim.

Amè zapatruje się bardzo pesymistycznie na nasze możliwości oporu w Tunisie. Biorąc wszystko pod uwagę, stwierdza, że za dziesięć dni będziemy stamtąd wyrzuceni, a na święta Bożego Narodzenia będziemy już poza Libią, co stworzy dla nas bardzo poważne zagadnienie.

Churchill wygłosił przemówienie skierowane specjalnie przeciwko Włochom. Niestety nie widzę sposobu, w jaki moglibyśmy mu przeszkodzić w realizacji projektu „naukowego rujnowania" naszego kraju.

W ostatnich dniach Turyn przeszedł przez nowe ciężkie próby.

1. GRUDZIEŃ. Widziałem się znowu z Duce, który przebył ostatnie dziesięć dni w willi Torlonia z powodu zdrowia. Fizycznie jest nieco wyczerpany, lecz nie przestaje być energiczny i żywy. Jutro ma zamiar przemówić. Powodem tego jest mowa Churchilla, z którym „chce polemizo-

wać, nie uciekając się do obelg, jakich tamten użył". „Zresztą przemówienie Churchilla", dodał, „robi mi zaszczyt, bo dowodzi, że jestem prawdziwym antagonistą Wielkiej Brytanii".

Następnie opowiedział mi o swej rozmowie z Goeringiem. Niemcy wyślą do Afryki trzy pancerne dywizje: „Hitler", „Hermann Goering" i dywizję „Deutschland". „Trzy imiona, które poważnie zobowiązują honor niemiecki".

W Libii sytuacja zagmatwana: wszystko jest w ręku Anglików, którzy podejmując szybką inicjatywę, mogą nas łatwo usunąć z dotychczasowej linii obronnej. Przewidziano linię odwrotu w Buerat, kóra przedstawia tę korzyść, że stawia Syrtę przed nami, zamiast tego żebyśmy mieli pustynię za sobą. W ogólności zastaję Duce nastrojonego optymistycznie, zarówno w sprawach wojskowych jak i krajowych.

Oficerowie ze świty Goeringa mówią głośno i zapewniają, że za trzy miesiące niemieckie siły zbrojne dotrą do Maroka. Również korzystne horoskopy stawiają dla działań wojennych w Rosji.

Telegramy nadeszłe od Bova-Scoppy donoszą, że w Bukareszcie panuje podenerwowanie z powodu wiadomości nadchodzących z pola bitwy nad Donem. Oskarża się Conducatora[1]) o zbytnie zaangażowanie Rumunii w walce nie związanej bezpośrednio z jej interesami.

2. GRUDZIEŃ. Po długim milczeniu Duce znów przemówił w Izbie. Radcy narodowi bardzo gorąco przyjęli przemówienie, mimo, że łatwo było w zebraniu zauważyć oklaskujących ludzi, którzy w życiu prywatnym myślą zupełnie odmiennie. Duce nieco przychudł, ale pozostał silny, a czasami w impecie oratorskim taki sam jak dawniej. A sama mowa? Za wcześnie by sądzić o jej skutkach, ale jasne jest, że nie przynosi — bo i przynieść nie może — nowych elementów, zarówno jeśli chodzi o fakty, jak i sądy. Nie trudno będzie propagandzie angielskiej zwalczać ją skutecznie, nawet jeśli pozostawi na boku „gaffę" Mussoliniego, który mówił „o stroju wieczorowym, nakładanym przez naród angielski, by wypić

[1]) Antonescu.

o 5 po południu herbatę". Ten wyskok retoryczny Duce przygnębił Eddę (zna bowiem Anglików i wie jak się z tego uśmieją). Przysłała mi natychmiast list, w którym prosi, by pisma poprawiły ten błąd.

Bismarck wywnętrzał się przed d'Aietą z powodu wizyty Goeringa. Powiedział, że sami Niemcy są przekonani o tym, że nic już nie ma do zrobienia w Afryce i że wszystkie obietnice Goeringa pozostaną w obłokach. Chodzi jednak o ochronę reputacji Rommla, który zdobył sobie wielkie imię w Niemczech i należy do generałów najbardziej oddanych nazizmowi. Całe zatem zadanie Goeringa polega na dowodzeniu, że główna wina niepowodzenia spada na nas z powodu złej organizacji transportów, komunikacji morskiej i lądowej itp. Dlatego zaczął od łajania wszystkich, łącznie z admirałem Riccardim.

Bismarck dodał, że technicy wojskowi ambasady byli zdumieni ilością głupstw, jakie marszałek Rzeszy był zdolny wypowiedzieć.

3. GRUDZIEŃ. Scammacca[1]) stwierdza, że Goering zrobił również najfatalniejsze wrażenie na oficerach naszego głównego dowództwa. Pułkownik Montezemolo, sekretarz rozmów czterech marszałków, (Goering, Kesselring, Rommel i Cavallero) mówił, że był zdumiony „pyszną ignorancją Marszałka Rzeszy". Obecnie Goering pojechał do Neapolu oświadczywszy, że ma zamiar mianowania „nadintendentem przewozów w Neapolu sekretarza federalnego tego miasta, który jest młodym człowiekiem i myśli jak on". Tytułem informacji należy dodać, że sekretarz generalny Milone[2]), doskonały chłopiec, jest lekarzem. Czyżby przypadkiem Goering miał zamiar mianowania siebie samego Reichsprotektorem Włoch?

4. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

5. GRUDZIEŃ. Guariglia rozmawiał z kardynałem Maglione o ewentualności bombardowania Rzymu. Stolica Apostolska czyni wszystko, by tego uniknąć i zawiadomiła Anglo-Amerykanów, że papież, jako biskup Rzymu, nie mógłby bez reagowania patrzeć na zniszczenie wiecznego miasta. Poseł angielski Osborne[3]) odpowiedział, że Rzym nie jest tylko

[1]) Podsekretarz stanu do spraw Albanii w min. spr. zagr.
[2]) Sekretarz federalny Neapolu.
[3]) Poseł angielski przy Watykanie od 1936 r.

miastem katolików, ale również siedzibą włoskiego sztabu generalnego, że posiada liczne lotniska i dworzec przeładunkowy pierwszorzędnego znaczenia. Dlatego Alianci zastrzegają sobie pewną swobodę działania, w każdym razie przeciwko obiektom wojskowym. Toteż kardynał Maglione zauważył, że usunięcie kwatery sztabów głównych z Rzymu pozwoliłoby Ojcu świętemu na skuteczne prowadzenie podjętego zadania. Zawiadomiłem o tym Duce, ale nie wiem jeszcze, jak na to zareaguje. Z drugiej strony dowiedziałem się, że król przychylnie odnosi się do tego projektu i że sam liczył się z taką ewentualnością.

Goering w dalszym ciągu przewodniczy zebraniu, na które zaprasza również osoby cywilne ze świata politycznego, jak na przykład Buffariniego, ministrów pełniących funkcje techniczne itd. Buffarini donosi, że te zebrania są banalne i niepotrzebne i po prostu obrzydliwy jest serwilizm Cavallero wobec Marszałka Rzeszy. Wczoraj, gdy Goering udał się do naszego sztabu głównego, nasi szefowie wojskowi czekali na niego u wejścia przy schodach, co oburzyło do głębi obecnych młodych oficerów włoskich, którzy mi o tym mówili.

6. GRUDZIEŃ. Duce podyktował mi w skrócie swe rozmowy z Goeringiem. Zamieszczam je gdzie indziej. Na odcinku politycznym nie powzięto żadnych decyzji, natomiast na odcinku wojskowym Marszałek Rzeszy ograniczył się do stwierdzenia, że winniśmy podwoić wysiłki, jeśli chcemy uniknąć nowych niepowodzeń w Afryce. Jużeśmy sami doszli do tych wniosków bez jego cennych objaśnień.

Mussolini w zasadzie nie sprzeciwia się przeniesieniu sztabu generalnego w inne miejsce, „w przeciwnym bowiem razie powiedziano by, że schronił się pod parasolem katolicyzmu przed angielskimi bombami".

Mackensen oficjalnie proponuje, by Duce przyjechał do Niemiec między 15 i 20 grudnia. Laval obecny będzie na drugiej części obrad. Duce jutro odpowie.

D'Aieta miał dłuższą rozmowę z księciem Piemontu. Ogólnie biorąc, była dobra, chociaż książę patrzy na rzeczy nieco zbyt czarno.

7. GRUDZIEŃ. Rozmowa z królem. Nie roztrząsaliśmy położenia w szczegółach, mówiliśmy tylko o drobnych stronach przeniesienia sztabu generalnego w inne miejsce, dla oszczędzenia Rzymu przed bombardowaniem. Na mój wniosek król zgodził się na zaproponowanie Mussoliniemu Fiuggi[1]), jako miejsca odpowiedniego na ten cel.

Potem król powtórzył mi radę, którą mu dał jego dziadek Wiktor Emanuel II. Żeby zrobić przejemność osobom, z którymi się rozmawia, trzeba powiedzieć dwie rzeczy: „jakie piękne jest pańskie miasto" i „jak pan młodo wygląda". Król dodał, że jego długoletnie doświadczenie przekonało go o słuszności tego powiedzenia dziadka. Tylko, gdy później zaczął przede mną wychwalać Livorno, pozwoliłem sobie przerwać mu, co go bardzo ubawiło.

Duce godzi się na jazdę do Niemiec w obranym terminie, ale bez zapału.

8. GRUDZIEŃ. Pod jednym tylko warunkiem Duce godzi się jechać do Niemiec: pragnie sam w swoich pokojach spożywać jedzenie „nie chce bowiem pokazywać żarłocznym Niemcom, że je tylko ryż i pije mleko". (Podkreślę tylko, że daleko lepiej wygląda tymi dniami i że odzyskał prawie normalny wygląd).

Mussolini jest optymistą, gdy chodzi o położenie wojskowe w Afryce, tym bardziej, że postanowiono nie bronić linii Agheila-Marada w Tripolitanii, lecz cofnąć się na Buerat, stawiając przed Anglikami 400 km pustyni Syryjskiej.

9. GRUDZIEŃ. Nowe i gwałtowne bombardowanie Turynu przez R. A. F. Przyjmuję powracającego z Nicei Amègo, który spotkał się tam z admirałem Canarisem. Potwierdza swój dotychczasowy pesymizm, oparty głównie na wiadomościach nadchodzących z Rosji o atakach sowieckich i o zmęczeniu niemieckim. Co do Afryki Canaris również stawia smutne horoskopy, chociaż dotyczą dalszej przyszłości. Ze swej strony

[1]) Letnisko koło Rzymu.

Amè nie ocenia obecnie sytuacji tak źle, jak to czynił przed 10 dniami. Oczywiście dotyczy to chwili obecnej, bo gdy chodzi o dalszą przyszłość, zdania nie zmienił. Zła taktyka, stosowana przez Anglo-Amerykanów w Tunisie, skłania go do przypuszczenia, że walka będzie jeszcze długotrwała. Gdy Amè powtórzył Mussoliniemu uwagi Canarisa, ten nie tylko nie przywiązywał do nich wagi, ale raz jeszcze potwierdził swą wiarę w rychłe zwycięstwo.

Franco mówił z wielką sympatią o Osi. Mussolini polecił naszemu ambasadorowi złożyć mu powinszowania, ale „nie ma zamiaru palcem ruszyć, by przyśpieszyć interwencję hiszpańską w obecnej wojnie, bo byłaby dla nas raczej ciężarem niż pomocą".

10—11. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

12. GRUDZIEŃ. Postanowiono w zasadzie ewakuować dowództwo. Polecę Guariglii, żeby zawiadomił o tym Watykan. Trzeba koniecznie uniknąć bombardowania Rzymu. Ludność jest bardzo tym zaniepokojona, a wystarczyły wczoraj dwa alarmy, by wywołać poważny lęk.

13. GRUDZIEŃ. Anglicy atakują w Libii. Chwilowo stawiamy opór, ale to utrudnia operacje wycofywania się na linię Buerat.

Duce jest spokojny. Dziś rano przeglądając sprawozdania prasowe doszedł do smutnych wniosków na temat ludzkości, którą dwie tylko rzeczy obchodzą — „chleb i kałdun". Reszta: ideały, myśli, ofiary — nie mają wartości.

Mimo że zawiadomiliśmy Niemców, iż uważamy obecność Cavallero za zbędną na naradach w Klessheim, nalegają na jego przyjazd. Coraz bardziej staje się jasne, że uważają go za swego człowieka.

Guariglia mówił w Watykanie o ewakuacji sztabu. Podobno Osborne nalega głównie na usunięcie dowództwa niemieckiego. Gdy Guariglia powiedział Monsignorowi Montiniemu[1]), że Duce również opuści Rzym, miał odpowiedzieć: „Wydaje mi się, że będzie musiał wykonać nowy marsz na Rzym, by do niego powrócić".

[1]) Podsekretarz stanu w Watykanie.

Jacomoni zapatruje się dość optymistycznie na sytuację w Albanii, mimo licznych wypadków jakie tam zachodzą. Uważa, i słusznie, że zawisła ona obecnie głównie od sytuacji międzynarodowej. Myśli o zastąpieniu Krui, ale nie żałuje, że dokonał tej próby. „Jest to człowiek, którego nieudolności należało dowieść we własnym interesie".

14. GRUDZIEŃ. Ribbentrop daje znać, że z powodu operacji wojskowych na Wschodzie wypadnie odłożyć na parę dni narady w Klessheim. Nie mówi na jak długo, wyraża tylko nadzieję, że uda się je przeprowadzić jeszcze przed świętami.

W Libii ofensywa angielska jest raczej gwałtowna, ale nasze największe trudności pochodzą z braku paliwa. W ostatnich dniach nasza Marynarka poniosła poważne straty.

15. GRUDZIEŃ. Nic nowego. Późnym wieczorem Mackensen pragnie ze mną mówić, celem przedstawienia nowych propozycji dotyczących spotkania. Hitler nie może opuścić Głównej Kwatery, ani też odłożyć zebrania. Ponieważ nie chce narażać Duce na tak długą podróż (prawie do dawnej granicy litewskiej) prosi, żebym przyjechał z Cavallero. Z góry uprzedza, że rozmowy będą ważne i ze potrwają kilka dni. Odkładam odpowiedź do jutra.

16. GRUDZIEŃ. Jak przewidywałem, Duce nie czuje się jeszcze na siłach podejmować tak długą podróż, poza tym nie chce przerywać kuracji naświetleniowej, która mu służy. Przede wszystkim chodzi mu o powiedzenie Hitlerowi (co już powiedział Goeringowi), że uważa za nieodzowne dojście do porozumienia z Rosją, a co najmniej ustalenie linii defensywnej na Wschodzie, która mogłaby być broniona przez minimum wojsk. Rok 1943 będzie rokiem wielkiego wysiłku anglosaskiego. Mussolini jest zdania, że Oś powinna dysponować jak największą ilością dywizji dla obrony Afryki, Bałkanów, a może również Zachodu. Gdzie indziej notuję instrukcję i protokóły rozmów.

Tymczasem należy podkreślić, że Bismark w rozmowie z d'Aietą oświadczył, jakoby Hitler pragnął uniknąć spotkania z Duce właśnie dlatego, żeby nie być zmuszonym do podejmowania dyskusji na temat poli-

tyki ogólnej. Będziemy zdaje się mówili tylko o Francji, przy czym Laval będzie obecny.

Źle się dzieje w Cyrenaice, gdzie Anglikom udało się powstrzymać nasze wycofywanie się i zmusić nas do przyjęcia bitwy w fatalnych warunkach taktycznych i najgorszej sytuacji żywnościowej.

Duce zawiadamia, że dowództwo niemieckie opuści Rzym, zaś ja wydaję natychmiast polecenie zawiadomienia o tym kardynała Maglione. Dobrze byłoby utrwalić na piśmie podjęte układy. Nigdy nie uzyskamy od Anglików zapewnienia, że nie będą bombardować Rzymu, niemniej jednak jestem optymistą co do tego, jak się w rzeczywistości sprawy obrócą.

17. GRUDZIEŃ. Jestem w podróży do niemieckiej kwatery głównej.

18. GRUDZIEŃ. Zredagowałem protokół mych rozmów w lesie Goerlitz i zanotowałem me wrażenia ogólne. Oto jak zwykle kilka szczegółów.

Atmosfera jest ciężka. Być może do złych wiadomości należy dołączyć smutek, jaki wieje od tego lasu pełnego wilgoci i nuda wspólnego życia w barakach naczelnego dowództwa. Nie ma ani jednej plamy barwnej, ani jednej żywej nuty. Przedpokoje pełne są ludzi palących, jedzących i gawędzących. Unosi się w powietrzu zapach kuchni, mundurów i butów. Wszystko to jest w dużym stopniu niepotrzebne, a w każdym razie wiele osób nie potrzebuje być tam, począwszy od Ribbentropa, który zmusza znaczną część swych urzędników do prowadzenia życia troglodytów, zbędnego, raczej komplikującego naturalny bieg prac ministerstwa spraw zagranicznych.

Gdyśmy tam przybyli nie ukrywano przed nami przygnębienia, jakie wywołała wiadomość o zawaleniu się frontu niemieckiego w Rosji. Otwarcie obwiniano nas o to. Hewel[1]), który żyje z bezpośrednim

[1]) Radca legacji, który wchodził w skład Sztabu Politycznego Hitlera i był z tego powodu w kwaterze Fuehrera.

otoczeniem Hitlera miał następującą rozmowę z Pansą: Pansa: Czy nasz korpus ekspedycyjny poniósł wielkie straty? — Hewel: żadnych, bo wszyscy uciekli. Pansa: „tak, jak wy w zeszłym roku pod Moskwą? Hewel: „właśnie".

19. GRUDZIEŃ. Laval odbył podróż, bez której mógłby się obyć. Po dwóch dniach podróży podano mu z początku herbatę, potem obiad i nie pozwolono mu ust otworzyć. Gdy tylko chciał głos zabrać, Fuehrer przerywał mu i rozpoczynał wykład. (W gruncie rzeczy mam wrażenie, że Hitler zadowolony jest z tego, że jest Hitlerem, bo mu to pozwala cały czas mówić). Zważywszy jednak wszystko, znajduję, że Laval jest obrzydliwym Francuzem, najwstrętniejszym ze wszystkich Francuzów. Po to by zaskarbić sobie łaski swych niemieckich opiekunów, nie waha się zdradzać swych ziomków i dyskredytować swego własnego nieszczęśliwego kraju. Powiedział jednak coś wcale dowcipnego, a mianowicie, że trudno jest rządzić Francją, bo gdziekolwiek obróci się, słyszy okrzyk „L a v a l a u p o t e a u" (Laval na szubienicę).

Mimo to, ponieważ Niemcy ulegają wdziękowi francuskiemu (nawet tego Francuza!) wszyscy oprócz Hitlera starają się z nim rozmawiać, zbliżyć się do niego, rzekłbyś: zbankrutowany wielki pan otoczony zgrają wzbogaconych chamów. Ribbentrop i ten jak mógł tak się starał, ale zakończył „gaffą". Przypomniał Lavalowi, „że jego znakomity ziomek, Napoleon już był w tym lesie". Czy aby nie było to w nieco odmiennych okolicznościach?

20. GRUDZIEŃ. A oto fakt, z którym liczyć się trzeba. W czerwcu 1939 r. Cavallero był w Niemczech z listem Mussoliniego. Obecnie wspominając o tym, Keitel powiedział, że już wówczas wojna przeciw Polsce była postanowiona i nawet data ustalona. I działo się to wówczas, gdy wobec nas Niemcy zobowiązali się do utrzymania pokoju co najmniej przez trzy lata.

21. GRUDZIEŃ. Podróż powrotna.

22. GRUDZIEŃ. Przyjazd do Rzymu. Zastaję wielkie przygnębienie, spowodowane wiadomościami z frontu rosyjskiego i wywołane zawiedzioną nadzieją zawarcia odrębnego pokoju z Rosją, o czym Duce i wielu ludzi mówiło.

Mussolini jest również raczej w złym humorze. Zdaję mu sprawę z mej podróży, mówiąc otwarcie co myślę. W protokołach nie taję również mych ujemnych wrażeń. Mówię mu o Cavallero i jego serwiliźmie w stosunku do Niemców. „Cavallero jest już skończony", powiedział, „przed kilku laty miał jeszcze głowę otwartą i żywą, ale to minęło". Nie robi jednak żadnej wzmianki o tym, kogo zamierza mianować. Prosił mnie o przesłanie kopii mego sprawozdania królowi.

Pułkownik Stevens[1]) opisał w sposób zabawny mą podróż do Niemiec. Przypomniał moje przemówienie z grudnia 1939 r. w Izbie i twierdzi że najlepiej umiem przemawiać po angielsku, czego dałem dowód właśnie w tym dniu.

23. GRUDZIEŃ. Nic nowego.

24. GRUDZIEŃ. Król chwali me sprawozdanie złożone po powrocie z Niemiec. Oburzony jest na Ribbentropa za to, że zażądał ustąpienia części naszych lekkich okrętów. Jak zawsze ton jego słów jest antyniemiecki lecz nic specjalnego nie mówi i kończy jak zawsze wiarą w końcowe zwycięstwo, ujętą w zapewnieniu dosyć formalnym i mało przekonywującym.

Zagadnienie bombardowania Rzymu znowu wypłynęło. Z przejętego telegramu angielskiego wynika, że Eden nie zadowala się wyjazdem sztabu głównego i Duce, ale nadto pragnie, by wyjechał król i cały rząd, a przy tym sama ewakuacja musiałaby być kontrolowana przez urzędników szwajcarskich. Oczywiście Mussolini energicznie to odrzuca.

Wczoraj byłem u niego w chwili, gdy słuchał przemówienia papieża, nadawanego przez radio. Skomentował je ironicznie: „Wikary Pana Boga, czyli przedstawiciel kierownictwa wszechświata nie powinienby nigdy przemawiać i pozostawać zawsze w chmurach. Jego przemówienie

[1]) Pułkownik angielski, sprawozdawca wojskowy w B. B. C. w Londynie.

jest przetykane banalnościami, jakie mógłby śmiało wypowiedzieć proboszcz z Predappio".[1])

Wiadomości napływające z Rosji są w dalszym ciągu nieszczególne, ale w sztabie głównym są zdania, że obecnie Rosjanie nie mają „dość długich rąk" i nie wyzyskują strategicznie swych początkowych sukcesów.

25. GRUDZIEŃ. W Algierze Darlan został zamordowany trzema strzałami z rewolweru. Przez kogo? Przez degaullistów, Anglików, czy przez Niemców? Strzelał 21-letni młodzieniec, zatem fanatyk, albo agent. Może dowiemy się prawdy. W każdym razie interesująca jest chłodna obojętność, z jaką prasa angielska skomentowała tę wiadomość.

Fougier jest bezgranicznym pesymistą. Dla niego wojna jest już przegrana, od dawna jest przegrana, toteż nie pozostaje nic innego jak ją zakończyć możliwie jak najszybciej i z jak najmniejszymi stratami. Jego zdaniem braki w uzbrojeniu są tak wielkie, a potrzeba uzupełnień tak nagła, że nie do pomyślenia jest przedsiębranie i prowadzenie jakichkolwiek operacji wojennych, szczególnie lotniczych.

26. GRUDZIEŃ. Horia Sima[2]), szef rumuńskiej Żelaznej Gwardii przyjechał do Włoch. Ponieważ uciekł z Niemiec za fałszywym paszportem, Himmler domaga się wydania go. Co do mnie, radziłem Duce odesłać go, bo obecność jego u nas mogłaby wywołać komplikacje z Antonescu. Zresztą byłoby jednego łajdaka mniej.

Księżna de Gangi, będąca w zażyłej przyjaźni z Duce, wywnętrzała się dziś przede mną na temat sprawy Petaccich, bez zachęty z mojej strony; pragnęła mówić wyrażając się swym sycylijskim akcentem „jak na spowiedzi". Jej zdaniem Duce ma już powyżej głowy Claretty, jej brata, siostry, całej ich rodziny, ale nie może się od nich odczepić, ponieważ są to kanalie gotowe do wszelkiego szantażu i skandalu. W trakcie rozmowy z księżną Gangi, Duce miał się wyrazić, że kiedyś kochał tę

[1]) Wioska rodzinna Mussoliniego.

[2]) Minister sztuk pięknych od lipca 1940 r. V.-prezes Rady od września 1940 do stycznia 1941 r. Schronił się w Niemczech po nieudanym zamachu legionistów.

dziewczynę, ale że dziś działa na niego „wyksztuśnie" (vomitif). Ile jest w tym wszystkim prawdy, a ile starej, niezaspokojonej zazdrości kobiecej? W każdym razie księżna Gangi przypisuje Petaccim wszystko złe we Włoszech, łącznie z chorobą Duce, co, prawdę powiedziawszy, wydaje mi się nieco przesadzone.

27. GRUDZIEŃ. Jestem w Livorno, by pożegnać się z mą starą, drogą i wierną Emilią, która gaśnie powoli. Do ciężaru 82 lat dochodzą jeszcze liczne choroby. Kochałem ją serdecznie. Wczorajsze popołudnie było jednym ze smutniejszych w mym życiu.

28. GRUDZIEŃ. Jestem w Rzymie. Żadnych ważnych wiadomości. Nie widzę się z Duce, który leży chory na grypę. Zdrowie jego nie jest tak dobre jak bym tego pragnął.

Mackensen wręcza mi w imieniu swego rządu tekst telegramu, jaki Niemcy wysłali do Lavala z odpowiedzią na żądania, które wysunął na radzie w lesie gorlickim. Chodzi o drobne ustępstwa natury czysto formalnej, które z naszej strony nie wywołują zastrzeżeń.

29. GRUDZIEŃ. Buffarini pokazuje mi raporty policji w Rimini, których Duce dziś zażądał. Jest to mało znaczna i głupia plotka puszczona w Tiranie przez osoby, których nie znam, a które mówiły o mnie, jako o domniemanym następcy Duce i wiele innych podobnych absurdów. Powiedziałem Buffariniemu, by pokazał to sprawozdanie Mussolininemu, który szybko zda sobie sprawę o co chodzi. Smuci mię tylko, że można donosić Duce podobne głupstwa i że on, który mnie od tylu lat dobrze zna, wysłuchuje ich, choćby w roztargnieniu.

Buti jest tu w przejeździe. Nie mówi nic specjalnie nowego. Cała Francja przekonana jest obecnie, że Niemcy przegrają wojnę i oczekuje tego dnia. Laval jest pogardzany, ale cierpiany, bo istnieje obawa, że następcą jego byłby ktoś gorszy, w typie Doriota[1]), którego wszyscy nazywają gangsterem. Buti mówiąc o stosunkach francusko-niemieckich

[1]) Dziennikarz, redaktor *La Liberté*, członek Rady Narodowej od 1941 do 1944 r.

użył zabawnego określenia: jest to stosunek woźnicy, który batem okłada muła zaprzęgniętego do dyszla wołając: — collaboration, collaboration!

30. GRUDZIEŃ. Donegani pędem przybiegł do pałacu Chigi, by zapobiec zaprojektowanej unii celnej z Niemcami. Istotnie, ktoś, nawet dokładnie nie wiem kto, rzucił tę myśl, która nie została przyjęta, jako oczywiście niekorzystna dla naszego kraju.

W praktyce chodziło o otwarcie naszych drzwi, gdy wszystkie inne pozostałyby zamknięte. Niemcy dosyć nas już wyeksploatowali. Czy im jeszcze mało tego?

Dobra dla nas wiadomość w sprawie bombardowania Rzymu. Z innego telegramu przejętego i odczytanego wynika, że Amerykanie odrzucili drakońską propozycję Edena, oświadczając, że nie mają najmniejszego zamiaru użycia siły w stosunku do Stolicy Piotrowej, bo mogłoby z tego wyniknąć dla Aliantów więcej przykrości, niż korzyści. Zdaje mi się, że w ten sposób należy uznać sprawę za zlikwidowaną, przynajmniej chwilowo.

31. GRUDZIEŃ. Emilia dziś w nocy umarła. Być może nikt w świecie nie okazał mi tyle stałej i pełnej słodyczy czułości. Dla niej nigdy nie byłem dorosły. Czy byłem mężczyzną dojrzałym, młodzieńcem, chłopcem, dla niej byłem zawsze dzieckiem. Była szlachetna, uczciwa, wierna, nie mając równej sobie. Może oprócz bólu jakiego doznałem po śmierci Ojca i Marii, dzisiejszy smutek jest jednym z większych w mym życiu.

Przyjmuję pułkownika Montezemolo przysłanego przez Cavallero na żądanie Duce, z wyjaśnieniami tego co będzie zrobione w Tripolitanii. Postanowiono ją ewakuować, niesposób bowiem posyłać w dostatecznej ilości sprzęt i zaopatrzenie. Wszystko co idzie do Libii jest stracone dla Tunisu, a tego w ogóle jest tak mało. Obecne hasło Cavallero brzmi: optymizm dla Tunisu, pesymizm dla Tripolitanii. Nie dalej jak przed kilku dniami było wręcz odwrotnie! Optymizm na wszystkich odcinkach. Zobaczymy. Prosiłem Montezemolo o wypowiedzenie własnego zdania o naszych możliwościach w Tunisie. Odpowiedział: „Sądzę, że

przez długi czas będziemy mogli stawiać tam opór". Nie chciał kompromitować się.

Interesująca rozmowa z pułkownikiem Luca[1]), który powrócił z Konstantynopola. Jak wiadomo jest w wielkiej przyjaźni z Saradjoglu. Otóż ten powiedział dwie, a nawet trzy rzeczy: przyszłość Osi nie jest w Turcji otpymistycznie oceniana. Turcja zachowałaby się tak jak Bułgaria w stosunku do Niemiec. Prosiłem Lukę o złożenie mi tego na piśmie.

[1]) Wojskowy attaché włoski w Turcji.

R O K 1 9 4 3

1. STYCZEŃ. Brak specjalnych wiadomości, natomiast zalew bardzo serdecznych telegramów od szefów nazistowskich z życzeniami. Signum temporis.

Odezwy Hitlera do narodu niemieckiego i armii nie podobają mi się. Zawierają wiele rozważań zupełnie logicznych, których jednak lepiej jest nie rzucać w twarz narodowi i tak już zawiedzionemu.

2. STYCZEŃ. Pietromarchi miał dłuższą rozmowę z papieżem, który, bez brania formalnych zobowiązań, uważa niebezpieczeństwo bombardowania Rzymu za usunięte. Polecił powtórzyć to komu należy, że reakcja jego byłaby natychmiastowa i energiczna. Napotkał na większe zrozumienie w Washingtonie, niż w Londynie, co się daje łatwo wytłumaczyć. Nie wypowiedział się o sytuacji, ale dowiódł, że jest poinformowany o tym, co ministerstwo spraw zagranicznych zrobiło dla przeszkodzenia masakrze i rabunkowi terytoriów okupowanych i zakończył, przesyłając mi ukłony i błogosławieństwo.

Poszedłem z pułkownikiem Lucą do Duce, który wreszcie przekonał się, że odrębny pokój z Rosją jest niemożliwy. Przed dwoma miesiącami wydawało mu się, że jest możliwy, ale dziś, gdy Kozacy posuwają się ku Dońcowi, a Wielkie Łuki padły, Stalin postawiłby prawdopodobnie warunki niemożliwe do przyjęcia. Duce jednak sądzi, że za jakiś czas nowe perspektywy mogą się otworzyć. Marszałek Antonescu potwierdza wiadomości o bardzo poważnej sytuacji na froncie rosyjskim. Jego zdaniem Niemcy popełnili omyłki strategiczne, „których skutki mogą być niezwykle doniosłe".

Przygotowałem dla Mussoliniego memoriał o istotnym położeniu w Kroacji, Dalmacji i w Czarnogórzu, jakie powstało po układach (!) z czetnikami.[1]) Położenie jest bardzo niepewne i niebezpieczne.

[1]) Stronnicy generała Michajłowicza.

3. STYCZEŃ. Nic nowego.

4. STYCZEŃ. Duce polecił mi wręczyć Mackensenowi kopię telegramu wysłanego przez tureckiego ambasadora Zorlu z Kujbyszewa do swego rządu. Jest to zdaje się bezstronny przegląd sytuacji sowieckiej i robiący wrażenie. Według niego wojna ciąży nad krajem, ale Rosja jest jeszcze silna, a kurs akcji Osi, zdaniem korpusu dyplomatycznego, spada.

W ostatnich dniach zajęty byłem wynalezieniem prezentów, które mamy przesłać Goeringowi w dniu jego urodzin. Duce ofiaruje mu szpadę ze złotą rękojeścią, rzeźbioną przez Messinę (pierwotnie przeznaczona była dla Franco, ale czasy zmieniły się), ja zaś ofiaruję mu gwiazdę orderu San Maurizio z brylantami (zamówiona była dla Zogu i długo pozostawała w kasie ogniotrwałej). Osobista bezinteresowność Duce jest wzruszająca. W mieszkaniu jego znajduje się jedno jedyne piękne dzieło sztuki, autoportret Manciniego, ofiarowany mu przez samego autora. Gdy Mussolini dowiedział się, że wypada Goeringowi przesłać prezent i że Zarząd Sztuk Pięknych robi trudności z wynalezieniem czegoś odpowiedniego, natychmiast zaproponował, że da mu swego Manciniego. Z wielkim trudem odwiodłem go od tej myśli.

5. STYCZEŃ. Po dwóch dniach widzę Mussoliniego i uderza mnie jego zmęczony wygląd; Edda mówi, że jego boleści żołądkowe wzmagają się nawet wówczas, gdy spożywa same płyny. Przygnębiony jest sytuacją w Libii i zdaje sobie sprawę z tego, że strata Tripolisu podważy stan moralny narodu włoskiego. Chciałby spróbować oporu bezwzględnego, walki o każdą ulicę, jak w Stalingradzie. Ale wie równocześnie, że tak nie będzie, choćby dlatego, że jest to niewykonalne. Miasto może być ze wszystkich stron otoczone i bombardowane od strony morza. Gorzkich słów używa pod adresem Cavallero i „tego wariata Rommla, który myśli tylko o wycofaniu się z Tunisu".

6. STYCZEŃ. Przyjmuję Roattę i Geloso. Z pierwszym mówię o zagadnieniu czetników. I on zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie już przedstawiają i przedstawiać będą w przyszłości i że, by ich uniknąć, zgodnie z programem niemieckim, trzeba rozporządzać daleko

większymi siłami niż te, jakie łącznie z Niemcami posiadamy. Sądzę, że przy dzisiejszym stanie rzeczy ma rację. Ale co będzie jutro? W rzeczywistości zaczyna nam brakować sił wojskowych. Afryka, Rosja, Bałkany, kraje okupowane wymagają świeżych i licznych sił. Czasami odnoszę wrażenie, że Oś podobną się staje do człowieka, który okrywa się zbyt krótką kołdrą: zimno mu w głowę, gdy okryje nogi, a w nogi, gdy nakryje głowę.

Geloso również daje smutny obraz tego co się w Grecji dzieje, sądzi jednak, że siły, jakimi rozporządza, wystarczą dla odparcia ataku angielskiego, przynajmniej w początkowej jego fazie. Obydwaj generałowie czarno widzą przyszłość i odpowiednio czarne stawiają prognostyki.

Alfieri przysyła długi raport o sytuacji w Niemczech i po raz pierwszy dochodzi do wniosków pesymistycznych; nie ozłaca już pigułki. Trudno mu to zapewne przychodzi, zagorzałemu stronnikowi bezwarunkowego optymizmu.

7. STYCZEŃ. Japonia chciałaby zawrzeć gospodarcze układy z Rzeszą i z nami, w których rozgraniczone byłyby obszary życiowe wszystkich trzech krajów i ustalone taryfy preferencyjne. Nasz stan niższości jest oczywisty, toteż staram się wsadzić kij w szprychy.

Pirelli mówi ze mną szczerze. Opowiada o rozmowie ze szwajcarskim bankierem, który świeżo wrócił z Londynu i nie tai przekonania, że wojnę Alianci już wygrali. Nic nowego mi nie mówi poza tym, że łatwiej będzie nam znaleźć zrozumienie w Washingtonie, niż w Londynie.

Generał Dalmazzo[1]) z nadzwyczajnym spokojem zapatruje się na sytuację w Albanii, pod warunkiem jednak, że żaden atak nie przyjdzie z zewnątrz, bo wówczas moglibyśmy mieć przykre niespodzianki.

8. STYCZEŃ. Po trzech dniach widzę znowu Mussoliniego, którego wygląd pogorszył się. Podobno w ostatnich dniach Frugoni zaczął niepokoić się. Moim zdaniem, profana, zdrowie Duce zjadają troski wywołane sytuacją. W sercu nosi ból, spowodawany stratą Tripolisu i cierpi. Jak zawsze gniewa się na wojskowych, którzy „nie prowadzą wojny z furią fanatyków, lecz z zawodową obojętnością".

[1]) Dowódca korpusu i wódz naczelny wojsk włoskich w Albanii.

Jestem na śniadaniu z Farinaccim i Bottaim. Są zrozpaczeni. Bottai mówi z powodu utraty Libii: „Właściwie osiągnęliśmy cel, lecz inny, bo w 1911 r. Mussolini mówił: Opuśćmy Libię! I dotrzymał słowa trzydzieści dwa lata później".

Ten bezczelny doktor Petacci przysłał mi list za pośrednictwem Giacomo[1]), w którym w formie ostrej wysuwa kandydaturę swego wspólnika Vezzariego[2]) na stanowisko ambasadora w Madrycie. Vezzari jest to nicpoń, ignorant, brudny złodziej. Odesłałem ten list nadawcy. Pomówiłbym o tym z Mussolinim, gdyby nie stan jego zdrowia i obawa, że zirytuje się i chwycą go bóle. W każdym razie odpowiednią chwilę jeszcze znajdę.

9. STYCZEŃ. Vittorio[3]) mówi ze mną o zdrowiu Ojca. W ostatnich dniach miał znowu atak bóli żołądkowych co tym jest groźne, że uniemożliwia odżywianie. Wszyscy lekarze zgodzili się co do tego, że boleści nie są organiczne. Vittorio jak i ja jest zdania, że choroba rozwija się na tle nerwów.

Wang Tching-Wei wypowiedział wojnę Aliantom. Wypadek ten nie będzie miał praktycznego znaczenia, nawet choćbyśmy o nim ogłosili w pismach za pomocą tytułów zajmujących osiem kolumn. Mówię o tym Mussoliniemu. Włochy tracą koncesję w Tien Tsinie, wprawdzie o niewielkim znaczeniu, stanowiącą jednak część dziedzictwa naszego z przeszłości, które dla mnie osobiście jest drogie.

10. STYCZEŃ. Sądzę, że dobrze będzie, jeśli Niemcy będą mieli Rumunów na oku. Zachowanie się i słowa Michała Antonescu wydają się być zapowiedzią jakiegoś zwrotu. Jego raptowna chęć pogodzenia się z Węgrami jest mi również podejrzana. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby ofensywa rosyjska nie miała powodzenia. W Finlandii również coś trzeszczy. Trzeba uważać.

---

[1]) Giacomo di Giacomo, radca narodowy, od 1920 do 1930 prezes organizacji grupujących intelektualistów faszystowskich.

[2]) Dawny funkcjonariusz policji.

[3]) Vittorio Mussolini, starszy syn Duce.

Goering, któremu Martin-Franklin[1]) wręczył dziś pierwszą złotą Gwiazdę Rzymskiego Orła, dziękował z prawdziwie dziecinną radością.

11. STYCZEŃ. W nocy Mackensen telefonował do mnie w imieniu Ribbentropa, zawiadamiając, że Pétain przygotowuje się do wyjazdu z Vichy do swej willi, położonej koło Marsylii. Te ruchy wydają się podejrzane: czyżby to były przygotowania do ucieczki do Algeru?

Jakkolwiek jest, wydane zostały rozkazy wojsku pilnowania starego marszałka i uprzedzono rząd francuski, że lepiej byłoby, żeby Pétain nie ruszał się. Mussolini telefonował mi wczesnym rankiem szczegóły, których nie znałem. Potem niespodziewanie Duce wyjechał do Forli. Ten wyjazd stoi w związku ze złym stanem jego zdrowia, co tym jest kłopotliwsze, że Rada Ministrów wyznaczona na 16, została odroczona bezterminowo, co da powód do komentarzy.

Marszałek Antonescu rozmawiał z Bova-Scoppą o nowej tajnej broni niemieckiej, która ma dokonywać cudów: jest to armata elektryczna o kilku lufach. Żadne opancerzenie nie wytrzyma jej pocisków. Czyżby to była prawda? A może jest to owa broń, o której Hitler wspominał w swej mowie? A może zwykły bluff?

12. STYCZEŃ. Książę Piemontu wezwał d'Aietę żeby mu powiedzieć, iż podjęta przeze mnie akcja, mająca na celu ochronienie Rzymu przed bombardowaniem, była bardzo przychylnie przyjęta w kołach wojskowych i że wszyscy obecnie pragną usunięcia dowództwa niemieckiego, które robi co mu się podoba. Blasco przeczytał księciu moje sprawozdanie z podróży do niemieckiej kwatery głównej.

Długa rozmowa u Colonnów z Monsignorem Montinim, który uchodzi za rzeczywistego, intymnego współpracownika Ojca Świętego. Był ostrożny, powściągliwy, był Włochem. Nie wypowiedział swego zdania o sytuacji wojskowej, powiedział tylko, że w Watykanie panuje przekonanie, że walka będzie jeszcze długa i ciężka. Dodał, że Stolica Apostolska jest całkowicie do naszej dyspozycji, gdy chodzi o zrobienie czegoś dla Włoch. Powiedziałem mu, że w każdym razie należy przywiązywać wielką wagę do utrzymania ładu w kraju, z czym się całkowicie zgodził. Kościół bowiem w tym duchu działa. Monsignor Montini jest

[1]) Senator, dawny ambasador włoski w Buenos Aires, specjalnie wysłany do Berlina dla wręczenia orderu Goeringowi.

zdeklarowanym przeciwnikiem bolszewizmu, wyrażając jednocześnie podziw dla osiągnięć Stalina. Powiedział dalej: „Jakakolwiek będzie przyszłość, nasz naród dał dowody siły, wiary, dyscypliny i odwagi. To są zalety, które uzasadniają wszelkiego rodzaju odrodzenia".

13. STYCZEŃ. Senator Kruia podał się do dymisji. Jacomoni ma zamiar zastąpić go przez Ekrem Libohovę[1]), który był ministrem spraw zagranicznych przy królu Zogu, albo też Kemala Vrioniego[2]). Istnieje zatem chęć powrotu do rządów bejów, którzy mają jeszcze dużą powagę w kraju i zdolni są wpłynąć na opinie publiczne.

Suardo opowiada, że zapytywał kiedyś senatora Borea d'Olmo[3]), który był sekretarzem Cavoura, o jego osobiste wspomnienia o tym wielkim mężu stanu. „Dużo jadł" była jedyna odpowiedź, jaką otrzymał.

14. STYCZEŃ. Nic nowego.

15. STYCZEŃ. Mussolini zapytuje mnie telefonicznie, czy prawdą jest, że jadłem śniadanie u Farinacciego z Bottaim, Scorzą[4]) i Turabonim[5]).

Jest to prawda, ale nic nie znacząca. Farinacci zaprosił nas, żeby nam pokazać swój nowy dom na wsi. Śniadanie było złe, a rozmowa banalna. Oczywiście jest ktoś, komu zależy na wzbudzaniu podejrzeń w umyśle Duce, przykro mi, że choćby na chwilę mógł je powziąć.

16. STYCZEŃ. Pomiędzy przejętymi telegramami jest jeden, który streszcza rozmowę generała niemieckiego von Thomy[6]) z Montgomerym... Jeśli jest prawdziwy, może zaniepokoić. V. Thoma powiedział, że Niemcy przekonani są o przegranej wojnie, że armia jest antynazistowska, a całą odpowiedzialność składa na Hitlera. Z rozkazu Duce kopię dałem

---

[1]) Minister Spraw Zagranicznych Albanii od 1936 do 1939 r. Internowany w 1940 r. we Włoszech. V.-Prezes banku nar. albańskiego w 1942 r. Premier od stycznia do lutego i od maja do września 1943 r.

[2]) Minister Skarbu króla Zogu.

[3]) Sekretarz Cavoura od 1856 do 1864 i jego następcy od 1866 do 1892 r. Senator od 1922 r.

[4]) Dziennikarz, radca narodowy, redaktor *Giuventu Fascista*, prezes stowarzyszenia dziennikarzy. Ostatni sekretarz partii w 1943 r.

[5]) Dowódca Milicji. Dowódca szkoły milicji. Radca Narodowy.

[6]) Dowódca wojsk niemieckich w Hiszpanii, w 1936 r. Dowódca dywizji w Afryce północnej. Wzięty do niewoli.

Mackensenowi. Musi być w tym coś prawdy, bo v. Thoma, gdy był w przejeździe w Rzymie, mówił mniej więcej to samo Bismarckowi.

Edda rozmawiała z Frugonim o zdrowiu Duce. Jutro zbierze się konsylium w la Rocca z prof. Cesa-Bianchim. Mimo trwających bóli Frugoni potwierdza swą pierwszą diagnozę i jest dobrej myśli. Szczęśliwie.

17. STYCZEŃ. Nic nowego.

18. STYCZEŃ. W nocy otrzymany telegram od inspektora policji w Tiranie wywołuje alarm. Nie można utworzyć rządu, powstanie rozszerza się, trzeba władzę oddać w ręce wojskowe. Żadnych wiadomości od Jacomoniego. Jedno z dwojga: albo jeden jest zbyt spokojny, albo drugi zbyt nerwowy. Telefonuję do Jacomoniego, który mi mówi w swym stylu przymglonym, że rzeczy idą dosyć źle, szczególniej dlatego, że Marka-Gioni, szef katolików w Skutari chce mieć wszystko, albo nic. Chce sam rządzić i nie chce współpracować z innymi. Jacomoni nie przyjmuje tego szantażu i rozwiązuje kryzys przez mianowanie Ekrem Libohovy. Jest to powrót do rządów bejów, czyli miejscowych arystokratycznych rodzin. Mówię o tym z Mussolinim, który jest zaniepokojony. Radzę Jacomoniemu, by powziął jasne decyzje w porozumieniu z wojskowością i zapobiegał wszelkim ewentualnościom. Zobaczymy jaka będzie dziś sytuacja, jasne jest jednak, że Albania jest odbiciem posunięć na wielkiej szachownicy.

Otóż te posunięcia są poważne. Źle jest w Rosji, gdzie wycofywanie się niemieckie przybiera coraz większe rozmiary, źle jest w Libii, gdzie zagrożenie Tripolisu jest coraz wyraźniejsze.

Otrzymuję list od Frugoniego, dosyć uspokajający co do stanu zdrowia Duce.

19. STYCZEŃ. Ciężki dzień. Ze wszystkich odcinków nadchodzą złe wiadomości. W Rosji cofanie się trwa i miejscami zamienia się w ucieczkę. W Libii dywizje piechoty opuszczają Tripolis i kierują się na zachód, a ariergarda stara się utrzymać ostrożne lecz nieuniknione natarcie Montgomeryego. Rozmawiałem telefonicznie z Mussolinim, który wydaje się być przygnębiony. Ponieważ Niemcy zawiadomili, że nie mogą wysłać obiecanych dywizji pancernych do Tunisu, ma zamiar temu brakowi zaradzić przez wypowiedzenie wojny Aliantom przez Beya.

Staram się wytłumaczyć, że to jest niemożliwe, bezcelowe i nieskuteczne, ale na próżno! Nalega i każe mi sprowadzić Silimbaniego do Rzymu dla naradzenia się.

Bova-Scoppa złożył sprawozdanie ze swojej długiej rozmowy z Antonescu, po jego powrocie z niemieckiej kwatery głównej. Mówi zupełnie wyraźnie i bez ogródek, że Niemcy znajdują się w położeniu tragicznym i odważnie stawia sprawę konieczności zarówno dla Rumunii jak i dla nas wejścia w kontakt z Aliantami dla obrony Europy przed bolszewizmem. Przedstawię to sprawozdanie Mussoliniemu i wypowiem mu pokrótce to wszystko, co od dłuższego już czasu pragnę mu powiedzieć: nie bandażujmy głowy zanim nam ją rozbiją, patrzmy rzeczywistości prosto w oczy i pamiętajmy, że każde miłosierdzie dobrze pojęte zaczynać winniśmy od samych siebie.

20. STYCZEŃ. Długa i interesująca rozmowa z Ambrozio i Vercellino. Ci dwaj generałowie broni, ludzie poważni i uczciwi, szczerzy i czyści patrioci, bardzo są zaniepokojeni przyszłością. Obydwaj przekonani są, że Niemcy przegrają wojnę i że przed nami nie ma innej perspektywy jak zniszczenie, żałoba i nieporządki — toteż zapytują, dokąd zamierzamy iść. Oczywiście surowo oskarżają Cavallero, który kłamie i intryguje za granicą i kradnie ile się da. Obiecałem im, że otwarcie pomówię z Duce, nie ukrywając niczego o czym wiem. To mogę i powinieniem uczynić, by być w zgodzie z własnym sumieniem. I rzeczywiście, w oparciu o sprawozdanie Bovy, całą myśl moją wyłożyłem mu. Duce zaczął oponować temu com mówił. („Jestem pewien, że Niemcom uda się zatrzymać i dadzą silny odpór"), ale potem słuchał z uwagą. Ma się rozumieć, odrzucił propozycje Antonescu („na pewno nie po drodze Dunaju kroczyć będziemy"), ale nie wzdrygnął się, gdym mu otwarcie powiedział, że wypadnie nam w odpowiedniej chwili wejść w bezpośredni kontakt z Aliantami.

Fizycznie ma się tak jak przed dwoma tygodniami. Trochę jest chudszy, ale dobrze wygląda. Moralnie jest rozbity.

Wybraliśmy de Peppo, jako ambasadora w Madrycie i Rosso w Ankarze. Obydwaj są dobrzy.

21. STYCZEŃ. Jak przewidywałem, Mussolini chce przeczytać sprawozdanie Bovy. Określa jako tendencyjne zdanie Antonescu i stwierdza

w sposób bardziej wyraźny, niż wczoraj, swą wolę pójścia z Niemcami aż do końca. Jednocześnie wyraża nadzieję, „że pościg czołgów ‚Tygrys', pięćset tysięcy rezerw i nowe działo niemieckie mogą jeszcze sytuację odwrócić". Co do Afryki wyraża się równie optymistycznie. „Do Tunisu napływają wojska z Libii i mamy jeszcze wiele doskonałych kart w ręku". Nie znam ich.

Mówię wyraźnie Mussoliniemu o tym co się dzieje w Albanii. Na serio niczego tam nie robimy. Trzeba wysłać wojsko i jeszcze raz wojsko. Obecnie jasne jest, żeśmy stracili zaufanie i poparcie Albańczyków, pozostaje nam już tylko siła. Chwilowo przynajmniej nie po to, by jej użyć, ale po prostu, żeby ją pokazać.

Generał Amè jest również ponurym pesymistą, przekonany jest, że rok 1943 będzie rokiem zawalenia się Niemiec. Sądzi, że wkrótce, jeśli nie zaraz, trzeba będzie myśleć o naszym własnym interesie. Jego zdaniem najlepszym następcą Cavallero byłby Ago (Mussolini mi potwierdził decyzję usunięcia wkrótce Cavallero).

22. STYCZEŃ. Duce uważa, że dzisiejszy niemiecki komunikat wojenny jest najgorszy ze wszystkich od początku wojny. I taki jest w istocie. Klęska pod Stalingradem, cofanie się prawie na całym froncie, bliski upadek Tripolisu. Podobno Rommel jeszcze raz tak manewrował, żeby uratować swoje wojska, pozostawiając w kłopocie wojska włoskie. Mussolini jest tym mocno poirytowany i obiecuje sobie energiczne zaprotestowanie wobec Niemców. Upadek Tripolisu przygnębił go, ale wcale nie uważa za rzecz niemożliwą odbicie go przez kontruderzenie od strony Tunisu. W ten sposób ludzi siebie niebezpiecznymi nadziejami, które paczą rzeczywistość dla wszystkich widoczną. Odpowiedzialnym za stworzenie tego sztucznego raju złudzeń i nadziei jest, ma się rozumieć, Cavallero i jego otoczenie.

23. STYCZEŃ. Posiedzenie Rady Ministrów. Po wyczerpaniu porządku na tematy administracyjne, Mussolini omawia sytuacją militarną. Po stronie pasywów zapisuje ofensywę Aliantów na wszystkich frontach na lądzie, a po stronie aktywów prowadzoną z powodzeniem akcję łodzi podwodnych. Kładzie na tym silny akcent. (Nie mogę naprawdę zrozumieć, czemu Oś, w której element siły reprezentowany jest przez armię niemiecką, miałaby znajdować potwierdzenie swych nadziei w działa-

niach morskich!). Duce nie robi żadnych przepowiedni. Autorytatywnie twierdzi natomiast, że wojna będzie trwała „dalsze trzy, cztery lata".

Komunikat dzisiejszy mówi o upadku Tripolisu. Na wielu twarzach najbardziej uniżonych i najbardziej poważnych dojrzałem głęboki grymas bólu. Propaganda nasza koncentruje nadzieje na Tunisie. Boję się, że są one fałszywe.

24. STYCZEŃ. Generał Messe informuje mnie o konferencji, którą miał wczoraj z Duce w obecności Cavallero. Został on mianowany dowódcą sił włoskich, które schroniły się w Tunisie. „Dowódcą tych rozbitych sił", jak Messe określił swą funkcję. Nominację tę uważa Messe za podstępny cios, wymierzony przez Cavallero, który się chce go pozbyć: Cavallero musi również zdawać sobie sprawę z beznadziejności naszego położenia w Tunisie, toteż chce doprowadzić do kompromitacji Messego w tej beznadziejnej walce, lub do tego, by dostał się on do niewoli. Co jednak najbardziej zaskoczyło Messego to ton, w jakim Mussolini mówił o zapewnionym powodzeniu, możliwościach ofensywnych, podźwignięciu się z porażek w Afryce itd., itd. Wszystko to należy przypisać temu, iż Cavallero fałszywie przedstawia fakty świadomie oszukując Duce.

25. STYCZEŃ. Ceremonia podpisywania dokumentów przez króla, który jest zakatarzony, ma głos zachrypnięty i kaszle. Nie wyszedł z ogólników i nie dopuścił do najmniejszej aluzji o sytuacji, przeciwnie, zdobywał się na sztuczny, oficjalny optymizm, nie omijając okazji, by wypuścić strzały w stronę niemiecką. Długo opowiadał o Giolittim, wykpiwając jego przebiegłość i ignorancję. Nikt na świecie nie manewrował tak parlamentem jak on. Prowadził księgę, w której każdy poseł miał swoją stronę, w niej spisywał „życie, śmierć i cuda". Każdego posła po dłuższej obserwacji miał zawsze o co zaczepić. Król sam odczytał stronę poświęconą Eugenio Chiesie[1]), którego łatwo było zaatakować z powodu dawnego bankructwa.

Żeby wykazać ignorancję Giolittiego król opowiada, że gdy mu zaproponował mianowanie Michettiego senatorem, zapytał najpierw kto to

[1]) Poseł, dawny prezes stronnictw republikańskich, na wygnaniu od czasu faszyzmu.

taki, a potem zatelegrafował do prefekta Neapolu dla zdobycia wiadomości o „niejakim" Michettim.

Deprymujący jest dzisiejszy komunikat wojenny niemiecki, zawiadamiający o opuszczeniu Woroneża.

26. STYCZEŃ. Nic nowego.

27. STYCZEŃ. Favagrossa informuje mnie o stanie naszych rezerw. Nie ma zmian ani na dobre, ani na złe. Ale obecnie, gdy wielki wysiłek musi być wykonany celem zwiększenia produkcji, podkreśla spadek naszych możliwości. Nasz udział w światowej produkcji broni jest bardzo skromny, bo wynosi pół do trzech czwartych procentu produkcji światowej.

Bismarck został przyjęty przez Duce, któremu przyprowadził konia, ofiarowanego przez miasto Bremę. Mussolini wyłożył mu teorię — o której i mnie mówił — według której komunikaty niemieckie są celowo pesymistyczne po to, aby w przyszłości ofiarować narodowi miłą niespodziankę. Bismarck nie podziela tej teorii, która go mocno zdziwiła.

Dowiadujemy się o naradzie w Casablance[1]). Za wcześnie jest, by sąd o niej wydać, ale to wygląda na rzecz poważną. Nie podzielam ani też pochwalam łatwego ironizowania naszej prasy.

28. STYCZEŃ. Duce w dalszym ciągu optymistycznie ocenia położenie w Rosji. Jest zdania, że Niemcy posiadają ludzi, środki i energię potrzebną do panowania nad wypadkami, oraz do kierowani nimi. Nie zapatruje się również czarno na położenie w Afryce, będące coraz mniej przychylne dla Cavallero.

Nie można powiedzieć, by szef sztabu 3 dywizji „Celere" będącej w Rosji, pułkownik Battaglini podzielał poglądy Mussoliniego. Trudno o bardziej czarny obraz od tego, jaki przedstawił i chociaż po raz pierwszy ze mną rozmawiał, powiedział, że widzi jedyne zbawienie dla Włoch, dla armii i dla reżimu w odrębnym pokoju. Odtąd myśl ta opanowuje umysły. Nawet siostra Duce bez najmniejszego oporu do niej się skłania.

[1]) Na tej konferencji Roosevelt i Churchill uzgodnili formułę „bezwarunkowego poddania się".

29. STYCZEŃ. Towarzyszę w wizycie u Duce Silimbaniemu. Zupełnie obiektywnie ocenia sytuację, jako groźną. Nie widzi sposobu obronienia wąskiego pasa, do którego jesteśmy przyczepieni, bez nowych pancernych sił wojskowych, biorąc pod uwagę, że Anglicy i Amerykanie napierają z dwóch stron. Jutro prowadzimy dalej rozmowę.

Anfuso napisał z Budapesztu list bardzo interesujący i wnikliwy, który nam obu podobał się. Chociaż brak jeszcze pozytywnych danych, wiele oznak wskazuje na to, że Węgrzy nawiązali już kontakty z Anglosasami. Zresztą Mariassy zaniepokojony zapytywał dziś d'Aietę, czy prawdą jest, że Rumuni układają się z Anglikami w Lizbonie. Aieta zaprzeczył, ale naprawdę nic nie wiemy.

Grandi nalega, bym wysłał do Madrytu, jako pierwszego sekretarza, urzędnika Casardiego[1]). Czyżby to był zbieg okoliczności. Casardi jest nawpół Anglikiem, żona jego jest Amerykanką i był z Grandim w Londynie, gdy Samuel Hoare, obecny ambasador w Hiszpanii, był ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii.

30. STYCZEŃ. Ambrosio objął stanowisko szefa sztabu generalnego na miejsce Cavallero. Świetne zarządzenie, wskazane przez samą uczciwość, okoliczności i odrazę wszystkich Włochów do człowieka, który zawsze tylko kłamał, chroniąc własny interes i karierę. Ambrosio jest poważany w armii. Nie jest oceniany jako piorun wojny, ale w obecnych okolicznościach nie sądzę, by sam Bonaparte mógł dokonać cudów. Ważne jest, by na czele wojsk włoskich stał patriota, mający przed oczami rzeczywistość i stawiający interes kraju ponad wszystko. Sądzę z tego, co mi ludzie mówią, Ambrosio jest taki.

31. STYCZEŃ. Usunięcie Cavallero ucieszyło Włochów, a Niemców zaniepokoiło. Bismarck był rzecznikiem tych zawiedzionych; chwalił doskonałą współpracę marszałka z armią niemiecką. Ma się rozumieć zapewniłem go, że wypadek ten nie ma znaczenia politycznego i że względy czysto wojskowe i wewnętrzne tego wymagały. Zresztą czyż sami Niemcy nie zmienili trzy razy podczas wojny swych szefów sztabu generalnego, a ostatnio usunęli admirała Raedera?[2]).

[1]) Drugi sekretarz ambasady w Londynie do czerwca 1940 r. Pierwszy sekretarz w Berlinie w 1943 r.

[2]) Dowódca naczelny Marynarki od 1928 do 1943 r. Inspektor Marynarki od 1943 r. Admirał od 1936 do 1939 r. Wielki Admirał od 1939 r.

Ambrosio w rozmowie ze mną potwierdza to, co mi ostatnio mówił. Jest to człowiek szlachetny, który stawia interes kraju ponad własny.

Wypadkiem dnia jest spotkanie Churchilla z kierownikami tureckimi. De Peppo i Alfieri nie przywiązują wagi do tego spotkania. Mussolini poinformowany przez telefon, twierdzi, że to jest oznaka słabości angielskiej, że Churchill zmuszony był osobiście prosić o pomoc turecką. Nie podzielam tego wyjaśnienia, które wydaje mi się zbyt optymistyczne. Jest to wykonanie planu ustalonego w Casablance. Turcja jest zanadto poważną bazą, by mogła nie być wykorzystana w miarę możności. Nie jestem wcale pewien, czy Turcy są do tego sopnia zneutralizowani, jak to sobie Berlin wyobraża.

1. LUTY. Mussolini wygłosił dumne przemówienie w dniu XX-lecia Milicji. To nie jest mowa optymistyczna, nie mówi o zwycięstwie lecz o boju.

Niepokojące są wiadomości z Albanii. Rząd Libohovy stara się również nas oszukać. Ci co dotychczas zachowywali nam wierność, obecnie uchylają się. Nawet Vrioni, nawet Verlaci. Wydaje mi się, że wkrótce trzeba będzie oddać władzę wojsku.

2. LUTY. Nic nowego.

3. LUTY. Mówię z Duce o trzech sprawach.

A l b a n i a. Położenie jest takie, że uważam za wskazane odwołanie Jacomoniego. Przez pewien czas doskonale rządził, ale obecnie jego polityka nie nadaje się, potrzeba tam człowieka, który potrafi mówić z siłą i potrafi jej użyć. Proponuję Guzzoniego, albo Parianiego; dwaj generałowie znający kraj i mający tam dobre stosunki. Mussolini zastrzegł sobie czas do namysłu.

C a v a l l e r o. Jego ustąpienie zaniepokoiło Niemców, których był niewolnikiem. Obawiają się, by z jego odejściem nie zmienił się system. Uspokoiłem Bismarcka; dobrze by było, gdyby Duce napisał o tym do Hitlera.

T u n i s. Silimbani mówi, że jest chory i nie chce tam wracać. Nie ma co nalegać i tak nietęgo się tam spisywał. Wyślę na jego miejsce Bombieriego[1]), który już był tam konsulem generalnym przez kilka lat.

[1]) Poprzednik Silimbaniego w Tunisie, poseł w Guatemali, poseł przy Beyu Tunisu podczas okupacji włosko-niemieckiej. Obecnie poseł włoski w Holandii.

Rozmowa z Missirolim[1]). Mówi mi o poglądach różnych wybitnych ludzi dawnego reżimu o sytuacji obecnej.

4. LUTY. Długo trwająca wizyta Thaon de Revela. Był jednym z najbardziej zapalonych interwencjonalistów i wierzył bezwzględnie w zwycięstwo niemieckie. Obecnie przeżywa najprawdziwszy kryzys. Wyznał mi wszystko ze szczegółami i ze szczerością rzadką w polityce. Widzi zbawienie tylko w monarchii. Gotów jest nawet interweniować wobec stryja, Wielkiego Admirała, który zdaję się ma duży wpływ na króla.

Po południu jadę do pałacu królewskiego dla zatwierdzenia aktu urodzin księżniczki Beatryczy. Król był bardzo zakatarzony i wyglądał zmęczony. Książę Piemontu był bardzo uprzejmy i mieliśmy z sobą krótką rozmowę. Jasny ma pogląd na rzeczy i zupełnie słusznie jest niespokojny.

5. LUTY. O wpół do piątej po południu Duce wzywa mnie. Wchodząc do jego gabinetu widzę od razu, że jest zakłopotany i domyślam się co mi powie. Zaczął od słów: „Co byś chciał teraz robić", a potem dodał po cichu, że zmienił cały rząd. Rozumiem powody i podzielam je, nie stawiam żadnej obiekcji pomiędzy licznymi propozycjami jakie mi czyni, odrzucam wyraźnie zarząd Albanią, gdzie musiałbym zacząć od rozstrzeliwania i wieszania tych, którym obiecywałem braterskie współżycie i równość praw. Wybieram ambasadę przy Watykanie. Jest to placówka spokojna, która mimo to daje możliwości na przyszłość. A przyszłość ta jest bardziej niż kiedykolwiek w ręku Boga.

Opuszczenie ministerstwa po siedmiu latach (i tq jakich latach!) urzędowania jest dla mnie ciężkie i przykre. Zanadto żyłem, w prawdziwym słowa tego znaczeniu, w tych murach, by nie doznawać uczucia prawie fizycznego oderwania i prawie okaleczenia. Ale to nie ma znaczenia. Potrafię być silny i patrzeć w przyszłość. A ta przyszłość może wymagać jeszcze swobody ruchów i czynów.

Drogi wybrane przez Opatrzność są czasem tajemnicze.

6. LUTY. Duce telefonuje do mnie bardzo rano z tym, że zawiesi moją nominację przy Watykanie: „powiedzą, żeś został spensjonowany, a tyś na to za młody". Przewidując te wahania wysłałem natychmiast

[1]) Dziennikarz, współpracownik *Messagero* w Rzymie.

Guariglię z prośbą o agrément w Sekretariacie Stanu. Stało się. W ten sposób Duce bez entuzjazmu zmuszony był przyjąć fakt dokonany.

7. LUTY. Nic nowego poza oficjalnym komunikatem o mej nominacji przy Watykanie.

8. LUTY. Zdanie ministerstwa memu zastępcy. Później jadę do Pałacu Weneckiego, żeby się z Duce pożegnać. Mówi mi: „Teraz będziesz miał okres odpoczynku. Twoja kolej powróci później. Przyszłość twoja w moim ręku, toteż możesz być spokojny". Dziękuje mi za to, com zrobił i wylicza najważniejsze usługi jakie oddałem. „Gdyby nam dali trzy lata moglibyśmy prowadzić wojnę w zgoła inych warunkach, a może nawet nie potrzeba by było jej prowadzić". Później zapytuje, czy wszystkie dokumenty moje są w porządku. „Tak jest", odpowiadam, „są wszystkie w porządku i proszę pamiętać, że gdy nadejdą ciężkie godziny, bo pewne jest, że nadejdą, będę mógł dowieść jedne po drugich wszystkich zdrad popełnionych przez Niemców na naszą niekorzyść, od początku konfliktu do przygotowania wojny z Rosją, która nam została zakomunikowana wówczas, gdy wojska przekroczyły granicę. W razie potrzeby dostarczę wszelkich dokumentów, albo lepiej jeszcze, w 24 godziny przygotuję mowę, którą od trzech lat noszę w sercu, bo jeśli jej nie wypowiem — pęknę".

Wysłuchał mnie w milczeniu i prawie, że się zgodził.

Mussolini przejęty był dziś sytuacją, bo na froncie wschodnim cofanie trwa w tempie ucieczki. Później prosił, bym go często odwiedzał. „Nawet co dzień". Pożegnanie było serdeczne. Rad z tego jestem, bo kocham Mussoliniego, kocham go bardzo i to czego mi brak będzie, to kontaktu z nim.

* * *

23. GRUDZIEŃ. Jeśli te zapiski będą kiedyś ogłoszone drukiem, stanie się to dzięki ostrożności, z jaką je ukryłem, zanim Niemcy zdołali mnie ująć zdradzieckim chwytem. W chwili redagowania nie miałem zamiaru ogłaszania ich w tym stanie, chciałem jedynie szybko utrwalić zdarzenia, szczegóły i dane, które by kiedyś posłużyć mogły jako materiał do pamiętników mego życia, o ile Niebo pozwoliłoby mi dożyć spokojnej starości. Notatki te zatem nie są książką, lecz w pewnej mierze surowcem, z którego miała powstać książka.

Być może, wartość tego dziennika tkwi właśnie w jego postaci szkieletowej, w całkowitym braku rzeczy zbędnych. Zawarte w nich wypadki nie są retuszowane: wrażenia są bezpośrednie, a więc najprawdziwsze, bo nie podlegały jeszcze wpływom zmysłu krytycznego, lub sądów późniejszych. Miałem zwyczaj notowania wypadków co dzień, godzina po godzinie, toteż zdarzyć się mogą powtórzenia albo sprzeczności, jak w samym życiu, które się powtarza i często samo sobie przeczy.

Gdyby mi raptownie nie odjęto możności rozszerzenia tych notatek, byłbym na podstawie innych dokumentów lub wspomnień osobistych uzupełnił kronikę pewnych dni, wyjątkowo ważnych i doniosłych dla historii świata. Chciałem również ustalić w sposób bardziej szczegółowy odpowiedzialność niektórych ludzi i rządów. Ale to wszystko stało się dla mnie niemożliwe, mimo że w tych ostatnich godzinach tyle wspomnień przychodzi mi na myśl, które pragnąłbym podać do wiadomości tych, którzy jutro zmuszeni będą wydać sąd o wypadkach.

Tragedia włoska rozpoczęła się, moim zdaniem, w sierpniu 1939 roku. W tym właśnie czasie udałem się z własnej inicjatywy do Salzburga, gdzie mieścił się sztab główny Hitlera i znalazłem się raptem w obliczu zimnej i cynicznej niemieckiej decyzji rozpętania konfliktu zbrojnego.

Sojusz z Niemcami podpisany był w maju. Sprzeciwiałem mu się stale czyniąc wszelkie wysiłki, by możliwie odroczyć naszą odpowiedź na usilne nalegania i propozycje niemieckie. Sądziłem, że nie było najmniejszej racji po temu, byśmy mieli łączyć nasz los na śmierć i życie z nazistowskimi Niemcami. Natomiast dążyłem do polityki współpracy; możemy bowiem, zważywszy nasze położenie geograficzne i powinniśmy nawet nienawidzieć owe 80 milionów Niemców, brutalnie zgromadzonych w środku Europy, nie możemy jednak ich ignorować.

Decyzja zawarcia tego sojuszu powzięta została raptownie przez Mussoliniego w czasie mego spotkania z Ribbentropem w Mediolanie. Wówczas kilka pism amerykańskich podało, że stolica Lombardii wrogo przyjęła niemieckiego ministra spraw zagranicznych i że to umniejszyło osobisty prestiż Mussoliniego. Wtedy, rozwścieczony, wydał mi telefoniczny rozkaz wyrażenia zgody na niemieckie propozycje sojuszu, które od roku trzymałem w zawieszeniu i sądziłem, że uda mi się jeszcze przewlekać przez długi czas. W ten sposób powstał „Stalowy Pakt". Decyzja, która miała tak zgubnie zaważyć na życiu i przyszłości narodu włoskiego,

powzięta została pod wpływem reakcji dyktatora, podrażnionego nieuzasadnioną relacją kilku cudzoziemskich dziennikarzy.

Sojusz ten zawierał jednak klauzulę, według której Włochy i Niemcy zobowiązywały się w okresie trzech do czterech lat nie podnosić zagadnień mogących zburzyć pokój europejski. Mimo to, nie uprzedzając nas o tym, Niemcy wysunęły w lecie 1939 roku żądania rewindykacyjne w stosunku do Polski. Wprawdzie Ribbentrop kilkakrotnie zaprzeczał w rozmowie z naszym ambasadorem, jakoby Niemcy miały zamiar doprowadzić konflikt do ostatnich granic. Co do mnie, miałem pod tym względem ciągłe wątpliwości, toteż żeby je usunąć, udałem się 11 sierpnia do Salzburga.

Przed obiadem w swej rezydencji w Fuschl Ribbentrop oznajmił mi decyzję rządu niemieckiego wysadzenia prochów w powietrze. Oznajmił mi to tonem, jakiego się używa, mówiąc o małoznaczącym zarządzeniu administracyjnym. Przechadzaliśmy się we dwóch po ogrodzie.

„Czegóż wreszcie pan żąda, panie Ribbentrop?" zapytałem „Gdańska, czy korytarza?" „Dużo więcej" odrzekł, uderzając we mnie swym spojrzeniem zimnym, jak wzrok lalek w muzeum Grévin „chcemy wojny".

Poczułem, że decyzja była nieodwołalna i przejrzałem wówczas tragedię zawisłą nad ludzkością. Rozmowy z mym kolegą niemieckim przedłużyły się tego dnia do 10 godzin i nie zawsze były nacechowane serdecznością. To samo powtórzyło się przez następne dwa dni z Hitlerem, ale wszystkie moje argumenty spływały po decyzji niemieckiej, jak woda po marmurze.

Odtąd nic już nie mogło powstrzymać realizacji projektu przez długi czas obmyślanego, pieszczonego i dyskutowanego na mrocznych naradach, jakie Fuehrer co wieczór przeprowadzał ze swymi zaufanymi współpracownikami. Szał wodza stał się religią uczniów. Wszelkie obiekcje pozostawiano bez odpowiedzi, o ile nie były ośmieszane.

Hitler wreszcie oświadczył mi, że jako południowiec zrozumieć nie mogę, jak dalece on, jako Niemiec, musi rękę położyć na polskich lasach, które mu są potrzebne.

Niemcy oparli swe plany na zupełnie błędnych podstawach. Byli pewni, że Francja i Anglia bez mrugnięcia przyglądać się będą zgładzeniu Polski. Byli tego tak pewni, że na jednym z ponurych obiadów w „Oesterreichischer Hof" w Salzburgu Ribbentrop zaproponował mi zakład. Na wypadek zachowania neutralności francusko-angielskiej miałem mu dać

obraz szkoły włoskiej. W przeciwnym razie Ribbentrop miał mi ofiarować zbiór starej broni. Wielu było świadków tego zakładu i niedawno wspominałem o nim ambasadorowi niemieckiemu Mackensenowi. Ribbentrop jednak wolał o nim zapomnieć i nie zapłacił umówionej stawki, chyba że jako zapłatę uważa pluton nieszczęśliwych cudzoziemskich najmitów, który w jego imieniu ma ze mną uregulować rachunki.

Od Salzburga, przez czas naszej neutralności i podczas wojny, polityka Berlina w stosunku do nas była jednym ciągiem kłamstw, intryg i oszustw. Nigdy nas nie traktowano jak partnera, lecz jak niewolnika. Nigdy się nas nie radzono i nawet najważniejsze decyzje komunikowano po fakcie dokonanym. I trzeba było bezwstydnego upodlenia Mussoliniego, by bez reakcji tolerować taki stan rzeczy, udając, że się go nie widzi.

O ataku na Rosję zawiadomiono nas w pół godziny po przekroczeniu przez wojska niemieckie wschodniej granicy Reichu. A przecież chodziło o przedsięwzięcie kapitalnego znaczenia dla rozwoju europejskiego konfliktu, nawet gdyby Niemcy byli odmiennego zdania. Poprzedniej niedzieli, 16 czerwca, bawiłem z Ribbentropem w Wenecji dla przedyskutowania przyłączenia Kroacji do potrójnego paktu. Cały świat rozbrzmiewał pogłoskami o nieuniknionym ataku Niemiec na Rosję wówczas, gdy jeszcze nie zdążył wyschnąć atrament na pakcie zawartym pomiędzy Niemcami a Z. S. S. R. Gdy zapytałem o to mego kolegę z Osi, gdyśmy w gondoli jechali z hotelu Danieli do pałacu hrabiego Volpi[1]), który nas oczekiwał, „Dear Ciano" odpowiedział mi cedząc słowa w sposób wyuczony „kochany Ciano, nic panu nie mogę jeszcze odpowiedzieć, wszystkie bowiem decyzje spoczywają w niezgłębionej duszy Fuehrera. Jedno jest tylko pewne: jeśli zaatakujemy, Rosja Stalinowska skreślona zostanie z karty świata w przeciągu ośmiu tygodni".

Poza nieufnością do Włoch w Niemczech tkwił brak zrozumienia rzeczywistości właśnie w wystarczającej mierze, by wojnę przegrać.

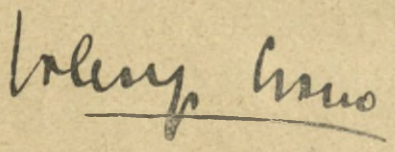
Spostrzegam się, że w tym, co miało być tylko wyjaśniającą notatką dałem się unieść opowiadaniu o zdarzeniach, które w mym rozumieniu nie są ani mało ważne, ani godne zapomnienia.

---

[1]) Dawny minister skarbu, prezes tow. asekuracyjnego Triesta-Wenecja, członek Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Za kilka dni trybunał złożony z figurantów ogłosi wyrok podyktowany przez Mussoliniego pod wpływem tego grona prostytutek i sutenerów, którzy przez kilka lat zatruwali włoskie życie polityczne i doprowadzili kraj do zguby. Spokojnie przyjmuję mój los niesprawiedliwy, jedna tylko myśl mnie podtrzymuje, że mogę być uznany za żołnierza, który ginie walcząc o sprawę, w którą wierzył. Sposób, w jaki mnie traktowano w okresie kilku miesięcy mego uwięzienia, był hańbiący i nieludzki. Odsunięto mnie od wszystkich. Zabroniono mi kontaktów z osobami, które mi są drogie. Mimo to czuję, że ta cela, ta ciemna cela w Veronie, w której spędzam ostatnie dni mego ziemskiego życia, wypełniona jest wszystkimi, których kocham i którzy mnie kochają. Ani ludzie, ani mury temu przeszkodzić nie mogą.

Ciężko mi jest pomyśleć, że bez winy z mej strony, nie będę już mógł zobaczyć mych trojga dzieci, ani do serca przycisnąć mej matki i mojej żony, która w chwilach cierpienia była towarzyszem zdecydowanym, pewnym i wiernym. Trzeba jednak pogodzić się z wolą boską i wielki spokój schodzi we mnie, w mą duszę. Przygotowuję się do ostatniego sądu. W tym stanie umysłu, który wyklucza wszelkie kłamstwo, oświadczam uroczyście, że ani jedno słowo w mym dzienniku nie jest fałszywe, przesadzone, lub podyktowane osobistym urazem. Wszystko jest tak podane jak to widziałem, lub słyszałem, toteż, jeśli moim zamiarem jest podanie mych wspomnień przed śmiercią do wiadomości publicznej, nie czynię tego w celu pośmiertnej rehabilitacji, lecz w nadziei i z wiarą, że w tym świecie wzburzonym uczciwe świadectwo, dane prawdzie, może się przyczynić do sprawiedliwego osądzenia niewinnych i ukarania winnych i odpowiedzialnych.



23 grudnia 1943 r. cela 27 więzienia w Veronie.

INDEKS NAZWISK

TOM II

A

Abetz Otto, str.: 59

Acquarone Pietro, hrabia, str.: 12, 21, 69, 73, 125

Agnelli Giovanni, str.: 22

Ago Pietro, str.: 45, 181, 206

Agostini Augusto, str.: 101

Aiello Umberto, str.: 142, 165

Aieta Blasco, de, str.: 60, 64, 88, 94, 105, 109, 121, 123, 124, 129, 130, 136, 154, 186, 187, 190, 202, 209

Albini Umberto, str.: 102, 155

Alessi Chino, str.: 169

Alfieri Dino, str.: 9, 10, 20, 27, 32, 43, 59, 62, 66, 69, 70, 74, 82, 86, 90, 102, 105, 106, 107, 112, 127, 142, 145, 150, 156, 158, 159, 166, 182, 200, 210

Amantea Luigi, str.: 181

Ambrosio Vittorio, str.: 143, 168, 205, 210

Amè Cesare, str.: 16, 99, 122, 133, 161, 176, 184, 188, 189, 206

Ando Yoshikata, str.: 96

Anfuso Filippo, str.: 16, 31, 40, 43, 45, 60, 86, 102, 109, 209

Ansaldo Giovanni, str.: 15

Antonescu Jon, Conducator, str.: 107, 185, 198, 202, 206

Antonescu, syn marszałka, str.: 205

Antonescu Michał, str.: 48, 201

Aosta Amedeusz, książę, str.: 90, 91, 95, 150

Armenise Giovanni, str.: 83, 85

Arpinati Leonardo, str.: 30, 31, 73, 119, 144, 155

Ascenzio, str.: 45

Attolico Bernardo, str.: 31, 80, 82

Axmann A., str.: 101

B

Badoglio Pietro, str.: 40

Baels Mary-Lilian, str.: 45

Balbo Italo, str.: 32, 100, 140

Baldoni Corrado, str.: 164

Bardossy Laszlo, De, str.: 48, 84

Barella Giulio, str.: 66

Bartoli Amerigo, str.: 46

Bastianini Giusseppe, str.: 96, 129, 155

Bastico Ettore, str.: 78, 134, 184

Batista Fulgencio, Alfonso, str.: 56

Battaglini Dandolo, str.: 208

Beatrice, księżniczka, str.: 211

Belmonte Ninon di, str.: 83

Bernardini Filippo, str.: 116
Bethlen Stefan, str.: 71
Bigliardi, str.: 42, 43, 131, 133, 153
Bismarck Anna-Maria, str.: 39, 124, 175
Bismarck Otto, książę, str.: 31, 45, 60, 64, 81, 88, 91, 105, 109, 123, 124, 129, 130, 139, 154, 164, 166, 168, 173, 182, 186, 190, 204, 209, 210
Bocchini Arturo, str.: 38
Bombieri Enrico, str.: 210
Borea D'Olmo, Giovanni Battista, str.: 203
Borghese Rodolfo, str.: 83
Borri Dino, str.: 103
Boscarelli Raffaele, str.: 109
Bose Subhas Chandra, str.: 115
Bottai Giuseppe, str.: 32, 63, 80, 81, 127, 142, 154, 165, 201, 203
Bova-Scoppa Renato, str.: 94, 185, 202, 205
Brauchitsch Walter v., str.: 60
Brivonesi Bruto, str.: 43
Bruno (Mussolini), str.: 11, 18, 95, 100, 144, 145
Buffarini-Guidi, Guido, str.: 13, 38, 51, 61, 62, 92, 101, 111, 117, 133, 134, 139, 142, 187, 195
Buti Gino, str.: 59, 71, 93, 147, 179, 195

C

Campello Margerita, str.: 92
Canaris Walter, str.: 99, 106, 188, 189
Capodistria, hrabia, str.: 161
Carboni Giacomo, str.: 125, 132
Casardi Aubrey, str.: 209
Casero Giuseppe, str.: 44, 94, 119, 127, 146, 152, 154, 166
Casertano Raffaele, str.: 46, 68
Castellani Aldo, str.: 159, 162, 163, 169, 170
Cavagnari Domenico, str.: 43
Cavallero Ugo, str.: 7, 12, 20, 22, 26, 29, 33, 38, 41, 45, 46, 50, 51, 53, 54, 56, 59, 60, 66, 72, 73, 76, 77, 83, 86, 92, 99, 101, 102, 111, 113, 118, 119, 120, 126, 127, 128, 130, 131, 132, 134, 137, 138, 141, 146, 150, 151, 153, 158, 161, 173, 174, 179, 180, 182, 183, 186, 187, 189, 190, 192, 193, 196, 199, 205, 206, 207, 208, 210
Cavour Camillo Bensodi, str.: 41, 203
Cecchi, dyplomata, str.: 20
Cerrica, generał, str.: 101
Cesa-Bianchi Domenico, str.: 204
Chiesa Eugenio, str.: 207
Chilanti Felice, str.: 97
Churchill Winston, str.: 7, 42, 47, 76, 85, 99, 112, 117, 151, 154, 178, 184, 210
Ciano Constanzo, str.: 8, 44, 72, 136, 196
Ciano Dindina, str.: 117
Ciano Edda, str.: 113, 121, 142, 156, 157, 186, 199, 204
Ciano Maria, str.: 33, 80, 165, 196
Clemm von Hohenberg, baron, str.: 40, 83
Clemm v. Hohenberg, żona, str. 40, 83
Clodius Karl, str.: 32, 75, 87, 148, 159, 160, 161, 162
Colonna Piero, str. 122
Colonna Isabella, str.: 62
Colonna Marcantonio, str.: 202
Coppola Francesco, str.: 138
Cortese Luigi, str.: 93
Cripps Sir Stafford, str.: 104
Czang-Kai-Szek, str.: 103
Czang-So-Lin, str.: 105

D

D'Agostino Alberto, str.: 158, 165
Dalmazzo Renzo, str.: 200
Darlan Jan, str.: 48, 53, 54, 55, 177, 182, 194
D'Aroma Nino, str.: 114
De Cezare, str.: 38, 62, 101, 141
De Chirico Giorgio, str.: 25, 144, 150
De Cicco Attilio, str.: 78
Delcroix Carlo, str.: 33, 159, 181
Del Drago Marcello, str.: 103
Della Giovanna Ettore, str.: 12
De Paoli, pani, str.: 14
De Peppo Ottavio, str.: 8, 89, 99, 106, 205, 210
Di Giacomo, Giacomo, str.: 201
Doernberg Aleksander, von, str.: 14, 36
Doernberg pani, str.: 14
Dollman, str.: 121
Donadio, str.: 62
Donegani Guido, str.: 22, 196
Doriot Jacques, str.: 195
Ducci Gino, str.: 80

E

Edda (Ciano), str.: 113, 121, 142, 156, 157, 186, 199, 204
Eden Anthony, str.: 193
El Gailani Rachid Ali, str.: 81, 85
Edvige, Donna Mussolini, str.: 107, 168
Essad Pasza, str.: 61, 84
Esser Hermann, str.: 97

F

Falchetto, str.: 127, 130
Farinacci Fr., str.: 156, 201
Farinacci Roberto, str.: 40, 74, 97, 156, 165, 180
Farnesi Mario, str.: 86, 102, 165, 170
Favagrossa Umberto, str.: 208
Federzoni Luigi, str.: 159
Fellers, str.: 134
Fernandez-Cuestas Raimundo, str.: 163
Ferreri Emilio, str.: 24
Fioravanzo Giuseppe, str.: 12
Fougier Rionso Corso, str.: 44, 119, 120, 124, 146, 154, 175, 183, 194
Franco, Francisco Bahamonde, Caudillo, str.: 134, 152, 189
François-Poncet André, str.: 141
Fransoni Francesco, str.: 169
Frugoni Cesare, str.: 157, 163, 200, 204, 205
Funk Walter, str.: 32

G

Gaetani Alfonso, str.: 25
Galbiati Enzo, str.: 42, 179
Gambara Gastone, str.: 22, 44, 52, 53, 64, 78, 92, 99, 100, 105, 126, 130, 153, 175
Garibaldi Italo, str.: 102, 120, 127
Gastaldi Andrea, str.: 101
Gaulle Charles, de, str.: 108, 147
Geloso Carlo, str.: 103, 181, 199, 200
Ghigi Pellegrino, str.: 27, 28, 39, 150, 160, 164, 165
Giacomo di Giacomo, str.: 201

Giannini Amadeo, str.: 148, 164
Giolitti Giovanni, str.: 19, 207
Giraud Henri-Honoré, str.: 176
Giuliano Balbino, str.: 24
Goebbels Paul-Joseph, str.: 10, 31, 60, 88, 96, 97, 108, 156
Goebbels, pani, str.: 31
Goering Hermann, str.: 49, 54, 76, 77, 78, 104, 163, 164, 176, 184, 185, 186, 187, 199, 202
Gotsamanis, str.: 161, 162, 165
Govoni Corrado, str.: 104
Grandi Dino, str.: 7, 22, 31, 73, 79, 114, 128, 146, 150, 174, 209
Graziani Rodolfo, str.: 12, 31, 45, 93, 135
Grobba Fritz, str.: 142
Guariglia Raffaele, str.: 81, 87, 127, 154, 173, 174, 186, 189, 212
Guido Romano, str.: 11
Guzzoni Alfredo, str.: 61, 131, 181, 210

H

Halder Franz, str.: 156
Hazon, str.: 102
Hewel Walter, str.: 191, 192
Himmler Heinrich, str.: 105, 121, 123, 160, 162, 163, 194
Hitler Adolf, Fuehrer, str.: 10, 16, 18, 24, 31, 34, 37, 41, 50, 52, 53, 60, 64, 66, 67, 72, 78, 99, 108, 110, 111, 112, 113, 114, 116, 117, 137, 140, 143, 145, 150, 159, 160, 168, 173, 176, 177, 181, 183, 190, 191, 192, 198, 202, 210, 213
Hoare, Sir Samuel, str. 131, 209
Hofer Franz, str.: 11
Horikiri Zenbei, str.: 103, 158
Horthy de Nagybanya, Mikołaj, str.: 71, 72, 148, 149
Horthy de Nagybanya, Stefan, str.: 86, 148, 149
Host Venturi Giovanni, str.: 63, 106, 124, 158

I

Indelli Mario, str.: 95

J

Jacomoni Francesco, str.: 26, 42, 59, 61, 90, 91, 109, 151, 152, 165, 190, 203, 204, 210
Jodl Gustaw, str.: 113
Jordana Y Sonza Francisco Gomez, str.: 152, 153

K

Kallay Mikołaj, str.: 149, 174
Kanya Kalman, str.: 71, 149
Keitel Wilhelm, str.: 113, 192
Kesselring Albert, str.: 38, 41, 65, 109, 119, 141, 153, 186
Kesterer, dr, str.: 160
Kleist Paul, Ludwik, str.: 52
Kruia, senator, str.: 42, 61, 84, 85, 190, 203
Kvaternik, marszałek, str.: 83

L

Lanza Michaele, str.: 78
Laval Pierre, str.: 108, 112, 115, 176, 177, 183, 187, 191, 192, 195
Leopold III, król Belgów, str.: 45
Le Pera Antonio, str.: 117
Lequio Francesco, str.: 131
Leto Guido, str.: 47
Ley Robert, str.: 167
Libohova Ekrem, str.: 203, 204, 210
Loerzer, generał, str.: 119
Lombrassa Giuseppe, str.: 89, 143
Luca, pułkownik, str.: 197, 198
Luciolli Mario, str.: 98

M

Mackensen Hans, Georg, str.: 19, 20, 40, 52, 53, 55, 59, 60, 61, 67, 71, 80, 82, 110, 129, 136, 140, 154, 164, 165, 178, 183, 187, 190, 195, 199, 202, 204, 215
Maglione Luigi, str.: 62, 186, 187, 191,
Malbran Manuel, str.: 130
Manaresi Angelo, str.: 45
Mancini Antonio, str.: 175
Manni, generał, str.: 45
Maravigna Pietro, str.: 92
Marchesi Vittorio, str.: 144
Maria (Ciano), str.: 33, 80, 165, 196
Mariassy Zoltan, str.: 21, 123, 209
Marka-Gioni, str.: 204
Marras Efisio, generał, str.: 7, 30, 31, 113, 122, 141
Martin-Franklin Alberto, str.: 202
Massi, str.: 25
Mazzolini Serafino, hr., str.: 9, 11, 136
Melchiori Alessandro, str.: 77
Messe Giovanni, str.: 120, 127, 178, 207, 208
Messina Francesco, str.: 199
Mezzasoma Fernando, str.: 74
Michetti Francesco Paolo, str.: 208
Michałowicz Draga, str.: 198
Milone Fabio, str.: 186
Missiroli Mario, str.: 211
Moelders Werner, str.: 49
Mollier, pani, str.: 16
Montezemolo Cordero Di, str.: 182, 196
Montgomery Bernard Law, str.: 203, 204
Montini G. B. Mgr., str.: 189, 202
Morgagni Mawlio, str.: 155
Mufti Amin el-Hussein, str.: 142
Mussolini Arnaldo, str.: 42
Mussolini Bruno, str.: 11, 18, 42, 95, 100, 144, 145
Mussolini Edvige, str.: 107, 168
Mussolini Maryna, str.: 100
Mussolini Rachela, str.: 95, 100, 156, 169
Mussolini Vito, str.: 89
Mussolini Vittorio, str.: 201
Muti Ettore, str.: 86

N

Navarra, woźny, str.: 141
Negus, str.: 138
Neubacher Hermann, str.: 164, 165
Nistri, str.: 152

O

Oliva, pułkownik, str.: 157
Orano Paulo, str.: 144
Oriani Alfredo, str.: 89, 144
Oriani Ugo, str.: 89
Osborne d'Arcy, Godolphin, str.: 186, 189
Osio Arturo, str.: 61, 73

P

Pansa Mario, str.: 192
Papen Franz, von, str.: 89
Pareschi Carlo, str.: 63, 75, 84, 90, 96, 102, 130, 145, 159
Pariani Alberto, str.: 211
Parini Piero, str.: 161
Pascolato Michele, str.: 84
Pavelicz Ante, str.: 9, 11, 38, 51, 57, 68, 83
Pavolini Alessandro, str.: 10, 15, 96, 97, 124, 129, 133, 138, 167
Persano Carlo, str.: 42
Petacci Clara str.: 43, 47, 111, 138, 144, 194
Petacci, rodzina, str.: 62, 80, 101, 107, 126, 133, 134, 136, 138, 165, 167, 194
Petacci Marcello, str.: 47, 73, 110, 111, 126, 134, 136, 169, 194, 201
Petacci Maria, str.: 126, 133, 194
Pétain Filip, str.: 54, 202
Petrognano Gianni, str.: 111
Phillips William, str.: 7, 19, 23, 55
Piemont Humbert, następca tronu, str.: 18, 35, 39, 79, 118, 162, 187, 202, 211
Pietromarchi Luca, str.: 9, 198
Pirelli Alberto, str.: 175, 200
Pistoia Philiberto, książę, str.: 82
Pittalis Francesco, str.: 23, 124
Pius XII, str.: 62, 155, 186, 193, 198, 202
Plessen Filibert, von, str.: 24, 40
Pohl, generał von, str.: 182
Pontano Tommaso, str.: 157
Pricolo Francesco, str.: 41, 44, 45
Prini Giovanni, str.: 44
Prunas Renato, str.: 110

R

Rachela, Donna Mussolini, str.: 95, 100, 156, 169
Raeder Erich, str.: 209
Ravasio Carlo, str.: 68, 79
Ribbentrop Joachim von, str.: 8, 10, 21, 28, 31, 32, 34, 35, 36, 44, 52, 53, 55, 72, 86, 88, 111, 112, 113, 149, 154, 160, 164, 175, 176, 177, 183, 190, 191, 192, 193, 202, 213, 214, 215
Ricasoli Bettino, str.: 41
Riccardi Arturo, str.: 43, 54, 56, 58, 139, 186
Riccardi Raffaele, str.: 47, 61, 110, 126, 133, 134, 136
Ricci Renato, str.: 144, 155
Ridomi Cristiano, str.: 23, 74
Rintelen E. von, generał, str.: 45, 60, 64, 129, 139, 151, 152, 168
Rintelen, minister, str.: 139

Rios Juan Antonio, str.: 77
Roatta Mario, str.: 22, 58, 73, 199
Romano Guido, str.: 70
Rommel Erwin von, str.: 44, 52, 58, 59 64, 77, 79, 118, 123, 124, 133, 134, 135, 136, 137, 140, 141, 144, 150, 151, 152, 153, 158, 168, 173, 175, 177, 178, 184, 186, 199, 206
Roosevelt Franklin, Delano, str.: 35, 36, 52, 88
Rosenberg Alfred, str.: 88, 134
Roseo, str.: 168
Rosso Augusto, str.: 205
Rothschild, str.: 104
Russo Luigi, str.: 45, 63

S

Salazar Antonio de Oliveira, str.: 134
Salza Silvio, str.: 180
Sansonetti Luigi, str.: 43
Sapuppo Giuseppe, str.: 163
Saradjoglu S., str.: 8, 197
Sauer Dr, str.: 128
Scammacca Michele, str.: 186
Schirach Baldur von, str.: 81, 101
Schmidt Artur, generał, str.: 68
Schmidt Gustaw-Paul, str.: 34, 76
Sciltian, malarz, str.: 150
Scorza Carlo, str.: 203
Sebastiani Osvaldo, str.: 138
Senise Carmine, str.: 37, 38, 117
Senni, str.: 119, 121
Serena Adelchi, str.: 19, 29, 51, 61, 62, 63, 131
Seyss-Inquart Artur, von, str.: 139
Shiratori Toshio, str.: 122
Silimbani Giacomo, str.: 180, 205, 209
Sima Horia, str.: 194
Somigli Odoardo, str.: 56
Sorrentino Lamberti, str.: 123, 169
Spisani, str.: 144
Spoleto Aimon, książę, str.: 45, 69
Squero Antonio, str.: 16, 18, 22, 26, 83, 99, 100
Stalin Józef, str.: 40, 198, 203
Starace Achille, str.: 120
Stefani Armando, str.: 97
Stevens, pułkownik, str.: 193
Student, generał, str.: 118
Stumm, generał, von, str.: 166
Suardo Giacomo, hrabia, str.: 203
Suner R. Serrano, str.: 47, 48, 123, 131, 132, 134, 135, 152, 153, 163

T

Taliani de Marchio Francesco Maria, str.: 146
Tamaro Attilio, str.: 139, 148
Tamburini Tullio, str.: 169
Tassinari Giuseppe, str.: 30 43, 61, 63
Taylor Myron, str.: 155, 156, 160, 166, 167, 180
Testa Temistocle, str.: 129
Thaon de Revel Paolo, książę, str.: 45, 211
Thaon de Revel Paolo, markiz, str.: 19, 22, 79, 83, 85, 93, 107, 128
Thoma Wilhelm, von, str.: 204
Turaboni Allesandro, str.: 203
Turati Augusto, str.: 74

U

Udet Ernest, str.: 49

Urach, książę, str.: 94

V

Vacca Maggiolini Arturo, str.: 51 ,63

Vaccari Marcello, str.: 111

Vercellino Mario, str.: 177, 205

Verlaçi Shevket, str.: 26, 42, 59, 61, 84, 210

Vezzari, str.: 201

Victor-Emanuel III, str.: 12, 18, 29, 30, 34, 45, 54, 67, 73 79, 87, 115, 118, 121, 125, 131, 149, 150, 180, 187, 188, 193, 207, 211

Vidussoni, str.: 63, 64, 67, 74, 79, 82, 86, 87, 89, 93, 101, 116, 144, 167

Vieli Pietro, str.: 169

Villani Frederic, baron, str.: 13, 16

Vitetti Leonardo, hrabia, str.: 81

Volpi Giuseppe, hrabia di Misurata, str.: 19, 63, 215

Vrioni Kemal, str.: 203, 210

W

Wang Tching-Wei, str.: 146, 201

Weygand Maxime, str.: 179

Z

Zingales Francesco, str.: 7

Zogu I, król Albanii, str.: 203

Zorlu, str.: 148, 199

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
353551
12.